

Mahabharata

opowiada Barbara Mikołajewska

VIII: Karna Parva • IX: Śalja Parva
X: Sauptika Parva • XI: Stree Parva



The Lintons' Video Press

Mikołajewska • Mahabharata

Księga VIII • *Karna Parva*

Księga IX • *Śalja Parva*

Księga X • *Sauptika Parva*

Księga XI • *Stree Parva*

Mahabharata

opowiada
Barbara Mikołajewska

Księga VIII, *Karna Parva* (w siedmiu opowieściach)

Księga IX, *Śalya Parva* (w sześciu opowieściach)

Księga X, *Sauptika Parva* (w dwóch opowieściach)

Księga XI, *Stree Parva* (w trzech opowieściach)

Napisane na podstawie *Mahābharāta*,

8. Karna Parva, 9. Salya Parva, 10. Sauptika Parva, 11. Stree Parva,
w angielskim tłumaczeniu z sanskrytu Kisari Mohan Ganguli,
Munshiram Manoharlal Publishers Pvt. Ltd., New Delhi, 2004



The Lintons' Video Press
New Haven, CT, USA
2011

Copyright © 2011 by Barbara Mikolajewska. All rights reserved.

Technical and editorial advisor: F. E. J. Linton.

e-mail inquiries: [tlvpress @ yahoo.com](mailto:tlvpress@yahoo.com).

Printed in the United States of America.

History: Episode 91 first posted on the web in March 2010, with subsequent episodes, updates and corrections added irregularly thereafter. Now at the URL <http://tlvp.net/~b.mikolajewska/booknook/Mahabharata/>. First printed edition reflects status of Internet edition as of December 2010. Look for further episodes, updates and corrections sporadically in the future.

Typography and page layout accomplished using Microsoft Word 2000.

Published in the United States in 2011 by
The Lintons' Video Press
New Haven, CT
USA

ISBN-10: 1-929865-38-4
ISBN-13: 978-1-929865-38-3

Spis treści

<i>Księga VIII (Karna Parva)</i>	strona 7
Synopsis	9
Opowieść 91: Karna zostaje naczelnym dowódcą Kaurawów	14
Opowieść 92: Śalja zostaje woźnicą rydwanu Karny	29
Opowieść 93: Śalja swą mową osłabia heroicznego ducha Karny	42
Opowieść 94: Karna upokarza Judhiszthirę darowując mu życie	58
Opowieść 95: Kryszna ochrania Judhiszthirę i Ardżunę przed grzechem bratobójstwa	75
Opowieść 96: Bhima realizuje swą przysięgę i pije krew Duhsasany	94
Opowieść 97: Zachęcany przez Krysznę Ardżuna zabija Karnę nie wiedząc, że jest on jego najstarszym bratem	106
 <i>Księga IX (Śalja Parva)</i>	 129
Synopsis	131
Opowieść 98: Śmierć Śalji	135
Opowieść 99: Chaos i rzeź po śmierci Śalji	154
Opowieść 100: Durjodhana ukrywa się w jeziorze Dwaipajana	167
Opowieść 101: Pielgrzymka Balaramy do świętych brodów Saraswati	180
Opowieść 102: Śmierć Durjodhany	209
Opowieść 103: Gorzki smak wygranej	216

<i>Księga X (Sauptika Parva)</i>	229
Synopsis	231
Opowieść 104: Nocna masakra w obozie Pandawów	235
Opowieść 105: Kryszna ochrania dynastię Bharatów przed wygaśnięciem	252
 <i>Księga XI (Stree Parva)</i>	 267
Synopsis	269
Opowieść 106: Mędrcy swymi mowami próbują uciszyć ból Dhritarasztry	274
Opowieść 107: Dhritarasztra i Gandhari hamują swój gniew na widok zwycięskich Pandawów	286
Opowieść 108: Lament kobiet, klątwa Gandhari i przeraźliwe wyznanie Kunti	295
 <i>Dodatki</i>	 311
Słowniczek <i>Mahabharaty</i> (księgi VIII - XI)	313
Indeks imion	319

Księga VIII

Karna Parva

(w siedmiu opowieściach)

Synopsis

Księga VIII *Mahabharaty*, Karna Parva, opisuje dwa kolejne dni bitwy między Pandawami i Kaurawami na polach Kurukszetry, w czasie których naczelnym dowódcą armii Kaurawów jest Karna, który będąc nieślubnym synem Kunti i boga słońca Surji, jest faktycznie najstarszym bratem Pandawów. Karna wie o swoim pokrewieństwie z Pandawami od Krysny, który próbował przeciągnąć go na stronę Pandawów i w ten sposób zapobiec tej wojnie. Durjodhana upiera się bowiem przy wojnie, dlatego że wierzy, iż Karna jest zdolny do zabicia Ardżuny i na tym przekonaniu opiera swą wiarę w zwycięstwo. Krysnie nie udaje się jednak zrealizować swego zamiaru, bo Karna zbyt sobie ceni lojalność i przyjaźń, którą darzy Durjodhanę i nie potrafi wyrzec się swego pragnienia, które motywuje jego wszystkie działania, którym jest zabicie Ardżuny, aby dowieść w ten sposób, że to on, Karna, jest najlepszym w całym wszechświecie łucznikiem.

W *Mahabharacie* pole bitewne Kurukszetry jest systematycznie przedstawiane jako ołtarz ofiarny, a bitwa Kaurawów z Pandawami, której niecodzienny, ostateczny i katastrofalny charakter jest często podkreślany, jest definiowana jako ofiara. Walczący w tej wojnie wojownicy ofiarują swe życie traktując to jako drogę do nieba.

W tej wielkiej ofierze Pandawom, szczególnie Ardżunie, przypada szczególna rola ofiarników. Chcąc zakończyć tę braterską wojnę zrodzoną z zawiści Durjodhany, która z racji równowagi sił wyniszcza całą kastę wojowników, i zwyciężyć Kaurawów, muszą zabić kolejno seniora swego rodu Bhiszmę i swego nauczyciela bramina Dronę, którzy wplątani w sieć lojalności zdecydowali się walczyć po stronie Kaurawów, choć uważali, że Prawo i Prawda są po stronie Pandawów, i których Kaurawowie czynią kolejno naczelnymi dowódcami swych armii. Obecnie, gdy Karna zostaje trzecim naczelnym dowódcą armii Kaurawów, Pandawowie stają w obliczu konieczności zabicia swego brata, choć są swego pokrewieństwa z Karną całkowicie nieświadomi. Karna jest wojownikiem tak wielkiego kalibru, że jedynie Ardżuna jest zdolny go pokonać.

Ofiara Bhiszmy i Drony zdaje się być daremna i ich śmierć nie zakańcza tej wojny i nie przynosi Pandawom zwycięstwa. Pojedynek Ardżuny z Karną uważa się za rozstrzygający o załamaniu się równowagi sił i zwycięstwie. Pandawowie nie zdołają bowiem pokonać Kaurawów bez Ardżuny i Kaurawowie nie zdołają pokonać Pandawów bez Karny, bo nikt poza Karną nie potrafi przeciwstawić skutecznie swej siły Ardżunie.

Karna akceptuje stanowisko naczelnego dowódcy i obiecuje Durjodhanie, że zabije Ardżunę. Jego widok podnosi Kaurawów na duchu i oczyszcza ich ze zgrozy wywołanej śmiercią Drony. Przystępują do walki z nową energią przekonani, że Karna przyniesie im zwycięstwo. Szesnastego dnia bitwy Karnie nie udaje się jednak spełnić pokładanych w nim nadziei i nie dochodzi do rozstrzygającego pojedynku z Ardżuną.

Karna uważa, że choć stracił niezawodny oszczep Indry, swymi umiejętnościami walki ciągle dorównuje Ardżunie. Ardżuna jednak przewyższa go tym, że ma Krysznę za woźnicę swego rydwanu. Uważając króla Madraków, Śalję, za równego Krysźnie w umiejętności prowadzenia koni prosi Durjodhanę o wstawiennictwo w jego sprawie i poproszenie Salji, aby został jego woźnicą. Śalja jest oburzony tą propozycją, bo sam jest królem, a Karnę uważa za człowieka niższej kasty (Sute). W końcu jednak pod wpływem komplementów Durjodhany i porównywania go na oczach innych z Kryszną zgadza się. Durjodhana przypomina mu również dawną opowieść o tym, jak Brahma został woźnicą rydwanu Śiwy, gdy Śiwa przygotowywał się do walki z trójmiastem demonów, właśnie dlatego, że Śiwa uważał, że Brahma go przewyższa.

Śalja zgadza się na bycie woźnicą Karny pod warunkiem, że będzie mógł mówić wszystko, co zechce, i gdy Karna unosząc się pychą wychwala swe własne umiejętności walki i swą zdolność zabicia Ardżuny, Śalja próbuje ostudzić jego zapał. Karna próbuje uciszyć Śalję przeciwstawiając swą własną prawość Śalji, którego uważa za król barbarzyńskiego narodu nie znającego Prawa. Ich spór ucisza dopiero Durjodhana. W międzyczasie Karna wychwalając swą własną odwagę opowiada Śalji, że jest gotowy do śmiertelnego pojedynku z Ardżuną, choć jest obciążony przez dwie bramińskie klątwy, że w momencie, w którym będzie tego najbardziej potrzebował, zapomni, jak przywołać niebiańską broń Śiwy, którą otrzymał od Paraśuramy, i że koła jego rydwanu ugrzęzną w ziemi.

Siedemnastego dnia bitwy Karna wykazuje się niezwykłą odwagą i walecznością. Rzeź po obu stronach jest straszliwa. W pewnym momencie Judhiszthira ranny i upokorzony przez Karnę, który pokonał go i wypowiadając obraźliwe słowa darował mu życie, wycofuje się z pola bitewnego, aby odpocząć i szukać pomocy medyków. Jeszcze poprzednio Karna w podobny sposób upokorzył Bhimę, Sahadewę i Nakulę. Choć w pewnym momencie każdego z nich pokonał, darował im życie pamiętając o obietnicy danej swej matce Kunti, że zawsze będzie miała pięciu synów i że będzie szukał jedynie śmierci Ardżuny.

Ardżuna niepokoi się nieobecnością Judhiszthiry na polu bitewnym i zachęcany przez Krysznę postanawia opuścić pole bitewne, choć do końca dnia jest jeszcze daleko, i udać się do namiotu Judhiszthiry, aby dowiedzieć się, co się z nim stało. Bhima również zachęca Ardżunę, aby udał się na poszukiwanie Judhiszthiry, który otrzymał wiele ran w walce z Karną. Równocześnie obiecuje Ardżunie, że będzie walczył za ich dwoje i zatrzyma ścigających Ardżunę Samsaptaków.

Judhiszthira przebywając w swym namiocie cierpi nie tylko od swych ran, ale również od poczucia upokorzenia, że wycofał się z walki z Karną, aby ratować swe życie. Gdy widzi w swym namiocie Ardżunę z Kryszną błędnie myśli, że przybyli w środku dnia, aby poinformować go o śmierci Karny, której Król Prawa gorąco pragnie. Gdy Ardżuna wyprowadza go z błędu wyjaśniając, że przybyli do jego namiotu niepokojąc się o jego zdrowie, Król Prawa pierwszy raz nie potrafi powstrzymać swego gniewu, który kieruje przeciw Ardżunie oskarżając go o brak męskości i tchórzostwo, skoro dotychczas nie zabił Karny, choć mu to obiecywał. To załamanie się Króla Prawa i wybuch jego gniewu jest w całej *Mahabharacie* wydarzeniem niezwykłym, gdyż to on jest uosobieniem cierpliwości i prawości. Powstrzymał swój gniew nawet wówczas, gdy Durjodhana pozbawił go majątku i upokarzał żonę Pandawów Draupadi. Co więcej swój gniew kieruje się przeciw bratu, na którego umiejętnościach walki bazuje jego ziemską władza. Gdy Król Prawa wypowiada swe gniewne słowa kwestionujące odwagę Ardżuny, jak i to, że nie zasługuje on na posiadanie swego łuku Gandiwy, Ardżuna chwyta za miecz chcąc go zabić, aby zrealizować swą przysięgę, że zabije każdego, kto obrazi go w ten sposób. Kryszna ratuje go jednak przed popełnieniem grzechu bratobójstwa i królobójstwa dzięki swemu autorytetowi, którym cieszy się zarówno u Judhiszthiry i Ardżuny, i dzięki swemu pośrednictwu. Doradza Ardżunie, aby zrealizował swą przysięgę zabijając Judhiszthirę symbolicznie poprzez pomniejszy brak szacunku w słowach i w ten sposób zabijając go równocześnie pozostawi go przy życiu. Gdy Ardżuna tak czyni, Kryszna wyjaśnia z kolei Judhiszthirze, że to on sam sterował zachowaniem Ardżuny, który działał motywowany swą prawością. Obaj bracia wychwalając Krysznę uwalniają się od swego gniewu i padają sobie w ramiona. Ardżuna rozumiejąc jak wielkie znaczenie dla jego brata ma śmierć Karny, z miłości do niego i lojalności nastawia swe serce na śmierć Karny.

Kryszna cały czas myśli o spowodowaniu śmierci Karny i trudno oprzeć się wrażeniu, że skłaniając Ardżunę, aby opuścił

pole bitewne i udał się do namiotu zranionego na duszy i ciele Judhiszthiry, chciał wzmocnić w Ardżunie jego miłość i lojalność do Króla Prawa i płynące stąd zdecydowanie w poszukiwaniu śmierci Karny.

Zarówno Ardżuna jak i Karna są więc zdecydowani na walkę na śmierć i życie. Poszukują się nawzajem przedzierając się przez oddziały wroga i zabijając wielu. Widok Ardżuny na polu bitewnym cieszy Bhimę, który pozostał na polu bitewnym sam powodując straszliwą rzeź. Do walki z Bhimą rusza Duhśasana, który podczas pamiętnej gry w kości przyciągnął za włosy żonę Pandawów, Draupadi, przed oblicze zebranych tam królów. Bhima przysiągł, że go zabije i wypije jego krew. Siedemnastego dnia bitwy Bhima realizuje swą przysięgę. Rozcina pierś Duhśasany i pije jego krew budząc tym zgrozę wśród Kaurawów, którzy przestają uważać go za człowieka.

Tymczasem wszystkie żywe istoty gromadzą się na niebie i ziemi, aby obserwować pojedynek Karny z Ardżuną, którego wynik przesądzi o zwycięstwie. Oczekujące pojedynku żywe istoty polaryzują się na dwie równe części, z których jedna popiera Karnę, a druga Ardżunę. W ten sposób od wyniku tego pojedynku zależą losy całego wszechświata.

Indra pragnie zwycięstwa swego syna Ardżuny, a Surja swego syna Karny, choć oboje wiedzą, że wojownik wygrywa zarówno wtedy, gdy zabija przeciwnika jak i wtedy, gdy sam ginie, bo albo zdobywa ziemię, albo niebo. Brahma za zgodą Śiwy zapowiada zwycięstwo Ardżuny i śmierć Karny wyjaśniając, że Ardżuna jest wojownikiem bogów, podczas gdy Karna stoi po stronie demonów asurów. Ponadto Ardżuna walczy zawsze w obronie prawości i musi zwyciężyć. Zwycięstwo Ardżuny jest zwycięstwem bogów i Prawa. Karna swą śmiercią zarobi niebo i zajmie tam zaszczytne miejsce obok Bhismy i Drony.

Ardżuna i Karna zasypują się nawzajem gradem swych strzał. Choć wynik tego pojedynku jest znany, muszą doń doprowadzić swym własnym wysiłkiem. Ich siły są równe i długo żaden z nich nie może uzyskać przewagi. W pewnym momencie do strzały Karny wychodzi szukający zemsty na Ardżunie wąż Aśwasena, który wydostał się z podziemi. Gdy leci on wprost w kierunku głowy Ardżuny, Kryszna siłą swych ramion powoduje, że koła rydwanu Ardżuny zanurzają się w ziemi i strzała Karny z wężem zrzuca jedynie z głowy Ardżuny jego diadem. Wąż Aśwasena raz jeszcze bez zgody Karny przemienia się w strzałę, lecz Ardżuna go niszczy. Kryszna wyciąga wówczas rydwan Ardżuny z ziemi.

Ardżuna pragnie walczyć z Karną przestrzegając reguł uczciwej walki, lecz Krysna skłania go do złamania ich i skoncentrowania się na śmierci Karny za wszelką cenę. W pewnym momencie do Karny podchodzi Kala (Czas), aby go poinformować, że nadeszła godzina jego śmierci, w której zrealizują się klątwy braminów. Faktycznie nagle koła jego rydwanu grzęzną w ziemi i zapomina mantry służące do przywołania niebiańskiej broni, którą otrzymał od Paraśuramy. Karna próbując wyciągnąć koła swego rydwanu z ziemi odwołuje się do prawości Ardżuny i żąda od niego chwilowego zaprzestania walki. Na te słowa Krysna krytykuje Karne, że nagle przypomina sobie o prawości, gdy sam jej potrzebuje, a zapomniał o niej zachowując się łajdacko wobec Pandawów i skłania Ardżunę do kontynuowania walki. Karna zawstydzony słowami Krysny również kontynuuje walkę i udaje mu się kilkakrotnie zerwać cięciwę łuku Ardżuny. Równocześnie, gdy próbuje wielokrotnie bezskutecznie wyciągnąć koła swego rydwanu z ziemi, siłą swych ramion unosi całą ziemię z oceanu na wysokość czterech palców.

W pewnym momencie Karna uderza Ardżunę swą potężną strzałą i widząc, że Ardżuna traci zmysły od jej uderzenia, raz jeszcze zeskakuje ze swego rydwanu i chwyta za koło chcąc je wyciągnąć z ziemi. Ardżuna szybko odzyskuje zmysły i za namową Krysny wypuszcza ze swego łuku śmiertelną strzałę i ucina Karnie głowę w momencie, gdy jest on bezbronny i zмага się z kołem swego rydwanu.

Ardżuna do końca nie jest świadomy swego pokrewieństwa z Karną i cała wina za zabicie swego brata w ten bezprawny sposób jest przypisywana Krysnie i jest uważana nie tyle za winę, co jeszcze jeden ze sprytnych trików użytych przez Krysne, aby oczyścić ziemię z Bezprawia i wzmocnić potęgę bogów. Okrutna i bezprawna śmierć Bhismy, Drony i Karny jest ceną za ponowne ustanowienie na ziemi władzy Króla Prawa. Bezprawne akty, którym patronuje Krysna są w jakimś sensie „dobrą” lub konieczną przemocą potrzebną do oczyszczenia ziemi z demonów, tak jak upuszczenie krwi jest lekarstwem przeciw chorobie

Po śmierci Karny obie strony oddają honory jego heroizmowi. Kaurawowie toną w desperacji, podczas gdy Pandawowie wychwalają Krysne i cieszą się ze zwycięstwa. Choć po śmierci Karny wszyscy wiedzą, że Pandawowie wygrali tę wojnę, wojna się jeszcze nie skończyła. Osiemnasty dzień bitwy jeszcze się nie zaczął.

Opowieść 91

Karna zostaje naczelnym dowódcą Kaurawów

1. Durjodhana mianuje naczelnym dowódcą swych wojsk Karne; 2. Mimo nadziei pokładanych w Karnie szesnasty dzień wojny nie przynosi zwycięstwa, lecz dalszą rzeź; 3. Sandżaja kontynuuje swe opowiadanie o przebiegu walk w czasie szesnastego dnia bitwy.

Król Durjodhana rzekł: „O Karna, zostań naszym naczelnym dowódcą. Jesteś wyposażony w wielką mądrość i dzięki tobie odniesiemy zwycięstwo. Nasi poprzedni dowódcy, Bhiszma i Drona, którzy zginęli na polu walki, byli wojownikami o statusie ati-rathów, lecz ty ich przewyższasz ... i zawsze masz na uwadze wyłącznie nasze dobro. ... Weź więc ten ciężar na swe barki i bądź dla nas tym samym, czym bóg wojny Skanda był dla Indry i armii bogów i tak jak on zniszcz naszego wroga”.

(Mahābharāta, Karna Parva, Section X)

1. Durjodhana mianuje naczelnym dowódcą swych wojsk Karne

Niewidomy król Hastinapury Dhritarasztra nie potrafił dostrzec dna w oceanie swej rozpacz. Wojna między jego synami i synami jego zmarłego brata Pandu trwała już piętnaście dni. O jej przebiegu opowiadał mu z wszystkimi szczegółami jego woźnica Sandżaja, który został obdarzony boską wizją przez bramina Wjase i potrafił zobaczyć wszystko, co działo się na polach Kurukszetry. Opowiedział mu właśnie o śmierci drugiego naczelnego dowódcy Kaurawów, bramina Drona, nauczyciela wszystkich królewiczów, któremu Dhristadajumna uciął głowę, gdy pograżył się w jodze oplakując rzekomą śmierć swego syna.

Dhritarasztra coraz bardziej tracił nadzieję na to, że któryś z jego stu synów przeżyje tę wojnę. Oplakując śmierć Drony rzekł: „O Sandżaja, jak to możliwe, aby Pandawowie pokonali Dronę, choć był on w walce nie do pokonania. Wszystkim, jak widać, rządzi wszechpotężny los i największy ludzki wysiłek nie zdoła zmienić jego wyroków. Choć serce pęka mi z bólu, chcę słuchać dalej. Cóż uczynili moi nieszczęśni synowie po utracie swego naczelnego dowódcy?”

Sandżaja rzekł: „O królu, słońce schowało się za horyzont i piętnasty dzień wojny dobiegł końca. Walczący po stronie twych synów królowie zebrali się razem, aby zastanowić się nad sytuacją, w której się znaleźli. Syn Drony, Aśwatthaman, rzekł: ‘O królowie, do realizacji każdego celu potrzebne są entuzjazm, umiejętności,

okazja i właściwa strategia. Dzięki nim można zapewnić sobie pomyślność losu. Uczynimy więc naszym naczelnym dowódcą Karnę. Pod jego dowództwem zwyciężymy naszego wroga, gdyż tego herosa nie potrafiłby pokonać nawet bóg śmierci Jama'. Słowa syna Drony wywołały wśród królów wielki entuzjazm, bo wszyscy pokładali w Karnie wielkie nadzieje wierząc w jego odwagę, umiejętności walki i zdolność pokonania Ardżuny.

Twój syn Durjodhana ucieszony słowami syna Drony i pełen głębokiej wiary w potęgę Karny rzekł: 'O Karna, zostań naszym naczelnym dowódcą. Jesteś wyposażony w wielką mądrość i dzięki tobie odniesiemy zwycięstwo. Nasi poprzedni dowódcy, Bhiszma i Drona, którzy zginęli na polu walki, byli wojownikami o statusie *ati-rathów*, lecz ty ich przewyższasz. Obaj ci wielcy łucznicy, choć godni najwyższego szacunku, byli już w podeszłym wieku i oszczędzali Pandawów darząc ich uczuciem. Bhiszma oszczędzał ich przez dziesięć dni i w końcu dziesiątego dnia sam zdecydował o własnej śmierci i pozwolił im na zadanie mu śmiertelnych ran, gdy zasłaniali się jak tarczą Śikhandinem, do którego Bhiszma nie chciał strzelać, bo wiedział, że jest on inkarnacją Amby, która szukała na nim zemsty za swą krzywdę i urodził się jako kobieta. Swą męskość zdobył dopiero później dzięki darowi jakszy. Drona, którego za twoją radą mianowałem następnym naczelnym dowódcą naszych armii również oszczędzał Pandawów, którzy byli jego ulubionymi uczniami. Ten stary już człowiek po pięciu dniach walki został również zabity. Choć zarówno Bhiszma i Drona wyróżnili się wielką odwagą, ty ich przewyższasz i zawsze masz na uwadze wyłącznie nasze dobro. Doskonale znam twoją odwagę i przyjaźń, którą mnie darzysz. Weź więc ten ciężar na swe barki i bądź dla nas tym samym, czym bóg wojny Skanda był dla Indry i armii bogów i tak jak on zniszcz naszego wroga. Na sam twój widok armie Pandawów rzucą się do ucieczki tak jak swego czasu danawowie rzucili się do ucieczki na widok Skandy'.

Karna rzekł: 'O królu, przyjmuję twą nominację. Możesz być pewien zwycięstwa. Uczynię to, co wielokrotnie ci obiecywałem: zniszczę Pandawów razem z ich synami i samym Kryszną'.

Mając zgodę Karny król Kurów, Durjodhana, namaścił go na naczelnego dowódcę swych armii tak jak kiedyś Indra namaścił Skandę na naczelnego dowódcę armii bogów. Następnie uczynili to wszyscy walczący po jego stronie królowie wykonując właściwe rytę. Postępując zgodnie ze świętymi pismami ofiarowali Karnie, który siedział na tronie z drzewa *Udumwara* przykrytego najlepszym jedwabiem, złote i gliniane słoje z wodą i kwaśnym mlekiem

uświęcone mantrami, naczynia ozdobione drogimi kamieniami wypełnione kłami słoni, rogami nosorożców i byków, ziołami, różnymi roślinami i wieloma innymi artykułami obdarzając go w ten sposób prawem do wydawania rozkazów. Bramini, wojownicy, waiśjowie i cieszący się szacunkiem szudrowie wychwalali go mówiąc: ‘O Karna, jesteś jak wschodzące słońce, które swymi promieniami niszczy ciemności i swymi strzałami zniszczysz Pandawów razem z Kryszną i ich sprzymierzeńcami. Nie będą nawet w stanie spojrzeć w twym kierunku tak jak polujące nocą sowy nie potrafią znieść widoku słońca’.

Karna namaszczony na naczelnego dowódcę Kaurawów błyszczał swą urodą i splendorem jak drugie słońce, a twój syn Durjodhana poganiany przez samą śmierć patrząc na niego uznał już swego wroga za pokonanego”.

2. Mimo nadziei pokładanych w Karnie szesnasty dzień wojny nie przynosi zwycięstwa, lecz dalszą rzeź

Sandżaja kontynuował: „O królu, o poranku Karna przygotowując się do wznowienia walk uformował wojska Kaurawów w formację w kształcie ptaka o nazwie *Makara*. ustawiając się samemu na czubku jego dzioba. Przygotowaniom tym towarzyszyły dźwięki radosnej muzyki, ryki zwierząt, bojowe okrzyki żołnierzy i stukot kół rydwanów. Widok Karny, który trzymał w dłoni swój potężny łuk ozdobiony złotem, wprowadził Kaurawów w radosny nastrój. Pewni, że Karna przyniesie im zwycięstwo, przestali myśleć o śmierci Bhiszmy i Drony. Ponaglani dźwiękiem konchy swego naczelnego dowódcy czekali bez lęku na rozpoczęcie walki ze swym wrogiem.

Król Judhiszthira patrząc na Karnę i utworzoną przez niego formację wojenną rzekł do Ardżuny: ‘O bracie, uformuj nasze szeregi w odpowiednią kontr-formację zdolną do pokonania wroga. Kaurawowie stracili już swych największych wojowników i ci, którzy pozostali przy życiu, są słabi jak wiązka słomy. Jedyne Karna jest wśród nich jak potężne słońce. Nikt poza tobą nie potrafi go pokonać. Zabij go dzisiaj i przynieś nam zwycięstwo’. Ardżuna posłuszny rozkazowi swego najstarszego brata uformował wojska Pandawów w kontr-formację o kształcie półksiężyca.

Obie strony pragnęły zakończenia tej wojny i przełamania impasu, w którym się znalazły i wszyscy mieli nadzieję, że szesnasty dzień będzie ostatnim dniem wojny. Twój syn Durjodhana wierzył w to, że Karna zdoła dziś zabić Ardżunę, podczas gdy Judhiszthira wierzył w to, że Ardżuna zdoła dziś

zabić Karnę. Wszyscy czekali na moment rozpoczęcia bitwy z radosnymi sercami, a stojący na czele swych wojsk Karna i Ardżuna rozgniewani swym własnym widokiem przygotowywali się w swych myślach do rozstrzygającego pojedynku”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, szesnasty dzień bitwy nie przyniósł jednak żadnej ze stron upragnionego zwycięstwa i rzeź tego dnia była straszliwa. Bhima dosiadłszy słonia pozbawił życia króla Kulutasów, Kszemadhurti, który walczył na swym słoniu. Satjaki obciął głowy braciom Kaikejów, Windzie i Anuwindzie. Syn Sahadewy i Draupadi, Śrutakarman, zabił Citrasenę, a syn Judhiszthiry i Draupadi, Pratiwindhja, zabił Czitrę.

Wielcy wojownicy po obu stronach nie zapominając o swym obowiązku walczyli z wielkim oddaniem. Heroiczny syn Drony, Aśwatthaman, widząc, że wojska twych synów rozgramiane przez atak Pandawów rzuciły się do ucieczki, chcąc zatrzymać napór Pandawów, ruszył do walki z Bhimą. Zasypywali się nawzajem gradem strzał, które zderzając się ze sobą w powietrzu opadały na ziemię w płomieniach ognia. Obserwujący ich walkę Siddhowie i niebianie zgromadzeni na nieboskłonie mówili między sobą z podziwem: ‘Nikt dotychczas nie widział walki tak przeraźliwej jak ta i nikt nigdy więcej podobnej nie zobaczy. Zarówno Bhima jak i Aśwatthaman są wyposażeni w wielką odwagę, ognistą moc, nieporównywalne umiejętności walki i wiedzę. Walczą ze sobą jak podwojony bóg śmierci Jama, który niszczy cały wszechświat na koniec eonu. Są jak podwojony Rudra lub jak dwa ścierające się ze sobą słońca’. Nagradzali ich walkę aplauzem i pełnymi podziwu okrzykami, podczas gdy Bhima i Aśwatthaman zalani krwią ze swych ran rzucali na siebie wściekle spojrzenia zgrzytając zębami i zagryzając wargi aż do krwi. W końcu obaj w tym samym czasie nałożyli na cięciwę swego łuku przeraźliwą strzałę o mocy pioruna, na którą nie było przeciw-siły. Uderzyli się nimi równocześnie i obaj upadli bez zmysłów na tarasy swych rydwanów. Woźnica każdego z nich chcąc ratować swemu wojownikowi życie wywiózł go poza zasięg strzał wroga.

W tym czasie Ardżuna walczył z zalewającymi go jak ocean gotowymi na śmierć Samsaptakami. Swymi strzałami o szerokich ostrzach obcinał im głowy i ramiona. Obserwujący jego walkę niebianie obrzucali rydwan Ardżuny z Kryszną kwiatami i wychwalali ich między sobą mówiąc: ‘Ci dwaj herosi są wyposażeni w piękno księżyca, splendor ognia, siłę wiatru i promienistość słońca. Walcząc na jednym rydwanie są nie do pokonania jak Brahma i Iśana (Śiwa) lub jak Nara i Narajana’.

Aśwatthaman widząc, że Ardżuna sieje spustoszenie wśród Samsaptaków, zbliżył się do niego i zasypując go swymi strzałami zawołał: 'O Ardżuna, jeżeli uważasz mnie za godnego szacunku, wykonaj rytuał powitalny i powitaj mnie swymi strzałami, bo w taki sposób wita się na polu bitewnym godnego szacunku gościa!' Ardżuna stojąc w obliczu wyboru między spełnieniem swego obowiązku gościnności, do którego odwołał się Aśwatthaman i obowiązkiem walki z wyzywającym go do walki Samsaptakami, zapytał Krysznę o radę. Kryszna w odpowiedzi zawiózł go w kierunku Aśwatthamana tak jak bóg wiatru Waju zaniósł kiedyś Indrę w kierunku miejsca ofiary. Kryszna rzekł: 'O Aśwatthaman, wyniki dysput między braminami są trudno uchwytnie, lecz rezultat dysputy między wojownikami jest namacalny. Skoro chcesz, aby Ardżuna należycie cię powitał, napnij swój łuk i walcz!'

Aśwatthaman rzekł: 'O Kryszna, niech tak się stanie', i uderzył Krysznę sześćdziesięcioma strzałami, a Ardżunę trafił trzema. Rozgniewany tym Ardżuna swymi celnymi ostrzami zniszczył jego łuk. Aśwatthaman uchwycił szybko nowy łuk i w jednym mgnieniu oka przeszył Ardżunę tysiącem, a Krysznę trzema setkami strzał. I następnie wprawiając tym Ardżunę i Krysznę w zdumienie zasypał ich milionami ostrzy, które wypływały nieprzerwanym strumieniem nie tylko z jego łuku, ale również z jego kolczanów, ramion, dłoni, palców, piersi, twarzy, uszu, głowy, oczu, wszystkich porów jego ciała. Wypływały również z jego rydwanu i proporca. Ardżuna jednakże zniszczył szybko wszystkie te strzały i równocześnie zasypał gradem swych ostrzy atakujących go Samsaptaków zabijając wielu z nich. Aśwatthaman nie dając za wygraną zalał Ardżunę i jego konie nowym potokiem swych strzał. Ardżuna odpowiedział gradem swych ostrzy wyjmując je hojnie ze swych niewyczerpalnych kolczanów, jak przystało na gospodarza, który pragnie godnie powitać i obdarować swego gościa. Walka Ardżuny z Aśwatthamanem swym splendorem przypominała walkę między planetami Śukrą i Brihaspatim, gdy tworząc tę samą konstelację swymi promieniami wybijają się nawzajem ze swych orbit. Ardżuna, Kryszna i Aśwatthaman poprzebijani strzałami wyglądali jak trzy słońca ozdobione swymi promieniami. W końcu woźnica Aśwatthamana stracił kontrolę nad poranionymi strzałami końmi, które poniosły rydwan syna Drony daleko poza zasięg strzał Ardżuny. Aśwatthaman wiedząc, że zwycięstwo jest zawsze po tej stronie, gdzie jest Kryszna, po krótkim namyśle zdecydował się nie powracać do walki z Ardżuną i dołączył do oddziałów Karny. Ardżuna z kolei widząc, że konie usunęły Aśwatthamana z

poła bitewnego tak jak nucenie świętych sylab usuwa z chorego chorobę, skoncentrował całą swą uwagę na walce z Samsaptakami.

Nagle do ich uszu dotarł potężny huk czyniony przez słonie, konie i pojazdy wojenne dochodzący ze strony północnej. Krysna rzekł: 'O Ardżuna, to dowódca Magadhów, Dandadhara, na swym słoniu popisuje się swoją odwagą. Swą umiejętnością walki i potęgą dorównuje królowi Bhagadatta. Zabij go najpierw, zanim rozprawisz się do końca z wszystkimi Samsaptakami'.

Dandadhara potężny jak bezgłowa planeta Ketu jadąc na słoniu wielkim jak danawa siał spustoszenie wśród wroga jak kometa pustosząca ziemię. Swymi strzałami niszczył tysiące rydwanów, koni, słoni i ich jeźdźców. Równie wielkie spustoszenie siał jego słoń, który był jak pojazd samej śmierci. Dandadhara widząc zbliżający się do niego rydwan Ardżuny z dzikim wrzaskiem i śmiechem przeszył Ardżunę tuzinem strzał, Krysnę uderzył szesnastoma, a każdego z jego ogierów uderzył trzema. Ardżuna w rewanżu swymi strzałami o szerokich ostrzach zniszczył jego gotowy do strzału łuk, obciął jego proporzec i zasypał strzałami żołnierzy piechoty, którzy ochraniali jego słonia. Dandadhara doprowadzony tym do wściekłości trafił Ardżunę swą celną lancą. Prawie w tej samej sekundzie Ardżuna uderzył go swymi trzema ostrzami obcinając mu ramiona potężne jak trąba słonia i głowę z twarzą piękną jak księżyc w pełni, a jego słonia uderzył setkami ozdobionych złotem strzał. Rozszalałe zwierzę pokryte złotą zbroją i strzałami Ardżuny wyglądało jak płonąca góra i chwiejąc się na nogach i rycząc z bólu upadło na ziemię jak góra powalona przez piorun.

Danda widząc śmierć swego brata i żądny zemsty ruszył w kierunku Ardżuny na swym białym słoniu, który przybrany złotem wyglądał jak biały, pokryty śniegiem szczyt Himalajów. Głośno rycząc uderzył Krysnę swymi trzema lancami, a Ardżunę pięcioma. Ardżuna odpowiedział mu krzykiem i swymi dwoma ostrymi strzałami obciął mu jego ozdobione złotymi naramiennikami ramiona, które opadając na ziemię z wysokości jego słonia wyglądały jak dwa potężne i niezwykle piękne węże. Trzecią strzałą w kształcie półksiężyca obciął mu głowę, która leżąc na ziemi czerwona od krwi wyglądała jak zachodzące słońce upadłe na ziemię z góry Asta. Następnie swymi strzałami, ostrymi jak promienie słońca, powalił na ziemię jego słonia.

Po naporem strzał Ardżuny siły wroga załamały się tratowane dodatkowo przez swe własne spłoszone słonie, które straciwszy orientację zabijały się nawzajem. Tymczasem Ardżuna po dokonaniu tego heroicznego czynu wychwalany przez żołnierzy

powrócił do walki z Samsaptakami zachęcany do zabijania ich przez Krysne, który ponaglał go mówiąc, że nadszedł czas, aby oczyścić pole bitewne z Samsaptaków i rozprawił się ostatecznie z Karną.

Ardżuna walcząc z Samsaptakami z całą swą mocą zabijał ich tak jak niegdyś Indra zabijał dajtjów. Krysna patrzył na niego z zadowoleniem i podziwem. Ardżuna w swej srebrnej zbroi zanurzając się w morzu wroga wyglądał jak łabędź nurkujący w wodzie jeziora. Strzały płynęły z jego łuku nieprzerwanym potokiem i nikt nie potrafił nawet dostrzec, kiedy nakładał na swój łuk nowe. Krysna patrząc na uczynioną przez niego rzeź rzekł: ‘O Ardżuna, spójrz na to pole bitewne pokryte trupami ludzi i zwierząt pociętymi przez miecze i strzały, stratowanymi przez uciekające w panice słonie. To Durjodhana przyniósł zagładę na cały ród Bharatów i inne królewskie rody. Spójrz na te porzucone włócznie, maczugi, miecze, toporki wojenne i strzały ozdobione złotem, spójrz na połamane rydwany i obcięte proporce. Przyjrzyj się tym martwym herosom, których wysłałeś swymi strzałami do królestwa boga śmierci Jamy i którzy śpią obecnie na swych łóżach ze strzał skapawszy ziemię w swej krwi. Spójrz na ich błyszczące złotem i diamentami zbroje zdobiące to wielkie pole ofiarne. Popatrz na ten ogrom bogactwa. Ziemia obsypana odciętymi głowami w złotych kolczykach i dłońmi w skórzanych ochraniaczach wygląda jak niebo ozdobione gwiazdami lub jezioro wypełnione kwiatami lotosu. Walcząc dzisiaj z pełnym zaangażowaniem dokonałeś wielkich, godnych ciebie czynów, których nie powstydziliby się sam Indra’.

Krysna z Ardżuną zawrócili konie w kierunku ich obozu. Po drodze usłyszeli głośnie odgłosy walki dochodzące z tej części pola bitewnego, gdzie stacjonowała armia Durjodhany. Udali się więc w tym kierunku i gdy łamiąc szeregi wroga przedarli się do ich środka, zobaczyli, jak walczący po stronie Pandawów król Pandja znający sekrety wszelkiej broni siał wśród nich spustoszenie. Król Pandja był wielkim wojownikiem, który uważał się za lepszego od Bhismy, Drony, Aśwatthamana, Kropy i Karny. Nigdy jednak nie twierdził, że jest lepszy od Krysny i Ardżuny, chociaż nigdy też nie uznał, że jest od nich gorszy. Uderzeniem swych strzał obracał armią wroga dowodzoną przez Karnę, jak garncarz kręci kołem garncarskim lub wichura chmurami. Swymi ostrzami powalał na ziemię słonie, chroniących je piechurów i ich jeźdźców obcinając najpierw zdobiące je proporce i sztandary. Zabijał konie i ich jeźdźców niszcząc ich strzały i kołczany.

Syn Drony Aśwatthaman widząc pogrom czyniony przez króla Pandję zbliżył się do niego i zawołał: ‘O potężny królu, twe oczy

mają kształt płatków lotosu, pochodzisz z wysokiego rodu i jesteś wszechstronnie wykształcony. Swą odwagą dorównujesz Indrze. Ze swymi potężnymi ramionami naciągając cięciwę swego wielkiego łuku i wypuszczając zeń potoki strzał przypominasz zalewającą ziemię deszczem i piorunami burzę. Jesteś jak lew wśród stada bezbronnych jeleni. Poza mną samym nie widzę nikogo, kto byłby ci równy. Walcz więc ze mną tak jak asura Andhaka walczył z Śiwą'. Pandja odpowiedział: 'O braminie, niech tak się stanie', i zasypali się nawzajem gradem swych strzał. Pandja swymi celnymi strzałami zniszczył w powietrzu strzały Aśwatthamana zdolne do pozbawienia życia, zerwał cięciwę jego łuku i zabił jego konie. W czasie, gdy ochraniający jego rydwan żołnierze zaprzęgali nowe ogiery do jego rydwanu, Aśwatthaman nałożył na swój łuk nową cięciwę i zalał Pandję tysiącem swych ostrzy, lecz on zdołał je wszystkie rozbić na drobne kawałki. Aśwatthaman w rewanżu swymi strzałami zabił wojowników chroniących kół rydwanu Pandji. Walcząc z tym heroicznym królem syn Drony wystrzelił tyle strzał, ile zmieściłoby się w ośmiu wozach ciągnionych przez osiem wołów pociagowych. Wojownicy obserwujący walkę Aśwatthamana z Pandją, który wyglądał jak Niszczyciel niszczący Niszczyciela, potracili swe zmysły. Rozgrzany walką Pandja-wiatr zatrzymał przy pomocy niebiańskiej broni *Wajawja* potoki strzał Aśwatthamana-chmury burzowej. Aśwatthaman w odpowiedzi swymi celnymi strzałami obciął natarty pastą z drzewa sandałowego poręcz na rydwanie króla Pandji ozdobiony wizerunkiem gór Malaja, zabił jego woźnicę, cztery ogiery i rozbił jego rydwan na drobne kawałki i choć w tym momencie miał okazję go zabić nie uczynił tego, bo chciał przedłużyć radość, którą obaj czerpali z tej walki.

W międzyczasie Karna walczył z oddziałem wojowników na słoniach zabijając wielu jeźdźców i płosząc słonie, które rozbiegały się wkoło miażdżąc wszystko, co napotykały na drodze. Jeden z ogromnych rozjuszonych słoni pozbawiony swego jeźdźcy i zraniony strzałami syna Drony zbliżył się do króla Pandji głośno rycząc. Heroiczny Pandja, który był obeznany z metodą walki na słoniu, szybki jak lew wskoczył na jego grzbiet i uchwyciwszy lancę należącą do wyposażenia słonia z całą swą mocą rzucił ją w kierunku syna Drony. Dziko krzycząc: 'Zaraz cię zabiję', uderzył nią w diadem na głowie Aśwatthamana ozdobiony diamentami, sznurami perł i innymi drogimi kamieniami. Diadem ten, który miał splendor słońca, księżycy, ognia i planet, upadł na ziemię rozbity na drobne kawałki. Aśwatthaman zapłonął strasznym gniewem jak królewski wąż kopnięty nieuważną stopą i wybrał ze swego kolczanu czternaście strzał groźnych jak narzędzie samej

śmierci. Pięcioma odciął nogi i trąbę słonia, trzema obciął głowę i ramiona króla Pandji, a sześcioma zabił sześciu wielkich wojowników podążających za Pandją. Długie i silne królewskie ramiona natarte pastą sandalową, ozdobione perłami i diamentami wijąc się jak węże wyłowione z wody przez ptaka Garudę upadły na ziemię. Królewska głowa Pandji o twarzy pięknej jak księżyc w pełni, z pięknym nosem i parą wielkich oczu ciągle czerwonych z gniewu i uszach ozdobionych kolczykami leżąc na ziemi wyglądała jak księżyc między dwiema konstelacjami. Słoń pocięty przez syna Drony pięcioma strzałami na sześć kawałków i jego jeździec Pandja pocięty trzema strzałami na cztery kawałki tworzyli razem dziesięć kawałków wyglądając jak dziesięć porcji ofiarnego tłuszczu rozdzielonego pomiędzy bóstwa. W ten to sposób ogień-Pandja po oddaniu na pożarcie ludożercom rakszasom wielu zabitych koni, słoni i ludzi został ugaszony przez strzały syna Drony będąc jak ogień spalający zwłoki, który po nasyceniu się otrzymaną ofiarą zostaje ugaszony świętą wodą z Gangesu. Durjodhana ze swymi braćmi otoczyli Aśwatthamana i wychwalając jego wielkie czyny oddawali cześć temu wielkiemu wojownikowi, synowi bramina, który zdobył pełną wiedzę na temat wszelkiej broni.

Tymczasem Krysna widząc panikę po stronie Pandawów wywołaną śmiercią króla Pandji i naporem Karny zaczął ponaglać Ardżunę, aby ruszył na pomoc swym braciom. Ich widok podniósł żołnierzy Pandawów na duchu i ich oddziały prowadzone przez Bhimę starły się ponownie z oddziałami Kaurawów, którymi dowodził Karna zaludniając królestwo boga śmierci Jamy. Herosi walczyli z herosami pragnąc zakończyć tę wojnę. Heroiczny Karna miażdżył wroga swymi strzałami i zabił wielu herosów Pañcalów. Padali martwi od jego jednej strzały. Siał wśród nich panikę jak lew, który wdarł się w stado jeleni.

W tym samym czasie oddział jeźdźców na słoniach wielkich jak góry zachęcany przez Durjodhanę ruszył do walki z oddziałami Dhrisztadjumny zalewając je deszczem różnej broni. Nakula, Sahadewa, Satjaki i synowie Draupadi na czele swych oddziałów pospieszili im na pomoc zasypując słonie gradem swych ostrzy. Wściekle zwierzęta poganiane przez swych jeźdźców chwytaly w swe trąby ludzi, konie i rydwany unosząc je w górę. Nieustraszony Satjaki uderzył słonia króla Wangasa długim ostrzem o wielkiej mocy, a następną strzałą zabił jego jeźdźca w momencie, gdy próbował zeskoczyć ze słonia na ziemię. W tym samym czasie Sahadewa zabił słonia i prowadzącego go wojownika Pundrę, a Nakula setką swych strzał pozbawił życia słonia króla Angów, a jego samego uderzył trzema ostrzami. Król Angów odpowiedział

zręcznym rzutem lancami, które jednak Nakula rozbił w powietrzu na trzy kawałki i jedną ostrą strzałą uciął mu głowę. Angowie doprowadzeni do wściekłości śmiercią swego króla ruszyli na swych słoniach przeciw Nakuli, podczas gdy liczne oddziały Pandawów ruszyły mu na pomoc. Rozgorzała straszliwa walka między jeźdźcami na słoniach i wojownikami na rydwanach, którzy swymi strzałami niszczyli wyrzucane z wysokości słoni lance i ranili słonie. Sahadewa swymi sześćdziesięcioma czterema strzałami zabił osiem tych potężnych zwierząt, które padły na ziemię razem ze swymi jeźdźcami. Również Nakula, Satjaki i pięciu synów Draupadi zabili wiele słoni zmuszając pozostałe do ucieczki”.

3. Sandżaja kontynuuje swe opowiadanie o przebiegu walki podczas szesnastego dnia bitwy

Sandżaja kontynuował: „O królu, twój syn Duhśasana widząc jak Sahadewa sieje pogrom w oddziałach Kaurawów, ruszył do walki z nim zalewając go potokami swych strzał. Walczyli ze sobą dłuższą chwilę wywołując podziw swą zręcznością. W końcu Sahadewa swą celną strzałą pozbawił Duhśasane zmysłów i jego woźnica wywiózł go poza zasięg strzał ratując mu życie. Zwycięski Sahadewa kontynuował walkę niszcząc nacierające nań mocno przerzedzone tłumy żołnierzy Kaurawów, choć ciągle liczne jak mrowisko.

W tym samym czasie Nakula, który swymi strzałami rozpraszal oddziały wroga napotkał na swej drodze Karne. Zawołał: ‘O Karna, to ty jesteś u korzeni całego tego zła. To przez ciebie zabijamy się wzajemnie ze swymi braćmi niszcząc nasz ród. Jeszcze dziś cię zabiję zdobywając niebo i oczyszczę swe serce ze spalającej je gorączki gniewu!’ Karna zawołał: ‘O Nakula, walcz najlepiej jak potrafisz. Uderz we mnie swymi strzałami. Ukaż nam wszystkim swoją mężność. Dowiedz jej swymi czynami, a nie przechwałkami’.

Karna uderzył Nakulę siedemdziesięcioma trzema strzałami, a Nakula przeszył go osiemdziesięcioma. Karna w rewanżu zniszczył jego łuk i uderzył go trzydziestoma strzałami, które przeszyły jego zbroję pijąc jego krew. Nakula uchwycił nowy łuk i uderzył Karne dwudziestoma strzałami, a jego woźnicę trzema i unosząc się gniewem zniszczył jego łuk. Śmiejąc się dziko uderzył bezbronego Karne trzema setkami strzał wprawiając tym wszystkich obserwatorów na niebie i ziemi w zdumienie. Karna uchwycił nowy łuk i trafił Nakulę pięcioma strzałami w staw barkowy. Ze strzałami tkwiącymi w jego ramieniu wyglądał jak słońce

oświetlające ziemię swymi promieniami. Szukając rewanzu swymi siedmioma strzałami obciął rogi łuku Karny. Karna uchwycił nowy łuk i obaj zalali się nieprzerwanymi potokami strzał raniąc nimi otaczające ich oddziały, które przerażone czynionym wśród nich pogromem odsunęły się od nich na bezpieczny dystans zaprzestając walki i stając się widzami ich pojedynku. Przywołując swą niebiańską broń Karna i Nakula pokryli się nawzajem płaszczem strzał stając się niewidoczni. Karna nie zaprzestawał wysyłania swych strzał sprawiając nimi Nakuli ogromny ból i pokrył nimi całe niebo zaciemniając pole bitewne jak burzowe chmury. Następnie swymi celnymi ostrzami złamał łuk Nakuli i zabił jego konie, woźnicę i wojowników chroniących kół jego rydwanu. Rozbił również na drobne kawałki jego rydwan, obciął jego proporzec, zniszczył jego miecz, tarczę i inną broń łącznie z kolczastą maczugą, którą trzymał w dłoni stojąc na gołej ziemi. Karna widząc go całkowicie pozbawionego broni uderzył go wieloma prostymi strzałami uważając jednak, aby go zbyt głęboko nie zranić. Nakula znalazłszy się w wielkim niebezpieczeństwie zaczął uciekać. Karna jadąc na swym rydwanie bez trudu doścignął go i ze śmiechem założył mu na szyję cięciwę swego łuku. Nakula z ogromnym łukiem wokół szyi wyglądał jak księżyc ozdobiony kolistą poświatą lub jak biała chmura otoczona girlandą łuku Indry. Karna rzekł ze śmiechem: 'O Nakula, w walce ze mną dowiodłeś, że twe słowa są pustymi przechwałkami. Nie próbuj więcej walczyć z tymi, którzy są od ciebie lepsi. Walcz z równymi sobie dziećmi. Jesteś dzieckiem i nie masz się czego wstydzić. Wróć do domu pod skrzydła Kryszny i Ardżuny'.

Karna znał Prawo i nie chciał zabijać Nakuli, choć był on już w uścisku śmierci. Pamiętał bowiem, że obiecał Kunti, iż zawsze będzie miała pięciu synów i że będzie poszukiwał jedynie śmierci Ardżuny. Poniższy go swymi słowami pozostawił go samemu sobie. Nakula z wielkim poczuciem hańby i sycząc jak zamknięta w słoju kobra zbliżył się do Judhiszthiry i wszedł na jego rydwan. Tymczasem Karna ruszył w kierunku oddziałów Pańcalów masakrując je swymi ostrzami.

W tym samym czasie Śakuni napotkał na swej drodze syna Bhimy i Draupadi, Sutasomę, i zasypał go gradem swych ostrzy. Sutasoma rozgniewany widokiem tego wroga swego ojca zalał go tysiącami strzał, które Śakuni zniszczył i rozgniewany rozbił na drobne kawałki rydwan Sutasomy, obciął jego proporzec, zabił jego woźnicę i ogiery wywołując tym okrzyki zgrozy i podziwu. Sutasoma zeskoczył na ziemię i trzymając ciągle w dłoni swój twardy łuk zasypał swego wuja stojącego na rydwanie gradem

ostrzy wywołując tym aplauz Siddhów i niebian obserwujących walkę na niebosklonie. Śakuni w rewanżu zniszczył jego łuk. Sutasoma uchwycił bulat z rękojeścią z kości słoniowej i wykonując czternaście właściwych ruchów z odwagą Garudy zaczął zbliżyć się do swego wroga, który próbował zniszczyć jego bulat swymi ostrzami. W końcu jedna celna strzała złamała bulat na pół. Sutasoma trzymając ciągle połowę swego bulatu w dłoni cofnął się o sześć kroków i wyrzucił go w kierunku Śakuniego przecinając nim cięciwę jego łuku. Równocześnie wskoczył na rydwan syna Ardżuny i Draupadi, Śrutakriti, który się do niego zbliżył. Tymczasem Śakuni uchwycił nowy łuk i kierując swe strzały przeciw żołnierzom Pandawów zabił wielu z nich.

Bramin Krypa przybrał swą straszliwą formę i chcąc pomścić śmierć Drony atakował uparcie jego zabójcę Dhrisztadjumnę blokując jego ruchy. Wszystkie żywe istoty obserwujące ich walkę zaczęły obawiać się o życie księcia Pañcalów. Pod naciskiem strzał Krypy Dhrisztadjumna stracił orientację i nie wiedział, co czynić. Jego woźnica rzekł: 'O Dhrisztadjumna, nigdy dotychczas nie widziałem cię w takim stanie. Wycofajmy się jak najszybciej z walki z Krypą, który zniszczył całą twoją odwagę, bo jego nikt nie może zabić'. Dhrisztadjumna rzekł: 'O Suta, masz rację. Wszystkie moje członki pokrył pot i straciłem rozum. Drzę na całym ciele i włosy stają mi dęba na głowie. Omiń więc szybko tego wściekłego bramina i rusz w kierunku miejsca, gdzie ustawił się Ardżuna i Bhima'. Krypa widząc ich manewr zadał tryumfalnie w swą konchę, podczas gdy Dhrisztadjumna odzyskawszy całą swą odwagę zasypał oddziały Kaurawów gradem swych strzał.

Kritawarman walczył z Śikhandinem chcąc pomścić Bhiszmę. Śikhandin na jego strzały odpowiedział gradem swych ostrzy, które jednak odbijały się od jego zbroi opadając na ziemię. Rozgniewany tym Śikhandin zniszczył jego łuk i bezbronnego uderzył swymi osiemdziesięcioma strzałami w ramiona i pierś. Kritawarman skapany w krwi wyglądał pięknie jak góra pokryta czerwonym minerałem. Kritawarman uchwycił nowy łuk i swymi strzałami uderzył Śikhandina w staw łopatkowy. Ze strzałami tkwiącymi w jego ramieniu wyglądał pięknie jak drzewo ze swymi rozgałęzieniami. Obaj pokryci krwią wyglądali jak dwa walczące ze sobą byki. W końcu, gdy Kritawarman uderzył Śikhandina z wielką szybkością swym zabójczym ostrzem, Śikhandin omdlał i jego woźnica wywiózł go poza zasięg strzał ratując mu życie.

Choć słońce już dawno przekroczyło południe i zbliżało się ku zachodowi, Ardżuna nie zaprzestawał walki z tłumem zalewających go ciągle na nowo ze wszystkich stron Samsaptaków. Choć zabijał

ich tysiące, powracali uparcie jak chmura uprzykrzonych much. W pewnym momencie jeden z Samsaptaków, król Satjasena, z dzikim wrzaskiem przeszył swą lancą o złotym ostrzu lewe ramię Krysny powodując, że wypuścił on na chwilę z dłoni bat służący do poganiania koni i lejce. Ardżuna widząc Pana Wszechświata zranionego w ten sposób uniósł się straszny gniewem i swymi celnymi strzałami uciął mu głowę na oczach całej jego armii i strumieniami swych ostrzy pozbawił życia tysiące Samsaptaków. Atakowany ponownie ze wszystkich stron przywołał swą niebiańską broń *Aindre*, z której wypływał nieprzerwany strumień ostrzy pustosząc szeregi wroga. Kładł pokotem wszystko, co napotykał na drodze. Pole bitewne w swej przeraźliwej grozie wyglądało jak niebo wypełnione różnymi nieuchwytnymi formami. Pokrywające je zwwały zabitych królów, książąt, słoni i koni czyniły je nie do przebycia jak pasmo gór. Wydawało się, że koła rydwanu Ardżuny zatrzymały się w przerażeniu na widok jego samego przedzierającego się ze swym łukiem przez te góry trupów i morze krwi i że jego konie prędkie jak myśl ciągnęły dalej jego rydwan, choć jego koła nie chciały się obracać. Ardżuna z Krysna na jednym rydwanie po zabiciu ogromnej ilości Samsaptaków rozświetlali wkoło przestrzeń jak ogień bez dymu.

Król Prawa, Judhiszthira, napotykał na swej drodze twego syna Durjodhanę i zalał go deszczem swych ostrzy. Durjodhana w rewanżu przeszył go dziewięcioma strzałami, a jego woźnicę uderzył swą strzałą o szerokim ostrzu. Judhiszthira nie pozostając dłużny uderzył go trzynastoma strzałami ozdobionymi złotymi lotkami, czterema następnymi zabił jego konie, a piątą pozbawił życia jego woźnicę. Szóstą celną strzałą obciął proporzec na jego rydwanie, siódmą zniszczył jego łuk, a ósmą rozbił jego maczugę. Pięcioma kolejnymi strzałami boleśnie go zranił. Twój syn Durjodhana utracił swój rydwan i broń znalazł się w wielkim niebezpieczeństwie. Karna, Aśwatthaman i Krypa ruszyli mu natychmiast z pomocą. Otoczyli Judhiszthirę ze wszystkich stron zasypując go gradem strzał. Na pomoc Judhiszthirze pospieszyły oddziały Pańcalów i walka rozpalila się od nowa. Hałas był straszliwy i walczący ze sobą tłum stawał się coraz bardziej chaotyczny. Nikt już nie przestrzegał zasad uczciwej walki. Wojownicy na rydwanach atakowali słonie. Słonie atakowały konie i ich jeźdźców jak i piechotę miażdżąc ich swymi kopytami i rozszarpując swymi kłami. Kawalerzyści i piechurzy rewanżowali się zabijając słonie. Kawalerzyści atakowali również piechurów przebijając ich z wysokości swych koni lancami. Ci, którzy znaleźli się na ziemi pozbawieni swych pojazdów i broni walczyli

na pięści. Inni powaliwszy swych przeciwników na ziemię przydeptywali tryumfalnie ich pierś swymi stopami i ucinali im głowy. Jeszcze inni kopali martwe ciała i pozbawiali je broni, aby jej użyć przeciw tym, którzy pozostawali jeszcze przy życiu. Niektórzy zabijali podstępnie tych, którzy walczyli w pojedynku z kimś innym. Nikt już nie potrafił rozróżnić przyjaciela od wroga walcząc z każdym, kto znalazł się w pobliżu”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, w taki to sposób szesnastego dnia bitwy twoi synowie czyniąc Karnę swym dowódcą z nową energią zaangażowali się w tą straszliwą rzeź. Pole bitewne coraz bardziej przypominało królestwo boga śmierci Jamy. Walki nie ustawały, choć słońce chyliło się już ku zachodowi. Karna ze swymi oddziałami ruszył do walki z Satjaki i uderzył go swymi ostrzami o splendorze słońca. Satjaki odpowiedział gradem swych rozmaitych strzał groźnych jak jad węża zakrywając nimi jego samego, jego rydwan i konie.

Po oddaniu czci Śiwie do walki z oddziałami twych synów ruszył również Ardżuna z Kryszną wypełniając swymi strzałami wszystkie punkty przestrzeni. Od ich uderzenia padało wielu. Durjodhana chcąc go zatrzymać odpowiedział deszczem swych ostrzy. Ardżuna w rewanżu swymi siedmioma strzałami zniszczył jego łuk, obciął proporzec na jego rydwanie, zabił jego woźnicę i ogiery i nałożywszy na swój łuk zabójczą strzałę wypuścił ją w jego kierunku. Strzałę tę dostrzegł jednak Aśwatthaman i zniszczył ją w powietrzu swym celnym ostrzem. Rozgniewany tym Ardżuna zniszczył łuk syna Drony i zabił jego konie. Swymi następnymi strzałami zniszczył łuki Krypy, Kritawarmana i Duhśasany i ruszył w kierunku Karny, który na jego widok zaprzestał walki z Satjaki i uderzył zbliżającego się Ardżunę swymi trzema strzałami, a Krysznę trafił dwudziestoma. W tym samym czasie Satjaki uderzył Karnę najpierw dziewięćdziesięcioma dziewięcioma, i zaraz potem setką strzał. Ardżuna również zasypywał Karnę deszczem swych strzał. Przeciw Karnie ruszyli również na czele swych oddziałów pozostali przy życiu synowie Drupady, pięciu synów Draupadi i liczni inni wojownicy Pandawów, którzy otoczyli Karnę ze wszystkich stron zasypując go gradem swych strzał. Wypełniony swą słoneczną energią Karna odpowiedział równie silnym gradem strzał zmuszając oddziały Pandawów do ucieczki. Jednakże pozostający na polu walki Ardżuna przeciwstawił swą własną energię energii Karny i zalewał swymi strzałami wspierające Karnę oddziały Kaurawów, które pod naciskiem jego strzał zaczęły uciekać.

W końcu słońce schowało się za horyzont zakańczając kolejny przeraźliwy dzień. Kaurawowie obawiając się kontynuowania walki nocą wycofali się do swego obozu. Podobnie uczynił zwycięski Ardżuna i Krysna witani przez wycofujące się na noc oddziały Pandawów dźwiękami muzycznych instrumentów. Walczący ze sobą kuzyni udali się na nocy spoczynek pozostawiając za sobą pole bitewne, które coraz bardziej przybierało swój przeraźliwy aspekt przypominając teren kremacji zwłok, na którym Śiwa zrozpaczony śmiercią Umy w płomieniach ognia ofiarnego wykonuje swój przeraźliwy taniec”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Karna Parva, Section X-XXX.

Opowieść 92

Śalja zostaje woźnicą rydwanu Karny

1. Karna przygotowując się do pojedynku z Ardżuną prosi Durjodhanę, aby skłonił Śalję do bycia woźnicą jego rydwanu; 2. Śalja odmawia bycia woźnicą Karny, którego uważa za zbyt nisko urodzonego; 3. Durjodhana chcąc złamać opór Śalji opowiada mu o tym jak Śiwa poprosił Brahmę o bycie jego woźnicą; 4. Durjodhana opowiada Śalji o bronii Śiwy, którą Karna otrzymał od Paraśuramy; 5. Śalja zgadza się na bycie woźnicą Karny, ale pod warunkiem, że będzie mógł mówić wszystko, czego zapragnie.

Śalja rzekł: „O Durjodhana, zadowoliliś mnie przedstawiając mnie w obliczu zebranych królów jako kogoś, kto przewyższa swymi umiejętnościami samego Krysne. Zgadzam się więc poprowadzić dzisiaj rydwan Karny, gdy będzie poszukiwał śmierci Ardżuny. Uczynię to jednak pod warunkiem, że prowadząc jego konie będę mógł mówić wszystko, czego zapragnę”.

(Mahābharāta, Karna Parva, Section XXXV)

1. Karna przygotowując się do pojedynku z Ardżuną prosi Durjodhanę, aby skłonił Śalję do bycia woźnicą jego rydwanu

Sandżaja ponaglany przez króla Dhritarasztrę opowiadał dalej: „O królu, szesnasty dzień bitwy nie przyniósł żadnej stronie upragnionego zwycięstwa i nie zakończył tej przeraźliwej wojny. Mimo obietnic Karny, nie doszło do rozstrzygającego pojedynku między nim i Ardżuną. Niedobitki Kaurawów powróciły do obozu w ponurym nastroju. Wyglądali jak węże pozbawione swych kłów i jadu. Zebrali się razem, aby zastanowić się nad tym, co czynić dalej. Karna sycząc jak rozgniewany wąż i zaciskając w pięści dłonie rzekł: ‘O Durjodhana, Ardżuna zwiódł nas dzisiaj nagłym deszczem strzał. Jest ostrożny i zdecydowany. To Krysna kieruje jego działaniem. Obiecuję ci jednak, że jutro go przechytzę i zmuszę do walki ze mną na śmierć i życie’. Durjodhana rzekł: ‘O Karna, uczyn tak jak mówisz, bo w tobie pokładamy wszelkie nasze nadzieje na wygraną’.

Kaurawowie udali się za zgodą Durjodhany na spoczynek i przespawszy całą noc obudzili się wypoczęci i gotowi do dalszej walki. Widząc armię Pandawów uformowaną do bitwy utworzyli odpowiednią kontr-formację myśląc z nadzieją o Karnie i jego obietnicy zabicia Ardżuny.

Karna zbliżył się do Durjodhany i rzekł: ‘O królu, dziś na pewno skłonię Ardżunę do walki ze mną na śmierć i życie. Albo on, albo ja zginę. Jestem pewien, że Ardżuna również myśli o

ostatecznym rozprawieniu się ze mną i sam się do mnie zbliży. Twoje wojska straciły już swych największych wojowników jak Bhiszma i Drona i Ardżuna widząc we mnie najgroźniejszego wroga będzie starał się mnie zabić, szczególnie teraz, gdy wie, że straciłem niezawodny oszczep Indry zabijając nim syna Bhimy, rakszase Ghatotkakę. Jednakże nawet bez tego oszczepu jestem ciągle dość potężny, aby go zabić. Energia mojej niebiańskiej broni jest równa energii jego niebiańskiej broni. Dorównuję mu również lekkością ręki, szybkością wypuszczanych strzał i ich celnością. Mój luk Widżaja jest najwspanialszy w swym rodzaju. Jest to ten sam luk, który Wiśwakarman zrobił niegdyś dla Indry i którym Indra pokonał dajtjów. Indra obdarował nim Paraśuramę, od którego ja z kolei otrzymałem go w darze. Łuk ten przewyższa Gandiwę Ardżuny. Paraśurama przy jego pomocy dwadzieścia jeden razy zdobył ziemię. Zabiję dziś Ardżunę uzbrojony w ten luk i cię zadowolę. Jeszcze dziś cała ziemia z jej górami, lasami i wyspami będzie należała do ciebie. Nic nie powstrzyma mnie od zrealizowania mego celu. Ardżuna nie zdoła oprzeć się gradowi moich strzał tak jak drzewo nie potrafi obronić się przed ogniem.

Są jednakże pewne względy, pod którymi Ardżuna mnie przewyższa. Cięciwa jego luku jest niebiańska, strzały w jego kołczanie są nie do wyczerpania i ma on Krysznę za swego woźnicę. Sam Stwórca Wszechświata ochrania jego rydwan. Jedynie król Madrasu, Śalja, potrafi prowadzić konie tak jak Kryszna. Niech więc dzisiaj Śalja poprowadzi mój rydwan i niech podąży za mną ogromna liczba wozów wypełnionych strzałami, aby mi ich nie zabrakło w walce z Ardżuną. Dzięki tym strategicznym posunięciom zneutralizuję przewagę Ardżuny. Śalja bowiem przewyższa Krysznę swymi umiejętnościami powożenia końmi, a ja przewyższam Ardżunę swą umiejętnością walki. Mając Śalję za swego woźnicę będę miał przewagę nad Ardżuną. Nawet Indra na czele całej armii bogów nie odważyłby się do mnie zbliżyć. Spełnij więc moje prośby bez zwłoki’.

Durjodhana pelen wiary w potęgę Karny rzekł: ‘O Karna, niech będzie tak, jak sobie życzysz’”.

2. Śalja odmawia bycia woźnicą Karny, którego uważa za zbyt nisko urodzonego

Sandżaja kontynuował: „O królu, twój syn Durjodhana w obecności innych królów rzekł do króla Madrasu, Śalji: ‘O wielki herosie, przemawiam do ciebie w imieniu Karny i sam proszę cię z wielką pokorą. Mając na uwadze zniszczenie naszego wroga

zostań w dniu dzisiejszym woźnicą rydwanu Karny. Karna zabije Ardżunę, gdy będziesz powozić jego końmi. Jesteś w tym równy Krysznie Wasudewie i nie ma nikogo, kto by cię przewyższał. Ochraniaj Karnę tak jak Brahma ochraniał niegdyś Śiwę i tak jak Kryszna ochrania Ardżunę.

O Śalja, na twej sile bazuje obecnie potęga naszej armii. Choć na początku tej wojny moje wojska były liczniejsze od wojsk Pandawów, pozostały z nich tylko niedobitki. Pandawowie zabili moich najpotężniejszych wojowników. Chcąc ochraniać tych, którzy pozostali przy życiu, musimy zabić Ardżunę. W obecnej sytuacji jest to nasze najważniejsze zadanie. Karna nastawił swój umysł na śmierć Ardżuny i w nim pokładam moje najwyższe nadzieje na zwycięstwo. Zostań jego woźnicą, bo w całym wszechświecie nie ma nikogo, kto byłby równie zdolny jak ty do pokierowania jego końmi podczas pojedynku z Ardżuną. Tak jak Ardżuna ma swego najlepszego woźnicę w Krysznie, tak Karna miałaby swego najlepszego woźnicę w tobie. Siła i odwaga Ardżuny niepomniernie wrosła, dzięki jego jedności z Kryszną i to dzięki niej każdego dnia zabija on tłumy naszych żołnierzy. Połącz się w podobny sposób z Karną zostając woźnicą jego rydwanu i zniszczcie razem Ardżunę. Bądźcie razem jak bóg słońca Surja, który każdego poranka po połączeniu się z Aruną rozprasza ciemności. Mając ciebie za swego woźnicę, Karna będzie nie do pokonania’.

Śalja rzekł z oburzeniem: ‘O królu, dlaczego obrażasz mnie swymi słowami prosząc mnie o bycie woźnicą rydwanu Karny? Wychwalasz Karnę jako lepszego od nas wszystkich, lecz ja sam nie podzielam twego zdania i nie uważam, aby Karna dorównywał mi w walce. Przydziel mi jakieś inne zadanie, bardziej mnie godne. Jeżeli chcesz, sam jeden stawię dziś opór całej armii wroga. Będziesz mógł podziwiać moją odwagę. Ludzi takich jak ja nie można zachęcić do walki obrazą. Jak możesz wątpić w moją odwagę? Nie powinieneś mnie tak poniżać. Spójrz na moje silne ramiona. Spójrz na mój łuk i strzały mordercze jak jad węża. Spójrz na mój rydwan zaprzężony w konie szybkie jak wiatr. Spójrz na moją maczugę. Gdy się rozgniewam, potrafię rozłupać na pół ziemię, porozbijać na drobne kawałki góry i moją własną energią wysuszyć ocean. Dlaczego znając moją waleczność i królewskość rozkazujesz mi, abym został woźnicą osoby tak nisko urodzonej jak Karna, który jest synem Suty (królewskiego woźnicy) Adhirathy. Takie zadanie do mnie nie pasuje. Należąc do królewskiej kasty wojowników nie mogę słuchać rozkazów osoby tak grzesznej jak szudra (Suta). I ty sam nakłaniając osobę wyższej

kasty do posłuszeństwa osobie z niższej kasty popełniasz grzech mieszając to, co wyższe z tym, co niższe. *Brahman* stworzył braminów ze swych ust, kszatrijów ze swych ramion, waiśjów ze swych ud i szudrów ze swych stóp. W rezultacie mieszanych małżeństw z tych czterech kast wyłoniły się klasy ludzi urodzonych z małżeństwa mężczyzny wyższej kasty i kobiety niższej kasty i odwrotnie nazywanych Suta. Człowiek z mieszanej kasty, Suta, jest zawsze na służbie kszatrijów służąc im jako woźnica, a nie odwrotnie. Kszatrijowie ochraniają tych, co zdobyli bogactwo i sami rozdają bogactwo. Jakże ja, będąc kszatriją mogę służyć Karnie, który jest Suta? Urodziłem się w rodzinie królewskich mędrców i moje włosy zostały oczyszczone świętą kąpielą zgodnie z najświętszymi rytuałami. Jestem wojownikiem i zasługuję na to, aby być wychwalanym przez poetów. Będąc królem nie mogę być woźnicą Karny, który jest synem królewskiego woźnicy. Twój rozkaz poniża mnie i obraża. Wolę w ogóle wycofać się z walki i powrócić do mojego pałacu niż posłuchać twego rozkazu`.

Rozgniewany Śalja wstał z zamiarem opuszczenia zgromadzenia. Durjodhana zatrzymał go spojrzeniem pełnym szacunku i uczucia. Rzekł: ‘O Śalja, to, co mówisz jest prawdą. Zważ jednak na to, że proszę cię o powożenie końmi Karny, nie dlatego że stawiam go wyżej od ciebie lub podejrzewam cię o nielojalność. Wiem, że władca Madrasu nigdy nie zejdzie ze ścieżki Prawa. Nie na próżno jesteś nazywany Artajani będąc potomkiem rodu, który zawsze znajduje ucieczkę w prawości i nie na próżno nosisz imię Śalja, które oznacza, że jesteś dla wroga jak śmiertelna strzała. Nigdy nie łamiesz danego słowa. Poprosiłem cię o to, abyś pokierował końmi Karny, bo uważam, że tak jak Karna przewyższa swą umiejętnością walki Ardżunę tak ty przewyższasz Krysznę swą znajomością koni`.

Chcąc jeszcze bardziej ułagodzić gniew Śalji rzekł: ‘O Śalja, pozwól, że przypomnę ci opowieść o tym, jak to w zamierzonych czasach Najwyższy Bóg Śiwa walcząc z asurami miał za woźnicę swego rydwanu dziadka wszechświata Brahmę właśnie dlatego, że uważał, iż on go przewyższa`.

3. Durjodhana chcąc złamać opór Śalji opowiada mu o tym jak Śiwa poprosił Brahmę o bycie jego woźnicą

Durjodhana kontynuował: ‘O Śalja, w odległych czasach trzech synowie asury Taraki o imionach Tarakaksza, Kamalaksza, Widjunmalin uprawiali surową ascezę chcąc zadowolić dziadka wszechświata Brahmę i zdobyć nieśmiertelność. I gdy Brahma

ukazał się przed nimi oferując spełnienie jednej prośby, poprosili, aby zagwarantował im, że żadna żywa istota nie zdoła ich nigdy zabić. Brahma rzekł: «O demony, poproście o inny dar, gdyż ten rodzaj nieśmiertelności, o który prosicie, nie istnieje». Asurowie bijąc przed nim pokłony rzekli: «O Brahma, pozwól nam więc dzięki swej lasce zbudować trzy niezniszczalne miasta, które po upływie tysiąca lat staną się jednością i które będzie mógł zniszczyć jedynie ten bóg który potrafi je przeszyć jedną strzałą». Brahma rzekł: «O demony, niech tak się stanie».

Asurowie zadowoleni z uzyskanego daru udali się do asury o imieniu Maja, niebiańskiego budowniczego, któremu od dawna oddawali cześć, z prośbą o zbudowanie dla nich trzech miast. Maja, który zebrał wiele zasług dzięki swej ascezie, zbudował dla nich miasto złote, srebrne i żelazne. Złote miasto znajdowało się na niebie, srebrne w powietrzu między niebem a ziemią, a żelazne na ziemi. Miasta te krążyły po wszechświecie jak gwiazdne konstelacje. Każde z nich miało swego króla. Królem złotego miastem został Tarakaksza, srebrnego Kamalaksza, a żelaznego Widjunmalin. Wkrótce demony swoją energią podbiły wszystkie trzy światy (ziemię, niebo i powietrze) i zaczęły poddawać w wątpliwość władzę samego Stwórcy. Miliony wypełnionych pychą dajtjów, które przegrywały dotychczas walkę z bogami, osiedlały się w tych trzech miastach szukając tam dobrobytu. Zjednoczeni i nie obawiając się żadnego wroga oddawali cześć demonowi Mai, który dzięki mocy swej iluzji dostarczał im wszystkiego, czego tylko zapragnęli.

Tarakaksza miał syna o imieniu Hari, który zadowolili Brahmę swymi umartwieniami i gdy Brahma obiecał mu spełnienie jego jednej prośby, poprosił go o jezioro, którego woda przywracałby do życia demony zabite w walce obdarzając je zdwojoną siłą. Asurowie odzyskując dzięki darowi Brahmy wszystkich zabitych urosli w wielką siłę i nie obawiając się już dłużej bogów zaczęli jeszcze bardziej terroryzować wszystkie trzy światy. Straciwszy rozum od żądzy i pychy rozprzestrzenili się po całym wszechświecie. Włóczyli się bez zgody bogów po ich lasach, ogrodach i świętych brodach. Zakłócali spokój i ascezę riszich. Nie mieli szacunku do niczego i nikogo.

Indra w marutusami bezskutecznie próbował zniszczyć te trzy niezniszczalne miasta demonów przy pomocy swego pioruna. W końcu z sercem wypełnionym lękiem udał się razem z bogami przed oblicze Brahmy, którego dary uczyniły te trzy miasta demonów fortocami nie do zdobycia. Bijąc przed Brahmą pokłony poprosił go radę, jak można zwyciężyć te przeraźliwe demony.

Brahma rzekł: «O Indra, ten, kto obraża ciebie i sprawia ci ból, obraża też mnie. Ja sam jestem bezstronny i nagradzam tych, którzy zadowolają mnie swoją religijnością. Jednakże ci, którzy popełniają zło, muszą zginąć. Ukaranie ich jest również moim odwiecznym obowiązkiem. Znam sposób na zniszczenie tych trzech miast-fortec należących do asurów. Jest nim przeszywanie ich wszystkich równocześnie jedną strzałą. Nikt nie potrafi tego dokonać poza Śiwą. Udajcie się więc do niego i poproście go o to, aby zniszczył demony».

Bogowie z Indrą na czele otoczeni przez starożytnych mędrców i prowadzeni przez Brahmę całą swą duszę oddali Śiwie szukając u niego ochrony. Wypowiadając święte słowa *Wed* wychwalali tego boga, który uwalnia od lęku w każdej sytuacji budzącej lęk i który jest Uniwersalną i Najwyższą Jaźnią przenikającą wszystko. Bogowie, którzy dzięki surowej ascezie i kontrolowaniu własnej jaźni nauczyli się zatrzymywać wszelkie funkcje Jaźni i wycofywać ją z materii, zdołali do niego dotrzeć i zobaczyć tę wolną od grzechu Jaźń, tego Najwyższego Boga zwanego również Ísana, który nie ma sobie równych w całym wszechświecie, jest wyposażony w nieporównywalną energię i jest źródłem wszystkiego. Choć ten Najwyższy Bóg jest jeden, wyobrażali go sobie w różnych formach. Widząc Nienarodzonego Pana Wszechświata, który jest uosobieniem wszystkich żywych istot, w stworzonych przez samych siebie formach, pochylili przed nim głowy aż do stóp. Śiwa powitał ich wszystkich prosząc, aby podnieśli głowy i opowiedzieli mu o celu ich wizyty.

Bogowie rzekli: «O Śankara, niech będzie ci chwała! To w Tobie jest źródło bogów i to w Tobie mieszka niszczący wszystko gniew. To Ty w swym gniewie zniszczyłeś ofiarę Dakasy i to Tobie oddaje cześć Pan wszystkich żywych istot. Ty jesteś samą Jaźnią Śmierci. Chwała Tobie, który jesteś czerwonego koloru, niepohamowany w gniewie, którego czoło zdobi trzecie oko i którego szyja jest niebieska od polkniętej trucizny, która wyłoniła się z oceanu ubijanego przez bogów i asurów poszukujących razem eliksiru nieśmiertelności. Chwała Tobie uzbrojonemu w swój trójząb, którego broń nie zna przeciw-siły. Ty jesteś samą Jaźnią Zniszczenia. Ubrany w lachmany i okryty tygrysią skórą jesteś Najwyższym Władcą. Żyjesz jak *brahmacarin*, praktykujesz surową ascezę i realizujesz wszystkie śluby. To Ty jesteś *Brahmanem* i Ísana. Jesteś niemierzalny. Uwalniasz od cierpienia wszystkich tych, którzy szukają u Ciebie pomocy i niszczysz wrogów braminów. Ciebie wychwalamy w naszych myślach, słowach i uczynkach, bądź dla nas łaskawy».

Śiwa odpowiedział: «O bogowie i mędrcy, powiedzcie co mogę dla was czynić, aby uwolnić was od waszego lęku?»

Brahma rzekł: «O Śiwa, dzięki Twojej łasce sprawuję władzę nad wszystkimi żywymi istotami. Obdarowuję i karzę. Danawowie nagrodzeni przeze mnie za ich ascezę urosli w siłę i nie mają dla nikogo szacunku. Ty jeden jesteś w stanie zniszczyć tych wrogów bogów. Mniej nad nami litość i zabij ich. O to Cię prosimy szukając u Ciebie obrony».

Śiwa odpowiedział: «O bogowie, siła jest w jedności. Zjednoczcie się więc i obdarowani połową mej energii sami zniszczcie swoich wrogów».

Bogowie odpowiedzieli: «O Śiwa, nawet wszyscy razem nie potrafimy unieść połowy Twojej energii. Lepiej będzie, jeżeli Ty sam zniszczysz naszych wrogów biorąc od nas połowę naszej zjednoczonej energii».

Śiwa rzekł: «O bogowie, niech tak się stanie».

Śiwa biorąc od bogów połowę ich energii przewyższył swą mocą cały wszechświat i dlatego nosi imię Mahadewa (Najwyższy Bóg). Śiwa rzekł: «O bogowie, zbudujmy teraz rydwan i strzałę, którą mógłbym zniszczyć trójmiasto demonów».

Bogowie odpowiedzieli: «O Najwyższy Bogu, z pomocą Wiśwakarmana zbudujemy dla Ciebie rydwan i strzałę o nieporównywalnej energii gromadząc razem fragmenty wszystkich form we wszechświecie».

Bogini Ziemia z jej miastami, lasami, jeziorami i wyspami stała się jego rydwanem, góra Mandara osią utrzymującą koła, góry Udaja i Asta kołami, a rzeki wiazaniami utrzymującymi razem siedem części jego rydwanu. Drugą osią stał się ocean zamieszkały przez danawów. Siedmiu starożytnych mędrców stało się obrońcami kół jego rydwanu. Z *kritajugi* bogowie zrobili uprzęż dla koni, a z węzów wiazania na uprzęży. Cztery kierunki stały się ozdobami na jego rydwanie, a konstelacje dyszlem. Cztery *Wedy* stały się jego ogierami.

Z roku i pór roku Rudra-Śiwa utworzył dla siebie łuk, a ze swego cienia, którym jest bogini Kalaratri, (Kosmiczna Śmierć) uczynił cięciwę. Z Wisznu, Somy i Agniego utworzył strzałę. Jak mówią mędrcy, wszechświat składa się z Agniego, Somy i Wisznu. Wisznu z kolei jest Jaźnią Śiwy (Bhawa) o niemierzalnej energii. Dlatego strzała wypuszczona z tego łuku stała się dla asurów nie do odparcia. Śiwa wypełnił jeszcze tę strzałę swym gwałtownym ogniem gniewu, który narodził się z gniewu Bhrigu i Angirasa i przywołał obecność przeraźliwego bóstwa odzianego w skóry zwanego Nila Rohita (dym), które ma moc tysiąca słońc i otoczone

przez ogień o niewyczerpalnej energii budzi podziw swym splendorem.

Rudra-Śiwa, który niszczy wszystkich wrogów Brahmy, broni sprawiedliwych i niszczy niegodziwców, jest zawsze zwycięski i przebywa w otoczeniu licznych istot o straszliwej potędze i wyglądzie, poruszających się z szybkością myśli i niszczących wroga tak samo jak czternaście właściwości świadomej go duszy, owiewany przez wiatr słodkimi zapachami i wychwalany przez riszich i gandharwów ubrał swą zbroję i uchwycił w dłonie swój łuk i strzałę i wsiadł na swój rydwan powodując drżenie ziemi i przerażając bogów. Stojąc na swym rydwanie spojrzął na bogów i rzekł z uśmiechem: «O bogowie, a kogo wyznaczyliście na mojego woźnicę?» Bogowie odpowiedzieli: «O Bogu bogów, ty sam wskaż nam, kogo mamy wyznaczyć na twojego woźnicę». Śiwa po krótkim namyśle rzekł: «O bogowie, uczynicie moim woźnicą tego, który mnie przewyższa».

Bogowie udali się więc do dziadka wszechświata, Brahmy, i padając przed nim na ziemię w pokłonie rzekli: «O Brahma, uczyniliśmy wszystko, co kazałeś nam uczynić i Śiwa, który jest naszym wojownikiem, jest z nas zadowolony. Z części wszystkich niebian zbudowaliśmy dla niego rydwan i strzałę. Nie wiemy jednak, kto byłby zdolny poprowadzić jego konie. Powinniśmy wyznaczyć na jego woźnicę kogoś, kto to wszystko przewyższa. Sądzymy, że rydwan, na którym zasiadł Śiwa jako nasz wojownik jest godny tylko ciebie. Ty przewyższasz wszystkich bogów. Poza tobą nie widzimy nikogo, kto mógłby być woźnicą tego rydwanu. Poprowadź więc konie Śiwy i przynieś nam zwycięstwo».

Brahma odpowiedział: «O bogowie, wszystko, co mówicie jest prawdą. Spełnię więc waszą prośbę i poprowadzę rydwan, który zbudowaliście dla Śiwy wspierając go, gdy będzie zajęty walką».

Gdy Brahma wsiadł do rydwanu Śiwy, zaprzężone do niego konie padły na ziemię w głębokim pokłonie. Brahma wypełniony swą własną energią uchwycił lejce w dłonie i poprosił Śiwę, aby wsiadł do rydwanu. Śiwa uchwycił w dłonie strzałę zrobioną z Wisznu, Agniego i Somy i swój łuk i wychwalany przez riszich, gandharwów, bogów i apsary wsiadł do rydwanu rozpalając trzy światy swą własną energią i budząc lęk w swym wrogu. Śiwa rzekł do wszystkich bogów: «O bogowie, nie wątpcie w moją zdolność zniszczenia waszych wrogów. Możecie ich już uznać za zabitych przy pomocy mojej strzały». Bogowie wiedząc, że usta tego Najwyższego Boga nie kłamią, uznali asurów za martwych.

Śiwa gotowy do walki ruszył na swym rydwanie otoczony przez bogów, riszich i wszystkie inne istoty, które zawsze na niego

czekają łącznie z tymi, które żywią się mięsem, i które tańczyły dziko wokół rydwanu krzycząc radośnie. Wszyscy błogosławili go życząc mu w walce powodzenia. Riszi i bogowie wychwalali go w swych hymnach, a miliony gandharwów akompaniowało ruchowi jego rydwanu grając na różnych niebiańskich instrumentach.

Śiwa zadowolony ze swego woźnicy rzekł: «O Brahma, poganiaj konie i prowadź je w kierunku trójmiasta asurów, których zniszczę siłą mej broni». Gdy Śiwa pędził po nieboskłonie na swym rydwanie powożonym przez Brahmę towarzyszący mu zawsze byk Nandi zaryczał straszliwie wypełniając swym rykiem wszystkie punkty przestrzeni. Słyszając ten ryk wielu zwolenników i potomków asury Taraki i wrogów bogów padało trupem wydając ostatnie tchnienie, podczas gdy inni mobilizowali się do wojny widząc wokół złowróżbne znaki.

Nagle pod ciężarem Wisznu, Somy i Agniego tworzących strzałę, jak i pod ciężarem Brahmy i Śiwy rydwan Śiwy zaczął się załamywać. Widząc to Narajana emitując z ostrza trzymanej przez Śiwę strzałę przybrał formę byka i podparł załamujący się rydwan. Śiwa słyszając radosne wrzaski wroga na widok załamującego się rydwanu stanął równocześnie na głowie podpierającego rydwan byka i grzbiecie pędzących z szybkością myśli koni i spoglądając na trójmiasto danawów zaryczał jeszcze głośniej. Pozostając w tej pozycji odciął sutki koniom i rozszczepił kopyta byka i dlatego od tego czasu kopyta wszystkich cztero-kopytnych zwierząt są rozdwojone, a ogiery są pozbawione sutek.

Następnie Śiwa napiął swój łuk i nałożył nań strzałę i cierpliwie czekał, aż trójmiasto demonów się zjednoczy. Gdy bogowie ujrzeni, że trzy miasta demonów straciły swe odrębne cechy i zjednoczyły się, nie posiadali się z radości krzycząc: «Zwycięstwo!» i wychwalając Śiwę, który wypuścił swą strzałę o potęgę całego wszechświata w kierunku trójmiasta demonów, które ustrzelone zaczęło opadać na ziemię. Śiwa swą strzałą spalił wszystkie zamieszkujące je demony i wrzucił ich prochy do zachodniego oceanu. W ten to sposób gniew Śiwy spalił trójmiasto demonów, których bogowie nie mogli pokonać. Śiwa następnie ugasił ogień swego gniewu mówiąc: «O Ogniu, nie spal na popiół wszystkich trzech światów». I dzięki jego słowom trzy światy odrodziły się w swym naturalnym stanie łącząc się razem w swym wychwalaniu Śiwy. Po zrealizowaniu swego celu bogowie z Brahmą na czele za zgodą Śiwy powrócili do swoich zwykłych miejsc przebywania”.

4. Durjodhana opowiada Śalji o broni Śiwy, którą Karna otrzymał od Paraśuramy

Sandżaja kontynuował: „O królu, Durjodhana zakończywszy swą opowieść rzekł do króla Madrasu: ‘O Śalja, opowiedziałem ci o tym, jak Najwyższy Bóg Śiwa zniszczył trójmiasto demonów mając na uwadze dobro całego wszechświata i o tym jak dziadek wszechświata Brahma został jego woźnicą. Bądź więc dla nas jak Brahma i poprowadź rydwan Karny, podczas gdy on swymi strzałami zabije Ardżunę. Swymi umiejętnościami prowadzenia koni przewyższasz Krysnę, podczas gdy Karna przewyższa Ardżunę swą znajomością broni. Karna jest jak Śiwa, a ty sam jak Brahma. Zjednoczeni na jednym rydwanie zdołacie pokonać moich wrogów tak jak Śiwa i Brahma pokonali asurów. Nasze zwycięstwo zależy od twojej zgody’.

Durjodhana kontynuował: ‘O Śalja, posłuchaj jeszcze tego, co mam ci do powiedzenia. Dowiedziałem się o tym słuchając jak pewien bramin opowiadał o tym mojemu ojcu. Karna, choć stracił niezawodny oszczep Indry, jest ciągle w posiadaniu niebiańskiej broni, którą obdarował go jego nauczyciel Paraśurama, który z kolei otrzymał ją swego czasu od samego Śiwy. Uprawiał on surowe umartwienia prosząc Śiwę o jego broń, aby pomścić śmierć swego ojca. Śiwa ukazał się przed nim i rzekł: «O Paraśurama, znam twoje życzenie. Oczyść swoją duszę. Gdy to uczynisz, obdaruję cię niezawodną bronią, która jednak zniszczy każdego, kto zechce jej użyć nie mając wystarczających kompetencji lub na nią nie zasługując». Paraśurama rzekł: «O Śiwa, obdaruj więc mnie tą bronią, gdy uznasz, że jestem jej godny».

Paraśurama kontynuował swe religijne praktyki przez długie lata oddając Śiwie cześć. W końcu zadowolony z niego Śiwa rzekł do swej żony: «O Parwati, Paraśurama zawsze realizuje swe przeraźliwe śluby i nieprzerwanie oddaje mi cześć». W podobny sposób wychwalał jego pobożność w obliczu mędrców i bogów. W międzyczasie demony znowu urosły w siłę i oglupione przez pychę i szaleństwo atakowały bogów, którzy jednak nie potrafili ich pokonać i zwrócili się do Śiwy z prośbą o pomoc. Śiwa ukazał się wówczas przed uprawiającym surową ascezę Paraśuramą i rzekł: «O waleczny braminie, zniszcz wrogów bogów mając na uwadze dobro całego wszechświata i zadowol mnie w ten sposób». Paraśurama rzekł: «O Najwyższy Bogu, jakże mam zniszczyć uzbrojone po uczy oddziały demonów, skoro nie posiadam żadnej broni?» Śiwa rzekł: «O braminie, moje usta nie kłamią. Pozbądź

się wszystkich obaw. Idź i walcz. Pokonując danawów zbierzesz zasługi».

Paraśurama wykonał więc ryty pokutnicze na rzecz swego zwycięstwa i nieuzbrojony wyzwał do walki całą armię danawów mówiąc: «O demony, walczcie. Zostałem wysłany przeciw wam przez Boga bogów Śiwę i zaraz was pokonam». Walcząc z demonami uderzał je swą pięścią, która miała siłę pioruna Indry i w końcu je pokonał. Z ciałem pokrytym ranami stawił się przed obliczem Śiwy, który uleczył go swym dotykiem i rzekł: «O waleczny braminie, dokonałeś ponadludzkiego czynu znosząc ból od ran zadanych ci przez danawów. Przyjmij więc ode mnie broń, o którą prosiłeś, bo jesteś jej godny».

Obdarowany przez Śiwę Paraśurama pochylił przed nim z szacunkiem głowę i powrócił do swych własnych zadań. Paraśurama obdarował tą bronią Karę, który był jego uczniem. Paraśurama nigdy nie dałby mu tej broni, gdyby Karna miał na swym koncie jakieś przewinienie i nie był jej godny. Ja sam uważam, że Karna nie mógł narodzić się z kobiety z niskiej kasty i nie może być synem Suty. Z jelenia nie może się przecież narodzić lew. W swych złotych kolczykach i złotej zbroi, w których się narodził wyglądał jak syn samego boga słońca Surji. Jego potężne ramiona przypominają trąbę królewskiego słonia. Swą potężną pierś potrafi stawić opór każdemu wrogowi. On nie może być z spólstwa. Jest on wielkim człowiekiem o wielkiej duszy”.

5. Śalja zgadza się na bycie woźnicą Karny, ale pod warunkiem, że będzie mógł mówić wszystko, czego zapragnie

Sandżaja kontynuował: „O królu, Durjodhana rzekł: ‘O Śalja, poprowadź rydwan Karny będąc jak Brahma, który poprowadził rydwan Rudry-Śiwy, gdy przybrał on formę wojownika bogów. Został wybrany przez bogów jako ten, który przewyższał wojownika-Rudrę. Bądź woźnicą rydwanu Karny, wielkiego wojownika, którego ty jednak przewyższasz’.

Śalja rzekł: ‘O królu, wielokrotnie słyszałem już tę opowieść o tym, jak Brahma został wybrany na woźnicę rydwanu Śiwy i jak Śiwa zniszczył trójmiasto demonów jedną strzałą. Jest ona często recytowana przez braminów. Kryszna zna ją również i z tą wiedzą zgodził się na bycie woźnicą rydwanu Ardżuny. Kryszna wie wszystko. Zna przeszłość i przyszłość ze wszystkimi szczegółami. Nawet gdyby Karna zdołał zabić Ardżunę, zginie z rąk Kryszny, który w tych okolicznościach sam podejmie walkę i swym gniewem spali całą twoją armię. Nikt nie potrafi stawić mu oporu’.

Durjodhana rzekł: ‘O Śalja, nie lekceważ potęgi Karny. Armie Pandawów uciekają słysząc brzęk cięciwy jego łuku. Widziałeś na własne oczy jak zabił rakszase Ghatotkakę. Pokonał też w walce Bhimę, Nakulę i Sahadewę. Mógł ich zabić, choć z jakichś powodów tego nie uczynił. Sam Ardżuna z lęku przed nim nie odważył się dotychczas na rzucenie mu ostatecznego wyzwania, choć miał do tego wielokrotnie okazję. Karna zmusił do ucieczki Satjaki i Dhristadjumnę i innych potężnych wojowników. Byłby zdolny do zabicia samego Indry uzbrojonego w swój piorun. Ty sam również znasz doskonale rzemiosło wojenne i jesteś mistrzem w użyciu różnego rodzaju broni. Na całej ziemi nie ma nikogo, kto mógłby ci dorównać w walce. Dla swych wrogów jesteś jak strzala i dlatego nosisz imię Śalja. Czy Kryszna faktycznie cię przewyższa? Jesteś zdolny do przeciwstawienia swojego gniewu jego gniewowi w wypadku śmierci Ardżuny, jak i poprowadzić do walki naszą armię w wypadku śmierci Karny’.

Śalja rzekł: ‘O Durjodhana, zadowolileś mnie przedstawiając mnie w obliczu zebranych królów jako kogoś, kto przewyższa swymi umiejętnościami samego Krysznę. Zgadzam się więc poprowadzić dzisiaj rydwan Karny, gdy będzie poszukiwał śmierci Ardżuny. Uczynię to jednak pod warunkiem, że prowadząc jego konie będę mógł mówić wszystko, czego zapragnę’. Twój syn Durjodhana i Karna odpowiedzieli jednym głosem: ‘O Śalja, niech tak się stanie’.

Durjodhana ucieszony ze zgody Śalji uściskał Karnę o rzekł: ‘O Karna, zabij Pandawów tak jak Indra zabił danawów’. Karna odpowiedział: ‘O Durjodhana, ułagodź jeszcze raz gniew Śalji swymi uprzejmymi słowami, bo on ciągle nie jest zbyt zadowolony z zadania, które dla niego wyznaczyłeś’. Durjodhana raz jeszcze rzekł do króla Madrasu głębokim głosem tak, aby wszyscy mogli go usłyszeć: ‘O Śalja, Karna pragnie zetrzeć się dzisiaj z Ardżuną w śmiertelnym pojedynku. Poprowadź, proszę, jego konie. Tak jak Kryszna prowadząc rydwan Ardżuny jest jego doradcą, tak ty prowadząc rydwan Karny bądź jego doradcą i ochraniaj go w walce przed niebezpieczeństwem ze strony wroga’.

Śalja uściskał twego syna i rzekł: ‘O Durjodhana, skoro tak sobie życzysz, niech tak się stanie. Niech jednak Karna z góry wybaczy mi słowa prawdy, które wypowiem podczas walki mając na uwadze jego własne dobro, lecz które mogą nie zawsze być tymi, które on pragnąłby usłyszeć’.

Karna rzekł: ‘O Śalja, wspieraj mnie, tak jak Brahma wspierał Śiwę, a Kryszna Ardżunę’.

Śalja rzekł: ‘O Karna, pozbądź się wszelkiego niepokoju. Będę cię wspierał moją mową i moimi umiejętnościami. Słuchaj więc uważnie moich słów, bo ludzie prawi i godni szacunku unikają czterech rodzajów mowy: samo-ponizania się, samo-wychwalania się, mówienia źle o innych i przypochlebiania się innym. Tak jak w mej mowie jestem prawy tak w moich umiejętnościach powożenia końmi jestem równy woźnicy Indry Mataliemu. Dorównuję mu czujnością, zdolnością panowania nad końmi, rozumieniem niebezpieczeństw i umiejętnością unikania ich. W czasie, gdy ty sam będziesz wypuszczał ze swego łuku swe strzały, ja sam będę cię ochraniał prowadząc umiejętnie twój rydwan’”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Karna Parva, Section XXXI-XXXV.

Opowieść 93

Śalja swą mową osłabia heroicznego ducha Karny

Karny

1. Karna mając Śalję za swego woźnicę rozpoczyna siedemnasty dzień bitwy z zamiarem zabicia Ardżuny; 2. Złe znaki zapowiadają klęskę Kaurawów; 3. Śalja próbuje zniszczyć pychę Karny przypominając mu o heroicznych uczynkach Ardżuny; 4. Śalja próbuje przekonać Karnę, że walka z Ardżuną wymaga odpowiedniej strategii, a nie tylko jego zapału; 5. Karna przeciwstawia Śalji, który pochodzi z kraju o nie-aryjskich obyczajach, swój heroizm i lojalność; 6. Śalja próbuje dowieść Karnie, że do walki z Ardżuną popycha go jego pycha tak jak pewną wronę próbującą współzawodniczyć z łabędziem; 7. Karna zapowiada swą walkę z Ardżuną lekceważąc klątwy, które rzucili na niego Paraśurama i pewien bramin; 8. Karna raz jeszcze przeciwstawia swą „wysoką” aryjską kulturę kulturze kraju, którym włada Śalja.

Karna rzekł: „O Śalja, jestem zdecydowany na walkę z Ardżuną i twoje słowa nie zdołają mnie przestraszyć. Narodziłem się z zadaniem ukazania mej waleczności i zdobycia sławy moim własnym wysiłkiem. Pozostajesz ciągle jeszcze przy życiu jedynie z powodu moich przyjacielskich uczuć do ciebie i Durjodhany i dlatego że walczysz po naszej stronie. Rozumiem wagę zadania, które musi być wykonane, aby przynieść zwycięstwo Durjodhanie. Ciężar jego realizacji spoczywa na mnie. Mając to na uwadze zgodziłem się na wybaczenie ci twoich obraźliwych słów i naszej umowy nie złamię. Nie zapominaj jednak, że tylko dlatego jeszcze żyjesz”.

(Mahābharāta, Karna Parva, Section XLIII)

1. Karna mając Śalję za swego woźnicę rozpoczyna siedemnasty dzień bitwy z zamiarem zabicia Ardżuny

Sandżaja rzekł do króla Dhritarasztry: „O królu, przed rozpoczęciem siedemnastego dnia bitwy twój syn Durjodhana licząc na to, że Karna mając Śalję za swego woźnicę zabije Ardżunę i przyniesie Kaurawom zwycięstwo, zbliżył się do króla Madraków i rzekł: ‘O Śalja, poprowadź konie Karny z całą swą zręcznością, aby ochraniający przez ciebie Karna mógł dziś zabić Ardżunę’. Śalja rzekł: ‘O królu, uczynię wszystko, co w mej mocy’.

Karna z radosnym sercem i gotowy do bitwy rzekł: ‘O Śalja, przygotuj mój rydwan do walki i wyposaż go w różną broń’. Śalja rzekł: ‘O Karna, niech dobry los ci sprzyja i przynieś nam zwycięstwo’. Karna okrążył pobożnie swój rydwan uświęcony przez modlitwy bramińskich kapłanów i rzekł: ‘O Śalja, wstąp na mój rydwan i uchwyc lejce w swe dłonie’. Śalja wskoczył na rydwan

jak lew na wysoką skałę. Za nim podążył Karna ubrany w złotą zbroję przypominając słońce wyglądające spoza naładowanych elektrycznością chmur. Ci dwaj herosi wychwalani przez ofiarne hymny stojąc na jednym rydwanie wyglądali jak Surja i Agni na zachmurzonym niebie. Durjodhana rzekł: 'O Karna, zabij dziś Ardżunę i dokonaj tego wielkiego czynu, którego Bhiszma i Drona nie zdołali dokonać. Zabij wszystkich Pandawów i spal na proch ich oddziały'.

Gdy tysiące trąb i bębnow ogłosiło rozpoczęcie bitwy, Karna rzekł do swego woźnicy: 'O Śalja, Ardżuna i jego bracia poznają dziś siłę moich ramion. Zniszczę ich tysiącami mych ostrzy i przyniosę Durjodhanie zwycięstwo!'. Śalja rzekł: 'O synu Suty, dlaczego w swej mowie lekceważysz potęgę Pandawów, którzy są wielkimi łucznikami i poznali wszelkie rodzaje broni. Ich nie można pokonać. Potrafiliby wzbudzić lęk nawet w królu bogów, Indrze. Wkrótce zaprzestasz swej pełnej pychy mowy, gdy usłyszysz brzęk Gandiwy przeraźliwy jak grzmot i zobaczysz Pandawów z lukami gotowymi do strzału'.

Karna ignorując te gorzkie słowa Śalji rzekł: 'O Śalja, poganiaj konie, bo nadszedł czas na rozpoczęcie walki'".

2. Złe znaki zapowiadają klęskę Kaurawów

Sandżaja kontynuował: „O królu, Kaurawowie powitali ruszającego do walki Karnę głośnymi okrzykami i biciem w bębny. Ze wszystkich stron dał się słyszeć świst wypuszczanych strzał. Towarzyszyły im różne złe znaki, których jednak oglupieni przez sam los Kaurawowie zdawali się nie zauważać. Ziemia drżała, a na niebie siedem głównych planet łącznie ze słońcem atakowało się nawzajem. Ziemię zasypywał deszcz meteorów. Wiały huraganowe wiatry i z bezchmurnego nieba były pioruny. Zwierzęta i ptaki omijały armię twych synów pozostawiając ją po swej prawej stronie przepowiadając nieszczęście. Ziemię zalewał deszcz kości. Broń Kaurawów zdawała się stać w ogniu, ich proporce drżały, ich zwierzęta bojowe ronily łzy. Ślepi na te wszystkie znaki Kaurawowie pełni wiary w potęgę Karny uważali już Pandawów za pokonanych”.

3. Śalja próbuje zniszczyć pychę Karny przypominając mu o heroicznym uczynkach Ardżuny

Sandżaja kontynuował: „O królu, Karna jadąc na swym rydwanie wspominał śmierć Bhiszmy i Drony jak i heroiczne uczynki Ardżuny. Płonąc ogniem wysokiego mniemania o sobie,

pychy i gniewu rzekł: ‘O Śalja, uzbrojony w mój luk i mając ciebie za swego woźnicę nie boję się nawet Indry uzbrojonego w swój piorun. W całej armii Kaurawów nie ma nikogo poza mną, kto byłby zdolny do zabicia Ardżuny. Nie czuję lęku, gdy myślę o tych wszystkich herosach, którzy polegli walcząc pod dowództwem Bhiszmy i Drony jak i o śmierci ich samych. Skoro nawet osoba taka jak bramin Drona musiała poddać się śmierci, przeto jak zdołają obronić się przed śmiercią wszyscy pozostali żołnierze naszej armii? Na tym świecie nie ma niczego, co byłoby niezienne z powodu swej zależności od działania. Skoro nawet Drona, który swą energią dorównywał słońcu, odwagą Wisznu, a znajomością polityki i strategii Brihaspatiemu musiał umrzeć, przeto kto może być pewien, że dożyje następnego poranka? Choć przewyższał wszystkich swymi umiejętnościami posługiwania się bronią, jego broń nie uchroniła go przed śmiercią. Dowodzi to niezbie, że ani zwykła, ani niebiańska broń, ani odwaga, czy mądra polityka nie potrafią zapewnić człowiekowi wiecznego szczęścia na ziemi. Po tym jak śmierć Drony zabiła w Kaurawach całą ich odwagę, przeszedł czas na mnie, aby poprowadzić ich do walki. Któż oprócz mnie zdoła bowiem powstrzymać zalewających nas swymi strzałami braci Pandawów i ich armie? Prowadź więc mój rydwan w kierunku wroga. Albo ich wszystkich pozabijam, albo sam zginę tak jak bramin Drona. Nie unikaj największych herosów. Szukaj spotkania z nimi. Śmierć nikogo nie wyróżnia. I gdy nadejdzie na to właściwy czas, zabiera zarówno głupca jak i mędrca. Ja sam nie zdołam też uniknąć tego, co jest mi przeznaczone. Prowadź mnie więc w kierunku Ardżuny, abym mógł spełnić życzenie Durjodhany. Będę walczył na rzecz jego zwycięstwa do ostatniego oddechu. Zauważ, że ten wspaniały rydwan przykryty tygrysią skórą, który prowadzisz, znajdującą się na nim broń i porpce jak i gniade konie, którymi powozisz, otrzymałem w darze od Paraśuramy. Użyję dziś całej swej mocy wyzywając Ardżunę do pojedynku. Nie zawaham się, choćby nawet bronili go Waruna, Kubera, Indra i Jama. Zabiję go razem z nimi’.

Śalja słysząc te przechwałki Karny roześmiał się głośno i szydząc sobie z niego rzekł: ‘O Karna, w swej pysze wypowiadasz słowa, których nie powinieneś wypowiadać. Jak możesz porównywać się z Ardżuną będąc synem Suty? Któż inny oprócz Ardżuny śmiałyby porwać siostrę Kryszny, Subhadrę, wywołując tym gniew Jadawów? Któż inny oprócz niego odważyłby się podjąć walkę z Indrą, aby nasycić Ogień Lasem Khandawa? Któż inny odważyłby się wyzwać do walki Śiwę? Czyżbyś zapomniał też o tym, że to

Ardżuna uratował Durjodhanę z rąk gandharwów, podczas gdy ty sam bezwstydnie uciekłeś z pola walki, i że sam jeden pokonał armię Bharatów prowadzoną przez Bhiszmę walcząc w obronie krów króla Wiraty? Dlaczego wówczas nie pokonałeś go w walce? Spieszysz się dzisiaj do pojedynku z nim, lecz jeżeli nie uciekniesz przed jego strzałami, zginiesz!

Karna rzekł: 'O Śalja, niech będzie to, co ma być. Czy nie przedwcześnie wychwalasz Ardżunę? Nasz pojedynek na śmierć i życie jeszcze się nie odbył. Poczekaj, aż będziesz znał jego wynik'.

Śalja odpowiedział: 'O Karna, niech więc będzie, co ma być'.

4. Śalja próbuje przekonać Karnę, że walka z Ardżuną wymaga odpowiedniej strategii, a nie tylko jego zapalu

Sandżaja kontynuował: „O królu, Śalja na rozkaz Karny poprowadził jego rydwan w kierunku zalewającego ich oceanu wroga. Karna rozglądając się za Ardżuną zasypywał żołnierzy Pandawów gradem swych strzał zabijając wielu. Wołał: 'O żołnierze, przyprowadźcie do mnie Ardżunę, abym mógł go zabić w pojedynku! Tego, kto to uczyni, obdaruję wielkim bogactwem. Obdarzę go wozem pełnym klejnotów i drogich kamieni. Jeżeli go to nie zadowoli, obdaruję go dodatkowo setką mlecznych krów i naczyń z mosiądzu do zbierania mleka. Dam mu jeszcze setkę wiosek, setkę dziewic o długich włosach i czarnych oczach i wóz ciągniony przez białe muły. Jeżeli i to go nie zadowoli, obdaruję go wozami zrobionymi ze złota ciągnionymi przez sześć byków wielkich jak słonie i setką tancerek w klejnotach. Obdaruję go setką słoni i dziesięcioma tysiącami koni szlachetnej maści. Dam mu cztery setki krów o złotych rogach z cielątkami, sześć setek wytrenowanych słoni ze wschodniego wybrzeża w złotych łańcuchach i ze złotymi siodłami. Jeżeli nawet to go nie zadowoli, dam mu jeszcze więcej bogactwa. Oddam mu wszystko, czego zechce, moje żony, synów, a po zabiciu Ardżuny i Krysny oddam mu nawet majątek, który należał do nich'.

Słowa Karny i dźwięk jego konchy dodawały ducha Kaurawom. Wypełnieni nową nadzieją witali je biciem w bębny, dęciem w konchy i radosnymi okrzykami. Jednakże Śalja słysząc je roześmiał się szyderczo i rzekł: 'O Synu Suty, nie spiesz się tak bardzo z rozdawaniem swego majątku. Ardżuna sam wyjdzie ci na spotkanie. To ze swej pychy chcesz rozdawać bogactwo, jakbyś był bogiem bogactwa Kubera. Zachowujesz się, jakbyś postradał zmysły. Dysponując tak wielkim bogactwem użyj go lepiej na sponsorowanie ofiar. Twe słowa uderzają w pustkę. Lis nie zdoła przechytryć pary lwów. Wypowiadasz słowa, których nie powi-

nienesz wypowiadać. Szukasz tego, czego nie powinienesz szukać. Czyżbyś nie miał przyjaciół, którzy mogliby cię powstrzymać przed wpadaniem prosto w płomienie ognia? Twój czas na ziemi musi dobiegać końca, bo inaczej nie wypowiadałbyś podobnych słów. Wypowiadając je jesteś jak człowiek, który chce przepłynąć ocean z kamieniem zawieszonym u szyi lub znaleźć się w dolinie zeskakując ze szczytu góry. Jeżeli chcesz pokonać Ardżunę, nie próbuj atakować go w pojedynkę, lecz ochraniaj przez odpowiednio uszeregowaną dywizję i wspomagany przez swych wojowników. Mówię ci to nie ze złośliwości, lecz mając na uwadze dobro synów króla Dhritarasztry. Jeżeli chcesz zachować życie, posłuchaj mojej rady’.

Karna rzekł: ‘O Śalja, chcę pokonać Ardżunę siłą moich własnych ramion. Swą mową dowodzisz, że jesteś moim wrogiem udającym przyjaciela i próbujesz mnie przestraszyć. Nikt jednak nie zdoła złamać mojego postanowienia, nawet Indra przy pomocy swego pioruna’.

Śalja rzekł: ‘O Karna, chcąc zabić Ardżunę jesteś jak dziecko, które pragnie zdobyć księżyc. Gdy znajdziesz się w ogniu jego strzał, pożałujesz swej pychy. Rzucając mu wyzwanie jesteś jak niemądry młody jelen, który swym zachowaniem prowokuje lwa. Nie rzucaj się sam w uściski śmierci. Z własnej próżności chcesz uderzyć kijem czarną jadowitą kobrę. Wyzywając go do pojedynku jesteś jak zając wyzywający słonia, jak szakal szczekający na lwa, jak prowokujący Garudę wąż, jak cielę atakujące byka lub jak żaba kumkająca na burzowe chmury. Uważasz się za lwa tak jak mieszkający w lesie szakal, który nie widział jeszcze lwa. Twe złudzenie pryśnie jak bańka mydlana, gdy usłyszysz brzęk Gandiwy i zobaczysz Ardżunę z Kryszną jadących na tym samym rydwanie, co bóg słońca Surja. Na ich widok zrozumiesz, że jesteś jedynie szakalem. Tak jak pies i tygrys, lis i lew, zając i słoń, prawda i fałsz, trucizna i eliksir, tak ty sam i Ardżuna jesteście wszystkim od dawna znani ze swego działania’.

5. Karna przeciwstawia Śalji, który pochodzi z kraju o niearyjskich obyczajach, swój heroizm i lojalność

Karna zraniony do żywego sztyletami słów króla Madrasu rzekł z gniewem: ‘O Śalja, zasługi ludzi prawych są znane jedynie tym, którzy są również prawi. Jak więc ty, który nie zgromadziłeś żadnych zasług, śmiesz osądzać moje zasługi? Znam doskonale potęgę broni Ardżuny jak i siłę jego gniewu. Znam też lepiej od ciebie potęgę Kryszy. Znam jednak również potęgę mojej własnej energii i wyzywając go do walki nie zachowuję się wcale jak ćma

wpadająca prosto w ogień. Ostre strzały w moim kolczanie natarte świętymi olejkami i zaopatrzone w lotki są żądne krwi. Od lat oddawałem im cześć. Mając naturę węzów są jadowite jak one i zdolne do zabicia ogromnej liczby zwierząt bojowych i jeźdźców i do przebicia najtwardszej zbroi. Gdy wybuchnę gniewem, potrafię nimi przebić nawet górę Meru. Oszczędzałem ich specjalnie, aby zabić nimi Ardżunę i Krysznę. Ten wielki czyn byłby dopiero mnie godny. Kryszna zawsze przynosi pomyślność, a Ardżuna zwycięża. To im dwóm jadącym na jednym rydwanie chcę przeciwstawić moją własną siłę wyzywając ich do walki. To w walce z nimi dowiodę, że jestem prawdziwym wojownikiem. Łuk Ardżuny i wrzeszcząca małpa Hanuman na jego proporcu jak i dysk Kryszny i jego porzecz z Garudą zdolają odstraszyć tylko tchórzliwych. Mnie samemu perspektywa walki z nimi sprawia przyjemność.

Przemawiasz do mnie jak tchórz, który ucieka przed walką, bo cóż innego mogłoby skłonić cię do ich wychwalania? Po zabiciu Ardżuny z Kyszną zabiję ciebie i wszystkich członków twego rodu, aby pomścić twe obraźliwe słowa. Urodziłeś się w kraju grzeszników i sam jesteś mierną i grzeszną duszą, hańbą dla kasty wojowników. Udając przyjaciela zachowujesz się jak wróg wychwalając Kysznę i Ardżunę. Nie odczuwam przed nimi strachu i dziś albo oni, albo ja zginę. Sam jeden zdołałbym pokonać tysiące Kysznów i setki Ardżunów. Pohamuj więc swój język. Niegodziwość i grzeszność mieszkańców twego królestwa stała się już legendą. Bramini opowiadają o nich na dworach królewskich. Madrakowie zawsze odplacają za przyjaźń nienawiścią. Ich mowa jest łajdacka i są ludźmi najpodlejszego gatunku. Mają podle dusze, są niewierni i nieuczciwi. W ich domach kobiety, mężczyźni, niewolnicy i wizytujący obcy mieszają się ze sobą i żyją razem. Kobiety mieszkają razem z mężczyznami, których znają i których nie znają. Żywią się prażoną sproszkowaną kukurydzą i rybami. W swych własnych domach śmieją się i płaczą pijąc alkohol i jedząc wołowinę. Śpiewają chaotyczne pieśni i łączą się ze sobą lubieżnie pozwalając sobie na swobodne mowy. Są butni i znani ze swych podłych uczynków. Nikt nie znajdzie wśród nich przyjaciół i lepiej nie budzić ich gniewu. Zawsze byli na samym dnie człowieczeństwa. Wśród mieszkańców Madrasu przyjaźń ulega zniszczeniu tak jak czystość tłuszczu wlewane do ognia ofiarnego przez króla, który jest zarówno ofiarnikiem i kapłanem. Tak jak bramin, który prowadzi ceremonie religijne dla szudrów, podlega degradacji, tak osoba, która sprzymierza się z Madrakami, degraduje się.

Lepiej przestań więc wygłaszać swe wrogie wobec mnie mowy i posłuchaj, co ja sam mam do powiedzenia. Wasze kobiety oszołomione alkoholem zrzucają swe ubrania i tańcząc w orgiastycznym szale oddają się każdemu bez żadnych ograniczeń i bez przywiązania do jakiegoś konkretnego mężczyzny. Jakże osoba taka jak ty, która narodziła się z łona kobiety, która ulega głosowi natury tak jak wielbłąd lub osioł, może nauczać wojownika takiego jak ja jego obowiązków? Jakże ktoś narodzony z tak bezwstydnej kobiety może nauczać Prawa? Wszyscy wiedzą, że młode kobiety Madraków są bezwstydne, owłosione, lubieżne i nieczyste. Jak Madrakowie mogą coś wiedzieć o obowiązku, skoro narodzili się w grzesznym kraju, gdzie panują nie-aryjskie obyczaje niezgodne ze ścieżką Prawa?

Każdy kto poznał Prawo, wie, że bohaterska śmierć na polu bitewnym jest najwyższym obowiązkiem wojownika. Jestem więc gotowy na śmierć, która jest drogą prowadzącą wprost do nieba. Jestem gotowy do oddania mego ostatniego oddechu w walce na rzecz mego przyjaciela Durjodhany. Ty sam urodziłeś się w grzesznym kraju i choć walczysz po naszej stronie, zachowujesz się jak wróg. Swą mową nie zdołasz jednak sprowadzić mnie z mojej drogi i powstrzymać od rzucenia wyzwania Ardżunie, bo człowiek prawy taki jak ja nigdy nie daje się zwieść radom tych, którzy nie znają Prawa. Jeżeli chcesz, lamentuj dalej jak drżący za strachu jeleni. Ja sam, posłuszny moim obowiązkom wojownika, nie dam się tobie przestraszyć. Zadaniem wojownika jest oddanie życia na polu bitewnym. Tak mnie nauczał mój nauczyciel bramin-wojownik Paraśurama. We wszystkich trzech światach nie ma takiej osoby, która mogłaby mnie powstrzymać w realizacji mego celu. Wiedząc o tym zaprzestań swych majaczeń zrodzonych z lęku, bo inaczej cię zabiję i rzucę twe ciało na pożarcie szakalom i rakszasom. Pozostajesz ciągle jeszcze przy życiu tylko dlatego, że mam szacunek dla przyjaciół, biorę pod uwagę dobro Durjodhany i chcę uniknąć oskarżeń. Jeżeli jednak nie zaprzestaniesz swej mowy rozbiję twą głowę swą maczugą twardą jak piorun. Jeszcze dziś usłyszysz, że Karna zabił Ardżunę z Kryszną, lub że tych dwóch Krysznów zabiło Karne. Prowadź więc moje konie prosto ku miejscu, gdzie mogę spotkać się z Ardżuną.

6. Śalja próbuje dowieść Karnie, że do walki z Ardżuną popycha go jego pycha tak jak pewną wronę próbującą współzawodniczyć z labędziem

Król Madraków, Śalja, rzekł: 'O Karna, dlaczego obrażasz mój ród i oskarżasz mnie o nieznamość Prawa? Urodziłem się wśród

ludzi, którzy wykonywali wiele rytuałów ofiarnych, nigdy nie uciekali przed bitwą i których królowie są namaszczeni przez polewanie ich włosów wodą. Ja sam jestem oddany Prawu i nigdy nie zbaczam ze ścieżki królewskiego Prawa. Przemawiasz do mnie, jakbyś był pod wpływem alkoholowego oszłomienia, podczas gdy ja sam przemawiając do ciebie chcę wyprowadzić cię z błędu, w którym tkwisz, i uleczyć twą oszłomioną przez pychę jaźń. Nie widzę w sobie żadnej winy, o którą mnie oskarżasz. Tak samo jak ty, w swym działaniu mam na uwadze dobro Durjodhany i jako woźnica twego rydwanu realizuję swój obowiązek prowadząc twe konie i informując cię o tym, co jest twoją siłą i co słabością, jaką bronią dysponujesz ty i twój przeciwnik i jakiej metody walki powinieneś użyć. Jesteś wypełniony pychą jak wrona, która chciała rywalizować z łabędziem. Posłuchaj opowieści, którą powtarzają bramini i wyciągnij z niej odpowiednie wnioski.

Otóż dawno temu po drugiej stronie oceanu żył pewien kupiec, który miał pod dostatkiem kukurydzy i innych dóbr, które rodziła ziemia. Żył w pokoju, z czystym umysłem, w królestwie, którym rządził dobry król i gdzie każdy realizował obowiązki swej kasty. Swych licznych synów darzył ojcowską miłością i był przyjazny w stosunku do wszystkich żywych istot. Pewnego dnia w jego domu zamieszkała wrona. Jego dobrze wychowane dzieci karmiły ją suto tym, co pozostało z ich jadła. Karmiły ją mięsem, kwaśnym mlekiem, mlekiem z miodem i cukrem oraz masłem. Dobrze odżywiona stała się wyniosła i zaczęła lekceważyć wszystkie inne ptaki, które musiały same szukać dla siebie pożywienia.

Pewnego dnia na drugą stronę oceanu przybyły łabędzie zdolne do fruwania z wielką szybkością i na ogromne dystanse. Synowie kupca widząc łabędzie rzekli do wrony: «O wrono, ty jesteś najlepsza i w swej umiejętności fruwania przewyższasz wszystkie ptaki, nawet łabędzie».

Wrona w swej próżności uznała ich pełne miłości słowa za prawdę. Udała się z wizytą do łabędzi i gdy dowiedziała się, kto jest ich przywódcą, rzuciła mu wyzwanie mówiąc: «O wielki ptaku, jestem w lataniu najlepsza. Spróbuj mnie pokonać». Łabędzie roześmiały się i rzekły: «O wrono, chyba nie wiesz, co mówisz. Jesteśmy łabędziami mieszkającymi nad jeziorem Manasa. Przemierzamy całą ziemię i wśród ptaków wsławiliśmy się długością dystansu, który potrafimy pokonywać. Będąc wroną nie możesz się z nami porównywać. Powiedz nam jednak, w jaki sposób chciałabyś nas pokonać?» Chępliwą wrona odpowiedziała: «O łabędzie, w locie potrafię wykonać sto jeden różnych ruchów. Wzbijam się w górę i opadam w dół, kręcę się w kółko i latam

prosto lub cofam się w tył. Poruszam się powoli lub z szybkością strzały. Chcę z wami iść w zawody i wykonując wszystkie znane mi ruchy pokonać was w przemierzaniu niezmiernych przestworzy». Przywódca łabędzi rzekł: «O wrono, fruując wykonuję tylko jeden rodzaj ruchu, bo innego nie znam, ale jeżeli tego tak bardzo pragniesz, stańmy w zawody». Na te słowa łabędzia wrona i jej krewni, którzy przysłuchiwali się rozmowie, roześmiali się z lekceważeniem wołając: «Jakże łabędź, który fruując wykonuje tylko jeden rodzaj ruchu może wygrać z wroną, która potrafi wykonać sto jeden różnych ruchów?»

Wrona i łabędź dopingując się wzajemnie i oklaskiwani przez swych krewnych unieśli się w górę popisując się przed sobą nawzajem i wychwalając swój własny sposób latania. Wrony obserwujące różne rodzaje lotu swego kuzyna krakały z zachwytem coraz głośniejsze ogłaszając jego zwycięstwo. Łabędzie z kolei śmiały się z nich robiąc pod ich adresem różne nieprzyjemne uwagi.

Przywódca łabędzi wykonując ciągle ten sam ruch swymi skrzydłami unieśli się wysoko w przestworza. Wrony widząc to, zaczęły krzyczeć, że daje on za wygraną. Słyszając te okrzyki łabędź nie obniżając swego lotu zaczął lecieć z wielką szybkością ku zachodowi docierając nad ocean. Podążająca za nim wrona lecąc nad oceanem o przepastnej głębi zamieszkałej przez niezliczoną ilość groźnych monstrów zaczęła odczuwać coraz większy strach nie dostrzegając nigdzie żadnej wyspy, ani drzewa, na którym mogłaby usiąść i odpocząć. Tymczasem łabędź, który w jednej sekundzie pokonywał ogromną przestrzeń, zostawił ją daleko w tyle i nie widząc jej koło siebie obejrzał się za siebie. Choć mógł zostawić ją samą sobie, zwolnił swój lot czekając, aż go dogoni. Widząc ją opadającą co chwilę na taflę wody i ledwo żywą ze zmęczenia zawołał: «O wrono, pospiesz się, bo czekam na ciebie. Opowiadałaś mi o setce i jeden ruchów, które potrafisz wykonać podczas lotu, ale nie mówiłaś nic o tym ruchu, który właśnie wykonujesz. Uderzasz uparcie o wodę swym dziobem i skrzydłami pokrakując. Opowiedz mi o nim, jak nazywasz ten rodzaj lotu?» Wrona wyczerpana swymi próbami uniesienia się na swych skrzydłach w górę i nie widząc końca przepastnego oceanu rzekła żałośnie kracząc: «O łabędziu, ratuj mnie i zanieś mnie na brzeg». Łabędź widząc, że wrona coraz bardziej zanurza się w wodzie rzekł z melancholią: «O wrono, ty sama twierdziłaś, że jesteś nie do pokonania i że potrafisz latać lepiej ode mnie wykonując w powietrzu sto jeden ruchów, podczas gdy ja wykonuję tylko jeden. Znając tyle ruchów przewyższasz mnie. Dlaczego więc teraz zamiast wznieść się w górę przy pomocy jednego ze znanych ci

ruchów, wyglądasz bardzo zmęczona i toniesz w oceanie?» Wrona rzucając na łabędzie błagalne spojrzenia i tracąc zmysły rzekła: «O łabędziu, karmiąc się reszkami z ludzkich posiłków, nasycona i wychwalana przez ludzi uwierzyłam, że jestem równa Garudzie i odnosiłam się z pogardą zarówno do moich wronich kuzynów jak i innych ptaków. Teraz jednak tracąc z wyczerpania oddech szukam u ciebie ochrony. Wylów mnie z oceanu i zanieś gdzieś na brzeg. Jeżeli powrócę żywa do mojego kraju, już nigdy więcej nie będę lekceważyć innych ptaków. Pomóż mi w nieszczęściu». Łabędź widząc ją w tak nędznym stanie, drżącą z lęku, uchwycił ją bez słowa swym dziobem, pomógł jej wciągnąć się na swój grzbiet i zaniósł ją z powrotem na ten sam brzeg, z którego wyruszyli w zawody. Położył ją troskliwie na suchej ziemi i szybki jak myśl odleciał na swoją wyspę. Wrona uleczona ze swej pychy i fałszywego poczucia siły i potęgi, które nabyła żywiąc się reszkami z posiłków ludzi, żyła dalej w pokoju i ciszy’.

Śalja kontynuował: ‘O Karna, ty sam jesteś jak ta wrona. Żyłeś na utrzymaniu i pod ochroną synów króla Dhritarasztry i lekceważysz wszystkich, którzy są ci równi lub cię przewyższają. Lekceważysz siłę Ardżuny, choć wiesz, że dokonał on wielu wielkich czynów i którego nie udało ci się dotychczas pokonać. Paraśurama wielokrotnie wychwalał Ardżunę z Kryszną przed królem Dhritarasztrą. Podobnie Bhiszma i Drona. Ardżuna i Kryszna przewyższają cię tak jak bramin przewyższa pozostałe kasty. Zamiast z nimi rywalizować tak jak wrona z łabędziem, szukaj u nich ochrony. Przystaniesz wygłaszać swe pełne pychy mowy, gdy Ardżuna zasypie cię gradem swych strzał’.

7. Karna zapowiada swą walkę z Ardżuną lekceważąc klątwy, które rzucili na niego Paraśurama i pewien bramin

Karna rzekł: ‘O Śalja, wiem że Ardżuna z Kryszną cieszą się wielką sławą. Nie widziałeś jednak ich sławnych czynów na własne oczy. Poza tym dziś nic mnie nie skłoni do zaniechania mego zamiaru walki z nimi, nawet pamięć o klątwie, którą swego czasu rzucił na mnie mój nauczyciel Paraśurama. Pragnąc otrzymać od niego jego niebiańską broń udałem się do niego pod przebraniem bramina i zostałem jego uczniem. Pewnego dnia, gdy Paraśurama położył swą głowę na mych kolanach i usnął, Indra mając na uwadze dobro Ardżuny przybrał formę jadowitego owada i ukąsił mnie w udo. Choć krew z zadanej mi rany płynęła wartkim strumieniem, pozostawałam całkowicie bez ruchu nie chcąc przerywać snu mego nauczyciela. Gdy obudził się i zobaczył moją

wytrzymałość na ból i ogrom mojego poświęcenia, rzekł: «O uczniu, powiedz mi, kim naprawdę jesteś, bo ty nie możesz być braminem». Odpowiedziałem: «O nauczycielu, jestem synem Suty, królewskiego woźnicy». Na moje słowa ten wielki asceta rozgniewał się i w swym gniewie rzucił na mnie klątwę mówiąc: «O Suta, ponieważ zdobyłeś ode mnie moją niebiańską broń dzięki oszustwu, przeto gdy nadejdzie godzina twojej śmierci i będziesz jej najbardziej potrzebował, zapomnisz mantry służące do przywołania tej broni. Broń Brahmy nie może bowiem w pełni zamieszkać w kimś, kto nie jest braminem».

O Śalja, pomimo klątwy Paraśuramy broń Brahmy jest ciągle w moim posiadaniu i przy jej pomocy zatrzymam nieprzerwane potoki strzał Ardżuny i zabiję go. Dumny ze swej potęgi Ardżuna zaatakuję mnie przy pomocy swej boskiej broni, którą zniszczę moją własną niebiańską bronią. Moimi strzałami o szerokich ostrzach unieruchomię tego syna Kunti, który jest jak jadowity wąż lub jak niepowstrzymany pożar konsumujący wszystko po drodze. Zniosę uderzenia jego strzał, tak jak góra Himawat wytrzymuje uderzenia huraganu. Stawię skuteczny opór temu herosowi i wielkiemu łucznikowi, który jest zawsze na straży przedniej i który poznał wszystkie metody walki. Nikt oprócz mnie nie odważyłby się w pojedynkę rzucić wyzwania Ardżunie, który jest jak sam Niszczyciel na koniec eonu. Znam potęgę Ardżuny. Dlaczego więc mnie o niej pouczasz? Musisz być grzeszny i czyniąc tak masz złe intencje. Jesteś okrutny i będąc niezdolny do wybaczenia poniżasz tych, którzy są szlachetni. Choć mógłbym zabić setki ludzi takich jak ty, wybaczę ci jednak twoje obraźliwe słowa, bo skłania mnie to tego moja obecna sytuacja. Jesteś grzeszną duszą i strofujesz mnie i obrażasz mając na uwadze dobro Ardżuny. Moje serce jest szlachetne, a ty jesteś przeklęty, bo ranisz przyjaciół. Chcę zabić Ardżunę i zrealizować w ten sposób cel mego przyjaciela Durjodhany i przynieść mu zwycięstwo. Ty natomiast zachowujesz się tak, jakbyś był jego wrogiem, a nie przyjacielem. Prawdziwy przyjaciel ukazuje drugiemu swe uczucie, próbuje go zadowolić, zgadza się z nim, ochrania go, oddaje mu honory i dzieli jego radość. Ja sam mam wszystkie atrybuty dobrego przyjaciela i Durjodhana wie o tym. Ty natomiast masz wszystkie atrybuty wroga. Będąc dobrym przyjacielem Durjodhany będę dziś walczył z Ardżuną i Kryszną do ostatniej kropli krwi, aby zadowolić mego króla, samego siebie, Boga bogów i żeby zwyciężyć.

Dziś jeszcze będziesz świadkiem mojego heroizmu. Zabiję Ardżunę mimo klątwy, którą rzucił na mnie kiedyś pewien bramin za przypadkowe zabicie jego krowy. Stało się to pewnego dnia,

gdy ćwiczyłem się w użyciu niebiańskiej broni *Widzaja*. Jedna nieuważna strzała zabiła świętą krowę braminów, która włóczyła się po lesie szukając pożywienia. Oburzony moim czynem bramin zawołał: «O Karna, skoro tak bezdusznie zabiłeś moją świętą krowę, przeto mocą mej klątwy, gdy podczas walki do twego serca wedrze się strach, koła twego rydwanu ugrzęzną w ziemi». Przerażony jego klątwą zaferowałem mu całe moje bogactwo szukając u niego łaski, lecz on nie chciał jej cofnąć. Rzekł: «O Suta, moje słowa zrealizują się. Inaczej być nie może. Mówienie nieprawdy niszczy bowiem żywe istoty. W całym wszechświecie nie istnieje nic, co mogłoby mnie skłonić do grzechu i wypowiedzenia nieprawdy. Zaakceptuj więc moje słowa. Niech będą dla ciebie pokutą za twój grzech».

O Śalja, opowiedziałem ci o ciężących na mnie klątwach z przyjaźni ignorując twoje nieprzyjemne słowa. Mimo tych klątw, nie zawaham się przed rzuceniem wyzwania Ardżunie. Przyjrzyj się mojej niebiańskiej i ziemskiej broni. Zabiję dziś nią tego herosa o ognistej odwadze ścierając się z nim jak rozjuszony słoń z rozjuszonym słoniem. Mocą mojego umysłu rzucę w Ardżunę pociskiem Brahmy o niezmierzonej energii. Ardżuna nie zdoła uciec przed tą bronią. Moje serce nie zna strachu i mimo przekleństwa bramina koła mojego rydwanu nie ugrzęzną w ziemi. Podjąłbym bez wahania i bez lęku walkę z samym bogiem śmierci Jamą uzbrojonym w swą palkę, Waruną uzbrojonym w swe sieci, Kubera z swą maczugą w dłoni, czy Indrą uzbrojonym w swój piorun. Nie odczuwam też żadnego lęku przed walką z Ardżuną i Kryszną”.

8. Karna raz jeszcze przeciwstawia swą „wysoką” aryjską kulturę kulturze kraju, którym włada Śalja

Sandżaja kontynuował: „O królu, gdy Śalja w odpowiedzi nie wyrzekł ani słowa, Karna rzekł: ‘O Śalja, jestem zdecydowany na walkę z Ardżuną i twoje słowa nie zdołają mnie przestraszyć. Narodziłem się z zadaniem ukazania mej waleczności i zdobycia sławy moim własnym wysiłkiem. Pozostajesz ciągle przy życiu jedynie z powodu moich przyjacielskich uczuć do ciebie i Durjodhany i dlatego że walczysz po naszej stronie. Rozumiem też wagę zadania, które musi być wykonane, aby przynieść zwycięstwo Durjodhanie. Ciężar jego realizacji spoczywa na mnie. Mając to na uwadze zgodziłem się na wybaczenie ci twoich obraźliwych słów. I naszej umowy nie złamię. Nie zapominaj jednak, że tylko dlatego jeszcze żyjesz’.

Śalja rzekł: ‘O Karna, chyba odchodzisz od zmysłów mówiąc podobne słowa. Ja sam bez ciebie jestem zdolny do pokonania wroga i stawienia tobie oporu’.

Karna słysząc te gorzkie słowa odpowiedział z gniewem: ‘O Śalja, jesteś grzeszną duszą i urodziłeś się w grzesznym kraju. Na dworze króla Dhritarasztry często słuchałem recytacji braminów o różnych regionach ziemi i starożytnych królestwach. Żaden z nich nie miał jednak nic dobrego do powiedzenia o regionie Madraków i Bahlików, którym ty władasz. Bramini mówili, że należy unikać regionów położonych z dala od gór Himawat, Gangesu, Saraswati i Jamuny, Kurukszetry, Sindhu i jej pięciu dopływów zamieszkałych przez nieczystych ludzi nie znających Prawa. Sam pamiętam z dzieciństwa pewne miejsce u bram do królestwa Bahlików, gdzie zabijano krowy i przechowywano alkohol. Znam doskonale ich barbarzyńskie obyczaje, bo mieszkałem wśród nich przez jakiś czas realizując pewne tajemne zadanie. Poznałem tam Bahlików o imieniu Dżartikowie zamieszkujących w mieście Sakala nad rzeką Apaga. Ich obyczaje są iście barbarzyńskie. Piją napój alkoholowy nazywając go Garuda i razem z nim spożywają smażoną kaszę jęczmienną. Jedzą również wołowinę z czosnkiem, placki z mąki zmieszanej z mięsem i gotowany ryż, który ku swej własnej hańbie kupują od innych. Nie ma wśród nich ludzi prawych i nikt nie idzie ścieżką Prawa. Ich nagie kobiety zamroczone alkoholem, śmiejąc się jak szalone tańczą poza murami domu na ulicach miast nie nosząc girland i bez namaszczenia swych ciał olejkami i śpiewają różne plugawe pieśni niemuzykalne jak ryk osła lub beczenie wielbłąda. Łączą się z mężczyznami bez żadnych zahamowań zwracając się do siebie nawzajem przy pomocy różnych pieszczotliwych epitetów. Nawet w czasie świętych dni te upadłe kobiety tańczą wykrzykując pod adresem swych mężów i panów różne pijackie epitety.

Bramini opowiadają też o regionach Aratta odległych od gór Himawat zamieszkałe przez Bahlików, którzy nie znają cnoty i Prawa. Należy unikać tych regionów tonących w ignorancji. Bogowie, Ojcowie i bramini nie akceptują darów oferowanych im przez Bahlików, którzy nie wykonują rytuałów ofiarnych i nie znają Prawa. Jedzą oni bez poczucia obrzydzenia z drewnianych i glinianych naczyń oraz z naczyń zabrudzonych kaszą jęczmienną lub kukurydzą i polizanych przez psy. Piją mleko owiec, osłów i wielbłądów i jedzą jogurt zrobiony z ich mleka. Jedzą wszystko, co wpadnie im w ręce. Wśród tych upadłych ludzi jest też wiele nieślubnych dzieci.

Słyszałem jak pewien bramin lamentował: «Jak może iść do nieba ten, kto pił mleko w mieście Jugandhara, gdzie można kupić wszystkie rodzaje mleka, lub kto mieszka w mieście Aczjutaszala, gdzie nikt nie zna Prawa i gdzie kobiety są nieczyste, lub kto kąpał się w nieczystych wodach Bhutilaja. Żadna szanująca się i prawa osoba nie powinna spędzić nawet dwóch dni w regionie Aratta zwanym również regionem pięciu rzek. Zamieszkało tam niegdyś nad brzegami rzeki Wipasa dwóch pisaków o imionach Wahi i Hika. Bahlikowie nie zostali stworzeni przez Stwórcę, lecz są potomkami tych pisaków. Będąc tak niskiego urodzenia nie znają obowiązków opisanych w świętych pismach. Zamieszkujący tam bramini niskiego urodzenia nie znają *Wed*, nie mają wiedzy i nie potrafią prowadzić rytuałów ofiarnych. Zostali oni poczęci przez szudrów łączących się z kobietami z innych kast. Należy unikać regionów zamieszkałych przez ludzi, którzy nie znają Prawa».

W podobny sposób o Bahlikach i Madrakach mówił inny bramin, który przybył do Hastinapury po zakończeniu swych ascetycznych praktyk na górze Himawat. Wędrował on po całej ziemi i odwiedził liczne kraje uprawiające odmienną religię. Nie widział jednak kraju zamieszkałego przez ludzi równie zdeprawowanych. Opowiadał, że wśród Bahlików i Madraków osoba która narodziła się w kaście bramińskiej, rodzi się następnie w kaście wojowników, a potem w kaście wańsów i szudrów i na końcu rodzi się jako barbarzyńca. Barbarzyńca z kolei rodzi się ponownie w kaście bramińskiej i cykl rozpoczyna się od nowa. Braminem zostaje w danej rodzinie tylko jedna osoba, podczas gdy wszystkie pozostałe zachowują się jak chcą ignorując Prawo. Te grzeszne praktyki niszczą prawość.

Życie w grzechu przez kobiety Bahlików i Madraków jest rezultatem klątwy rzuconej na nie przez pewną cnotliwą kobietę, która została zgwałcona przez złodziei z miasta Arattów. Kobieta ta zawołała: «O upadli niegodziwcy, niech konsekwencje waszego podłego czynu spadną na was i niech wasze własne żony pozostaną na zawsze nieczyste». W rezultacie tej klątwy spadkobiercami mężczyzn w rodzinach Arattów nie są synowie zrodzeni z ich żon, lecz synowie ich sióstr. Tak jak Bharatowie, Pańcalowie, Naimiszowie, Matsjowie, Kalingowie i Czediowie są obdarzeni łaską i wiedzą, czym jest nieśmiertelne Prawo i czym jest Bezprawie, Bahlikowie i Madrakowie żyją całkowicie bez znajomości tego, co jest dobre i co jest grzeszne.

O Śalja, grzechy i zasługi, które zbiera król zależą w części od prawości i nieprawości jego poddanych. Będąc królem w tym moralnie rozwiązłym kraju jesteś w szóstej części obciążany ich

grzechami i z tych to powodów lepiej powstrzymaj się od pouczania mnie o moralności. Bahlikowie i Madrakowie są skazani na wieczne życie w grzechu i król nie zdoła uratować ich dusz. Sam Brahma podczas krita-jugi próbował zawstydzić tych szudrów śpiących z cudzymi żonami potępiając ich praktyki.

Wszyscy wiedzą, że mieszkający na północy Pańcalowie, Bharatowie, Matsjowie i Śurasenowie realizują przydzielone poszczególnym kastom obowiązki, recytują *Wedy* i składają ofiary. Dawni mieszkańcy północy jak Agnowie i Magadhowie, choć sami nie znają Prawa, podążają ścieżką pobożnych. Mieszkańcy wschodu kroczą ścieżką szudrów. Mieszkańcy południa nie znają Prawa. Mieszkający na zachodzie Bahlikowie i Madrakowie są złodziejami, a Śurasztrowie są bękartami splamionymi przez niewdzięczność, kradzież, pijaństwo, cudzołóstwo z żonami swych nauczycieli, ordynarne słowa, zabijanie krów, włóczenie się po nocy w poszukiwaniu erotycznych przygód, ubieranie się w klejnoty należące do kogoś innego i wiele innych grzechów. Hańba mieszkańcom zachodniego regionu.

Na wchodzie mieszkają liczni bogowie z Agnim na czele. Ojcowie (*Pitris*) mieszkają na południu, którym włada bóg śmierci Jama. Zachód i zamieszkujący ten region bogowie są pod opieką Waruny. Północ jest ochraniająca przez Somę i braminów. Pisaki i rakszasowie ochraniają górę Himawat. Guhjakowie ochraniają łańcuch górski Gandhamadana. Wisznu ochrania wszystkie żywe istoty. Jednakże Bahlikowie nie mają boga, któryby ich ochraniał.

Magadhowie rozumieją znaki, Koszałowie rozumieją wszystko, co widzą na własne oczy. Pańcalowie i Bharatowie rozumieją natomiast wszystko w pół zdania, podczas gdy Śalwowie są zdolni do zrozumienia sensu jedynie całych zdań. Górale i Śiwiowie są głupcami mającymi kłopot ze zrozumieniem czegokolwiek. Jawanowie zaś i Śurowie są wszechwiedzący.

Nie-arianie holdują swym własnym kaprysom, których inni ludzie nie potrafią zrozumieć. Bahlikowie nie słuchają żadnych korzystnych dla nich rad. Madrakowie znajdują się na samym dnie i są uważani za hańbę wszystkich narodów, a ich kobiety są uważane za hańbę kobiecego rodu. Ci, którzy są zdolni do upijania się, cudzołożenia z żonami swych nauczycieli i aborcji nienarodzonych jeszcze dzieci są zdolni do popełnienia najpodlejszego grzechu. Wiedząc o tym wszystkim i będąc królem Madraków nie masz prawa pouczać mnie, co do mego zachowania, więc lepiej zamilcz. Nie prowokuj mnie do tego, abym najpierw zabił ciebie’.

Śalja rzekł: ‘O Karna, ty sam jesteś królem Angów, którzy są znani z tego, że sprzedają swe żony i dzieci i porzucają tych,

których dotknęło nieszczęście. Wspominał nawet o tym Bhiszma wywołując twą wściekłość. Opanuj jednak swój gniew, bo w każdej społeczności można znaleźć braminów, wojowników, waiśjów i szudrów jak i kobiety dotrzymujące przysięg i rytów czystości. W każdym kraju można znaleźć króla oddanego Prawu i zwalczającego Bezprawie. Żadnego kraju nie zamieszkują wyłącznie grzesznicy i wszędzie można znaleźć ludzi, którzy przerastają nawet bogów swym prawym zachowaniem. O wiele łatwiej mówić o wadach innych, niż przyznać się do własnych”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, w końcu Durjodhana widząc, że konwersacja między Śalją i Karną staje się coraz bardziej wroga zbliżył się do nich ze złożonymi dłońmi wypowiadając słowa pokoju i przyjaźni. Karna lojalny wobec swego przyjaciela zamilkł i skupił całą swą uwagę na walce. Podobnie uczynił Śalja”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Karna Parva, Section XXXVI-XLV.

Opowieść 94

Karna upokarza Judhiszthirę darowując mu życie

1. Ardżuna i Karna rozpoczynają siedemnasty dzień bitwy przygotowując się do pojedynku na śmierć i życie; 2. Ardżuna walczy z Samsaptakami, podczas gdy pozostali Pandawowie walczą z Karną; 3. Karna rani Judhiszthirę i darowując mu życie zmusza go do ucieczki; 4. Bhima walczy z Karną i zabija kolejnych synów Dhritarasztry; 5. Ardżuna kontynuuje walkę z Samsaptakami; 6. Zraniony strzałami Karny Judhiszthira wycofuje się z walki, choć dzień się nie skończył i bitwa trwa nadal.

Karna zaśmiał się szyderczo i rzekł do Judhiszthiry: „O Królu Prawa, jesteś szlachetnie urodzony, znasz Wedy i sponsorowałeś wielkie rytuały ofiarne. Dlaczego więc uciekasz z pola walki próbując ratować swe życie? Czyżbyś zapomniał o obowiązku wojownika? Nie próbuj już więcej prowadzić wielkich wojen i wyzywać do walki wojowników takich jak ja. Wracaj do swych kwater lub udaj się pod opiekę Ardżuny i Kryszny. Karna nigdy nie zabija tchórzów takich jak ty”.

(Mahābharāta, Karna Parva, Section XLIX)

1. Ardżuna i Karna rozpoczynają siedemnasty dzień bitwy przygotowując się do pojedynku na śmierć i życie

Gdy niewidomy król Hastinapury Dhritarasztra poprosił swego woźnicę, aby opowiadał dalej o przebiegu bitwy na polach Kurukszetry, Sandżaja rzekł: „O królu, siedemnastego dnia bitwy o poranku Kaurawowie i Pandawowie uformowali ponownie swe wojska w odpowiednie formacje przygotowując się do wznowienia walk. Kritawarman i Krypa ustawili się na prawym skrzydle armii Kaurawów. Tam też zajęli odpowiednie pozycje Uluka i Śakuni ze swą konnicą oraz oddziały mieszkańców gór. Lewego skrzydła broniło trzydzieści cztery tysiące nieustraszonych Samsaptaków przygotowujących się do walki na śmierć i życie z Ardżuną i Kryszną. Karna udekorowany girlandami ze świeżych kwiatów, w złotej zbroi ozdobionej klejnotami Angada stał na czele całej armii. Tyłów bronił twój syn Duhsasana na słoniu wspierany przez swoje oddziały. Za nimi stał Durjodhana ze swymi braćmi ochraniany przez Madraków i Kekajów. Za oddziałami wojowników na rydwanach ustawiły się oddziały nie-aryjskich wojowników na słoniach. Tysiące piechurów uzbrojonych w toporki wojenne i miecze ochraniało słonie.

Judhiszthira widząc armię wroga uformowaną do bitwy rzekł do Ardżuny: ‘O bracie, skoncentruj dzisiaj całą swą uwagę na walce z Karną i niech Bhima walczy z Durjodhaną, Nakula z Wriszaseną, Sahadewa z Śakunim, a Satjaki z Kritawarmanem. Ja sam zaatakuję Krypę’.

Ardżuna posłuszny rozkazowi swego najstarszego brata ruszył na swym najstarszym we wszechświecie rydwanie napędzanym przez ogień, który czerpie swój blask z *Brahmana* i ustawił się na czele formacji Pandawów. Jak twierdzą bogowie, rydwan ten należy do *Brahmana*, bo z niego wypłynął i na nim przed Ardżuną jechali po kolei Brahma, Śiwa, Indra i Waruna.

Powozący końmi Karny Śalja patrząc na Ardżunę z Kryszną na jednym rydwanie rzekł do Karny: ‘O synu Suty, spójrz na tego herosa, który ma samego Krysznę za swego woźnicę. Twój zamiar pozbawienia go życia uważam za równie niewykonalny jak zabicie boga oceanu Waruny przy pomocy wody lub boga ognia Agniego przy pomocy ognia’”.

2. Ardżuna walczy z Samsaptakami, podczas gdy pozostali Pandawowie walczą z Karną

Sandżaja kontynuował: „O królu, wkrótce rozpoczął się kolejny dzień bitwy i dwie przeciwstawne siły zderzyły się ze sobą z impetem mieszając się jak nurty Gangesu i Jamuny. Ardżuna naciągając cięciwę swego łuku ruszył do walki z gniewnymi Samsaptakami, którzy zasypywali go gradem strzał. Niszczył ich rydwany, zabijał konie i słonie, obcinał głowy i proporce. Zabijał ich tysiącami, będąc jak Rudra niszczący w gniewie wszystkie żywe istoty na koniec eonu.

W tym samym czasie Karna stojąc na czele armii Kaurawów ruszył do walki z oddziałami Pandawów prowadzonymi przez Dhrisztadjumnę. Dwie potężne, wrogie siły starły się ze sobą przy akompaniamencie tysiąca konch i bębnow. Koła rydwanów, ryki zwierząt bojowych i uderzenia broni czyniły straszliwy hałas, od którego drżała ziemia. Karna przywołując swą niebiańską broń siał spustoszenie w oddziałach wroga. Pańcalowie otoczyli go tłumnie zwartym pierścieniem. Rozgniewany tym Karna swymi pięcioma strzałami pozbawił życia pięciu wielkich wojowników Pańcalów wywołując tym okrzyki zgrozy. Dziesięciu wojowników Pańcalów żądnych zemsty zbliżyło się do Karny z napiętymi lukami, lecz on, wspomagany przez swych synów Suszenę i Satjasenę broniących kół jego rydwanów oraz Wriszasenę broniącego jego tyłów, swymi celnymi ostrzami pozbawił ich życia. Na pomoc Pańcalom ruszyli

wspierani przez liczne oddziały Satjaki, Bhima, Nakula, Sahadewa i pięciu synów Draupadi. Zasypali Karnę potokami swych strzał. Karna i jego synowie odpowiedzieli gradem swych ostrzy. Suszena swą strzałą o szerokim ostrzu złamał łuk Bhimy i z tryumfalnym okrzykiem swymi siedmioma strzałami uderzył go w pierś. Bhima uchwycił szybko nowy łuk i w rewanżu zniszczył łuk Suszeny i w jednym mgnieniu oka uderzył go dziesięcioma strzałami, a Karnę trafił siedemdziesięcioma. Następnie swymi dziesięcioma ostrzami zabił konie i woźnicę innego syna Karny, Bhanuseny, zniszczył jego broń i uciął mu głowę. Urodziwa głowa młodzieńca o twarzy pięknej jak księżyc w pełni upadając na ziemię wyglądała jak odcięty od łodygi kwiat lotosu.

Rozgrzany walką Bhima załął potokami swych strzał atakującą go armię Kaurawów. Mierząc w kierunku Kritawarmana i Kropy połamał ich łuki. Duhśasane trafił trzema żelaznymi strzałami, Śakuniego sześcioma i następnymi strzałami zniszczył rydwany Uluki i jego brata. Następnie nałożył na cięciwę swego łuku śmiertelną strzałę z zamiarem zabicia Suszeny, lecz Karna widząc tę strzałę lecącą w kierunku jego syna zniszczył ją w powietrzu swoją celną strzałą i uderzył Bhimę swymi siedemdziesięcioma trzema ostrzami pragnąc go zabić. W tym czasie Suszena uderzył Nakulę swymi pięcioma strzałami w ramiona i pierś. Nakula w rewanżu uderzył go dwudziestoma ostrzami przerażając Karne swym wrzaskiem. Suszena w odpowiedzi uderzył Nakulę dziesięcioma strzałami i zniszczył jego łuk. Nakula szybko uchwycił nowy łuk i swymi szybkimi strzałami pokrył cztery ćwiartki nieba raniąc go trzema strzałami, zabijając jego konie i woźnicę i rozbijając jego łuk na kawałki. Rozgniewany Suszena uchwycił nowy łuk i w rewanżu uderzył Nakulę sześćdziesięcioma strzałami, a jego brata Sahadewę trafił siedmioma. W tym samym czasie Satjaki zabił woźnicę Wriszaseny, zranił jego konie i zniszczył jego łuk. Następnymi strzałami obciął proporzec na jego rydwanie i trzema celnymi strzałami uderzył go w pierś. Uderzony z ogromną siłą Wriszasena stracił na chwilę przytomność, lecz szybko się ocknął i uchwyciwszy w dłonie tarczę i miecz ruszył w kierunku rydwanu Satjaki chcąc go zabić. Jednakże Satjaki zniszczył jego miecz i tarczę uderzając je swymi dziesięcioma strzałami o głowicy w kształcie ucha dzika. Duhśasana widząc syna Karny bez broni szybko zbliżył się do niego i wciągnął go na swój rydwan. Wriszasena nie dawał jednak za wygraną i zdobywszy nowy rydwan uderzył każdego z pięciu synów Draupadi siedemdziesięcioma strzałami, Satjaki trafił pięcioma, Bhimę czterdziestoma czterema, Sahadewę pięcioma, Nakulę

trzydziestoma, Śikhandina dziesięcioma, a Judhiszthirę setką. Zasypując wroga gradem swych strzał bronił tyłów Karny.

W tym samym czasie Satjaki swymi osiemdziesięcioma i jeden strzałami pozbawił Duhśasane jego koni, woźnicy i rydwanu, i następnie swymi dziesięcioma strzałami uderzył go w czoło. Duhśasana zdobył szybko nowy rydwan i dołączywszy do dywizji Karny zasypywał wojska Pandawów gradem swych strzał.

Dhrisztadjumna uderzył Karnę dziesięcioma strzałami, synowie Draupadi uderzyli go siedemdziesięcioma trzema ostrzami, a Satjaki siedmioma. Bhima uderzył go sześćdziesięcioma czterema strzałami, Sahadewa siedmioma, Nakula trzydziestoma, Śatanika siedmioma, Śikhandin dziesięcioma, a Judhiszthira setką. Karna w odpowiedzi wykonując zręczne manewry swym rydwanem i popisując się lekkością ręki skierował swe ostrza przeciw atakującej go ze wszystkich stron potężnej sile zbrojnej i uderzył każdego z nich dziesięcioma strzałami. Jego łuk zdawał się być bez przerwy napięty i nikt nie mógł dostrzec kiedy nakładał nań swe strzały pustosząc szeregi wroga. Wszystkie cztery ćwiartki nieba i cała ziemia zdawały się być pokryte strzałami. Rewanżował się atakującym trzykrotnie większą ilością strzał. Przeszywając ich swymi ostrzami, zabijając ich konie i ucinając ich proporce siał w nich przerażenie swym lwim rykiem. Wycinając sobie ścieżkę w dżungli atakującego wroga wdzierał się coraz bardziej do środka dywizji, gdzie stał Judhiszthira. Zniszczywszy trzydzieści rydwanów heroicznych Czediów ochraniających Judhiszthirę uderzył go swymi licznymi strzałami. Wojska Pandawów ruszyły Judhiszthirze na pomoc, podczas gdy wojska Kaurawów ruszyły na pomoc Karnie i rozgorzała przeraźliwa bitwa między siłami Kaurawów prowadzonymi przez Karnę i siłami Pandawów prowadzonymi przez Judhiszthirę”.

3. Karna rani Judhiszthirę i darowując mu życie zmusza go do ucieczki

Sandżaja kontynuował: „O królu, nieustraszony Karna przedzierał się przez dżunglę stawiających mu zaciekle opór wojsk Pandawów w kierunku Judhiszthiry. Swymi strzałami obcinał głowy i ramiona swych wrogów pozbawiając ich życia. Ich dusze opuszczały poległe bohaterską śmiercią ciała wypełniając sobą przestworza i spiesząc wprost do nieba. Przedzierał się przez oddziały Pandawów i Pańcalowie jak choroba, której nie potrafi zatrzymać ani nucenie świętych sylab, ani leki, czy rytury pokutnicze.

W końcu oddziały Pandawów, Pañcalów i Kekajów zdołały go zatrzymać, gdy był już niedaleko Judhiszthiry.

Król Prawa z oczami płonącymi z gniewu zawołał: 'O Karna, jesteś pełen pychy i ciągle szukasz śmierci Ardżuny. Posłuszny rozkazom Durjodhany chcesz nas zniszczyć. Zbierz więc całą swą odwagę, ukaż swą potęgę i siłę nienawiści do nas. Dziś bowiem ja sam będę z tobą walczyć i swymi strzałami pozbawię cię całej twej pychy'. Na poparcie swych słów Judhiszthira uderzył Karne swymi dziesięcioma strzałami zrobionymi z żelaza i zaopatrzonymi w złote lotki. Karna w rewanżu uderzył go dziesięcioma strzałami o główicy z zęba cielecia. Judhiszthira wybuchnął gniewem jak ogień ofiarny karmiony oczyszczonym tłuszczem. Na cięiwę swego łuku nałożył strzałę zdolną do przebicia góry, straszliwą jak broń Niszczyciela. Strzała ta o sile grzmotu lecąc ze świstem trafiła Karne w lewy bok. Pod siłą jej uderzenia Karna zachwiał się na nogach i wypuszczając z dłoni swój łuk opadł bez zmysłów na dno swego rydwanu. Na ten widok Kaurawowie o pobladłych twarzach zaczęli krzyczeć ze zgrozy, a Pandawowie krzyczeli z radości. Karna jednakże szybko ocknął się z omdlenia i płonąc straszny gniewem nastawił swój umysł na śmierć Judhiszthiry i napinając swój łuk Widżaja ozdobiony złotem stawił Judhiszthirze zacięty opór. Swymi dwiema strzałami pozbawił życia dwóch królewiczów Pañcalów, Czandradewę i Dandadharę, broniących kół jego rydwanu. Judhiszthira w rewanżu uderzył go trzydziestoma ostrzami i każdego z jego synów trzema. Zasypał też swymi strzałami innych wojowników ochraniających Karne. Nieustraszony Karna w rewanżu śmiejąc się dziko zranił Judhiszthirę swymi strzałami o szerokich ostrzach, po czym ponownie uderzył go swymi sześćdziesięcioma strzałami. Wojownicy Pandawów chcąc ratować swego króla otoczyli Karne ze wszystkich stron i zalali go potokami strzał. Karna w odpowiedzi przywołał swą niebiańską broń Brahmy, która wypełniła strzałami wszystkie punkty przestrzeni pustosząc oddziały Pandawów i swą strzałą złamał łuk Judhiszthiry. Następnie przy pomocy swych dziewięćdziesięciu ostrzy zdarł z Judhiszthiry jego zbroję ozdobioną złotem i drogimi kamieniami, która upadając na ziemię wyglądała jak chmura przez którą przedarły się promienie słońca. Leżąc na ziemi wyglądała jak nocny firmament ozdobiony gwiazdami opadły na ziemię. Pokryty krwią i pozbawiony swej zbroi Judhiszthira rzucił w kierunku Karny żelazną włócznią, lecz Karna szybko ją zniszczył swoimi siedmioma strzałami. Judhiszthira w odpowiedzi uderzył Karne czterema lancami trafiając go w ramiona, pierś i czoło. Karna doprowadzony tym do wściekłości i sycząc jak wąż jedną strzałą o

szerokim ostrzu obciął proporzec na rydwanie Judhiszthiry, zranił go trzema i następnymi strzałami zniszczył jego kolczany i rozbił na drobne kawalki jego rydwan.

Judhiszthira nie mogąc wytrzymać naporu Karny wsiadł do nowego rydwanu ciągniętego przez białe konie z czarną sierścią na swych ogonach i zaczął uciekać. Karna ruszył za nim w pogoń i dogoniwszy go dotknął jego ramienia swą dłonią, której palce zdobiły różne dobro wróżące znaki, takie jak piorun, baldachim, hak, ryba, żółw i koncha, z zamiarem pochwycenia go. W tym momencie przypomniał sobie jednak o tym, że obiecał Kunti, iż będzie szukał tylko śmierci Ardżuny i że zawsze będzie miała pięciu synów. W tym samym momencie Śalja rzekł: 'O Karna, nie próbuj zawładnąć Królem Prawa, bo gdy to uczynisz, spali on zarówno ciebie jak i mnie na popiół'.

Karna zaśmiał się szyderczo i rzekł do Judhiszthiry: 'O Królu Prawa, jesteś szlachetnie urodzony, znasz *Wedy* i sponsorowałeś wielkie rytuały ofiarne. Dlaczego więc uciekasz z pola walki próbując ratować swe życie? Czyżbyś zapomniał o obowiązku wojownika? Nie próbuj już więcej prowadzić wielkich wojen i wyzywać do walki wojowników takich jak ja. Wracaj do swych kwater lub udaj się pod opiekę Ardżuny i Krysny. Karna nigdy nie zabija tchórzów takich jak ty'.

Karna uwolnił ramiona Króla Prawa ze swego uścisku i pozwalając mu na ratowanie się ucieczką zasypał atakujące go oddziały Pandawów gradem swych strzał.

Tymczasem oddziały Pandawów, Czediów, Pańcalów widząc ucieczkę Judhiszthiry podążyli za nim. Karna widząc, że cała dywizja Judhiszthiry wycofuje się z walki, był bardzo zadowolony i wspierany przez oddziały Kaurawów ścigał ją potokami swych strzał. Głośnym wrzaskom wojennym, stukowi kół rydwanów i kopyt zwierząt bojowych towarzyszyły głośnie dźwięki bębnow i konch.

Tymczasem Judhiszthira jadąc na rydwanie syna Ardżuny i Draupadi, Śrutakriti, widząc jak Karna dziesiątkuje wycofujące się oddziały Pandawów zapłonął strasznym gniewem i rozkazał odpowiedzieć atakiem na ofensywę wroga. Wojownicy Pandawów z Bhimą i Satjaki na czele ruszyli do walki z Kaurawami. Chmury strzał pokryły niebo, a trupy ludzi i zwierząt pokryły ziemię. Z nieba docierały na ziemię dźwięki niebiańskiej muzyki i pieśni apsar, które witały dusze tysięcy poległych herosów i zapraszając ich do swych pojazdów wiozły ich do królestwa Indry. Dostrzegając je i pragnąc zdobyć niebo walczący ze sobą herosi z radosnym sercem zabijali się nawzajem. Wrogowie zabijali

wrogów, przyjaciele przyjaciół. Wlekli się nawzajem za włosy, gryźli, drapali i bili na pięści pozbawiając się nawzajem życia i oczyszczając się z grzechów. Pole bitewne zalewała rzeka krwi budząc strach w sercach lękliwych, wypełniona martwymi ciałami ludzi i zwierząt. Niektórzy walczący brodzili w niej, podczas gdy inni starali się pozostać na jej brzegu. Niektórzy tonęli, inni próbowali pływać. Jeszcze inni kapali się w niej lub pili z niej krew jak mleko. Zbroje, ciała i broń wojowników były pomazane krwią i wszystko wkoło było czerwone od krwi. Kaurawowie atakowani przez wojska Pandawów zaczęli w końcu uciekać”.

4. Bhima walczy z Karną i zabija kolejnych synów Dhritarasztry

Sandżaja kontynuował: „O królu, Durjodhana bezskutecznie próbował zatrzymać uciekające oddziały Kaurawów. Na polu bitewnym pozostało jedynie skrzydło dowodzone przez Śakuniego walczące z Bhimą. Karna widząc ucieczkę Kaurawów rzekł do swego woźnicy: ‘O Śalja, rusz do walki z Bhimą’. Posłuszny jego rozkazowi król Madraków skierował konie w kolorze labędzi w kierunku Pandawy. Bhima widząc zbliżający się ku niemu rydwan Karny zapłonął strasznym gniewem i nastawił swe serce na jego śmierć. Rzekł do znajdujących się w pobliżu Dhrisztadjumny i Satjaki: ‘O wojownicy, udajcie się w kierunku Judhiszthiry, aby go ochraniać. Sam widziałem, jak wystawił się na niebezpieczeństwo podejmując walkę z Karną. Na moich oczach Karna zdarł z niego zbroję. Ochraniajcie go, podczas gdy ja sam ruszę do walki z Karną’. Po wypowiedzeniu tych słów wyjechał Karnie naprzeciw wypełniając swym wrzaskiem wszystkie punkty przestrzeni.

Śalja rzekł: ‘O Karna, spójrz na pędzącego w twym kierunku rozgniewanego Bhimę, który chce cię spalić swą powstrzymany przez trzynaście lat wściekłością. Nawet po śmierci Abhimanju i Ghatotkaki nie widziałem go w równie przeraźliwej formie. Jest jak ogień końca eonu, który potrafi spalić na proch wszystkie trzy zjednoczone przeciw niemu światy’.

Karna roześmiał się i rzekł: ‘O królu Madraków, mówisz samą prawdę. Bhima nie zna lęku i jest wściekły. Nie zawaha się przed zaryzykowaniem swego życia i nikt mu nie dorówna siłą. Ze swą maczugą w dłoni wyzwalby do walki samego Niszczyciela. Jednakże walka z nim może mi jedynie pomóc w zrealizowaniu mojego największego marzenia, którym jest zabicie Ardżuny. Ardżuna na pewno ruszy do walki ze mną, gdy dowie się, że pokonałem Bhimę. Stań więc na wysokości zadania i poprowadź zrecznie moje konie’.

Bhima i Karna starli się ze sobą przy akompaniamencie dochodzących ze wszystkich stron głośnych dźwięków trąb i uderzeń bębnow. Karna odpowiedział na zalewające go potoki strzał Bhimy gradem swych ostrzy trafiając go w sam środek piersi. Bhima zalał go ponownie deszczem swych strzał. Karna w rewanżu zniszczył jego łuk i ponownie uderzył go swymi strzałami w sam środek piersi przebijając zbroję. Bhima uchwycił nowy łuk i uderzył Karnę licznymi strzałami. Karna w odpowiedzi trafił go swymi dwudziestoma pięcioma ostrzami. Bhima doprowadzony tym do wściekłości nałożył na swój łuk strzałę zdolną do przebicia góry i z siłą pioruna uderzył nią Karnę, który pod wpływem jej uderzenia upadł na taras swego rydwanu utraciwszy zmysły. Śalja widząc go w takim stanie wywiózł go szybko poza zasięg strzał Bhimy ratując mu życie.

Durjodhana widząc, że Bhima pozbawił Karnę zmysłów, wysłał mu na pomoc swych dwudziestu braci wspieranych przez liczne oddziały wojowników na rydwanach, którzy otoczyli Bhimę ze wszystkich stron i zalali go potokami różnego rodzaju broni. Rozgniewany Bhima swymi celnymi strzałami zabił pięciuset pięćdziesięciu najodważniejszych wojowników i swą strzałą o szerokim ostrzu uciął głowę twego syna Wiwitsu. Następными strzałami pozbawił życia twych synów Wikatę i Sałę, którzy upadli na ziemię jak dwa potężne drzewa obalone przez huraganowy wiatr. Następnie wysłał do królestwa boga śmierci Jamy twych synów Krathę, Nandę i Upanandę, podczas gdy pozostali widząc śmierć swych braci rzucili się do ucieczki.

Tymczasem Karna odzyskawszy zmysły i widząc śmierć twoich synów ponownie ruszył przeciw Bhimie, który powitał go gradem swych wyposażonych w lotki strzał. Karna w odpowiedzi przeszył go swymi dziewięcioma prostymi strzałami o szerokich ostrzach wykutych w żelazie. Bhima w rewanżu uderzył go swymi siedmioma ostrzami. Karna sycząc jak jadowity wąż zalał Bhimę gęstym deszczem strzał, podczas gdy Bhima rycząc jak lew przykrył go płaszczem swych ostrzy. Rozgniewany Karna przeszył Bhimę dziesięcioma ostrzymi strzałami wyposażonymi w lotki zrobione z piór ptaka Kanki i inną strzałą o szerokim ostrzu złamał jego łuk. Bhima uchwycił w dłonie potężną kolczastą maczugę owiniętą sznurem konopnym i ozdobioną złotem i z całej siły rzucił nią z w kierunku Karny. Jednakże Karna zniszczył ją swymi celnymi strzałami, gdy leciała ku niemu z głośnym hukiem przypominającym grzmot. Bhima uchwycił ponownie swój łuk i przykrył Karnę płaszczem swych ostrych strzał. Karna w rewanżu przeszył go swymi trzema strzałami. Boleśnie zraniony Bhima

nałożył na cięciwę swego łuku przeraźliwą strzałę, która przeszła zbroję Karny i raniąc go zakopała się w ziemi. Od jej uderzenia Karna zdrzął na swym rydwanie jak góra podczas trzęsienia ziemi. Pragnąc zemsty uderzał Bhimę dwudziestoma pięcioma strzałami i nie zaprzestając wypuszczania strzał ze swego łuku zniszczył jego łuk, obciął proporzec na jego rydwanie, zabił jego woźnicę i rozbił na drobne kawałki jego rydwan. Bhima, który siłą dorównywał bogowi wiatru, uchwycił w dłonie swą maczugę i w strasliwym szale zeskoczył ze swego bezużytecznego rydwanu na ziemię miażdząc swą maczugą wspierające Karnę oddziały Kaurawów. Sam jeden rozgromił oddział siedmiuset bojowych słoni wyposażonych w potężne kły i wyćwiczone w zabijaniu wroga. Wyposażony w w wiedzę o ich procesach vitalnych uderzał je w skronie, płaty czołowe i oczy. Pod wpływem jego uderzeń rzucały się do ucieczki, choć prowadzący je jeźdźcy zmuszali je do powrotu i ponowienia ataku. W końcu Bhima powalił je wszystkie na ziemię razem z ich jeźdźcami. Zabił również pięćdziesiąt dwa ogromne słonie należące od oddziałów prowadzonych przez Śakuniego, setkę wojowników na rydwanach i setki piechurów. Armia twych synów spalana przez słońce i maczugę Bhimy kurczyła się jak przykrywająca ogień skóra i ze strachu przed Bhimą uciekała we wszystkich kierunkach.

Pięciuset wojowników na rydwanach widząc pogrom armii Kaurawów ruszyło w krzykiem przeciw Bhimie zasypując go gradem swych strzał. Wściekły Bhima pozabijał ich wszystkich swoją maczugą razem z ich woźnicami, zniszczył ich proporce, rydwany i broń. Śakuni wysłał wówczas do walki z nim trzy tysiące konnicy uzbrojonej w miecze, lance i włócznie, lecz Bhima przedzierając się przez ich szeregi jak wiatr i kręcąc w dłoni swą maczugą wszystkich ich pozabijał i wsiadłszy do nowego rydwanu ruszył ponownie przeciw Karnie, który w międzyczasie walcząc z Judhiszthirą zmusił go do ucieczki i ścigał go zasypując go swymi ostrzami wyposażonymi w lotki z piór ptaka Kanki. Bhima doprowadzany tym widokiem do jeszcze większej wściekłości zalał Karnę od tyłu potokami swych strzał. Karna zaprzestał ścigania Judhiszthiry i skierował swe strzały przeciw Bhimie. Na pomoc Bhimie ruszył Satjaki. Karna, choć boleśnie zraniony przez strzały Satjaki, poganiał swe konie w kierunku Bhimy zasypując go swymi ostrzami. Ci dwaj herosi o niespożytej energii, Karna i Bhima, stojąc naprzeciw siebie na swych rydwanach ze swymi potężnymi napiętymi łukami i zalewając się nawzajem potokami ognistych strzał wyglądali przeraźliwie i dziko rozświetlając swym gniewem całe pole bitewne. Niebo pokryły chmury ich strzał

poprzez które nie mogły się przedrzeć nawet promienie znajdujące się w zenicie słońca.

Żołnierze Kaurawów odzyskawszy swe zmysły ruszyli na pomoc Karnie, podczas gdy armie Pandawów ruszyły na pomoc Bhimie. Dwie przeciwstawne siły zderzyły się ponownie ze straszliwym hukiem mieszając się ze sobą jak wody rzek wpadających do oceanu”.

5. Ardżuna kontynuuje walkę z Samsaptakami

Sandżaja kontynuował: „O królu, w zgiełku bitwy, podczas której tak wielu wojowników straciło swe życie, dał się wyraźnie słyszeć brzęk Gandiwy dochodzący z tego miejsca pola bitewnego, gdzie Ardżuna walczył z Samsaptakami. Militarne siły Kosalów i Narajanów zalewały Ardżunę deszczem swych strzał. Ardżuna niszczył je swymi ostrzami. Wdarłszy się w sam środek wrogich dywizji zalewany przez potoki strzał napotkał na opór Suśarmana, który trafił go dziesięcioma ostrzami, trzema uderzył Krysznę w jego prawe ramię i jednym trafił w poprzec na rydwanie Ardżuny z wizerunkiem Hanumana zrobionym przez niebiańskiego artystę. Uderzona jego strzałą wielka małpa zaskrzeczała straszliwym głosem i przerażeni jej wrzaskiem Samsaptakowie zamarli w bezruchu tracąc zmysły. Szybko jednak odzyskali zmysły i otoczywszy rydwan Ardżuny ze wszystkich stron zalali go potokami strzał. Choć masakrowani przez strzały Ardżuny, atakowali uparcie jego konie i czepiali się dyszla i kół jego rydwanu. Niektórzy z nich czepiali się potężnych ramion Kryszny jak i stojącego na swym rydwanie Ardżuny. Kryszna potrząsając ramionami zrzucał ich na ziemię jak słoń strząsa ze swego grzbietu niepożądanego jeźdźca. Podobnie rozgniewany ich napadem Ardżuna miażdżył wielu z nich swymi strzałami.

Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, popatrz na tych heroicznym Samsaptaków, którzy odważyli się na tak bezpośredni atak, choć tysiące ich ginie od mych strzał. Potrafię ich jednak pokonać’. Na potwierdzenie swych słów Ardżuna zadał w swą konchę. Zawtórowała mu koncha Kryszny. I gdy przerażeni dźwiękiem ich konch Samsaptakowie zamarli w bezruchu, Ardżuna sparaliżował ich nogi przywołując swą niebiańską broń *Naga*. Uwolniona dzięki tej broni ogromna ilość węzów owinęła się wokół ich nóg. I gdy stali bez ruchu jak skamieniali, Ardżuna zaczął ich kosić swymi ostrzami. Pod naciskiem strzał Ardżuny uwolnili jego konie i rydwan od swego uścisku opadając na ziemię i porzucając broń.

Tymczasem Suśarman widząc swą armię sparaliżowaną i w uściskach węzów przywołał swą niebiańską broń zwaną *Sauparna*. Spowodowała ona przylot niezliczonego mnóstwa ptaków, które zaczęły pożerać węże. Uwolnieni z uścisku węzów Samsaptakowie wznowili atak zalewając Ardżunę potokami swych strzał i innej broni. Ardżuna odpowiedział gradem swych strzał niszcząc ich broń i zabijając wielu. Nieustraszony Suśarman uderzył Ardżunę swą prostą strzałą w pierś i następnie trafił go swymi trzema ostrzami. Głęboko zraniony Ardżuna slaniając się z bólu usiadł na tarasie swego rydwanu. Na ten widok ze wszystkich stron dał się słyszeć dźwięk bębnów i konch i radosne wrzaski: 'Ardżuna został zabity'. Ardżuna jednakże szybko powrócił do zmysłów i przywołał swą niebiańską broń *Aindre*. Z niebiańskiego pocisku wysypały się tysiące strzał zabijając zwierzęta bojowe i ich jeźdźców i budząc w sercach Samsaptaków straszliwy lęk. Nie było wśród nich nikogo, kto potrafiłby stawić tej broni opór i sparaliżowani strachem padali masowo od strzał Ardżuny, który płonął na polu bitewnym jak ogień pozbawiony dymu zabił dwadzieścia siedem tysięcy wojowników i trzy tysiące słoni”.

6. Zraniony strzałami Karny Judhiszthira wycofuje się z walki, choć dzień się nie skończył i bitwa trwa nadal

Sandżaja kontynuował: „O królu, tymczasem Kritawarman, Krypa, Aśwatthaman i Durjodhana ze swymi braćmi widząc pogrom swych wojsk ruszyli im na pomoc. Bramin Krypa zalał potokami swych strzał oddziały Śrindżajów. Przeciw Krypie ruszył Śikhandin zasypując go gradem swych strzał. Krypa zniszczył je w powietrzu, zanim zdołały do niego dotrzeć i swymi dziesięcioma strzałami zranił Śikhandina, który nie pozostał mu dłużny i zranił go głęboko swymi siedmioma ostrymi strzałami ozdobionymi piórami ptaka Kanki. Wściekły bramin w rewanżu zabił jego konie i woźnicę i zniszczył jego rydwan. Śikhandin uchwyciwszy w dłonie miecz i tarczę zeskoczył na ziemię i pognął w kierunku Krypy, który z wysokości swego rydwanu zalewał go deszczem swych strzał. Dhristadjumna ruszył mu na pomoc zasypując Krypę gradem swych strzał. Na pomoc Krypie pospieszył Kritawarman. W tym samym czasie Aśwatthaman zatrzymał swymi strzałami oddziały Judhiszthiry, które spieszyły Śikhandinowi na pomoc, Durjodhana powstrzymał Nakulę i Sahadewę, a Karna walczył z Bhimą. Krypa nie zaprzestawał zalewać Śikhandina deszczem swych ozdobionych złotem strzał, lecz on kręcąc swym mieczem niszczył je wszystkie w powietrzu. W końcu Krypa swą

celną strzałą zniszczył tarczę Śikhandina ozdobioną setką księżyców. Śikhandin, choć bez tarczy nadal biegł w kierunku Krypy wywijając swym mieczem będąc jak szalenciec biegnący prosto w uściski śmierci. Książę Pañcalów, Suketu, ruszył mu na pomoc zalewając Krypę potokami swych niezwykle ostrych strzał. W czasie gdy Śikhandin widząc Krypę angażującego się w walkę z kimś innym wycofał z walki, Suketu uderzył Krypę kolejno swymi dziewięcioma, siedemdziesięcioma i trzema ostrzami. Następnie zniszczył jego łuk i śmiertelnie zranił jego woźnicę. Rozgniewany tym Krypa uchwycił nowy łuk i swymi trzydziestoma strzałami zranił go śmiertelnie. I gdy Suketu drżąc na całym ciele próbował ustać na swym rydwanie, Krypa swą strzałą ostrą jak brzytwa obciął mu głowę. Jego ozdobiona złotymi kolczykami głowa upadła na ziemię jak zdobycz, która uwolniła się z uchwytu szponów drapieżnego ptaka. Na ten widok przerażone śmiercią swego dowódcy oddziały zaczęły uciekać przed strzałami Krypy we wszystkich kierunkach.

W tym samym czasie Kritawarman i Dhrisztadjumna walczyli ze sobą jak dwa sokoły o swą zdobycz. Dhrisztadjumna uderzył Kritawarmana w pierś dziewięcioma strzałami. Kritawarman, choć boleśnie zraniony, przykrył Dhrisztadjumnę i jego rydwan gęstym płaszczem strzał czyniąc go niewidocznym. Dhrisztadjumna przedarł się przez gąszcz tych strzał jak słońce przez chmury i płonąć strasznym gniewem zalał go deszczem swych ognistych ostrzy. Kritawarman jednak wszystkie je zniszczył swymi celnymi strzałami. Dhrisztadjumna w rewanżu zabił woźnicę Kritawarmana i widząc oddziały Kaurawów pędzone mu na pomoc zasypał je setkami swych ostrzy.

Tymczasem syn Drony, Aśwatthaman, wykonując zręczne manewry swym rydwanem i ukazując swe wielkie łucznicze umiejętności zbliżył się do Judhiszthiry ochranianego przez Satjaki i pięciu synów Draupadi zasypując ich gradem swych strzał. Przywołując swą niebiańską broń przykrył pole bitewne strzałami jak baldachimem, przez który nie mogły się przedrzeć nawet promienie słońca. Jedynie Aśwatthaman rozświetlał je potokami swych ognistych strzał i nikt nawet nie śmiał spojrzeć w jego kierunku. Judhiszthira, Satjaki i synowie Draupadi pokonali jednak w końcu paraliżujący ich strach przed spotkaniem ze śmiercią i odpowiedzieli gradem swych ostrzy. Satjaki uderzył syna Drony najpierw siedemdziesięcioma strzałami i następnie zranił go siedmioma długimi ostrzami ozdobionymi złotem. Judhiszthira trafił go siedemdziesięcioma trzema strzałami, Pratiwindhja uderzył go siedmioma, Śrutakarman trzema, Śrutakriti pięcioma.

Sutasoma dziewięcioma, a Śatanika siedmioma. Aśwatthaman w rewanżu sycząc jak jadowity wąż uderzył Satjaki dwudziestoma pięcioma strzałami naostrzonymi na kamieniu. Śrutakriti uderzył dziewięcioma ostrzami, Sutasomę pięcioma, Śrutakarmana ośmioma i Pratiwindhję trzema. Śatanikę uderzył dziewięcioma strzałami, a Króla Prawa pięcioma. Nie zaprzestając wysyłania strzał ze swego łuku zniszczył łuk Śrutakriti. Heroiczny syn Draupadi uchwycił szybko nowy łuk i przeszył syna Drony wieloma ostrymi strzałami. Aśwatthaman w rewanżu zalał oddziały Pandawów deszczem swych strzał i następnie z dzikim uśmiechem zniszczył łuk Judhiszthiry i przeszył go trzema strzałami. Syn Dharmy uchwycił szybko nowy łuk i uderzył syna Drony w pierś i ramiona siedemdziesięcioma ostrzami. W tym samym czasie rozgniewany i rozgrzany walką Satjaki z dzikim wrzaskiem zniszczył łuk Aśwatthamana swą celną strzałą z głowicą w kształcie półksiężyca. Aśwatthaman w rewanżu zabił woźnicę Satjaki swą włócznią. W czasie gdy Satjaki próbował opanować swe pozbawione woźnicy konie, siły Pandawów na rozkaz Judhiszthiry rzuciły się razem przeciw synowi Drony zasypując go różnego rodzaju bronią. Nieustraszony Aśwatthaman przywitał ich atak gradem swych ostrzy konsumując wojska Pandawów jak ogień suchą trawę. Rozgniewany tym Judhiszthira zawołał: 'O braminie, musisz być całkowicie pozbawiony uczucia przywiązania i wdzięczności, skoro tak bardzo pragniesz mnie dziś zabić! Tylko wojownik powinien napinać swój łuk, a nie bramin. Obowiązkiem bramina jest asceza i studiowanie *Wed*. Ty sam jesteś braminem tylko z nazwy. Jesteś nikczemnikiem, a nie braminem!' Aśwatthaman z dzikim uśmiechem zastanowił się przez chwilę nad tym, gdzie mieszka Prawda i nie odpowiedział ani słowem zalawając ponownie syna Dharmy potokami swych strzał. Judhiszthira nie mogąc znieść ataku syna Drony wycofał się z zasięgu jego strzał i skierował swe strzały ku innym oddziałom wroga. Gdy to uczynił, Aśwatthaman również pognał swe konie w kierunku innego miejsca pola bitewnego, gdzie toczyła się bitwa.

W czasie, gdy Ardżuna czynił pogrom wśród Samsaptaków, Bhima wśród Kaurawów i Karna wśród Pańcalów, twój syn Durjodhana walczył z Nakulą i Sahadewą. Uderzył Nakulę i jego cztery ogiery dziewięcioma strzałami i swą ostrą jak brzytwa strzałą obciął proporzec na rydwanie Sahadewy. Nakula w rewanżu uderzył Durjodhanę siedemdziesięcioma trzema strzałami, a Sahadewa uderzył go pięcioma. Rozgniewany tym Durjodhana zniszczył ich łuki i przeszył każdego z nich siedemdziesięcioma trzema strzałami. Bracia bliźniacy piękni jak niebiańscy

młodzieńcy uchwycili szybko nowe luki i pokryli twego syna chmurami swych strzał. Durjodhana odpowiedział potokami swych ostrzy. Jego luk zdawał się być bez przerwy napięty. Jego strzały ze złotymi lotkami naostrzone na kamieniu przykryły wszystkie punkty przestrzeni i gdy Nakula i Sahadewa znikli z widoku przykryci płaszczem jego strzał, wszyscy uznali ich za zabitych.

Do walki z twoim synem ruszył Dhrisztadjumna zalewając go deszczem swych ostrzy. Durjodhana w rewanżu śmiejąc się i głośno krzyząc przeszył go najpierw dwudziestoma pięcioma strzałami i następnie sześćdziesięcioma pięcioma i kolejną strzałą zniszczył jego luk. Dhrisztadjumna z ciałem pokrytym ranami i oczami czerwonymi z gniewu uchwycił szybko nowy luk i pragnąc śmierci Durjodhany uderzył go piętnastoma strzałami będącymi jak syczące jadowite węże. Głęboko zraniony Durjodhana w swej zbroi podziurawionej przez strzały i z ciałem opływającym krwią wyglądał równie pięknie jak drzewo Kinsuka pokryte czerwonym kwieciem. Rozgniewany i szukając rewanżu ponownie zniszczył luk Dhrisztadjumny swą strzałą o szerokim ostrzu i swymi dziesięcioma ostrzami trafił go w czoło między brwiami. Strzały te ozdabiały twarz Dhrisztadjumny tak jak szukające nektaru pszczoły zdobią w pełni rozkwitły kwiat lotosu. Dhrisztadjumna uchwycił nowy luk i pięcioma celnymi strzałami zabił woźnicę i cztery ogiery Durjodhany. Inną strzałą zniszczył jego luk. Pozostałymi dziesięcioma strzałami odciął jego proporzec z wizerunkiem słonia, chroniący go przed słońcem baldachim i zniszczył jego kolczany, miecz i maczugę. Młodszy bracia Durjodhany widząc go całkowicie pozbawionego broni ruszyli mu szybko na pomoc. Twój młodszy syn Durdhara wciągnął go na swój rydwan i wywiózł go poza zasięg strzał Dhrisztadjumny.

W międzyczasie Karna chcąc ratować Durjodhanę przerwał walkę z Satjaki i ruszył do walki z Dhrisztadjumną, choć Satjaki ścigał do dalej swymi strzałami. Armia Pańcalów pragnąc zwycięstwa zasypała Karnę gradem swych strzał. Karna uderzył ośmioma strzałami ośmiu dowódców Pańcalów gotowych do pojedynku z nim i następnie swymi ostrzami zabił tysiące wojowników wyćwiczonych w walce i spłoszył setki atakujących go słoni. Rydwan Karny pozostawiał za sobą ścieżkę wypełnioną stosami martwych ciał słoni, koni i ludzi, porzuconej broni i zniszczonych rydwanów. Tego dnia Karna swymi bohaterskimi wyczynami przewyższył zarówno Bhiszmę jak i Dronę. Galopował wśród Pańcalów jak lew wśród stada jeleni czyniąc wśród nich straszliwe spustoszenie. Nikt, kto się do niego zbliżył, nie zdołał ująć z życiem. Karna przynosząc sławę swemu imieniu zabił wielu

najodważniejszych herosów. Patrząc na jego walkę myślałem, że nikt z Pańcalów nie zdoła się uratować.

Judhiszthira widząc jak Karna spala swymi strzałami armię Pańcalów ruszył przeciw niemu ze swymi oddziałami mając u boku swych braci bliźniaków, Nakulę i Sahadewę, Satjaki i synów Draupadi. Z Dhristadjunną w straży przedniej zasypali Karne swymi strzałami. Karna w odpowiedzi sam jeden rzucił się na atakującą go masę jak Garuda na siedlisko węży. Wywiązała się między nimi zacięta walka. Karna niszczył armię Pandawów swymi strzałami tak jak słońce niszczy swymi promieniami ciemność. W tym samym czasie Bhima walczył w pojedynkę z armią Kaurawów pustosząc ją swymi strzałami. Ci dwaj herosi niszcząc bez litości wojska wroga wyglądali wspaniale rozświetlając skapanie w krwi pole bitewne swą własną energią.

W pewnym momencie Durjodhana zbliżył się do Karny i Śalji i rzekł: 'O wojownicy, walczcie z całym swym poświęceniem, bo albo pokonując Pandawów zdobędziemy władzę nad całą ziemią, albo ginąc w walce zdobędziemy niebo'. Słowa Durjodhany powitano radosnymi okrzykami i biciem w bębny. Znajdujący się w pobliżu Aśwatthaman zawołał: 'O wojownicy, mój ojciec, bramin Drona został zabity przez Dhristadjunnę na waszych oczach, w momencie gdy odłożył swą broń i pogrążył się w jodze. Przysięgam, że pomszczę jego śmierć. Nie zdejmę swej zbroi, zanim nie zabiję tego niegodziwca Dhristadjunny. Niech bramy do nieba pozostaną dla mnie na zawsze zamknięte, jeżeli nie zrealizuję swej przysięgi. Nie zawaham się także przed zabiciem któregośkolwiek z braci Pandawów, gdy napotkam ich na swej drodze!' Słowa syna Drony wzbudziły w sercach Kaurawów wielki entuzjazm.

Tymczasem Ardżuna po pokonaniu w pojedynkę ogromnej liczby walczących na śmierć i życie Samsaptaków rzekł do swego woźnicy: 'O Kryszna, opór stawiany przez Samsaptaków został złamany. Zwykli żołnierze i ich przywódcy, którzy pozostali przy życiu, uciekają w panice nie mogąc znieść uderzenia mych strzał i dźwięku mej konchy. Udajmy się więc tam, gdzie w samym centrum oddziałów Judhiszthiry widzę proporzec Karny. Udzielmy im wsparcia unikając walki z innymi wojownikami, bo nikt poza mną nie zdoła stawić Karnie skutecznego oporu. Takie jest moje życzenie, choć zawsze będę posłuszny twojej woli. Uczyni więc to, co uważasz za najlepsze w tej sytuacji'. Kryszna rzekł: 'O Ardżuna, zniszcz bez chwili wahania siły Kaurawów'.

Kryszna z Ardżuną z głośnym stukotem kół i furkotem proporca wdarli się na swym rydwaniu ciągnionym przez gniade

konie w sam środek nieprzenikalnej siły Kaurawów łamiąc ich szeregi. Z oczami czerwonymi z gniewu błyszcząc własną energią wyglądali wspaniale. Odpowiadając na wyzwanie wroga i czerpiąc radość z walki wyglądali jak bliźniacy Aświnowie wzywani przy pomocy odpowiednich rytów przez kapłanów podczas rytuałów ofiarnych.

Durjodhana widząc zniszczenie, które Ardżuna z Kryszną czynił w jego armii, raz jeszcze ponaglił Samsaptaków do wznowienia ataku na nich. Tysiąc rydwanów, trzy setki słoni, czternaście tysięcy konnicy i sto tysięcy piechurów ponagłanych przez swych dowódców zalali Ardżunę ze wszystkich stron potokami swych strzał. Ardżuna w rewanżu pokrył cały nieboskłon chmurami swych ozdobionych złotem ostrzy, które błyskały na niebie jak błyskawice i opadały na wroga jak jadowite węże. Słyszac brzęk Gandiwy i uderzenia palców Ardżuny wszyscy myśleli, że rozpada się ziemia i załamują się wszystkie punkty przestrzeni. Po zabiciu tysiąca wojowników Ardżuna ruszył ku ich dalszemu skrzydłu ochranianemu przez Kambhodżów. Swymi strzałami o szerokich ostrzach obcinał uzbrojone w różną broń ramiona i głowy tych, co tak bardzo pragnęli go zabić. Upadali na ziemię jak potężne drzewa powalone przez huragan. Młodszy brat szefa Kambhodżów ruszył do walki z Ardżuną zalewając go deszczem swych ostrzy. W odpowiedzi na jego atak Ardżuna dwiema strzałami w kształcie półksiężyca obciął jego ramiona wyglądające jak kolczaste maczugi i następną ostrą jak brzytwa strzałą obciął mu głowę o twarzy pięknej jak księżyc w pełni. Niezwykle przystojny brat szefa Kambhodżów zlany krwią upadł ze swego rydwanu na ziemię wyglądając jak wierzchołek góry o kolorze czerwonego arszeniku obcięty przez piorun. Ardżuna nie ustawał w walce wysyłając heroicznym Samsaptaków do królestwa boga śmierci Jamy.

Aśwatthaman widząc spustoszenie czynione przez Ardżunę ruszył do walki z nim potrząsając gniewnie swym potężnym łukiem. Pragnąc zemsty, z ustami szeroko otwartymi i oczami czerwonymi z gniewu, wyglądał jak sama śmierć na zakończenie eonu. Zalał Ardżunę z Kryszną potokami swych strzał ukrywając całkowicie pod nimi ich rydwan. Wszystkie żywe istoty widząc tych dwóch obrońców wszechświata obezwładnionych przez strzały Aśwatthamana krzyczały z rozpacz. Sidhowie i Czaranie modlili się o dobro wszechświata. Nigdy dotychczas Aśwatthaman nie wykazał się równie potężną siłą. Sam dźwięk jego łuku paraliżował wroga strachem. Kryszna widząc, że syn Drony w swej przeraźliwej formie zdołał przygasić nawet energię

Ardżuny, popadł w straszliwy gniew. Wziąwszy głęboki oddech spojrzął na Ardżunę palącym wzrokiem. Rzekł: ‘O Ardżuna, jak to możliwe, aby syn Drony przewyższył cię dzisiaj swą energią? Czyżby osłabła siła twoich ramion? Czyżbyś utracił swój łuk i rydwan? Czyżbyś został ranny? Nie daj się pokonać sentymentom i nie oszczędzaj go dlatego, że jest synem twojego nauczyciela. Walcz!’ Ardżuna zganiony w ten sposób przez Krysznę uniósł swój łuk i mierząc starannie obciążł porzecz i baldachim na rydwanie Aśwatthamana, zniszczył jego łuk, włócznię, maczugę. I następnie kilkoma strzałami o głowicy z zębów cielecia głęboko zranił go w ramię. Omdlewający z bólu Aśwatthaman uchwycił się masztu na swym rydwanie i jego woźnica chcąc uratować mu życie wywiózł go szybko poza zasięg strzał Ardżuny.

Walki trwały dalej i do zakończenia siedemnastego dnia bitwy było jeszcze daleko. Ardżuna zabijał tysiące Samsaptaków, Bhima pustoszył armię Kaurawów, a Karna spalał swymi strzałami Pańcalów. Tymczasem Judhiszthira upokorzony przez Karnę, który darował mu życie i cierpiąc straszliwy ból od otrzymanych ran wycofał się z walki, aby w miejscu odległym o dwie mile od zgiełku bitewnego przez chwilę odpocząć”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Karna Parva, Section XLVI-LVII.

Opowieść 95

Kryszna ochrania Judhiszthirę i Ardżunę przed grzechem bratobójstwa

1. Kryszna opisuje Ardżunie walkę Judhiszthiry z Karną i zachęca go do zabicia Karny; 2. Sandżaja opowiada Dhritarasztrze raz jeszcze o tym, jak Karna upokarza Judhiszthirę darując mu życie; 3. Ardżuna za radą Kryszny próbuje odszukać Judhiszthirę i upewnić się, że ciągle pozostaje przy życiu; 4. Judhiszthira błędnie interpretuje obecność Kryszny i Ardżuny w swym namiocie jako znak, że Karna został zabity; 5. Król Prawa rozczarowany, że Ardżuna nie zabił Karny i myśląc, że uciekł przed nim ze strachu, wybucha gniewem obrażając Ardżunę jako nosiciela Gandiwy; 6. Kryszna powstrzymuje Ardżunę przed realizacją swej przysięgi i zabiciem Judhiszthiry wyjaśniając mu, że czasami, to co wygląda jak Prawda, jest Nieprawdą; 7. Kryszna radzi Ardżunie, aby swój gniew na Judhiszthirę wyraził pomniejszym słowem braku szacunku realizując w ten sposób swą przysięgę i zarazem pozostawiając go przy życiu; 8. Kryszna ochrania Ardżunę wzburzonego swymi słowami pod adresem Judhiszthiry przed samobójstwem radząc mu, aby zabił się symbolicznie poprzez wychwalanie samego siebie; 9. Zawstydzony swym czynem Ardżuna chyli głowę przed Królem Prawa, który czuje się zabity przez jego słowa; 10. Kryszna wyjaśnia Judhiszthirze, że to on skłonił Ardżunę do wypowiedzenia nieprzyjemnych słów, aby uniknąć przelewu braterskiej krwi; 11. Dzięki mediacji Kryszny Król Prawa i Ardżuna uwalniają się od swego gniewu.

Judhiszthira, w wielkim pośpiechu uniósł pochylonego do jego stóp Krysznę i stojąc przed nim ze złożonymi dłońmi rzekł: „O Kryszna, dzięki tobie zrozumiałem swój własny występpek. Oświeciłeś mnie i uratowałeś. Swoją radą uchroniłeś nas przed straszliwym nieszczęściem. Zarówno ja jak i Ardżuna straciliśmy rozum i nie utonęliśmy w bezbrzeżnym oceanie smutku tylko dzięki twojemu przewodnictwu. Ty jesteś dla nas sterem i okrętem”.

(Mahābharāta, Karna Parva, Section LXX)

1. Kryszna opisuje Ardżunie walkę Judhiszthiry z Karną i zachęca go do zabicia Karny

Sandżaja opowiadał dalej królowi Dhritarasztrze: „O królu, Ardżuna po rozgromieniu Samsaptaków rzekł do Kryszny: ‘O Kryszna, nasza armia ucieka w popłochu nie mogąc wytrzymać naporu Karny. Choć wyteżam wzrok i do końca dnia jest jeszcze daleko, nie mogę nigdzie dostrzec Judhiszthiry. Nie widzę ani jego proporca, ani rydwanu. Spróbujmy upewnić się, czy jest on bezpieczny pod ochroną swych młodszych braci’.

Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, widzę Judhiszthirę ściganego przez potężne siły Kaurawów, którzy płoną żądzą zabicia go. Oddziały słoni, konnicy, rydwanów i piechoty pragną go pochwycić tak jak

nędzarz pragnie pochwycić klejnot. Choć Bhima, Satjaki i Pańcalowie spieszą mu z pomocą zasypując Kaurawów swymi strzałami, nie udaje im się ich na długo zatrzymać. Kaurawowie bijąc w bębny, dmąc w konchy, potrząsając łukami i dziko krzycząc pędzą za Judhiszthirą z grzmotem podobnym do wód monsunu pędzących wartką rzeką do oceanu. Twój brat znalazł się w uścisku śmierci i jest już jak libacja wlewana do ognia ofiarnego. Armia Kaurawów jest dobrze uformowana i uzbrojona. Sam Indra nie potrafiłby przed nią uciec. Strzały Durjodhany, Aśwatthamana, Krypy i Karny potrafią powalić góry.

Widzę jak Karna wyzywa Judhiszthirę do walki. Jest on wielkim wojownikiem i wspierany przez oddziały Kaurawów potrafi go pokonać. Judhiszthira jest niezmiernie wycieńczony surową ascezą i swymi umiejętnościami walki nie dorównuje Karnie. Podejmując walkę z Karną znalazł się w wielkim niebezpieczeństwie. Widzę jak upada. Obawiam się, że został zabity. Nie widzę już dłużej jego proporca. Jest więc możliwe, że Karna zabił Króla Prawa na oczach Bhimy, Satjaki, Dhristadjunny i Śikhandina, Pańcalów, Czediów i Śrindżajów. Karna niszczy swymi strzałami dywizje Pandawów tak jak słoń kwiaty lotosu. Pod jego naporem armie Pandawów rzucają się do ucieczki. Spójrz na widoczny wśród nich poruszający się szybko proporzec Karny. Swymi strzałami groźnymi jak jadowite węże zabija Pańcalów tak jak Indra zabijał niegdyś dajtjów. Rozgląda się także na wszystkie strony w poszukiwaniu ciebie. Ze swym napiętym łukiem, pod białym baldachimem wygląda wspaniale jak Indra po pokonaniu wroga. Kaurawowie patrząc na jego odwagę witają go swymi okrzykami budząc strach w sercach Pandawów. Karna zachęca ich do walki wołając: «O Kaurawowie, nie pozwólcie, aby Śrindżajowie zdołali uciec z życiem. Ja sam będę ochraniał wasze tyły».

Karna rozgląda się za twym proporcem z wielką małpą Hanumanem poszukując ciebie. Gorąco pragnie z tobą walki będąc jak ciągnąca do ognia ćma szukająca swej własnej destrukcji. Odważny i rozgniewany ma zawsze na uwadze dobro synów króla Dhritarasztry i padając ofiarą swego grzesznego rozumowania nie potrafi zaakceptować twej wyższości. Zbierz więc całą swoją energię i zabij tę niegodziwą duszę razem z jego sprzymierzeńcami. Pokaż Kaurawom całą swą dzielność. Uczyni to, co należy obecnie uczynić pamiętając o tym, że ty sam jesteś duszą oczyszczoną z grzechów i że Karna żywi do Judhiszthiry wielką urazę. Nastaw swe serce na ostateczną walkę z Karną’.

Kryszna przerwał na krótko swą mowę i po chwili rzekł: ‘O Ardżuna, mam dobrą wiadomość: Judhiszthira żyje! Bhima ruszył

w jego obronie prowadząc za sobą całą armię wspieraną przez Śrindżajów i Satjaki. Swymi strzałami sieje pogrom wśród Kaurawów i zmusza ich do ucieczki. Brocząc krwią ze swych ran rozbiegają się we wszystkich kierunkach. Wyglądają żałośnie jak ziemia pozbawiona plonów. Pod uderzeniami jego strzał wielu z nich pada na ziemię bez życia. Pańcalowie również nie zaprzestają ścigania ich swymi strzałami. Krypa, Karna i inni dowódcy Kaurawów próbują stawiać im opór”.

2. Sandżaja opowiada Dhritarasztrze raz jeszcze o tym, jak Karna upokarza Judhiszthirę darując mu życie

Niewidomy król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, opowiedz mi raz jeszcze ze wszystkimi szczegółami o tym, jak nieustraszony Karna upokorzył Judhiszthirę darując mu życie”.

Sandżaja rzekł: „O królu, w czasie gdy Ardżuna walczył z Samsaptakami, Durjodhana z połową swych oddziałów zbliżył się do Judhiszthiry i uderzył go siedemdziesięcioma trzema strzałami ostrymi jak brzytwa. Rozgniewany tym Judhiszthira w rewanżu dosięgnął go trzydziestoma strzałami o szerokich ostrzach. W tym samym czasie oddziały Kaurawów ruszyły do ataku na Króla Prawa próbując go pochwycić. Rozpoznając ich intencje Nakula, Sahadewa i Dhrisztadjumna z całą armią ruszyli mu na pomoc. Na pomoc Judhiszthirze pospieszył również Bhima, lecz Karna sam jeden potokami swych strzał zatrzymał te potężne siły Pandawów i choć walczyli z nim z całym swym oddaniem zasypując go gradem strzał, oszczepów i lanc, nie potrafili go pokonać.

Sahadewa zbliżył się do Durjodhany i przywołując swą niebiańską broń uderzył go dwudziestoma ostrzami. Król Kurów skapany we krwi wyglądał równie wspaniale jak wielki słoń z rozszczepioną skronią. Karna widząc go w tym stanie pospieszył mu na pomoc i przywołując swą niebiańską broń zaczął nią zabijać masowo żołnierzy Pandawów. Pod naciskiem jego strzał dywizja Judhiszthiry zaczęła uciekać. Strzały padały tak szybko, że główce następnych strzał uderzały w lotki poprzednich i w wyniku tej kolizji wielki pożar zdał się pokrywać całe niebo. Karna używając swej najpotężniejszej broni kołysał swymi ramionami pomazanymi pastą sandalową i ozdobionymi klejnotami i złotem, i ku zdumieniu wszystkich głęboko zranił Judhiszthirę. Rozgniewany Judhiszthira uderzył go swymi pięćdziesięcioma ostrzami. Od potoków jego strzał robiło się ciemno. Z wszystkich stron dochodziły jęki wroga zabijanego przez strzały syna boga Prawa, Dharmy. Gdzie tylko spojrział swym rozniewanym wzrokiem, tam zwarte szeregi wroga

zalaamywały się. Rozgniewany Karna rewanzował się równie gęstym potokiem różnego rodzaju strzał. Swymi trzema strzałami o szerokich ostrzach uderzył Judhiszthirę w pierś. Król Prawa głęboko zraniony usiadł na tarasie swego rydwanu rozkazując swemu woźnicy, aby wycofał jego rydwan z zasięgu strzał wroga. Kaurawowie widząc ucieczkę Judhiszthiry rzucili się za nim w pogoń krzycząc: 'Pochwyćmy króla!' W obronie Judhiszthiry pospieszyły setki Kekajów i Pańcalów. Karna zasypując ich swymi ostrzami zabił pięć setek. Nie mogąc wytrzymać jego uderzenia szukali schronienia u Bhimy.

Tymczasem Karna na swym rydwanie ścigał Judhiszthirę, który poraniony licznymi strzałami i bliski utraty przytomności uciekał w kierunku obozu Pandawów wspierany po obu stronach przez swych braci bliźniaków Nakulę i Sahadewę. Karna przeszył go swymi trzema straszliwymi strzałami. Judhiszthira w rewanzu uderzył go w sam środek piersi i zranił jego woźnicę. Również Nakula i Sahadewa broniąc Judhiszthiry zasypali Karnę swymi ostrzami. Karna w rewanzu uderzył każdego z nich strzałą o niezwyklej ostrości i czterema strzałami zabił ogiery Judhiszthiry w kolorze kości słoniowej z czarną sierścią w swych ogonach. Następnie śmiejąc się dziko swą jedną strzałą o szerokim ostrzu zrzucił na ziemię jego królewskie nakrycie głowy. Kolejnymi strzałami zabił również konie Nakuli i zniszczył jego łuk. Judhiszthira i Nakula pozbawieni swych rydwanów wsiedli szybko na rydwan Sahadewy.

Prowadzący rydwan Karny Śalja poruszony tym widokiem rzekł: 'O Karna, miałeś zamiar walczyć dziś Ardżuną. Dlaczego więc kontynuujesz walkę z Judhiszthirą. W walce z nim wyczerpiesz cały zapas swej broni. Również twoja zbroja podziurawiona jego strzałami przestanie cię chronić. Staniesz do walki z Ardżuną z pustymi kolczanami i zmęczonymi końmi. Ja sam także słabnę od trafnych uderzeń strzał Judhiszthiry. Zrobisz z siebie pośmiewisko'.

Karna ignorując słowa swego woźnicy ścigał dalej Judhiszthirę, Nakulę i Sahadewę swymi ostrzami. Śalja widząc, że Karna nastawił swój umysł na śmierć Judhiszthiry, rzekł ze śmiechem: 'O Karna, co ci przyjdzie z zabicia Judhiszthiry? Czy zapomniałeś już o Ardżunie? Czy nie słyszysz już brzęku Gandiwy i dźwięku konch Ardżuny i Kryszny? Ardżuna potopi wszystkie nasze oddziały w powodzi swych strzał. Spójrz też na Bhimę, który walczy z Durjodhaną. Nie pozwól, aby go dzisiaj zabił na oczach wszystkich. Czy nie widzisz, że zdobywa nad nim przewagę? Ratuj swego króla'. W końcu Karna słysząc słowa Śalji i pragnąc

ratować Durjodhanę ruszył w jego kierunku pozostawiając Judhiszthirę, Nakulę i Sahadewę samym sobie.

Judhiszthira płonąć straszliwym wstydem z powodu tego, że Karna darował mu życie, z ciałem obolałym od otrzymanych ran, jadąc razem z Nakulą na rydwanie Sahadewy wycofał się w pośpiechu do obozu Pandawów. Usiadł na swym wytwornym łożu pozwalając nadwornym medykom na usunięcie tkwiących w jego ciele strzał. Rzekł do swych braci bliźniaków: 'O bracia, wracajcie na pole bitewne i udzielcie wsparcia Bhimie'".

3. Ardżuna za radą Kryszny próbuje odszukać Judhiszthirę i upewnić się, że ciągle pozostaje przy życiu

Sandżaja kontynuował: „O królu, losy bitwy są zmienne i po pokonaniu Aśwatthamana przez Ardżunę wojska Pandawów zyskały ponownie przewagę nad siłami wroga i łamiąc ich szeregi zmusiły je do ucieczki. Durjodhana zbliżył się do Karny i rzekł z uczuciem: 'O Karna, Pandawowie miażdżą bezlitośnie naszą armię. Tylko ty możesz ich zatrzymać'.

Karna przywołał swą niebiańską broń *Bhargawa*, z której wypłynęły miliony ostrych strzał zasypując całkowicie całą armię Pandawów. Tysiące słoni, koni, rydwanów i ich jeźdźców padało od ich uderzenia bez życia na ziemię powodując jej drżenie. Pańcalowie i Czediowie tracili zmysły jak słonie uciekające przed pożarem. Widok rzezi spowodowanej przez niebiańską broń Karny budził przerażenie we wszystkich żywych istotach. Śrindżajowie zabijani masowo przez Karnę zaczęli wzywać na pomoc Ardżunę z Kryszną będąc jak duch umarłego, który dotarłszy do królestwa Jamy wzywa Jamę na pomoc. Ardżuna słysząc te głosy rzekł: 'O Kryszna, spójrz na ten pogrom naszych armii czyniony przez Karnę przy pomocy niebiańskiej broni *Bhargawa*, na którą nie ma przeciw-siły. Karna szuka mnie swym wzrokiem. Nie uda mi się dzisiaj uniknąć walki z nim. Podczas bitwy wojownik zabija innego lub sam zostaje zabity. Jego śmierć jednak jest również zwycięstwem, gdyż otwiera mu drogę do nieba'.

Kryszna rzekł: 'O Ardżuna, powstrzymaj się chwilowo od walki z Karną. Spróbujmy najpierw odszukać twego najstarszego brata Judhiszthirę, który został dziś przez niego ciężko zraniony, aby go podnieść na duchu. A następnie zmobilizuj wszystkie swe siły, aby zabić Karnę'.

Kryszna poprowadził konie w kierunku obozu Pandawów myśląc o tym, że im później podejmą walkę z Karną, tym bardziej będzie on zmęczony i tym łatwiej będzie go pokonać.

Ardżuna chcąc odnaleźć Judhiszthirę unikał angażowania się w walkę i szukając go rozglądał się po polu bitewnym, lecz nigdzie nie mógł go dostrzec. Zbliżył się do Bhimy i zapytał: ‘O bracie, czy wiesz, gdzie udał się Król Prawa?’ Bhima rzekł: ‘O Ardżuna, król Judhiszthira zraniony boleśnie strzałami Karny wycofał się z pola bitewnego. Nie jestem nawet pewien, czy jeszcze żyje’. Ardżuna odpowiedział: ‘O Bhima, Judhiszthira na pewno udał się do naszego obozu. Spróbuj go odszukać. Ten wspaniałomyślny człowiek, najlepszy z nas wszystkich, podjął dziś ogromne ryzyko walcząc z Karną’. Bhima rzekł: ‘O Ardżuna, lepiej będzie, jeżeli ty sam udasz się na poszukiwanie naszego brata i króla. Ja sam nie mogę opuścić mojego stanowiska, bo Kaurawowie uznają mnie za tchórza’. Ardżuna rzekł: ‘O Bhima, wyzywający mnie do walki Samsaptakowie zatrzymają mnie i nie pozwolą mi opuścić pola bitewnego przed zapadnięciem zmroku’. Bhima rzekł: ‘O Ardżuna, idź, ja sam powstrzymam Samsaptaków’.

Na te słowa Bhimy Ardżuna rzekł do Krysny: ‘O Krysna, poprowadź mój rydwan do naszego obozu, gdyż bardzo pragnę zobaczyć Króla Prawa’. Krysna poganiając konie zawołał zwracając się do Bhimy: ‘O Bhima, zabij tych wszystkich wrogów Ardżuny, bo ty potrafisz tego dokonać’”.

4. Judhiszthira błędnie interpretuje obecność Krysny i Ardżuny w swym namiocie jako znak, że Karna został zabity

Sandżaja kontynuował: „O królu, pozostawiając Bhimę na czele całej armii Krysna pognał konie Ardżuny szybkie jak ptak Garuda w kierunku obozu Pandawów. Dotarli tam z szybkością myśli i natychmiast udali się do namiotu Judhiszthiry, który leżał na swym łożu wyczerpany od otrzymanych ran. Upadli mu do nóg, ciesząc się, że odnaleźli go żywego. Judhiszthira sądząc, że przybyli do niego w środku dnia po to, aby poinformować go o śmierci Karny, również bardzo się ucieszył. Pogratulował im zwycięstwa tak jak Brihaspati niegdyś pogratulował zwycięstwa Indrze i Wisznu po zabiciu przez nich asury Dżambhy.

Judhiszthira rzekł głosem załamującym się z radości: ‘O herosi witajcie! Wasz widok sprawia mi niewysłowioną radość. Jest to dla mnie znak, że zdołaliście zabić Karnę i po zabiciu go przybyliście do mego namiotu. Obeznany z wszelkiego rodzaju bronią był on w walce równie groźny jak jadowity wąż, a jako naczelny dowódca Kaurawów był ich zbroją i obrońcą. Jego nauczycielem był sam Paraśurama. Za swą odwagę był wychwalany we wszystkich trzech światach. Niszczył bezlitośnie

swych wrogów i był nie do pokonania nawet przez bogów z Indrą na czele. Swą energią dorównywał bogowi ognia i wiatru i mając na uwadze dobro Durjodhany był zawsze gotowy do sprowadzenia na nas nieszczęścia. W swej głębi był równie niezglębiony jak Podziemny Świat, a dla swych wrogów był bezwzględny jak sam Niszczyciel zaangażowany w eksterminację wszystkich żywych istot.

Zostałem dziś przez niego pokonany i nie potrafię znieść tego poniżenia! Na oczach Dhrisztadjunny, Satjaki, Nakuli, Sahadewy, synów Draupadi i całej armii Pańcalów zniszczył moją broń, rydwan, porzecz, zabił moje konie i woźnicę. Po pokonaniu całej mej armii pokonał mnie, choć walczyłem z nim z całą swoją mocą. Ścigając mnie pokonał moją ochronę i upokorzył mnie swymi słowami. To, że jeszcze żyję, zawdzięczam odwadze Bhimy.

Lęk przed Karną odbierał już mi spokój podczas trzynastu lat naszego wygnania. Cały mój umysł skupił się na rozmyślaniu nad tym, jak go zniszczyć. Czy to we śnie, czy na jawie nigdy nie potrafiłem o nim zapomnieć. Cały wszechświat wydawał mi się być nim wypełniony. Gdziekolwiek przebywałem, widziałem go zawsze oczami swego umysłu.

Dziś cały płonę od ognia mej nienawiści do niego! Jak ostatni tchórz uciekałem przed nim, aby ratować swe życie i on, choć mógł mnie zabić, puścił mnie wolno. Czy może być coś bardziej upokarzającego dla wojownika? Cóż mi przyjdzie z życia i królestwa po doznaniu takiej hańby? Nikt nigdy mnie w tak straszliwy sposób nie upokorzył i dlatego tak bardzo chciałem, abyś dziś go zabił.

Wasza obecność w moim namiocie dowodzi, że największe pragnienie mego serca spełniło się. O Ardżuna, opowiedz mi ze wszystkimi szczegółami, w jaki sposób pozbawiłeś życia Karnę, choć był on w posiadaniu niebiańskiej broni Paraśuramy, odwagą dorównywał Jamie, a umiejętnością walki Indrze. Durjodhana zawsze oddawał mu cześć i liczył na to, że spowoduje twoją śmierć. Opowiedz mi, w jaki sposób na oczach wszystkich jego przyjaciół zdołałeś uciąć mu swą strzałą głowę. Zabijając go dokonałeś wielkiego czynu, który raduje me serce.

Powiedz, czy faktycznie pozbawiłeś życia tego aroganckiego syna woźnicy, który chęłpił się swym heroizmem i szukał twej śmierci? Czy zabiłeś tego grzesznika, który chciał walki z tobą i był gotowy oddać temu, kto cię do niego sprowadzi cały swój majątek? Czy zabiłeś tego przyjaciela Durjodhany, który w obecności Bharatów wychwalał się swym heroizmem? Czy leży on na polu bitewnym z wszystkimi członkami przebitymi twymi

strzałami i zlany krwią? Czy została wreszcie zniszczona główna podpora Durjodhany? Czy jego dumne obietnice «zabiję Ardżunę» pozostaną już na zawsze niespełnione?

O Ardżuna, powiedz mi, czy faktycznie padł dziś martwy na ziemię ten człowiek o niewielkim zrozumieniu, który ślubował, że nie umyje swych stóp, zanim cię nie zabije, który przysięgał również, że zabije Krysznę i w obecności wszystkich królów nazywał nas pustym nasieniem sezamowym, które nie produkuje plonu i który ze śmiechem rozkazał Duhśasanie, aby przywłókł za włosy przed ich oblicze naszą żonę Draupadi? Niech usłyszę z twych własnych ust, że zabiłeś Karnę. Ugaś swymi słowami pożar mego serca zrodzony z potrzeby odpłaty i podsycany przez huragan poczucia upokorzenia. Wieść o jego śmierci sprawi mi dzisiaj ogromną radość. Powiedz więc, że go zabiłeś! Czekam na tę wiadomość z równie wielkim utęsknieniem, jak Wisznu czekał na wiadomość o śmierci Wrtry’.

5. Król Prawa rozzarowany, że Ardżuna nie zabił Karny i myśląc, że uciekł przed nim ze strachu, wybucha gniewem obrażając Ardżunę jako nosiciela Gandiwy

Ardżuna rzekł: ‘O królu, nie mogę dostarczyć ci wiadomości, na którą tak czekasz. W czasie gdy walczyłem z Samsaptakami, pojawił się nagle przede mną syn Drony i zasypał mnie gradem swych strzał. Prowadzone przez niego oddziały Kaurawów otoczyły mój rydwan zwartym pierścieniem. Zabiłem pięciuset z nich i ruszyłem do walki z Aśwatthamanem, który nacierał na mnie jak król sloni na lwa. Zasypywał mnie i Krysznę gradem swych ostrzy. Osiem wozów ciągnionych przez osiem wołów wypełnionych po brzegi strzałami podążało za nim dostarczając mu strzał. Sięgając do mych niewyczerpalnych kolczanów niszczyłem jego strzały moimi strzałami. Jego strzały były tak szybkie i padały tak gęsto, że trudno było dostrzec kiedy nakładał je na cięciwę swego łuku i z której padają strony. Jego łuk zdawał się być bez przerwy napięty. Gdy uderzył mnie i Krysznę pięcioma ostrzami, w jednym mgnieniu oka odpowiedziałem mu strzałami o mocy pioruna. Z całym ciałem pokrytym strzałami wyglądał jak jeżozwierz. Karna wspierany przez pięćdziesięciu wojowników na rydwanach ruszył mu na pomoc. Zabiłem ich wszystkich unikając jednak chwilowo walki z Karną, bo nie mogąc cię nigdzie na polu bitewnym dostrzec, chciałem jak najszybciej cię odnaleźć. Usłyszałem, że otrzymałeś liczne rany walcząc z Aśwatthamanem i że walczyłeś z Karną. Widziałem jak przywołał swą niebiańską

broń *Bhargawa*, na którą nie ma przeciw-siły. Nie widząc ciebie pomyślałem, że musiałeś udać się na odpoczynek do naszego obozu zraniony przez okrutnego Karnę. Przybyłem więc tutaj, aby zobaczyć, co się z tobą dzieje.

O bracie, nie ma nikogo poza mną, kto byłby w stanie skutecznie przeciwstawić swą siłę sile Karny. Przysięgam, że jeszcze dziś stanę do walki z nim i go zabiję. Gdybym nie zrealizował mej przysięgi, niech piekło mnie pochłonie. Udziel mi swego błogosławieństwa i niech Satjaki i Dhrisztadjumna bronią kół mojego rydwanu, a Judhamanju i Uttamaudžas mych tyłów. Jeszcze dziś na własne oczy będziesz mógł zobaczyć naszą walkę na śmierć i życie. Zabiję Karnę i wszystkich jego krewnych zaangażowanych w tę bitwę’.

Judhiszthira cierpiąc straszliwy ból upokorzenia i płonąć nieodpartą potrzebą zemsty usłyszawszy, że Karna pozostaje ciągle przy życiu, nie potrafił opanować swego gniewu. Zawołał: ‘O Ardżuna, swym zachowaniem splamileś swój honor wojownika! Opuściłeś pole bitewne pozwalając na to, aby nasza armia uciekała pod naporem wroga. Niezdolny do zabicia Karny ulegając lękowi pozostawiłeś Bhimę samego na polu bitewnym i przyszedłeś tutaj. W taki to sposób odplacasz się naszej matce Kunti za cały jej trud dania ci życia? W czasie gdy przebywaliśmy na wygnaniu w Lesie Dwaitawana przysięgałeś, że zabijesz Karnę. Dlaczego więc tego dotychczas nie uczyniłeś? Gdybyś mi tego nie obiecał, nie podejmowałbym tej wojny. Licząc na to, że zrealizujesz swą obietnicę, obdarzałem cię moim błogosławieństwem. Twoje obietnice okazały się jednak równie próżne jak kwiaty, które nie rodzą owocu.

Przez trzynaście lat wygnania żyliśmy nadzieją na odzyskanie naszego królestwa licząc na ciebie. Nawet głos z nieba, który dał się słyszeć siódmego dnia po twym urodzeniu zapowiadał twe wielkie uczynki. Głos rzekł: «O Kunti, twój syn dorówna Indrze swą walecznością i pokona wszystkich swych wrogów. Obdarzony najwyższą energią pałac Las Khandawa pokona bogów z Indrą na czele i różne inne żywe istoty. Ujarmi Madraków, Kalingów i Kaikejów i pozbawi życia Kaurawów. W całym wszechświecie nie będzie lucznika, który by go przewyższał i żadna żywa istota nie zdoła go pokonać. Po opanowaniu wszystkich gałęzi wiedzy i zdobyciu kontroli nad swymi zmysłami podporządkuje sobie wszystkie żywe istoty swą własną wolą. Swą urodą dorówna Somie (Księżycowi), szybkością wiatrowi, cierpliwością górze Meru, zdolnością wybaczenia Ziemi, splendorem Surji, bogactwem Kuberze, walecznością Indrze, a swą potęgą Wisznu.

Obdarzony wielką energią będzie wychwalany za to, że przyniósł swym przyjaciółom zwycięstwo i klęskę swym wrogom. Co więcej będzie on założycielem nowego rodu». Głos ten słyszeli nawet, asceci zamieszkujący szczyty gór Sataśringa. Zapowiedzi te jednakże nie spełniły się. Widać nawet bogowie mogą mówić nieprawdę! Pamiętając o pochwałach pod twoim adresem wypowiedzianych przez wielu riszich nie spodziewałem się tego, że możesz przestraszyć się Karny i pozwolić Durjodhanie na wygraną.

O Ardżuna, twój rydwan został zbudowany przez niebiańskiego rzemieślnika. Twój miecz jest ozdobiony złotem i jedwabiem. Twój łuk Gandiwa mierzy sześć łokci i masz Krysznę za swego woźnicę. Dlaczego więc opuściłeś pole bitewne z lęku przed Karną? Oddaj lepiej swój łuk Krysźnie i sam zostań jego woźnicą. Niech Kryszna zabije Karnę tak jak Indra zabił swym piorunem Wrtę, albo oddaj Gandiwę komuś innemu, kto przewyższa cię swą walecznością. Gdy tak uczynisz świat przynajmniej nie będzie w nas widział straceńców, którzy w rezultacie utraty swego królestwa potracili swe żony, synów i wszelkie widoki na szczęście tonąc w bezkresnym piekle niedoli. Lepiej gdybyś się w ogóle nie narodził, skoro doszło do tego, że uciekłeś z pola walki ze strachu przed Karną! Hańba Gandiwie! Hańba twoim silnym ramionom! Hańba twoim niewyczerpalnym kolczanom. Hańba twemu rydwanowi, który otrzymałeś od boga ognia, Agniego! Hańba twemu proporcowi z wielką małpą Hanumanem!''

6. Kryszna powstrzymuje Ardżunę przed realizacją swej przysięgi i zabiciem Judhiszthiry wyjaśniając mu, że czasami, to co wygląda jak Prawda, jest Nieprawdą

Sandżaja kontynuował: „O królu, Ardżuna rozgniewany słowami Judhiszthiry sięgnął po miecz chcąc go zabić. Kryszna, który zna wszystkie sekrety ludzkiego serca, widząc jego gniew rzekł: ‘O Ardżuna, dlaczego chwytasz za miecz? Nie widzę tutaj żadnego wroga. Kaurawowie pozostali na polach Kuruszetry i próbują nadal stawiać opór Bhimie. Ty sam opuściłeś pole bitewne chcąc zobaczyć swego króla i zrealizowałeś swój cel. Król żyje. Dlaczego więc zamiast się cieszyć, wyciągasz miecz? Nie widzę tu nikogo, komu mógłbyś uciąć głowę. Z kim chcesz walczyć? Jakiej uległeś iluzji stworzonej przez twój umysł?’

Ardżuna rzucając na Judhiszthirę nienawistne spojrzenia i sycząc jak wąż rzekł: ‘O Kryszna, przysięgałem, że utnę głowę każdemu, kto odważy się powiedzieć, że nie zasługuję na noszenie mego łuku Gandiwy i że byłoby lepiej, abym go oddał komuś

innemu! Przed chwilą słowa te wypowiedział mój król. Nie mogę puścić mu tego płazem! Zabiję tego prawego króla, który sam boi się wykonania najdrobniejszego czynu niezgodnego z Prawem i w ten sposób zrealizuję moją przysięgę!

Ardżuna, choć wzburzony znalazł moment na refleksję i po krótkiej chwili rzekł: ‘O Kryszna, ty sam znasz teraźniejszość, przeszłość i przyszłość całego wszechświata. Powiedz mi więc, cóż powinienem uczynić w sytuacji, w której się znalazłem: czy mam popełnić grzech zabijając mego najstarszego brata i króla, czy też łamiąc moją przysięgę? Postąpię zgodnie z twoją radą’.

Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, wstydz się, że pozwoliłeś sobie na gniew tam, gdzie powinieneś powstrzymać się od gniewu. Nikt, kto poznał subtelności Prawa, nie zachowałby się w ten sposób. Grzech popełnia zarówno ten, kto wykonuje działania niewłaściwe, jak i ten, kto wykonuje działania właściwe, lecz potępiane przez święte pisma. W odległej przeszłości najwięksi mędrcy bazując na znajomości Prawdy i praworządnej intuicji zadeklarowali swym uczniom swą opinię na temat działania w różnych sytuacjach. Ten, kto nie poznał ich opinii może niekiedy stracić orientację, tak jak ty, co do tego, jak powinien działać. Czasami nie jest łatwo określić, jak należy się zachować, choć w świętych pismach jest zawarte wszystko. W sytuacji, w której się obecnie znalazłeś, choć deklarujesz chęć działania zgodnie z literą Prawa, jesteś faktycznie motywowany przez ignorancję i nieznajomość Prawa. Zapominasz bowiem o najwyższej zasadzie, którą jest unikanie zabijania każdej żywej istoty. Powstrzymywanie się od przemocy i ranienia jest najwyższą cnotą. W sytuacji konieczności wyboru lepiej skłamać niż zabić. Dlaczego więc znalazłszy się samemu w takiej sytuacji wyboru, zachowujesz się jak człowiek z pospólstwa i chcesz zabić swego najstarszego brata i Króla Prawa, który jest znawcą i obrońcą Prawa? Sprawiedliwi zawsze potępiają wszelkie zabijanie poza polem bitewnym, gdzie jest ono dozwolone. I nawet tam zabronione jest zabijanie tych, którzy utracili broń lub proszą o litość. Wspomnianą przez ciebie przysięgę, którą tak boisz się złamać, uczyniłeś kiedyś zbyt pochopnie i wynikała ona z twej próżności. I teraz w konsekwencji tej przysięgi ulegając dalej złudzeniu zrodzonemu z twej próżności chcesz popełnić straszliwy grzech’.

Kryszna kontynuował: ‘O Ardżuna, powstrzymaj swój gniew. Dlaczego rzucasz się z nagim mieczem na swego zasługującego na wszelką cześć króla nie rozważywszy najpierw wszystkich meandrow, którymi biegnie ścieżka Prawa? Droga Prawa jest tajemnicza i często trudno ją zrozumieć. Za sprawiedliwego jest

uważany ten, kto mówi zawsze prawdę i nie istnieje nic, co by przewyższało prawdomówność. Jednakże praktyka prawdomówności jest trudna do zrozumienia bez odnoszenia jej do zasadniczych atrybutów Prawdy. Prawda może być niewyraźalna w praktyce i może brzmieć jak Nieprawda w sytuacji, gdy Nieprawda stała się Prawdą, a Prawda Nieprawdą. I dlatego w sytuacji zagrożenia życia i utraty całego majątku oraz w obronie życia bramina wypowiedzenie fałszu jest dozwolone. Nie jest ono również uważane za grzech, jeżeli jest wypowiedzane w małżeństwie i dla zdobycia kobiety. W tych pięciu przypadkach prawością jest wypowiedzenie kłamstwa a nie prawdomówność. Ten kto praktykuje prawdomówność bez znajomości różnicy między Prawdą i Nieprawdą jest głupcem i grzesznikiem. Prawy w swym działaniu jest jedynie ten, kto poznał tę różnicę. I dlatego ten kto ją zna, gromadzi zasługi i zdobywa niebo, choć wykonał działania uchodzące za okrutne i grzeszne tak jak Walaka, podczas gdy ten kto jej nie zna praktykując prawdomówność grzeszy tak jak Kauśika’.

Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, opowiedz mi o Walace i Kauśice’.

Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, meandry prawości nie są łatwe do zrozumienia. Prawdomówny i nie żywiący w swym sercu żadnej urazy myśliwy o imieniu Walaka zawsze realizował obowiązki swej kasty i utrzymywał przy życiu swe żony i syna polując na zwierzęta. Pewnego dnia nie udało mu się jednak nic upolować i gdy w końcu zobaczył u wodopoju ślepego drapieżnika, który nadrabiał swój brak wzroku doskonałym węchem, potraktował go jak zwierzynę łowną i zabił go, choć nigdy przedtem podobnego zwierzęcia nie widział. Po dokonaniu tego, jak się zdawało okrutnego czynu, opadł na niego z nieba deszcz kwiatów i przy akompaniamencie niebiańskiej muzyki ukazał się przed nim niebiański rydwan, aby zabrać go do nieba. Okazało się bowiem, że swym czynem uwolnił bogów od ich straszliwego wroga i zasłużył na niebo. Zabity przez niego ślepy drapieżnik był bowiem w posiadaniu uzyskanych drogą ascezy darów, dzięki którym niszczył wszystkie żywe istoty i to z tego to powodu Samo-Stwarzający się pozbawił go wzroku.

Kauśika z kolei był ascetą, który nie znał wystarczająco świętych pism. Mieszkał on w małej wiosce położonej na przecięciu wielu rzek. Dotrzymując swego ślubu prawdomówności był przez wielu wychwalany. Pewnego dnia zobaczył uciekinierów, którzy schowali się w lesie przed ścigającymi ich rozbójnikami. Rozbójnicy spotkali Kauśikę na swej drodze i sławiąc jego prawdomówność zapytali go o kryjówkę uciekinierów i Kauśika

powiedział im prawdę. Dzięki jego słowom rozbójnicy odnaleźli swe ofiary, okradli je i zabili. W ten to sposób Kausika, choć powiedział prawdę, popełnił wielki grzech powodując ich śmierć i w konsekwencji swego czynu pograżył się w piekle.

Człowiek musi się nauczyć rozróżniać cnotę od grzechu. Niekiedy można tę wiedzę zdobyć przez rozmyślania. Wielu twierdzi, że jest ona zawarta w świętych pismach. Nie zaprzeczam temu. W świętych pismach nie można jednak znaleźć opisu każdego możliwego przypadku. Należy pamiętać, że przykazania moralne zostały ogłoszone w tym celu, aby wszystkie żywe istoty mogły się rozwijać i wzrastać. Religia nakazuje unikania przemocy. Prawo (dharma) ochrania ludzi i utrzymuje ich przy życiu. Starożytni mędrcy już dawno doszli do tego wniosku. Należy więc ochraniać Prawo (dharma), bo Prawo ochrania wszechświat.

O Ardżuna, w świetle tego, co ci powiedziałem zdecyduj sam, czy Judhiszthira, który jest synem boga Prawa Dharmy, Królem Prawa i obrońcą Prawa zasługuje na śmierć”.

7. Kryszna radzi Ardżunie, aby swój gniew na Judhiszthirę wyraził pomniejszym słowem braku szacunku realizując w ten sposób swą przysięgę i zarazem pozostawiając go przy życiu

Sandżaja kontynuował: „O królu, Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, twe słowa są wypełnione wiedzą i mądrością. Jesteś dla nas jak ojciec i u ciebie szukamy ochrony. Wiesz wszystko, co się tyczy trzech światów i znasz doskonale kanony prawości. Ciągłe jednak nie wiem, co mam uczynić, bo twe słowa nie rozproszyły mego gniewu. Znasz doskonale moją przysięgę, że zabiję każdego, kto odważy się powiedzieć, abym oddał mój łuk Gandiwę komuś, kto jest odważniejszy ode mnie. Bhima podobnie przysiągł, że zabije każdego, kto ośmieli się powiedzieć do niego: «tularak». Sam też słyszałeś, jak Król Prawa powtórzył kilkakrotnie, abym oddał swój łuk komuś odważniejszemu. Jeżeli zrealizuję moją przysięgę i zabiję go, nie będę mógł dalej żyć nawet przez moment. Nie potrafię jednak także zignorować mojej przysięgi. Zostałem już zabrudzony przez grzech wyrażając moją intencję zabicia go płynącą z utraty rozumu i szaleństwa. Poradź mi, cóż mam uczynić, aby zarówno zrealizować moją znaną całemu światu przysięgę, jak i zachować przy życiu mojego najstarszego brata i siebie samego’.

Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, król Judhiszthira wypowiadając do ciebie swe słowa był wyczerpany walką z Karną i głęboko urażony jego upokarzającymi słowami. Wypowiedział je uginając się pod bagażem tych emocji. W dzisiejszym dniu walka toczy się o życie

Karny. Po jego śmierci Kaurawów będzie można uznać za pokonanych. Król Prawa swymi słowami chciał sprowokować cię do zabicia Karny. Wie bowiem doskonale, że nikt poza tobą nie jest w stanie tego dokonać. Z tego to powodu wypowiedział pod twoim adresem te nieprzyjemne słowa. Czy faktycznie zasłużył sobie tym na śmierć? Jeżeli chcesz dotrzymać swej przysięgi nie zabijając go, posłuchaj mej rady. Wyjawię ci sposób, jak możesz go zabić pozostawiając go równocześnie przy życiu. W ludzkim świecie osoba zasługująca na szacunek żyje dopóty, dopóki jest przez innych darzona szacunkiem. Gdy spotka się z czyjejs strony ze słowami braku szacunku, umiera, choć ciągle żyje. Ty sam zawsze odnosiłeś się do Króla Prawa z szacunkiem. Podobnie czynili twoi bracia i wszystkie inne czcigodne osoby. Zrealizuj więc swą przysięgę ukazując mu w swych słowach w jakiś pomniejszy sposób brak szacunku. Uczynź to jednak tak, aby w żaden sposób nie mógł poczytać twych słów za wykroczenie przeciw jego królewskiemu autorytetowi. Człowiek, który poszukuje dobra powinien zawsze bez skrpułów zachowywać się w opisany przeze mnie sposób w sytuacji takiej jak ta, w której się znalazłeś. Sposób ten był wychwalany przez proroków Atharwana i Angirasa. Po wypowiedzeniu pomniejszego słowa braku szacunku padnij Judhiszthirze do stóp wypowiadając swe zwykłe słowa szacunku, aby nie pozostawić najmniejszej plamki na jego honorze. Twój brat jest mądry i się nie rozgniewa, a ty postępując zgodnie z moją radą oczyścisz się z wszelkiego fałszu i grzechu bratobójstwa i koncentrując się na swym zadaniu powrócisz na pole bitewne, aby zabić Karnę’.

Ardżuna wdzięczny Krysznie za jego radę przemówił do Króla Prawa nieprzyjemnym językiem, wypowiadając słowa, których nie mówił nigdy przedtem. Rzekł: ‘O bracie, nie karć mnie w ten sposób siedząc samemu w miejscu odległym o dwie mile od pola bitewnego. Pozwól Bhimie, który walczy właśnie z herosami Kaurawów, aby mnie karcił. Na polu bitewnym dokonuje on wielkich czynów, którym twoje czyny nie dorównują. Swą maczugą, mieczem i strzałami pozbawia życia tysiące koni, słoni i ich jeźdźców, niszczy tysiące rydwanów. Obdarzony walecznością Indry i siłą Jamy i Kubery swymi stopami i pięściami miażdży tysiące wrogów. To on ma prawo mnie karcić, a nie ty, który jesteś cały czas pod ochroną swych przyjaciół. Uчени powiadają, że siłą bramina są jego słowa, a siłą wojownika są jego ramiona. Twoje karzące mnie słowa są okrutne. Ja sam, moje żony i moi synowie zawsze w swym życiu i sercu mamy na uwadze twoje dobro. Nie powinniśmy jednak, jak widzę, spodziewać się po tobie godziwej

odpłaty, skoro mimo tego ranisz mnie włóczyniami swych słów. Leżąc na łożu naszej wspólnej żony Draupadi obrazasz mnie swymi słowami, choć zabiłem tak wielu wielkich herosów myśląc o twoim dobru. Jesteś okrutny i nieczuły. Służąc tobie nigdy nie doznałem szczęścia. To z myślą o twym dobru senior naszego rodu Bhiszma zdradził ci środki prowadzące do jego własnej śmierci i dla twego dobra ja sam zabiłem go osłaniając się Śikhandinem jak tarczą. Myśl o odzyskaniu suwerenności nie sprawia mi też żadnej radości, bo wiem, że ty sam jesteś nałogowym graczem w kości. Po przegraniu wszystkiego w kości, do czego są zdolni tylko ci, co upadli najniżej, chcesz teraz dzięki sile naszych ramion zniszczyć swego wroga. Choć Sahadewa przedstawił ci całą grzeszność gry w kości, której oddają cześć tylko niegodziwcy, i wymienił wszystkie nieszczęścia, do których ona prowadzi, nie uleczyłeś się ze swego nałogu. To przez twój nałóg znaleźliśmy się wszyscy na samym dnie piekła. Angażując się w grę w kości sprowadzasz na nas same nieszczęścia. I choć to tym sam sprowadziłeś na nas tę katastrofę, wypowiadasz pod moim adresem swe nieprzyjemne karcące mnie słowa, na które nie zasłużyłem. To ty, a nie ja, jesteś nałogowym graczem w kości. To przez twój nałóg utraciliśmy nasze królestwo. To ty swym działaniem sprowadziłeś na nas to całe nieszczęście. Nie prowokuj naszego gniewu uderzając nas okrutnym biczem swej mowy”.

8. Kryszna ochrania Ardżunę wzburzonego swymi słowami pod adresem Judhiszthiry przed samobójstwem radząc mu, aby zabił się symbolicznie poprzez wychwalanie samego siebie

Sandżaja kontynuował: „O królu, Ardżuna po wypowiedzeniu pod adresem Judhiszthiry tych nieprzyjemnych i gorzkich słów i w pełni świadomy popełnionego grzechu westchnął ciężko w poczuciu skruchy i ponownie sięgnął po miecz. Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, cóż to znaczy? Dlaczego znowu chwytasz za swój miecz zrobiony ze stali w kolorze nieba? Cóż chcesz w ten sposób osiągnąć?’ Ardżuna rzekł z głębokim smutkiem: ‘O Kryszna, po tym niegodziwym uczynku, którego się dopuściłem w stosunku do mojego króla i brata, nie pozostaje mi nic innego, jak zabić się moim własnym mieczem’. Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, mędrcy nie pochwalają samobójstwa. Zabijając samego siebie wpadniesz wprost do piekła gorszego nawet od tego, którego byś doświadczył zabijając swego brata. Zamiast zabijać się swym mieczem, zacznij przed swym starszym bratem sam siebie wychwalać. Zabij się w

ten sposób symbolicznie, bo taka próżna mowa w oczach innych równa jest samobójstwu’.

Ardżuna posłuszny Krysznie rzekł do Judhiszthiry: ‘O królu, w całym wszechświecie nie ma łucznika, który by mi dorównał za wyjątkiem Śiwy. I nawet ten Najwyższy Bóg uzbrojony w swój łuk Pinaka darzy mnie szacunkiem. Gdybym zechciał, mógłbym zniszczyć cały wszechświat razem z wszystkimi zamieszkującymi go żywymi istotami. To ja uczyniłem z wszystkich królów twych poddanych umożliwiając tobie stanie się imperatorem. Na moich dłoniach jest znak strzały i napiętego łuku, a na podeszwie moich stóp są znaki rydwanów z proporcami. Nikt nie może pokonać w walce osoby takiej jak ja. Ja sam zabiłem połowę armii naszego wroga. Z Samsaptaków pozostała zaledwie niewielka garstka. Zabite przeze mnie tłumy wojowników wspaniałych jak niebianie śpią teraz snem sprawiedliwych na swych łóżach ze strzał. Nie schodząc nigdy ze ścieżki Prawa przy pomocy mej broni pokonywałem tych, którzy posługują się bronią. To z racji swej prawości nie zniszczyłem swą potęgą całego świata.

O królu, zawsze dotrzymuję danego słowa. Nie trać więc ducha. Jeszcze dziś w uczciwej walce mając Krysznę za swego woźnicę zabiję Karnę. Przysięgam, że nie zdejmę dziś swej zbroi, zanim tego nie dokonam’.

9. Zawstydzony swym czynem Ardżuna chyli głowę przed Królem Prawa, który czuje się zabity przez jego słowa

Po wypowiedzeniu tych słów Ardżuna schował do pochwy swój obnażony miecz i stojąc przed Judhiszthirą ze złożonymi dłońmi i pochyloną z pokorą głową rzekł: ‘O królu, niech będzie ci chwała. Wybacz mi moje słowa. Już wkrótce zrozumiesz, dlaczego je wypowiedziałem. Pozwól mi teraz odejść i powrócić na pole bitewne, aby udzielić wsparcia Bhimie i zabić Karnę’.

Judhiszthira powstał z łoża i z sercem wypełnionym smutkiem rzekł: ‘O Ardżuna, zachowałem się podle sprowadzając na ciebie nieszczęście. Utnij mi głowę swym mieczem. Jestem najgorszym z ludzi, niszczycielem swego własnego rodu. Jestem niegodziwcem i padłem ofiarą złych nałogów. Jestem tchórzem o niewielkim rozumie. Obrażam swą własną starszyznę. Jestem okrutny. Cóż możesz zyskać podporządkowując się osobie równie okrutnej jak ja. Lepiej będzie jeżeli wycofam się do lasu, aby żyć jak pustelnik. Niech Bhima zostanie królem. Cóż bowiem przyjdzie osobie takiej jak ja, całkowicie pozbawionej męskości, z odzyskania suveren-

ności? Teraz, gdy obraziłeś mnie swą mową, nie potrafię już dłużej żyć’.

10. Kryszna wyjaśnia Judhiszthirze, że to on sklonił Ardżunę do wypowiedzenia nieprzyjemnych słów, aby uniknąć przelewu braterskiej krwi

Kryszna słysząc słowa Judhiszthiry i widząc, że obrażony słowami Ardżuny chce porzucić wszystko i udać się z powrotem do lasu, pochylił się w głębokim poklonie do jego stóp i rzekł: ‘O Królu Prawa, znasz bardzo dobrze przysięgę Ardżuny. Wiesz, iż przysięgał śmierć każdemu, kto powie, że powinien oddać swój luk Gandiwę komuś innemu. Pomimo tej wiedzy wypowiedział pod jego adresem właśnie te słowa. Prawy Ardżuna, nie chcąc zadawać kłamu swej przysiędze i nie chcąc uciąć ci głowy za moją radą wypowiedział pod twoim adresem te nieprzyjemne słowa braku szacunku. Mędracy powiadają, że dla ludzi autorytetu werbalna zniewaga jest jak śmierć. Wybacz mi to przewinienie popełnione za cenę utrzymania Prawdy. Ardżuna i ja błagamy cię o to odwołując się do twojej łaski. Jeszcze dziś ziemia będzie piła krew Karny. Obiecuję ci to. Ten, którego śmierci tak pragniesz, jeszcze dziś straci swe życie’.

Judhiszthira, w wielkim pośpiechu uniósł pochylonego do jego stóp Krysznę i stojąc przed nim ze złożonymi dłońmi rzekł: ‘O Kryszna, dzięki tobie zrozumiałem swój własny występki. Oświeciłeś mnie i uratowałeś. Swoją radą uchroniłeś nas przed straszliwym nieszczęściem. Zarówno ja jak i Ardżuna straciliśmy rozum i nie utonęliśmy w bezbrzeżnym oceanie smutku tylko dzięki twojemu przewodnictwu. Ty jesteś dla nas sterem i okrętem’”.

11. Dzięki mediacji Kryszny Król Prawa i Ardżuna uwalniają się od swego gniewu

Sandżaja kontynuował: „O królu, tymczasem Ardżuna po wypowiedzeniu pod adresem swego najstarszego brata swych nieprzyjemnych słów, które, choć były drobnym grzechem w porównaniu z bratobójstwem, były jednak grzeszne, pod ciężarem swego grzechu podupadł na duchu. Kryszna widząc to rzekł: ‘O Ardżuna, pomyśl jakbyś się czuł, gdybyś zranił Króla Prawa swym odkrytym mieczem, a nie wyłącznie swymi słowami. Skoro nawet ten drobny grzech pograżył cię w depresji, jakbyś się czuł gdybyś go faktycznie pozbawił głowy. Droga prawości jest tajemnicza szczególnie dla tego, który nie zdobył jeszcze pełnego zrozumienia.

Będąc człowiekiem prawym, który boi się popełnienia grzechu, zabijając Judhiszthirę, aby zrealizować swą przysięgę, popadłbyś w straszliwą depresję upadając na same dno piekiel. Spełnij teraz moją prośbę i odplac Królowi Prawa za swój drobny werbalny grzech zadawalając go swym oddaniem i dobrymi uczynkami, na które sobie swą prawością zasłużył. Zadowol go pozbawiając życia walczącego po stronie naszego wroga Karnę i przynosząc mu zwycięstwo. Nadszedł bowiem właściwy moment na realizację tego zadania. Padnij zawstydzony na ziemię przed Judhiszthirą dotykając czołem jego stóp i błagaj go o wybaczenie powtarzając, że wypowiedziałeś pod jego adresem te nieprzyjemne słowa kierując się potrzebą podążania ścieżką Prawa i z lęku przed grzechem’.

Judhiszthira widząc Ardżunę u swych stóp podniósł go z ziemi i uściskał z miłością. Ardżuna odpowiedział bratu swym uściskiem i obaj ze łzami w oczach uwolnili się od swego żalu. Ich serca ponownie wypełniły się radością. Judhiszthira rzekł: ‘O mój bracie o potężnych ramionach, Karna upokorzył mnie na oczach wszystkich żołnierzy zdzierając ze mnie zbroję, zabijając konie i pozbawiając mnie łuku, strzał i innej broni, choć walczyłem z nim z całych moich sił. Jego uczynki pozbawiły mnie wszelkiej energii i pograżyłem się w wielkim żalu. Życie straciło dla mnie swój sens. Porzucę je bez żalu, jeżeli jeszcze dziś nie zabijesz Karny’.

Ardżuna rzekł: ‘O królu, dotykając mej broni przysięgam, że jeszcze dziś podejmę z Karną ostateczną walkę. Albo on zginie, albo ja sam usnę na mym łożu ze strzał’.

Zwracając się do Krysny rzekł: ‘O Krysna, bądź błogosławiony. Z twoją pomocą śmierć Karny jest pewna. Jeszcze dzisiaj pozbawię życia tę niegodziwą duszę’.

Krysna rzekł: ‘O Ardżuna, jesteś w pełni zdolny do zabicia Karny. Zabijesz go jeszcze dziś słuchając mojej rady’.

Zwracając się do Judhiszthiry rzekł: ‘O Królu Prawa, to wyrokiem dobrego losu Karna nie zabił cię i nie wziął cię do niewoli. Pozostając przy życiu dodaj Ardżunie otuchy i rozkaż mu, aby zabił Karnę w rewanżu za to, że cię upokorzył. Pobłogosław go życząc mu zwycięstwa’.

Judhiszthira rzekł: ‘O bracie, pozwól, że raz jeszcze cię uściskam. Wybacz mi nieprzyjemne słowa, które wypowiedziałem pod twoim adresem tak jak ja wybaczam ci twoje słowa, na które w pełni zasłużyłem. Posłuchaj teraz mojego rozkazu i z moim błogosławieństwem idź i zabij Karnę’.

Ardżuna pochylił głowę przed swym najstarszym bratem dotykając dłońmi jego stóp. Judhiszthira podniósł go z jego

pokłonu i uchwycił w ramiona w braterskim uścisku. Rzekł: ‘O Ardżuna, uhonorowałeś mnie wystarczająco, idź i zwyciężaj’.

Ardżuna rzekł: ‘O królu, Karna unosi się dziś pychą z racji swej waleczności. Na twój rozkaz zabiję dziś tego człowieka podłych uczynków, który śmiał cię upokorzyć, razem z jego rodziną i zwolennikami. Zbierze dziś owoc swych podłych czynów. Dopiero po zabiciu go będę mógł oddać ci należne ci honory’.

Judhiszthira rzekł: ‘O Ardżuna, niech dobry los ci sprzyja. Zdobądź nieśmiertelną sławę i żyj tak długo, jak zapragniesz. Zwyciężaj i zniszcz swego wroga. Zabij Karnę tak jak Indra zabił Wrtę, gdy zbyt wypełnił się pychą’”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Karna Parva, Section LVIII-LXXI.

Opowieść 96

Bhima realizuje swą przysięgę i pije krew Duhśasany

1. Ardżuna przygotowuje się do ostatecznej walki z Karną; 2. Walczący samotnie Bhima niepokoi się o losy Judhiszthiry i Ardżuny; 3. Karna masakruje oddziały Pandawów; 4. Ardżuna i Karna dostrzegając się nawzajem przedzierają się w swoim kierunku nastawiając swe serca na walkę na śmierć i życie; 5. Bhima zabija Duhśasany i wypija jego krew.

Bhima zeskoczył ze swego rydwanu skupiając cały swój wzrok na swym leżącym obecnie na ziemi bezbronny wrogu. Wyciągnął z pochwy swój ostry miecz i drżąc na całym ciele z gniewu podbiegł do niego, przygniótł jego gardło swą stopą, rozłupał swym mieczem jego pierś i unosząc go w górę zaczął łapczywie pić jego krew.

(Mahābharāta, Karna Parva, Section LXXXIII)

1. Ardżuna przygotowuje się do ostatecznej walki z Karną

Sandżaja opowiadał dalej niewidomemu królowi Dhritarasztrze o walce Kaurawów z Pandawami na polach Kurukszetry. Rzekł: „O królu, Ardżuna po spotkaniu z Judhiszthirą nastawił swe serce na śmierć Karny. Rzekł do woźnicy swego rydwanu: ‘O Kryszna, zadbaj o to, by mój rydwan był wyposażony we wszelką broń i po zaprzęgnięciu doń moich koni poprowadź je ponownie na pole bitewne szukając spotkania z Karną’.

Kryszna przywołał swego woźnicę Darukę i rozkazał mu, aby przygotował rydwan Ardżuny do walki z Karną. Ardżuna wsiadł do swego przykrytego skórami tygrysa rydwanu odprowadzany przez Judhiszthirę i braminów, którzy wykonywali na jego rzecz odpowiednie pokutnicze rytuały i wypowiadali błogosławieństwa. Wszędzie widać było pomyślne znaki. Niebo było bezchmurne, a wokół Ardżuny gromadziły się w dużej liczbie dobrze wróżące ptaki, podczas gdy przeraźliwe ptaki drapieżne żywiące się padliną antycypując obfity posiłek poprzedzały jego rydwan.

Mimo wszystkich pomyślnych znaków ciało Ardżuny pokryło się potem i jego umysł opanował niepokój. Kryszna wyczuwając jego niepokój rzekł: ‘O Ardżuna, na całym świecie nie ma takiego człowieka, który potrafiłby pokonać tak wielkich herosów, jak ci, których ty sam pozbawiłeś życia swymi strzałami. Jesteś w posiadaniu niebiańskiej broni, cieszysz się lekkością ręki i podczas walki nic nie potrafi pozbawić cię koncentracji. Dzięki zdobytej

wiedzy jesteś również pełen pokory. Potrafisz walczyć skutecznie mierząc niezawodnie do celu i zawsze wybierając właściwą broń. Jesteś zdolny do zniszczenia wszystkich żywych istot, ruchomych i nieruchomych, łącznie z bogami i gandharwami. Twój łuk Gandiwa został stworzony przez samego Brahmę. Będąc w jego posiadaniu nie masz sobie równych. Nie lekceważ jednak swego przeciwnika. Karna jest potężnym i dumnym wojownikiem o statusie *maharathy* znającym wszystkie sposoby walki. Dorównuje tobie swymi umiejętnościami lub nawet cię przewyższa. Potrafisz go jednak zabić walcząc z uwagą i w wielkim skupieniu. Karna swą energią dorównuje Agniemu, szybkością wiatrowi, gniewem Niszczycielowi. Jest wysokiej postury i jego całe ciało jest zbudowane jak ciało lwa. Ma potężne ramiona i szeroką pierś. Jest przystojny, uczuciowy i jest największym wśród wszystkich herosów, który walczy w obronie swych przyjaciół. Darzy wielką przyjaźnią Durjodhanę i żywi wielką niechęć do Pandawów. Poza tobą nikt, łącznie z Indrą i bogami, nie potrafi go zabić. Choć jest prawy, w stosunku do was zachowuje się grzesznie i okrutnie. Dla was jest więc niegodziwą duszą i wrogiem. Zrealizuj dziś swój cel i zabij go. Wyślij go do królestwa Jamy, bo właśnie wybiła godzina jego śmierci. Zabijając go ukaż Judhiszthirze swą miłość. Wiem, że potrafisz to uczynić, bo znam twoją siłę. Wypełniony pychą Karna lekceważy potęgę Pandawów. Zabij go, bo to on leży u korzeni wiary Durjodhany w swą własną moc. Zabij tego potężnego i dumnego Karne, który ma miecz za swój język, łuk za swoje usta i strzały za swe zęby. Zabij go w walce tak jak lew zabija słonia’.

Kryszna kontynuował: ‘O Ardżuna, dzisiaj mamy siedemnasty już dzień tej straszliwej masakry na polach Kurukszetry. Liczba walczących po obu stronach znacznie się zmniejszyła. Ty sam i ochraniane przez ciebie armie twych braci pozbawiliście życia ogromną liczbę żołnierzy Kaurawów. Jakiż człowiek bez twojej ochrony odważyłby się stawić czoła oceanowi uszeregowanych do bitwy Kaurawów? Kaurawowie stracili już swych największych wojowników i wyglądają dziś jak firmament pozbawiony słońca, księżycy i gwiazd. Przy życiu pozostało jednak jeszcze pięciu z nich: Aśwatthaman, Kritawarman, Karna, Śalja i Krypa. Zabijając ich wszystkich uwolniłbyś się od swych wrogów i mógłbyś oddać całą ziemię, przykrytą nieboskłonem i sięgającą głęboko aż do piekieł, we władanie Króla Prawa, tak jak Wisznu, który po zabicu wszystkich asurów oddał niegdyś wszystkie trzy światy we władanie Indrze.

Wiem jednak, że przed zabicem Aśwatthamana powstrzymuje cię szacunek dla jego ojca i twego nauczyciela bramina Drony.

Krypę również darzysz szacunkiem należnym nauczycielowi. Kritawarman jest twym krewnym ze strony matki Kunti, a Śalja jest bratem twojej matki Madri. Nic jednak nie powstrzymuje cię przed zabiciem twego wroga Karny, który darzy synów Pandu nienawiścią. Zabicie go jest twym najświętszym obowiązkiem i w pozbawieniu go życia nie ma nic złego. To on jest u korzeni postępowania Durjodhany, który próbował najpierw spalić was razem z waszą matką, a następnie pozbawił was majątku w oszukańczej grze w kości. Próbował również zdobyć władzę nademną. Durjodhana zawsze wierzył, że Karna potrafi cię pokonać i że zabije ciebie i twych braci. Wierząc w siłę Karny wybrał wojnę z wami, zamiast pokoju.

Karna zawsze się przechwalał przed zgromadzeniem Bharatów, że zabije Pandawów i mnie razem z wami. To on leży u podstaw wszystkich wrogich aktów Durjodhany skierowanych przeciw wam. Karna był też jednym z tych sześciu wojowników, którzy pozbawili broni i następnie zabili twego syna Abhimanju. To Karna zniszczył jego łuk i gdy widok martwego ciała twego heroicznego syna wypełnił serca wszystkich smutkiem, Karna z Durjodhaną śmiali się z radości. Przypomnij też sobie słowa Karny skierowane do waszej żony Draupadi przyciągniętej siłą za włosy przed oblicze wszystkich królów zebranych w Gmachu Gry króla Dhritarasztry. Krzyczał: «O niewolnico, wybierz sobie innego męża, bo twoi mężowie upadli na samo dno piekła i są jak puste nasiona sezamowe niezdolne do zrodzenia owocu. Jesteś żoną niewolników i sama jesteś niewolnicą!» Ugaś ogień wywołany tymi słowami jak i innymi podłymi uczynkami tego niegodziwca Karny swymi ostrymi strzałami ozdobionymi złotem. Niech czując dotyk twych przeraźliwych strzał przypomni sobie karcące go słowa Bhiszmy i Drony. Wyślij go dziś do królestwa boga śmierci Jamy i niech jego krewni z pobladłymi twarzami ujrzą go leżącego na ziemi bez broni w kałuży krwi. Niech jego porzeczec ozdobiony sznurem do kępowania słoni opadnie z furkotem na ziemię obcięty twoją strzałą o szerokim ostrzu. Niech Śalja ucieka w trwodze porzucając ozdobiony złotem rydwan Karny pozbawiony koni i wojownika i pocięty na drobne kawałki setką twoich strzał. Niech Durjodhana oplakuje jego śmierć i utratę swego królestwa. Niech oplakują go wszyscy królowie ziemi’.

Kryszna kontynuował: ‘O Ardżuna, popatrz, jak Karna, który dorównuje swą energią Indrze i być może nawet samemu Śiwie, pustoszy nasze oddziały swymi strzałami, które oddane waszej sprawie próbują stawiać mu opór. Karna jednakże używając swej niebiańskiej broni spala napierających na niego Pańcalów tak jak

ogień spala wpadające doń ćmy. Nie potrafiąc się przed nią obronić zaczynają uciekać. Rusz w ich obronie i zatrzymaj go tak jak kontynent zatrzymuje wody oceanu. Jeżeli tego nie uczynisz, Karna zniszczy całą waszą armię tak jak nie leczona choroba niszczy ciało. Dotrzymaj swej przysięgi, zabij go, i zdobądź swym czynem wielką sławę. Jesteś do tego zdolny. Zrealizuj więc dzisiaj swój cel’.

Ardżuna pod wpływem słów Kryszny uwolnił się od niepokoju i dotykając cięciwy swego łuku poczuł się gotowy do walki z Karną. Rzekł: ‘O Kryszna, z całą pewnością pokonam dziś Karnę, skoro ty, który znasz całą przeszłość, terażniejszość i przyszłość, i który jesteś moim obrońcą, sam mi to mówisz. Wspomagany przez ciebie potrafię zniszczyć wszystkie trzy światy, a cóż dopiero jednego Karnę. Widzę jak Pañcalowie uciekają przed dziesiątkującą ich niebiańską bronią *Bhargawa* przywołaną przez Karnę. Zabiję go i wszystkie żywe istoty będą opowiadać o moim czynie tak długo, jak będzie istniała ziemia. Jeszcze dzisiaj Dhritarasztra przeklnie to, co skłoniło go do oddania tronu Durjodhanie, choć mu się on nie należał. Jeszcze dzisiaj straci swe królestwo i swych synów. Podobnie Durjodhana po śmierci Karny utraci nadzieję na utrzymanie swego królestwa i życia i przypomni sobie, jak ty sam przed rozpoczęciem tej wojny próbowałeś go skłonić do pokoju. Jeszcze dziś Śakuni zobaczy, że moje strzały są jak jego kości do gry, mój łuk Gandiwa jest jak pudelko służące do ich wyrzucania, a mój rydwan jak ozdobione kratą sukno. Zabijając Karnę ucieszę Judhiszthirę i uleczę go z bezsenności i sam uwolnię się od bólu, który nosiłem w moim sercu przez trzynaście lat. Swymi strzałami zadam kłam przysiędze Karny, który obiecał nie myć swych stóp, zanim nie wyśle mnie do królestwa Jamy. Jeszcze dziś ziemia będzie piła jego krew, a on pożałuje swych okrutnych słów wypowiedzianych do Draupadi w Gmachu Gry ubliżających Pandawom. Zabiję tego wojownika, na którego przechwałkach Durjodhana oparł swą wiarę w zwycięstwo. Po jego śmierci niedobitki Kaurawów będą uciekać we wszystkich kierunkach, a Durjodhana pożałuje, że rozpoczął z nami tę wojnę. Kaurawowie rozpoznają we mnie największego łucznika, gdy jeszcze dziś uczynię ich wszystkich bezdomnymi’”.

2. Walczący samotnie Bhima niepokoi się o losy Judhiszthiry i Ardżuny

Sandżaja kontynuował: „O królu, w czasie gdy Ardżuna przygotowywał się do pojedynku na śmierć i życie z Karną, starcia

między oddziałami Pandawów i Kaurawów nie ustawały. Towarzyszył im hałas zderzającej się broni i muzycznych instrumentów. Pokryte trupami zabitych pola Kuruszetry tonęły w rzece krwi. Wśród zabitych był syn Karny Suszena.

Bhima po pokonaniu w pojedynkę tłumu atakującego go wroga rzekł do swego woźnicy: 'O Wisoka, poprowadź mój rydwan w kierunku synów króla Dhritarasztry, abym mógł zrealizować moją przysięgę i wysłać ich wszystkich do królestwa boga śmierci Jamy'. Wściekłe tłumy wroga zaatakowały go ponownie. Wojownicy na słoniach, koniach, rydwanach jak i piechurzy otoczyli go ze wszystkich stron zasypując jego rydwan potokami strzał. Bhima w jednym mgnieniu oka rozbijał je w powietrzu na trzy kawalki i opadały na ziemię. Ukazując całą swą moc nieprzerwanym gradem swych ostrzy dziesiątkował atakujące go oddziały wroga, które nie mogąc wytrzymać jego naporu załamały się w końcu i zaczęły uciekać wyglądając jak burzowe chmury rozpraszane przez wiatr.

Bhima rzekł do swego woźnicy: 'O Wisoka, jestem bardzo zasmucony. Król Judhiszthira pod wpływem bólu od otrzymanych ran wycofał się z walki. Nie widzę także Ardżuny, który udał się do naszego obozu, aby zobaczyć, co się dzieje z naszym królem i najstarszym bratem. Pozostałem sam na polu bitewnym i nawet nie wiem, czy oni jeszcze żyją. Mój smutek tym bardziej motywuje mnie do zabijania wroga. Do końca dnia jest jeszcze daleko. Sprawdź więc moje kolczany i oceń, czy pozostała mi jeszcze wystarczająca ilość strzał różnego rodzaju'.

Wisoka rzekł: 'O Bhima, nie obawiaj się, że zapasy broni, które ci jeszcze pozostały, się wyczerpią. Masz jeszcze tysiące tysięcy różnych strzał, maczug, mieczy, włóczni i lanc'.

Bhima rzekł: 'O Wisoka, strumieniami swych strzał przykryję słońce i w zapadłych ciemnościach pole bitewne będzie wyglądało jak królestwo śmierci. Dziś albo usnę na mym łożu ze strzał, albo sam jeden w pojedynkę wybiję do nogi wszystkie oddziały wroga. Niech dziś bogowie, którzy pomagają w realizowaniu wielkich czynów, obdarzą mnie swym błogosławieństwem. Niech wzywany przeze mnie Ardżuna przybędzie na pole bitewne tak jak Indra przybywa na wezwanie na teren ofiarny'.

Po chwili dodał: 'O Wisoka, widzę uciekające w panice tłumy wroga. Muszą uciekać przed strzałami Ardżuny!'

Wisoka rzekł: 'O Bhima, twoje życzenie zrealizowało się! Czy nie słyszysz brzęku Gandiwy? Czy nie widzisz proporca Ardżuny z wielką małpą Hanumanem poruszającego się między słoniami wroga? Jej widok przeraża nawet mnie. Spójrz jak cięciwa Gandiwy rozbłyskuje się co chwilę w szarej masie wroga jak

błyskawica wśród chmur i jak błyszczą klejnoty o splendorze słońca na diademie Ardżuny. Dostrzeż też jego konchę Dewadatę w kolorze białego obłoku. Spójrz na powożącego końmi Krysznę i na jego słoneczny dysk o mocy pioruna i brzegach ostrych jak brzytwa, któremu Jadawowie oddają cześć i na jego konchę Pañcadżanję w kolorze księżycy i klejnot Kaustubha błyszczący na jego piersi, jak i na zdobiącą go tryumfalną girlandę. Nie ma żadnych wątpliwości, że to Ardżuna powrócił na pole bitewne i przedziera się na swym rydwanie przez dżunglę wroga w twoim kierunku niszcząc ich po drodze jak wichura wywołana uderzeniem skrzydeł Garudy. Twoje życzenie spełniło się. Niech ten widok wzmocni twą potęgę’.

Bhima rzekł: ‘O Wisoka, ty pierwszy przynosisz mi tą radującą me serce wiadomość o powrocie Ardżuny i Kryszny na pole bitewne. W podziękowaniu za nią przyjmij ode mnie czternaście gęsto zaludnionych wiosek, dwadzieścia rydwanów i setkę niewolnic’.

Uradowany widokiem Ardżuny Bhima zaczął miażdżyć swą bronią oddziały wroga nie troszcząc się o swe własne życie. Siejąc spustoszenie krążył wśród oddziałów wroga jak jego ojciec Wiatr. Kaurawowie widząc jego nadprzyrodzoną moc drżeli z przerażenia. Durjodhana rozkazał swym wojownikom ruszyć do walki z Bhimą i go zabić, gdyż jego śmierć przybliżyłaby zwycięstwo. Królowie posłuszni jego rozkazowi wznowili atak na Bhimę zasypując go ze wszystkich stron gradem swych ostrzy. Otoczony przez zwarte szeregi wroga wyglądał jak księżyc wśród gwiazd. Zabijając swymi ostrzami dziesięć tysięcy słoni i dwieście tysięcy żołnierzy, pięć tysięcy koni i dwustu wojowników na rydwanach wyrwał się z ich kręgu jak ryba z sieci. I gdziekolwiek się obrócił obcinał głowy tysiącom. Durjodhana widząc te ponadludzkie wyczyny Bhimy rzekł do swego wuja: ‘O Śakuni, pozbaw życia tego wściekłego Pandawę i przyczyn się do naszego zwycięstwa!’

Śakuni zbliżył się do Bhimy zatrzymując go gradem strzał, na które Bhima odpowiedział swymi ostrzami. Śakuni w rewanżu uderzył go swymi strzałami w lewą stronę piersi. Przebijając jego zbroję utkwily głęboko w jego ciele. Głęboko zraniony Bhima wypuścił w kierunku Śakuniego swą śmiertelną strzałę ozdobioną złotem. Jednakże Śakuni rozbił ją w powietrzu na siedem części. Rozgniewany tym Bhima swą szybką strzałą zniszczył jego łuk. Śakuni szybko uchwycił nowy łuk i strzały. Dwoma strzałami uderzył Bhimę, jedną obciął jego proporzec, dwiema obciął jego baldachim i czterema uderzył jego konie. Bhima w rewanżu rzucił w jego kierunku żelazną włócznią ozdobioną złotem. Upadła ona na rydwan Śakuniego, który uchwycił ją i wyrzucił z powrotem w

kierunku Bhimy uderzając go nią w jego lewe ramię. Kaurawowie powitali ten wyczyn Śakuniego okrzykami radości. Bhima nie mogąc tego znieść uchwycił swój łuk i swymi strzałami zabił konie Śakuniego i jego woźnicę i obciął jego proporzec. Śakuni zeskoczył ze swego bezużytecznego już rydwanu na ziemię i stanął naprzeciw Bhimy z napiętym łukiem ciężko dysząc, z oczami czerwonymi z gniewu. Zasypał Bhimę potokami swych strzał, lecz Bhima zniszczył je jeszcze w powietrzu i uderzył Śakuniego swymi celnymi ostrzami. Od uderzenia tych strzał Śakuni ciężko ranny opadł omdlały na ziemię. Durjodhana widząc swego wuja w takim stanie wciągnął go na swój rydwan i porażony strachem wywiózł poza zasięg strzał Bhimy. Oddziały Kaurawów widząc ucieczkę swego króla i same przerażone wyczynem Bhimy zaczęły w panice uciekać. Bhima nie dając za wygraną ścigał ich swymi strzałami tak długo, dopóki nie zatrzymał ich widok nie poddającego się lękowi Karny i skupiwszy się wokół niego gotowi na śmierć skierowali ponownie swą broń przeciw wrogowi”.

3. Karna masakruje oddziały Pandawów

Sandżaja kontynuował: „O królu, walczący samotnie Karna siał w oddziałach Pandawów straszliwe spustoszenie. Do walki z nim ruszyli wojownicy Pandawów i otoczywszy go ze wszystkich stron zalali go potokami swych strzał. Satjaki uderzył go dwudziestoma ostrzami, Śikhandin dwudziestoma pięcioma, Dhrisztadjumna siedmioma, synowie Draupadi sześćdziesięcioma czterema, Sahadewa siedmioma, a Nakula setką. Bhima uderzył go swymi dziewięćdziesięcioma prostymi strzałami. Karna śmiejąc się dziko odpowiedział gradem swych strzał uderzając każdego z nich pięcioma ostrzami. Następnie zniszczył łuk i proporzec Satjaki i jego samego uderzył w pierś dziewięcioma ostrzami. Płonąc gniewem trafił Bhimę swymi trzydziestoma strzałami. Następnie obciął proporzec na rydwanie Sahadewy i swą strzałą uderzył jego woźnicę. W mgnieniu oka swymi strzałami pozbawił pięciu synów Draupadi ich rydwanów.

Do walki z samotnym Karną ruszyły oddziały Pańcalów, Matsjów i Czediów. Karna spalał je swymi strzałami jak ogień wysuszoną trawę. Obserwujący jego walkę zgromadzeni na nieboskłonie bogowie i Siddhowie byli z niego bardzo zadowoleni. Oddziały Pandawów przerażone masakrą czynioną przez niego rzuciły się do ucieczki. Oddziały Pandawów, choć w wielkiej masie nie były nawet w stanie spojrzeć w jego kierunku. Karna był jak góra rozbijająca fale oceanu lub jak spalający wszystko

plomień ognia bez dymu. Nieustającymi potokami swych strzał ucinął głowy i ramiona wroga. Żołnierze Pandawów wielokrotnie ponawiali swój atak, lecz zasypywani jego ostrzami szybko tracili orientację. Byli bezbronni wobec strzał Karny, który grasował wśród nich jak wilk wśród owiec”.

4. Ardżuna i Karna dostrzegając się nawzajem przedzierają się w swoim kierunku nastawiając swe serca na walkę na śmierć i życie

Sandżaja kontynuował: „O królu, w tym samym czasie Ardżuna masakrował wojska Kaurawów uwalniając rzekę krwi. Ardżuna rzekł do Kryszny: ‘O Kryszna, dostrzegam wyraźnie porozec Karny i widzę jak Bhima i inni wojownicy próbują stawiać mu opór. Widzę też uciekające w przerażeniu oddziały Pañcalów. Poprowadź mój rydwan w jego kierunku. Walcząc z nim albo go zabiję, albo sam zginę. Jeżeli go dziś nie wyślę do królestwa Jamy, wybije on do nogi całą naszą armię’.

Kryszna poprowadził rydwan Ardżuny w kierunku tej części pola bitewnego, gdzie walczył Karna. Powożący końmi Karny Śalja widząc ruch rydwanu Ardżuny rzekł: ‘O Karna, ten którego szukałeś, dostrzegł cię i przedziera się w twoim kierunku ze swym łukiem Gandiwą w dłoni zabijając pod drodze setki wrogów. Widzę jego rydwan ciągniony przez gniade konie prowadzone przez Krysznę. Szuka z tobą walki. Wyruszmy mu naprzeciw. Jeżeli zdołasz go dziś zabić, przyniesiesz Kaurawom zwycięstwo. Ardżuna płonie strasznym gniewem i nic go dziś przed walką z tobą nie powstrzyma, szczególnie gdy przypomni sobie o ranach, które zadałeś Bhimie. Dowiedział się także o ranach, które zadałeś dziś Judhiszthirze jak i jego braciom Nakuli i Sahadewie, pięciu synom Draupadi, Dhrisztadjumnie i Satjaki. Jedzie w twym kierunku sam jeden. Nie widzę nikogo, kto by chronił kół jego rydwanu i jego tyłów. Szukaj zwycięstwa. Ty jeden możesz przeciwstawić swą siłę potędze Ardżuny i Kryszny. Jesteś wojownikiem równym Bhiszmie, Krypnie, Dronie i jego synowi Aśwatthamanowi. Zabij Ardżunę, który jest jak ryczący byk lub tygrys. Popatrz na uciekających przed nim żołnierzy Kaurawów. Tylko ty jeden możesz uwolnić ich od ich lęku. W tobie szukają obrony. Tylko ty jesteś dla nich ucieczką’.

Karna rzekł: ‘O Śalja, musisz być chyba w jakimś niecodziennym nastroju, skoro nagle zgadzasz się ze mną. Nie obawiaj się Ardżuny. Znasz moją potęgę i umiejętności walki. Sam jeden zniszczę dzisiaj całą armię Pandawów łącznie z Ardżuną i

Kryszną. Dziś albo ja, albo oni zasną na polu bitewnym na swym łożu ze strzał. Nie powrócę do naszego obozu żywy, jeżeli ich nie zabiję. Zwycięstwo w bitwie nigdy nie jest pewne, lecz zabijając ich lub samemu ginąc zrealizuję mój cel wojownika’.

Śalja rzekł: ‘O Karna, wszyscy wielcy wojownicy uważają, że Ardżuna jest nie do pokonania nawet wtedy, gdy walczy w pojedynkę. Któż więc zdoła go zniszczyć teraz, gdy jest ochraniany przez Krysznę?’

Karna rzekł: ‘O Śalja, wiem, że na całej ziemi nie narodził się nigdy wojownik równie wielki jak Ardżuna. Nie lekceważ jednak także mojej mocy. Nie zawaham się przed wyzwaniem go do walki, choć znam jego wielkość. Być może, że w walce z nim zginę i po mojej śmierci wy wszyscy zostaniecie wyniszczeni aż po korzenie. Wiem, że jego silne ramiona pokryte bliznami nigdy nie zadrżą w spotkaniu z wrogiem. Zdobył wielkie umiejętności w posługiwaniu się wszelkiego rodzaju bronią. Jest zdecydowany i słynie z lekkości swej dłoni w wypuszczaniu strzał. Napinając cięciwę swego łuku wypuszcza równocześnie potoki celnych strzał na dystans dwóch mil. Jest wojownikiem o statusie *ati-rathy*. Znam wszystkie jego wielkie czyny. Wspomagany przez Krysznę nasycił boga ognia Lasem Khandawa. Dzięki temu czynowi Kryszna uzyskał swój dysk, a Ardżuna swój łuk Gandiwę, swój rydwan i niewyczerpalne kolczany. Udając się za życia do królestwa Indry pokonał asurów, których bogowie nie potrafili pokonać i zdobył swoją konchę Dewadattę. Po oczyszczeniu swej duszy zadowolił swą walką Najwyższego Boga Śiwę, który obdarował go swoją bronią *Paśupata* zdolną do zniszczenia wszystkich trzech światów. Również inni bogowie obdarowali go swą bronią. Sam jeden pokonał całą naszą armię walcząc w obronie krów króla Wiraty i zabrał ubrania naszych największych wojowników na sukienki dla lalek córki króla Wiraty.

O Śalja, znam całą wielkość Ardżuny i mając odwagę, aby z tą wiedzą wyzwąć go do walki na śmierć i życie, uważam siebie za bardzo odważnego. Czyniąc tak podejmuję się najwyższego zadania. Któż poza mną odważyłby się wyzwąć do walki Ardżunę ochranianego przez Krysznę, który jest samym Narajaną. W osobie Kryszny narodził się na ziemi sam Wisznu, którego sławy nie sposób wyrazić w słowach. Podejmując dziś walkę z Ardżuną zrealizuję wreszcie moje największe pragnienie. Cały wszechświat stanie się świadkiem naszego pojedynku. Dziś albo sam zginę, albo przyniosę śmierć Ardżunie i Krysznie’.

Karna zbliżył się do miejsca, gdzie stał Durjodhana i rzekł: ‘O królu, rozkaż swym oddziałom, aby ruszyły przeciw zbliżającemu

się w naszym kierunku Ardżunie. Niech się zmęczy walką z nimi. Wtedy łatwiej będzie mi go pokonać’.

Na rozkaz Durjodhany oddziały Kaurawów ruszyły do walki z Ardżuną przecinając mu drogę i zalewając go potokami różnej broni. Ardżuna odpowiedział swymi strzałami zabijając wielu. Już wkrótce nie mogli nawet spojrzeć w jego kierunku, gdy spalał ich swymi strzałami jak słońce końca dnia spala wszystko swymi promieniami.

Po pokonaniu atakujących go oddziałów Kaurawów Ardżuna ruszył na pomoc Bhimie, który walczył z zalewającym go z wszystkich stron oceanem wroga. Po zmuszeniu ich do ucieczki poinformował Bhimę, że Judhiszthira żyje i że lekarze oczyścili jego ciało ze strzał.

W międzyczasie oddziały Kaurawów odzyskały utracone zmysły i powróciły do ataku na Ardżunę. Ardżuna pokonał je ponownie dzięki zręcznym manewrom Kryszny. Kaurawowie wielokrotnie wznawiali swój atak spowalniając ruch ich rydwanu w kierunku Karny, lecz w końcu masakrowani przez strzały Ardżuny i maczugę Bhimy zaczęli uciekać wzywając na pomoc Karnę, który stał się dla nich jedyną ucieczką. Nieustraszony Karna wzywał ich, aby zaprzestali ucieczki i skupili się wokół niego, po czym z sercem nastawionym na śmierć Ardżuny zaczął przedzierać się przez atakujące go oddziały Pańcalów w kierunku Ardżuny zabijając wielu. Ardżuna ponaglany przez Krysznę ruszył Pańcalom na pomoc. Podobnie uczynił Bhima. Rzeź po obu stronach była straszliwa’.

5. Bhima zabija Duhśasaną i wypija jego krew

Sandżaja kontynuował: „O królu, w pewnym momencie do walki z Bhimą ruszył twój syn Duhśasana zasypując go gradem swych strzał. Bhima odpowiedział swymi ostrzami. Walcząc zaciekle ranili się nawzajem swymi strzałami o potężnej mocy. Bhima zniszczył łuk Duhśasany i obciął proporzec na jego rydwanie. Następnie jedną swą strzałą trafił go w czoło, a inną obciął głowę jego woźnicy. Duhśasana sam uchwycił lejce w dłonie opanowując konie i nie zaprzestając wypuszczania ze swego łuku potoku strzał uderzył Bhimę swymi dwunastoma ostrzami i zaraz potem zasypał go nowym gradem strzał. Chcąc zabić Bhimę uderzył go strzałą o sile pioruna ozdobioną złotem i klejnotami, ostrą jak promień słońca. Bhima pod wpływem jej uderzenia upadł bez zmysłów na taras swego rydwanu. Szybko jednak odzyskał świadomość i płonąć straszonym gniewem zaryczał jak

lew. Uchwycił w dłoń swą włócznię i z ogromną siłą wyrzucił ją w kierunku twego syna. Duhśasana zniszczył ją w powietrzu swymi dziesięcioma ostrzami wywołując swym czynem głośny aplauz i następną szybką strzałą uderzył Bhimę głęboko go raniąc. Bhima uchwycił w dłoń swą maczugę i zawołał: 'O niegodziwcze o podlej duszy, uderzyłeś mnie swą strzałą. Spróbuj teraz wytrzymać uderzenie mej maczugi! Jeszcze dziś będę pił twoją krew!' Duhśasana w odpowiedzi rzucił w kierunku Bhimy swą włócznię, lecz Bhima zniszczył ją w powietrzu wyrzucając w kierunku Duhśasany swą straszliwą maczugę będącą jak sama śmierć. Rozpędzona maczuga po zniszczeniu włóczni uderzyła Duhśasaną w głowę i wyrzuciła go z jego rydwanu na odległość dziesięciu łuków zabijając równocześnie jego konie i rozbijając jego rydwan na proch.

Duhśasana leżąc na ziemi w swej zbroi w nieładzie z oderwanymi od niej klejnotami i zniszczoną girlandą wil się w spazmach agonii i drżał na całym ciele. Bhima patrząc na jego drgające ciało zaczął przypominać sobie całe zło, które twoi synowie wyrządzili Pandawom. Przypomnił sobie, jak Duhśasana trzymając ich żonę Draupadi za włosy przyciągnął ją przed oblicze królów zebranych w Gmachu Gry, choć cierpiąc wówczas na swą comiesięczną przypadłość powinna przebywać w odosobnieniu, i jak próbował zedrzeć z niej jej jedyną okrywającą ją suknię. Na myśl o tym rozpalił się straszliwym gniewem, jak ogień ofiarny, w który wiano oczyszczony tłuszcz. Zwracając się do Karny, Durjodhany, Kropy, Aśwatthamana i Kritawarmana zawołał: 'O wojownicy, brońcie Duhśasany, bo zaraz go zabiję!'

Bhima zeskoczył ze swego rydwanu skupiając cały swój wzrok na swym leżącym na ziemi bezbronny obecnie wrogu. Wyciągnął z pochwy swój ostry miecz i drżąc na całym ciele z gniewu podbiegł do niego, przygniótł jego gardło swą stopą, rozłupał swym mieczem jego pierś i unosząc go w górę zaczął łapczywie pić jego krew. Następnie rzucił go ponownie na ziemię i swym mieczem uciął mu głowę. Chcąc zrealizować do końca swą przysięgę pił dalej jego krew małymi łykami z wyraźnym smakiem. Rzucając na niego wściekle spojrzenia rzekł: 'O Duhśasana, twoja krew ma smak lepszy od mleka mojej matki i wszystkich innych dostępnych na ziemi napojów słodkich jak eliksir nieśmiertelności'. Spoglądając raz jeszcze na jego martwe ciało zaśmiał się i rzekł: 'O Duhśasana, co jeszcze mogę dla ciebie uczynić? Twoja śmierć uwolniła cię od śmiertelnego uścisku moich dłoni'.

Widok Bhimy pijącego krew Duhśasany wzbudził w sercach Kaurawów przerażenie. Wielu z nich wypuszczało z dłoni swą

broń tracąc zmysły. Ci którzy stali najbliżej Bhimy, uciekali w popłochu prowadzeni przez brata Karny, Czitrasenę, krzyząc: ‘Ten przeraźliwy Pandawa nie jest człowiekiem! On musi być demonem rakszasa!’

Pańcalowie ruszyli w pościg za uciekającymi Kaurawami. Książę Pańcalów, Judhamanju, uderzył Czitrasenę siedmioma ostrymi strzałami. Czitrasena zatrzymał się i w rewanżu uderzył go swymi trzema ostrzami, a jego woźnicę sześcioma. Judhamanju w odpowiedzi swą jedną ostrą strzałą ze złotymi lotkami obciął mu głowę. Karna rozgniewany śmiercią swego brata swymi celnymi strzałami zmusił Pańcalów do ucieczki.

Tymczasem Bhima pijąc dalej krew Duhśasany wołał donośnym głosem: ‘O niegodziwce, dziś piję twoją krew! Jeżeli potrafisz, spróbuj raz jeszcze obrazić nas swymi słowami wołając «bestia, bestia». Tym, którzy nas w ten sposób obrazili, odplacimy tym samym. To z powodu twojej i twych braci niegodziwości w stosunku do nas uczyniliśmy wszystkie nasze straszne przysięgi!’

Zmoczony krwią z własnych ran i krwią Duhśasany, z twarzą czerwoną od krwi wołał: ‘O wojownicy, zrealizowałem dziś moją przysięgę i wypilem krew tej bestii w ludzkim ciele, Duhśasany! Wkrótce zrealizuję moją drugą przysięgę i na polu bitewnym złożę w ofierze drugą bestię, Durjodhanę, i zdobędę nareszcie spokój!’ Będąc jak w transie ryczał dziko jak Indra po zabiciu Wrtry”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Karna Parva, Section LXXII-LXXXIII.

Opowieść 97

Zachęcany przez Krysznę Ardżuna zabija Karnę nie wiedząc, że jest on jego najstarszym bratem

1. Śalja skłania Karnę do skoncentrowania się na swym zadaniu i walce z Ardżuną;
2. Ardżuna zabija syna Karny, Wriszasenę;
3. Kryszna skłania Ardżunę do skoncentrowania się na walce z Karną;
4. Życie Karny lub Ardżuny staje się w walce Kaurawów (asurów) z Pandawami (bogami) ceną za zwycięstwo;
5. Brahma zapowiada śmierć Karny i zwycięstwo Ardżuny;
6. Aśwatthaman raz jeszcze próbuje skłonić Durjodhanę do pokoju;
7. Karna i Ardżuna walcząc ze sobą neutralizują nawzajem swe niebiańskie pociski;
8. Wąż Aśwasena próbuje zabić Ardżunę przybierając formę strzały w kołczanie Karny;
9. Nadchodzi godzina śmierci Karny, w której zapomina on jak przywołać broń Paraśuramy i jego rydwan grzęźnie ziemi;
10. Za namową Kryszny Ardżuna zabija Karnę w sposób niegodny wojownika;
11. Kaurawowie wracając do swego obozu oplakują śmierć Karny;
12. Pandawowie celebrują śmierć Karny, która otwiera im drogę do zwycięstwa.

Indra rzekł: „O Brahma, ty sam mówiłeś, że każdy z dwóch walczących ze sobą na śmierć i życie wojowników zawsze zwycięża bez względu na to, czy pokonuje przeciwnika, czy sam ginie. Ten który pokonuje przeciwnika zdobywa na ziemi sławę, a ten który ginie, zdobywa niebo. Spełnij więc moją prośbę i niech Ardżuna pokona Karnę”.

Brahma z poparciem Śiwy rzekł: „O Indra, w tym pojedynku Ardżuna pokona Karnę, gdyż to on nasycił Lasem Khandawa Ogień, który jest ustami bogów i wypija tłuszcz ofiarny i to on udał się za życia do nieba poszukując u ciebie pomocy. To on jest wojownikiem bogów, podczas gdy Karna jest po stronie asurów. Właściwe jest więc to, aby Karna został pokonany, i żeby w ten sposób został zrealizowany cel bogów. Ardżuna jest oddany Prawdzie i Prawu i musi zawsze zwyciężać wroga. Jakże mogłoby być inaczej, skoro zadowolił on swą walką Najwyższego Boga Śiwę i ma Wisznu, który jest Panem Wszechświata, za woźnicę swego rydwanu?”

(Mahābharāta, Karna Parva, Section LXXXVIII)

1. Śalja skłania Karnę do skoncentrowania się na swym zadaniu i walce z Ardżuną

Sandżaja kontynuował: „O królu, po zabiciu twego syna Duhśasany jego dziesięciu braci ruszyło z wściekłością do walki z Bhimą chcąc pomścić jego śmierć. Bhima z oczami czerwonymi z gniewu atakowany przez nich ze wszystkich stron swymi dziesięcioma strzałami o szerokich ostrzach wysłał ich do królestwa boga śmierci Jamy. Na ten widok oddziały Kaurawów rzuciły się do

ucieczki. Lęk wdarł się nawet do serca Karny. Powożący jego końmi Śalja dostrzegając zmianę w jego nastroju rzekł: ‘O Karna, nie czas teraz na oplakiwanie Duhśasany. Skoncentruj się lepiej na swym własnym zadaniu i zabij Ardżunę. Śmierć Duhśasany i widok Bhimy wypijającego jego krew wprowadził Durjodhanę w osłupienie. Krypa i inni z sercami wypełnionymi gniewem i smutkiem zgromadzili się wokół niego wyrażając swą troskę. Pandawowie nie zamierzają jednak zaprzestać ataku i prowadzeni przez Ardżunę jadą w twoim kierunku. Rusz im naprzeciw z całą swoją odwagą i zrealizuj swój obowiązek wojownika. Durjodhana włożył na twe barki cały ciężar przyniesienia Kaurawom zwycięstwa. Unieś więc ten ciężar i zabij Ardżunę. Zabijając go zdobędziesz sławę, a ginąc w walce z nim zdobędziesz niebo. Uwolnij się więc od zgrozy, która wdarła się do twego serca pod wpływem uczynku Bhimy, zmobilizuj cały swój gniew i potęgę, i rusz do walki z Pandawami’”.

2. Ardżuna zabija syna Karny, Wriszasenę

Sandżaja kontynuował: „O królu, Karna pod wpływem słów Śalji odzyskał bojowego ducha i rozgniewany czynem Bhimy ruszył w kierunku tego przeraźliwego Pandawy, który masakrował żołnierzy twoich synów swą maczugą. Kaurawowie po chwili również odzyskali zmysły i chcąc pomścić śmierć Duhśasany wznowili atak.

Walka Pandawów z Kaurawami rozgorzała od nowa. Wspierający Bhimę Nakula podjął walkę z Wriszaseną, synem Karny, który po długiej walce swymi celnymi strzałami pozbawił go koni i rydwanu. Znajdujący się w pobliżu Ardżuna ruszył Nakuli na pomoc. Wriszasena stojący na straży przedniej Karny zbliżył się szybko do Ardżuny i rycząc jak lew uderzył go swą ostrą strzałą. Nie zaprzestając wypuszczania strzał ze swego łuku ponownie uderzył Ardżunę licznymi ostrzami w lewe ramię, a Krysznę uderzył dziewięcioma i raz jeszcze trafił Ardżunę swymi dziesięcioma strzałami. Doprowadzony tym do furii Ardżuna, który był zdolny do zabicia samego boga śmierci Jamy, gdyby stanął z nim do walki, nastawił swe serce na śmierć syna Karny. Zasypując go gradem swych strzał zawołał zwracając się do walczącego w tym czasie z oddziałami Pandawów Karny: ‘O Karna, zaraz na twych oczach zabiję twego syna Wriszasenę. Odplacę ci w ten sposób za śmierć mego syna Abhimanju, którego zabiłeś zjednoczony w tym zbrodniczym akcie z pięcioma innymi wojownikami Kaurawów podczas mojej nieobecności, gdy nie

mogłem udzielić mu pomocy. Po zabiciu twego syna zabiję ciebie. Bądź więc gotowy do walki ze mną na śmierć i życie. Wraz z twoją śmiercią wytnę korzenie naszego sporu z Kaurawami, który stał się tak brzemienny w skutki z powodu tego, że Durjodhana obdarzył cię królestwem wierząc, że to ty zdołasz mnie zabić. Zabiję cię, a Bhima po twojej śmierci zabije tego niegodziwca Durjodhanę, który poprzez zmuszenie nas do uczestnictwa w jego oszukańczej grze w kości doprowadził do tej przeraźliwej wojny wyniszczającej nasz ród i całą kastę wojowników’.

Ardżuna swymi dziesięcioma strzałami uderzył Wriszasenę we wszystkie punkty vitalne na jego ciele i następnymi strzałami ostrymi jak brzytwa obciął mu głowę i ramiona. Wriszasena w swej ozdobionej ornamentami zbroi upadł na ziemię jak ścięte przez piorun wielkie drzewa Śala ozdobione kwiatami.

Karna na widok śmierci swego syna zapłonął straszliwym gniewem i z sercem wypełnionym smutkiem i zdecydowaniem ruszył w kierunku Ardżuny i Kryszny gotowy do walki na śmierć i życie”.

3. Kryszna skłania Ardżunę do skoncentrowania się na walce z Karną

Sandżaja kontynuował: „O królu, Kryszna widząc rydwan Karny przedzierający się w ich kierunku rzekł: ‘O Ardżuna, skoncentruj całą swą uwagę na walce z Karną, który na swym rydwanie zaprzężonym w gniade konie, z proporcem ozdobionym sznurem do kępowania słoni, pędzi w naszym kierunku wysyłając ze swego łuku całe chmury strzał. Sieje popłoch wśród Pańcalów jak głodny lew w stadzie owiec. Jego rydwan wyposażony we wszelką broń, ozdobiony dwoma rzędami dzwoneczków i licznymi chorągwiemi prowadzony przez króla Madraków o wielkiej energii wygląda jak rydwan bogów. Czy słyszysz brzęk cięciwy jego łuku i dźwięk jego konchy? Nikt poza tobą nie potrafi stawić mu skutecznego oporu. Jesteś zdolny do pokonania wszystkich żywych istot zamieszkujących trzy światy, łącznie z bogami i gandharwami. Co więcej, stanąłeś kiedyś do walki z Najwyższym Bogiem Śiwą, na którego nikt nie ma odwagi nawet spojrzeć. Zadowoliliś swą walką tego Wielkiego Boga, który jest źródłem wszelkiej ekstazy. Mając jego łaskę zabij Karnę tak jak Indra zabił asurę Namuczi. Z pomocą dobrego losu zrealizuj swój cel’.

Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, skoro ty, który jesteś Panem wszystkich światów, jesteś ze mnie zadowolony, przeto moje

zwycięstwo jest pewne. Dziś albo zabiję Karnę, albo sam zginę. Prowadź więc konie na spotkanie z Karną”.

4. Życie Karny lub Ardżuny staje się w walce Kaurawów (asurów) z Pandawami (bogami) ceną za zwycięstwo

Sandżaja kontynuował: „O królu, Ardżuna i Karna zbliżyli się do siebie na odległość strzału wyzywając się nawzajem do pojedynku na śmierć i życie. Stojąc na swych rydwanach zaprzężonych w gniade konie wyglądali jak słońce i księżyc na niebie budząc w sercach wszystkich obserwujących ich żywych istot zarówno strach jak i podziw. Wyglądali podobnie, każdy z nich uzbrojony w swój luk sypiący strzały jak błyskawice, męski w swej postawie, o szerokiej piersi i ramionach, z szyją ozdobioną girlandami, z dłońmi i stopami natartymi czerwoną w kolorze pastą sandalową, równie silne pragnący śmierci przeciwnika. Wyglądali jak dwa rozjuszony słonie, dwie rozgniewane góry, dwaj bogowie śmierci lub dwie wrogie planety pojawiające się na nocnym niebie na koniec eonu. Obaj byli synami bogów dorównującymi bogom swą energią i pięknem. Obaj znali wszelkie sekrety walki, dysponowali niebiańską bronią i wslawili się swymi czynami. Swą energią dorównywali Wisznu, a swą walką Siwie.

Królowie po obu stronach zachęcali ich do pojedynku głośnym krzykiem i aplauzem. Machali nad głowami kawalkami swych ubrań, bili w bębny i dęli w swe konchy. W sercach wszystkich rodził się jednak niepokój o to, który z tych dwóch równych sobie herosów zdoła zwyciężyć? Losy całej bitwy zależały od tego pojedynku. Życie Karny lub Ardżuny było ceną za wygraną.

Niebo i ziemia wrzało od dysput, gdyż wszystkie żywe istoty zamieszkujące wszechświat zaczęły gromadzić się na niebie i ziemi, aby obserwować ten pojedynek. Podzieliły się między sobą na dwie części, z których jedna stawiała na Karnę, a druga na Ardżunę. Od tego pojedynku zależały już nie tylko losy bitwy, lecz całego wszechświata”.

5. Brahma zapowiada śmierć Karny i zwycięstwo Ardżuny

Sandżaja kontynuował: „O królu, Indra i Surja opowiedzieli się po przeciwnych stronach. Indra rzekł do boga słońca: ‘O Surja, niech mój syn Ardżuna pokona Karnę’. Surja odpowiedział: ‘O Indra, niech mój syn Karna zabije Ardżunę i swym zwycięstwem przesądzi losy tej wojny’.

Indra razem z bogami udał się przed oblicze Brahmy, który jadąc na swym rydwanie razem z Śiwą i duchowo odrodzonymi starożytnymi mędrkami również pojawił się na nieboskłonie chcąc obserwować pojedynek tych dwóch herosów. Indra rzekł: 'O Brahma, ty sam mówiłeś, że każdy z dwóch walczących ze sobą na śmierć i życie wojowników zawsze zwycięża bez względu na to, czy pokonuje przeciwnika, czy sam ginie. Ten, który pokonuje przeciwnika, zdobywa na ziemi sławę, a ten, który ginie, zdobywa niebo. Spełnij więc moją prośbę i niech Ardżuna pokona Karnę'.

Brahma z poparciem Śiwy rzekł: 'O Indra, w tym pojedynku Ardżuna pokona Karnę, gdyż to on nasycił Lasem Khandawa Ogień, który jest ustami bogów i wypija tłuszcz ofiarny i to on udał się za życia do nieba poszukując u ciebie pomocy. To on jest wojownikiem bogów, podczas gdy Karna jest po stronie asurów. Właściwe jest więc to, aby Karna został pokonany, i żeby w ten sposób został zrealizowany cel bogów. Ardżuna jest oddany Prawdzie i Prawu i musi zawsze zwyciężać wroga. Jakże mogłoby być inaczej, skoro zadowolił on swą walką Najwyższego Boga Śiwę i ma Wisznu, który jest Panem Wszechświata, za woźnicę swego rydwanu? Ardżuna jest wyposażony w ogromną siłę umysłu, silne ramiona, zdobył umiejętność posługiwania się wszelką bronią i zgromadził zasługi płynące z ascezy. Musi więc zwyciężyć realizując w ten sposób cele bogów'.

Brahma kontynuował: 'O Indra, Ardżuna dzięki swej wielkości przekracza granice zarówno złego jak i dobrego losu, i gdy podejmuje walkę, wielkie zniszczenie żywych istot ma miejsce. Gdy Ardżuna i Kryszna popadają w gniew, nie liczą się z niczym. To oni są Stwórcami wszystkich rzeczy rzeczywistych i nierzeczywistych. Oni są parą starożytnych riszich, Narą i Narajaną. Nie istnieje nic, co by miało nad nimi władzę. To oni rządzą wszystkim i będąc wolni od lęku niszczą każdego wroga. Ani w niebie, ani wśród ludzi nie ma nikogo, kto byłby im równy. Wszystkie trzy światy łącznie z niebiańskimi mędrkami, wszyscy bogowie i wszystkie żywe istoty idą za nimi. Cały wszechświat istnieje w konsekwencji ich potęgi.

Karna umierając w pojedynku ze zwycięskim Ardżuną zdobędzie najwyższe regiony ekstazy. Stanie się równy bogom Wasu i marutusom i obok Drony i Bhiszmy stanie się dla niebian przedmiotem czci'.

Indra wysłuchał z najwyższym szacunkiem tych słów Brahmy wypowiedzianych z przyzwoleniem Śiwy i rzekł do zgromadzonych żywych istot: 'O żywe istoty, słyszałyście co powiedzieli ci dwaj Wielcy Bogowie mający na uwadze dobro całego wszechświata.

Niech stanie się tak jak mówią. Obserwujcie więc pojedynkę tych dwóch herosów z radosnymi sercami’.

Niebianie przywitali słowa Indry aplauzem i obsypywali pola Kurukszetry kwiatami. Bogowie, demony, apsary i gandharwowie z radosnymi sercami czekali na rozpoczęcie tego pojedynku, od którego wyniku zależały losy całego wszechświata”.

6. Aśwatthaman raz jeszcze próbuje skłonić Durjodhanę do pokoju

Sandżaja kontynuował: „O królu, Karna i Ardżuna gotowi do walki stali naprzeciw siebie na swych rydwanach ciągnionych przez gniade ogiery otoczeni przez wojowników obu stron, którzy zbliżali się do nich dmąc w swe konchy. Proporce na rydwanach Karny i Ardżuny wyglądały równie wspaniale jak ukazujące się na niebie w momencie rozpadu całego wszechświata dwie planety, Rahu i Ketu. One pierwsze rzuciły się do walki ze sobą. Sznur do krępowania słoni na proporcu Karny wyglądał jak jadowny wąż lub jak luk Indry. Wielka małpa Hanuman na proporcu Ardżuny z otwartą paszczą budziła grozę swymi zębami. Równie trudno było na nią spojrzeć jak na słońce. Pragnąc walki zeskoczyła z proporca Ardżuny i wskoczyła na proporzec Karny uderzając swymi zębami i pazurami znajdujący się tam sznur, który jak pętla w dłoniach Jamy lub Waruny owinał się wokół jej szyi próbując zamknąć się w śmiertelnym uścisku. Zaprzężone do rydwanów Ardżuny i Karny gniade konie rżały, a prowadzący je Kryszna i Śalja rzucali na siebie nawzajem gniewne spojrzenia. Kryszna pokonał Śalję w tej walce spojrzenia, a Ardżuna pokonał Karnę.

Karna rzekł do swego woźnicy: ‘O Śalja, powiedz mi, co uczynisz, jeżeli Ardżuna mnie zabije?’ Śalja rzekł: ‘O Karna, jeżeli tak się stanie, ja sam zabiję Ardżunę i Krysznę’.

Podobne pytanie Ardżuna zadał Krysznie. Kryszna rzekł z uśmiechem: ‘O Ardżuna, prędzej słońce upadnie na ziemię, ziemia rozpadnie się na tysiąc kawalków lub wystygnie ogień niż Karna zdoła cię zabić! Gdyby jednak tak się stało, nastąpi zniszczenie całego wszechświata i ja sam zabiję Karnę i Śalję’.

Ardżuna uśmiechnął się również słysząc te słowa i rzekł: ‘O Kryszna, mając ciebie za swego woźnicę swą potęgą przerastam Karnę zjednoczonego z Śalją. Jeszcze dziś żony Karny zostaną wdowami. W swych snach widzą już zapewne zbliżające się nieszczęście. Nie potrafię już powstrzymać mego gniewu, który rodzi się we mnie na wspomnienie całego zła, które Karna nam wyrządził. Nie mogę zapomnieć widoku naszej żony Draupadi

ciągniętej za włosy przed oblicze starszyny naszego rodu zgromadzonej w Gmachu Gry i obraźliwych słów Karny pod jej i naszym adresem. Jeszcze dziś zobaczysz Karnę upadającego na ziemię jak obsypane kwiatami drzewo wyrwane przez słonia. Zabijając go przyniosę Pandawom zwycięstwo. Jeszcze dziś będę mógł uciszyć ból matki Abhimanju, Subhadry, jak i ból naszej matki Kunti informując ją o śmierci jednego z jego zabójców. Jeszcze dziś będę mógł osuszyć łzy Draupadi i zanieść dobrą wiadomość Królowi Prawa’.

Gdy Ardżuna z Karną zbliżyli się do siebie wysyłając ze swych luków pierwsze strzały, oddziały Pandawów i Kaurawów również wznowiły walkę masakrując się nawzajem. Walczyli ze sobą jak w dawnych czasach bogowie z demonami asurami. Od gęstego deszczu strzał Ardżuny i Karny pole bitewne pokryły ciemności. Walczący ze sobą wojownicy nie mogąc się już dłużej dostrzec skupiali się wokół Ardżuny i Karny, którzy blokując się nawzajem jak silny wiatr zachodni z wschodnim oświecali pole bitewne jak dwa słońca końca eonu palące swymi ostrymi promieniami cały wszechświat. Gdy zaczęli uciekać zabijani w ogromnej ilości strzałami Ardżuny i Karny, ci dwaj herosi swymi potężnymi głosami nawoływali, aby zaniechali ucieczki. Oddziały Pandawów i Kaurawów wyglądając jak gromadzące się wokół słońca chmury burzowe odpowiedziały biciem w bębny, dęciem w konchy i bojowymi okrzykami. Wkrótce jednak ponownie rzuciły się do ucieczki masakrowane potokami strzał Ardżuny i Karny.

Aśwatthaman zbliżył się do Durjodhany i rzekł: ‘O królu, czyż nie dość zniszczenia przyniosła ta wojna? Zaprześtań zabijania i zawrzyj pokój z Pandawami, dopóki jeszcze część z nas pozostaje przy życiu i rządz królestwem Bharatów dzieląc władzę z Pandawami. Ardżuna zgodzi się na pokój. Krysna również nie chce tej wojny. Judhiszthira zgodzi się również, bo on zawsze czyni to, co jest dobre dla wszystkich żywych istot. Bhima z kolei i bliźniacy, Nakula i Sahadewa, zawsze podążają za wolą swego najstarszego brata. Pokój przyniesie korzyści wszystkim żywym istotom, o których dobro, jak zawsze twierdziłeś, się troszczysz. Pozwól, aby królowie, którzy pozostają jeszcze przy życiu, mogli powrócić do domu. Pozwól swym oddziałom na zaprzestanie walki. Znasz doskonale wszystkie wielkie czyny Ardżuny. Nawet Indra nie zdoła mu dorównać. Gdy zostanie zawarty pokój, Ardżuna, mimo swej potęgi, będzie zawsze słuchał moich bramińskich słów i podporządkuje się twoim królewskim rozkazom. Posłuchaj więc moich przyjaznych słów. Jeżeli zgodzisz się na pokój, spróbuję również skłonić do pokoju Karnę powołując się na twoje słowa.

Istnieją cztery sposoby pozyskiwania przyjaciół: po pierwsze, poprzez odwoływanie się do ich przyjaznej natury; po drugie, poprzez pojednanie; po trzecie, dzięki bogactwu; po czwarte poprzez podporządkowanie. Pandawowie są z natury przyjaźni, wystarczy pogłębić ich przyjaźń przez pojednanie. Uczyni tak, jak ci mówię’.

Durjodhana rozważał przez chwilę słowa Aśwatthamana w swym umyśle i rzekł: ‘O braminie, słowa wypowiedziane przez Bhimę po zabiciu Duhśasany głęboko zraniły moje serce. Sam je słyszałeś. Jak możliwy jest pokój, skoro padły takie słowa? Również Ardżuna walcząc z Karną nie zaniecha walki z nim tak jak burza, która cichnie napotkawszy na swej drodze górę Meru. Ponadto, po wszystkich moich złych uczynkach Pandawowie nigdy nie zdołają odbudować swego zaufania do mnie. Sam widzisz, że sprawy zaszły za daleko i nie mogę już zaprzestać tej wojny. Wierzę ponadto w to, że jeszcze dziś ją wygramy. Karna zabije Ardżunę, który jest zmęczony całodzienną walką’”.

7. Karna i Ardżuna walcząc ze sobą neutralizują nawzajem swe niebiańskie pociski

Sandżaja kontynuował: „O królu, twój syn Durjodhana zdecydowany na prowadzenie tej wojny do końca, zawołał: ‘O wojownicy, ruszajcie ponownie do walki z wrogiem!’

Tymczasem Ardżuna i Karna przy akompaniamencie bębnow i konch zasypywali się dalej gradem swych strzał. Brzęk uwalnianej cięciwy, dźwięk uderzenia ich palców i stukot kół ich rydwanów dał się słyszeć nawet w najbardziej odległych punktach pola bitewnego. Obaj dorównujący Indrze swą odwagą i potężni jak Indra atakowali się nawzajem swą bronią o mocy pioruna. Ich pojedynki wzbudzał grozę w sercach obserwujących ich żołnierzy, którzy sekundowali im głośnymi okrzykami.

Ardżuna i Karna zarzucali się nawzajem różnego rodzaju strzałami i pociskami. Karna uderzył Ardżunę swymi dziesięcioma ostrzami, a Ardżuna w rewanżu trafił go dziesięcioma strzałami w sam środek piersi. Następnie rzucając na Karnę gniewne spojrzenia zaczął wysyłać w jego kierunku ze swego łuku Gandiwy całą serię różnych rodzajów strzał ostrych jak brzytwa, o głowicach w kształcie półksiężyca lub ucha dzika, lecz Karna niszczył je wszystkie jeszcze w powietrzu, gdy leciały ku niemu jak chmara ptaków w kierunku korony drzewa. Rozgniewany tym Ardżuna wysłał w kierunku Karny ognisty pocisk, od którego potęgi nawet jego własne ciało zdawało się płonąć. Pocisk ten ciągnąc za sobą

ogniste płomienie przecinał powietrze sycząc jak płonący las bambusowy. Karna widząc ten zbliżający się do niego ognisty pocisk zneutralizował go szybko swym wodnistym pociskiem Waruny. W jednym mgnieniu oka całe niebo pokryło się gęstymi chmurami powodując ciemności i zalewając pole bitewne potokami deszczu. Zanim cała ziemia utonęła w potopie, Ardżuna rozwał te chmury przywołując swój niebiański pocisk *Wajawja*. Następnie oddając cześć Gandiwi przywołał niebiańską broń Indry. Pocisk ten uwolnił tysiące strzał różnego rodzaju, które uderzyły Karnę we wszystkie jego członki, trafiały w jego rydwan, konie i porporzec.

Doprowadzony tym do wściekłości Karna brocząc krwią z otrzymanych ran przywołał swą niebiańską broń *Bhargawa*. Uwolnione z tego pocisku strzały zneutralizowały broń Ardżuny kładąc równocześnie trupem setki kontynuujących walkę żołnierzy Pandawów. Oddziały Pańcalów i Somaków zasypały Karnę w rewanżu gradem swych ostrzy, lecz Karna śmiejąc się Ardżunie i Krysźnie prosto w twarz niszczył te strzały swoimi strzałami i z pomocą swej niebiańskiej broni powodował wśród nich straszną rzeź. Kaurawowie myśląc, że Karna odniósł zwycięstwo krzyczeli z radości wychwalając jego imię.

Tymczasem Bhima widząc jak Karna zneutralizował swym niebiańskim pociskiem pocisk Ardżuny i nie mogąc powstrzymać swego gniewu zbliżył się do Ardżuny i zawołał: ‘O Ardżuna, jak możesz pozwalać na to, aby Karna na twoich oczach masakrował oddziały Pańcalów? Jak możesz pozostawać wobec tego obojętny? Czyżbyś zapomniał już o jego słowach wypowiedzianych pod naszym adresem i pod adresem naszej żony Draupadi? Przypomnij je sobie i zabij tego niegodziwca! Nie czas na wahanie się! Zabij go z tym samym zdecydowaniem, jak zabijałeś wszystkie żywe istoty zamieszkujące Las Khandawa, aby nasycić nim Ogień’.

Kryszna widząc, że Karna swymi strzałami niszczy strzały Ardżuny rzekł: ‘O Ardżuna, cóż się stało, że pozwalasz na to, aby Karna niszczył twoją broń? Dlaczego sprawiasz radość oddziałom Kaurawów, które sekundując Karnie krzyczą z radości. Zabij go z tym samym zdecydowaniem, z którym z eonu na eon zabijasz tych, którzy pograżyli się w ciemnościach jak i wszystkich przeraźliwych wojowników i asurów napęczniałych od pychy. Weź ode mnie mój dysk Sudaršana o brzegach ostrych jak brzytwa i obetnij mu głowę tak jak Indra obciął głowę swego wroga Namuczi swym piorunem. Zabij go i wszystkich jego zwolenników z tą samą koncentracją, z którą wyzwałeś do walki Śiwę, gdy przybrał formę myśliwego i po zabiciu go oddaj Królowi Prawa we władanie całą ziemię otoczoną

oceanami, pełną miast, wiosek i bogactwa, o powierzchni oczyszczonej ze wszystkich jej wrogów. Uczyn tak jak mówię i swym czynem zdobądź nieśmiertelną sławę!

Śluchając tych słów Bhimy i Krysny Ardżuna nastawił swe serce na śmierć Karny przypominając sobie o swych przysięgach i celu, z którym narodził się na ziemi. Rzekł: 'O Krysna, za zgodą twoją, Śiwy i Brahmy i braminów zniszczę Karnę przywołując najpotężniejszą niebiańską broń'.

Ardżuna oddając honory Brahmie przywołał broń Brahmy, której można użyć jedynie dzięki sile umysłu, lecz Karna zneutralizował ją swoją bronią Brahmy. Na ten widok Bhima płonąć gniewem zawołał: 'O Ardżuna, ludzie mówią, że jesteś mistrzem w użyciu niebiańskiej broni. Przywołaj więc inną broń o podobnej mocy'. Ardżuna ze skupieniem wypowiedział odpowiednie mantry przywołując inną niebiańską broń Brahmy. Z Gandiwy wyspały się tysiące strzał groźnych jak jadowite węże i ostrych jak słoneczne promienie i w jednej sekundzie przykryły całkowicie rydwan Karny. Równocześnie tysiące włóczni, toporków wojennych i inne rodzaje broni uwalniane z niebiańskiego pocisku siały pogrom w oddziałach Kaurawów. Karna w rewanżu zasypał Ardżunę i Krysnę gradem swych ostrzy, które opadały na nich z głośnym świstem. Swymi strzałami dosięgnął również Bhimę i zranił wielu żołnierzy Pandawów. Ardżuna kipiąc gniewem wypuścił ze swego łuku osiemnaście groźnych strzał. Jedną trafił porzecz Karny, czterema Śalję, a trzema Karnę. Pozostałymi dziesięcioma uderzył znajdującego się w ich zasięgu księcia Sabhapati ubranego w złotą zbroję obcinając mu głowę i ramiona, zabijając również jego konie i woźnicę. Nie zaprzestając wysyłania strzał ze swego łuku uderzył Karnę kolejno trzema, ośmioma, dwunastoma i czterema ostrzami i następnie kierując potoki swych strzał na walczące oddziały Kaurawów zabił cztery setki słoni, ośmiuset wojowników na rydwanach, tysiąc koni i ich jeźdźców i osiem tysięcy piechurów. Masakrowani przez strzały Ardżuny żołnierze Kaurawów zaczęli wołać: 'O Karna, zabij tego syna Pandu, zanim zdola nas wszystkich zabić'. Ponaglany w ten sposób Karna wystrzelił tysiące swych strzał zabijając na miejscu ogromną liczbę żołnierzy Pandawów. Ardżuna i Karna kontynuowali swą walkę zasypując się swymi strzałami i niszcząc nawzajem swe wojska przy pomocy swej niebiańskiej broni.

W międzyczasie na pole bitewne powrócił Judhiszthira w swej złotej zbroi z ciałem oczyszczonym przez medyków ze strzał, i zbliżył się do miejsca, gdzie Ardżuna walczył z Karną. Na widok Króla Prawa wyglądającego jak wschodzący ponownie księżyc,

który zdołał się uwolnić ze szczęk polykającego go demona Rahu, wszystkie żywe istoty uniosły się radością.

Karna i Ardżuna kontynuowali walkę obserwowaną przez widzów zgromadzonych zarówno na niebie jak i ziemi zalewając się potokami strzał. Nagle naciągana z wielką siłą przez Ardżunę cięciwa jego łuku pękła. Karna wykorzystując ten moment uderzył go setką swych małych, ostrych strzał z lotkami zrobionymi z piór różnych ptaków, a Krysznę sześćdziesięcioma. Następnie ponownie uderzył Ardżunę ośmioma strzałami i zasypując Bhimę gradem swych ostrzy zranił go tysiącami z nich. Nie przerywając walki jedną strzałą trafił w porzecz Ardżuny i tysiącami innych zasypał podążających za nim Somaków, którzy odpowiedzieli potokami swych ostrzy zakrywając nimi Karnę tak jak chmury zakrywają słońce. Karna jednak szybko zneutralizował ich broń masakrując ich swymi strzałami. Żołnierze Kaurawów powitali wyczyn Karny aplauzem sądząc, że zabił Ardżunę i Krysznę przynosząc im zwycięstwo. Jednakże Ardżuna nałożył szybko na swój łuk nową cięciwę i neutralizując strzały Karny spowodował ciemność chmurami swych strzał siejąc pogrom w oddziałach Kaurawów. W tych chmurach strzał nawet ptaki nie potrafiły się poruszać. Z głośnym śmiechem uderzył Śalję dziesięcioma strzałami, a Karnę kolejno dwunastoma i następnie siedmioma. Zalany krwią ze swych rana Karna wyglądał równie przerażająco jak Rudra wykonujący swój straszliwy taniec na terenie kremacji zwłok w południe lub w przeddzień powszechnego zniszczenia. Karna nie zaprzestawał jednak walki i w rewanżu uderzył Ardżunę trzema strzałami i innymi pięcioma przypominającymi jadowite węże uderzył Krysznę. Te pięć strzał uderzyło Krysznę z ogromną siłą i po przebicciu jego zbroi wbiło się głęboko w ziemię i po kąpieli w podziemnych wodach Bhogawati powróciło do Karny. Te pięć strzał było faktycznie pięcioma węzami, które stały po stronie szukającego zemsty na Ardżunie Aśwaseny, syna węża Takśaki, którego matkę Ardżuna zabił podczas pożaru Lasu Khandawa. Ardżuna patrząc na rany zadane Krysznie przez te pięć węzów, które przybrały formę strzał, zapłonął gniewem i swymi dziesięcioma strzałami o szerokich ostrzach przeciął każdego z nich na trzy kawałki. Następnie wysyłając ze swego łuku ogniste ostrza uderzył nimi Karnę we wszystkie jego członki. Głęboko zraniony Karna zadrżał z bólu z trudnością utrzymując się na nogach, podczas gdy płonący gniewem Ardżuna przykrył swymi strzałami całe niebo zabijając nimi dwa tysiące wojowników prowadzonych przez Durjodhanę, którzy ochraniali Karnę. Pod naciskiem strzał Ardżuny ci, co zostali przy życiu, zaczęli w panice

uciekać. Tymczasem Karna odzyskał zmysły i nie zważając na ucieczkę ochraniających go Kaurawów z nieustraszonym sercem ruszył ponownie do walki z Ardżuną”.

8. Wąż Aśwasena próbuje zabić Ardżunę przybierając formę strzały w kolczanie Karny

Sandżaja kontynuował: „O królu, oddziały Kaurawów ustawiły się w bezpiecznej odległości obserwując Ardżunę wysyłającego ze swego łuku strzały ogniste jak błyskawice. Nieustraszony Karna przywołał swą niebiańską broń, którą otrzymał od Paraśuramy neutralizując broń Ardżuny i uderzając go licznymi ostrzami. Walka Karny z Ardżuną stawała się coraz bardziej przeraźliwa. Wykonując różne zręczne manewry uderzali się nawzajem swymi strzałami tak jak walczące ze sobą słonie uderzają się swymi kłami. Raz Karna, innym razem Ardżuna zdawał się zyskiwać przewagę. Przestrzeń między niebem i ziemią wypełniona ich strzałami znikła przykrywając oddziały walczących gęstą siecią strzał. Z nieba i ziemi dochodziły odgłosy aplauzu raz pod adresem Karny, innym razem pod adresem Ardżuny. Zgromadzone na nieboskłonie boskie nimfy apsary ochładzały walczących wachlarzami z liści palmowych i polewały ich wodą o zapachu drzewa sandałowego. Indra i Surja swymi dłońmi delikatnie ocierali z potu ich twarze.

W miarę jak walka stawała się coraz bardziej zagorzala i ziemia załamywała się pod ciężarem walczących, z jej głębi wyskoczył na powierzchnię wąż Aśwasena, syn Takśaki, który schował się tam po pożarze Lasu Khandawa. Od dawna poszukiwał zemsty na Ardżunie, który podczas pożaru zabił jego matkę. Gdy z wielką szybkością wyskoczył z podziemi, dostrzegł Ardżunę walczącego z Karną i myśląc, że wreszcie nadarza się okazja na realizację zemsty wskoczył do kolczanu Karny i bez jego wiedzy, dzięki mocy swej jogi, ukrył się w jednej z jego strzał, której Karna od dawna oddawał cześć chcąc nią zabić Ardżunę. W tym samym momencie Karna z ciałem zalany krwią z otrzymanych ran i nieomal tracąc nadzieję, że zdoła pokonać Ardżunę, nastawił swe serce na użycie tej strzały. Nałożył ją na cięciwę swego łuku z zamiarem ucięcia głowy Ardżuny.

Śalja widząc tę strzałę rzekł: ‘O Karna, wybierz inne ostrze, bo tym nie zdołasz zabić Ardżuny’. Karna odpowiedział: ‘O Śalja, taki wojownik jak ja nigdy nie zmienia swego zamiaru’.

Gdy wypuszczona z łuku Karny strzała leciała w kierunku Ardżuny jak ognisty pocisk, z nieba sypały się meteory i waliły pioruny i dał się słyszeć głośny jęk Indry i innych strażników

świata. Kryszna widząc tę przeraźliwą strzałę w której ukrył się Aśwasena lecącą z wielką szybkością w kierunku Ardżuny, swą stopą przycisnął rydwan Ardżuny powodując, że pograżył się on w ziemi o cały łokieć. W tym samym czasie ciągnące go konie o maści w kolorze światła księżycy zgięły swe nogi w kolanach i położyły się na ziemi.

Ten niezwykle wyczyn Kryszny został powitany głośnym aplauzem i z nieboskłonu posypał się na niego deszcz kwiatów. Dzięki temu wyczynowi wypuszczona z łuku Karny wężowa strzala zrzuciła jedynie z głowy Ardżuny czczony na ziemi i w niebie diadem zdobiący jego głowę. Ten kosztowny diadem został zrobiony przez Samo-Stwarzającego się dla Indry, aby wzbudzać lęk w jego wrogach i sprzyjać temu, kto go nosi. Indra obdarował nim Ardżunę, gdy wyruszał do walki z wrogami bogów. Tego diademowi nie mógł zniszczyć nawet sam Rudra, Kubera i Indra. Zniszczył go dopiero Karna przy pomocy swej wężowej strzały. Faktycznie to wąż Aśwasena o niegodziwej naturze ukrywając się w tej strzale zrzucił go z głowy Ardżuny na ziemię powodując, że rozbił się na drobne kawalki. Ardżuna jednak nawet się nie poruszył. Przykrył głowę białym sukniem wyglądając jak ośnieżona góra Udaja oświetlona słońcem.

Wąż Aśwasena nie był zadowolony, że udało mu się jedynie zrzucić na ziemię diadem Ardżuny. Chciał ponownie wejść w strzałę Karny i pomścić śmierć swej matki śmiercią Ardżuny. Zbliżył się więc do Karny, który go nie znalazł i rzekł: 'O Karna, schowałem się w twojej strzale i to mnie wypuściłeś ze swego łuku w kierunku Ardżuny. Nie mogłem jednak obciąć mu głowy, bo ty sam nie wiedziałeś nic o mojej obecności. Wystrzel mnie jeszcze raz, gdy schowam się w twojej strzale, w pełni świadomy, że tam jestem'. Karna rzekł: 'O wężu, powiedz mi, kim jesteś i dlaczego o to prosisz?' Aśwasena rzekł: 'O Karna, jestem Aśwasena i od dawna szukam zemsty na Ardżunie, który zabił moją matkę. Już dawno bym go zabił, gdyby Indra go nie chronił. Nie odmawiaj mej prośbie. Wystrzel mnie jeszcze raz. Przysięgam, że tym razem go zabiję'. Karna odpowiedział: 'O wężu, w walce polegam tylko na własnej sile i nigdy nie pragnąłem zwycięstwa zdobytego dzięki pomocy kogoś innego. Poza tym, nigdy nie używam dwa razy tej samej strzały'.

Aśwasena nie mogąc znieść odmowy Karny sam wyrzucił się w kierunku Ardżuny przybrawszy formę strzały. Kryszna widząc go, jak się zbliżał, rzekł: 'O Ardżuna, zabij tego wrogię wobec ciebie węża, który leci w twoim kierunku świecąc jak meteor'. Ardżuna zapytał: 'O Kryszna, kim jest ten wąż?' Kryszna

odpowiedział: ‘O Ardżuna, jest to syn Takśaki, Aśwasena, którego matkę zabiłeś karmiąc Ogień Lasem Khandawa. Przyszedł on aż tutaj szukając zemsty i chcąc twej śmierci’. Ardżuna zabił go przy pomocy swych sześciu ostrzy. Gdy jego martwe ciało upadło na ziemię, Krysna uchwycił ciagle ugrzęzły w ziemi rydwan Ardżuny i postawił go ponownie kołami na powierzchni ziemi”.

9. Nadchodzi godzina śmierci Karny, w której zapomina on jak przywołać broń Paraśuramy i jego rydwan grzęźnie ziemi

Sandżaja kontynuował: „O królu, w czasie gdy Krysna wyciągał zanurzony w ziemi rydwan Ardżuny, Karna rzucając na Ardżunę wrogie spojrzenia uderzył Krysnę swymi dziesięcioma strzałami z lotkami z pawich piór. Ardżuna w rewanżu uderzył go dwunastoma strzałami z głowicą w kształcie ucha dzika i jedną strzałą groźną jak trucizna węża, które przebiły zbroję Karny zatrzymując na chwilę jego oddech i pijąc jego krew zakopały się w ziemi pomazane krwią aż po lotki. Karna płonąć gniewem jak uderzony kijem wąż śmiejąc się dziko uderzył Krysnę dwunastoma strzałami, a Ardżunę dziewięćdziesięcioma dziewięcioma. Ardżuna nie mogąc znieść tej radości wroga znając wszystkie życiowe punkty na ciele człowieka uderzył go w nie najpierw setką, a zaraz potem dziewięćdziesięcioma strzałami. Karna zdrzął od ich uderzenia jak góra od uderzeń pioruna. Na ziemię opadła jego ozdobiona klejnotami korona i kolczyki trafione strzałami Ardżuny. Następnymi ostrzami Ardżuna zdarł z Karny jego kosztowną zbroję rozbijając ją na drobne kawałki i kolejnymi strzałami o wielkiej energii uderzył Karnę powodując jego śmiertelny ból. Karna z ciałem pokrytym krwią wyglądał jak góra pokryta strumieniami zabarwionymi czerwonym minerałem. Ardżuna nie zaprzestawał wypuszczania strzał ze swego łuku Gandiwy i uderzał Karnę w pierś licznymi strzałami o złotych lotkach wykutymi w żelazie, które były jak narzędzie samej śmierci.

Karna odczuwając straszliwy ból i łapiąc z trudem oddech wypuścił z dłoni swój łuk potężny jak łuk Śiwy. Ardżuna, który nigdy nie schodził ze ścieżki Prawa, zaprzestał wysyłania strzał ze swego łuku, gdyż nie chciał go zabijać w momencie, gdy nie mógł się bronić. Widząc jego wahanie Krysna rzekł: ‘O Ardżuna, czyżbyś zapomniał o grzechach Karny? Mędrzec nigdy nie darowuje życia swemu wrogowi, bez względu na to w jakiej znalazł się on sytuacji. Nie trać czasu i zabij Karnę, który jest wielkim herosem i twoim zaciętym wrogiem. Jak tylko odzyska świadomość zaatakuje cię z taką samą siłą jak poprzednio. Zabij go tak jak Indra zabił asurę Namuczi’. Ardżuna rzekł: ‘O Krysna, niech tak się stanie’. Oddając

w myślach cześć Krysznie zasypał Karnę gradem swych ostrzy przykrywając nimi jego rydwan i wszystkie punkty przestrzeni. Szeroka pierś Karny zalana krwią i pokryta strzałami o główicy w kształcie zęba cielecia wyglądała jak pokryte kwieciami drzewo aśoka lub góra pokryta lasem drzew sandalowych.

Mimo tego deszczu strzał Ardżuny, Karna po chwili odzyskał zmysły, ponownie uchwycił swój łuk i niszcząc w powietrzu strzały Ardżuny uderzył go i Krysznę swymi sześciami groźnymi ostrzami. Ardżuna odpowiedział potokami swych strzał. W tym momencie Karna ujrzał, że zbliżyła się do niego Kala (Czas), bo wybiła godzina jego śmierci, aby przypomnieć mu o przekleństwie bramina. Rzekła: ‘O Karna, ziemia pochłania twój rydwan’. I faktycznie w tej godzinie jego śmierci mantry potrzebne do przywołania niebiańskiej broni, którą otrzymał w darze od Paraśuramy, uciekły mu z pamięci, i jego rydwan zaczął pogrążyć się w ziemi unieruchomiony jak święte drzewo obsypane kwiatami ochraniane podwyższonym tarasem zrobionym z ziemi. Karna widząc, że klątwy rzucone na niego przez braminów realizują się, popadł w melancholię. Nie potrafiąc znieść tego spadającego na niego nieszczęścia i uderzany przez celne strzały Ardżuny zaczął uzalać się na prawość mówiąc: ‘Mędrcy powiadają, że prawość ochrania tych, którzy są prawi. Jednakże musi to być kłamstwem, skoro moja prawość niszczy mnie, zamiast mnie ochraniać’”.

10. Za namową Kryszny Ardżuna zabija Karnę w sposób niegodny wojownika

Sandżaja kontynuował: „O królu, Karna uderzany przez strzały Ardżuny we wszystkie życiowe punkty na swym ciełe stał się obojętny wobec swych czynów. Trzymając ciągle w dłoniach swój łuk uderzył Krysznę w ramię swymi trzema strzałami, a Ardżunę trafił siedmioma. Ardżuna odpowiedział siedmioma ognistymi ostrzami, które przeszły ciało Karny i upadły na ziemię. Karna drżąc od ich uderzenia zmobilizował całe swe siły i odzyskując z wielkim trudem równowagę przywołał niebiańską broń Brahmy. Ardżuna w odpowiedzi przywołał swą niebiańską broń *Aindre*. Uruchomione przez nią potężne potoki strzał zalewały Karnę i jego unieruchomiony w ziemi rydwan. Kryszna widząc, że Karna zdołał je zneutralizować swą bronią rzekł: ‘O Ardżuna, użyj przeciw Karnie swej niebiańskiej broni Brahmy’. Ardżuna postąpił zgodnie z radą Kryszny i zasypał Karnę gradem strzał. Karna odpowiedział serią ostrych strzał o ogromnej energii i przy ich pomocy zerwał z łuku Ardżuny cięciwę. Ardżuna szybko założył na swój łuk nową cięciwę, lecz Karna przeciął ją ponownie. Uczynił tak aż

jedenąście razy. Ardżuna jednakże naprawiał swój łuk, bo miał aż sto zapasowych cięciw, o czym Karna nie wiedział, i czynił to tak szybko, że Karna nie mógł rozróżnić, czy cięciwa jest zerwana, czy też nie. Walcząc ze sobą dokonywali niezwykłych wyczynów wykazując się całą swoją odwagą i walecznością. Krysna widząc jak broń Karny neutralizuje broń Ardżuny rzekł raz jeszcze: 'O Ardżuna, nie wahaj się, zbliż się do Karny przywołując jeszcze potężniejszą niebiańską broń'.

Ardżuna przywołał broń wyglądającą jak ogień, groźną jak trucizna węża, twardą jak diament i wystrzelił ją w kierunku Karny. W tym samym czasie Karna zeskoczył na ziemię ze swego rydwanu i uchwycił koło swego rydwanu, które pograżyło się w ziemi, próbował je wyciągnąć. Ciągnął z taką siłą, że ziemia, która nie chciała wypuścić go ze swego uścisku, uniosła się cała razem ze swymi wyspami, wodami, górami i lasami na wysokość czterech palców.

Karna ze łzami gniewu w oczach zawołał do zbliżającego się do jego unieruchomionego rydwanu Ardżuny: 'O Ardżuna, zaczekaj, aż wyciągnę z ziemi lewe koło mego rydwanu, które w niej ugrzęzło. Nie uderzaj mnie w tym momencie swymi strzałami, gdyż tak zachowuje się jedynie tchórz! Stoisz przede mną na swoim rydwanie, podczas gdy ja słaby i bezbronny stoję na ziemi. Jesteś szlachetnie urodzony i znany ze swej odwagi i prawości w całym wszechświecie. Znasz też reguły uczciwej walki. Mam zaufanie do twojej i Krysny prawości i dlatego moje serce jest wolne od lęku'.

Krysna rzekł: 'O Karna, nagle przypomniałeś sobie o prawości! Jest powszechnie znane, że ci którzy są nikczemni, gdy spotyka ich nieszczęście, winią za to zły los, a nie swe własne złe uczynki. Czy zapomniałeś już o tym, jak razem z Durjodhaną i Duhśasaną siłą zmusiliście Draupadi, aby ubrana w jedną suknię stanęła przez obliczem zebranych w Gmachu Gry królów? Kpiłeś sobie z niej, córki i żony królów, gdy stała w tym publicznym miejscu gry skapo ubrana krwawiąc od swej comiesięcznej przypadłości. Jakoś wtedy zapomniałeś o prawości. I gdzie podziewała się twoja prawość, gdy bez zmrużenia oka patrzyłeś na to jak Śakuni, dzięki oszustwu, pokonuje w grze w kości Króla Prawa? Gdzie się podziewała twoja prawość, gdy patrząc z przyjemnością na to, co się działo, wołałeś do żony Pandawów: «O Draupadi, twój mążowie znaleźli się na samym dnie wiecznego piekła. Wybierz sobie lepiej innego męża». Gdzie podziewała się twoja prawość, gdy razem z innymi wojownikami uczestniczyłeś w zabójstwie Abhimanju? Teraz, gdy boisz się o swe życie, odwołujesz się nagle do prawości. Nie uda ci się jednak uciec z życiem. Pandawowie

odzyskają swe królestwo, dzięki swej waleczności tak jak król Nala, którego Puskara pozbawił królestwa grając z nim w kości, i który uwolnił się od swej zachłanności i odzyskał swe królestwo dzięki sile swych własnych ramion i pomocy swych przyjaciół (zobacz: *Mahabharata*, ks. III Udyoga Parva, opow. 21). Prawi Pandawowie zniszczą wszystkich synów króla Dhritarasztry i ich sprzymierzeńców’.

Karna zawstydzony słowami Kryszny opuścił głowę i nie powiedział nic. Uniósł ponownie swój łuk i zalał Ardżunę z Kryszną potokami swych strzał.

Kryszna rzekł do Ardżuny: ‘O Ardżuna, przywołaj swą niebiańską broń i zabij Karnę’.

Ardżuna zapłonął strasznym gniewem na wspomnienie tego, jak Karna potraktował ich żonę Draupadi w Gmachu Gry. Płomienie ognia zdawały się emanować ze wszystkich porów jego skóry. Przedstawiał sobą niezwykle i wspaniały widok. Karna widząc go w takiej formie przywołał niebiańską broń Brahmy i raz jeszcze spróbował desperacko wyciągnąć z ziemi swój rydwan. Ardżuna przywołał również niebiańską broń Brahmy neutralizując broń Karny. Następnie przywołał swą inną niebiańską broń wyposażoną w energię Agni. Karna zneutralizował ją gasząc wywołany nią pożar niebiańską bronią Waruny. W rezultacie użycia tej broni gęste chmury pokryły niebo pogrążając pole bitewne w ciemnościach. Ardżuna rozproszył te chmury swą niebiańską bronią *Wajawja*.

Karna gorąco pragnąc śmierci Ardżuny wyjął ze swego kolczanu przeraźliwą strzałę płonąca jak ogień. Gdy nałożył ją na cięciwę swego łuku, zadrżała cała ziemia. Zaczął wiać silny, porywisty wiatr przynosząc ze sobą kamienie. Wszystkie punkty przestrzeni pokrył kurz. Zgromadzeni na nieboskłonie niebianie zaczęli zawodzić z żalu. Pandawowie widząc tę strzałę w dłoni Karny zaczęli krzyczeć z rozpacz. Ta straszliwa strzała o mocy pioruna Indry uderzyła Ardżunę w pierś penetrując jego ciało jak jadowity wąż mrowisko. Głęboko zraniony Ardżuna zachwiał się na nogach, jego uchwyt rozluźnił się i a jego łuk Gandiwa wypadł mu z dłoni. Wyglądał jak góra podczas trzęsienia ziemi. Karna widząc go w takim stanie zeskoczył na ziemię, aby raz jeszcze spróbować wyciągnąć swój ugrzęzły w niej rydwan, jednakże nie zdołał tego uczynić mimo swej wielkiej siły, bo taki był wyrok losu.

W międzyczasie Ardżuna odzyskał zmysły. Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, untnij głowę swego wroga, zanim wsiądzie z powrotem do swego rydwanu’.

Ardżuna wyjął ze swego kolczanu ognistą strzałę o złotych lotkach mającą własności ognia ofiarnego karmionego wlewany doń tłuszczem i obciął nią proporzec Karny ze sznurem do krępowania słonia ozdobiony złotem i drogimi kamieniami, którego widok zwykł budzić odwagę w sercach Kaurawów i strach w sercach wroga. Widok upadającego na ziemię proporca Karny zabił w sercach Kaurawów nadzieję na zwycięstwo i powitali jego upadek żalonym jękiem. Ardżuna wyjął wówczas ze swego kolczanu przeraźliwą strzałę *Andżalika* groźną jak narzędzie samej śmierci, o głowicy szerokiej jak dwie złożone dłonie i o mocy pioruna Indry, łuku Siwy i dysku Narajany, zdolną do zniszczenia całego wszechświata łącznie z bogami i demonami. Wszystkie istoty ruchome i nieruchome zadrżały na widok tej straszliwej broni w dłoni Ardżuny. Zgromadzeni na nieboskłonie riszi krzyczeli: 'Niech będzie we wszechświecie pokój!'

Ardżuna nałożywszy na cięciwę swego łuku tę straszliwą strzałę oddał jej cześć mówiąc: 'O strzało, w imię mojej prawości zniszcz ciało i serce mojego wroga. Uczyni to biorąc pod uwagę moje ascetyczne praktyki, posłuszeństwo starszyźnie i branie pod uwagę rad innych'. I wypuścił ze swego łuku tę ognistą strzałę o skuteczności równej rytuałom spisany w *Atharwawedzie* przez proroka Angirasa, której uderzenia nawet sama śmierć nie potrafiłaby wytrzymać, i która lecąc w kierunku Karny szamocącego się z ugrzęzłym w ziemi kołem rydwanu oświeślała swym blaskiem wszystkie punkty przestrzeni. Ardżuna uderzył nią Karnę tak jak Indra uderzył swym piorunem Witrę i czczona przez niego świętymi mantrami strzała *Andżalika* ucięła głowę Karny. Głowa trzeciego naczelnego dowódcy Kaurawów o splendorze słońca upadła na ziemię wyglądając jak słoneczny dysk opadły z gór Asta. Równocześnie upadło na ziemię broczące krwią ciało wyglądając jak góra pokryta strumieniami zabarwionymi czerwonym minerałem. Z martwego ciała Karny uniosło się w kierunku nieba światło i połączyło się z popołudniowym słońcem. Widziało je równocześnie wielu wojowników.

Na widok martwego ciała Karny Ardżuna i Kryszna zadęli w swe konchy. Zawtórowały im konchy celebrujących śmierć Karny wojowników Pandawów. Z sercami pełnymi radości otoczyli Ardżunę ze wszystkich stron krzyżąc, ściskając się nawzajem, tańcząc i wymachując nad głowami kawalkami swych ubrań.

Śmierć przyszła do Karny po południu, gdy słońce zbliżało się już do wzgórz Asta. Jego leżąca na ziemi odcięta strzałą Ardżuny głowa wyglądała równie pięknie jak szczyt góry odciętej przez piorun lub jak wygaszone po zakończeniu rytuału ofiarnego

palenisko lub jak popołudniowe słońce. Karna-Słońce po wypaleniu armii wroga swymi strzałami zamiast promieni został w końcu zmuszony przez Ardżunę-Czas do zajścia na zachód. Tak jak zachodzące słońce zabiera ze sobą wszystkie swoje promienie, tak Karna wraz ze swoim ostatnim oddechem zabrał ze sobą wszystkie tkwiące w jego ciele strzały Ardżuny. Piękna głowa Karny, który swymi czynami dorównywał królowi bogów Indrze, leżąc na ziemi wyglądała jak odcięty od swej łodygi kwiat lotosu”.

11. Kaurawowie wracając do swego obozu oplakują śmierć Karny

Sandżaja kontynuował: „O królu, Kaurawowie widząc martwe i zakrwawione ciało Karny leżące na ziemi porażeni strachem rozbiegali się w popłochu we wszystkich kierunkach rzucając przerażone spojrzenia na widoczny z daleka proporzec Ardżuny. Wielu wojowników gromadziło się jednak wokół Karny chcąc zobaczyć i oddać cześć temu upadlemu herosowi. Śalja oszołomiony tym, co się stało, ruszył na rydwanie Karny pozbawionym proporca, który po śmierci Karny ziemia wypuściła ze swego uścisku, w kierunku Durjodhany, który na wieść o tym wielkim nieszczęściu nie mógł powstrzymać łez i syczał jak wąż. Śalja rzekł: ‘O Durjodhana, twoja armia wygląda jakby już znalazła się w królestwie boga śmierci Jamy. Nigdy dotychczas Ardżuna z Karną nie byli równie zdeterminowani i nigdy ich walka nie była równie zacięta i przeraźliwa. Karna bez litości dziesiątkował oddziały Pandawów i bez lęku ruszył do walki z Ardżuną i Kryszną. Los był jednakże po stronie Ardżuny. Los wyraźnie ochrania Pandawów, a nas osłabia i wyniszcza. Po naszej stronie zginęło wielu wspaniałych wojowników dorównujących swą odwagą Kuberze, Indrze, Jamie i Warunie, którzy uchodzili za nie do pokonania i którzy nie wahali się oddać swego życia w walce o twoją sprawę. Nie rozpaczaj jednak, bo człowiek jest bezsilny wobec wyroków losu i nie zawsze wygrana jest po jego stronie’.

Gdy Durjodhana słuchał słów Śalji, nie mógł powstrzymać się od myślenia o swych podłych czynach i nie potrafił uwolnić się od swojej rozpacz.

Po śmierci Karny walki toczyły się dalej, bo słońce, choć przekroczyło południe, nie schowało się jeszcze za wzgórze Asta i siedemnasty dzień bitwy jeszcze się nie skończył. Durjodhana patrząc na niedobitki swej armii pozbawione dowódcy i uciekające w przerażeniu we wszystkich kierunkach boleśnie wzdychając rzekł do swego woźnicy: ‘O Suta, poprowadź moje konie na tyły mojej armii. Gdy będę walczył na tyłach, Ardżuna nie zdoła

dotrzeć do mnie. Walczmy dalej, abym mógł śmiercią naszych wrogów spłacić Karnie mój dług’.

Na rozkaz Durjodhany do walki ruszyło dwadzieścia pięć tysięcy żołnierzy piechoty napotyając na opór Dhrisztadjumny i Bhimy. Bhima płonąć straszliwym gniewem zeskokczył ze swego rydwanu i miażdżył ich swą potężną maczugą tak długo, aż zabił całe dwadzieścia pięć tysięcy. W tym samym czasie Ardżuna walczył z oddziałem wojowników na rydwanach powodując w końcu ich ucieczkę, a Nakula, Sahadewa i Satjaki walczyli z Śakunim dziesiątkując jego oddziały kawalerii i słoni. Śikhandin i pięciu synów Draupadi po zabicu wielu wrogów dęli tryumfalnie w swe konchy ścigając uciekających.

Durjodhana nie mogąc zatrzymać swej uciekającej armii sam ruszył przeciw swym wrogom wyzywając ich wszystkich do walki tak jak niegdyś asura Wali wyzwał do walki wszystkich bogów. Zjednoczeni razem herosi Pandawów zasypali go potokami różnej broni. Durjodhana walcząc sam jeden z tą masą wroga swymi strzałami niszczył ich broń i zabijał ich tysiące wykazując się wielką odwagą. Równocześnie widząc swych uciekających żołnierzy wołał za nimi: ‘O wojownicy, nie widzę na ziemi takiego miejsca, gdzie moglibyście się ukryć przed strzałami Pandawów. Cóż więc wam przyjdzie z ucieczki? Powróćcie do walki. Oddziały Pandawów są przetrzebione przez nasze strzały, a Ardżuna z Kryszną są zmęczeni i wyczerpani od otrzymanych ran. Gdy pozostaniecie na polu bitewnym, ciągle możemy wygrać, a gdy będziecie uciekać, niegodziwi Pandawowie na pewno wybiją nas do nogi. Dla wojownika śmierć w walce jest najlepsza i jest drogą prowadzącą wprost do nieba. Ten kto umrze w walce, zdobędzie w nagrodę wieczną ekstazę. Bóg śmierci nie oszczędza ani herosów, ani tchórzy. Czyż nie lepiej więc umrzeć śmiercią bohatera? Nie porzucajcie swego obowiązku wojownika, gdyż nie ma lepszej drogi do nieba niż droga wojownika. Walczcie i zdobywajcie niebo!’ Głos twego syna nie miał jednak zamierzonego efektu i niedobitki armii twych synów nie zaprzestały ucieczki.

Śalja słysząc jak Durjodhana daremnie próbuje zatrzymać swą uciekającą armię i widząc na jego twarzy lęk i rozpacz, zbliżył się do niego i rzekł: ‘O królu, słońce chyli się już ku zachodowi, wycofaj więc swe wojska do obozu i pozwól im odpocząć. Nie zapominaj, że to ty sam jesteś przyczyną tej wojny i całego tego zniszczenia!’

W drodze do obozu Durjodhana nieomal tracąc swe zmysły oplakiwał śmierć Karny powtarzając jego imię. Syn Drony jak i pozostali przy życiu królowie próbowali go uspokoić i spoglądając

na ciągle widoczny porporzec Ardżuny przygotowywali się na śmierć. Wracając do obozu niedobitki Kaurawów w zniszczonych zbrojach i pokryci krwią wyglądali jak kurtyzany wystrojone w swe szkarłatne suknie.

Pozostawione na polu bitewnym martwe ciało heroicznego Karny, choć przebite licznymi strzałami i opływające krwią, wyglądało równie wspaniale jak zachodzące słońce. Mimo śmierci nie opuściło go jego piękno. Ozdobione licznymi ornamentami wyglądało jak potężne drzewo ozdobione swymi rozgałęzieniami lub jak góra czystego złota lub jak wygasły ogień ugaszony potokiem strzał Ardżuny. Zawsze nagradzający swych wielbicieli bóg słońca Surja po dotknięciu ciała Karny swymi wysuszającymi krew promieniami przybrał ze smutku szkarłatny kolor i udał się w kierunku oceanu, jakby pragnąc oczyścić się kąpielą. Widząc tę wędrówkę słońca zgromadzeni licznie na nieboskłonie niebianie i riszi również powrócili do swych zwykłych miejsc pobytu wychwalając walkę Ardżuny z Karną, której byli świadkami. Podobnie uczyniły wszystkie inne zgromadzone na polach Kuruszetry żywe istoty.

Karna po wypaleniu wrogich dywizji ogniem swych strzał uciszony przez energię Ardżuny opuścił razem ze swymi synami ten świat zabierając ze sobą swą wielką chwałę, którą zdobył swoją walką. Był on dla innych, jak spełniające wszystkie pragnienia drzewo *Kalpa* zamieszkałe przez roje ptaków. Zawsze dawał i nigdy nie odmawiał spełnienia czyjegoś życzenia. Był prawy i zawsze uważał się za prawego człowieka. Zawsze był gotowy do oddania braminom całego swego majątku. Był potężnym i wspaniałym wojownikiem na rydwanie i zabity na polu bitewnym udał się wprost do nieba zabierając razem ze sobą wszelką nadzieję Kaurawów na wygraną. Gdy padł martwy na ziemię, rzeki w osłupieniu przestały płynąć, słońce poblądło, planeta Merkury, syn Somy, przybrawszy kolor ognia poruszał się po niebie na skos, firmament rozpołowił się, ziemia huczała, wiał huraganowy wiatr, horyzont pokrył się ogniem i dymem, oceany wyły, góry drżały, Jupiter zasmucony przez konstelację Rohini przybrał kolor księżyca, wszystkie punkty przestrzeni płonęły, z nieba sypały się meteory i z wszystkich stron dochodziły przerażone krzyki żywych istot”.

12. Pandawowie celebrują śmierć Karny, która otwiera im drogę do zwycięstwa

Sandżaja kontynuował: „O królu, tymczasem Ardżuna po zabiciu Karny błyszczał swą energią jak Indra po zabiciu Wrtry.

Różne żywe istoty gromadziły się wokół niego gratulując jemu i Krysznie zwycięstwa nad Karną. Ardżuna i Kryszna wkraczając do swego obozu wyglądali jak Indra i Wisznu przybywający na rytuał ofiarny. Wszyscy bogowie, riszi, gandharwowie, ludzie, jakszowie i wielcy nagowie wychwalali ich w swych słowach życząc im pełnego zwycięstwa.

Kryszna rzekł do Ardżuny: ‘O Ardżuna, zabijając Karnę jesteś jak Indra, który zabił Wrtrę swym piorunem. Ludzie będą mówić o śmierci Wrtry i Karny na jednym oddechu. A teraz udaj się do namiotu Judhiszthiry i sam mu powiedz, że zabiłeś Karnę splacając w ten sposób swój dług. Judhiszthira pojawił się na moment na polu bitewnym w czasie, gdy walczyłeś z Karną, lecz cierpiąc ciągle straszliwy ból od otrzymanych ran był zmuszony, aby wycofać się ponownie do swego namiotu’.

Ardżuna z Kryszną udali się więc do namiotu Króla Prawa, gdzie zastali go leżącego na swym łożu ze złota. Dostrzegając ich radość powstał z łoża, uściskał ich i poprosił Krysznę, aby opowiedział mu ze wszystkimi szczegółami o walce Ardżuny z Karną i o śmierci Karny. Kryszna spełnił jego prośbę, po czym rzekł: ‘O Królu Prawa, wyrokiem dobrego losu Karną zginął w walce z Ardżuną. Dziś ziemia piła krew tego niegodziwca, który na oczach zebranych królów upokarzał i kpił sobie z waszej niewinnej żony Draupadi, którą ty sam przegrałeś w kości. Usnął dziś na ziemi na swym łożu ze strzał. Czyń więc dalej to, co należy uczynić i weź we władanie całą ziemię oczyszczoną z wroga i władaj nią z właściwą sobie troską ciesząc się wszystkim tym, co ma do zaoferowania’.

Judhiszthira po wysłuchaniu słów Kryszny oddał mu należną cześć wypowiadając słowa chwały. Rzekł: ‘O Kryszna, nic dziwnego, że Ardżuna zdołał dokonać czynów ponadludzkich, skoro miał ciebie za swego woźnicę’.

Następnie Król Prawa uchwycił prawe ramię Kryszny ozdobione klejnotami *Angada* i rzekł: ‘O Ardżuna, O Kryszna, Narada wyjaśnił mi kiedyś, że wy dwaj jesteście Narą i Narajaną, parą najstarszych i najlepszych z wszystkich riszich, którzy działają na rzecz utrzymania na ziemi prawości. Również Wjasa wielokrotnie mi o tym opowiadał. O Kryszna, dzięki twemu wpływowi Ardżuna zniszczył wszystkich naszych potężnych wrogów. Od momentu gdy zgodziłeś się zostać woźnicą jego rydwanu spodziewamy się zwycięstwa, a nie przegranej’.

Król Prawa wsiadł na swój rydwan i w otoczeniu swych oddziałów rozmawiając z Kryszną i Ardżuną ruszył na pole bitewne, aby przyjrzeć się pokrytym ciałami zabitych polom

Kurukszetry, zobaczyć martwe ciało Karny i oddać należną temu herosowi cześć. Martwe ciało Karny z setkami tkwiących w nim strzał Ardżuny oświetlono tysiącem lamp kamforowych. Patrząc na nie Judhiszthira z trudem mógł uwierzyć w śmierć tego wielkiego herosa. Gratulując Ardżunie i Krysznie sukcesu w pokonaniu wroga rzekł: 'O Kryszna, dzisiaj razem z moimi braćmi stałem się królem całej ziemi dzięki temu, że ty sam jesteś naszym obrońcą i panem. Po śmierci Karny Kaurawowie nie zdołają już opanować swego lęku i rozpaczy. Dziś więc dzięki twej łasce zrealizowaliśmy nasz cel i będziemy mogli usnąć spokojnie dzisiejszej nocy'.

Patrząc na martwe ciała Karny i jego synów Król Prawa czuł, że ponownie się narodził. Jego bracia i wszyscy wielcy wojownicy walczący po ich stronie gromadzili się wokół niego oddając mu należną królowi cześć. W drodze powrotnej do swego obozu w swych mowach wychwalali również Ardżunę i Krysznę”.

Gdy Sandżaja zakończył swe opowiadanie, słuchający go król Hastinapury, Dhritarasztra, upadł omdlały ze swego tronu na posadzkę swego pałacu. Towarzysząca mu jego żona Gandhari oplakująca śmierć Karny również utraciła zmysły. Sandżaja i Widura podnieśli ich próbując ich uspokoić. Siedzieli na swym tronie bez słowa pogrążeni w melancholii. Każdy, kto słucha opowieści o tej straszliwej bitwie na polach Kurukszetry i o pojedynku między Ardżuną i Karną tak jakby uczestniczy w ofierze i zdobywa owoc płynący z wykonania wielkiego ofiarnego rytuału. Mędrcy mówią, że Wisznu jest tym Człowiekiem-Ofiarą, którego wychwala hymn *Rigwedy* Puruṣa-Sūkta, podobnie jak Agni, Wiatr, Soma i Surja i inni bogowie. Dlatego ten, kto bez złej woli wysłucha recytacji *Karny Parvy*, zdobędzie wszelki rodzaj szczęścia, gdyż zadowoli tym Wisznu, Brahme i Śiwę. Bramini, którzy ją recytują zdobywają owoc równy studiowaniu *Wed*, wojownicy siłę i zwycięstwo w walce, kupcy bogactwo, a szudrowie uwalniają się od chorób. Wisznu jest wieczny i to On jest wychwalany w tej księdze *Mahabharaty* i dlatego ten, kto słucha lub recytuje słowa tej księgi zdobywa owoc równy temu, który zdobywa ten, kto przez cały rok obdarowuje braminów mlecznymi krowami z cielątkami.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Karna Parva, Section LXXXIV-XCVI.

Księga IX

Śalja Parva

(w sześciu opowieściach)

Synopsis

Księga IX *Mahabharaty*, Śalja Parva, opisuje ostatni, osiemnasty, dzień bitwy Pandawów z Kaurawami na polach Kurukszetry. Woźnica niewidomego króla Dhritarasztry, Sandżaja, spędza ten dzień na polu bitewnym i powraca do Hastinapury o poranku następnego dnia, aby poinformować króla, że wojna się skończyła i że z osiemnastu armii zaangażowanych w bitwę przy życiu zostało jedynie dziesięciu wojowników: po stronie Pandawów, pięciu braci Pandawów, Kryszna i Satjaki, a po stronie Kaurawów, syn Drony Aśwatthaman, Kritawarman i bramin Krypa.

Dhritarasztra po odzyskaniu zmysłów, które traci pod wpływem przyniesionych przez Sandżaję wieści, prosi go, aby opowiedział mu to tym straszliwym pogromie, który wyniszczył całą kastę wojowników i jego samego pozbawił synów, wnuków, krewnych i przyjaciół pozostawiając mu do rządu opustoszałe królestwo wypełnione tłumem starców i oplakujących śmierć swych mężów wdów.

Sandżaja opowiada, jak po śmierci trzeciego naczelnego dowódcy Kaurawów, Karny, bramin Krypa próbuje skłonić Durjodhanę do zakończenia wojny i szukania pokoju przekonując go, że w tej chwili nie ma już żadnej szansy na wygraną, bo po jego stronie nie ma takiego wojownika, który byłby zdolny do zabicia Ardżuny. Durjodhana nie chce się jednak na to zgodzić i wybiera kroczenie ścieżką wojownika do końca i zdobycie nieba swą własną heroiczną śmiercią.

Durjodhana namaszcza na swego naczelnego dowódcę króla Madrasu, Śalję. Widok heroicznego Śalji odradza w Kaurawach ich bojowego ducha i z zapalem ruszają ponownie do walki. Judhiszthira widząc to zwraca się do Kryszny z pytaniem, co powinni czynić dalej i Kryszna informuje go, że zabicie Śalji jest jego zadaniem, gdyż tylko on jest do tego zdolny. Judhiszthira podejmuje się tego zadania z pokorą, choć wszyscy wiedzą, że darzył swego bliskiego krewnego króla Madrasu wielką przyjaźnią. Sandżaja wychwala heroizm zaangażowanych w walkę wszystkich wojowników, a szczególnie Śalji. Judhiszthira po kilku nieudanych próbach pokonania Śalji, zadaje mu w końcu ostatni cios swym oszczepem.

Po śmierci Śalji pozbawiona swego kolejnego naczelnego dowódcy i nieliczna już armia Kaurawów pogrąża się w chaosie stanowiąc łatwy łup dla wojowników Pandawów. Durjodhana próbując zachęcić żołnierzy swym przykładem walczy dalej

popisując się swą odwagą i zdecydowaniem. Śakuni na czele swej konnicy równie wytrwale kontynuuje walkę mając ciągle nadzieję na wgraną. W chaosie bitwy trzej wielcy wojownicy Kaurawów, Aśwatthaman, Kritawarman i Krypa, tracą z oczu Durjodhanę i Śakuniego i przestają ich ochraniać. Tymczasem Bhima zabija wszystkich pozostałych synów króla Dhritarasztry za wyjątkiem Durjodhany. Sahadewa po kilku nieudanych próbach zabija Śakuniego i niszczy całkowicie jego konnicę.

Durjodhana pozostaje na polu bitewnym zupełnie sam, ranny i pozbawiony rydwanu. Nie wiedząc o tym, że Aśwatthaman, Krypa i Kritawarman pozostają ciągle przy życiu, decyduje się na ucieczkę z pola bitewnego. Dociera do jeziora Dwaipajana, gdzie ukrywa się w wodach czyniąc sobie w nich kryjówkę dzięki swej mocy iluzji. Tam dostrzega go Sandżaja, który dostał się do niewoli, lecz został uwolniony dzięki interwencji Wjasy. Sandżaja informuje o kryjówce Durjodhany poszukujących go trzech ocalałych wojowników Kaurawów.

Aśwatthaman, Kritawarman i Krypa udają się najpierw do obozu Kaurawów, aby pomóc w opuszczeniu go królewskim żonom i służbie. Syn Dhritarasztry ze służącą, Jujutsu, który walczył po stronie Pandawów, za zgodą Judhiszthiry odprowadza ich do Hastinapury.

Pandawowie przekonani, że wojna się nie skończyła, dopóki żyje Durjodhana, bezskutecznie poszukują go przez swych szpiegów. Tymczasem Aśwatthaman, Kritawarman i Krypa powracają nad jezioro Dwaipajana, aby poinformować Durjodhanę, że żyją i skłonić go do wyjścia z wód i kontynuowania walki. Ich rozmowę słyszą przechodzący obok myśliwi i motywowani nagrodą donoszą Pandawom, gdzie ukrywa się Durjodhana.

Aśwatthaman, Kritawarman i Krypa słysząc zbliżające się wojska Pandawów uciekają do lasu nie wiedząc, że Pandawowie znają już kryjówkę Durjodhany. Pandawowie próbują skłonić Durjodhanę do opuszczenia kryjówki i podjęcia walki. Durjodhana zgadza się na to, ale pod warunkiem, że Pandawowie będą z nim walczyć w pojedynkę zgodnie z zasadami uczciwej walki. Król Prawa gwarantuje mu to swym słowem zezwalając na to, by walczył z jednym z nich, którego sobie sam wybierze i przy pomocy broni, którą sobie sam wybierze. Wynik tego pojedynku zadecyduje o tym, do kogo będzie należało królestwo. Durjodhana wybiera Bhimę, z którym chce walczyć na maczugi.

Kryszna jest bardzo niezadowolony z oferty Króla Prawa i gani go mówiąc, że kierując się swą prawością i uzależniając losy królestwa od wyniku jednego pojedynku postąpił jak niegdyś

godząc się na grę w kości z oszustami i znalazł się znowu w wielkim niebezpieczeństwie. Durjodhana od dawna chce zabić Bhimę w walce na maczugi i może wygrać ten pojedynek, bo dzięki swym ćwiczeniom zdobył dużą zręczność w walce przy pomocy tej broni.

W momencie, gdy pojedynek Bhimy z Durjodhaną ma się rozpocząć, na polu bitewnym pojawia się starszy brat Kryszny, Balarama, który zamiast brać udział w wojnie, udaje się na pielgrzymkę do świętych brodów Saraswati, która przepływa również przez pola Kurukszetry. Opowieść 101 jest w pełni poświęcona opisowi brodów, które w swej pielgrzymce odwiedził Balarama.

Balarama był nauczycielem zarówno Bhimy jak i Durjodhany i nauczał ich walki na maczugi. Po przybyciu nad jezioro Dwaipajana proponuje, aby przenieść się z pojedyńkiem na teren świętego brodu Samantapanczaka, gdzie bohaterska śmierć otwiera drogę do nieba.

Po przybyciu na miejsce pojedynek rozpoczyna się. W pewnym momencie Durjodhana zaczyna zdobywać przewagę. Zaniepokojony tym Ardżuna pyta Krysznę, który z walczących ma według niego szansę na wygraną. Kryszna odpowiada, że Bhima w uczciwej walce nie zdoła pokonać Durjodhany. Przypomina Ardżunie o przysiędze Bhimy, że zmiażdży uda Durjodhany sugerując, aby Ardżuna przypomniał Bhimie o jego przysiędze i w ten sposób skłonił go do zadania Durjodhanie ciosu, który jest niezgodny z zasadami uczciwej walki.

Ardżuna podążając za radą Kryszny daje Bhimie znak, aby zrealizował swą przysięgę wbrew obietnicy Króla Prawa, że walka będzie zgodna z zasadami uczciwej walki. Bhima wykorzystując manewr niespodziewającego się takiego ciosu Durjodhany miażdży jego uda.

Gdy Durjodhana śmiertelnie ranny leży na ziemi, Bhima nie mogąc pohamować swego gniewu kopie go w głowę. Takie zachowanie nie podoba się Królowi Prawa, który poucza Bhimę, że Durjodhana jest królem i że Pandawowie są w tej chwili jego jedynymi krewnymi. Nie powinien więc tak się wobec niego zachowywać.

Nieuczciwy cios Bhimy, którym pokonał on Durjodhanę wywołuje gniew Balaramy, który jest gotowy zabić go swoją sochą. Kryszna powstrzymuje swego starszego brata biorąc go w ramiona i argumentując, że Bhima realizował swym nieuczciwym ciosem swą przysięgę i że rodzaj śmierci, którą zginie syn Dhritarasztry już dawno został mu wyznaczony, bo również prorok Maitreja rzucił niegdyś na niego klątwę że zginie od uderzenia maczugą w

uda. Balarama nie uwalnia się jednak całkowicie od swego gniewu i ogłasza, że Durjodhana zasłużył sobie swą uczciwą walką na chwałę, podczas gdy Bhima na zawsze pozostanie w pamięci jako nieuczciwy wojownik. Wychwala też Durjodhanę jako wielkiego ofiarnika, który przygotował rytuał ofiarny, którym jest bitwa i zakończył go szczęśliwie składając w ofierze swe życie.

Gdy Balarama opuszcza pole bitewne, Król Prawa i Kryszna wybaczą Bhimie jego nieuczciwy cios biorąc pod uwagę to, że w ten sposób uciszył swój słuszny gniew i zrealizował przysięgę.

Pandawowie udają się w towarzystwie Kryszny i Satjaki do obozu Kaurawów, aby zebrać łupy wojenne, podczas gdy wszyscy pozostali wracają do obozu Pandawów. Ardżuna na prośbę Kryszny opuszcza swój rydwan, który nagle rozpada się w proch. Kryszna wyjaśnia, że rydwan ten już dawno spłonął od uderzenia niebiańskich pocisków rzuconych przez Bhiszę i Dronę, lecz obecność Kryszny nie pozwalała na to, aby się wcześniej rozpadł.

Kryszna proponuje pięciu braciom Pandawów i towarzyszącemu im Satjaki, aby zamiast wracać do swego obozu udali się zgodnie z tradycją do świętego brodu Oghawati i tam spędzili noc.

Śmierć Durjodhany oficjalnie zakańcza tę wojnę. Pandawowie jednakże zamiast się cieszyć czują się przygnębieni. Durjodhana ginąc śmiercią herosa na polach Kurukszetry zdobywa niebo, podczas gdy im przypada w udziale władanie ogoloconym z kasty wojowników królestwem i pamięć o własnych nieuczciwościach popełnionych podczas tej wojny. Król Prawa obawia się również, że żona króla Dhritarasztry, Gandhari, która utraciła w wojnie swych stu synów, powita ich swym przekleństwem, które ze względu na zgromadzone przez nią religijne zasługi może zniszczyć całą ziemię. Prosi więc Krysznę, aby udał się do pałacu króla Dhritarasztry i spróbował ulagodzić jej gniew, co Kryszna czyni. Szybko jednak powraca na pola Kurukszetry rozpoznając zamiary Aśwatthamana, który w międzyczasie dowiedział się od przypadkowych wędrowców o tym, że Durjodhana został śmiertelnie ranny. Nie mogąc opanować swego gniewu udaje się razem Kritawarmanem i Krypą na pole bitewne, gdzie leży Durjodhana i przysięga, że jeszcze dzisiejszej nocy zabije podczas snu wszystkich Pandawów i Pańcalów. Durjodhana legitymizuje jego przysięgę namaszczając go na swego piątego naczelnego dowódcę i uprawniając go do działania w jego imieniu nawet po jego śmierci.

Opowieść 98

Śmierć Śalji

1. Sandżaja przynosi Dhritarasztrze wiadomość, że przy życiu zostało tylko dziesięciu wojowników; 2. Po śmierci Karny Krypa próbuje skłonić Durjodhanę do pokoju, lecz on wybiera heroiczną śmierć prowadzącą do nieba; 3. Durjodhana mianuje Śalję naczelnym dowódcą swej armii; 4. Kryszna przekonuje Judhiszthirę, że musi zabić Śalję nie zważając na łączące ich pokrewieństwo; 5. Nakula zabija synów Karny; 6. Sandżaja wychwala heroizm Śalji i opowiada o jego walce z Pandawami; 7. Król Prawa pamiętając o słowach Kryszny zadaje bezbronnemu Śalji ostatni cios.

Król Madrasu, Śalja, atakowany przez wszystkich wojowników Pandawów z Bhimą na czele, choć pozbawiony broni biegł dalej w kierunku Króla Prawa jak lew ścigający jelenia. Judhiszthira, również pozbawiony swego rydwanu, koni i woźnicy, płonął jak ogień od swego gniewu. Przypominając sobie słowa Kryszny, że zabicie Śalji jest jego zadaniem, nastawił swe serce na jego śmierć. Uchwycił w dłoń przeraźliwą włócznię o rękojeści ozdobionej złotem i klejnotami i z sercem wypełnionym gniewem spojrzął szeroko otwartymi oczami na króla Madrasu. I gdy spojrzenie tego króla o czystej duszy i wolnego od grzechu nie spaliło Śalji na popiół, wyrzucił ją w jego kierunku.

(Mahābharāta, Salya Parva, Section XVII)

1. Sandżaja przynosi Dhritarasztrze wiadomość, że przy życiu zostało tylko dziesięciu wojowników

O poranku dziewiętnastego dnia od momentu rozpoczęcia bitwy woźnica króla Dhritarasztry, Sandżaja, powrócił z Kurukszetry do Hastinapury pogrążony w głębokim smutku i żalobie. Przekroczył bramy miasta wznosząc w rozpacz dłonie i drżąc na całym ciele. Mieszkańcy Hastinapury widząc go w takim stanie również popadli w rozpacz tracąc zmysły i rozum.

Król Dhritarasztra siedział na swym tronie mając u swego boku swoją żonę Gandhari, swego ministra Widurę, żony swych synów i swych dworzan oplakując ciągle śmierć Karny, o której opowiedział im poprzednio Sandżaja. Sandżaja wszedł do królewskiego pałacu lamentując: „O królu, wszystko stracone. Wszyscy twoi synowie i walczący po ich stronie wojownicy śpią na swym łożu ze strzał zabił przez Pandawów. Czas niszczy wszystko biegnąc swą pokrętną ścieżką!

Bhima zrealizował swą przysięgę i zabił Durjodhanę. Leży on teraz na polu bitewnym z udem rozbitym jego maczugą, pokryty

kurzem i krwią. Zginął też Śakuni i jego syn Uluka. Król Madrasu, Śalja, usnął również na swym łożu za strzał. Martwi są wszyscy Samsaptakowie, Jawanowie, mieszkańcy gór i barbarzyńcy. Zginęli również wszyscy królowie wschodu, zachodu, południa i północy. Z wszystkich twych jedenastu armii przy życiu zostało tylko trzech wojowników, Krypa, Kritawarman i Aśwatthaman. Również po stronie Pandawów niewiele pozostało przy życiu. Zginęli wszyscy Pańcalowie łącznie z Dhristadjumną i Śikhandinem. Zginęli wszyscy Czediowie i pięciu synów Draupadi. Przy życiu pozostało tylko siedmiu wojowników: pięciu braci Pandawów, Kryszna Wasudewa i Satjaki. Z całej tej rzezi uratowało się tylko ich dziesięciu. Wszyscy inni mężczyźni zginęli. Na świecie pozostały jedynie oplakujące ich kobiety. Nieubłagany Czas zniszczył cały świat czyniąc twego syna Durjodhanę swym narzędziem!”

Słuchając tych straszliwych wieści król Dhritarasztra upadł ze swego tronu na pałacową posadzkę tracąc zmysły. Omdlała również jego żona Gandhari jak i wszystkie inne towarzyszące im osoby. Gdy po chwili odzyskali zmysły, Dhritarasztra uginając się pod ciężarem tej katastrofy i drżąc na całym ciele rzekł do Widury: „O bracie o wielkiej mądrości, u ciebie szukam obrony. Jestem królem, który utracił wszystkich swych podwładnych i synów!” I wypowiedziawszy te słowa ponownie upadł tracąc zmysły. Jego dworzanie i krewni próbowali go ocucić skrapiając go zimną wodą i wachlując wachlarzami. Gdy ponownie odzyskał zmysły przez dłuższą chwilę siedział na swym tronie w milczeniu, ciężko wzdychając. Sandżaja widząc swego króla w takim stanie, nie potrafił powstrzymać się od łez. We łzach tonęły również wszystkie towarzyszące królowi kobiety. Po chwili Dhritarasztra poprosił Widurę, aby odesłał je do swych komnat. Po spełnieniu jego rozkazu Widura stojąc przed nim ze złożonymi dłońmi próbował uspokoić go swą mową.

Król Dhritarasztra tonąc w oceanie bezdennej rozpaczki rzekł do swego woźnicy: „O Sandżaja, moje serce musi być twarde jak piorun, skoro nie rozpada się na drobne kawałki na wieść o tym, że pięciu Pandawów pozostało przy życiu, podczas gdy wszyscy moi synowie leżą teraz martwi na polu chwały. Choć z powodu mej ślepoty nigdy nie widziałem ich fizycznej formy, darzyłem ich wielkim ojcowskim uczuciem. Z ogromną radością oczami mej duszy patrzyłem na ich dziecinne zabawy i na to, jak dorastali. Dowiedziawszy się o ich śmierci nie potrafię już znaleźć spokoju”.

Po chwili zwracając się do swego zabitego syna rzekł: „O Durjodhana, opuszczając ten świat pozostawiłeś mnie bez obrońcy. Bez ciebie znalazłem się w bardzo trudnej sytuacji. Jak mogłeś

opuścić mnie starego i ślepego? Będąc obrońcą wszystkich swych krewnych i przyjaciół leżysz teraz na nagiej ziemi jak zwykły i nieszczęsny król. Gdzie jest teraz twoja synowska miłość, troska i szacunek? Jak mogłeś zostać zabity będąc nie do pokonania? Któż powita mnie teraz o poranku pełnymi szacunku słowami: 'O ojcze, O wielki królu', czekając na moje rozkazy?

O synu, słuchając twych słów uwierzyłem, że zdołamy pokonać Pandawów. Człowiek jest jednak bezsilny wobec wyroku losu i moi synowie, choć zgromadzili po swej stronie tak ogromne militarne siły, śpią teraz na polu bitewnym na swym łożu ze strzał. Ludzie rodzą się naznaczeni przez dobry lub zły los. Dobry los mnie opuścił pozbawiając mnie moich wszystkich synów. Jakże ja stary i ślepy mam się teraz zdać całkowicie na łaskę wroga? Nie pozostaje mi nic, poza wycofaniem się do lasu i praktykowaniem ascezy. Jakże zdołam bowiem znieść tryumfalny ryk Bhimy, który zrealizował swą przysięgę i zabił setkę moich synów i który będzie o tym wielokrotnie opowiadał w mojej obecności. Spalany przez smutek i rozpacz nie potrafię znieść jego okrutnych słów”.

Wzdychając ciężko jak czarna kobra król Dhritarasztra kontynuował: „O Sandżaja, opowiadaj mi dalej ze wszystkimi szczegółami o tym, co wydarzyło się osiemnastego dnia bitwy. Mądry Widura już dawno ostrzegł mnie, że z powodu mojej krótkowzrocznej polityki mój syn Durjodhana doprowadzi do wyniszczenia całej populacji zamieszkującej ziemię. Jak widać istnieją głupcy, którzy nie widzą nawet tego, na co patrzą. Przewidywania Widury spełniły się w każdym szczególe, bo to co mówił było Prawdą. Los zadecydował jednak, że ja sam w swym postępowaniu nie brałem pod uwagę jego słów i obecnie muszę spożywać gorzki owoc zejścia ze ścieżki Prawdy i Prawa. Opowiadaj mi więc o śmierci Śalji, Durjodhany, Dhrisztadjumny, Śikhandina i pięciu synów Draupadi i o tym jak pięciu Pandawom i innym pięciu wojownikom udało się uratować życie”.

2. Po śmierci Karny Krypa próbuje skłonić Durjodhanę do pokoju, lecz on wybiera heroiczną śmierć prowadzącą do nieba

Sandżaja rzekł: „O królu, posłuchaj więc mego opowiadania o tej straszliwej rzezi Pandawów i Kaurawów, która miała miejsce osiemnastego dnia bitwy.

Gdy siedemnasty dzień bitwy dobiegł końca, niedobitki Kaurawów powróciły do swego obozu oplakując śmierć Karny i razem z nim nadziei na zwycięstwo. Pole bitewne pokryte trupami tysięcy zabitych królów wyglądało jak odwiedzany przez Rudrę teren

kreacji zwłok. Kaurawowie pełni niepokoju o własne losy zaczęli zastanawiać się nad tym, co czynić dalej.

Bramin Krypa zbliżył się do Durjodhany i rzekł: 'O królu, posłuchaj moich słów. Wojownik krocząc ścieżką swego własnego obowiązku nie może unikać walki nawet ze swymi synami i krewnymi, i jeżeli w walce ginie, zbiera tym zasługi i zdobywa niebo. Uciekając przed walką popelnia grzech. To z racji jego obowiązków życie wojownika jest przeraźliwe. Walcząc w tej bitwie po twej stronie realizujemy nasz obowiązek wojownika. Jednakże teraz po śmierci Bhiszmy, Drony, Karny, większości twoich braci i innych wielkich wojowników nie możemy wygrać. Wszyscy ci, którzy dostarczali oparcia twej władzy, zginęli pozostawiając nam po sobie płacz i żalobę. Nie ma już wśród nas nikogo, kto byłby zdolny do pokonania Ardżuny, który ma Krysznę za swego przewodnika. Twój żołnierz drży na sam widok masztu z jego proporcem, który jest równie wysoki jak maszt wznoszony podczas wiosennego festiwalu na cześć Indry. Łuk Ardżuny, z którego uwalnia on strzały jak błyskawice, jest jak pierścień ognia. Jego gniade konie poganiane przez Krysznę są jak chmury na niebie poganiane przez wiatr. Pochłania on naszą armię jak pożar wysuszony las. Łamię nasze szeregi jak huraganowy wiatr potężne drzewa. Nie ma wśród nas nikogo, kto zdołałby go zatrzymać. Po śmierci Karny twoja armia pozbawiona naczelnego dowódcy jest jak noc bez księżyca lub jak rzeka bez wody otoczona lasem połamanym przez słonie. Ardżuna razem z Bhimą i Satjaki wytnie całą twoją armię w pień. Przypomnij też sobie o przysiędze Bhimy uczynionej w Gmachu Gry. Przysięgał, że zabije wszystkich synów króla Dhritarasztry i z całą pewnością zrealizuje ją do końca. Wyrządziłeś Pandawom wiele zła, choć nie dali ci do tego powodu i spożywasz teraz owoc własnego postępowania.

Mając na uwadze swój własny interes przystąpiłeś do walki z Pandawami zebrawszy po swej stronie ogromną militarną siłę, lecz teraz po śmierci Karny znalazłeś się w wielkim niebezpieczeństwie. Weź to w swym dalszym działaniu pod uwagę i nie niszcź swej własnej jaźni, bo w jaźni wszystko ma swój azyl. Gdy ten azyl ulegnie zniszczeniu, wszystko, co tam tkwiło, rozprasza się.

Tylko silniejszy powinien szukać wojny, podczas gdy słabszy powinien poszukiwać pojednania. Tej zasady nauczał nauczyciel bogów Brihaspati. Obecnie, gdy siły militarne Pandawów mają nad naszymi przewagę, pokój z Pandawami przyniósłby nam korzyść. Weź pod uwagę własne dobro, bo ten, kto nie potrafi dostrzec, gdzie leży jego własne dobro, traci w końcu wszystko. Bijąc pokłony przed Judhiszthirą możesz jeszcze ciągle zachować swe

królestwo. Król Prawa jest pełen współczucia i gdy będziesz miał wsparcie w swym ojcu Dhritarasztrze i w Krysźnie pozwoli ci na utrzymanie królestwa. Judhiszthira spełni każde życzenie Kryszny, a Kryszna nie uczyni niczego wbrew woli króla Dhritarasztry i podobnie Judhiszthira.

Zawarcie pokoju z Pandawami jest według mnie tą strategią, która jest dla ciebie korzystna. To, co mówię, bazuje na Prawdzie i nie wypływa z żadnych ukrytych intencji lub chęci uratowania mego własnego życia. Jeżeli nie posłuchasz teraz moich słów, przypomnisz sobie o nich w godzinę swej śmierci.

Krypa wypowiadał swe słowa ciężko wzdychając i tracąc prawie zmysły od poczucia smutku i żaloby. Durjodhana, również złamany przez boleść, po krótkim namyśle rzekł: 'O braminie, przemawiając do mnie w ten sposób uczyniłeś wszystko, co przyjaciel powinien uczynić dla przyjaciela. Walczyłeś również po mej stronie jak przyjaciel z całej swej mocy nie troszcząc się o swe życie. Cały świat mógł patrzeć na to, jak wdzierales się w sam środek armii Pandawów walcząc z ich potężnymi wojownikami. Choć w pełni doceniam twoje mądre słowa, nie potrafię ich zaakceptować, będąc jak śmiertelnie chory, który nie chce przyjąć oferowanego mu przez medyków lekarstwa.

Jakże mogę uwierzyć w to, że Judhiszthira, którego w podstępny sposób okradłem z królestwa, zdoła obdarzyć mnie zaufaniem i uwierzyć w moje słowa? Nie uwierzy mi również Kryszna, którego chciałem podstępnie pochwycić i wziąć do niewoli, gdy przybył do nas ze swoją pokojową misją. Popelnilem straszliwe czyny i Kryszna z Ardżuną nigdy mi ich nie wybaczą.

Już dawno słyszałem, że Ardżuna i Kryszna mają to samo serce i są faktycznie jednością. Dziś mogłem to dostrzec na własne oczy. Śmierć Abhimanju, który był synem Ardżuny i siostry Krysny, Subhadry, głęboko ich dotknęła. Słyszałem, że Kryszna po jego śmierci nie mógł zasnąć całą noc. Jak mogę liczyć na to, że zechcą wziąć pod uwagę moje dobro? Jakże mogę liczyć na to, że Bhima zrezygnuje z realizacji swych straszliwych przysiąg? Jakże mogę liczyć na życzliwość Nakuli i Sahadewy lub na to, że Dhrisztadjumna i Śikhandin nie zechcą wyciągnąć przeciw mnie miecza? Pandawowie nie zapomną, jak znęcaliśmy się nad ich żoną Draupadi po ograbieniu ich w nieuczciwy sposób z wszystkiego, co posiadali. Draupadi od dawna praktykuje umartwienia z intencją doprowadzenia do naszej śmierci. Co noc usypia na gołej ziemi. Druga żona Ardżuny, Subhadra, porzuciwszy swą dumę służy jej jak pokojówka i dama do towarzystwa. Nic już nie zdoła ugasić ognia mego stosu pogrzebowego, który sam rozpalilem

swą niegodziwością. Poza tym, jakże zdołam zadowolić się tym, co dadzą mi Pandawowie, skoro doświadczyłem przyjemności bycia władcą całej ziemi? Będąc jak słońce czczone przez wszystkich królów, jakże zdołam podporządkować się Królowi Prawa? Doświadczywszy posiadania wszystkiego, jakże mógłbym się zgodzić na tak nędzną egzystencję?

O braminie, nie zaprzeczam mądrości twoich słów. Nie sądę jednak, że mogę się zgodzić na szukanie pokoju. Chcę walczyć do samego końca. Muszę zachowywać się jak mężczyzna, a nie jak pozbawiony męskości eunuch. Chcąc zrealizować swe własne pragnienia, starałem się zebrać wiele zasług swoją religijnością. Sponsorowałem wiele rytuałów ofiarnych i bogato obdarowywałem braminów słuchając ich recytacji *Wed*. Zabijałem moich wrogów, troszczyłem się o służących, pomagałem ludziom w cierpieniu. Byłem prawym władcą dla swych poddanych i rozszerzałem swe królestwo podbijając inne. W swym postępowaniu kierowałem się zasadami Prawa, Zysku i Przyjemności. Realizowałem swe obowiązki wojownika i spłaciłem dług należy Ojcom.

Na tej ziemi nie sposób zdobyć szczęścia na długo. Cóż dziś pozostało z mego królestwa i z mego dobrego imienia? Jest jednak jeszcze coś, o co chcę dalej walczyć, czym jest sława, którą wojownik zdobywa swą heroiczną śmiercią. Wojownik, który umiera we własnym domu, grzeszy. Chwała temu wojownikowi, który uczestnicząc w rytuale ofiarnym, jakim jest bitwa, ginie w walce ze swym wrogiem. Nie jest prawdziwym mężczyzną ten, kto umiera w swym własnym łóżu od choroby, płacząc z bólu, otoczony przez oplakujących go krewnych.

O braminie, to, co mi w tej chwili jeszcze pozostało, to nie szukanie pokoju, lecz wyrzeczenie się wszelkich przyjemności i szukanie na polu bitewnym drogi prowadzącej prosto do królestwa Indry. Niebo jest bowiem tym miejscem, które zdobywają herosi nie wycofujący się z walki z wrogiem, idący niezachwianie ścieżką swego Prawa, uświęceni dzięki ofierze bitwy. Boskie nimfy apsary czerpią radość z obserwowania walczących ze sobą herosów. Chcę iść dalej tą samą ścieżką, którą kroczyli bogowie i herosi tacy jak Bhiszma, Drona, Karna i Duhśasana.

Wielu odważnych królów, którzy nie szczędzili swych sił walcząc w mej sprawie, poległo. Oddając swój ostatni oddech podczas realizowania do końca obowiązków swej własnej kasty złożyli w ofierze swe życie tak jak nakazują tego święte pisma i w ten sposób zdobyli królestwo Indry. To oni torują nam drogę prowadzącą do nieba. Zamiast myśleć dalej o swym królestwie, chcę swą własną bohaterską śmiercią spłacić mój dług, który

zaciągnąłem u tych herosów, który poświęcili w mojej sprawie swe życie. Cały świat by mnie potępił, gdybym teraz po spowodowaniu śmierci swej własnej starszyny, braci i przyjaciół myślał dalej o ratowaniu swego życia. Jaką przyjemność będę miał z władania królestwem ogołoconym ze starszyny, braci i przyjaciół, zmuszony do bicia pokłonów przed Pandawami? Ja który byłem władcą całego świata, nie mogę zgodzić się na taki kompromis. Zamiast tego chcę walczyć dalej, aby moją bohaterską walką i śmiercią na polu chwały zdobyć niebo’.

Królowie przysłuchujący się mowie Durjodhany powitali ją wielkim aplauzem. Ich serca wypełniły się ponownie entuzjazmem i walecznym zapalem i przestali oplakiwać swą przegraną. Po zatroszczeniu się o swe bojowe zwierzęta udali się na spoczynek myśląc z radością o jutrzejszej walce. W swym śnie udali się nad czerwone wody Saraswati u stóp gór Himawat, aby oczyścić się w nich kąpielą i ugasić swe pragnie. Po śmierci Karny tylko tam mogli odnaleźć spokój. Podniesieni na duchu przez mowę Durjodhany ponownie odnaleźli swą własną jaźń i bazując na niej i na sobie nawzajem przygotowywali się na nadejście poranka poddając się zrządzonom losu”.

3. Durjodhana mianuje Śalję naczelnym dowódcą swej armii

Sandżaja kontynuował: „O królu, osiemnastego dnia o poranku wojownicy Kaurawów z odnowioną przez noc energią i chęcią walki zgromadzili się wokół Durjodhany oczekując wyboru nowego naczelnego dowódcy. Durjodhana zbliżył się na swym rydwanie do syna Drony, Aśwatthamana, który w czasie walki był jak sam Niszczyciel. Narodził się on na ziemi dzięki ascezie swego ojca z matki, która sama podobnie jak jej bliźniaczy brat Krypa nie była dzieckiem narodzonym z łona kobiety. Drona otrzymał go w darze od Najwyższego Boga Śiwy. Syn Drony cieszył się doskonałą urodą, był wyposażony we wszystkie dobrze wróżące znaki i poznał wszystkie gałęzie wiedzy.

Durjodhana zbliżywszy się do niego rzekł: ‘O synu naszego nauczyciela, doradź nam, kogo powinniśmy obecnie mianować naczelnym dowódcą naszej armii’.

Aśwatthaman rzekł: ‘O królu, uczynź swym naczelnym dowódcą króla Madrasu, Śalję, gdyż on przewyższa wszystkich swym urodzeniem, pięknem, sławą i swymi osiągnięciami. Nigdy nie schodzi ze ścieżki prawości. Zgodził się walczyć po twej stronie przeciw Pandawom, choć ich druga matka, Madri, była jego siostrą, aby odplacić ci w ten sposób za oddaną mu przysługę.

Jest on jak drugi bóg wojny Skanda, którego Indra uczynił niegdyś naczelnym dowódcą swej armii bogów’.

Zebrani królowie akceptując słowa Aśwatthamana otoczyli Śalję życząc mu zwycięstwa. Durjodhana zsiadł ze swego rydwanu i zbliżywszy się do Śalji ze złożonymi dłońmi rzekł: ‘O ty, który jesteś oddany swym przyjaciółom, nadszedł właśnie moment na danie dowodu swej przyjaźni. Zostań naszym naczelnym dowódcą i poprowadź nas do walki z Pandawami i ich przyjaciółmi’. Śalja odpowiedział: ‘O królu, uczynię to, o co mnie prosisz i będę ci służył aż do ostatniego oddechu’. Durjodhana rzekł: ‘O Śalja, ochraniaj nas więc tak jak Skanda ochraniał armię bogów i zniszcz naszych wrogów tak jak Indra zniszczył danawów’. Śalja rzekł: ‘O królu, nawet Krysna razem z Ardżuną nie dorównują mi siłą swych ramion. Cóż więc dopiero mówić o pozostałych Pandawach? Gdy się rozgniewam potrafię walczyć z całym światem złożonym z bogów, demonów i ludzi. Jako naczelny dowódca twej armii uformuję twe szeregi w formację nie do pokonania’.

Po tych buńczucznych słowach Śalji, Durjodhana namaścił go na naczelnego dowódcę polewając go uświęconą wodą i wykonując rytuał zgodnie z literą *Wed*. Towarzyszyły temu radosne okrzyki żołnierzy i dźwięki muzycznych instrumentów. Wojownicy, wśród których byli liczni Madrakowie, wychwali Śalję życząc mu zwycięstwa.

Śalja rzekł: ‘O Durjodhana, przysięgam, że dziś albo wybiję do nogi wszystkich Pandawów, Pańcalów i ich sprzymierzeńców, albo sam zginę. Niech wszyscy zobaczą, jak szybko wypuszczam z mego łuku strzały i niech poznają moją odwagę, energię i potęgę mojej broni. Aby zrealizować twe cele, w swej sile niszczenia wroga prześcignę Bhiszmę, Dronę i Karnę’.

Wojownicy Kaurawów słysząc te słowa Śalji uwolnili się całkowicie od smutku wywołanego śmiercią Karny i gotowi do walki uznali już Pandawów za pokonanych”.

4. Krysna przekonuje Judhiszthirę, że musi zabić Śalję nie zważając na łączące ich pokrewieństwo

Sandżaja kontynuował: „O królu, Judhiszthira słysząc radosne okrzyki dochodzące z obozu Kaurawów rzekł do Krysny: ‘O Krysna, Kaurawowie namaścili na swego naczelnego dowódcę Śalję, który jest wielkim wojownikiem. Powiedz nam, coś powinniśmy teraz uczynić?’

Krysna rzekł: ‘O Judhiszthira, Śalja cieszy się ogromną sławą. Poznał wszystkie sposoby walki i słynie z lekkości swej ręki. W

walce dorównuje Bhiszmie, Dronie i Karnie i być może nawet ich przewyższa. Trudno znaleźć wojownika, który mógłby go pokonać. Nie potrafi go bowiem pokonać ani potężny Dhrisztadjumna, ani Śikhandin, ani Ardżuna, Bhima, czy Satjaki. Śalja jest wyposażony w odwagę lwa i będzie niszczył twą armię jak Niszczyciel, który niszczy wszystkie żywe istoty na zakończenie eonu. Poza tobą nie istnieje nikt, kto byłaby zdolny do zabicia go w walce. Zabij go więc, gdyż po jego śmierci twoje zwycięstwo jest pewne i twoja armia zdoła zabić wszystkich pozostałych żołnierzy Kaurawów. Uczyn tak, jak mówię. Nie lituj się nad nim myśląc o tym, że jest twoim bliskim krewnym. Zabij go myśląc o swym obowiązku wojownika. Po przekroczeniu przepastnego oceanu reprezentowanego przez Bhiszmę, Dronę i Karnę nie uton razem ze swymi sprzymierzeńcami w kałuży o wielkości śladu krowiego kopyta reprezentowanej przez Śalję. Walcząc z nim użyj całej swej energii wojownika uzupełnionej przez moce duchowe płynące z ascezy””.

5. Nakula zabija synów Karny

Sandżaja kontynuował: „O królu, wraz ze wschodzącym słońcem Kaurawowie zaczęli przygotowywać się do wznowienia bitwy. Zdecydowani na śmierć zajmowali wyznaczone im w utworzonej przez Śalję formacji wojennej miejsca. Na rozkaz twego syna tego dnia nikt nie powinien prowadzić samotnej walki, lecz wszyscy powinni walczyć razem wspierając się nawzajem. Ten kto złamie umowę i ruszy do walki w pojedynkę bez wsparcia innych lub porzuci innego wojownika nie udzielając mu pomocy, popelni pięć śmiertelnych grzechów.

Kaurawowie przystąpili do walki z nadzieją, że król Madrasu zdoła zabić wszystkich Pandawów. Durjodhana bazując na tej nadziei uznał, że ma w Śalji swego obrońcę. Tego osiemnastego i ostatniego dnia wojny do walki ruszyło po stronie Kaurawów jednaście tysięcy rydwanów, dziesięć tysięcy siedemset słoni, dwieście tysięcy konnicy i trzy miliony piechurów. Po stronie Pandawów z kolei sześć tysięcy rydwanów, sześć tysięcy słoni, dziesięć tysięcy konnicy i jeden milion piechurów.

Dwie potężne siły zderzyły się ze sobą z wielkim hukiem. Walka rozgorzała od nowa i krew lała się jak woda.

Nakula walczył z synem Karny, Czitraseną. Zalewali się nawzajem potokami swych strzał. Trudno było dostrzec między nimi jakąś różnicę. Obaj charakteryzowali się wielką odwagą i doskonale znali rzemiosło wojenne. Obaj równie gorąco pragnęli śmierci swego przeciwnika. W pewnym momencie Czitrasena swą

celną strzałą o szerokim ostrzu zniszczył łuk Nakuli i swymi trzema ostrzami ze złotymi lotkami trafił Pandawę w sam środek czoła. Następnymi strzałami zabił jego konie, obciął proporzec na jego rydwanie i zabił jego woźnicę. Nakula z trzema strzałami zdobiącymi jego czoło wyglądał równie wspaniale jak góra z trzema wierzchołkami. Uchwycił w dłonie swój miecz i tarczę, zeskoczył ze swego rydwanu na ziemię i pobiegł w kierunku wroga, który zalewał go nieprzerwanym strumieniem strzał. Ochraniając się swą tarczą przed jego strzałami zbliżył się na tyle do Czitraseny, że wskoczył na jego rydwan i swym mieczem obciął mu głowę ozdobioną diademem i złotymi kolczykami.

Dwaj inni synowie Karny, Suszena i Satjasena, widząc śmierć swego brata i płonąć żądzą zemsty ruszyli w kierunku Nakuli z szybkością tygrysów atakujących słonia zalewając go potokami strzał. Nakula, który w międzyczasie wsiadł do nowego rydwanu, odpowiedział gradem swych ostrzy. Synowie Karny płonąć gniewem rozbili rydwan Nakuli na drobne kawałki. Nakula w odpowiedzi zaśmiał się dziko i swymi celnymi strzałami zabił ogiery Satjaseny i zniszczył jego łuk. W czasie gdy jego brat Suszena zalewał Nakulę deszczem swych strzał, Satjasena wsiadł do nowego rydwanu i uchwycił nowy łuk. Suszena swą strzałą ostrą jak brzytwa zniszczył łuk Nakuli. Nakula uchwycił nowy łuk i płonąć gniewem uderzył Suszenę swymi pięcioma strzałami, a szóstą celną strzałą obciął jego proporzec. Następnie w jednym mgnieniu oka zniszczył łuk Satjaseny i zerwał z jego dłoni skórzane ochraniacze. Satjasena uchwycił nowych łuk i zasypał Nakulę swymi ostrzami ze wszystkich stron. Pandawa zniszczył je jeszcze w powietrzu i trafił każdego z synów Karny parą swych ostrzy. Odpowiedzieli licznymi prostymi strzałami trafiając nimi woźnicę Nakuli. Następnie Satjasena swymi strzałami zniszczył łuk Nakuli. Nakula w odpowiedzi rzucił w jego kierunku włócznią groźną jak jadowita żmija trafiając prosto w serce Satjaseny rozłupując je na sto kawałków. Suszena widząc jak jego brat pada martwy na ziemię zasypał stojącego na ziemi Nakulę gradem swych ostrzy. Syn Nakuli, Sutasoma, widząc, że życie jego ojca znalazło się w niebezpieczeństwie, podjechał doń blisko i wciągnął go na swój rydwan.

Nakula nie rezygnując z walki uchwycił nowy łuk i zalał Suszenę potokiem swych strzał. Syn Karny w odpowiedzi uderzył go trzema ostrzami, a Sutasomę trafił w pierś i ramiona dwudziestoma. Nakula w rewanżu przykrył swymi strzałami wszystkie punkty przestrzeni i nałożywszy na cięciwę swego łuku strzałę o głowicy w kształcie półksiężyca obciął Suszenie głowę. Przerazana

jego wyczynem armia Kaurawów zaczęła uciekać. Jednakże słysząc nawoływania Śalji do powrotu i biorąc z niego przykład powróciła ponownie na pole walki”.

6. Sandżaja wychwala heroizm Śalji i opowiada o jego walce z Pandawami

Sandżaja kontynuował: „O królu, tego przeraźliwego dnia losy bitwy przechylały się raz na jedną raz na drugą stronę. Rzeź była straszliwa i straty po obu stronach były ogromne. Śalja widząc, że jego armia słabnie, chcąc ożywić w niej jej bojowego ducha, pognął swe konie w kierunku Judhiszthiry. Towarzyszyły temu różne przeraźliwe znaki. Ziemia z głośnym hukiem drżała. Z nieba sypały się meteory ostre jak lance i wyposażone w uchwyty. Jelenie, bawoły i ptaki omijały twą armię po lewej stronie. Wenus i Mars pozostając w koniunkcji z Merkurem były widoczne na tyłach Pandawów i na froncie Kaurawów. Z broni sypały się płomienie oslepiając wojowników, a liczne wrony i sowy siadały na ich głowach i proporcach.

Śalja zdolawszy zgromadzić wokół siebie rozproszone siły Kaurawów ruszył przeciw Pandawom zasypując ich gradem swych strzał. Swymi celnymi ostrzami uderzył Bhimę, Nakulę i Sahadewę, pięciu synów Draupadi, Dhrisztadjumnę, Śikhandina i Satjaki. Rycząc jak burzowa chmura zalewał ich swymi ostrzami tak jak Indra zalewa ziemię monsunowym deszczem. Jego strzały były jak sypiące się z nieba pioruny. Od ich uderzeń padali martwi na ziemię wojownicy na rydwanach, konnica, słonie i piechurzy. Swymi strzałami zabił tysiące Somaków. Masakrowana przez niego armia Pandawów skupiała się wokół Judhiszthiry szukając u niego obrony. Śalja nie zaprzestając miażdżenia ich swymi ostrzami przykrył płaszczem swych strzał również Judhiszthirę. Judhiszthira w odpowiedzi wyjechał mu naprzeciw zatrzymując go gradem swych ostrzy. Śalja w rewanżu nałożył na cięciwę swego łuku strzałę groźną jak trucizna węża, która po uderzeniu Judhiszthiry zakopała się w ziemi. Widząc to Bhima uderzył Śalję swymi siedmioma strzałami, Sahadewa pięcioma, Nakula dziesięcioma, a pięciu synów Draupadi zalało go potokami strzał. Na pomoc Śalji ruszyli Kritawarman, Krypa, Aśwatthaman, Śakuni i jego syn Uluka. Kritawarman stawiał zaciekły opór atakującym Śalję wojownikom, którzy zdawali się być samym ucieleśnieniem gniewu. Krypa uderzył wieloma strzałami Dhrisztadjumnę, Śakuni zaatakował pięciu synów Draupadi, a Aśwatthaman Nakulę i Sahadewę. Kritawarman walcząc z Bhimą zabił jego kare konie.

Bhima zeskoczył ze swego rydwanu i zaczął masakrować żołnierzy Kaurawów swą maczugą. Zabił w rewanżu konie Kritawarmana zmuszając go do ucieczki. Śalja z kolei zabił konie Sahadewy, setki Somaków i zasypał Judhiszthirę gradem swych strzał. Aśwatthaman walcząc z pięcioma synami Draupadi trafił każdego z nich dziesięcioma ostrzami.

W pewnym momencie płonący gniewem Bhima wyrzucił swą maczugę w kierunku Śalji zabijając jego konie. Śalja w rewanżu rzucił w kierunku Bhimy lancą, która przebiła jego zbroję zanurzając się w jego ciele. Bhima wyrwał ją bez lęku i wyrzuciwszy ją z powrotem w kierunku Śalji przebił nią serce jego woźnicy. Śalja zeskoczył ze swego rydwanu z maczugą w dłoni pelen ukrytego podziwu dla wyczynu Bhimy. Z podobnym podziwem powitali wyczyn Bhimy jego bracia.

Śalja i Bhima ze swymi maczugami w dłoniach ruszyli przeciw sobie z głośnym rykiem zwodząc przeciwnika swym kolistym biegiem i podskakiwaniem w górę. Widok ten powitano po obu stronach głośnym aplauzem i dźwiękiem tysięcy bębnów i konch. Trudno było dostrzec między nimi jakąś różnicę w sposobie, w jakim się do siebie zbliżali i w trzymaniu maczugi. Maczuga Śalji wybijana złotem zdawała się płonąć jak ogień. Podobnie maczuga w dłoniach Bhimy wyglądała jak błyskawica. Gdy starli się z sobą, z ich zderzających się maczug sypały się iskry. Wkrótce od wzajemnych uderzeń ich ciała zalały się krwią i wyglądali jak dwa zakwitające na czerwono drzewa Kinsuka. W końcu obaj z kończynami poranionymi od uderzeń przeciwnika równocześnie upadli bez zmysłów na ziemię jak dwa maszty wznoszone przy okazji festiwalu Indry. Widząc to bramin Krypa zbliżył się do Śalji, wciągnął go na swój rydwan i wywiózł poza zasięg strzał wroga. Również Bhima w jednym mgnieniu oka podniósł się z ziemi i zataczając się jak pijany wymachiwał swoją wzniesioną maczugą wyzywając Śalję do dalszej walki.

Walka oddziałów Pandawów z oddziałami Kaurawów nie ustawała. Durjodhana rzucając z ogromną siłą swą lancą zabił Cektanę. Pandawowie w rewanżu zalali go potokami swych strzał. Wiatr podnosił z ziemi chmury kurzu przykrywając walczących. Wkrótce jednak rozplywały się one w potokach krwi. Kaurawowie i Pandawowie walczyli dalej czerpiąc przyjemność z zadawanych ciosów i chcąc w ten sposób spłacić swój dług swym przyjaciółom, panom lub sprzymierzeńcom i swą walką i odwagą zdobyć niebo.

Tymczasem Śalja zbliżył się do Judhiszthiry chcąc go zabić i uderzył go swymi licznymi ostrymi strzałami. Judhiszthira, który równie silnie pragnął zabić Śalję uderzył go swymi czternastoma

strzałami mierząc w życiowe punkty na jego ciele. Doprowadzony tym do wściekłości Śalja zasypał go gradem swych ostrzy. Judhiszthira odpowiedział równie gęstym gradem strzał zabijając dwóch wojowników ochraniających kół rydwanu Śalji. Śalja w rewanżu potokami strzał zabił dwudziestu pięciu wojowników Czediów, uderzył Satjaki dwudziestoma pięcioma strzałami, Bhimę siedmioma, a synów swej siostry Madri, Nakulę i Sahadewę, setką. Judhiszthira w rewanżu zasypał go strzałami groźnymi jak jad węża i swą strzałą o szerokim ostrzu obciął proporzec na jego rydwanie. Rozgniewany tym Śalja zasypał Judhiszthirę i wspierających go wojowników gradem swych ostrzy powodując, że Judhiszthira z piersią pokrytą jego strzałami stracił na chwilę zmysły i całą swą odwagę.

Satjaki, Bhima i dwóch synów Madri widząc tę słabość, która owdładnęła Króla Prawa, zalali Śalję potokami swych strzał. Sidhowie i asceci obserwujący pole bitewne z nieboskłonu powitali ten atak aplauzem. Bhima uderzył Śalję, który zgodnie ze swym imieniem był jak niezniszczalna strzała, najpierw jedną, a następnie siedmioma strzałami. Satjaki rycząc jak lew trafił go setką swych ostrzy, Nakula uderzył go pięcioma, a Sahadewa siedmioma. Heroiczny Śalja w rewanżu uderzył każdego z nich wieloma strzałami i jedną celną strzałą zerwał cięciwę z łuku Sahadewy. Sahadewa szybko uchwycił nowy łuk i uderzył króla Madrasu i jego woźnicę serią swych celnych strzał. Bhima uderzył Śalję sześćdziesięcioma strzałami, Satjaki siedmioma, a Judhiszthira, który w międzyczasie odzyskał swą odwagę, uderzył go sześćdziesięcioma ostrzami. Choć krew splywała z ciała Śalji na ziemię, nie zaprzestawał walki i w rewanżu uderzył każdego z nich pięcioma strzałami i jedną strzałą o szerokim ostrzu zniszczył łuk Judhiszthiry. Judhiszthira uchwycił szybko nowy łuk i zalał go, jego woźnicę i jego rydwan potokami strzał. Śalja płonąć gniewem uderzył go w rewanżu swymi dziesięcioma strzałami. Widząc to Satjaki zasypał Śalję gradem swych ostrzy. Śalja w rewanżu zniszczył łuk Satjaki i uderzył każdego z walczących z nim Pandawów trzema strzałami. Rozgniewany Satjaki rzucił w jego kierunku swą lancą ozdobioną licznymi klejnotami. W tym samym czasie Bhima wysłał w jego kierunku swe strzały, Nakula wyrzucił swą włócznię, Sahadewa swą maczugę, a Król Prawa swój niebiański pocisk *Sataghni*. Śalja zniszczył je wszystkie swymi strzałami. Satjaki nie mogąc tego znieść uchwycił nowy łuk i przeszył Śalję dwiema strzałami, a jego woźnicę trzema. Śalja w rewanżu uderzył każdego z nich dziesięcioma ostrzami.

Durjodhana widząc, że Pandawowie załamują się pod naporem strzał Śalji, uznał ich już za pokonanych. Jednakże Bhima nie dając za wygraną i gotowy, aby walczyć do ostatniego oddechu, zalał Śalję nowym potokiem strzał. Podobnie uczynili Satjaki jak i Nakula i Sahadewa. Judhiszthira swą ostrą strzałą zabił kolejnego obrońcę kół rydwanu Śalji. Śalja w rewanżu przykrył Pandawów chmurą swych strzał. Widząc odwagę i heroizm Śalji Judhiszthira pomyślał z niepokojem: 'Jakże ja zdołam go zabić, aby nie zadawać kłamu słowom Kryszny? Prędej on swymi strzałami wybije do nogi całą moją armię!'

Pandawowie atakowali Śalję ze wszystkich stron. Król Madrasu rozpraszał ich strzały jak potężny wiatr rozprasza burzowe chmury. Nieprzerwany strumień jego strzał przykrył niebo jak chmura szarańczy. Trudno było znaleźć na nieboskłonie choćby jeden cal nie pokryty jego strzałami. Bogowie i gandharwowie patrzyli na jego walkę z aprobatą i zachwytem. Przykrył Judhiszthirę i jego armię płaszczem swych strzał rycząc jak lew. Pandawowie jednakże, choć trudno im było go pokonać, walczyli dalej nie próbując uciekać.

W tym samym czasie Ardżuna walczył z synem Drony, Aśwatthamanem, i wspierającymi go oddziałami Trigartów, którzy zalewali go potokami swych ostrzy. Kaurawowie widząc rydwan Ardżuny z Kryszną pokryty płaszczem ich strzał krzyczeli z radości. Faktycznie nigdy dotychczas nie udało im się tego dokonać. Ardżuna odpowiedział gradem swych strzał konsumując nimi atakujące go oddziały. Zniszczył dwa tysiące rydwanów wroga. Aśwatthaman zbliżył się do niego zalewając go swymi ostrzami. Ranili się nawzajem, lecz długo żaden z nich nie mógł osiągnąć przewagi. Uwalniane cięciwy ich łuków i zderzające się strzały wydawały przeraźliwy dźwięk. Aśwatthaman uderzył Ardżunę dwunastoma strzałami o potężnej sile, a Krysznę dziesięcioma. Ardżuna napiął ponownie swój łuk i swymi celnymi strzałami pozbawił go jego koni i woźnicy, a jego samego uderzył trzema strzałami. Aśwatthaman w rewanżu wyrzucił w kierunku Ardżuny swój młot wojenny wyglądający równie groźnie jak wybijana kolcami maczuga, lecz Ardżuna rozbił go jeszcze w powietrzu na siedem kawalków. Aśwatthaman uchwycił wówczas maczugę wybijaną żelaznymi kolcami i wyrzucił ją w kierunku Ardżuny, lecz on zniszczył ją jeszcze w powietrzu swymi pięcioma strzałami. Maczuga upadła na ziemię zabijając wielu wrogów. Wyczyn Ardżuny nie wzbudził jednak w sercu syna Drony lęku. Widząc zbliżającego się do nich księcia Pańcalów, Surathę, zalał go potokami swych strzał. Marszcząc gniewnie brwi swym

ostrzem przeraźliwym jak narzędzie samej śmierci uderzył go prosto w serce. Jego strzała po przeszyciu ciała wroga przebiła się przez całą ziemię jak piorun wyrzucany przez Indrę. Po śmierci swego wroga syn Drony wsiadł do jego w pełni wyposażonego w broń rydwanu i wspierany przez Samsaptaków kontynuował walkę z walczącym samotnie Ardżuną”.

7. Król Prawa pamiętając o słowach Kryszny zadaje bezbronnemu Śalji ostatni cios

Sandżaja kontynuował: „O królu, słońce osiągnęło już południe i rzeź po obu stronach była straszliwa. Judhiszthira widząc jak Śalja masakruje jego oddziały, popadł w straszliwy gniew. Zwołał wszystkich swych braci razem z Kryszną i rzekł: ‘O bracia, każdy z was realizuje w tej bitwie rolę dla siebie wyznaczoną. Nadszedł czas, abym ja sam zrealizował to, co zostało wyznaczone dla mnie. Jeszcze dziś zabiję Śalję. Posłuszny obowiązkowi wojownika podejmę walkę na śmierć i życie z tym wielkim herosem i albo on, albo ja zginę. Niech dwaj synowie Madri stoją na straży kół mego rydwanu. Niech wyposażą mój rydwan w odpowiednią broń w ilości potrzebnej do pokonania Śalji. Niech Satjaki ochrania dodatkowo prawe koło mego rydwanu, a Dhrisztadjumna lewe. Niech Ardżuna broni moich tyłów, a Bhima stoi na straży przedniej. Przewyższę Śalję moją siłą i pozbawię go życia’.

Walki na polu bitewnym nie ustawały. Judhiszthira po uczynieniu swej przysięgi ruszył ponownie w kierunku króla Madrasu, a towarzyszący mu Pańcalowie, Somakowie i Matsjowie dęli w swe konchy, bili w bębny i ryczeli jak lwy. Durjodhana i Śalja przywitali ten nowy atak Pandawów nieporuszeni jak góry Udaja i Asta. Śalja szcząc się swoją odwagą zalał oddziały Pandawów potokiem swych strzał. Durjodhana również wypuszczał ze swego łuku różnego rodzaju strzały popisując się swymi umiejętnościami, które zdobył w szkole Drony. W jego technice walki nikt nie potrafił dostrzec najmniejszej słabości.

Durjodhana swą prostą strzałą obciął ozdobiony złotem i licznymi dzwoneczkami proporzec na rydwanie Bhimy. Swą następną strzałą zniszczył łuk Bhimy potężny jak trąba słonia. Bhima w rewanżu uderzył go w pierś swą włócznią. Durjodhana zachwiał się od siły tego uderzenia i tracąc zmysły opadł na taras swego rydwanu. W tym samym czasie Bhima swą ostrą strzałą uciął głowę jego woźnicy. Rozszalałe konie pozbawione kierującej dłoni woźnicy pociągnęły za sobą rydwan Durjodhany pędząc w różnych kierunkach. Żołnierze Kaurawów powitali ten widok

okrzykami przerażenia. Aśwatthaman i bramin Krypa ruszyli za rydwanem Durjodhany pragnąc uratować swego króla. Ardżuna widząc chaos i przerażenie w armii Kaurawów zasypał ich gradem swych strzał zabijając wielu. Judhiszthira z kolei poganiając swe konie w kolorze kości słoniowej pędził w kierunku króla Madrasu. Choć słyszał ze swej łagodności i współczucia, przygotowując się do walki z Śalją przybrał formę ognistą i niezwykle groźną. Drżąc z gniewu i rzucając wokół groźne spojrzenia torował sobie drogę w kierunku Śalji swymi strzałami. Od jego ostrzy padało tysiące wojowników wroga. Zabijał każdego, kto próbował go zatrzymać stając mu na drodze. Bez niczyjej pomocy niszczył rydwany wroga i ucinał ich głowy. Rozganiał wroga tak jak huraganowy wiatr rozgania chmury. Był jak sam Rudra niszczący wszystkie żywe istoty na koniec eonu. Zbliżywszy się do Śalji zawołał: 'O Śalja, poczekaj, zaraz cię zabiję'.

Choć pole bitewne wokół Judhiszthiry pustoszało i wszystkie żywe istoty rzuciły się na jego widok z przerażeniem do ucieczki, Śalja bez lęku wyruszył mu naprzeciw. Stojąc naprzeciw siebie i płonąc gniewem zadęli w swe konchy. Zaraz potem Śalja zalał Judhiszthirę deszczem swych ostrzy. Judhiszthira odpowiedział potokami swych strzał. Pokryci krwią ze swych ran wyglądali jak zakwitające drzewo Sahmali i Kinsuka. Obaj pełni splendoru i nie do pokonania ryczeli jak lwy. Obserwujący ich po obu stronach żołnierze nie potrafili zgadnąć, który z nich wygra.

Judhiszthira mając swych wrogów po swej prawej stronie zasypał Śalję gradem swych ostrzy. Śalja odpowiedział setką strzał i następnie jedną, niezwykle ostrą strzałą złamał łuk Króla Prawa. Judhiszthira szybko uchwycił nowy łuk i zasypał Śalję trzema setkami swych strzał niszcząc jego łuk. Następnymi prostymi ostrzami zabił jego konie, woźnicę i obciął proporzec na jego rydwanie. Przerażona tym widokiem armia Kaurawów rzuciła się do ucieczki. Syn Drony, Aśwatthaman, ruszył Śalji na ratunek i zbliżywszy się do niego wciągnął go na swój rydwan. Towarzyszył im dziki ryk Judhiszthiry.

Śalja szybko przesiadł się do nowego rydwanu i rycząc jak lew ponownie zbliżył się do Judhiszthiry i zalał go i ochraniające go oddziały potokami swych strzał. Uderzył Satjaki dziesięcioma strzałami, Bhimę trzema, a Sahadewę i Judhiszthirę trafił wieloma. Jego strzały powalały na ziemię słonie, konie i ich jeźdźców, niszczyły rydwany, obcinały głowy i dłonie trzymające broń. Ziemia pokryta trupami wojowników wyglądała jak pole ofiarne przykryte trawą *kuśa*. Pandawowie, Pańcalowie i Somakowie kipiąc gniewem otoczyli Śalję ze wszystkich stron zalewając go

potokami swych strzał. Kaurawowie na rozkaz Durjodhany ruszyli królowi Madrasu na pomoc.

Król Prawa ochraniający przez swych braci i Krysznę uderzył Śalję swymi strzałami o wielkiej mocy w sam środek piersi. Śalja w rewanżu uderzył go siedmioma strzałami. Judhiszthira w odpowiedzi uderzył Śalję dziewięcioma ostrzami. Zalewali się deszczem strzał raniąc się nawzajem. Dźwięk uwalnianej cięciwy i uderzenia ich palców przypominał grzmot towarzyszący piorunowi Indry. Dumni ze swej waleczności raniли się nawzajem swymi strzałami jak walczące ze sobą słonie raniąc się swymi kłami. Gdy Śalja uderzył Judhiszthirę w pierś swą strzałą o splendorze słońca, ciężko zraniony Judhiszthira odpowiedział raniąc go swą ostrą strzałą. Śalja szybko ochłonął od siły jej uderzenia i uderzył Judhiszthirę setką swych ostrzy. Judhiszthira nie zastanawiając się nawet przez moment uderzył swymi sześcioma ostrzami w złotą zbroję Śalji. Śalja w rewanżu zniszczył jego łuk. Judhiszthira uchwycił szybko nowy łuk i uderzył go z wszystkich stron licznymi strzałami tak jak Indra demona Namuczi. Śalja w rewanżu swymi dziewięcioma ostrzami zdarł z Judhiszthiry i Bhimy ochraniające ich ciała złote zbroje i zranił ich w ramiona.

W tym samym czasie Krypa swą celną strzałą zabił woźnicę Judhiszthiry, a Śalja w następnym mgnieniu oka zabił jego cztery ogiery i w stanie bitewnej euforii zaczął zabijać ochraniających Judhiszthirę żołnierzy. Bhima widząc Króla Prawa bez woźnicy i koni swą celną strzałą zniszczył łuk króla Madrasu i przeszył go boleśnie dwiema strzałami. Kolejnymi ostrzami obciął głowę jego woźnicy i zabił jego cztery konie. Nie zaprzestając walki dalej zasypywał go gradem swych strzał. Swymi strzałami zasypał go również syn Madri, Sahadewa. Bhima widząc, że ich atak wprowadził Śalję w osłupienie, swymi celnymi strzałami zdarł z niego jego zbroję.

Król Madrasu odzyskawszy zmysły uchwycił w dłonie miecz i tarczę i zeskoczył ze swego rydwanu na ziemię. Po zniszczeniu swym mieczem rydwanu Nakuli ruszył w kierunku Judhiszthiry. Widząc to Dhrisztadjumna, Śikhandin i pięciu synów Draupadi przecięli mu drogę. Bhima z głośnym rykiem swymi dziesięcioma strzałami zniszczył jego tarczę. Inną strzałą zniszczył jego miecz aż po rękojeść. Na widok jego wyczynu wojownicy Pandawów zaczęli krzyczeć z radości, bić w bębny i dąć w swe konchy, podczas gdy ciała wojowników Kaurawów pokryły się potem, a ich serca przestały na chwilę bić z żalu i przerażenia.

Król Madrasu, Śalja, atakowany przez wszystkich wojowników Pandawów z Bhimą na czele, choć pozbawiony broni biegł dalej w

kierunku Króla Prawa jak lew ścigający jelenia. Judhiszthira, również pobawiony swego rydwanu, koni i woźnicy, płonął jak ogień ofiarny od swego gniewu. Przypominając sobie słowa Kryszny, że zabicie Śalji jest jego zadaniem, nastawił swe serce na jego śmierć. Uchwycił w dłoń przeraźliwą włócznię o rękojeści ozdobionej złotem i klejnotami i z sercem wypełnionym gniewem spojrzął szeroko otwartymi oczami na króla Madrasu. I gdy spojrzenie tego króla o czystej duszy i wolnego od grzechu nie spaliło Śalji na popiół, wyrzucił ją w jego kierunku.

Wyrzucona przez niego z wielką siłą włócznia iskrzyła się przecinając powietrze i wyglądała jak wielki meteoryt spadający z nieba na koniec eonu. Włócznia ta, której bracia Pandawowie od dawna oddawali cześć, była jak *Kala-ratri* (Śmierć-Noc) uzbrojona w swe śmiertelne sidła, lub jak mamka przeraźliwego aspektu Jamy, na którą tak jak na klątwę Brahmy nie było przeciwsiły. Włócznia ta lecąc płonęła jak ogień Samwataka i była równie potężna jak rytuał wykonany zgodnie z zaleceniami *Atharwywedy* Angirasa. Stworzona przez boskiego rzemieślnika Twastara na użytek Śiwy konsumowała oddech i ciało wroga. Była zdolna do zniszczenia całej ziemi i nieba jak i wszystkich zbiorników wodnych i wszystkich żywych istot. Boski rzemieślnik Twastar wykuł ją osobiście z wielką starannością po zrealizowaniu swych ślubów. Niezawodnie śmiertelna była zabójcza dla wszystkich wrogów Brahmy.

Król Prawa wyrzucił ją z wielką koncentracją wypowiadając odpowiednie mantry, aby przyniosła śmierć królowi Madrasu, Śalji. Wyrzucił ją wypowiadając te same słowa, które wypowiedział Rudra, gdy w odległych czasach wyrzucał ją, aby zabić asurę Andhakę. Wyrzucił ją z całą siłą swego pięknego ramienia tak jakby tańcząc z gniewu. Śalja na jej widok głośno krzycząc wyruszył jej naprzeciw próbując ją złapać będąc jak ogień ofiarny, który wznosi się, aby uchwycić wlewany weń oczyszczony tłuszcz. Przeraźliwa włócznia uderzyła go we wszystkie jego życiowe punkty i przebiwszy jego szeroką pierś przeszła z łatwością ziemię, jakby była wodą, zabierając ze sobą życie króla Madrasu. Krew rzuciła się wartkim strumieniem z jego rany, nosa i oczu i wyglądał jak gigantycznych rozmiarów góra Krauncza przebita strzałą przez boga wojny Skandę. Pozbawiony swej zbroi, silny jak słoń samego Indry, rozpościerając ramiona upadł na ziemię z twarzą zwróconą w kierunku Króla Prawa. Gdy upadał ziemia lekko uniosła się, aby przyjąć na swe łono ciężar tego wielkiego herosa będąc jak żona, która unosi się na przyjęcie swego męża. Waleczny Śalja ciesząc się ziemią jak żoną w ciągu swego

długiego życia usnął na jej łonie swym wiecznym snem trzymając ją w swych ramionach. Zabity przez Króla Prawa o czystej duszy przybrał aspekt wygasłego już na swym palenisku ognia ofiarnego, który jeszcze przed chwilą płonął. Choć leżał na ziemi bez broni i zbroi, z sercem przebitym śmiertelną włócznią, jego piękno nie opuściło go”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Salya Parva, Section I-XVII.

Opowieść 99

Chaos i rzeź po śmierci Śalji

1. Pandawowie zabijają wszystkich Madraków, którzy wbrew zakazowi Durjodhany ruszyli do ataku szukając zemsty; 2. Bhima zabija dwadzieścia jeden tysięcy żołnierzy Kaurawów; 3. Satjaki zabija króla barbarzyńców Salwę; 4. Śakuni nie zaprzestaje walki licząc ciągle na zwycięstwo; 5. W chaosie walk Aśwatthaman, Kritawarman i Krypa tracą z oczu Durjodhanę i niepokoją się o jego los; 6. Bhima zabija wszystkich pozostałych synów Dhritarasztry za wyjątkiem Durjodhany; 7. Sahadewa zabija Śakuniego.

Ardżuna rzekł do woźnicy swego rydwanu: „O Kryszna, poprowadź konie w kierunku tego morza wroga. Swymi ostrzami zakończę dzisiaj tę wojnę. Liczne armie pełne herosów, które osiemnaście dni temu rozpoczęły walkę, uległy już prawie całkowicie wyniszczeniu. ... I wszystko to z powodu zawiści i szaleństwa synów króla Dhritarasztry! Któż wśród szlachetnie urodzonych, oprócz Durjodhany, byłby zdolny do rozpalenia tak wielkiej nienawiści? Nikt rozumny, który zdobył wiedzę, potrafi rozróżnić dobro od zła i ocenić, że jego przeciwnik przewyższa go swymi zasługami, siłą i odwagą, nie podjąłby się prowadzenia takiej wojny! ... Nie ma wątpliwości, że Durjodhana narodził się na ziemi w celu zniszczenia swego własnego rodu”.

(Mahābharāta, Salya Parva, Section XXIV)

1. Pandawowie zabijają wszystkich Madraków, którzy wbrew zakazowi Durjodhany ruszyli do ataku szukając zemsty

Na prośbę niewidomego króla Hastinapury, Dhritarasztry, Sandżaja kontynuował swoje sprawozdanie z osiemnastego i ostatniego dnia wielkiej bitwy Kaurawów z Pandawami na polach Kurukszetry. Rzekł: „O królu, Judhiszthira po zabiciu Śalji wsiadł do nowego rydwanu i uchwyciwszy nowy łuk zaczął zabijać oszłomionego śmiercią swego naczelnego dowódcy wroga grasując wśród nich jak ptak Garuda wśród węzów. Żołnierze twoich synów przykryci płaszczem jego strzał stracili orientację i zaczęli strzelać do siebie nawzajem pozbawiając się broni i życiowego oddechu. Młodszy brat Śalji szukając zemsty ruszył przeciw Judhiszthirze i uderzył go swymi licznymi ostrzami. Król Prawa w rewanżu trafił go swymi sześcioma strzałami. Następnie kolejną parą strzał obciął proporzec na jego rydwanie i zniszczył jego łuk i trzecią strzałą o szerokim ostrzu, szybko jak błyskawica, obciął mu głowę, która ozdobiona diademem i złotymi kolczykami upadła na ziemię z wysokości jego rydwanu jak mieszkaniec nieba po wyczerpaniu

swych zasług. Przerażone tym widokiem oddziały Kaurawów rzuciły się do ucieczki, podczas gdy Satjaki ścigał ich swymi strzałami.

Śmierć Śalji zjednoczyła Pandawów, którzy z sercami wypełnionymi radością skupili się wokół Judhiszthiry dmąc w swe konchy i wychwalając go tak jak w dawnych czasach bogowie wychwalili Indrę po zabiciu Wrtry. Kaurawowie z kolei po śmierci swego czwartego naczelnego dowódcy pogrążyli się w chaosie. Mimo zakazu Durjodhany, który podjął próbę zjednoczenia swych rozproszonych sił, tysiąc siedemset Madraków zaczęło przedzierać się przez szeregi Pandawów w kierunku Judhiszthiry szukając zemsty. Pandawowie zasypali ich gradem swych ostrzy.

Śakuni rzekł do Durjodhany: ‘O królu, dlaczego stoimy tutaj beczynnie, zamiast ruszyć na pomoc masakrowanym przez Pandawów Madrakom? To nie jest w porządku. Umawialiśmy się przecież, że będziemy walczyć z wrogiem wszyscy razem. Dlaczego więc spokojnie patrzysz na masakrę swych żołnierzy, zamiast udzielić im wsparcia?’

Durjodhana rzekł z gniewem: ‘O Śakuni, Madrakowie nie posłuchali moich rozkazów i ruszyli do ataku bez mojej zgody!’

Śakuni rzekł: ‘O królu, powstrzymaj swój gniew, gdyż odważni wojownicy rozgrzani walką ignorują rozkazy swych przywódców. Nie powinniśmy stać tu beczynnie. Zjednoczmy się i ruszmy im na pomoc. Powinniśmy ochraniać się nawzajem’.

Durjodhana pod wpływem słów Śakuniego ruszył na pomoc Madrakom, jednakże zanim zdołał do nich dotrzeć, Pandawowie uformowani w formację *Madhjama* wszystkich ich zabili.

Po stronie Kaurawów zaczęły ukazywać się różne złowieszcze znaki i pole bitewne wyglądało straszliwie. Wszędzie było widać unoszące się w górę bezgłowe kształty, a z dysku słonecznego sypały się meteory. Ziemię pokrywały połamane rydwany, trupy koni i jeźdźców. Tu i ówdzie pozostałe przy życiu konie ciągnęły za sobą połamane rydwany bez kół i martwych wojowników z trudem poruszając się wśród trupów. Na widok tego pogromu armia Durjodhany zasypywana potokami strzał rzuciła się do ucieczki”.

2. Bhima zabija dwadzieścia jeden tysięcy żołnierzy Kaurawów

Sandżaja kontynuował: „O królu, po śmierci Śalji Kaurawowie byli jak rozbitkowie na pełnym morzu. Poranieni od strzał wroga i pokonani przez lęk byli jak byki bez rogów lub słonie bez kłów. Choć było dopiero południe, uciekali w popłochu. Ich odwaga i waleczność całkowicie ich opuściła. Jak po śmierci swych poprzednich dowódców raz jeszcze ulegli smutkowi i żalobie.

Zagubieni, pozbawieni kierunku stali się łatwym celem dla strzał wroga. Uciekali ciężko dysząc, podczas gdy Pandawowie i Pañcalowie ścigali ich swymi ostrzami bijąc w bębny i dmąc w konchy. Wołali: 'O wojownicy, dziś Król Prawa zniszczył swego wroga, a Durjodhana stracił swe królestwo i cały swój splendor. Dziś grzeszny król Dhritarasztra o podłym sercu pograży się w rozpacz. Niech potępi samego siebie, niech przypomni sobie słowa mądrego Widury! Niech doświadczy takiego samego smutku, co Pandawowie! Niech pozna wielkość Kryszny, potęgę króla Judhiszthiry, Ardżuny, Bhimy, Nakuli i Sahadewy! Ci którzy mają po swej stronie tak wielkich wojowników jak Satjaki, Dhristadjumna, czy Śikhandin, i którzy mają Krysznę za swego obrońcę, muszą zwyciężyć. Zwycięstwo musi być po stronie prawości. Tylko Król Prawa razem z Kryszną będącym obrońcą prawości mógł pokonać w walce Bhiszmę, Droneę, Karnę, Śalję i innych wielkich królów, którzy byli nie do pokonania'. Mówiąc tak między sobą, z uradowanymi sercami ścigali uciekających i przerażonych Kaurawów.

Durjodhana widząc swą armię w odwrocie rzekł do swego woźnicy: 'O Suta, zawieź mnie na tyły mojej armii, abym mógł stamtąd stawić opór Pandawom. Moja armia ucieka ścigana przez wroga, prowadź więc moje konie powoli i uważnie. Gdy zobaczą, jak witam Pandawów swymi strzałami, uwolnią się od lęku i powrócą do walki'. Woźnica Durjodhany słysząc jego słowa podyktowane odwagą i poczuciem honoru poprowadził jego konie tak jak sobie życzył.

Dwadzieścia jeden tysięcy wojowników Kaurawów, którzy potracili w walce swe rydwany i wierzchowce ciągle walczyło pragnąc zdobyć niebo i sławę. Urodzeni w różnych krajach i pochodzący z różnych miast pozostali na polu bitewnym wierni swemu obowiązkowi. Otoczyli Bhimę ze wszystkich stron z dzikim wrzaskiem zarzucając go różnego rodzaju bronią i blokując drogę każdemu, kto chciał udzielić mu pomocy. Bhima stał na swym rydwanie nieporuszony jak góra Mainaka. W końcu doprowadzony do wściekłości ich atakiem uchwycił w dłonie swą maczugę wybijaną złotem i zeskoczył na ziemię. Masakrując ich bezlitośnie swą maczugą wszystkich ich zabił i leżeli teraz na ziemi skapani we krwi, z szyjami ozdobionymi girlandami i ze złotymi kolczykami w uszach.

W tym samym czasie oddziały Pandawów pod dowództwem Judhiszthiry walczyły z Durjodhaną, który sam jeden stawiał im zacięty opór i choć byli w większości nie zdołały go pokonać. Durjodhana po zmuszeniu ich do odwrotu próbował ponownie

skłonić swą własną armię do walki wołając: ‘O wojownicy, nie uciekajcie, walczcie. Nie widzę bowiem na całej ziemi takiego miejsca, gdzie moglibyście się schować przed Pandawami, podczas gdy zjednoczeni wszyscy razem, możemy ich jeszcze pokonać. Jaki mężczyzna nazywający siebie wojownikiem zechciałby oddać swe życie bez walki? Walka jest dla wojownika właściwą drogą prowadzącą do szczęścia, gdyż albo przynosi mu zwycięstwo, albo prowadzi go wprost do nieba’.

Pod wpływem słów Durjodhany pozostający ciągle przy życiu królowie ruszyli ponownie przeciw Pandawom i walka rozgorzała od nowa”.

3. Satjaki zabija króla barbarzyńców Salwę

Sandżaja kontynuował: „O królu, na czoło armii Kaurawów wysunął się król barbarzyńców (nie-arian) Salwa jadąc na swym gigantycznym słoniu wielkim jak słoń Indry, Airawata, zdolnym do stratowania oddziałów wroga. Słoń ten, wytrenowany do walki przez doskonałego trenera i wyposażony we wszelkiego rodzaju broń, był wysokiego rodu i Salwa zawsze oddawał mu cześć. Jadąc na nim wyglądał równie wspaniale jak poranne słońce pod koniec lata. Pędząc w kierunku Pandawów zasypywał ich gradem swych ostrzy wysyłając wielu z nich do królestwa boga śmierci Jamy. Żołnierze Pandawów tratowani przez to ogromne zwierzę rzucili się do ucieczki, podczas gdy Kaurawowie ucieszeni tym widokiem dęli w swe konchy wychwalając króla Salwę i jego słonia.

Dhrisztadjumna nie mogąc znieść tej radości wroga z wielką szybkością ruszył Salwie naprzeciw tak jak asura Dżambha ruszył niegdyś przeciw Indrze jadącym na swym słoniu. Uderzył słonia trzema strzałami o energii ognia i kolejnymi pięcioma ostrzami trafił go w płyty czołowe. Zraniony słoń zawrócił i zaczął uciekać, lecz Salwa zatrzymał rozwścieczone zwierzę i uderzając je swym hakiem zmusił do powrotu. Dhrisztadjumna uchwyciwszy w dłoń swą maczugę zeskoczył z rydwanu na ziemię w momencie, gdy gigantyczne zwierzę uchwyciło rydwan w swą trąbę i rzuciło nim o ziemię rozbijając go na drobne kawałki i zabijając konie i woźnicę. Bhima, Śikhandin i Satjaki ruszyli do ataku na tą przeraźliwą bestię zatrzymując ją swymi ostrzami. Salwa w rewanżu i zasypał ich swymi strzałami ostrymi jak promienie słońce. Pańcalowie, Śrindżajowie i Matsjowie głośno krzycząc otoczyli słonia i jego jeźdźca ze wszystkich stron. Dhrisztadjumna ze swą maczugą w dłoni zbliżył się do słonia i jednym uderzeniem rozłupał jego płyty czołowe. Słoń zaryczał wymiotując krwią i upadł na ziemię powodując jej drżenie. W czasie, gdy upadał na ziemię przy

akompaniamencie radosnych okrzyków Pandawów, Satjaki swą strzałą o szerokim ostrzu uciał głowę Salwie. Upadła na ziemię obok jego słonia, który wyglądał jak wierzchołek góry obcięty przez piorun Indry.

Żołnierze Kaurawów przerażeni śmiercią Salwy ponownie rzucili się do ucieczki. Szybko jednak powrócili na pole bitewne biorąc przykład z Kritawarmana, który nie dając za wygraną próbował zatrzymać napór wroga swymi strzałami. Bitwa rozgorzała od nowa. Do walki z Kritawarmanem ruszył Satjaki i ci dwaj wielcy łucznicy pochodzący z rodu Wrisznich starli się ze sobą jak dwa potężne słonie. Uderzali się nawzajem różnego rodzaju strzałami budząc aplauz wśród obserwujących ich walkę wojowników. Kritawarman swymi czterema ostrymi strzałami zabił ogiery Satjaki, który rozgniewany tym jak uderzony lancą słoń uderzył go swymi ośmioma strzałami. Kritawarman w rewanżu trafił go swymi trzema ostrzami i następnie zniszczył jego łuk. Satjaki uchwycił nowy łuk i swymi celnymi strzałami zranił Kritawarmana, zabił jego konie i woźnicę i obciął proporzec na jego rydwanie. Kritawarman kipiąc gniewem uchwycił swą lancę i wyrzucił ją w kierunku Satjaki pragnąc go zabić, jednakże Satjaki zniszczył ją jeszcze w powietrzu i swymi szybkimi dziesięcioma strzałami zranił osłupiałego od jego wyczynu Kritawarmana w pierś. Krypa bojąc się o życie Kritawarmana szybko się do niego zbliżył, wciągnął go na swój rydwan i wywiózł poza zasięg śmiertelnych strzał Satjaki.

Żołnierze Kaurawów przerażeni heroicznym wyczynem Satjaki, który zalewał ich swymi strzałami, zaczęli uciekać pozostawiając na polu walki samotnego Durjodhanę, który nieustraszony ruszył sam jeden do walki z oddziałami Pandawów. Kipiąc gniewem uderzył swymi ostrzami Dhrisztadjumnę i Śikhandina, Pandawów i synów Draupadi. Stał na polu bitewnym jak uświęcony mantrami ogień ofiarny na swym ołtarzu ofiarnym. Był jak sam Niszczyciel i nikt nie śmiał się do niego zbliżyć. Walcząc z odwagą wynikłą z desperacji wyglądał jak sam Rudra. Całą ziemię przykrył tysiącami strzał, które pokrywały wszystkich jak kurz i w armii Pandawów nie było nikogo, kto nie zostałby zraniony jego strzałą. Cała ziemia zdawała się być zrobiona z jego strzał. Jego waleczność i odwaga zdawała się przewyższać wszystko, co dotychczas widziałem. Pandawowie, choć wszyscy razem, nie śmieli się do niego zbliżyć. Jego uciekająca armia, która nie zdołała uciec zbyt daleko, na widok jego odwagi otrząsnęła się z lęku i zaczęła wracać, aby udzielić mu wsparcia”.

4. Śakuni nie zaprzestaje walki licząc ciągle na zwycięstwo

Sandżaja kontynuował: „O królu, walka Kaurawów z Pandawami stała się przeraźliwa. Wojownicy po obu stronach walczyli z coraz większą determinacją nie troszcząc się o swoje życie. Choć słońce stało wysoko na niebie, pole bitewne pokrywały ciemności spowodowane kurzem i potokami strzał. Rozpoznawali się wykrzykując swoje imiona. Rzeź była straszliwa.

Judhiszthira uderzył bramina Krypę swymi trzema strzałami ze złotymi lotkami i kolejnymi czterema zabił ogiery Kritawarmana, który pozbawiony swego rydwanu wsiadł szybko do rydwanu Aśwatthamana. W tym samym czasie Krypa uderzył Judhiszthirę ośmioma ostrzami, a Durjodhana wysłał przeciw niemu siedmiuset wojowników na rydwanach, którzy otoczyli go ze wszystkich stron przykrywając go płaszczem swych strzał. Śikhandin na czele swych oddziałów ruszył mu na pomoc i wszystkich siedmiuset wysłał do królestwa boga śmierci Jamy.

W miarę upływu dnia walki nasilały się. Nikt już nie miał dla nikogo litości. Wzajemnemu zabijaniu się towarzyszyły głośne krzyki i dźwięki konch. Wszystko, co żywe zdawało się ulegać zniszczeniu i gwałtownie rosła liczba oplakujących śmierć swych mężów wdów. Widoczne wszędzie przeraźliwe znaki zapowiadały powszechne zniszczenie. Słonie drżały i ronily obficie łzy. Ziemia trzęsła się z głośnym hukiem, z nieba sypały się wyposażone w uchwyty meteory płonąc jak pochodnie, a huraganowy wiatr unosił z ziemi chmury kamyków. Wojownicy ignorowali je jednak całkowicie i walczyli dalej pragnąc swą heroiczną walką i śmiercią zdobyć niebo.

Śakuni walcząc na tyłach armii Pandawów zachęcał do walki swą konnicę, której dziesięć tysięcy pozostawało jeszcze przy życiu. Judhiszthira widząc jak łamie jej szeregi rzekł do Sahadewy: ‘O bracie, mając do pomocy synów Draupadi udaj się na nasze tyły i zabij Śakuniego, który niszczy naszą armię! Ja sam będę dalej walczył na czele. Niech cię wspiera siedmiuset wojowników na słoniach, pięć tysięcy konnicy i trzy tysiące piechurów’.

Konnica prowadzona przez Sahadewę złała się z konnicą Śakuniego i między walczącymi stronami trudno było dostrzec jakąś różnicę. Wojownicy po obu stronach z równą determinacją uderzali się swymi lancami, włóczniami i inną bronią. Liczni walczyli na pięści, chwyтали się nawzajem za włosy i próbowali zrzucić się ze swych wierzchowców. Konie i słonie razem ze swymi jeźdźcami padały martwe na ziemię setkami tworząc trudne do przebycia stosy. Śakuni widząc, że jego kawaleria traci

możliwość swobodnego ruchu, dał hasło do odwrotu. Podobnie uczynił Sahadewa.

Żołnierze i ich bojowe zwierzęta pokonani przez zmęczenie, pragnienie i otrzymane rany zaprzestawali walki lub tracąc rozum od zapachu krwi zabijali każdego, kto się do nich zbliżył nie rozróżniając wroga od brata i przyjaciela. Wilki, szakale i sępy dziko wyjąc buszowały wśród trupów. Pole bitewne, nad którym unosiły się bezgłowe formy trzymające w jednej dłoni za włosy głowy z przekrwionymi oczami i miecze w drugiej, samym swym widokiem budziło przerażenie. Heroiczny Śakuni mimo całej tej zgrozy nie dawał za wygraną i ze swą nieliczną już konnicą zaatakował ponownie o wiele liczniejsze oddziały Pandawów. Pandawowie tworząc zwarty mur zasypali go deszczem różnego rodzaju broni. Widząc to Kaurawowie nabierając nowej energii ruszyli mu na pomoc. Gdy te dwie siły starły się ze sobą, wojownicy upadali ze swych rydwanów, koni i słoni na ziemię jak mieszkańcy nieba po wyczerpaniu swych zasług. Niektórzy z nich utraciwszy swą broń atakowali dalej wroga kopiąc go i uderzając pięściami. Nikt nie miał już dla nikogo litości. Walczący bez mrugnięcia okiem zabijali swych panów, braci, przyjaciół i synów wyrzucając swe lance i wypuszczając strzały ze swych luków.

Gdy walki ponownie ucichły i ci, co pozostali przy życiu, szukali wytchnienia, Śakuni mający ciągle pod swą komendą siedem setek konnicy, zaczął rozglądać się po polu bitewnym w poszukiwaniu Durjodhany. Nie mogąc go dostrzec, zaczął o niego pytać swych żołnierzy, którzy wskazali mu biały baldachim króla Kurów rozjaśniający ciągle pole bitewne jak księżyc w pełni. Durjodhana stał na swym rydwanie otoczony przez swój oddział wojowników na rydwanach. Śakuni mając ciągle nadzieję na zwycięstwo i jakby nie dostrzegając masakry Kaurawów zbliżył się do niego i rzekł: „O królu, zabij braci Pandawów, gdyż ja sam zniszczyłem całą ich konnicę. Nie zdołamy pokonać Judhiszthiry, dopóki nie podejmiemy z nim walki na śmierć i życie. Zniszczmy oddział rydwanów prowadzonych przez Judhiszthirę jak i oddziały słoni i piechoty”.

5. W chaosie walk Aśwatthaman, Kritawarman i Krypa tracą z oczu Durjodhanę i niepokoją się o jego los

Sandżaja kontynuował: „O królu, żołnierze Durjodhany zachęceni słowami Śakuniego ruszyli ponownie do ataku na Pandawów. Widząc to Ardżuna rzekł do Krysny: „O Krysna, poprowadź konie w kierunku tego morza wroga. Swymi ostrzami zakończę dzisiaj tę wojnę. Liczne armie pełne herosów, które

osiemnaście dni temu rozpoczęły walkę, uległy już prawie całkowicie wyniszczeniu. Taki widać był wyrok losu. Niemądry Durjodhana nie chciał słuchać korzystnych dla siebie rad Bhiszmy i kontynuował wojnę nawet wówczas, gdy senior naszego rodu złożył swe życie w ofierze i usnął na swym łożu ze strzał, choć straciła ona cały swój sens. Jak nie uważać Kaurawów za głupców, skoro choć wstrząśnięci ofiarą Bhiszmy, z umysłami zamroczonymi przez żądę nie chcieli zawrzeć pokoju? Śmierć bramina Drony i Karny również nie zatrzymała tej rzezi. Nie zatrzymała jej też śmierć Dżajadrathy, Bhuriśrawasa, Śalji jak i masakra czyniona przez Bhimę. I wszystko to z powodu zawiści i szaleństwa synów króla Dhritarasztry! Któż wśród szlachetnie urodzonych, oprócz Durjodhany, byłby zdolny do rozpalenia tak wielkiej nienawiści? Nikt rozumny, który zdobył wiedzę, potrafi rozróżnić dobro od zła i ocenić, że jego przeciwnik przewyższa go swymi zasługami, siłą i odwagą, nie podjąłby się prowadzenia takiej wojny! Jakże mógł on słuchać rad innych odrzucając twój apel o pokój? Jakie lekarstwo może uleczyć kogoś, kto ignorował mądre słowa Bhiszmy, Drony i Widury nawołujące do zawarcia pokoju jak i słowa swej matki mające na uwadze jego dobro?

Nie ma wątpliwości, że Durjodhana narodził się na ziemi w celu zniszczenia swego własnego rodu. Wskazuje na to jego polityka i wszystkie jego zachowania. On nigdy nie odda nam dobrowolnie naszego królestwa i nigdy nie zmieni swego wrogiego wobec nas zachowania. Widura wielokrotnie to powtarzał. Rozmowanie Durjodhany jest złe i niezdolne do zaakceptowania korzystnych dla niego rad. Nic więc dziwnego, że doprowadziło go do zniszczenia. W momencie jego narodzin mędrzy przepowiadali, że swą niegodziwością doprowadzi on do wyniszczenia kasty wojowników. Dziś widzimy realizację tej przepowiedni. Przyczyna tej niszczącej wszystko wojny zniknie dopiero wraz ze śmiercią Durjodhany. Do takiego doszedłem wniosku rozmyślając nad niegodziwością Durjodhany i słowami Widury’.

Kryszna poprowadził konie Ardżuny poprzez dżunglę wroga. Wypuszczane przez Ardżunę strzały uderzały konie, słonie i ich jeźdźców przykrywając wszystkie punkty przestrzeni i czyniąc je nie do odróżnienia. Cały świat zdawał się być przykryty oznaczonymi jego imieniem strzałami wyposażonymi w złote lotki, które zawsze docierały do celu. Masakrowani jego strzałami żołnierze Kaurawów zaczęli uciekać. Szybko jednak po założeniu świeżej zbroi i napojeniu swych zwierząt powracali na pole bitewne zdecydowani na śmierć.

W innym miejscu pola bitewnego Pańcalowie prowadzeni przez Dhrisztadjumnę walczyli z Durjodhaną i jego oddziałem złożonym z wojowników na rydwanach. Zasypywali się nawzajem potokami strzał. Durjodhana uderzył Dhrisztadjumnę swymi licznymi ostrzami w ramiona i pierś. Dhrisztadjumna boleśnie zraniony zabił w rewanzu jego konie i uciał głowę jego woźnicy. Durjodhana pozbawiony swego rydwanu dosiadł wierzchem konia i widząc utratę ducha wśród w swych własnych szeregach pocwałował w kierunku miejsca, gdzie stał Śakuni.

W tym samym czasie do ataku na pięciu braci Pandawów ruszyły słonie. Otoczeni ze wszystkich stron wyglądali jak planety wśród gwiazd. Ardżuna zabijał je jedną celną strzałą, podczas gdy Bhima, który sam przypominał rozwścieczonego słonia, zeskoczył szybko ze swego rydwanu i miażdżył je swą maczugą wzbudzając w Kaurawach przerażenie samym swym widokiem. Uderzane jego maczugą słonie biegały chaotycznie rycząc z bólu i tratując wszystko po drodze. Niektóre padały trupem od jednego uderzenia. Judhiszthira i jego bracia bliźniacy wspierali Ardżunę i Bhimę zasypując słonie gradem swych strzał.

Tymczasem Aśwatthaman, Krypa i Kritawarman zaczęli się niepokoić o Durjodhanę nie mogąc go nigdzie dostrzec. Bojąc się, że został zabity, zaczęli dopytywać się o niego. Wojownicy byli jednak zbyt zajęci walką, aby móc im udzielić jakiejś sensownej odpowiedzi. Aśwatthaman, Krypa i Kritawarman nie mogąc pozbyć się swego niepokoju zaczęli przedzierać się przez oddziały Pandawów w kierunku Śakuniego”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, oddziały prowadzone przez Dhrisztadjumnę wznowiły atak na naszych żołnierzy osłabionych przez nieobecność tych trzech wielkich wojowników, którzy udali się na poszukiwania Durjodhany. Widząc naszych żołnierzy rozbitych, pobladłych, pobawionych broni, ja sam ruszyłem do walki broniąc strategicznego punktu, gdzie dotychczas walczył bramin Krypa. Mimo heroizmu naszych wojowników zostaliśmy pokonani przez strzałę Ardżuny i niedobitki naszej armii rzuciły się do ucieczki. Satjaki, który zaczął nas ścigać razem z czterema setkami rydwanów, zbliżył się do mnie na odległość strzału i swymi strzałami zdarł ze mnie zbroję i pozbawił mnie zmysłów. W tym samym czasie Bhima z Ardżuna zniszczyli całkowicie nasz oddział słoni i gdy trupy słoni uniemożliwiły oddziałom Pandawów poruszanie się, Bhima dzięki sile swych ramion przebił dla nich wśród trupów słoni ścieżkę”.

6. Bhima zabija wszystkich pozostałych synów Dhritarasztry za wyjątkiem Durjodhany

Sandżaja kontynuował: „O królu, gdy twój syn Durjodhana zniknął swym wojownikom z pola widzenia, garstka twoich synów, która pozostała jeszcze przy życiu, widząc jak Bhima niszczy bezlitośnie ich dywizję słoni, ruszyła do walki z nim zalewając go potokami swych ostrzy. Mimo ich odwagi i determinacji Bhima wszystkich ich pozabijał. Zabił także wspierających ich pięciuset wojowników na rydwanach, siedem setek słoni, osiem setek konnicy i dziesięć tysięcy piechurów. Z wszystkich twoich stu synów przy życiu pozostało jedynie dwóch: Durjodhana i Sudarśana.

Kryszna dostrzegł Durjodhanę stojącego obok Śakuniego i rzekł do Ardżuny: ‘O Ardżuna, ogromna liczba naszego wroga została dziś zabita i my też ponieśliśmy ogromne straty i jesteśmy zmęczeni. Durjodhana nie zaprzestanie jednak walki, dopóki sam nie zginie. Widzę go pod białym baldachimem obok Śakuniego i jego konnicy, lecz nie widzę, aby był ochraniający przez swych największych wojowników Aśwatthamana, Krypę i Kritawarmana, którzy mu jeszcze pozostali i którzy muszą przybywać w innym miejscu. Niech ktoś uda się do Dhrisztadjumny z prośbą aby razem ze swymi oddziałami zaatakował Durjodhanę, który ciągle zdaje się wierzyć w to, że może nas pokonać. Podejmując z nami walkę sam doprowadzi do swego zniszczenia. Tym razem nie uda mu się przed nami uciec’.

Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, tylko dwóch synów Dhritarasztry pozostało przy życiu i jeszcze dzisiaj Bhima ich zabije. Poza trzema wymienionymi przez ciebie wojownikami, Śakunim, jego synem Uluką i królem Trigartów pozostało im jeszcze jedynie pięć setek konnicy Śakuniego, dwie setki rydwanów, setka słoni i trzy tysiące piechoty. Taka jest obecnie cała siła militarna Durjodhany! Choć on sam pozostaje jeszcze przy życiu, mimo tej straszliwej rzezi, nie uniknie śmierci i wraz z jego śmiercią Król Prawa uwolni się od swojego wroga. Dziś nikt nie ucieknie przed moimi strzałami, choćby nawet był czymś więcej niż zwykłym człowiekiem. Zabiję każdego, kto ze strachu przede mną nie ucieknie. Jeszcze dziś ich żony będą oplakiwać ich śmierć. Dziś zarówno Śakuni jak i Durjodhana stracą wszystkie swe ziemskie dobra łącznie ze swym życiowym oddechem’.

Kryszna poprowadził konie Ardżuny w kierunku Durjodhany. W tym samym czasie w jego kierunku ruszył Bhima i Sahadewa. Śakuni wyruszył im naprzeciw. Durjodhana uderzył Sahadewę w

głowę swą lancą. Sahadewa opadł na taras swego rydwanu zalany krwią i sycząc jak wąż. Szybko jednak odzyskał zmysły i kipiąc gniewem zasypał Durjodhanę swymi ostrzami. Ardżuna w tym samym czasie zniszczył całą konnicę Śakuniego i ruszył do ataku przeciw Trigartom. Wojownicy Trigartów odpowiedzieli potokami swych ostrzy. Nieustraszony Ardżuna swą jedną ostrą jak brzytwa uciął głowę Satjakarmana. Następnie przystąpił do ataku na Satjeszu zbliżając się do niego jak lew do jelenia. Po zabiciu go uderzył króla Trigartów Suśarmana swymi trzema strzałami i kolejnymi szybkimi ostrzami zabił wszystkich jego wojowników na rydwanach. Kipiąc długo powstrzymywanym gniewem zasypał Suśarmana setką swych strzał i czterema ostrzami zabił jego cztery ogiery. Następnie nałożył na cięciwę swego łuku strzałę groźną jak narzędzie boga śmierci Jamy i przebił nią serce Suśarmana. Ku radości Pandawów i rozpaczyci Kaurawów król Trigartów padł martwy na ziemię. Ardżuna swymi kolejnymi celnymi ostrzami pozbawił życia jego trzydziestu pięciu synów jak i wszystkich innych wojowników walczących po jego stronie.

W tym samym czasie Bhima przykrył twego syna Sudarśanę płaszczem swych strzał i swą jedną strzałą ostrą jak brzytwa uciął mu głowę. Żołnierze Sudarśany otoczyli Bhimę ze wszystkich stron zalewając go swymi ostrzami. Bhima niszcząc ich strzały jeszcze w powietrzu zabił ich wszystkich. Pozostający jeszcze przy życiu królowie walczący po stronie Kaurawów widząc czyniony przez Bhimę pogrom ruszyli do walki z nim z napiętymi łukami, a wojownicy Pandawów ruszyli na pomoc Bhimie”.

7. Sahadewa zabija Śakuniego

Sandżaja kontynuował: „O królu, walka stawała się coraz bardziej mordercza. W jej ferworze Śakuni zasypał Sahadewę gradem swych strzał, podczas gdy jego syn Uluka walcząc w tym czasie z Bhimą uderzył go swymi dziesięcioma ostrzami. Śakuni wspomagając swego syna uderzył Bhimę trzema strzałami, a Sahadewę zasypał dziewięćdziesięcioma. Deszcz strzał padający z łuków walczących był jak monsunowa ulewa. Pole bitewne w wielu miejscach nieprzejezdne od stosów trupów pokryły ciemności ukazując zarówno swój piękny jak i przeraźliwy aspekt. Ozdobione ciałami w złotych zbrojach, ornamentami, połamanymi tarczami, mieczami, lancami i głowami w koronach i kolczykach wyglądało jakby było pokryte kwiatami. Buszujące po nim bestie żerujące na trupach budziły grozę nawet w sercach najodważniejszych.

Armia Kaurawów skurczyła się do niewielkiej liczby, którą pod naciskiem Pandawów szybko malała. Śakuni kontynuując walkę z Sahadewą uderzył go z ogromną siłą w głowę swą lancą. Sahadewa zachwiał się od jej uderzenia i opadł na taras swego rydwanu. Bhima widząc to zaryczał jak lew i zasypał Kaurawów gradem swych strzał. Przeżeraeni jego wrzaskiem zaczęli uciekać. Durjodhana próbował ich zatrzymać krzycząc: 'O wojownicy, nie zapominajcie o swym obowiązku! Walcząc do ostatniego oddechu zdobędziecie sławę i niebo!' Kaurawowie pod wpływem słów swego króla powrócili na pole bitewne gotowi od oddania w jego sprawie swego życia. Pole bitewne zawrzało jak wzburzony ocean.

Tymczasem Sahadewa, który zdołał ochłonąć już od bólu wywołanego uderzeniem lancy Śakuniego, uderzył go swymi dziesięcioma strzałami, a jego konie trzema. Następnymi strzałami zniszczył jego łuk. Śakuni uchwycił szybko nowy łuk i uderzył wspierającego Sahadewę Bhimę siedmioma strzałami, a Nakulę sześćdziesięcioma, podczas gdy jego syn Uluka uderzył Sahadewę swymi siedemdziesięcioma strzałami, a Bhimę siedmioma. Bhima w rewanżu uderzył Ulukę i Śakuniego jak i innych ochraniających ich wojowników swymi licznymi ostrzami. Kaurawowie kipiąc gniewem zalali Pandawów deszczem swych strzał. Sahadewa nałożył na cięciwę swego łuku strzałę o szerokim ostrzu i uciał nią głowę Uluce, gdy zbliżał się do niego z łukiem gotowym do strzału. Martwe ciało Uluki zalane krwią upadło na ziemię z wysokości jego rydwanu.

Śakuni patrząc na śmierć swego syna i powstrzymując z trudem szloch pomyślał o tym, że właśnie realizują się proroctwa Widury. Płonąc gniewem i żądzą zemsty zbliżył się do Sahadewy i uderzył go swymi strzałami. Sahadewa w rewanżu zniszczył jego łuk. Śakuni uchwycił swój miecz i rzucił nim w kierunku Pandawy, który jednak zniszczył go jeszcze w powietrzu łamiąc go na pół swą celną strzałą. Śakuni widząc swój miecz w kawałkach wyrzucił w jego kierunku swą maczugę, która jednak upadła na ziemię nie dosięgając celu. Śakuni rzucił wówczas w kierunku Sahadewy swą włócznią groźną jak sama śmierć, lecz Pandawa pociął ją na trzy części swymi ozdobionymi złotem strzałami. Ozdobiona złotem i drogimi kamieniami upadła na ziemię jak błyskawica.

Śakuni widząc swą potężną broń zniszczoną przez Sahadewę zaczął odczuwać strach i razem z ochraniają go nieliczną już konnicą rzucił się do ucieczki. Pandawowie z głośnym krzykiem ścigali ich swymi strzałami. Wyposażony w wielką siłę umysłu Sahadewa widząc, że jego wróg podupadł na duchu, popędził za

nim na swym rydwanie uderzając go swymi licznymi strzałami wyposażonymi w lotki z piór sępów. Przypominając sobie wszystkie jego karygodne uczynki zawołał: ‘O Śakuni, nie porzucaj swych obowiązków wojownika! Walcz ze mną i zbierz owoce swych niegodziwych czynów! Wszyscy ci, którzy zakpili sobie kiedyś z naszej uczciwości skłaniając Króla Prawa do gry w kości, już zginęli. Tylko ty i Durjodhana pozostajecie jeszcze przy życiu. Dzisiaj utnę ci głowę przy pomocy mej strzały, jakby była dojrzałym owocem strąsanym z drzewa przy pomocy kija’.

Sahadewa naciągnął cięciwę swego łuku i jakby paląc swego wroga swym gniewem uderzył go dziesięcioma strzałami, a jego konie czterema. Rycząc jak lew następnymi strzałami obciął porporzec na jego rydwanie i zniszczył jego łuk. Śakuni kipiąc gniewem podniósł w górę swą lancę ozdobioną złotem pragnąc go zabić. Zanim jednak zdołał ją wyrzucić, Sahadewa swymi trzema strzałami o szerokich ostrzach zniszczył ją i obciął Śakuniemu jego ramiona. Następnie żelazną strzałą ze złotymi lotkami wypuszczoną z jego łuku z wielką starannością obciął mu jego głowę, która była u korzeni niegodziwej polityki Kaurawów i ich podłych uczynków. Na ten widok nieliczni żołnierze Kaurawów, którzy pozostali jeszcze przy życiu ponownie rzucili się do ucieczki i słysząc za sobą brzęk Gandiwy Ardżuny z przerażenia potracili zmysły. Pandawowie z sercami wypełnionymi radością dęli w swe konchy i uderzali w bębny wychwalając heroiczny czyn Sahadewy. Wołali: ‘O Sahadewa, niech chwała będzie tobie i dobremu losowi, którego wyrokiem spełniłeś swą przysięgę i zabiłeś tego niegodziwca, który kroczył ścieżką Bezprawia!’”

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Salya Parva, Section XVII-XXVIII.

Opowieść 100

Durjodhana ukrywa się w jeziorze Dwaipajana

1. Durjodhana po utracie całej swej armii chowa się w jeziorze Dwaipajana; 2. Żony zabitych opuszczają obóz Kaurawów i wracają do Hastinapury; 3. Aśwatthaman, Kritawarman i Krypa próbują skłonić Durjodhanę do wyjścia z jeziora; 4. Pandawowie odkrywają kryjówkę Durjodhany; 5. Krysna namawia Judhiszthirę, aby pokonał Durjodhanę bazując na sile iluzji; 6. Judhiszthira skłania Durjodhanę do wyjścia z jeziora gwarantując mu uczciwą walkę z jednym z nich; 7. Krysna krytykuje Judhiszthirę, że jego prawość skłoniła go ponownie (jak w przypadku gry w kości) do uzależnienia zwycięstwa od wyroku losu; 8. Bhima przygotowuje się do pojedynku z Durjodhaną; 9. Brat Krysny, Balarama, przybywa na pole bitewne, aby być świadkiem pojedynku między Bhimą i Durjodhaną.

Durjodhana ukryty w wodach jeziora ciężko wzdychał i nastawiwszy swe serce na walkę rzekł: „O Królu Prawa, nie lękam się walki z wami. Walczmy jednak uczciwie, tak jak tego nakazuje kodeks wojownika”

Król Prawa rzekł: „O Durjodhana, niech będzie tak, jak sobie życzysz. Wybierz sobie broń taką, jaką zechcesz i walcz z jednym z nas, którego sam sobie wybierzesz. Pozostali będą widzami obserwującymi waszą walkę. Gwarantuję ci moim słowem, że jeżeli zabijesz tego z nas, którego sam wybrałeś, królestwo będzie należało do ciebie. Jeżeli sam zginiesz, królestwo wróci do nas, a ty oczyszczony ze swych grzechów udasz się wprost do nieba”

Krysna zbliżył się do Judhiszthiry wyraźnie rozgniewany i rzekł: „O Królu Prawa, zbyt pośpiesznie wypowiedziałeś swe słowa gwarancji kierując się współczuciem. Czy pomyślałeś o tym, jakie byłby konsekwencje twych słów, gdyby Durjodhana nie zechciał walczyć z Bhimą, lecz z tobą, Ardżuną, Nakulą lub Sahadewą? Nawet po wybraniu do walki Bhimy, może tę walkę wygrać. ... Raz jeszcze zgodziłeś się na to, aby wygrana zależała od losu tak jak ongiś w grze w kości z Śakunim. ... W konsekwencji twych słów znaleźliśmy się w niebezpieczeństwie!”

(Mahābharāta, Salya Parva, Section XXXII-XXXIII)

1. Durjodhana po utracie całej swej armii chowa się w jeziorze Dwaipajana

Sandżaja kontynuował swe sprawozdanie z ostatniego dnia bitwy: „O królu, po śmierci Śakuniego jego syn szukając zemsty poprowadził pozostającą jeszcze przy życiu konnicę do ataku na Pandawów. Ardżuna wspomagany przez Bhimę i Sahadewę zalał

ich potokami strzał. Durjodhana patrząc na powodowaną przez nich rzeź zebrał razem pozostałe mu jeszcze kilka setek rydwanów, słoni, konnicy i piechoty zachęcając ich swymi słowami do walki. Pandawowie powitali ich gradem swych ostrzy i wkrótce zabili ich wszystkich. Po osiemnastu dniach bitwy jednaście armii walczących po stronie Durjodhany uległo całkowitemu zniszczeniu. Jedyne on sam pozostał przy życiu patrząc z przerażeniem na pokrywające pole bitewne stopy trupów i opustoszałą ziemię. Z siedmiu armii walczących po stronie Pandawów pozostało jeszcze dwa tysiące rydwanów, siedem setek słoni, pięć tysięcy konnicy i dziesięć tysięcy piechoty.

Durjodhana nie mogąc znieść tryumfujących okrzyków Pandawów i zasypujących go z wszystkich stron strzał nastawił swe serce na ucieczkę. Nie mogąc dostrzec po swej stronie nikogo żywego uchwycił w dłoń swą maczugę i porzuciwszy swój bezużyteczny rydwan opuścił pole bitewne biegnąc w kierunku wschodnim, gdzie znajdowało się jezioro Dwaipajana. Chciał jak najszybciej zanurzyć się w chłodnej wodzie jeziora i ugasić ogień żalu spalający go na wspomnienie proroczych słów Widury zapowiadających zagładę całej kasty wojowników, którą on sam oglądał teraz na własne oczy.

Choć w momencie swej ucieczki Durjodhana o tym nie wiedział, oprócz niego pozostali jeszcze przy życiu syn Drony Aśwatthaman, wojownik Wrisznich Kritawarman oraz bramin Krypa. Ja sam dostałem się do niewoli i pozostawałem przy życiu tylko dlatego, że w momencie, gdy Dhrisztadjumna chciał uciąć mi głowę, ukazał się przed nim prorok Wjasa i rzekł: 'O Dhrisztadjumna, nie zabijaj Sandżaji. Pozwól mu odejść'. Dhrisztadjumna zaakceptował jego słowa i stojąc przed nim ze złożonymi dłońmi pozwolił mi odejść. Zabrudzony krwią z moich ran ruszyłem wówczas w kierunku Hastinapury.

Przebywszy dwie mile zobaczyłem Durjodhanę z maczugą w dłoni stojącego samotnie nad brzegiem jeziora. Stał przede mną z ciałem poranionym i oczami pełnymi łez, jakby mnie nie widząc lub nie rozpoznając. Widząc go w tak żalonym stanie przez dłuższą chwilę nie mogłem wypowiedzieć ani słowa. W końcu zdołałem mu odpowiedzieć o tym, jak zostałem uwolniony z niewoli dzięki wstawiennictwu Wjasy. Durjodhana odzyskawszy zmysły zapytał mnie o swych braci i swoje oddziały. Powiedziałem mu, że oprócz niego i mnie samego przy życiu pozostało jedynie trzech wojowników: Aśwatthaman, Kritawarman i Krypa. Durjodhana ciężko wzdychając dotknął mnie swą dłonią i rzekł: 'O Sandżaja, po mojej stronie zginęli nieomal wszyscy,

podczas gdy część armii Pandawów ciągle pozostaje przy życiu! Straciłem chęć do życia, bo któż chciałby dalej żyć po utracie swych przyjaciół, ojców, braci, synów i swego królestwa. Jedź do Hastinapury i powiedz memu niewidomemu ojcu Dhritarasztrze, że przeżyłem tę straszliwą masakrę, lecz przeraźliwie zmęczony i ranny schowałem się w jeziorze, aby odpocząć’.

Po wypowiedzeniu tych słów twój syn wszedł do jeziora czyniąc sobie w jego wodach miejsce, dzięki swej mocy iluzji.

Po chwili zobaczyłem Aśwatthamana, Kritawarmana i Krypę zbliżających się do jeziora. Ich konie zdawały się padać z wyczerpania, a oni sami broczyli krwią ze swych ran. Zbliżyli się do mnie i rzekli: ‘O Sandżaja, niech będą dzięki dobremu losowi za to, że żyjesz! Czy masz jakieś wieści o naszym królu Durjodhanie? Czy zdołał on przeżyć tę wojnę?’ W odpowiedzi powtórzyłem im wszystko to, co usłyszałem od Durjodhany i wskazałem im na jezioro, w które wstąpił’.

2. Żony zabitych opuszczają obóz Kaurawów i wracają do Hastinapury

Sandżaja kontynuował: „O królu, Aśwatthaman spojrział na rozległe jezioro i rzekł: ‘O biada nam wszystkim, król Durjodhana nie wie, że ciągle żyjemy. Razem z nim moglibyśmy dalej walczyć’. Lamentowali przez dłuższą chwilę, po czym zabrawszy mnie ze sobą na rydwanie Krypy ruszyli w kierunku obozu Kaurawów, gdzie pozostali jedynie starcy i towarzyszące wojownikom kobiety. Księżniczki i królowe głośno płacząc na wieść o pogromie całej armii ruszyły pod opieką starców w kierunku Hastinapury ukazując gminowi swe twarze, których nie oglądało dotychczas nawet dzienne słońce. W straszliwej rozpacz szlochwały rozrywając gwoździami swe ciało, rozplatając swe warkocze, uderzając się po głowie i piersiach. W kierunku miasta ruszyli również strażnicy obozu wioząc ze sobą kosztowne łoża i ich pokrycia. Z lęku przed atakiem Pandawów w kierunku miasta pędzili również pastusi prowadząc ze sobą hordy bydła, ludzie z pospólstwa i doradcy Kaurawów, którzy pozostali jeszcze przy życiu.

Jujutsu, który był synem króla Dhritarasztry ze służącą i który walczył po stronie Pandawów, oplakiwał śmierć swych braci będących synami jego ojca z królową Gandhari i nie wiedział, co powinien teraz uczynić. Myślał: ‘Wszyscy Kaurawowie zostali zabici, i wszyscy z nimi związani w panice opuszczają obóz wojenny i udają się do Hastinapury. Ja sam także po uzyskaniu na

to zgody od Judhiszthiry i Kryszny powinienem się tam udać, aby podzielić smutek mojego ojca’.

Król Prawa, zawsze skłonny do współczucia, przychylił się do jego prośby i pożegnawszy się z nim z uczuciem wysłał go do Hastinapury.

Jujutsu udał się do obozu Kaurawów, aby pomóc królewskim żonom w opuszczaniu obozu i razem z nimi ze łzami w oczach przekroczył bramy miasta.

Po dotarciu do królewskiego pałacu poklonił się przed zawsze prawym Widurą, który oddalił się chwilowo od króla Dhritarasztry. Widura rzekł: ‘O Jujutsu, dziękuję dobremu losowi, że pozwolił ci przeżyć ten straszliwy pogrom Kaurawów. Dlaczego jednak wracasz z pola bitewnego sam, bez Durjodhany?’ Jujutsu rzekł: ‘O Widura, po śmierci wszystkich swych krewnych i przyjaciół król Durjodhana porzucił swój rydwan i pole bitewne kierując się na wschód. Po jego ucieczce wszyscy ci, którzy przebywali w jego obozie, królewskie żony, służący, starcy i strażnicy zaczęli uciekać w kierunku miasta. Ja sam przybyłem tutaj za zgodą Judhiszthiry ochraniając uciekających’. Widura słysząc te słowa Jujutsu wyraził pod jego adresem swoje uznanie. Rzekł: ‘O Jujutsu, w obliczu zagłady Bharatów zachowałeś się szlachetnie i właściwie. Pełen współczucia dbasz o honor swojego rodu. W tej chwili jesteś jedynym oparciem dla swego niewidomego króla, który ugina się pod ciężarem katastrofy wynikłej z jego uporu przy swej błędnej polityce i nie brania pod uwagę rad jego prawdziwych przyjaciół. Odpocznij teraz w jego pałacu, aby móc jutro powrócić do Judhiszthiry’.

Widura widząc jak Hastinapurę opuszcza wszelkie szczęście i piękno ustępując wszechogarniającemu chaosowi odczuwał jeszcze większy smutek. Również Jujutsu, choć witany przez wszystkich i wychwalany, nie mógł przestać myśleć o zniszczeniu Bharatów, którego dokonali oni sami własnymi rękami i nie mógł uwolnić się od smutku”.

3. Aśwatthaman, Kritawarman i Krypa próbują skłonić Durjodhanę do wyjścia z jeziora

Sandżaja kontynuował: „O królu, osiemnasty dzień wojny jeszcze się nie skończył, choć słońce chyliło się już ku zachodowi. Obóz Kaurawów opustoszał. Pozostali w nim jedynie Aśwatthaman, Kritawarman i Krypa. Do ich uszu dochodziły radosne okrzyki Pandawów, którzy pod przywództwem Judhiszthiry objeżdżali pole bitewne w poszukiwaniu Durjodhany. W końcu nie mogąc go

znaleźć powrócili do swego obozu. Trzej wojownicy Kaurawów, którym udało się przeżyć tę wojnę, chcąc ratować swego króla ruszyli ponownie w kierunku jeziora, gdzie on się schował rozpraszając i stężając wody wokół siebie dzięki swej mocy iluzji. Zbliżywszy się do brzegu zaczęli wołać do pogrążonego w jodze Durjodhany: 'O królu, wynurz się z wód i walcz z Judhiszthirą. Zabij go i zdobądź królestwo lub i zgiń i zdobądź niebo! Pandawowie są bardzo osłabieni i niewielu ich żołnierzy pozostało przy życiu. Nie zdołają się obronić przed twoimi strzałami, szczególnie, że masz nas do pomocy'.

Durjodhana odpowiedział z głębi wód: 'O wielcy wojownicy, dziękuję dobremu losowi, który sprawił, że ciągle żyjecie. Wasze przywiązanie do mnie jest wielkie. Wasze serca są szlachetne i dlatego nawołujecie mnie do ponowienia walki. Nie czas jednak teraz na ukazywanie odwagi. Poczekajmy z tym do jutrzejszego poranka. Schowałem się w jeziorze, bo tak jak wy sami, jestem bardzo zmęczony. Pozwólcie mi chwilę odpocząć. Gdy przez noc zbiorę siły, będę dalej walczył i zabiję Pandawów'.

Aśwatthaman rzekł: 'O królu, nie czas teraz na odpoczynek. Powstań i rusz do walki! Jeszcze ciągle możemy zwyciężyć! Niech stracę wszelkie zasługi, które zdobyłem swą religijnością, jeżeli nie zabiję wszystkich Somaków i Pandawów, zanim ponownie wzejdzie słońce! Nie zdejmę swej zbroi, zanim nie zabiję wszystkich Pańcalów'".

4. Pandawowie odkrywają kryjówkę Durjodhany

Sandżaja kontynuował: „O królu, podczas rozmowy Aśwatthamana, Kritawarmana i Kropy z Durjodhaną nad brzegiem jeziora przechodziło wielu zmęczonych polowaniem myśliwych pragnących zaspokoić swe pragnienie. Wielu z nich wracało z obozu Pandawów, gdzie udali się, aby dostarczyć świeżego mięsa Bhimie. Przysłuchując się rozmowie zrozumieli, że stojący na brzegu trzej wojownicy rozmawiają z Durjodhaną. Przypominając sobie, że Judhiszthira poszukiwał Durjodhany, zaczęli szeptać między sobą: 'O myśliwi, musimy powrócić do obozu Pandawów i zanieść im wiadomość o kryjówce Durjodhany. Poinformujmy o tym Bhimę, który na pewno obsypie nas za to złotem i nie będziemy już musieli dłużej zajmować się handlem mięsem'.

Tymczasem Pandawowie pragnąc odnaleźć Durjodhanę, aby móc ostatecznie zakończyć tę wojnę, rozesłali swych szpiegów we wszystkich kierunkach. Szpiegzy ci powrócili jednak z pustymi rękami informując Króla Prawa, że wszelki ślad po Durjodhanie

zaginał. Zaniepokojony tym Judhiszthira ciężko wzdychał. W tym samym czasie do obozu Pandawów przybyli ze swą wieścią myśliwi i choć bramy były już zamknięte, weszli do obozu i opowiedzieli Bhimie o tym, co widzieli na brzegu jeziora i co usłyszeli. Zgodnie z ich oczekiwaniami Bhima obdarował ich bogato złotem i pospieszył z otrzymaną wieścią do Judhiszthiry. Rzekł: 'O królu, myśliwi dostarczający nam mięsa przypadkowo odkryli kryjówkę Durjodhany! Stężając wody dzięki swej mocy iluzji ukrył się on w wodach jeziora Dwaipajana'.

Dobra wieść szybko rozeszła się po całym obozie wprawiając żołnierzy Pandawów w ekstazę. Pandawowie z Kryśną na czele ruszyli natychmiast z całą swoją armią we wskazanym kierunku wnosząc za sobą chmury kurzu i powodując drżenie ziemi. Aśwatthaman, Kritawarman i Drona słysząc hałas czyniony przez zbliżającą się armię rzekli do Durjodhany: 'O królu, pozwól nam odejść, bo ku jezioru zbliża się cała armia Pandawów'. Otrzymawszy królewską zgodę zagłębili się w dżunglę pełni niepokoju o najbliższą przyszłość. Znalazłszy cień pod wielkim drzewem banianowym zatrzymali się, aby chwilę odpocząć.

Tymczasem wojska Pandawów przybyły nad brzeg jeziora wielkiego jak ocean, o wodach spokojnych, chłodnych i przezroczystych, w których ukrył się Durjodhana tworząc dla siebie coś w rodzaju jaskini. W dłoni trzymał ciągle swą maczugę, lecz dopóki przebywał w wodach nikt nie mógł do niego dotrzeć. Pandawowie zbliżywszy się do jeziora dostrzegli w wodach miejsce kontrolowane przez moc Durjodhany.

5. Kryśna namawia Judhiszthirę, aby pokonał Durjodhanę bazując na sile iluzji

Judhiszthira rzekł do Kryśny: 'O Kryśna, syn Dhritarasztry znalazł dla siebie kryjówkę w wodach, które poddały się jego magicznym mocom. Dopóki będzie tam przebywał, dopóty żaden człowiek nie będzie mógł go zranić. Obeznany ze sztuką iluzji, w iluzji szuka dla siebie ratunku. Nie możemy pozwolić na to, aby udało mu się uciec z życiem. Dopóki będzie żył, dopóty będzie szukał z nami wojny. Musimy go zabić, nawet gdyby był wspomagany przez samego Indrę'.

Kryśna rzekł: 'O Judhiszthira, zniszcz iluzję Durjodhany swoją iluzją, gdyż ten, kto walczy przy pomocy iluzji, od iluzji ginie. Używając swej własnej mocy gry i stwarzania iluzji zniszcz tego syna króla Dhritarasztry, który jest samą duszą iluzji. Indra również zniszczył demony asury dzięki swym sprytnym trikom, a

Rama zabił w ten sposób króla rakszasów Rawanę. Pokonaj więc wroga wykorzystując potęgę iluzji’.

Wysłuchawszy słów Kryszny Judhiszthira zbliżył się do jeziora i rzekł: ‘O Durjodhana, dlaczego teraz po spowodowaniu zagłady całej kasty wojowników i zniszczenia własnego rodu schowałeś się w wodach jeziora, aby ratować swe własne życie? Gdzie się podziała twoja duma i poczucie honoru? Gdzie się podziała twoja niedawna jeszcze męskość i odwaga? Gdzie się podziały twe umiejętności walki? Wojownicy wychwalali cię widząc w tobie herosa. Czyżby mówili nieprawdę? Prawdziwi herosi nie chowają się z lęku przed walką. Wyjdź ze swej kryjówki i walcz, jak przystało na szlachetnie urodzonego kszatriję! Jesteś przecież jednym z Bharatów! Dopóki żyjesz, wojna, którą wywołałeś swym postępowaniem, jeszcze się nie skończyła. Bazując na sile Karny i sprycie Śakuniego przeceniałeś swe własne siły i uważałeś się za równego nieśmiertelnym. Z próżności nie rozumiałeś swej własnej jaźni. Ucieczka przed walką nie oczyści cię z twych śmiertelnych grzechów. Wyjdź ze swej kryjówki i walcz! Zabij nas i rządz całą ziemią, albo sam zgiń bohaterską śmiercią zdobywając niebo. Zachowaj się tak, jak to nakazują święte pisma!’.

Durjodhana odpowiedział z głębi wód, w których się schował: ‘O Judhiszthira, lęk może się wkraść do serca każdej żywej istoty. Jeśli jednak chodzi o mnie, to nie uciekłem z pola bitewnego z lęku o życie. Wszyscy moi żołnierze zginęli i pozostałem na polu bitewnym sam. Mój rydwan był zniszczony, moje konie i woźnica zabici i moje kolczany puste. Znalazłszy się w takiej sytuacji chciałem przez chwilę odpocząć i dlatego schowałem się w jeziorze. Uczyniłem to ze zmęczenia, a nie żeby ratować moje życie. Czyż ty sam i twoi żołnierze nie potrzebują odpoczynku? Jak odpocznę, wyjdę z wody i będę z wami walczył’.

Judhiszthira rzekł: ‘O Durjodhana, odpoczęliśmy już wystarczająco próbując cię odnaleźć. Wyjdź więc z jeziora i podejmij z nami walkę’.

Durjodhana rzekł: ‘O Judhiszthira, wszyscy moi bracia nie żyją. To z myślą o nich pragnąłem królestwa. Jaką radość może mi teraz sprawić władanie ziemią, która została odarta z bogactwa, pozbawiona wojowników i jest jak oplakująca swego męża wdowa. Po śmierci Bhiszmy, Drony, Karny i Śalji nie jest warta bitwy. Weź więc ją sobie. Jaki bowiem król chciałby władać pustą ziemią bez rodziny, przyjaciół i sprzymierzeńców? Teraz, po śmierci mych braci nie chcę nawet dłużej żyć. Już mi nic nie pozostało poza pustelniczym życiem w lesie. Nie chcę już dłużej tej pustyni, którą stało się moje królestwo. Weź je sobie i ciesz się nim! Rządz tą

pusztą ziemią ogoloconą z jej fortec, królów i wojowników! Pozostało mi jeszcze tylko jedno pragnienie, aby cię zabić i zniszczyć pychę Pandawów i Pañcalów!

Judhiszthira słysząc te słowa goryczy i rozpaczony rzekł: ‘O Durjodhana, przestań unosić się teraz rozpaczą ukrywszy się głęboko w wodach. Ja sam nie mam dla ciebie takiego samego współczucia jak Śakuni. Nie popełnię też grzechu akceptując dziś twój dar! Ty sam nie jesteś panem ziemi i ziemia nie należy do ciebie. Jakże więc możesz obdarowywać mnie tym, co do ciebie nie należy? Walczymy z tobą o to, co jest naszym dziedzictwem, bo walka o własne królestwo jest obowiązkiem króla. Dlaczego nie chciałeś nam oddać tego co do nas należy, gdy prosiliśmy cię o to kierując się prawością i biorąc pod uwagę dobro całego naszego rodu? Odrzuciłeś nawet wstawiennictwo Kryszny w naszej sprawie wybierając wojnę. Skąd więc teraz twoja hojność? Jakaż nowa iluzja opanowała twój umysł? Obdarowywanie nas całą ziemią nie należy do twoich kompetencji! Jakież szaleństwo skłania cię do oferowania nam podobnego daru? To ty rozpocząłeś z nami wojnę. Zachowuj się więc jak wojownik i walcz. Zabij nas i zdobądź królestwo lub zgin i zdobądź niebo. Albo ty, albo my musimy zginąć, bo jeżeli wszyscy pozostaniemy przy życiu, żywe istoty nie będą pewne, do kogo należy władza i komu powinny być posłuszne. Twoje życie jest teraz w naszych rękach. Wyrzuciłeś nam wiele zła. Próbowaleś nas spalić, otruć i utopić. Gdy ci się to nie udało, dzięki oszustwu okradłeś nas z naszego królestwa, obrzucając nas obraźliwymi słowami i upokarzając na naszych oczach naszą żonę Draupadi. Zasłużyłeś na śmierć! Wyjdź z jeziora i walcz, gdyż obecnie walka na śmierć i życie jest tym, co jest dla ciebie najkorzystniejsze’”.

6. Judhiszthira skłania Durjodhanę do wyjścia z jeziora gwarantując mu uczciwą walkę z jednym z nich

Sandżaja kontynuował: „O królu, twój syn Durjodhana, który jeszcze niedawno władał całym światem, pouczany w ten sposób przez Króla Prawa czuł się bardzo nieszczęśliwy. Ukryty w wodach ciężko wzdychał i nastawiwszy swe serce na walkę rzekł: ‘O Judhiszthira, ja sam nie lękam się walki z wami. Walczmy jednak uczciwie, tak jak tego nakazuje kodeks wojownika. Wy ciągle jesteście wszyscy razem i macie przyjaciół. Nie straciliście swych rydwanów i broni. Ja natomiast jestem sam, pozbawiony broni, koni i rydwanu. Jakże mam walczyć z wami wszystkimi sam jeden stojąc na ziemi bez zbroi, zmęczony, ranny i przygnębiony

spotykającym mnie nieszczęściem? Jeżeli chcecie ze mną walczyć, to niech każdy z was walczy ze mną z osobna. Tak będzie uczciwie. Walcząc po kolei z każdym z was pokonam was i spłacę mój dług, który zaciągnąłem u tych, którzy zginęli walcząc w mojej sprawie’.

Judhiszthira rzekł: ‘O Durjodhana, niech będzie tak, jak sobie życzysz. Wybierz sobie broń taką, jaką zechcesz i walcz z jednym z nas, którego sam sobie wybierzesz. Pozostali będą widzami obserwującymi waszą walkę. Gwarantuję ci moim słowem, że jeżeli zabijesz tego z nas, którego sam wybrałeś, królestwo będzie należało do ciebie. Jeżeli sam zginiesz, królestwo wróci do nas, a ty oczyszczony ze swych grzechów udasz się wprost do nieba’.

Durjodhana rzekł: ‘O Królu Prawa, skoro dajesz mi prawo do wyboru broni, chcę walczyć przy pomocy maczugi, którą ciągle trzymam w dłoni i niech stanie do walki ze mną ten spośród was, który uważa, że dorównuje mi swymi umiejętnościami w walce na maczugi. Moje serce nie zna lęku nawet przed samym Indrą. Przy pomocy mej maczugi potrafię zabić każdego z was’.

Judhiszthira rzekł: ‘O Durjodhana, wyjdź więc z jeziora i walcz. Jeszcze dziś stracisz swe życie, choćby nawet sam Indra przybył ci z pomocą!’

Durjodhana nie mógł już dłużej znieść wyzywających słów Judhiszthiry i w swej wodnej kryjówce syczał jak wąż. Wzburzając otaczające go wody i rozbijając swą kryjówkę wyskoczył na brzeg ciężko dysząc z gniewu ze swą żelazną maczugą twardą jak diament w dłoni. Wylaniając się z wód wyglądał jak wylaniający się spod chmur szczyt góry lub jak wschodzące słońce. Rzucając wkoło gniewne spojrzenia wyglądał jak sam bóg śmierci Jama. Choć sam w sobie był równie groźny jak piorun Indry lub trójząb Śiwy, Pandawowie na jego widok zaczęli krzyczeć z radości ściskając nawzajem swe dłonie. Durjodhana głęboko urażony ich reakcją zagryzł wargi i rzucając spod zmarszczonych brwi palące spojrzenia zawołał: ‘O Pandawowie, jeszcze dziś zapłacicie mi za tę waszą wesolość! Wszystkich was wyślę do królestwa Jamy!’

Durjodhana stał wyzywająco naprzeciw swego wroga ze swą maczugą w dłoni. Oblany wodą zmieszaną z krwią z jego ran wyglądał jak góra uwalniająca wody ze swego wnętrza. Głębokim głosem grzmącym jak monsunowe chmury wołał: ‘O Judhiszthira, jestem gotowy do walki z każdym z was w pojedynkę. Walka wielu przeciw jednemu jest Bezprawiem szczególnie wówczas, gdy ten samotny wojownik stracił swój rydwan i zbroję, jest zmęczony i pokryty krwią. Walczmy uczciwie! Niech bogowie

zgromadzeni na niebie będą świadkami mego heroizmu. Walcząc z każdym z was w pojedynkę zabiję was wszystkich’.

Król Prawa rzekł: ‘O Durjodhana, nagle przypomniałeś sobie o zasadach uczciwej walki, gdy sam znalazłeś się w krytycznej sytuacji. Dlaczego nie pamiętałeś o nich uczestnicząc w zabójstwie Abhimanju, który walcząc w pojedynkę został zaatakowany przez wielu? Obowiązki wojownika są okrutne i skłaniają niekiedy do bezwzględnych działań i wyrzeczenia się współczucia. Jakże inaczej Abhimanju mógłby zostać zabity w tak bezprawny sposób przez wojowników znanych ze swej prawości? Zginął zabity w bezprawny sposób przez wielkich herosów! Każdy z nich był gotowy do oddania w walce swego życia i realizując swe obowiązki wojownika zasłużył sobie na niebo Indry! Jeżeli jest tak jak to teraz deklarujesz, to dlaczego skłaniałeś swych wojowników do kolektywnego zabójstwa Abhimanju? Dlaczego wtedy nie pamiętałeś o prawości? Łatwo nawoływać innych do prawości, gdy od ich prawości zależy twoje życie. Będąc Królem Prawa gwarantuję ci jednak uczciwą walkę. Ubierz się w zbroję i po wybraniu sobie jednego z nas walcz z nim przy pomocy broni, którą sam sobie wybrałeś. Jeżeli go pokonasz, królestwo, o które toczy się ta przeraźliwa wojna, będzie należało do ciebie. Jeżeli jednak on cię pokona, królestwo będzie nasze, podczas gdy ty sam ginąc jak bohater udasz się wprost do nieba’.

Durjodhana ubrał złotą zbroję i głowę przykrył złotym diademem. Ze swą maczugą w dłoni zawołał: ‘O Pandawowie, niech więc Bhima walczy ze mną na maczugi, bo on jeden dorównuje mi swymi umiejętnościami. Jestem zdolny do pokonania każdego z was, bo w całym wszechświecie nie ma nikogo, kto byłby w stanie pokonać mnie w uczciwej walce na maczugi. Już wkrótce dowiodę prawdziwości moich słów!’”

7. Kryszna krytykuje Judhiszthirę, że jego prawość skłoniła go ponownie (jak w przypadku gry w kości) do uzależnienia zwycięstwa od wyroku losu

Sandżaja kontynuował: „O królu, w czasie gdy twój syn Durjodhana krzyczał w ten sposób przygotowując się do walki, Kryszna zbliżył się do Judhiszthiry wyraźnie rozgniewany i rzekł: ‘O Królu Prawa, zbyt pośpiesznie wypowiedziałeś swe słowa gwarancji kierując się współczuciem. Czy pomyślałeś o tym, jakie byłyby konsekwencje twych słów, gdyby Durjodhana nie zechciał walczyć z Bhimą, lecz z tobą, Ardżuną, Nakulą lub Sahadewą? Nawet po wybraniu Bhimy, może tę walkę wygrać! Marząc od

dawna o zabiciu go, przez trzynaście lat waszego wygnania ćwiczył się w walce na maczugi. Bhima, choć dorównuje mu swymi umiejętnościami, nie praktykował równie wytrwale. Swą pochopną decyzją raz jeszcze zgodziłeś się na to, aby wygrana zależała od losu tak jak ongiś w grze w kości z Śakunim. Bhima jest silny i odważny, lecz Durjodhana nauczył się zręczności, a ten kto zdobył zręczność, wygrywa. Zręczność zawsze wygrywa w zawodach między siłą i zręcznością. Swymi szlachetnymi słowami ułatwiłeś zadanie wrogowi utrudniając je sobie samemu. W konsekwencji twych słów znaleźliśmy się w niebezpieczeństwie! Postawiliś wszystko na jedną kartę. Durjodhana nie wyrzeknie się władzy, która znalazła się ponownie w jego zasięgu i to po pokonaniu tylko jednej osoby! Martwią mnie twoje pochopne słowa i zaczynam zastanawiać się, czy przeznaczeniem Pandawów nie jest wieczna tułaczka”.

8. Bhima przygotowuje się do pojedynku z Durjodhaną

Sandżaja kontynuował: „O królu, Bhima słysząc słowa Kryszny rzekł: ‘O Kryszna, pozbądź się swego niepokoju! Bez względu na to, jak trudne jest zadanie pokonania Durjodhany, wykonam je i zakończę w ten sposób tę wojnę. Moja maczuga jest półtora razy cięższa od jego maczugi. Zabiję go dziś i oddam królestwo we władanie Króla Prawa. Jestem zdolny do pokonania każdego wroga walcząc przy pomocy różnego rodzaju broni, lecz maczuga jest moim preferowanym rodzajem broni. Bądźcie więc wszyscy świadkami naszego pojedynku!’

Kryszna rzekł: ‘O Bhima, dzisiaj od twojej siły zależy odzyskanie waszego utraconego królestwa. Zabiłeś już wszystkich synów Dhritarasztry za wyjątkiem Durjodhany. Zrealizuj więc do końca swą przysięgę, zabij Durjodhanę i oddaj ziemię we władanie Króla Prawa tak Wisznu oddał ją ongiś we władanie Indry. Z całą pewnością potrafisz go pokonać, choć nie powinieneś lekceważyć go jako przeciwnika i musisz walczyć z nim z wielką uwagą i w skupieniu. Tak jak ty sam, jest on wyposażony w ogromną siłę i dzięki długoletniej praktyce nauczył się różnych trików i jest bardzo zręczny w posługiwaniu się maczugą’.

Pandawowie, Pańcalowie i Śrindżajowie powitali radośnie gotowość Bhimy do walki z Durjodhaną wychwalając go i krzycząc. Bhima rzekł do Judhiszthiry: ‘O bracie, zabiję Durjodhanę! Ten niegodziwiec nie zdoła mnie pokonać. Spalę go swą nienawiścią karmioną przez lata spędzone na wygnaniu tak jak Ardżuna spalił Las Khandawa. Wyrwę wreszcie tę bolesną strzałę, która od dawna

rani moje serce. Zabiję go moją maczugą! Dziś Durjodhana utraci nie tylko swe królestwo i powodzenie, ale i swój życiowy oddech. Jeszcze dziś król Dhritarashtra pożałuje całego zła, które było konsekwencją słuchania rad Śakuniego’.

Bhima ze swą maczugą w dłoni stanął naprzeciw Durjodhany gotowy do pojedynku. Durjodhana, który wyglądał równie potężnie jak wierzchołek góry Kailasa, na sam jego widok zaryczał jak słoń. Na myśl o walce opuściło go zmęczenie i nie sposób było w nim dostrzec nawet cienia lęku.

Bhima zawołał: ‘O niegodziwco, przypomnij sobie wszystkie swoje podłe uczynki wobec nas, bo już niedługo będziesz musiał spożyć ich gorzki owoc! To przez ciebie senior naszego rodu Bhisma leży teraz na swym łożu ze strzał czekając na śmierć. Przez ciebie zginął bramin Drona i wojownicy tacy jak Karna, Śalja czy Śakuni. Zbrukanie włosów naszej niewinnej żony Draupadi i przyciągnięcie jej siłą przed oblicze wszystkich królów obecnych w Gmachu Gry przyniosło im zniszczenie. Już tylko ty jeden ciągle pozostajesz przy życiu! Dziś jednak zginiesz od uderzenia mojej maczugi. Swą maczugą zgniotę twoją pychę! Nadszedł czas, abys swym życiem zapłacił za swe wszystkie podłe czyny!’

Durjodhana zawołał: ‘O Bhima, po co wypowiadasz tyle próżnych słów! Walcz! Spójrz na moją maczugę, która jest równie potężna jak szczyt góry Himawat! I ty chcesz pokonać mnie, który trzyma w dłoni tę strasliwą broń? Przy jej pomocy pozbawię cię dziś twej buńczuczności! Nie potrafisz mnie pokonać w uczciwej walce, a jeżeli pokonasz mnie walcząc nieuczciwie, zniesławisz się po wsze czasy. Tylko Czas może mnie pokonać. Mimo moich licznych podłych uczynków, nie zdołasz mnie zranić! Nikomu dotychczas nie udało się pokonać mnie w uczciwej walce. Twe słowa są równie puste jak grzmoty padające z jesiennych chmur, które nie przynoszą deszczu. Udowodnij je w walce!’”

9. Brat Krysny, Balarama, przybywa na pole bitewne, aby być świadkiem pojedynku między Bhimą i Durjodhaną

Sandżaja kontynuował: „O królu, zanim pojedynek Bhimy z Durjodhaną się rozpoczął, nagle na polu bitewnym pojawił się starszy brat Krysny, Balarama, syn Rohini, ubrany w niebieskie szaty, który odmówił swego czasu udziału w wojnie i udał się na pielgrzymkę do świętych brodów. Jego rydwan zdobił proporzec z winną palmą, a za swą broń miał sochę. Balarama o twarzy jasnej jak księżyc był nauczycielem zarówno Durjodhany jak i Bhimy i nauczał ich kiedyś walki na maczugi.

Balarama rzekł: ‘O Kryszna, od momentu, gdy wyruszyłem na pielgrzymkę, minęło już czterdzieści dwa dni. Zacząłem moją podróż do świętych brodów Saraswati pod znakiem konstelacji Puszja, a zakończyłem po znakiem konstelacji Szrawana. Przybyłem tutaj, aby być świadkiem pojedynku moich dwóch najlepszych uczniów’.

Pandawowie razem Kryszną powitali go z radością wykonując właściwe rytę. Również Bhima i Durjodhana odłożyli na chwilę swe maczugi, aby paść mu do stóp i go powitać”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Salya Parva, Section XXIX (Hrada-pravesa Parva)-XXXIV.

Opowieść 101

Pielgrzymka Balaramy do świętych brodów Saraswati

1. Balarama, zamiast brać udział w wojnie Bharatów udaje się na pielgrzymkę do świętych brodów Saraswati; 2. Bród Prabhasa, gdzie Soma uwolnił się od skutków klątwy Dakszy; 3. Bród Udapana, gdzie rzeka Saraswati na prośbę ascety Trity ukrywa się w podziemiach; 4. Balarama odwiedza kolejne brody na Saraswati i dociera do miejsca, gdzie rzeka zmienia swój bieg; 5. Bród Sapta-Saraswat, gdzie siedem nurtów Saraswati łączy się w jeden; 6. Brody Uśanas i Ruszangu; 7. Brody Waka i Jajata; 8. Święty bród Wasiszatapawaha, gdzie nurt Saraswati przyspiesza i bród Aruny; 9. Bród Somy i Skandy; 10. Brody Taidźasa, Agnitirtha, Brahmayoni i Kubera; 11. Bród Wadarapaczana; 12. Brody Indry, Paraśuramy i Waruny; 13. Bród Aditja, gdzie asceta Asita-Dewala osiągnął *mokszę*; 14. Bród, gdzie syn Saraswati, Saraswat, nauczał mędrców *Wed*; 15. Bród, gdzie córka Kuni-Gargi spędziła swą noc poślubną; 16. Samantapanczaka (Kurukszetra) zwana ołtarzem Brahmy, gdzie Indra mając na uwadze dobro bogów obdarował króla Kuru specjalnym darem; 17. Balarama dowiaduje się od Narady o rzezi Bharatów i udaje się na pole bitewne, aby być świadkiem pojedynku Bhimy z Durjodhaną.

Balarama słysząc te słowa proroka Narady pożegnał braminów i wszystkim tym, co towarzyszyli mu w pielgrzymce, nakazał powrót do Dwaraki. Sam ruszył w dół kierując się ku jezioru Dwaipajana. Po drodze nucił słowa pochwały dla rzeki Saraswati i jej świętych brodów (tirtha): „Jakież miejsca na ziemi są szczęśliwsze od tych, które znajdują się nad brzegami Saraswati. Które mają więcej zalet? Ludzie idą stąd wprost do nieba. Należy zawsze pamiętać o Saraswati, która jest najświętszą z wszystkich rzek i daje ludziom największe szczęście. Ten, kto odwiedzi święte brody Saraswati, oczyści się na zawsze ze swych grzechów”. Rzucając spojrzenia ku świętej rzece wsiadł na swój rydwan i ruszył w kierunku, gdzie Durjodhana i Bhima przygotowywali się do pojedynku.

(Mahābharāta, Salya Parva, Section LIV)

1. Balarama, zamiast brać udział w wojnie Bharatów udaje się na pielgrzymkę do świętych brodów Saraswati

W czasie gdy na polach Kurukszetry toczyła się przeraźliwa wojna Bharatów, starszy brat Krysny, Balarama, który odmówił udziału w wojnie nie chcąc opowiadać się po żadnej ze zwaśnionych stron, odbywał pielgrzymkę do świętych brodów (*tirtha*) na rzece Saraswati. Jego pielgrzymka trwała czterdzieści dwa dni. Na polu bitewnym pojawił się dopiero w momencie, gdy Kaurawowie stracili już wszystkie swe armie i Bhima i Durjodhana przygotowywali się do pojedynku na śmierć i życie. Oto opowieść

braminów o świętych miejscach, które odwiedził Balarama w czasie, gdy Pandawowie i Kaurawowie zabijali się nawzajem. Każde z tych miejsc miało swój początek w wydarzeniach sięgających zamierzonych czasów i odwiedzanie każdego z nich przynosiło różne zasługi.

Balarama wyruszył na swą pielgrzymkę w momencie, gdy gwiazdy na niebie utworzyły konfigurację *Maitra*. Przygotowując się do niej rzekł do swej służby: „O służący, przynieście z Dwaraki święty ogień, złoto, srebro i odpowiednie suknie. Przyprawdźcie bydło, konie, słonie, wielbłądy i odpowiednie wozy. Zwołajcie także setki kapłanów i braminów”.

Odwiedzając święte miejsca obdarowywał bogato wszystkich potrzebujących. Tych, którzy pragnęli podróży, obdarowywał wozami, głodnych obdarowywał żywnością, a spragnionych napojami. Potrzebującym ubrań rozdawał ubrania. Droga, którą szedł, ozdobiona kwitnącymi drzewami, wypełniona uradowanymi ludźmi i rozdawanym przez niego bogactwem przypominała drogę w krainie wiecznej szczęśliwości. Realizując swe śluby rozdał braminom ogromne bogactwo i w różnych świętych miejscach składał bogate dary ofiarne.

2. Bród Prabhasa, gdzie Soma uwolnił się od skutków klątwy Dakszy

Balarama w otoczeniu kapłanów i przyjaciół odwiedził najpierw święte miejsce zwane Prabhasa (oświecić). Tutaj pan konstelacji, Soma (Księżyc), uwolnił się niegdyś od gruźlicy, na którą zapadł w wyniku klątwy Dakszy i po odzyskaniu utraconej energii oświecił po dziś dzień cały wszechświat.

Daksza miał dwadzieścia siedem córek i wszystkie je oddał za żony Somie, który pomagał ludziom w kalkulowaniu czasu. Wszystkie one były piękne i nikt nie mógł dorównać im w urodzie. Jednakże Rohini była wśród nich najbogatsza i najpiękniejsza i Soma wyłącznie z nią przebywał. Pozostałe jego żony zwane konstelacjami były z tego niezadowolone. Udały się do Dakszy i rzekły: „O ojcze, Soma przebywa jedynie w towarzystwie Rohini. Pozwól nam więc powrócić do ciebie, aby praktykować ascezę i umartwienia”. Daksza niezadowolony z takiego stanu rzeczy przywołał do siebie Somę i rzekł: „O Soma, nie zabrudzaj się grzechem i bądź mężem dla wszystkich swoich żon!” Daksza poinformował swe córki, że zganiał Somę i kazał im powrócić do pałacu swego męża o zimnych promieniach. Soma jednakże nie zmienił swego postępowania i nadal przebywał jedynie z Rohini. Córki Dakszy powróciły ponownie do domu swego ojca pragnąc w

nim pozostać i skarżąc się, że Księżyc nie posłuchał jego rozkazu. Daksza raz jeszcze przywołał do siebie Księżyc i rzekł: „O Soma, zachowuj się jak mąż wobec wszystkich swych żon i obroń się w ten sposób przed moim gniewem i klątwą!”

Księżyc jednakże ponownie zignorował słowa Dakszy i nadal żył wyłącznie z Rohini. Gdy córki Dakszy ponownie zwróciły się do niego z prośbą o ochronę, Daksza wpadł w gniew i mocą swej klątwy spowodował, że pan gwiazd, Soma, zachorował na gruźlicę i z dnia na dzień tracił siły i coraz więcej go ubywało. Chcąc pozbyć się choroby praktykował różne ofiary. W żaden sposób nie mógł jednak uwolnić się od skutków klątwy Dakszy. W konsekwencji jego choroby zależne od jego światła ziola przestały się rozwijać. Wysychały tracąc swe soki, smak i wszystkie swoje zalety. Żywiące się nimi żywe istoty też zaczęły słabnąć i umierać. Zaniepokojeni tym niebianie udali się z wizytą do Somy i rzekli: „O Księżycu, co się stało, że nie świecisz już tak jasno jak poprzednio? Skąd się wzięło to straszne nieszczęście? Jeżeli nam to wyjaśnisz, spróbujemy uczynić wszystko, co w naszej mocy, aby ci pomóc”. Soma, który za swój znak ma zającą, opowiedział im o klątwie Dakszy.

Bogowie udali się do Dakszy i stojąc przed nim ze złożonymi dłońmi rzekli: „O Daksza, bądź łaskawy dla Somy i wycofaj swoją klątwę. Jego choroba bardzo go wycieńczała i po kawalku znika. Widać już tylko jego niewielki sierp. Wszystkie żywe istoty cierpią z tego powodu. Bez jego zimnych promieni marnieją ziola i pnącza. A bez ziół i pnączy my sami tracimy siły. A wraz z nami marnieje cały wszechświat. Miej łaskę dla Somy!”

Daksza rzekł: „O niebianie, nie mogę odwołać mojej klątwy i zaprzeczyć prawdziwości swych własnych słów. Jednakże mogę zdradzić wam pewien sposób na uwolnienie Somy od skutków mojej klątwy. Skłońcie go do tego, aby zaczął traktować równo wszystkie swoje żony i zaprzestał wyróżniania jedynie Rohini. Wówczas, gdy wykapie się we wskazanym przeze mnie brodzie rzeki Saraswati, będzie go przybywać. Moje usta nie kłamią! Przez połowę miesiąca będzie Księżyc ubywać, a przez drugą połowę będzie go przybywać. Niech uda się nad zachodni ocean, gdzie rzeka Saraswati wpada do oceanu i niech tam oddaje cześć Siwie. Dzięki kapieli w tym świętym miejscu będzie cyklicznie odzyskiwał swe piękno”.

Soma postąpił zgodnie z radą, którą Daksza dał niebianom. Mając niebian za swych towarzyszy ruszył w kierunku świętego miejsca wskazanego przez Dakszę nazywanego Prabhasa. W dniu nowiu kąpał się w świętych wodach odzyskując energię i

wzrastając oświetlał ciemną noc swymi zimnymi promieniami. Gdy udał się do pałacu Dakszy z podziękowaniami, Daksha rzekł: „O Soma, nigdy nie traktuj z lekceważeniem kobiet i braminów”.

3. Bród Udapana, gdzie rzeka Saraswati na prośbę ascety Trity ukrywa się w podziemiach

Balarama udał się następnie do świętego miejsca zwanego Czamasodbheda, gdzie spędził noc oferując wiele darów braminom i wykonując ablucje. O poranku ruszył w kierunku brodu zwanego Udapana. Choć w tym miejscu Saraswati znika z powierzchni ziemi, osoba uprawiająca tam ascezę zbiera wiele zasług i błogosławieństw wiedząc, że w tym miejscu rzeka ma swój podziemny nurt płynąc przez jelita ziemi.

Bramini zapytani przez Balaramę o historię tego miejsca opowiedzieli mu, co następuje. Żyjący w zamierzchłych czasach prorok Gautama miał trzech synów o imionach Ekata, Dwita i Trita. Wszyscy trzej byli obdarzeni potomstwem i swą wspaniałością przypominali słońce. Uprawiali surową ascezę zadowolając tym swego ojca, który był zawsze oddany prawości. Trita wyróżniał się jednak wśród nich swym zachowaniem i gorliwością w studiowaniu *Wed* i królewscy asceci sponsorujący rytuały ofiarne zwani *jadžamanami* głównie jemu oddawali cześć. Gdy ich ojciec porzucił swe ciało i udał się do nieba, *jadžamanowie* sponsorujący jego rytuały sponsorowali dalej rytuały ofiarne jego synów faworyzując jednakże Tritę.

Pewnego dnia Ekata i Dwita postanowił udać się w odległe miejsce, aby wykonać tam rytuał ofiarny i zebrać w ten sposób zasługi płynące z ukończenia rytuału i picia somy. Zaczęli więc myśleć o znalezieniu patronów, którzy dostarczyliby potrzebnego im do rytuału bogactwa. Wiedząc, że ich brat Trita jest czczony przez królewskich ascetów poprosili go, aby dołączył do nich i dopiero wówczas zwrócili się z prośbą do *jadžamanów*, aby dostarczyli im potrzebnych do rytuału zwierząt.

Jak postanowili, tak uczynili. Zabrawszy ogromną liczbę zwierząt i innego bogactwa ruszyli w kierunku wschodnim. Trita z radosnym sercem szedł na samym przedzie, podczas gdy Ekata i Dwita szli z tyłu poganiając zwierzęta. Patrząc nad ten ogrom zwierząt, który udało się im zebrać, zapragnęli zatrzymać je wszystkie dla siebie i nie dzielić się nimi ze swym bratem. Ci dwaj grzesznicy zaczęli szeptać między sobą: „O bracie, Trita jest bardzo zręczny w prowadzeniu rytuałów ofiarnych i zna doskonale *Wedy*. Ma dużą łatwość w zdobywaniu patronów, którzy obdarowują go krowami. Zatrzymajmy więc te krowy, które

zdobyliśmy dzięki jego pomocy tylko dla nas i niech Trita wędruje dalej bez nas”.

O zmroku zbliżyli do brzegu Saraswati, gdzie znajdowała się w ziemi głęboka dziura. W ciemnościach zbliżyły się do nich wilki. Trita przerażony widokiem wilka zaczął uciekać i wpadł do dołu. Dół był przepastny i straszliwy. Trita zaczął wzywać pomocy, lecz jego bracia, choć słyszeli jego krzyk, bojąc się wilka i ulegając pokusie zatrzymania dla siebie całego bogactwa nie udzielili mu pomocy i o poranku ruszyli dalej. Trita opuszczony przez swych braci, pokryty kurzem, ziołami i pnączami pomyślał, że pograżył się w piekle jak najgorszy grzesznik. Bez zdobycia zasług płynących z picia somy bał się śmierci. Odwołując się do swej wiedzy zaczął rozmyślać nad możliwością wypicia somy nawet w tych warunkach, w których się znalazł. Gdy nad tym rozmyślał dostrzegł rosnące pnącza i doszedł do wniosku, że chociaż dół, w którym się znalazł, jest suchy, musi w nim być gdzieś woda i ogień ofiarny. Zagłębiwszy się w stan umysłu zwany *hotri* wyobraził sobie, że pnącze, które dostrzegł, jest krzakiem somy. W swym umyśle zaczął wypowiadać hymny z trzech *Wed* wypowiedane podczas ofiarnego rytuału wyciskania somy. Następnie w swej wyobraźni przekształcił kamyki znajdujące się na dnie dołu w kryształki cukru i wykonał ablucje. Wyobraził sobie wodę jako oczyszczony tłuszcz ofiarny. Pijąc somę w swej wyobraźni powtarzał słowa, które wypowiadali starożytni riszi docierając do nieba.

W czasie, gdy Trita wykonywał ten rytuał ofiarny w swej wyobraźni, we wszystkich regionach nieba zaczęto odczuwać niepokój, którego źródła nikt nie potrafił zrozumieć. Niebiańscy prorocy rozpoznając głos Trity rzekli do nauczyciela bogów Brihaspatiego: „O Brihaspati, wielki asceta Trita wykonuje rytuał ofiarny. Musimy się tam udać. Posiada on ogromne siły duchowe i jeżeli go rozgniewamy, to stworzy sobie innych bogów”.

Bogowie z Brihaspatim na czele udali się w kierunku dziury w ziemi, gdzie Trita prowadził rytuał ofiarny mocą swej wyobraźni. Gdy go zobaczyli jarzącego się od swej duchowej energii, rzekli: „O braminie, przyszliśmy, aby uczestniczyć w twojej ofercie i otrzymać należną nam część somy”. Trita rzekł; „O bogowie, witajcie w tym straszliwym dole, w który wpadłem tracąc nieomal zmysły”. Następnie Trita dał każdemu jego część wypowiadając odpowiednie mantry. Zadowoleni z niego bogowie obiecali mu spełnienie jego życzenia. Trita poprosił ich o wyciągnięcie go z dołu, w który wpadł i dodał: „O bogowie, niech kąpiel w tym dole, w który wpadłem przynosi nagrodę równą tej, która płynie z picia somy”. Rzeka Saraswati słysząc tę prośbę schowała się w tym dole

unosząc w górę Tritę, który wychwalał bogów uczestniczących w jego rytuale. Bogowie rzekli: „O Trita, niech będzie tak jak sobie życzysz!” I powrócili z powrotem do nieba.

Również Trita wypełniony ekstazą powrócił do swej pustelni. Rozgniewany na swych braci rzucił na nich klątwę mówiąc: „O bracia, motywowani zawiścią porzuciliście mnie samego w lesie w głębokim dole. Stańcie się więc wilkami o ostrych zębach i na zawsze zamieszkajcie w dżungli. I niech wasze potomstwo stanie się lampartami, niedźwiedziami i małpami”. Słowa Trity spełniły się prawie natychmiast i jego bracia przemienili się w wilki.

4. Balarama odwiedza kolejne brody na Saraswati i dociera do miejsca, gdzie rzeka zmienia swój bieg

Balarama po wysłuchaniu opowieści braminów bogato ich obdarował oddając im cześć i po dotknięciu wód Saraswati ruszył dalej w kierunku brodu Winašana, gdzie rzeka Saraswati ukryła się pod ziemią z pogardy dla Sudrasa i Abhirasa. Po kąpieli w tym świętym miejscu udał się do brodu Subhumika, gdzie Saraswati pojawia się ponownie na ziemi. Jest to miejsce zabaw niebiańskich nimf apsar o jasnej cerze i pięknych twarzach i miejsce wypoczynku Brahmy. Każdego miesiąca odwiedzają je również bogowie, Ojcowie i boscy muzycy gandharwowie oddając się rozrywkom. Z nieba sypią się na nich kwiaty i wszystkie rosnące tu drzewa są zawsze pokryte kwiatami.

Balarama wykapał się w tym brodzie słuchając niebiańskich pieśni i instrumentów i następnie ruszył w kierunku brodu gandharwów, gdzie gandharwowie, którzy zdobyli zasługi ascezą, prowadzeni przez swego króla Wiśwawasu spędzają miło czas na śpiewach i tańcach. Następnie udał się do słynnego brodu o nazwie Gargasrota, gdzie asceta Garga uprawiał surowe umartwienia i zdobył wiedzę o biegu Czasu, ruchu ciał niebieskich jak i dobrych i złych omenach. Liczni mędrcy dotrzymujący surowych ślubów szukali u niego wiedzy. Po obdarowaniu braminów licznymi darami ruszył w kierunku świętego brodu Sankha, gdzie zobaczył czczone i odwiedzane przez riszich ogromne drzewo Mahasankha wysokie jak góra Meru i wyglądające jak Biała Góra. Bród ten zamieszkują jakszowie, rakszasowie o wielkiej energii i tysiące Siddhów, którzy żywią się wyłącznie owocami tego drzewa. Drzewo to jest znane na całym świecie. Następnie ruszył w kierunku jeziora Dwaita i wykapał się w jego świętych wodach. Spotkał tam wielu różnego typu ascetów ubranych w szaty różnego rodzaju. Po obdarowaniu ich licznymi darami ruszył w kierunku południowego brzegu Saraswati ku brodowi Nagadhanwana, który

roił się od różnego rodzaju niegroźnych w tym miejscu węzów i gdzie mieszkał wąż Wasuki namaszczoneg niegdyś przez niebian na króla węzów. Bród ten zamieszkiwało czternaście tysięcy riszich, których Balarama bogato obdarował.

Kierując się na wschód dotarł do miejsca, gdzie w dawnych czasach ta święta rzeka na prośbę mędrców zamieszkujących w Lesie Naimisza skrzyła w kierunku wschodnim ku Lasowi Naimisza. Balarama spoglądał ku rzece z mistycznym podziwem przypominając sobie starożytną opowieść o tym wyczynie świętej rzeki.

Dawno temu, w okresie kritażygi liczni asceci zamieszkujący Las Naimisza prowadzili tam rytuał ofiarny przez dwanaście lat i po jego ukończeniu udali się z pielgrzymką w kierunku świętych brodów Saraswati. Z powodu ogromnej liczby zaangażowanych w rytuał ofiarny ascetów święte brody wyglądały jak zaludnione miasta. Każdy z nich chciał zdobyć zasługi płynące z pielgrzymki i kąpieli. Ze wszystkich stron dochodziły dźwięki recytacji świętych sylab *Wed* towarzyszących wlewaniu oczyszczonego tłuszczu do ognia ofiarnego. Rzeka Saraswati oświetlona licznymi ogniskami ognia ofiarnego przedstawiała sobą wspaniały widok. Nad jej brzegami gromadzili się różnego typu asceci. Byli tam nie więksi od kciuka Walakhiljowie, jak i asceci odżywiający się wyłącznie wodą, liśćmi lub powietrzem, śpiący na gołej ziemi i realizujący swe różne surowe śluby. Dzięki ich obecności Saraswati wyglądała jak niebiański strumień Mandakini. Asceci wymierzali starannie teren potrzebny do rytuału *agnihotry* przy pomocy swych świętych nici. Jednakże zgromadziła się ich tak ogromna liczba że, zabrakło miejsca potrzebnego do prowadzenia rytuałów. Asceci potrzebując rozszerzenia tego brodu mocą swej ascezy skłonili rzekę do skrzylenia w kierunku Lasu Naimisza. Saraswati uległa ich prośbie nie chcąc, aby ich asceza pozostała bezowocna.

Balarama patrząc na Saraswati zmieniającą swój bieg ku Lasowi Naimisza zagłębił się w kontemplacji. Po zażyciu kąpieli i obsypaniu ascetów licznymi darami ruszył dalej w kierunku brodu Sapta-Saraswat.

5. Bród Sapta-Saraswat, gdzie siedem nurtów Saraswati łączy się w jeden

Rzeka Saraswati pojawiła się na świecie w siedmiu formach wezwana przez osoby o wielkiej energii. Znana jest pod nazwami: Kanczanakszi, Manorama, Oghawati, Suprawa, Surenu, Wajsala i Wimalodaka.

Saraswati jako Suprawa pojawiła się ongiś w świętym miejscu o nazwie Puszkara wezwana tam przez mędrca podczas rytuału ofiarnego prowadzonego przez Brahmę. Sprowadzając ją mędrzec rzekł: „O Brahma, twój rytuał ofiarny nie byłby wystarczająco wielki bez obecności rzeki Saraswati!”

Saraswati jak Kanczanakszi pojawiła się niegdyś w Lesie Naimisza ściągnięta tam przez wielkich mędrców dyskutujących *Wedy* i prowadzących rytuał ofiarny.

Saraswati jako Wajsala pojawiła się na stokach góry Himawat ściągnięta tam przez wielkich rishich podczas rytuału ofiarnego prowadzonego przez prawego króla Gaję.

Saraswati jako Manorama pojawiła się w północnym regionie Kosala podczas rytuału ofiarnego króla Auddalaka ściągnięta tam przez mędrców o wielkich zasługach.

Saraswati jako Oghawati pojawiła się na polach Kuruszetry podczas rytuału ofiarnego króla Kuru ściągnięta tam przez proroka Wasiszte o wielkiej duszy.

Saraswati jako Surenu pojawiła się na ziemi podczas rytuału ofiarnego prowadzonego przez Dakszę.

Saraswati jako Wimalodaka pojawiła się w świętych lasach gór Himawat podczas rytuału ofiarnego prowadzonego tam przez Brahmę.

Wszystkie siedem nurtów Saraswati łączą się ze sobą w miejscu Sapta-Saraswat, gdzie udał się Balarama. Bramini zapytani o historię tego miejsca opowiedzieli mu, co następuje.

W dawnych czasach mieszkał tu asceta Mankanaka, syn boga wiatru z Sukanją, który od wczesnej młodości praktykował *brahmacarję* zbierając w ten sposób wiele zasług. Pewnego dnia oczyszczając się kąpielą dostrzegł w wodzie nagą kobietę doskonałej urody i na jej widok upuścił do wody swe nasienie. Zebrał je starannie i włożył do glinianego naczynia, gdzie podzieliło się na siedem części, z których narodziło się siedmiu rishich, z których z kolei narodziło się czterdziestu dziewięciu marutusów.

Prorok Mankanaka dzięki swym ascetycznym praktykom zdobył ogromną duchową siłę. Pewnego dnia zranił się trawą *kuśa* i z jego rany zamiast krwi popłynął roślinny sok. Uradowany tym widokiem zaczął tańczyć jak szalony. Wszystkie żywe istoty, ruchome i nieruchome, zdumione jego energią również zaczęły tańczyć. Zaniepokojeni tym zachowaniem bogowie z Brahmą na czele oraz towarzyszącymi im licznymi prorokami udali się do Śiwy z pytaniem, jak można skłonić tego mędrca do tego, aby przestał tańczyć. Śiwa rzekł: „O bogowie, pozostawcie to mnie”.

Przybrawszy postać bramina zbliżył się do proroka Mankanaki i rzekł: „O braminie, dlaczego tańczysz w ten sposób zapominając o obowiązkach ascety? Cóż wprawilo cię w stan tej niepohamowanej radości? Krocząc ścieżką prawości nie powinieneś się w ten sposób zachowywać”.

Prorok Mankanaka odpowiedział: „O braminie, czy nie widzisz, że z mej rany zamiast krwi płynie sok jarzynowy? Widząc to nie mogę powstrzymać mej radości”.

Śiwa roześmiał się i rzekł: „O braminie, cóż w tym cudownego. Popatrz na to, co ja potrafię uczynić!”

Śiwa uderzył jednym ze swych palców swój kciuk i z jego rany wysypał się popiół biały jak śnieg. Na ten widok prorok zawstydził się i padł do stóp bramina zrozumiałwszy, że pod jego przebraniem ukrył się sam Śiwa. Bijąc przed nim pokłony rzekł: „O Najwyższa Istoto, rozpoznaję w Tobie samego Rudrę, który ukrył się pod bramińskim przebraniem. O Ty, którego bronią jest trójzęb, jesteś ucieczką dla wszystkich bogów i asurów. Mędrcy mówią, że to Ty stworzyłeś cały wszechświat i że w momencie powszechnego zniszczenia wszystko ponownie chowa się w Tobie. Nawet bogowie nie potrafią Cię poznać. W Tobie są ukryte wszelkie formy zamieszkujące wszechświat. Jesteś wszystkim i uwalniasz bogów od lęku. Nie pozwól, aby próżność, którą przed Tobą ukazałem, zniszczyła moje zasługi, które zgromadziłem moją ascezą”.

Śiwa odpowiedział: „O proroku, niech dzięki mojej łasce twoje zasługi wzrosną tysiąckrotnie. Od tej chwili ja sam będę zawsze zamieszkiwał w tym brodzie i ci, którzy będą oddawać mi tutaj cześć, osiągną wszystko zarówno za życia jak i po śmierci udając się po śmierci do regionu zwanego Saraswat”.

6. Brody Uśanas i Ruszangu

O poranku Balarama wyruszył w dalszą drogę skierowując swe kroki ku świętemu brodowi o nazwie Uśanas, zwanego również Kapalamoczana, gdzie Rama, syn króla Daśarathy, zabił potężnego rakszase wyrzucając jego głowę na dużą odległość. Upadła ona na uda wędrującego po lesie proroka Mahodary i przykleiła się do nich powodując silny ból. Prorok uwolnił się od niej dopiero po kąpieli w wodach tego brodu. Głowa rakszasy zagubiła się w głębinach, a prorok Mahodara oczyszczony z grzechów powrócił do swej pustelni. Od tego momentu opowiadał o potędze tego brodu i słuchający go riszi nazwali ten bród Kapalamoczana. Również tutaj w odległych czasach nauczyciel asurów Śukra uprawiał surowe umartwienia i rozmyślał nad wojną asurów z

bogami. Dzięki swym medytacjom poznał całą naukę polityki i moralności nazywaną jego imieniem.

Balarama odwiedził następnie święty bród Ruszangu. Kąpiel w tym brodzie przynosi spełnienie wszelkich życzeń. W dawnych czasach w tym miejscu uprawiający surowe umartwienia prorok Ruszangu uwolnił się od swego ciała mówiąc: „Ten, kto uwolni się od swego ciała kąpiąc się na północnym brzegu Saraswati i recytując właściwe mantry, nigdy więcej nie doświadczy śmierci”. Również żyjący na ziemi w czasie kritażygi mędrzec Arsziszena, który po przybyciu do tego brodu zdobył pełną znajomość *Wed*, rzekł: „Ten, kto wykąpie się w tym brodzie, zdobędzie owoc równy owocowi płynącemu z przeprowadzenia Ofiary Konia i uwolni się od lęku przed drapieżnikami i jadowitymi wężami”.

Bród Ruszangu jest również tym miejscem, gdzie król Wiśwamitra zdobył w końcu bramińskość, o którą zabiegał od dłuższego czasu. Uważał bowiem, że potęga bramina przewyższa potęgę króla. Po przybyciu tutaj Wiśwamitra poddał się bardzo surowym umartwieniom żywiąc się jedynie liśćmi i powietrzem i dotrzymując surowych ślubów. Bogowie bezskutecznie poddawali go różnym próbom chcąc go skusić do przerwania umartwień. Wiśwamitra nie przerywając swych ascetycznych praktyk nabrał własności słońca rozświetlając przestrzeń dzięki zdobytym zasługom. Brahma ukazał się wówczas przed nim i obdarował go upragnioną przez niego bramińskością. Po jej zdobyciu Wiśwamitra wędrował po całej ziemi jak niebianin.

7. Bród Waka i Jajata

Balarama po obdarowaniu braminów i ascetów odwiedził kolejne święte miejsce znane pod nazwą Waka od imienia wielkiego ascety, który rozgniewany niegdyś na króla Dhritarasztrę wlewał do ognia ofiarnego tłuszcz martwych zwierząt w celu zniszczenia jego królestwa.

Waka praktykując surową ascezę nabył ogromne siły duchowe i zdobył władzę nad swym ciałem. Pewnego dnia udał się on do pałacu Dhritarasztry, aby prosić go o dwadzieścia jeden silnych i zdrowych cieląt potrzebnych do ukończenia rytuału ofiarnego prowadzonego przez dwanaście lat w Lesie Naimisza. Jednakże król Dhritarasztra rozgniewany tym, że cielęta w jego stadach umierały bez wyraźnej przyczyny, rzekł: „O braminie, weź sobie te zdechłe cielęta!” Prorok Waka urażony głęboko jego słowami nastawił swe serce na jego zniszczenie. Po rozpaleniu ognia ofiarnego nad brzegiem Saraswati karmił go tłuszczem z martwych

zwierząt spalając w nim symbolicznie królestwo Dhritarasztry. W wyniku tego rytuału królestwo Dhritarasztry zaczęło marnieć padając ofiarą różnych nieszczęść. Król podejmował różne próby ratowania swego królestwa, lecz nie przynosiły one żadnych pozytywnych rezultatów. W końcu jego doradcy przypomnieli mu jego podły uczynek, którym było obdarowanie wielkiego ascety martwymi cielętami. Za ich radą udał się nad brzeg Saraswati, aby ułagodzić gniew bramina. Stał przed nim ze złożonymi dłońmi i dotykając czołem jego stóp rzekł: „O braminie, wybac mi mój niegodziwy uczynek. Zachowałem się jak bezmyślny głupiec opanowany przez skąpstwo. Ty jesteś moim obrońcą i w tobie szukam ucieczki. Okaż mi swą łaskę”. Prorok Waka kierując się współczuciem wyrzekł się swego gniewu i uwolnił jego królestwo od niszczących je klęsk. Otrzymawszy od Dhritarasztry w darze wiele cieląt ruszył z powrotem do Lasu Naimisza, aby dokończyć prowadzony tam rytuał ofiarny, podczas gdy zadowolony król Dhritarasztra powrócił do swej stolicy.

Bród Waka był również tym miejscem, gdzie w zamierzonych czasach nauczyciel bogów Brihaspati wlewał do ognia oczyszczony tłuszcz na intencję pokonania przez bogów demonów asurów,

Balarama po obdarowaniu braminów opuścił bród Waka i odwiedził święte miejsce zwane Jajata. W tym miejscu rzeka Saraswati widząc wielkoduszność i oddanie króla Jajati prowadzącego rytuał ofiarny wyprodukowała mleko i oczyszczony tłuszcz i obdarowała uczestniczących w ofierze braminów wszystkim, czego pragnęli. Bramini sądząc, że dary te pochodzą od króla obsypali go swymi błogosławieństwami. Stąd też król Jajati, syn Nahuszy, udał się wprost do nieba.

8. Święty bród Wasisztapawaha, gdzie nurt Saraswati przyspiesza i bród Aruny

Kontynuując swą pielgrzymkę Balarama udał do miejsca zwanego Wasisztapawaha, aby wziąć tam oczyszczającą kąpiel. Tutaj nurt świętej rzeki Saraswati wplątanej w rywalizację króla Wiśwamitry z mędrcelem Wasiszlą gwałtownie przyspiesza, aby uniknąć bramińskiej klątwy. Bramini zapytani o historię tego miejsca, opowiedzieli, co następuje.

Król Wiśwamitra od dawna rywalizował z mędrcelem Wasiszlą pragnąc udowodnić mu, że przewyższa go swą duchową potęgą. Wiśwamitra mieszkał w pustelni znajdującej się po przeciwnej stronie Saraswati niż pustelnia Sthanu, gdzie Siwa uprawiał niegdyś surowe umartwienia oddając cześć Saraswati i gdzie

bogowie namaścili niegdyś Skandę na swego naczelnego wodza. Wiśwamitra zazdrościł mędrcomi Wasiszcie siły jego duchowej energii i nie mogąc go pokonać myślał: „Niech Saraswati siłą swego nurtu przyniesie tutaj do mnie proroka Wasiszte, abym mógł go zabić”. Z oczami czerwonymi z gniewu skupił całą uwagę na rzece, która zaczęła odczuwać silny niepokój. Błada i drżąca stanęła przed nim ze złożonymi dłońmi. Opanował ją smutek, jakby została wdową. Saraswati rzekła: „O Wiśwamitra, cóż mogę dla ciebie uczynić?” Wiśwamitra odpowiedział: „O Saraswati, przynieś tutaj na swych wodach proroka Wasiszte, abym mógł go zabić”. Słuchając tych słów Saraswati zadrżała jak pnące pod uderzeniami wiatru. Widząc ją w tym stanie Wiśwamitra rzekł: „O Saraswati, przynieś tutaj Wasiszte bez żadnych skrupułów!”

Saraswati znając doskonale niegodziwe zamiary Wiśwamitry jak i odwagę proroka Wasiszty, któremu na ziemi nikt nie potrafił dorównać, powtórzyła mu słowa Wiśwamitry. Bojąc się klątwy każdego z nich drżała jak osika. Widząc ją bladą i pełną niepokoju prorok Wasiszta o prawej duszy i pelen współczucia rzekł: „O najlepsza z rzek o szybkim nurcie, uczyn tak, jak kazał ci Wiśwamitra, bo inaczej rzuci on na ciebie klątwę. Uczyn tak bez żadnych skrupułów”.

Słyszając te słowa Saraswati pomyślała: „Prorok Wasiszta okazał mi współczucie. Powinnam więc mu służyć”. I chcąc go uratować zaczęła rozmyślać nad tym, którym ze swych nurtów powinna popłynąć. Widząc Wasiszte i Wiśwamitrę recytujących święte mantry na jej brzegu, swym szybkim nurtem zalala jeden ze swych brzegów unosząc Wasiszte na swym nurcie. Wasiszta unoszony przez rzekę wychwalał ją mówiąc: „O Saraswati, masz Swój początek w jeziorze Brahmy. Swymi wodami wypełniasz cały wszechświat. Kierując się ku firmamentowi wypełniasz Swą wodą chmury. Wszelkie wody należą do Ciebie. Dzięki Tobie myślimy. Jesteś uosobieniem wzrostu, splendoru, sławy i sukcesu. Cały wszechświat zależy od Ciebie. Zamieszkujeś we wszystkich żywych istotach”.

Wychwalana w ten sposób przez Wasiszte unosila go na swym powolnym nurcie w kierunku pustelni Wiśwamitry ogłaszając jego przybycie. Wiśwamitra widząc Wasiszte zaczął zastanawiać się nad bronią, której mógłby użyć, aby go zabić. Saraswati widząc jego gniew i nie chcąc być odpowiedzialna za udzielenie pomocy w zabójstwie bramina ruszyła swym szybkim nurtem unosząc Wasiszte ponownie na swój wschodni brzeg. W ten sposób dzięki swemu szybkiemu nurtowi uratowała życie Wasiszty spełniając przedtem życzenie Wiśwamitry swym powolnym nurtem.

Wiśwamitra rozgniewany jest sprytnym trikiem zawołał: „O rzeko, swym szybkim nurtem oszukałaś mnie. Niech więc twój szybki nurt spłynie krwią, którą będą żywić się rakszasowie!”

W wyniku tej klątwy przez cały rok Saraswati niosła wody zmieszane z krwią. Jej widok w takim stanie napawał smutkiem bogów, gandharwów i boskie nimfy apsary.

Liczni rakszasowie przybywali nad wschodni brzeg Saraswati, aby wypijać krew. Zadowoleni i wolni od niepokoju tańczyli i śmiali się czując się jak w niebie. Pewnego dnia riszi odwiedzający święte brody Saraswati w poszukiwaniu zbawienia dotarli do brodu Wasisztapawaha i widząc, że jej wody są zmieszane z krwią, zapragnęli uwolnić ją od jej nieszczęścia. Gdy przybyła na ich wezwanie, rzekli: „O Saraswati, wyjaśnij nam, dlaczego to jezioro, poprzez które przepływa twój szybki nurt, jest wypełnione krwią? Jaka jest przyczyna tej katastrofy?” Saraswati drżąc na całym ciele opowiedziała im o wszystkim.

Riszi chcąc uwolnić ją od klątwy zaczęli oddawać cześć Śiwie dedykując mu swe przysięgi i surowe umartwienia. Rakszasowie widząc, że w wyniku ich modlitw wody rzeki uwolniły się od krwi, odczuwając wielki głód zaczęli prosić ich o pomoc odwołując się do ich współczucia. Mówili: „O asceci, nie skazujcie nas na śmierć głodową. To prawda, że popełniamy podle uczynki zbaczając ze ścieżki prawości, ale nie robimy tego z własnej woli. Zostaliśmy stworzeni z braku waszej łaski, naszych podłych uczynków i seksualnych grzechów naszych kobiet. Rakszasami stają się ludzie z różnych kast, którzy nienawidzą braminów i szkodzą im. Mieście dla nas łaskę i dostarczcie nam właściwego dla nas pożywienia. Będąc nasyчени przyniesiemy ulgę wszystkim światom”. Mając na uwadze dobro rakszasów asceci rzekli: „O rakszasowie, żywcie się więc tym jedzeniem, na które ktoś kichnął, które nadgryzły owady i robaki, które zostało zabrudzone przez znajdujące się na talerzu resztki, w które wpadł włos lub łyż, lub w które ktoś nadepnął. Mędrzec natomiast powinien unikać takiego pożywienia, gdyż inaczej zostanie uznany za tego, kto spożywa jedzenie rakszasów”.

Saraswati ulegając prośbie ascetów, aby przynieść ulgę zamieszkującym na jej brzegach rakszasom przybrała nowy kształt noszący nazwę Aruna. Rakszasowie kąpiąc się w tym dopływie Saraswati uwalniają się ze swoich ciał i udają się wprost do nieba. Nawet sam Indra wziął niegdyś kąpiel w tym brodzie, aby oczyścić się z grzechu, którym było zabicie asury Namuczi. Indra został zmuszony do zawarcia z nim umowy, że nie zabije go ani przy pomocy czegoś mokrego, ani suchego, ani w dzień, ani w nocy. Namuczi czuł się bezpieczny, lecz gdy wszedł do promienia

słonecznego, Indra zgasił go przy pomocy mgły, która nie była ani sucha, ani mokra i nie była ani dniem, ani nocą. Choć Indra nie złamał umowy, głowa demona podążała za nim wołając: „O niegodziwcze, o zabójco przyjaciela!” Nękanie w ten sposób Indra udał się do Brahmy z prośbą o pomoc. Brahma rzekł: „O Indra, wykonaj rytuał ofiarny i wykap się w świętym brodzie Aruny. W ten sposób oczyścisz się ze swojego grzechu. Mędrzy wysoce sobie cenią to święte miejsce. Przez długi okres czasu rzeka w tym miejscu ukrywała się w podziemiach. W końcu jednak powróciła na ziemię i zalała bród Aruny. W tym miejscu niebianie wykonują swoje rytuały ofiarne”. Indra postąpił zgodnie z radą Brahmy i uwolnił się w ten sposób od grzechu, jakim było zabicie Namuczi i z radosnym sercem powrócił do swego królestwa. Ścigająca go głowa demona wpadła do brodu Aruny i dzięki temu udała się do nieba.

9. Bród Somy i Skandy

Balarama po wykąpaniu się w tym miejscu zebrał wiele zasług. Następnie ruszył w kierunku znajdującego się na polach Kurukszetry brodu Somy-Skandy, gdzie w zamierzchłych czasach sam Soma wykonywał rytuał ofiarny Radzasuja mając proroka Atri za swego głównego kapłana. Rytuał ten sprowokował wielką wojnę bogów z asurami i rakszasami znaną pod imieniem asury Taraki. Taraka został ostatecznie zabity i demony zostały pokonane przez boga wojny Skandę, który w tym właśnie miejscu został namaszczonej na naczelnego dowódcę armii bogów. Tutaj rośnie gigantyczne drzewo Aśwattha, w którego cieniu bóg wojny Skanda wiecznie rezyduje.

Narodziny Skandy owiane są tajemnicą. Niektórzy uważają go za najstarszego syna Brahmy, inni za syna Śiwy, a jeszcze inni za syna Agniego. Niektórzy uważają go za syna Umy, inni za syna sześciu bramińskich żon Karttika, a jeszcze inni za syna Gangi. Są też tacy, którzy twierdzą, że nikt spośród wymienionych nie był jego rodzicem.

Bramini opowiadają, że pewnego dnia nasienie Śiwy upadło do płonącego ognia. Ogień, który jest ustami bogów i konsumuje wszystko, nie potrafił spalić tego niezniszczalnego nasienia o promienistości słońca i w konsekwencji nabył ogromnej energii i splendoru, których nie potrafił znieść. Na rozkaz Brahmy zbliżył się do rzeki Gangesu i wypluł je w jej wody. Rzeka nie mogąc go w sobie utrzymać wyrzuciła je na szczyt góry Himawat, której niebianie oddają cześć i która od tego momentu przekształciła się

w złoto. Tutaj syn Ognia zaczął wzrastać przytłaczając wszystkie światy swoją energią.

Sześć żon starożytnych mędrców, które stały się gwiazdami Karttika (Plejadami) widząc to dziecko o ognistej energii leżące na kępcie wrzosów i pragnąc mieć syna wołały: „To dziecko jest nasze!” Skanda rozumiejąc ich stan umysłów ssal ich piersi swymi sześcioma ustami. Patrzyły na niego z miłością i zachwytem.

Gdy wzrastał, cała ziemia stała się piękna. Od imienia swych sześciu matek chłopiec ten nazywany najpierw Gangeja jest również nazywany Karttikeja. Zdobył on wielką moc duchową płynącą z ascezy. Wyposażony w samo-kontrolę, ascezę i wielką energię miał zalety równe Somie (Księżycowi).

Leżał na złotej kępcie wrzosów wychwalany przez ascetów i zabawiany muzyką boskich muzyków gandharwów i tańcem niebiańskich nimf apsar. Bogini Ganga i Matka Ziemia wzięły go na kolana, a nauczyciel bogów Brihaspati wykonał rytę właściwe dla nowo-narodzonego dziecka. *Wed*y w swej poczwórnej formie, Nauka Walki jak i wszelka broń zbliżyły się do niego ze złożonymi dłońmi. Wokół niego zebrali się wszyscy bogowie, niebiańscy riszi i demony. Ukazał się również przed nim Bóg bogów Śiwa, mąż córki góry Himawat, Umy, w otoczeniu towarzyszących mu różnych istot o potworkowatym wyglądzie, które łączyły w sobie cechy różnych gatunków. Niektóre miały tygrysie, lwie i niedźwiedziowate twarze. Inne miały twarze jak słonie, wielbłądy lub sowy. Jeszcze inne miały twarze jak sępy lub szakale. Wiele z nich miało ciała psów, jaszczurów, osłów, owiec lub krów. Niektóre swym wyglądem przypominały góry, inne oceany, a jeszcze inne wyglądały jak dyski lub maczugi.

Witany i wielbiony w ten sposób chłopiec Skanda powstał na widok Śiwy, aby oddać mu cześć. Poznawszy jednak mocą swego umysłu, że córka góry Himawat, Uma, bogini Ganga i Agni oczekiwali również, że powita ich jako pierwszych, zanurzył się głęboko w jodze i przybrał cztery różne formy nazwane Skanda, Sakha, Wisakha i Naigameya i zbliżył się do nich wszystkich równocześnie. Skanda stanął przed Rudrą (Śiwą), Wisakha przed Umą, Sakha przed Agnim, a dziecinna ognista forma Naigameya stanęła przed boginią Gangą. Wszystkie cztery formy emanowały świetlistą energią i miały podobny wzbudzający grozę i podziw wygląd i na ich widok wszyscy niebianie krzyknęli ze zgrozy i podziwu.

Rudra, Uma, Agni i Ganga pokłonili się przed dziadkiem wszechświata Brahmą i rzekli: „O Brahma, mając na uwadze dobro bogów obdaruj tego młodzieńca władzą, która do niego

pasuje i której on pragnie”. Brahma po krótkim namyśle obdarował go naczelnym dowództwem armii bogów nakazując niebianom, aby podporządkowali się jego rozkazom. Po tych słowach Brahmy bogowie z Brahmą na czele prowadząc ze sobą młodzieńca Skandę ruszyli ku miejscu Samantapanczaka, gdzie rzeka Saraswati wypływa z góry Himawat, aby celebrować tam narodziny Skandy i uczestniczyć w rytuale namaszczenia go na naczelnego dowódcę armii bogów.

Nauczyciel bogów Brihaspati zebrał wszystkie artykuły opisane w świętych pismach potrzebne do wykonania rytuału namaszczenia, aby wlać je do ognia ofiarnego. Himawat dostarczył tronu ozdobionego szlachetnymi kamieniami. Tłumy niebian i mędrców przybyły na tę ceremonię przynosząc ze sobą liczne dobrze wróżące artykuły i wypowiadając odpowiednie mantry. Z sercami wypełnionymi radością prowadzeni przez Brahmę i mędrca Kaśjapę namaścili Skandę na swego naczelnego dowódcę skrapiając jego głowę wodą z rzeki Saraswati zmieszaną w złotym dzbanie z innymi wymaganymi artykułami.

Następnie obdarowali Skandę towarzyszami o wielkiej sile i potworkowatych kształtach gotowymi do walki z asurami i obrony braminów. Skanda zgromadził ich tysiące. Walka była ich jedyną radością. Byli wśród nich młodzi i starzy, o twarzach żółwi, kogutów, psów, wilków, zajęcy, osłów, wielbłądów, świń, owiec, owadów, węzów i szakali, krokodyli, słoni, kotów lub wilków. Niektórzy mieli wielkie brzuchy, stopy i dłonie. Inni mieli kończyny sterczące z brzucha lub chude brzuchy i długie kończyny. Byli tacy, co mieli krótkie karki i wielkie uszy, i tacy, co mieli usta na ramionach, brzuchach, plecach, policzkach i innych częściach ciała. Oczy niektórych były jak gwiazdy. Niektórzy byli ubrani w białe szaty, a inni przykrywali swe ciała skórą węża, słonia lub czarnej antylopy. Widok niektórych był przeraźliwy, podczas gdy inni wyglądali przyjemnie. Dowódcy oddziałów mieli twarze jak owady lub robaki i usta drapieżników. Byli tacy, co mieli liczne głowy lub liczne ramiona wyglądające jak drzewa. Szyje niektórych zdobiły girlandy. Głowy niektórych zdobiły diademy, korony lub ptasie pióra. Inni byli całkowicie łysi lub mieli na głowach siedem, pięć, trzy lub dwie kępki włosów, jeszcze inni nosili włosy związane w ciężki węzeł. Ich skóra była różnego koloru i mówili różnymi językami. Uzbrojeni byli w różną broń. Pochodzili z regionów niebieskich, powietrznych lub ziemskich. Wielu z nich zamieszkiwało różne rośliny i zioła. Miliony ich przybyły na uroczystość namaszczenia Skandy na naczelnego dowódcę i na rozkaz bogów stali się jego towarzyszami.

Skandzie towarzyszyły również niezliczone matki, które chciały go mieć za syna i które dzięki zdobytym zasługom były zdolne do przybierania dowolnej formy. Poruszały się wszędzie mocą własnej woli i były zdolne do spełniania życzeń. Niektóre z nich miały naturę boga śmierci Jamy, inne Kubery, Waruny, Indry lub Agniego. Jeszcze inne miały naturę boga wiatru Waju, Skandy, Brahmy, Wisznu lub Surji. W walce dorównywały swą energią Indrze wzbudzając we wrogu przeraźliwy strach. Mieszkały na drzewach, rozstajach dróg, w górach, jaskiniach, u źródeł rzek i na terenach kremacji zwłok. Ciała zdobiły różnymi ornamentami, nosiły różne szaty i mówiły różnymi językami.

Indra (Agni?) obdarował Skandę swą ozdobioną dzwoneczkami włócznią wydającą w locie głośny dźwięk płonąca jak błyskawica i proporcem o blasku porannego słońca. Śiwa dał mu do dyspozycji waleczną armię znaną pod nazwą Dhanamdżaja. Trzydzieści tysięcy wojowników równych Rudrze nigdy nie uciekało przed bitwą i było nie do pokonania. Wisznu obdarował go tryumfalną girlandą, która wzmaga moc tego, kto ją nosi. Uma obdarowała go dwoma kawalkami sukna o słonecznej promienistości. Ganga dała mu w darze niebiańskie naczynie na wodę zrodzone z eliksiru nieśmiertelności, a Brihaspati świętą laskę. Ptak Garuda dał mu w darze swego ulubionego syna, pawia o pięknych piórach. Aruna obdarował go kogutem z ostrymi pazurami, a Waruna dał mu węża o wielkiej energii i sile. Brahma z kolei obdarował tego boga oddanego *Brahmanowi* skórą czarnej antylopy, jaką noszą asceci i obietnicą wygranej w każdej bitwie.

Skanda namaszczonego na naczelnego dowódcę armii bogów wyglądał jak ogień płonący jasnym płomieniem. Mając u boku swych niezliczonych towarzyszy i matki ku wielkiej radości bogów ruszył do walki z asurami. Podążył za nim przeraźliwy tłum uzbrojonych we wszelkiego rodzaju broń niebian niosąc swe ozdobione dzwoneczkami proporce, bijąc w bębny, dmąc w swe konchy i wychwalając Skandę. Gandharwowie śpiewali na jego cześć, a boskie nimfy apсарy wychwalały go w swym tańcu. Zadowolony z niebian Skanda obiecał im pokonanie ich wrogów. Niebie powitali tę obietnicę głośnymi okrzykami radości.

Prowadząc za sobą swą niebiańską armię Skanda ruszył do walki z danawami. Na czele jego armii bogów szły Wysilek, Sukces, Prawość, Powodzenie, Odwaga i *Wedy* w swej ucieleśnionej formie. Na ich widok armia asurów i rakszasów rzuciła się do ucieczki. Na widok ich ucieczki Skanda wybuchnął gniewem i wyrzucił swą straszliwą włócznię, której energia była równa energii ognia ofiarnego karmionego oczyszczonym tłuszczem. Gdy

ją wyrzucił zatrzęsła się ziemia, a z nieba sypały się błyskawice i rozpalone meteory. Wszystkie żywe istoty zamarły ze strachu jak w momencie powszechnego zniszczenia. Z wyrzuconej przez Skandę włóczni wysypały się miliony strzał.

Nieustraszony Skanda zabił dowódcę asurów Tarakę stojącego na czele stutysięcznej armii heroicznych asurów jak i asurów Mahiszę, Tripadę, Hradodara. Czyniąc pogrom wśród danawów i dajtjów śmiał się i tańczył z radości. Spalał asurów ogniem swej wyrzuconej włóczni, która po spustoszeniu oddziałów wroga wracała z powrotem do jego dłoni. Uderzył nią górę Kraunczę zabijając asurę Wali, który schował się w jej środku ze strachu przed nim jak i tysiące dajtjów. Skanda zmieniał bez przerwy swą formę mnożąc się na wiele części i jednocząc.

Niebianie celebrowali zwycięstwo Skandy bijąc w bębny i dmąc w swe konchy. Niebiańskie damy obsypały tego pana jogów deszczem kwiatów. Lekki wiatr owiewał go perfumami. Gandharwowie wychwalali go w swych hymnach, a riszi prowadzili na jego cześć rytuały ofiarne.

Po pokonaniu asurów przez Skandę święty bród na rzece Saraswati, gdzie Skanda został namaszczoney na naczelnego dowódcę armii bogów stał się drugim niebem. Po zwycięstwie Skanda dał bogom różne domeny i zasoby jak i zwierzchnictwo nad trzema światami.

10. Brody Taidźasa, Agnitirtha, Brahmayoni i Kubera

Balarama po kąpieli w świętym miejscu, gdzie bóg wojny Skanda został namaszczoney na naczelnego dowódcę armii bogów, ruszył w kierunku świętego brodu o nazwie Taidźasa, gdzie Waruna został namaszczoney na pana wód.

Bramini opowiadają, że w okresie kritajugi bogowie udali się do Waruny i rzekli: „O Waruna, tak jak Indra, król bogów, ochrania nas przed zagrożeniami, tak ty ochraniaj wody rzek. Mieszkasz w ocenie, który jest panem rzek i gdzie mieszkają makary. Niech więc ocean będzie twoją domeną”. Waruna odpowiedział: „O bogowie, niech tak się stanie”. Wszyscy niebianie zebrali się wówczas razem i wykonując nakazane w świętych pismach ryty namaścili Warunę na władcę wód. Od tego momentu Waruna ochrania wszelkie jeziora, rzeki, oceany i wszelkie inne zbiorniki wodne.

Balarama udał się następnie do brodu Agnitirtha, gdzie w odległych czasach uciekł Agni, który jest ustami bogów, bojąc się kłątwy mędrca Bhrigu, że będzie żywił się wszystkim, a nie wyłącznie oczyszczonym tłuszczem, który jest pożywieniem

bogów (zobacz: *Mahabharata*, ks. I Adi Parva, opow. 1p.5). Ukrył się wewnątrz drewna Sami (używanego później do krzesania ognia). Bogowie go tam odnaleźli i skłonili, aby powrócił na ołtarze ofiarne akceptując klątwę Bhrigu.

Po wykapaniu się w tym brodzie Balarama udał się do miejsca zwanego Brahmayoni, gdzie swego czasu Brahma sprawdzał swoje umiejętności stwarzania. Zarówno Brahma jak i bogowie kapali się w tym brodzie.

Balarama po zażyciu kąpieli ruszył dalej do świętego miejsca, gdzie w zamierzchłych czasach Kubera został namaszczonego na pana bogactwa. Znajduje się tam Las Kubery, gdzie praktykował on surowe umartwienia, dzięki którym zdobył również przyjaźń Śiwy, status strażnika północy i syna Nakakubere. Tam też przybyli ongiś marutusi, aby obdarzyć go władzą i tam otrzymał człowieka jako swój pojazd oraz swój boski rydwan.

11. Bród Wadarapaczana

Balarama udał się następnie do świętego brodu Wadarapaczana, gdzie zamieszkiwało wielu ascetów i Siddhów i gdzie piękna Śruwawati pragnąc zdobyć Indrę na męża praktykowała ongiś surowe umartwienia prowadząc życie *brahmacarini*. Śruwawati narodziła się z nasienia, które mędrzec Bharadwadza upuścił na widok pięknej apсарy Ghritaczi. Asceta uchwycił je w dłoń i włożył do naczynia zrobionego z liści. Po jej narodzinach w tym naczyniu wykonał odpowiednie ryty i nadał jej imię Śruwawati w obecności bogów. Pozostawił ją następnie w swej pustelni, a sam udał się do lasu w górach Himawat.

Śruwawati przez wiele lat realizowała trudne dla kobiet śluby. Zadowolony z niej Indra ukazał się przed nią przybrawszy formę mędrca Wasiszty. Śruwawati powitała go wykonując odpowiednie ryty i oddając mu cześć. Rzekła: „O wielki asceto, pozwól mi służyć ci z całym moim oddaniem. Nie prosz mnie jednak o moją rękę, bo swą ascezą próbuję zadowolić Indrę, którego pragnę poślubić”. Indra uśmiechając się i rzucając na nią ukradkiem spojrzenia rzekł: „O Śruwawati, uprawiasz ascezę najsurowszego rodzaju i z całą pewnością zdołasz zrealizować swój cel. Umartwieniami można bowiem zdobyć wszystko. Wszystko bazuje na umartwieniach. Dzięki nim można zdobyć wszystkie te błogosławione tereny, które należą do bogów. Umartwienia są korzeniami szczęścia. Dzięki nim po opuszczeniu ciała zdobywa się pozycję bogów. Ugotuj mi proszę te pięć krzaków juby, bo jestem głodny”.

Indra po wypowiedzeniu tych słów recytując mantry w swym umyśle udał się do świętego brodu nazywanego jego imieniem znajdującego się w sąsiedztwie brodu Wadarapaczana. Chcąc poddać jej oddanie testowi spowodował, że ugotowanie krzaków jujuby stało się niemożliwe.

Śruwawati po oczyszczeniu się kąpielą przystąpiła do realizacji swego zadania. Kontrolując swą mowę i koncentrując całą swą uwagę zaczęła gotować krzaki jujuby nie odczuwając zmęczenia. Choć gotowała je cały dzień, nie chciały zmięknąć. Gdy zabrakło jej opalu, zaczęła podsycić ogień spalając swe własne kończyny. Najpierw włożyła do ognia swe stopy i całkowicie obojętna na ból nawet się nie poruszyła, gdy ogień je konsumował. Czyniła to z myślą o nakarmieniu proroka Wasiszty, pod którego postacią ukazał się przed nią Indra, i który był jej gościem. Ból nie odbijał się w żaden sposób na jej twarzy i nie zakłócał jej ekstazy. Wkładając swe stopy do ognia czuła radość podobną to tej, gdy wkładała je do chłodnej wody. Mając w pamięci prośbę proroka gotowała je dalej, choć krzaki jujuby nie chciały zmięknąć.

Indra widząc jak bez wahania oddała ogniewi swe stopy był z niej zadowolony. Ukazał się przed nią w swej własnej formie i rzekł: „O Śruwawati, jestem zadowolony z twego oddania i ascezy. Niech więc zrealizuje się twoje największe pragnienie. Uwolnij się od swego ciała i zamieszkać w niebie u mego boku. Posłuchaj też mojej opowieści o tym, jak pustelnia nad brzegami Saraswati, którą zamieszkujesz, stała się jednym z najsłynniejszych brodów o nazwie Wadarapaczana.

Niegdyś w zamierzchłych czasach siedmiu starożytnych mędrców wędrując ku góróm Himawat, aby oddać się tam swym religijnym praktykom, pozostawili w tym miejscu żonę jednego z nich o imieniu Arundhati. Czekaając na ich powrót praktykowała surową ascezę. Śiwa zadowolony z jej ascezy ukazał się przed nią w formie bramina i rzekł: ‘O Arundhati, nakarm mnie, bo jestem głodny’. Arundhati odpowiedziała: ‘O braminie, wszystkie nasze zapasy jedzenia zostały wyczerpane. Czy zgodzisz się na to, abym ugotowała dla ciebie posiłek z krzaków jujuby?’ Gdy Śiwa zaakceptował oferowany mu posiłek, Arundhati postawiła garnek z jujubą na ogniu i gotując dla niego posiłek słuchała równocześnie jego dyskursu i opowiadań. W tym czasie ziemię nawiedziła susza trwająca przez dwanaście lat. Dla Arundhati zajętej gotowaniem jujuby i słuchaniem słów Śiwy te dwanaście lat minęło równie szybko jak jeden dzień i nawet nie zauważyła, że przez cały ten czas nie zjadła żadnego posiłku.

Gdy siedmiu starożytnych mędrców powróciło z gór do pustelni, gdzie pozostawili Arundhati, Śiwa ukazał się przed nimi w swej własnej postaci i rzekł: 'O bramini, Arundhati pozostając w tej pustelni zdobyła większe zasługi swą ascezą niż wy żywiąc się korzonkami na górze Himawat. Poddala się ona prawdziwie surowej ascezie, gdyż zajęta gotowaniem dla mnie krzaków jajuby nie jadła nic przez dwanaście lat'. Zwracając się do Arundhati Śiwa rzekł: 'O Arundhati, wypowiedz swe życzenie, abym mógł je spełnić'. Arundhati rzekła: 'O Najwyższy Bogu, niech to miejsce na brzegu Saraswati stanie się świętym brodem o nazwie Wadarapaczana, który będzie ulubionym miejscem pobytu dla Siddhów i niebiańskich riszi. I nich ten, kto spędzi tutaj trzy noce poszcząc, zbierze zasługi równe postowi przez dwanaście lat'. Śiwa odpowiedział: 'O Arundhati, niech tak się stanie', i wychwalany przez siedmiu mędrców oczarowanych jego widokiem jak i uczynkiem Arundhati udał się do nieba".

Indra kontynuował: „O Śruwawati, Arundhati o czystym sercu tak jak ty swą surową ascezą zdobyła najwyższą nagrodę. Ty jednakże przewyższyłaś swymi umartwieniami nawet Arundhati. Dlatego obdaruję cię darem nawet większym od tego, który otrzymała Arundhati dołączając do mocy Śiwy moją własną energię. Niech więc osoba, która spędzi na terenie tego brodu tylko jedną noc kąpiąc się w wodach Saraswati po uwolnieniu się ze swego ciała osiągnie niebiańskie tereny trudne do osiągnięcia”.

Indra po wypowiedzeniu tych słów udał się z powrotem do swej siedziby, skąd dochodziły dźwięki niebiańskich instrumentów i na ziemię sypał się deszcz kwiatów. Wiał lekki wiatr wypełniając powietrze słodkim zapachem. Śruwawati porzuciła swe ciało i podążyła za nim, gdzie została jego żoną. Zrealizowawszy swój cel poprzez swą ascezę pozostała już na zawsze u jego boku.

12. Brody Indry, Paraśuramy i Waruny

Balarama po kąpieli w świętym brodzie Wadarapaczana udał się do brodu Indry. Tutaj król bogów wykonał ongiś setkę Ofiar Konia obdarowując ogromnym bogactwem nauczyciela bogów Brihaspatiego. Bogactwo zgromadzone podczas tych rytuałów nie miało granic. Po szczęśliwym ich ukończeniu Indra uzyskał imię Satakratu. Kąpiel w tym brodzie oczyszcza z każdego grzechu.

Balarama udał się następnie do świętego brodu bramina-wojownika Paraśuramy z rodu Bhrigu, który zgromadził swą ascezą ogromne zasługi i wielokrotnie ujarzmił ziemię zabijając najprzedniejszych wojowników. Po dokonaniu swych heroicznym czynów mając do pomocy starożytnego mędrca Kaśjapę wykonał

w tym miejscu rytuał ofiarny Wadzapeja i sto Ofiar Konia i w podziękowaniu Kaśjapie za otrzymane od niego nauki obdarował go całą ziemią i po oczyszczeniu się kąpielą udał się do dżungli, gdzie oddał się religijnym praktykom.

Balarama udał się następnie do świętego brodu o nazwie Jamuna, gdzie w odległych czasach syn Aditi Waruna wykonał Ofiarę Konia. Na początku tej ofiary doszło do wybuchu wielkiej bitwy bogów z demonami. Na jej zakończenie wybuchła wielka wojna wśród kszatrijów (wojowników).

13. Bród Aditja, gdzie asceta Asita-Dewala osiągnął *moksę*

Balarama ruszył następnie do świętego brodu o nazwie Aditja, gdzie bóg słońca Surja po wykonaniu ofiarnego rytuału został namaszczoney na władcę ciał niebieskich i zdobył swą ogromną energię. Na terenie tego brodu zawsze są obecni wszyscy bogowie z Indrą na czele, gandharwowie, apsary, rakszasowie, pisaki, jakszowie jak i tysiące ascetów i braminów. Sam Wisznu po zabiciu asurów Madhu i Kaitabha oczyszczał się w tym brodzie kąpielą. Również Wjasa i mędrzec Asita-Dewala zanurzeni głęboko w swych medytacjach kąpiąc się w tym brodzie zdobyli całą moc jogi. Bramini zapytani o mędrca Asita-Dewalę opowiedzieli, co następuje.

Riszi Asita-Dewala żył tutaj w zamierzchłych czasach w swej pustelni. Był oddany prawości i prowadził życie zgodne z regułami czystości i samo-kontroli żyjąc według zasad *brahmacarina*. Był pełen współczucia dla wszystkich żywych istot i nigdy żadnej z nich nie zranił. W swych słowach, myślach i uczynkach traktował je wszystkie równo. Nie budziły w nim ani gniewu, ani krytyki, ani zachwytu. Traktował je wszystkie równo tak jak bóg śmierci Jama. Nie było też dla niego różnicy między bryłką złota i gliny. Nigdy też nie zapominał o szacunku dla bogów, gości i braminów.

Pewnego dnia do jego pustelni przybył prowadzący żebraczy styl życia i uprawiający jogę asceta Dżaigiszawaja. Asita-Dewala powitał go z szacunkiem należnym gościowi i zaprosił do zatrzymania się w jego pustelni. Troszcząc się o niego nigdy nie spuszczał z niego oka. Asceta Dżaigiszawaja wzbudzał jednak w sercu Asita-Dewali pewien niepokój i zdziwienie swoim zachowaniem. Choć upłynęło już wiele lat od momentu, gdy u niego zamieszkał, nie wyrzekł nigdy jednego słowa. Żył w jego pustelni obojętny i bez ruchu, jakby był kawałkiem drewna.

Pewnego dnia Asita-Dewala dzięki swym mocom duchowym wznosił się w górę i udał się nad brzeg oceanu trzymając w dłoni swój ziemski dzbanuszek na wodę. Gdy tam dotarł ze zdziwieniem zobaczył, że Dżaigiszawaja przybył tam przed nim. Nie mógł

zrozumieć, jak to jest możliwe, skoro pozostawił go w swej pustelni. Rozmyślając nad tym wypełnił swój dzbanuszek wodą recytując odpowiednie mantry. Wkrótce powrócił do swej pustelni, gdzie ku swemu zdziwieniu zobaczył siedzącego bez ruchu Dźaigiszawaję, który zdawał się powrócić tam przed nim.

Asita-Dewali widząc potęgę ascety Dźaigiszawaja wypływającą z jogi zaczął nad tym rozmyślać. Nie mógł zrozumieć, jak to było możliwe, że widział go nad oceanem, gdzie go zostawił i zaraz potem w swej pustelni, przybywającego tam przed nim. Nucając odpowiednie mantry wzbil się ku niebu, aby dowiedzieć się, kim faktycznie jest ten prowadzący życie żebracze Dźaigiszawaja. Zobaczył, że pogrążeni w medytacjach Siddhowie oddają mu cześć i widok ten wprowadził go w jeszcze większe zdumienie.

Patrząc dalej zobaczył, jak zanurzony w jodze Dźaigiszawaja unosi się ku niebu i porusza się w kierunku regionu Ojców, a następnie w kierunku królestwa Jamy. Następnie widział go poruszającego się w kierunku miejsca pobytu Somy i w kierunku regionów zamieszkałych przez tych, którzy realizują różnego rodzaju ofiary. Następnie ruszył on w kierunku regionu Mitry i Waruny jak i w kierunku aditjów, rudrów, wasu i proroka Brihaspatiego. Wznosząc się dalej w górę dotarł do regionu Goloka, i następnie do regionu *Brahmasartis*. Po przejściu przez te regiony dotarł do regionu zamieszkałego przez cnotliwe i oddane swym mężom żony. W tym miejscu jednak Asita-Dewala stracił go zupełnie z oczu.

Rozmyślając nad jego duchową potęgą i nad potęgą jego jogi stanął ze złożonymi pobożnie dłońmi przed jednym ze Siddhów, aby zapytać go o ten region, gdzie Dźaigiszawaja zniknął. Rzekł: „O wielki mędrco, powiedz mi, gdzie ukrył się asceta Dźaigiszawaja?”

Siddha odpowiedział: „O Asita-Dewala, Dźaigiszawaja udał się do wiecznego regionu *Brahmana*”.

Po usłyszeniu tych słów Asita-Dewala spróbował unieść się również do tego regionu, lecz opadł. Siddha widząc jego próżne wysiłki rzekł: „O asceto, ty sam nie zdobyłeś jeszcze umiejętności dotarcia do regionu *Brahmana*, dokąd udał się Dźaigiszawaja”.

Po usłyszeniu tych słów Asita-Dewala zszedł na ziemię zstępując po kolei do poszczególnych regionów, poprzez które się wznosił. Jak uskrzydłony owad szybko znalazł się w swej pustelni, i ku swemu zaskoczeniu zobaczył tam siedzącego i zanurzonego w medytacjach Dźaigiszawaję. Ujrawszy w ten sposób na własne oczy jego moce duchowe zdobyte dzięki jodze zbliżył się z pokorą do tego wielkiego ascety i rzekł: „O Dźaigiszawaja, pragnę tak jak ty dotrzeć do regionu wyzwolenia (*mokszy*)”. Słyszając to Dźaigiszawaja

zaczął dawać mu odpowiednie lekcje. Nauczył go najwyższych i wiecznych zasad i praktyki jogi i religii wyzwolenia. I widząc jego zdecydowanie wykonał wszystkie potrzebne rytury wprowadzające go na ścieżkę jogi.

Gdy Asita-Dewala zaczął praktykować religię wyzwolenia przeraził tym wszystkie żywe istoty, o które dbał poprzednio prowadząc domowe życie. Zaczęły lamentować: „O Asita-Dewala, kto będzie nas teraz żywił?” Asceta słysząc te lamenty i ulegając współczuciu postanowił porzucić ścieżkę *mokszy*. Wówczas jednak podniosły lament wszelkie rodzaje świętych owoców, korzonków, ziół i kwiatów mówiąc: „O Asita-Dewala, jesteś zupełnie bez serca i znowu chcesz nas wyrwać i ciąć, choć przysięgałeś, że nigdy nie zranisz żadnej żywej istoty”.

Asita-Dewala słysząc te głosy zaczął rozmyślać nad tym, co jest lepsze: życie według zasad życia domowego ogniska, które wymaga oddawania czci bogom, gościom i skłania ofiar, czy też życie zgodne z religią *mokszy*, która nie nakłada na człowieka tych obowiązków, wymagając głównie unikania ranienia innych i skupienia się na medytacji. Po długim namyśle wybrał religię *mokszy* i dzięki swej wytrwałości osiągnął najwyższy cel jogi.

14. Bród, gdzie syn Saraswati, Saraswat, nauczał mędrców *Wed*

Balarama po wykapaniu się w tym miejscu, gdzie dwaj wielcy asceci, Dżaigiszawaja i Asita-Dewala, pogrążeni w jodze osiągnęli *moksze*, ruszył w kierunku świętego brodu o nazwie Saraswat, gdzie mędrzec Saraswat nauczał *Wed* riszich, którzy utracili całą wiedzę podczas trwającej dwanaście lat suszy.

Saraswat był synem ascety Dadhiki, który zdobył pełną kontrolę nad swymi zmysłami prowadząc życie *brahmacarina* i swą ascezą zgromadził ogromne zasługi. Zdobyte przez niego moce duchowe wzbudzały niepokój w Indrze. Indra próbował na różne sposoby skusić go do przerwania ascezy, lecz nie odnosił sukcesu. Pewnego dnia wysłał na brzeg Saraswati niezwykle piękną apsarę Alamwuszę. Na widok jej pięknego ciała asceta Dadhika upuścił swe nasienie, które wpadło do rzeki Saraswati i rzeka schowała je w swym łonie. Gdy po upływie właściwego czasu rzeka urodziła syna, wyrzuciła go na brzeg, gdzie Dadhika praktykował ascezę i rzekła: „O asceto, spójrz na swego syna, którego trzymałam z uwielbienia dla ciebie w moim łonie wiedząc, że najmniejsza odrobina twojej energii nie może ulec zniszczeniu. Zaakceptuj więc tego chłopca jako swojego syna”.

Dadhika pelen ojcowskich uczuć wziął swego syna w ramiona wachając jego włosy. Zadowolony z uczynku rzeki obdarował ją

swym darem mówiąc: „O Saraswati, bądź najsłynniejszą ze wszystkich świętych rzek i niech każdy, kto wykąpie się w twych wodach doświadczy wielkiego szczęścia”. Wychwalał ją mówiąc: „O Saraswati, która w odległych czasach wypłynęłaś z jeziora Brahmy, Ciebie znają wszyscy asceci. Zawsze życzliwa uczyniłaś dla mnie tyle dobra. Niech ten Twój syn o jasnej cerze nosi twoje imię Saraswat i niech będzie zdolny do stworzenia nowych światów i niech nigdy nie zapomni nauki *Wed*”.

Saraswati zadowolona z otrzymanych pochwał odpłynęła biorąc ze sobą swego syna Saraswata.

W tym samym czasie trwała wielka wojna między bogami i danawami i Indra wędrował po trzech światach w poszukiwaniu broni. Nie potrafił jednak znaleźć broni, która byłaby zdolna do zabicia asurów. Po powrocie do nieba Indra, który zawsze niepokoił się potęgą Dadhiki, rzekł do bogów: „O bogowie, nie potrafię zabić asurów przy pomocy dostępnej mi broni. Nie zdołamy ich zabić, jeżeli nie zdobędziemy kości ascety Dadhiki, które są niezniszczalne. Udajcie się więc nad brzeg rzeki Saraswati i poproście Dadhikę o jego kości, abym mógł zrobić z nich odpowiednią broń”.

Dadhika słysząc prośbę bogów bez chwili wahania uwolnił swą duszę ze swego ciała i udał się do regionów wiecznej szczęśliwości, z których się nie powraca. Indra zrobił z jego kości swój piorun jak i inne rodzaje niezniszczalnej broni. Dadhika o mocy równej samemu stwórcy był synem mędrca Bhrigu, syna Brahmy, zrodzonym z jego umartwień i kości Dadhiki były zbudowane z najtwardszego we wszechświecie budulca. Indra przy pomocy pioruna, który wyrzucił z głośnym hukiem, zabił wszystkich dziewięćdziesięciu dziewięciu herosów dajtjów.

Po upływie wielu lat od czasu, gdy Dadhika oddał bogom swe kości, w czasie których jego syn Saraswat rósł uprawiając ascezę nad brzegami Saraswati, ziemię nawiedzila trwająca dwanaście lat klęska suszy. Riszi szukając pożywienia rozproszyli się po całym świecie. Saraswat chciał również udać się na poszukiwanie pożywienia. Widząc to jego matka, rzeka Saraswati, rzekła do niego: „O synu, nie opuszczaj mojego brodu, gdyż tutaj będę cię zawsze karmić dostarczając ci ryb”. Saraswat pozostał więc nad brzegami Saraswati nie zaprzestając religijnych praktyk i czcząc ofiarą bogów i mędrców.

Tymczasem mędrzy, którzy rozproszyli się po całej ziemi w poszukiwaniu pożywienia, przez dwanaście lat suszy zapomnieli o studiowaniu *Wed* i stracili całą swą wiedzę. Gdy susza się

skończyła, zaczęli ponownie poszukiwać wiedzy, lecz wśród nich nie było nikogo, od kogo mogliby się jej nauczyć.

Pewnego dnia któryś z nich przybył nad brzeg Saraswati i zobaczył tam Saraswatę, który siedział samotnie w lesie w wielkim skupieniu i recytował *Wedę*. Poinformował o tym innych mędrców poszukujących utraconej wiedzy i wszyscy razem udali się do Saraswaty z prośbą, aby nauczał ich *Wed*.

Saraswat rzekł: „O bramini, zostańcie więc formalnie moimi uczniami”.

Mędrcy, którzy byli starsi od niego wiekiem odpowiedzieli: „O Saraswat, jakże możesz zostać naszym nauczycielem, skoro jesteś od nas młodszy?”

Saraswat odpowiedział: „O asceci, w swym działaniu muszę uwzględniać moje religijne zasługi i nie pomniejszać ich. Zasługi riszich bazują na ich religijnej praktyce i nie zależą od wieku, bogactwa, czy posiadanych przez nich krewnych. Chcę was nauczać *Wed* w sposób właściwy, bo zarówno ten, kto naucza w niewłaściwy sposób jak i ten, kto uczy się w niewłaściwy sposób, zaczną nienawidzić się nawzajem”.

Mędrcy widząc rację w jego słowach zostali jego uczniami. Sześćdziesiąt tysięcy braminów nabyło od niego utraconą wiedzę *Wed*. I każdy z nich, choć starszy od niego wiekiem, przyniósł mu garść trawy oferując mu ją, aby na niej usiadł.

15. Bród, gdzie córka Kuni-Gargi spędziła swą noc poślubną

W zamierzonych czasach nad brzegami Saraswati mieszkał mędrzec Kuni-Garga. Praktykując bardzo surową ascezę siłą swej woli stworzył swą piękną córkę. Po zobaczeniu jej porzucił swe ciało i udał się do nieba z sercem wypełnionym ekstazą. Jego niewinna córka o oczach jak płatki kwiatu lotosu kontynuowała styl jego życia praktykując surową ascezę. Pościła oddając w ten sposób cześć Ojcom i bogom. Żyła w ten sposób przez długi okres czasu odmawiając zamążpójścia, bo nie widziała nikogo, kogo uważałaby za godnego siebie. Choć umartwiała się żyjąc samotnie w lesie, uważała się za szczęśliwą. Gdy już bardzo się zestarzała i nie była w stanie zrobić bez pomocy jednego kroku, nastawiła swe serce na porzucenie swego ciała. Ukazał się wówczas przed nią prorok Narada i rzekł: „O bezgrzeszna, powstrzymaj się, bo nie będąc oczyszczona przez rytuał małżeństwa nie masz dokąd pójść”.

Po usłyszeniu tych słów córka ascety Kuni-Gargi udała się na spotkanie z mędrcami i rzekła: „O asceci, oddam połowę mych zasług temu z was, który pojmie mnie za żonę”.

Prorok Sringawat, syn Galawy, zgodził się na jej propozycję stawiając jednak warunek, że ich małżeństwo będzie trwało tylko jedną noc. Gdy wyraziła swą zgodę, pojął ją za żonę wykonując rytuał małżeński. Tej nocy poślubnej przybrała ona przepiękne ciało młodej kobiety o jasnej cerze ubranej w niebiańskie suknie ozdobione niebiańskimi klejnotami, z szyją ozdobioną girlandami ze świeżych kwiatów rozsiewającą wkoło słodki zapach perfum. Jej widok wypełnił serce Sringawata radością i z wielką przyjemnością spędził z nią obiecaną noc. O poranku rzekła: „O asceto, niech dobry los ci sprzyja. Zrealizowałeś swą obietnicę i teraz mogę opuścić moje ciało i udać się wprost do nieba”. Dodała: „Niech każdy, kto w skupieniu spędzi tutaj jedną noc, zdobędzie zasługi równe tym, które zdobywa ten, kto żył jak *brahmacarin* przez pięćdziesiąt osiem lat”. I po wypowiedzeniu tych słów udała się wprost do nieba. Prorok Sringawata zaakceptował połowę jej zasług i nie mogąc zapomnieć o jej pięknie wkrótce też porzucił swe ciało, aby podążyć za nią.

16. Samantapanczaka (Kurukszetra) zwana oltarzem Brahmy, gdzie Indra mając na uwadze dobro bogów obdarował króla Kuru specjalnym darem

Balarama ruszył dalej w kierunku świętego miejsca znanego pod nazwą Samantapanczaka, które jest uważane za północny oltarz ofiarny Brahmy. W dawnych czasach mieszkańcy nieba prowadzili tutaj wielki rytuał ofiarny. Teren, na którym się ono znajduje jest nazywany Kurukszetrą od imienia wielkiego króla i królewskiego mędrca, Kuru. Król Kuru uprawiał tu niegdyś ziemię przez wiele lat i stąd się wzięła nazwa tego terenu: Kurukszetra, czyli pole Kuru. Kurukszetra obejmuje przestrzeń znajdującą się między Tarantuką i Arantuką oraz między jeziorami Rama i Szamaczakra. Miejsce to jest najświętszym miejscem na całej ziemi dzięki darowi, który król Bharatów, Kuru, otrzymał w zamierzonych czasach od Indry.

Indra widząc jak królewski mędrzec Kuru uprawia tu ziemię stanął przed nim i zapytał: „O królu, dlaczego z takim uporem uprawiasz tu ziemię? Jaki cel chcesz w ten sposób zrealizować?” Kuru odpowiedział: „O Indra, nich ci, którzy umrą na tej równinie, udadzą się do regionów szczęśliwego żywota oczyszczeni z grzechów”. Indra kpiąc sobie z jego słów powrócił do nieba. Reakcja Indry nie zrobiła na Kuru żadnego wrażenia i dalej robił swoje. Indra widząc jego upór pojawiał się przed nim wielokrotnie i otrzymując od niego zawsze taką samą odpowiedź wykpiwał ją.

W końcu Indra widząc, że król Kuru nie zaprzestaje uprawiania tej ziemi, zwołał wszystkich niebian i poinformował ich o tym. Rzekli: „O Indra, zatrzymaj tego królewskiego mędrca w jego działaniu oferując mu jakiś dar. Jeżeli bowiem ludzie będą udawać się do nieba wyłącznie dlatego, że tutaj umarli bez ofiarowywania nam żadnej ofiary, nasze samo istnienie będzie zagrożone”.

Indra upominany w ten sposób przez bogów stanął ponownie przed królem Kuru i rzekł: „O królu, zaprzestań uprawiania tej ziemi. W zamian obiecuję ci, że ci którzy polegną na tych polach w walce lub opuszczą swe ciała praktykując ascezę, udadzą się wprost do nieba”. Król Kuru rzekł: „O Indra, niech tak się stanie”.

Indra z uradowanym sercem powrócił do nieba. Wszyscy niebianie z Brahmą na czele i wszyscy mędrcy potwierdzili dar Indry i od najdawniejszych czasów nie ma na całej ziemi takiego miejsca, które byłoby bardziej święte od pola Kuru, Kurukszetry. Słowa Indry zaaprobowali również Wisznu i Śiwa. Ci, którzy oferują w tym miejscu swe życie, udają się do nieba, a ci którzy oferują tutaj swe bogactwo wkrótce je podwoją. Ci, którzy wiecznie tu rezydują, nie muszą udawać się do królestwa boga śmierci Jamy. Królowie, którzy przeprowadzili tutaj rytuały ofiarne, pozostaną na polach Kurukszetry dopóty, dopóki będzie istniało niebo i ziemia. Sam Indra wychwalał Kurukszetrę mówiąc: „Nawet kurz unoszony przez wiatr z pola Kuru oczyści z grzechów najgorszego niegodziwca otwierając przed nim drogę do nieba”.

17. Balarama dowiaduje się od Narady o rzezi Bharatów i udaje się na pole bitewne, aby być świadkiem pojedynku Bhimy z Durjodhaną

Balarama dotarłszy do pól Kurukszetry zapytał braminów o przebieg wojny Kaurawów z Pandawami i dowiedział się o śmierci króla Madrasu, Śalji. Wieści te przepelniły jego serce smutkiem. Kontynuując swą pielgrzymkę po obdarowaniu braminów i kąpieli w świętych wodach Saraswati udał się do pięknej pustelni zamieszkałej przez wielu mędrców i ascetów. Mędrcy zapytani o to, do kogo należy ta pustelnia rzekli: „O Balarama, w zamierzonych czasach w tym właśnie miejscu sam Wisznu praktykował surowe umartwienia i wykonał wszystkie odwieczne rytuały ofiarne. Tutaj także córka mędrca o imieniu Sandilja żyła jako *brahmacarini* i praktykowała umartwienia, których żadna kobieta nie potrafiłaby wykonać. Tutaj także porzuciła swe ciało udając się wprost do nieba”.

Balarama po pożegnaniu mędrców udał się na zbocze góry Himawat, aby wykonać rytę i ceremonie wykonywane o

zmięzchu. Wspinając się na górę odwiedził święte brody Plakszaprassrawana i Karawapana kąpiąc się w czystej, zimnej, świętej wodzie. Stamtąd udał się do tego miejsca na brzegu Jamuny, gdzie Indra, Agni i Arjamań doświadczyli szczęścia. Kąpiąc się w Jamunie doznał podobnego szczęścia. Usiadł tam wśród mędrców i słuchał ich opowieści. W pewnym momencie pojawił się tam wśród nich podróżujący po całym wszechświecie mędrzec Narada—wielbiciel wszelkich kłótni i zawsze gotowy do prowokowania kłótni—trzymając w dłoni złotą laskę, złoty pojemnik na wodę i winę zrobioną ze skorupy żółwia.

Balarama powstał, by należycie powitać wielkiego proroka i następnie wiedząc, że wie on wszystko o tym, co dzieje się właśnie we wszechświecie, zapytał go bitwę Kaurawów z Pandawami.

Narada rzekł: „O Balarama, po stronie Kaurawów oprócz Durjodhany już tylko trzech wojowników pozostało przy życiu. Są to Aśwatthaman, Kritawarman i bramin Krypa, lecz oni także uciekli z pola walki. Durjodhana pozostał sam i pogrążony w rozpacz ukrył się w wodach jeziora Dwaipajana chcąc tam odpocząć. Kryszna z Pandawami odnaleźli go tam i raniąc go swymi okrutnymi słowami zmusili go do wyjścia z jeziora. Stoi on teraz na brzegu jeziora ze swą potężną maczugą w dłoni przygotowując się do pojedynku na śmierć i życie z Bhimą. Jeżeli jesteś ciekaw jego wyniku, udaj się tam natychmiast. Idź i bądź świadkiem pojedynku między swoimi najlepszymi uczniami”.

Balarama słysząc te słowa proroka Narady pożegnał braminów i wszystkim tym, którzy towarzyszyli mu w pielgrzymce, nakazał powrót do Dwaraki. Sam ruszył w dół kierując się ku jezioru Dwaipajana. Po drodze nucił słowa pochwały dla rzeki Saraswati i jej świętych brodów (*tirtha*): „Jakież miejsca na ziemi są szczęśliwsze od tych, które znajdują się nad brzegami Saraswati. Które mają więcej zalet? Ludzie idą stąd wprost do nieba. Należy zawsze pamiętać o Saraswati, która jest najświętszą z wszystkich rzek i daje ludziom największe szczęście. Ten, kto odwiedzi święte brody Saraswati, oczyści się na zawsze ze swych grzechów”. Rzucając spojrzenia ku świętej rzece wsiadł na swój rydwan i ruszył w kierunku tego miejsca, gdzie Durjodhana i Bhima przygotowywali się do pojedynku.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābhārata*,
Salya Parva, Section XXXV-LIV.

Opowieść 102

Śmierć Durjodhany

1. Na prośbę Balaramy Bhima z Durjodhaną przenoszą się ze swym pojedynkiem do świętego miejsca Samantapanczaka; 2. Bhima i Durjodhana przystępują do pojedynku, w którym Durjodhana zdaje się zyskiwać przewagę; 3. Kryszna wyjaśnia Ardżunie, że Bhima może pokonać Durjodhanę tylko zadając mu nieuczciwy cios poniżej pasa; 4. Bhima na znak dany przez Ardżunę pokonuje Durjodhanę miażdżąc mu swą maczugą uda.

Kryszna rzekł: „O Ardżuna, obaj mieli tego samego nauczyciela i otrzymali te same nauki. Bhima jest silniejszy od Durjodhany, lecz Durjodhana więcej ćwiczył i dzięki temu jest w walce na maczugi zręczniejszy. Jeżeli będą dalej walczyć uczciwie, Bhima nigdy nie zdoła zdobyć nad Durjodhaną przewagi. Może on zabić Durjodhanę jedynie w bezprawny sposób. Zarówno demony jak bogowie pokonywali się nawzajem dzięki oszustwu używając nieuczciwych trików. Niech więc Bhima również zabije Durjodhanę łamiąc zasady uczciwej walki. Bhima przysięgał, że zmiażdży mu uda swą maczugą. Niech więc tak uczyni, choć uderzenia poniżej pasa są w uczciwej walce niedozwolone. Niech zabije tego króla Kurów, który pokonał was dzięki oszustwu, przy pomocy oszustwa. Król Prawa sam wystawił swą władzę na wielkie niebezpieczeństwo gwarantując Durjodhanie uczciwą walkę i uzależniając losy całej bitwy od życia lub śmierci jednego wojownika. Jeżeli Bhima go posłucha, Król Prawa nigdy nie zdoła odzyskać utraconej władzy. Ze strony Króla Prawa był to czyn jawnie szaleńczy”.

(Mahābharāta, Salya Parva, Section LVIII)

1. Na prośbę Balaramy Bhima z Durjodhaną przenoszą się ze swym pojedynkiem do świętego miejsca Samantapanczaka

Niewidomy król Hastinapury Dhritarasztra rzekł do swego woźnicy: „O Sandżaja, opowiedziałeś mi już o tym, jak mój syn Durjodhana opuścił wody jeziora Dwaipajana i stanął do pojedynku z Bhimą mając obietnicę Króla Prawa, że wynik tego pojedynku, który powinien przebiegać zgodnie z zasadami uczciwej walki, zadecyduje o tym, do kogo będzie należało dziedzictwo Bharatów. Opowiadaj, co wydarzyło się dalej, co uczynili mój syn Durjodhana i Bhima na widok zbliżającego się do nich starszego brata Kryszny i ich nauczyciela, Balaramy?”

Sandżaja rzekł: „O królu, widok Balaramy wypełnił serce Bhimy i Durjodhany radością. Podobnie Judhiszthira powitał go z

radością. Po zakończeniu ceremonii powitalnych Balarama rzekł: ‘O Judhiszthira, mędrcy mówią, że Kurukszetra jest jednym z najświętszych miejsc na świecie, które oczyszczają z grzechów. Udajmy się stąd do znajdującego się tam świętego brodu Samantapanczaka, który w świecie bogów jest nazywany północnym ołtarzem Brahmy. Ten, kto tam polegnie udaje się wprost do nieba. Niech więc przed tym, który zginie w mającym się odbyć pojedynku, bramy nieba stoją otworem’. Judhiszthira rzekł: ‘O Balarama, niech tak się stanie’.

Pandawowie ruszyli więc na zachód w kierunku świętego brodu położonego po południowej stronie Saraswati, gdzie ziemia nie była zbyt piaszczysta dostarczając dobrego gruntu do pojedynku. Bhima ubrany w swą złotą zbroję z oczami czerwonymi z gniewu wyglądał równie groźnie jak ptak Garuda. Durjodhana podązał za Pandawami pieszo w swej ciężkiej zbroi trzymając w dłoni swą potężną maczugę. Niebianie wychwalili go krzycząc: ‘Wspaniale, wspaniale’. Ze wszystkich stron dochodziły dźwięki konch, bębnów jak i głośnie krzyki wojowników.

Durjodhana i Bhima rzucali na siebie wściekle spojrzenia jak dwa prowokujące się nawzajem do walki słonie lub lwy. Obaj byli wyposażeni w ogromną siłę, równie silnie rozgniewani i w walce na maczugi nie do pokonania. Obaj byli uczniami Balaramy, pochodzili z tego samego rodu Bharatów i równie silnie pragnęli zwycięstwa. Wyglądali jak Rama i Rawana, lub jak Wali i Sugriwa, lub jak dwie opluwające się swą trucizną czarne kobry. Byli jak dwa rozszalałe oceany niszczące wszystko, co żywe, jak dwa konsumujące wszystko swym gorącym słońca lub jak gromadzące się na wschodzie i zachodzie chmury poganiane przez huraganowy wiatr i lejące deszczem. Obaj cieszyli się perspektywą walki i uważali siebie nawzajem za godnego przeciwnika.

Gdy dotarli na miejsce, Durjodhana krzyknął: ‘O Judhiszthira, usiądźcie wokół nas i bądźcie świadkami naszego pojedynku’. Gdy tak uczynili, znajdujący się wśród widzów starszy brat Kryszny, Balarama, o jasnej cerze, ubrany w niebieskie szaty wyglądał jak księżyc wśród gwiazd”.

2. Bhima i Durjodhana przystępują do pojedynku, w którym Durjodhana zdaje się zyskiwać przewagę

Król Dhritarasztra z sercem przepelnionym smutkiem przerwał Sandżaji i rzekł: „O Sandżaja, jakże okrutne są wyroki losu. Mój syn, który podporządkował sobie wszystkich królów, władał całą ziemią i ochraniał cały wszechświat, szedł teraz do walki pieszo

niosąc samemu swą ciężką maczugę! On, który zdołał zgromadzić jedenaście potężnych armii, pozostał na polu walki zupełnie sam bez żadnej ochrony. Jakże mam nie rozpaczać?”

Sandżaja rzekł: „O królu, nie poddawaj się rozpaczy, bo ty sam ponosisz winę za tę wojnę. Słuchaj dalej mego opowiadania.

Twój syn gotowy do walki ryczał jak byk wyzywając Bhimę i nie zważając na różne złe omeny, które ukazywały się na ziemi i niebie. Wiał porywisty wiatr podnosząc z ziemi chmury drobnych kamieni. Przygnębiający mrok przykrył wszystkie punkty przestrzeni. Z nieba waliły pioruny i spadały meteory. Demon Rahu połknął słońce nieoczekiwanie i przedwcześnie. Trzęsła się ziemia, a woda wylewała się ze studni. Szczyty gór opadały z hukami na ziemię. Przerażone zwierzęta uciekały we wszystkich kierunkach. Z wszystkich stron słychać było straszliwe wycie szakali.

Bhima rzekł: ‘O Judhiszthira, ten niegodziwiec Durjodhana nie zdoła mnie pokonać. Zaleję go dziś całą trucizną mego gniewu, która od dawna gromadziła się w moim sercu. Spalę go moim gniewem tak jak ogień spalił Las Khandawa. Zabijając go ozdobię twą szyję girlandą zwycięstwa i splcę swój dług. Już nigdy więcej nie przekroczy on bram Hastinapury i nie padnie do stóp swego ojca i matki. Dziś jego życie na ziemi dobiegnie końca i pozbawiony swego królestwa i swego życiowego oddechu usnie na zawsze na swym łożu ze strzał. Jeszcze dziś jego ojciec, król Dhritarasztra, będzie wspominał ze zgrozą wszystkie podle myśli, które zrodziły się w umyśle Śakuniego i miały wpływ na podle czyny jego syna’.

Gdy Bhima i Durjodhana stanęli ponownie naprzeciw siebie ze wzniesionymi do góry maczugami, Bhima rozgniewany widokiem gotowego do walki wroga krzyknął: ‘O Durjodhana, przypomnij sobie wszystkie swoje podle uczynki skierowane przeciw nam. Przypomnij sobie jak chciałeś nas spalić w mieście Waranaweta, jak okradłeś nas z naszego królestwa i upokorzyłeś naszą żonę Draupadi. To w konsekwencji twoich uczynków byliśmy zmuszeni do spędzenia trzynastu lat na wygnaniu pozbawieni naszej własnej tożsamości. To ty odpowiadasz za śmierć Bhiszmy, Drony, Karny i Śalji jak innych odważnych wojowników. Dziś zapłacisz mi za to wszystko. Zrealizowaliśmy już prawie wszystkie nasze przysięgi. Śakuni, który był u korzeni całej tej wrogości, zginął. Duhśasana, który przyciągnął za włosy naszą żonę Draupadi przed oblicze wszystkich królów, zapłacił już za to swym życiem. Zginęli już wszyscy twoi bracia. Przygotuj się do walki, bo dziś ty również zginiesz!’

Durjodhana w odpowiedzi krzyknął: ‘O Bhima, po co ta próżna gadanina! Nie zdołasz mnie nią przestraszyć! Walcz! Zaraz zniszczę cały twój zapal do walki moją maczugą! Od dawna czekałem na ten moment, aby móc się z tobą zmierzyć i cię zabić. Walcz! Zmień swe słowa w czyn!’.

Czekający na rozpoczęcie walki Somakowie powitali ich słowa głośnym aplauzem, podczas gdy serca Bhimy i Durjodhany na myśl o zbliżającej się walce wypełniły się radością. Podnosząc do góry swe maczugi ruszyli przeciw sobie rycząc jak lwy. Ich maczugi zderzyły się ze sobą z dźwiękiem pioruna. Ich ciała szybko pokryły się krwią od wzajemnych uderzeń i wyglądali jak dwa pokryte kwieciami drzewa Kinsuka. Widzowie zgromadzeni na niebie i ziemi patrzyli na ich równą walkę z podziwem wąpiąc, czy któryś z nich zdoła osiągnąć przewagę. Walczący ze sobą przeciwnicy z równym podziwem patrzyli na manewry partnera. Kręcąc w dłoni swą maczugą zbliżali się do siebie zadając sobie celne ciosy. Walczyli ze sobą jak dwa lwy o kawałek mięsa lub jak dwa rozwścieczone słonie o samice.

Bhima wykonywał liczne manewry zataczając koła, zbliżając się do partnera i oddalając. Przybierał na przemian różne atakujące i obronne pozycje i na różne sposoby próbował zmylić swego wroga. Biegł w jego kierunku skręcając nagle na prawo lub lewo, lub stał bez ruchu. Okręzał go lub uniemożliwiał mu okrążanie siebie. Unikał uderzenia schylając się nagle lub podskakując. Zbliżał się do niego patrząc mu w oczy lub nagle odwracał się tyłem. Podobnie czynił Durjodhana. Wyglądali jak dwaj zawodnicy popisujący się swymi umiejętnościami. Przedstawiali sobą przepiękny widok. Wyglądali jak walczący ze sobą Indra i Wraha.

Durjodhana wykonując *mandalę* w prawo, w czasie, gdy Bhima wykonał *mandalę* w lewo, uderzył go nagle z ogromną siłą w bok. Bhima zakręcił w dłoni swą maczugą chcąc odwzajemnić jego cios. Jednakże Durjodhana był szybszy i ponownie go uderzył. Jego uderzenie było tak szybkie, że z jego maczugi posypały się płomienie. Na widok tego ciosu w serca Pandawów wdarł się niepokój o rezultat tego pojedynku.

Bhima jednakże odzyskał szybko równowagę i stał w miejscu czekając na atak wroga, który zbliżał się do niego zataczając koła. Ich potężne maczugi zderzyły się ze sobą z hukiem jak dwa pioruny. Durjodhana nie mogąc znieść tego, że Bhima zneutralizował jego uderzenie, popadł w straszliwy gniew. Kręcąc w dłoni swą maczugą zbliżył się do Bhimy wykonując lewą *mandalę* i z ogromną siłą uderzył go w głowę. Bhima nawet nie drgnął wywołując tym podziw widzów. Kręcąc w dłoni swą maczugą

wyrzucił ją w kierunku Durjodhany, który z dużą zręcznością przy pomocy swego uderzenia odwrócił jej kierunek. Maczuga Bhimy opadła na ziemię z wielkim hukiem nie dosięgając celu. Durjodhana widząc to wykonał manewr zwany *Kausika*, zmylił Bhimę i zbliżywszy się do niego uderzył go w pierś. Uderzenie to oszłomiło Bhimę i przez chwilę nie wiedział, co czynić. Widok ten przeraził Pandawów. Bhima jednakże szybko ochłonął i kręcąc w dłoni swą maczugę zbliżył się do Durjodhany i uderzył go w bok. Durjodhana oszłomiony od siły jego uderzenia upadł na kolana na ziemię. Somakowie powitali jego upadek radosnym wrzaskiem. Durjodhana doprowadzony tym do wściekłości podniósł się z ziemi i sycząc jak jadowity wąż rzucał w kierunku Bhimy ogniste spojrzenia. Następnie ze wzniesioną w górę maczugą rzucił się na niego z zamiarem strzaskania mu głowy. Bhima uderzony z ogromną siłą w głowę i zalany krwią nawet się nie poruszył. Wznosząc w górę swą maczugę uderzył Durjodhanę z taką siłą, że upadł na ziemię. Pandawowie powitali jego upadek okrzykami radości. Szybko jednak odzyskał świadomość i uderzył stojącego przed nim Bhimę. Bhima zatoczył się od jego uderzenia i upadł na ziemię. Durjodhana ryknął jak lew i swą maczugą połamał jego zbroję. Na widok tego czynu z nieba posypał się deszcz kwiatów, podczas gdy serca Pandawów zamarły z przerażenia. Bhima jednakże szybko odzyskał świadomość i powstał ocierając swą twarz z krwi i próbując utrzymać się na nogach”.

3. Krysna wyjaśnia Ardżunie, że Bhima może pokonać Durjodhanę tylko zadając mu nieuczciwy cios poniżej pasa

Sandżaja kontynuował: „O królu, Ardżuna pełen niepokoju rzekł: ‘O Krysna, ty wiesz wszystko. Powiedz mi, który z tych dwóch herosów, Bhima czy Durjodhana, jest lepszy od drugiego?’

Krysna rzekł: ‘O Ardżuna, obaj mieli tego samego nauczyciela i otrzymali te same nauki. Bhima jest silniejszy od Durjodhany, lecz Durjodhana więcej ćwiczył i dzięki temu jest w walce na maczugi zręczniejszy. Jeżeli będą dalej walczyć uczciwie, Bhima nigdy nie zdoła zdobyć nad Durjodhaną przewagi. Może on zabić Durjodhanę jedynie w bezprawny sposób. Zarówno demony jak bogowie pokonywali się nawzajem dzięki oszustwu używając nieuczciwych trików. Niech więc Bhima również zabije Durjodhanę łamiąc zasady uczciwej walki. Bhima przysięgał, że zmiażdży mu uda swą maczugą. Niech więc tak uczyni, choć uderzenia poniżej pasa są w uczciwej walce niedozwolone. Niech zabije tego króla Kurów, który pokonał was dzięki oszustwu, przy pomocy

oszustwa. Król Prawa sam wystawił swą władzę na wielkie niebezpieczeństwo gwarantując Durjodhanie uczciwą walkę i uzależniając losy całej bitwy od życia lub śmierci jednego wojownika. Jeżeli Bhima go posłucha, Król Prawa nigdy nie zdoła odzyskać utraconej władzy. Ze strony Króla Prawa był to czyn jawnie szaleńczy.

Durjodhana jest herosem, który wslawił się w walce, i który dzięki obietnicy Judhiszthiry odzyskał swą odwagę i żądzę zwycięstwa. Pozwól, że przypomnę ci słowa nauczyciela demonów, Śukry: «Rozbita armia ucieka, chcąc ratować swe życie, lecz szybko otrząsa się z lęku i powraca do walki. Nigdy nie należy lekceważyć potęgi wojownika, bo walka i zwycięstwo jest jego jedynym celem». Spójrz na Durjodhanę. Stracił wszystkich swych żołnierzy i uciekł z pola bitewnego, aby się schować w wodach jeziora. Czuł się pokonany i straciwszy wszelką nadzieję na odzyskanie królestwa chciał się wycofać do dżungli. Któż, jak nie szaleniec, widząc go w takim położeniu chciałby zachęcać go do dalszej walki, tak jak to uczynił Król Prawa uzależniając zwycięstwo od wyniku jednego pojedynku i to w sytuacji, gdy Durjodhana ma ogromne szanse, aby go wygrać! Przez trzynaście lat waszego wygnania ćwiczył się on w walce na maczugi, aby zabić Bhimę w pojedynku. Jeżeli Bhima nie uderzy go podstępnie w uda łamiąc zasady uczciwej walki, Durjodhana jeszcze dziś zasiądzie na tronie”.

4. Bhima na znak dany przez Ardżunę pokonuje Durjodhanę miażdżąc mu swą maczugą uda

Sandżaja kontynuował: „O królu, Ardżuna wysłuchawszy słów Kryszny i zrozumiałwszy jego racje spojrział na Bhimę starając się uchwycić jego spojrzenie i w momencie gdy ich spojrzenia się spotkały, uderzył swą dłonią w lewe udo. Bhima zrozumiał jego znak w mgnieniu oka i wykonując wiele różnych manewrów ze swą maczugą w dłoni próbował zbliżyć się do Durjodhany. Wykonując raz lewą raz prawą *mandalę* cwałował wokół niego dezorientując go. Durjodhana zaczął również okrążyć Bhimę. Kręcąc w dłoniach swymi potężnymi maczugami natartymi maścią z drzewa sandalowego wyglądali jak podwojony bóg śmierci Jama, przygotowujący się do zadania swego śmiertelnego ciosu lub jak podwojony ptak Garuda pragnący zabić tego samego węża. Z ich zderzających się ze sobą z dźwiękiem grzmotu maczug sypały się iskry i płomienie ognia. Gdy zmęczyli się walką, w której żaden z nich nie mógł zdobyć przewagi, zdecydowali się, aby na chwilę

odpocząć. Po chwili wznowili walkę uderzając się nawzajem ze zdwojoną siłą. Ich walka stała się jeszcze bardziej przeraźliwa.

W pewnym momencie Bhima szykując podstęp dał Durjodhanie szansę, aby się do niego zbliżył i gdy Durjodhana uśmiechając się skorzystał z okazji, Bhima nagle wyrzucił w jego kierunku swą maczugę. Durjodhana wycofał się w szybkim refleksie i maczuga Bhimy upadła na ziemię. W tym samym czasie Durjodhana uderzył Bhimę swą maczugą. Z otrzymanej rany popłynął strumień krwi. Uderzenie to chwilowo oszłomiło Bhimę, lecz siłą swej woli utrzymał się na nogach. Durjodhana widząc, że Bhima nawet się nie poruszył, nie zdawał sobie sprawy ze skutku swego uderzenia i wstrzymał się od zadania Bhimie następnego ciosu sądząc, że przygotowuje się do kontrataku. W międzyczasie Bhima ochłonął i ruszył w kierunku Durjodhany z maczugą w dłoni. Durjodhana chcąc uniknąć uderzenia nastawił swe serce na manewr zwany *Awasthana*, chcąc podskoczyć w górę dla zmylenia przeciwnika. Bhima natychmiast zrozumiał jego intencję i w momencie, gdy Durjodhana podskoczył do góry, wyrzucił swą maczugę z wielką siłą trafiając go w uda i miażdżąc je. Durjodhana upadł na ziemię z hukiem odbijającym się szerokim echem.

W tym samym momencie zerwał się porywisty wiatr zasypując ziemię chmurami kurzu. Ziemia zadrżała i z jej wnętrza dobywał się przeraźliwy pomruk. Z nieba sypały się pioruny i meteory a z chmur lał się deszcz krwi. Z każdej strony dochodziły dzikie wrzaski jakszów, rakszasów i pisaków, jak i wycie dzikich zwierząt i wrzaski ptaków. Z ziemi unosiły się tańcząc przeraźliwe bezgłowe i beznogie kształty. Jeziora wypełniły się krwią, a rzeki zaczęły płynąć w przeciwnym kierunku. Kobiety przybrały wygląd mężczyzn, a mężczyźni wygląd kobiet.

Wraz z upadkiem Durjodhany ta straszliwa wojna dobiegła końca. Obserwujący ją bogowie i gandharwowie zaczęli więc wycofywać się do swoich stałych miejsc pobytu. Podobnie uczynili Siddhowie i riszi. Opuszczali pole bitewne wychwalając pojedynek tych dwóch herosów”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Salya Parva, Section LV-LVIII.

Opowieść 103

Gorzki smak wygranej

1. Król Prawa zmusza Bhimę do traktowania bezbronno już teraz Durjodhany z szacunkiem godnym króla i herosa; 2. Król Prawa opisuje jak smutna jest ich wygrana i jak żalosne będzie dalsze życie Pandawów na ziemi; 3. Krysna powstrzymuje Balaramę, który atakuje Bhimę za pokonanie Durjodhany przy pomocy nieuczciwego ciosu; 4. Balarama wychwala Durjodhanę jako wielkiego ofiarnika upierając się, że Bhima zabrudził się swym aktem zabójstwa; 5. Krysna i Judhiszthira decydują się zaaprobować wszystkie uczynki Bhimy dokonane podczas bitwy; 6. Durjodhana oskarża Krysnę o spowodowanie jego przegranej i śmierci poprzez używanie bezprawnych postępów; 7. Niebiański rydwan Ardzuny rozpada się w popiół; 8. Pandawowie gromadzą swój łup wojenny i zgodnie z obyczajem nie wracają na noc do swego obozu, lecz spędzają ją nad brzegami Oghawati; 9. Aśwatthaman przysięga umierającemu Durjodhanie, że jeszcze tej nocy zabije podstępnie wszystkich Pandawów; 10. Krysna udaje się z wizytą do Gandhari, aby ułagodzić jej gniew i nie pozwolić, aby oplakując śmierć swych synów spaliła cały świat swą siłą duchową.

Balarama nie potrafił jednak uwolnić się całkowicie od swego gniewu i rzekł: „O Krysna, niech Bhima, który zabił Durjodhanę przy pomocy nieuczciwego ciosu będzie znany całemu światu jako nieuczciwy wojownik i niech Durjodhana, który walczył uczciwie doświadczy wiecznej łaski. Durjodhana był uczciwym wojownikiem i wielkim ofiarnikiem. To on przygotował ten wielki rytuał ofiarny, którym jest bitwa i wykonał wszelkie wstępne ceremonie. Następnie ofiarował swe własne życie wlewając je w ogień strzał wroga tak jak kapłan wlewa roztopiony tłuszcz w płomień ognia ofiarnego. Swym czynem zyskał chwałę i swą chwałą zakończył ten wielki rytuał ofiarny”.

(Mahābharāta, Salya Parva, Section LX)

1. Król Prawa zmusza Bhimę do traktowania bezbronno już teraz Durjodhany z szacunkiem godnym króla i herosa

Sandżaja kontynuował: „O królu, widok Durjodhany leżącego na ziemi jak powalone przez burzę wielkie drzewo Śala wypełnił serca Pandawów i Somaków zarówno radością jak i zgrozą. Bhima zbliżył się do niego i rzekł: ‘O niegodziwcze, przypomnij teraz sobie, jak śmiałeś się, gdy Duhśasana próbował w obliczu zgromadzonych w Gmachu Gry królów zedrzeć szaty z naszej żony Draupadi i jak wyśmiewałeś się z nas nazywając nas krowami. Dziś zebrałeś owoc swych czynów’. Wypowiadając te słowa kopnął go w głowę swoją lewą stopą. Z oczami czerwonymi z gniewu kontynuował: ‘O Durjodhana, teraz my możemy nazwać

krowami tych, co pokonali nas nieuczciwą drogą w grze w kości i poniżali nas swymi słowami. Pokonaliśmy was siłą naszych ramion, a nie tak jak wy nas przy pomocy pożaru lub gry w kości'. Ucieszony zwycięstwem wołał: 'O bracia, to dzięki umartwieniom naszej żony Draupadi pokonaliśmy tych podłych synów króla Dhritarasztry, którzy ośmielili się przyciągnąć ją za włosy w jednej sukni, zabrudzoną swą własną comiesięczną krwią do Gmachu Gry i którzy nazywali nas pustymi nasionami sezamowymi niezdolnymi do zrodzenia owocu. Zwyciężyliśmy i nie dbam o to, czy w konsekwencji naszych czynów udamy się do nieba, czy do piekła!' Po wypowiedzeniu tych słów raz jeszcze kopnął leżącego na ziemi Durjodhanę w głowę swą lewą stopą.

Patrzącym na to Somakom o prawych duszach nie podobało się to, że Bhima kopie leżącego. Judhiszthira również nie był z tego zadowolony. Widząc jak Bhima przechwala się i tańczy z radości jak szaleniec, rzekł: 'O Bhima, realizując swą przysięgę zraniłeś śmiertelnie swego wroga przy pomocy nieuczciwego ciosu. Nie grzesz więc dalej kopiąc go w głowę. Durjodhana jest królem i wielkim wojownikiem, który do walki z nami zdołał zgromadzić jedenaście armii! Co więcej, jest twoim krewnym i leżąc na ziemi jest bezbronny! Twoje zachowanie jest niewłaściwe! Walczył jak wojownik i został jak wojownik pokonany. Nie zasługuje na to, aby go teraz obrażać. Nie pogarda mu się obecnie należy, lecz współczucie. Leży na ziemi śmiertelnie ranny. Wszyscy jego przyjaciele, bracia i synowie zostali zabici. Nie ma już żadnego syna, który mógłby zapalić jego stos pogrzebowy. On jest naszym bratem i my jesteśmy w tej chwili jego jedynymi krewnymi. Nie zachowuj się więc w podły sposób i nie pozwól na to, aby mówiono, że Bhima zszedł ze ścieżki prawości'".

2. Król Prawa opisuje jak smutna jest ich wygrana i jak żalosne będzie dalsze życie Pandawów na ziemi

Sandżaja kontynuował: „O królu, gdy Król Prawa przemawiał w ten sposób do Bhimy, jego głos załamywał się z żalu i współczucia. Zbliżył się do Durjodhany i rzekł: 'O Durjodhana, nie pozwól na to, aby opanował cię teraz gniew lub litość nad samym sobą. Pogódź się z tym, że doświadczasz właśnie owocu swoich niegodziwych czynów. To sam Stwórca musiał zdecydować o tym, że będziemy się nawzajem zabijać i ty sam byłeś w tym planie jedynie narzędziem. Wyrokiem losu sprowadziłeś na nasz ród tę katastrofę ulegając swej chciwości, pysze i szalenstwu. Po spowodowaniu śmierci swych przyjaciół, braci i synów sam stoisz obecnie w obliczu śmierci. Jeśli chodzi o nas samych, to

zostaliśmy zmuszeni do zabicia was wszystkich w konsekwencji twego szaleństwa. I nie tobie, lecz nam należy się teraz współczucie. Pomyśl jak żalosne będzie nasze życie po wygraniu tej przeraźliwej wojny i po utracie wszystkich krewnych i przyjaciół. Jakże trudno będzie nam znieść wszechobecny płacz kobiet oplakujących śmierć swych mężów, synów i wnuków. Ty sam umierając jak bohater znajdziesz się w niebie, podczas gdy my będziemy żyć na ziemi cierpiąc katusze gorsze niż w piekle tonąc w smutku i żalobie. Wasze żony i żony waszych wnuków z całą pewnością będą rzucać na nas swe przekleństwa”.

3. Kryszna powstrzymuje Balaramę, który atakuje Bhimę za pokonanie Durjodhany przy pomocy nieuczciwego ciosu

Sandżaja kontynuował: „O królu, widok Durjodhany powalonego przez Bhimę na ziemię przy pomocy nieuczciwego ciosu bardzo rozgniewał starszego brata Kryszny, Balaramę. Zawołał on głębokim głosem: ‘O Bhima, jak ci nie wstyd! Nigdy dotychczas nie popełniłeś w walce podobnej niegodziwości. Pokonałeś wroga przy pomocy zakazanego ciociu. Nie miałaś prawa uderzać go w uda poniżej pasa. Jesteś ignorantem łamiącym uzgodnione zasady!’

Wnosząc w górę sochę, która stanowi jego broń, ruszył przeciw Bhimie. Rozgniewany wyglądał jak gigantyczna góra Kailasa ubarwiona różnego rodzaju metalem. Widząc to Kryszna, który zawsze staje w obronie ludzkości, zatrzymał Balaramę biorąc go w ramiona. W swym uścisku ci dwaj herosi z rodu Jadu, jeden o ciemnej i drugi o jasnej cerze, wyglądali równie wspaniale jak słońce i księżyc na wieczornym niebie.

Chcąc uspokoić gniew swego starszego brata Kryszna rzekł: ‘O Balarama, człowiek w swym działaniu może mieć na uwadze sześć różnych celów: dobro własne, dobro swego przyjaciela, dobro przyjaciela swego przyjaciela, zniszczenie swego wroga, zniszczenie wroga swego przyjaciela lub zniszczenie wroga przyjaciela swego przyjaciela. Gdy na daną osobę lub na jej przyjaciela spada nieszczęście i tylko ona sama może sobie pomóc, powinna ona szukać wszelkich możliwych środków ratunku. Będąc krewnymi i przyjaciółmi Pandawów musimy ich wspierać. Ich wrogowie bardzo ich skrzywdzili. Przypomnij sobie również przysięgę Bhimy, że zmiążdży uda Durjodhany, które bezwstydnie oferował ich żonie Draupadi. Zadając Durjodhanie nieuczciwy cios zrealizował jedynie swą przysięgę, a realizowanie przysięg jest jednym z największych obowiązków człowieka. O rodzaju śmierci, którą zginie Durjodhana zawyrokował również prorok Maitreja, który swego czasu rzucił na niego klątwę, mówiąc że Bhima zmiążdży

jego uda swoją maczugą. Rodzaj śmierci Durjodhany był więc od dawna zdecydowany przez los, i trudno obwiniać o to Bhimę, który był tu zaledwie narzędziem. Uciszyć więc swój gniew. Nasz związek z Pandawami opiera się nie tylko na pokrewieństwie, ale i na wzajemnym przyciąganiu się naszych serc. My sami wzrastamy, gdy oni wzrastają’.

Balarama rzekł: ‘O Kryszna, prawi ludzie praktykują Prawo. Na ich czyny wpływają jednak również dwa inne czynniki, którymi są dążenie do Zysku i Przyjemności. Ten kto w swym działaniu kieruje się tymi trzema zasadami utrzymując je w równowadze zdobywa szczęście. Według mnie Bhima w swym działaniu złamał równowagę między tymi trzema zasadami koncentrując się na Zysku’.

Kryszna rzekł: ‘O Balarama, o tobie mówią, że jesteś wolny od gniewu i całkowicie oddany prawości. Bądź więc tym, kim jesteś i uwolnij się od swego gniewu. Nie zapominaj, że stoimy u progu nowego eonu zwanego wiekiem Kali, w czasie którego utrzymuje się jedynie jedna czwarta prawości. Nie zapominaj także o przysiędze Bhimy. Uznaj więc to, że swym bezprawnym aktem Bhima spłacił swój dług i dzięki niemu zrealizował swą przysięgę’.

4. Balarama chwala Durjodhanę jako wielkiego ofiarnika upierając się, że Bhima zabrudził się swym aktem zabójstwa

Balarama nie potrafił jednak uwolnić się całkowicie od swego gniewu i rzekł: ‘O Kryszna, niech Bhima, który zabił Durjodhanę przy pomocy nieuczciwego ciosu będzie znany całemu światu jako nieuczciwy wojownik i niech Durjodhana, który walczył uczciwie doświadczy wiecznej łaski. Durjodhana był uczciwym wojownikiem i wielkim ofiarnikiem. To on przygotował ten wielki rytuał ofiarny, którym jest bitwa i wykonał wszelkie wstępne ceremonie. Następnie ofiarował swe własne życie wlewając je w ogień strzał wroga tak jak kapłan wlewa roztopiony tłuszcz w płomień ognia ofiarnego. Swym czynem zyskał chwałę i swą chwałą zakończył ten wielki rytuał ofiarny’.

Po wypowiedzeniu tych słów Balarama wsiadł do swego rydwana i ruszył w kierunku Dwaraki. Jego słowa wyraźnie pozbawiły Pandawów i Pańcalów ducha”.

5. Kryszna i Judhiszthira decydują się zaaprobować wszystkie uczynki Bhimy dokonane podczas bitwy

Sandżaja kontynuował: „O królu, Kryszna zbliżył się do Judhiszthiry, który pogrążył się w melancholii i stał ze spuszczoną

głową zagubiony i nie wiedzący, co czynić. Kryszna rzekł: ‘O Królu Prawa, dlaczego patrzyłeś z obojętnością na występki Bhimy?’

Judhiszthira rzekł: ‘O Kryszna, nie podobają mi się ani występki Bhimy, ani wyniszczenie całej naszej rasy, w której byliśmy zmuszeni wziąć udział. Nie mogę jednak zapomnieć o tym, że synowie króla Dhritarasztry niejednokrotnie próbowali nas zniszczyć przy pomocy oszustwa i przebiegłości i wypowiedzieli pod naszym adresem wiele okrutnych słów. Wszystkie te ich czyny wzbudziły w sercu Bhimy słuszny i długo powstrzymywany gniew. Rozmyślając nad tym nabrałem wobec czynów Bhimy obojętności. Powinniśmy pozwolić mu na zaspokojenie swej żądz zabicia zawistnego, zniewolonego przez swą własną żądzę i szaleństwo Durjodhany, bez względu na to czy uczynił to w prawy, czy nieuczciwy sposób’.

Kryszna, choć nie bez wahania, rzekł: ‘O Judhiszthira, niech tak będzie’. I Kryszna, który zawsze chciał dobra Bhimy zaaprobował wszystkie okrutne uczynki, których dopuścił się on podczas bitwy.

Tymczasem Bhima dumny z osiągniętego zwycięstwa stanął przed Judhiszthirą ze złożonymi dłońmi i rzekł: ‘O Królu Prawa, ziemia oczyszczona z cierni i wolna od klótni powraca pod twoje władanie. Rządź nią realizując swe królewskie obowiązki. Ten, który był przyczyną wrogości wśród nas i rozniecał ją swoimi podstępными uczynkami, ten niegodziwiec i oszust, leży teraz martwy na ziemi. Wszyscy inni wrogowie też zostali zabici. Władaj więc tą ziemią wolną od wrogów’.

Judhiszthira rzekł: ‘O Bhima, wraz ze śmiercią Durjodhany, wojna się skończyła. Odzyskaliśmy naszą władzę na ziemi dzięki sile naszych własnych ramion podążając za radą Kryszny. Wyrokiem losu spłaciłeś swój dług, który zaciągnąłeś u naszej matki i zadowoliliś swój gniew. Wyrokiem losu wszyscy nasi wrogowie zginęli!’”

6. Durjodhana oskarża Krysznę o spowodowanie jego przegranej i śmierci poprzez używanie bezprawnych postępów

Sandżaja kontynuował: „O królu, pozostający ciągle przy życiu żołnierze Pandawów gromadzili się wokół leżącego na ziemi śmiertelnie rannego Durjodhany i celebrowali zwycięstwo Bhimy bijąc w bębny i dmąc w swe konchy. Krzyczeli i wymachiwali kawałkami swych ubrań. Niektórzy skakali w górę, inni śmiali się głośno. Wielu z nich krzychało: ‘O Bhima, zadając Durjodhanie

śmiertelne rany swą maczugą dokonałeś wielkiego czynu. Jesteś jak Indra, który zabił Wtrę. Któż poza tobą potrafiłby takiego czynu dokonać. Swym czynem przeprowadziłeś nas na suchy brzeg przez ten ocean wrogości. Twój wielki czyn zdobędzie sławę na całym świecie. Poeci będą go wychwalać w hymnach tak jak wychwalają walkę Indry z Wtrą. Nic nie zdoła ostudzić naszej radości!’

Kryszna uważając, że podobne zachowanie żołnierzy w obecności ciągle przytomnego Durjodhany jest niewłaściwe, zaczął namawiać ich do opuszczenia tego miejsca, gdzie on leżał. Rzekł: ‘O wojownicy, udajcie się w jakieś inne miejsce. Swoją radością i swoimi mowami zabijacie po raz drugi swego wroga, który już został zabity. Czyż nie widzicie, że ten szaleniec o niegodziwym rozumowaniu jest już martwy? O swej śmierci jak i śmierci swych doradców zdecydował już dawno temu, gdy z takim uporem, mimo rad jego prawdziwych przyjaciół, odmawiał zwrócenia Pandawom ich dziedzictwa. Trudno uważać go teraz za wroga lub przyjaciela, skoro leży na ziemi jak kłoda drewna’.

Słowa Kryszny rozgniewały Durjodhanę. Z ogromnym wysiłkiem uniósł się lekko z ziemi opierając się na swych łokciach i marszcząc brwi rzucił na Krysznę gniewne spojrzenie. Wyglądał jak jadowity wąż ze zmiażdżonym ogonem. Ignorując dotkliwy i trudny do zniesienia ból rzekł z goryczą: ‘O synu Wasudewy, który był niewolnikiem Kansy, czy ty już w ogóle nie masz wstydu? Czyżbyś już zapomniał o tym, że zostałem pokonany przy pomocy nieuczciwego ciosu. To ty sam skłoniłeś Bhimę do zadania mi go dając mu do zrozumienia, aby uderzył mnie swą maczugą w uda. Myślisz, że nie zauważyłem sekretnego znaku, który Ardżuna za twoją namową przekazał Bhimie? I to ty sam spowodowałeś śmierć tysięcy walczących uczciwie królów przy pomocy różnych niezgodnych z zasadami uczciwej walki środków. Po spowodowaniu wielkiej rzezi przyczyniłeś się do śmierci Bhiszmy wysyłając przeciw niemu Śikhandina. Swym fortem skłoniłeś też Dronę do odłożenia broni przyczyniając się do jego śmierci. Nie myśl, że ja o tym wszystkim nic nie wiem! To ty spowodowałeś, że Karna stracił oszczep Indry, którym planował zabić Ardżunę, zabijając nim syna Bhimy, rakszase Ghatotkakę. Jesteś największym z wszystkich grzeszników. Jesteś również odpowiedzialny za śmierć Karny. To ty skłoniłeś Ardżunę, aby łamiąc zasady uczciwej walki uciął Karnie głowę w momencie, gdy odłożywszy broń zmagał się z kołem swego rydwanu, który pochłonęła ziemia. Pandawowie nie wygraliby tej wojny, gdybyś

ty sam nie spowodował śmierci ich wrogów swymi oszukańczymi i nieuczciwymi trikami’.

Kryszna rzekł: ‘O Durjodhana, zarówno ty, jak i twoi krewni, przyjaciele i zwolennicy zginęli tylko i wyłącznie w konsekwencji grzesznej ścieżki, którą kroczyłeś. To z powodu twoich grzesznych działań zginął Bhiszma i Drona. Podobnie Karna, zginął, bo imitował twoje zachowanie. Z chciwości nie chciałeś oddać Pandawom nawet niewielkiej części ich dziedzictwa ignorując moje słowa i słuchając rad Śakuniego. Twoje myślenie jest niegodziwe. Będąc całkowicie pozbawiony wstydu zasłużyłeś na śmierć. Wykorzystując oszukańcze zdolności Śakuniego pokonałeś nieuczciwą grą w kości prawego Judhiszthirę i na jego oczach jak i na oczach jego braci i wszystkich królów znęcałeś się nad niewinną i prawą żoną Pandawów, Draupadi. Dopuszciliście także do okrutnego zabójstwa Abhimanju, chłopca jeszcze, który walcząc sam jeden został zabity przez wielu. Wszystkie te grzeszne akty, o które oskarżasz mnie i Pandawów są faktycznie twoimi grzechami, bo są konsekwencją twej grzesznej natury. Nie chciałeś słuchać korzystnych dla siebie rad i klęska, której obecnie doświadczasz, jest wyłącznie owocem twoich własnych uczynków’.

Durjodhana rzekł: ‘O Kryszna, nie zdołałeś mnie zniszczyć, mimo swych wielkich starań. Wygrana należy bowiem faktycznie do mnie, a nie do Pandawów. Za życia studiowałem święte pisma, składałem ofiary i oddawałem cześć bogom. Nigdy nie zszedłem ze ścieżki wojownika walcząc odważnie z moimi wrogami i w końcu oddałem swe życie na polu bitewnym. Podobnie czynili moi bracia i przyjaciele. Bramy nieba stoją więc przed nami otworem. Któż może być szczęśliwszy od nas? W czasie gdy my będziemy cieszyć się niebem i sławą, które zdobyliśmy naszą heroiczną śmiercią, Pandawowie, którzy zabili nas wszystkich, odzyskując swe królestwo będą żyć jak w piekle na pustej ziemi tonąc w smutku i żalobie. Żyjcie więc sobie na tym nieszczęsnym świecie!’

Gdy Durjodhana skończył mówić te słowa, z nieba posypał się na niego deszcz kwiatów i dała się słyszeć niebiańska muzyka gandharwów. Apsary wyśpiewywały chwałę Durjodhany. Słychać było również wychwalające go głosy Sidhów. Wiał ładny wiatry przynosząc ze sobą słodkie zapachy lasu. Wszystkie cztery ćwiartki nieba oczyściły się z chmur.

Pandawowie widząc jak niebianie oddają hołdy Durjodhanie poczuli wstyd przypominając sobie o tym w jak bezprawny sposób pozbawili życia tak wielkich herosów jak Bhiszma, Drona, czy Karna. Kryszna widząc ich smutek i niepokój rzekł głosem głębokim jak dźwięk bębna: ‘O Pandawowie, wszyscy ci wielcy

wojownicy, którzy zostali przez was podstępnie zabici, byli wielkimi herosami. Nikt nie był w stanie ich pokonać w uczciwej walce. To ja sam mając na uwadze wasze dobro wykorzystywałem moją umiejętność stwarzania iluzji i stosując różne triki powodowałem ich śmierć. Gdybym tego nie uczynił, nigdy nie udałoby się wam pokonać Kaurawów i odzyskać utracone królestwo. Nie powinniście więc obwiniać się za to, że zostali oni zabici w nieuczciwy sposób. Gdy wróg staje się nie do pokonania, należy próbować go zniszczyć przy pomocy różnych sprytnych posunięć. Tylko dzięki nim bogom udało się pokonać asurów, a ścieżka, którą kroczą bogowie, jest dozwolona dla wszystkich. Walcząc najlepiej jak potrafiliście, pokonaliście wroga i odnieśliście zwycięstwo. Czas na zasłużony odpoczynek. Słońce schowało się już za horyzont. Wycofajmy się więc teraz do naszego obozu i pozwólmy naszym żołnierzom i zwierzętom odpocząć’.

Żołnierze Pandawów i Pañcalów powitali słowa Kryszny głośnymi okrzykami i ruszyli w kierunku obozu dmąc w swe konchy pozostawiając śmiertelnie ранego Durjodhanę na polu bitewnym. Durjodhana pograżył się w jodze czekając na śmierć’.

7. Niebiański rydwan Ardżuny rozpada się w popiół

Sandżaja kontynuował: „O królu, w czasie, gdy żołnierze Pandawów powrócili do swego obozu, pięciu braci Pandawów razem z Kryszną i Satjaki udali się w kierunku opustoszonego obozu twoich synów, aby zgodnie z obyczajem zebrać łup wojenny. Namiot Durjodhany, pełen splendoru, wyglądał jak wielki pałac rozrywki opuszczony teraz przez widzów lub jak miasto po zakończeniu festiwalu.

Gdy Pandawowie zaczęli zsiadać ze swych rydwanów, Kryszna rzekł do Ardżuny: ‘O Ardżuna, weź swój łuk Gandiwę i swoje dwa niewyczerpalne kolczany i opuść swój rydwan. Ja sam uczynię to samo’.

W momencie jak Kryszna stanął nogami na ziemi, niebiańska małpa Hanuman znikła z proporca Ardżuny i górna część jego rydwanu porażona podczas bitwy przez niebiańską broń Drony i Karny rozpadła się nagle na proch, zniszczona przez niewidzialne płomienie ognia. W następnej chwili cały jego rydwan razem z zaprzężonymi doń ogierami przemienił się w górę popiołu.

Widok ten wprowadził Ardżunę w zdumienie. Stojąc przed Kryszną ze złożonymi dłońmi zapytał: ‘O Kryszna, dlaczego mój rydwan został nagle skonsumowany przez ogień? Wytlumacz mi to, jeżeli nie jest to tajemnicą’.

Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, twój rydwan został już przedtem skonsumowany przez różne rodzaje niebiańskiej broni i jedynie dzięki mojej obecności nie rozpadł się wcześniej. Teraz, gdy zrealizowałeś już swój cel, opuściłem twój rydwan, bo nie jest ci już dłużej potrzebny’”.

8. Pandawowie gromadzą swój łup wojenny i zgodnie z obyczajem nie wracają na noc do swego obozu, lecz spędzają ją nad brzegami Oghawati

Sandżaja kontynuował: „O królu, Kryszna zbliżył się do Judhiszthiry i rzekł: ‘O Królu Prawa, wyrokiem losu przeżyliście wszyscy tę straszliwą rzeź. Wasz wróg został pokonany i odniosłeś zwycięstwo. Sprawowanie władzy nad całą ziemią należy ponownie do ciebie’.

Judhiszthira rzekł: ‘O Kryszna, to dzięki twej łasce przeżyliśmy uderzenie pocisków Brahmy, którymi rzucali w nas Drona i Karna i dokonując tych wszystkich heroiczných czynów pokonaliśmy naszego wroga. Jeszcze w Upaplawji prorok Wjasa powiedział mi, że «Kryszna jest tam, gdzie jest prawość i tam, gdzie jest Kryszna, jest zwycięstwo»’.

Pandawowie zgodnie ze starym obyczajem zebrali z obozu Kaurawów należące do zwycięzców łupy wojenne, w skład których wchodziły zbroje, broń, klejnoty, złoto, jak i tłumy niewolników i niewolnic.

Gdy zamierzali już powrócić do swego obozu, Kryszna rzekł: ‘O Pandawowie, uszanujmy stary obyczaj i spędźmy tę pierwszą noc po zwycięstwie poza naszym obozem wojennym udając się do znajdującego się w pobliżu świętego brodu’ Pandawowie odpowiedzieli: ‘O Kryszna, niech tak się stanie’. I pięciu braci Pandawów mając Krysznę i Satjaki za towarzyszy udali się w kierunku świętego brodu nad strumieniem Oghawati”.

9. Aśwatthaman przysięga umierającemu Durjodhanie, że jeszcze tej nocy zabije podstępnie wszystkich Pandawów

Sandżaja kontynuował: „O królu, w tym samym czasie do ukrywających się w dżungli Krypy, Aśwatthamana i Kritawarmana, trzech wojowników Kaurawów, którym udało się przeżyć tę wojnę, dotarła przyniesiona przez przypadkowych wędrowców wiadomość o pojedynku Bhimy z Durjodhaną, jak i o tym, że Durjodhana ze zmiażdżonymi maczugą Bhimy udami leży samotnie na polu bitewnym czekając na śmierć. Choć sami zmęczeni i poranieni od

strzał wroga, szybko wsiedli na swe rydwany i ruszyli w kierunku opustoszałego pola bitewnego. Wkrótce zobaczyli Durjodhanę, który leżał na ziemi w kałuży krwi jak wielki słoń zabity przez myśliwych. Pokryty kurzem wyglądał jak opadłe na ziemię słońce, jak księżyc w pełni przykryty mgłą, lub jak wyschnięty ocean. Wokół niego gromadziły się liczne i przeraźliwe mięsożerne stworzenia czekając na jego śmierć. Durjodhana rzucał wkoło gniewne spojrzenia i marszczył groźnie brwi. Jego widok całkowicie ich oszłomił. Odzyskawszy po chwili zmysły zeszli ze swych rydwanów i zbliżyli się do śmiertelnie rannego króla. Usiedli wokół niego ze łzami w oczach sycząc jak czarne kobry.

Aśwatthaman rzekł: 'O królu, na tym świecie nie ma niczego, co nie ulegałoby zniszczeniu, skoro nawet ty leżysz teraz na gołej ziemi pokrytej kurzem, ty, który władałeś całą ziemią i którego włosy zostały skropione wodą w wielkiej ceremonii królewskiego namaszczenia! Wszystko na tej ziemi podlega prawu Czasu'.

Durjodhana rzekł: 'O herosi, wszyscy jesteśmy we władaniu śmierci. Tak zarządził sam Stwórca. Śmierć przychodzi do każdego, gdy nadchodzi na to właściwy moment i jak sami widzicie przyszła także do mnie. Bramy nieba stoją jednak przede mną otworem. Nigdy nie zszedłem ze ścieżki wojownika i zginąłem w walce raniony śmiertelnie przez grzeszników, którzy odważyli się zadać mi nieuczciwy cios. Ja sam zawsze walczyłem z wielką odwagą i uporem i podobnie jak wszyscy moi krewni, przyjaciele i zwolennicy zginąłem w walce śmiercią herosa. Nie oplakujcie więc mojej śmierci, gdyż z całą pewnością udam się do regionów, które są wieczne. Znam bowiem również doskonale potęgę Kryszny i umieram z myślą o nim. On sam zezwolił mi na to, abym nigdy nie zaniedbał moich obowiązków wojownika i zdobył regiony wiecznego szczęścia. Nie ma więc powodu, aby oplakiwać moją śmierć. Żyjąc na ziemi realizowałem moje obowiązki. Nikt nie potrafi zmienić przeznaczenia'.

Wypowiedziawszy te słowa Durjodhana cierpiąc wielki fizyczny ból zamilkł. Aśwatthaman patrząc na jego agonię nie potrafił opanować ogarniających go coraz bardziej płomieni straszliwego gniewu równie przeraźliwego jak gniew Śiwy w momencie powszechnego zniszczenia. Ze łzami w oczach ściskając dłoń konającego króla rzekł: 'O Durjodhana, ci niegodziwi Pandawowie zabili cię w okrutny sposób przy pomocy nieuczciwego triku. Nie tyle ich czyn mnie rozgniewał, co twój widok i twoje obecne położenie, do którego cię zredukowali. Niech stracę wszystkie moje religijne zasługi, jeżeli jeszcze

dzisiejszej nocy, mimo obecności wśród nich Kryszny, nie wyślę ich wszystkich do królestwa Jamy. Daj mi na to swoje pozwolenie!’

Słowa syna Drony uradowały serce umierającego Durjodhany. Rzekł do Krypy: ‘O braminie, przynieś mi tutaj naczynie wypełnione wodą’, i gdy Krypa to uczynił, poprosił go, aby skropił nią głowę Aśwatthamana. Rzekł: ‘O braminie, choć tylko was trzech zostało przy życiu, skrapiając wodą włosy syna Drony namaść go na mojego piątego naczelnego dowódcę. W ten sposób niech walczy dalej zgodnie z Prawem na rozkaz swojego króla!’

Po zakończeniu tej uroczystej ceremonii Aśwatthaman i jego dwóch towarzyszy pozostawili Durjodhanę samego i ruszyli w kierunku pogrążonego już we śnie obozu Pandawów rozmyślając nad swym przeraźliwym planem”.

Gdy Sandżaja dotarł do tego miejsca swego opowiadania zamilkł na chwilę na prośbę króla Dhritarasztry, który pogrążył się w myślach wspominając wczorajszą nieoczekiwaną wieczorną wizytę Kryszny.

10. Kryszna udaje się z wizytą do Gandhari, aby ułagodzić jej gniew i nie pozwolić, aby oplakując śmierć swych synów spaliła cały świat swą siłą duchową

Kryszna odwiedził Hastinapurę jeszcze przed przybyciem tam Sandżaji na prośbę Judhiszthiry, który po przybyciu nad brzegi świętego strumienia Oghawati rozmyślał nad tym jak ułagodzić ból królowej Gandhari wynikły z utraty swoich wszystkich stu synów, zanim sam on sam pojawi się w Hastinapurze. Gandhari zebrała ogromne zasługi swą ascezą i Judhiszthira obawiał się, że na ich widok spali ich na popiół swym gniewem. Judhiszthira rzekł do Kryszny: „O Kryszna, to dzięki twojej ochronie pokonaliśmy naszego wroga i odzyskaliśmy nasze królestwo. Nie pozwól więc teraz, aby cała ta rzeź pozostała bezowocna. Nasze zwycięstwo ma gorzki smak. Choć zabiliśmy naszego wroga, tonę w morzu niepokoju i niepewności. Naszymi czynami sprowokowaliśmy słuszny gniew matki Kaurawów, Gandhari. Ta prawa kobieta i wierna żona zebrała swą ascezą ogromne zasługi i jest wyposażona w wielką siłę duchową. Słyszac o śmierci swych synów i wnuków spali nas na popiół. Musimy ułagodzić jej gniew. Nikt poza tobą nie jest w stanie nawet spojrzeć na tą szlachetną niewiastę dotkniętą tak straszliwym nieszczęściem! Jesteś zarówno Stwórcą jak i Niszczycielem. Będac wieczny, jesteś pierwszą przyczyną wszystkich światów. Swoimi mądrymi słowami na pewno zdołasz ułagodzić słuszny gniew Gandhari!”

Kryszna rozkazał swemu woźnicy Daruce, aby zaprzągnął konie do jego rydwanu i spełniając prośbę Judhiszthiry udał się do Hastinapury na spotkanie z królową Gandhari. Prorok Wjasa przybył tam przed nim. Kryszna razem z Wjasą udali się do pomieszczeń, gdzie na swych tronach siedzieli pogrążeni w głębokim smutku niewidomy król Dhritarasztra i jego żona Gandhari. Kryszna dotknął dłoni króla melodyjnie pochlipując. Następnie obmywszy swe łzy wodą zgodnie z obyczajem, rzekł: „O królu, przeszłość, terażniejszość i przyszłość nie ma dla ciebie tajemnic, bo znasz doskonale prawo Czasu. Znasz również wszystkie starania podejmowane przez Pandawów, aby uniknąć zniszczenia całej kasty wojowników. Król Prawa razem ze swymi braćmi próbował wszelkimi sposobami utrzymać pokój. Zgodził się nawet na to, aby udać się na wygnanie, gdy został w oszukańczy sposób pokonany w grze w kości i na ten czas wyrzec się rewanżu. Chcąc uniknąć tej wszechniszczącej braterskiej wojny prosił was za moim pośrednictwem o zwrot zaledwie pięciu wiosek. Ty sam jednak popędzany przez starzejący się Czas i chciwość nie wyraziłeś na to zgody. To ty jesteś winien zagłady całej kasty kszatrijów. Bhiszma, Drona, Krypa i Widura zawsze namawiali cię do utrzymania pokoju, lecz ty ich nie słuchałeś. Każdy, kto wpada w sidła starzejącego się Czasu, traci widać rozum, bo nawet ty działałeś tak niemądrze.

Pandawowie nie ponoszą żadnej winy za tę wojnę. Staraj się osądzać ich czyny zgodnie z regułami sprawiedliwości i rozumu. Katastrofa, której właśnie doświadczasz, jest owocem twoich własnych czynów i nie możesz obwiniać o nią Pandawów, którzy są teraz twoimi jedynymi synami. Od nich obecnie zależy utrzymanie waszego rodu jak twój i Gandhari pogrzebowy posiłek.

Nie żyw wobec nich żadnych złych zamiarów. Przemyśl swą własną winę i miej dla nich przyjazne uczucia. Gdy pojawią się w twym pałacu, powitaj ich pokłonem. Wiesz doskonale, że Judhiszthira, który zawsze widział w tobie ojca, jest ci oddany. Zmuszony przez twoje uczynki do uczynienia tej rzezi nie potrafi odnaleźć spokoju umysłu. Myśląc o twojej i Gandhari żalobie nie potrafi odnaleźć szczęścia. Płonąc ze wstydu nie ma odwagi stanąć przed waszym obliczem rozumiejąc wasz żal wywołany utratą wszystkich swoich synów”.

Kryszna kontynuował swą mowę zwracając się do Gandhari: „O matko setki synów i wierna żono, wysłuchaj, co mam ci do powiedzenia. We wszystkich trzech światach nie ma kobiety równie pobożnej jak ty. Przypomnij sobie swoje własne słowa wielkiej mądrości, które wypowiedziałas w mojej i wszystkich

królów obecności, których twoi synowie nie chcieli posłuchać. Powiedziałaś: ‘O niemądry synowie, zwycięstwo zawsze jest po stronie prawości’. Twe słowa właśnie się zrealizowały. Wiedząc o tym nie pozwól, aby pokonał cię smutek i żaloba. I nie nastawiaj swego serca na zniszczenie Pandawów. Mocą swej ascezy jesteś zdolna do spalenia swym jednym spojrzeniem całej ziemi z wszystkimi zamieszkującymi ją żywymi istotami”.

Gandhari odpowiedziała: „O Kryszna, jest dokładnie tak jak mówisz. Moje serce płonąć żalem zgubiło kierunek. Odnalazło go jednak znowu, dzięki twym słowom. Stary i niewidomy król Dhritarasztra jest teraz jak dziecko i ty sam z Pandawami jesteście naszą jedyną deską ratunku”.

Wypowiedziawszy te słowa Gandhari przykryła twarz swym szalem tonąc we łzach. Kryszna starł się dalej ukoić jej ból swymi słowami.

Wkrótce jednak był zmuszony do opuszczenia Hastinapury, gdyż swą intuicją rozpoznał zamiary syna Drony, Aśwatthamana. Pożegnał proroka Wjasę i rzekł do Dhritarasztry: „O królu, muszę jak najszybciej powrócić na pola Kurukszetry. Rozpoznałem bowiem niegodziwe zamiary syna Drony. Planuje on zabić wszystkich Pandawów, gdy odłożyli swą broń i pogrążyli się we śnie pod osłoną nocy”. Król Dhritarasztra i Gandhari pożegnali go mówiąc: „O Kryszna, spiesz i ochraniaj Pandawów”.

Kryszna po zrealizowaniu swej misji wsiadł na swój rydwan, aby czym prędzej ruszyć w drogę powrotną.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Salya Parva, Section LIX-LXV

Księga X

Saṃpīṭikā Parva

(w dwóch opowieściach)

Synopsis

Księga X *Mahabharaty*, Sauptika Parva, opisuje nocną masakrę w obozie Pandawów, w wyniku której zginęli wszyscy wojownicy, którzy udali się tam po śmierci Durjodhany na spoczynek, łącznie z Dhrisztadjumną, Śikhandinem i pięcioma synami Draupadi.

Opisany w poprzedniej księdze pojedynek Bhimy z Durjodhaną i zadanie Durjodhanie śmiertelnych ran oficjalnie kończyło wojnę Kaurawów z Pandawami przynosząc Pandawom zwycięstwo. Pięciu braci Pandawów po odesłaniu wszystkich swych żołnierzy, którzy pozostali przy życiu, do ich obozu, sami za radą Kryszny po zebraniu łupów wojennych udali się na noc do świętego brodu Oghawati. Towarzyszył im jedynie Satjaki, bo Kryszna udał się na prośbę Judhiszthiry do Hastinapury, próbując ulagodzić ból żony króla Dhritarasztry, Gandhari, spowodowany utratą jej wszystkich stu synów i uchronić Pandawów przed jej klątwą.

W momencie zwycięstwa Pandawów po stronie Kaurawów wszyscy zginęli za wyjątkiem Aśwatthamana, Kritawarmana i Krypy, którzy po złożeniu wizyty leżącemu na polu bitewnym śmiertelnie rannemu Durjodhanie schowali się w dżungli szukając odpoczynku. Aśwatthaman, który przysiągł Durjodhanie, że jeszcze tej nocy zabije wszystkich Pandawów i Pańcalów, i który został namaszczony przez Durjodhanę na naczelnego wodza jego nieistniejącej już praktycznie armii, nie może znaleźć spokoju. Choć jest braminem trzyma ciągle w dłoni swą broń i chce dalej kroczyć ścieżką wojownika i pomścić śmierć swego ojca Drony i swego króla Durjodhany. Zainspirowany widokiem sowy zabijającej podstępnie śpiące na gałęziach wrony i przekonany, że nie zdoła zabić wroga uczciwą drogą, postanawia udać się nocą do obozu Pandawów i zabić wszystkich podczas snu. Bramin Krypa daremnie próbuje go powstrzymać swymi argumentami wskazując, że zabijanie podczas snu jest Bezprawiem. Aśwatthaman odpowiada, że ścieżka Prawa już dawno została zniszczona przez Pandawów, którzy zabili Bhiszmę, Droneę, Karnę, Śalję, Durjodhanę i innych w nieuczciwy sposób i że on sam w swym postępowaniu naśladuje jedynie Pandawów.

Gdy Aśwatthaman wspierany przez Kritawarmana i Krypę zbliża się do obozu Pandawów, drogę tarasuje mu przeraźliwa postać, w której nie rozpoznaje on Rudry i którą daremnie próbuje zniszczyć swą bronią. W końcu straciwszy wszystką broń razem z nadzieją na zrealizowanie swej przysięgi rozpoczyna modlitwę do Śiwy szukając u niego obrony. Składając mu ofiarę z samego

siebie wstępuje w płomienie ognia na ołtarzu ofiarnym, który nagle się przed nim pojawia. Gdy prosi Śiwę o przyjęcie jego ofiary, Rudra ukazując się przed nim w swej własnej formie obdarowując go swym mieczem i łącząc się z nim. Zgadając się na jego czyn wyjaśnia mu, że czas pobytu Pañcalów na ziemi się skończył i że sam ich ochraniał podczas wojny na prośbę Kryszny.

Aśwatthaman wypełniony Rudrą i otoczony przez jego różnych przeraźliwych towarzyszy wkracza do obozu Pandawów i swą przeraźliwą rzeź rozpoczyna od zabicia mordercy swego ojca Dhrisztadjumny przy pomocy walki wręcz bez użycia broni, aby uniemożliwić mu dotarcie do miejsca przeznaczonego dla herosów. Następnie zabija wszystkich innych w obozie Pandawów łącznie z Śikhandinem i pięcioma synami Draupadi. W końcu z pomocą Kritawarmana i Krypy podpala obóz nie pozostawiając w nim żywego ducha. Po dokonaniu tego okrutnego i bezprawnego czynu udają się na pole bitewne, aby powiadomić o tym umierającego Durjodhanę. Durjodhana wysłuchuje ich wieści z radością w sercu i porównując syna Drony z Rudrą uwalnia ze swego ciała swą duszę.

Bracia Pandawowie dowiadują się o nocnej masakrze w ich obozie jeszcze przed powrotem Kryszny z Hastinapury od woźnicy Dhrisztadjumny, któremu jakimś cudem udało się ująć z życiem. Zrozpaczeni udają się na teren obozu, gdzie oczekują też przybycia Draupadi, po którą Judhiszthira posłał Nakulę i gdzie dołącza do nich Kryszna. Draupadi na wieść o śmierci swych synów i braci przysięga, że będzie pościć aż do śmierci, jeżeli Aśwatthaman nie zapłaci za swój okrutny czyn życiem i dopóki nie otrzyma klejnotu, który od urodzenia zdobi jego czoło, jako dowodu wymierzenia mu kary.

Bhima nie mogąc znieść widoku cierpienia swej żony wyrusza śladem Aśwatthamana z zamiarem zabicia go. Kryszna nakłania Judhiszthirę, aby ruszył za nim i udzielił mu wsparcia, bo syn Drony jest ciągle w posiadaniu potężnego pocisku *Brahmasira*, który jest zdolny nie tylko do zabicia Bhimy ale i do zniszczenia całego wszechświata. Pociskiem tym bramin Drona obdarował najpierw Ardżunę, lecz następnie dał go również swemu synowi, gdy motywowany zazdrością poprosił go o to. Obdarowując go Drona przeczuwa, że zejdzie on ze ścieżki prawości i ostrzega go przed użyciem tego pocisku przeciw człowiekowi.

Kryszna wyjaśnia Judhiszthirze, że Aśwatthaman jest grzeszną duszą, czego sam kiedyś dowiódł pragnąc zdobyć jego dysk po to, aby móc go wyzwalać do walki i pokonać i w ten sposób stać się najpotężniejszą istotą we wszechświecie.

Judhiszthira i Ardżuna wsiadają do rydwanu Kryszny i podążają za Bhimą, który w tym czasie dociera do brzegu rzeki, gdzie zgromadzili się liczni mędrcy, wśród których jest ubrany w szatę z trawy kuśa Aśwatthaman. Syn Drony widząc zbliżający się rydwan Bhimy i podążający tuż za nim rydwan Kryszny w obawie o swe życie wyrzuca przeciw nim źdźbło trawy kuśa i przy pomocy odpowiednich mantr przemienia je w pocisk *Brahmasira*. Kryszna odgadując jego intencję, zanim zdołał uruchomić tę broń Brahmy, prosi Ardżunę, aby również uwolnił ze swego łuku posiadaną przez niego *Brahmasirę* i w ten sposób zneutralizował pocisk wyrzucony przez syna Drony.

Ardżuna spełnia prośbę Kryszny i gdy te dwa identyczne pociski lecą już przeciw sobie, ukazują się nagle między nimi dwaj mędrcy Narada i Wjasa prosząc Ardżunę i Aśwatthamana o wycofanie uruchomionego pocisku. Ardżuna natychmiast spełnia prośbę riszich. Wycofanie tego pocisku, którego bogowie używali w walce z demonami, jest bardzo trudne i może być zrealizowane jedynie przez czystą duszę grożąc wycofującej go nieczystej duszy zniszczeniem. Aśwatthaman w przeciwieństwie do Ardżuny jest nieczystą duszą i nie chce wycofać uruchomionego pocisku.

Aśwatthaman pod wpływem słów Wjasy, który przypomina mu o szlachetności pięciu braci Pandawów i nakłania go do porzucenia ścieżki wojownika i dobrowolnego oddania im swego klejnotu, swą własną mentalną siłą zmienia kierunek wyrzuconego pocisku kierując go przeciw łonom kobiet Pandawów, czyniąc je bezpłodne i zagrażając dynastii Bharatów wygaśnięciem. Pocisk wyrzucony przez syna Drony zabija nienarodzonego jeszcze wnuka Ardżuny i syna zabitego bezprawnie Abhimanju i jego żony Uttary. Kryszna jednakże przywraca go do życia nadając mu imię Parikszit (ten, który przeszedł próbę śmierci) i realizując w ten sposób prorocstwo, że Ardżuna da początek nowej linii Bharatów. Kryszna wymierza też karę Aśwatthamanowi darując mu życie, aby nie popełniać grzechu zabójstwa bramina, lecz odbierając mu jego klejnot i skazując na długie samotne pustelnicze życie w dżungli oraz pozbawiając go splendoru wojownika.

Wymierzona synowi Drony kara zakańcza łańcuch Bezprawia, którym było podstępne zabijanie wielkich herosów podczas tej wojny rozpoczęty przez samego Krysznę i doprowadzający do zwycięstwa Pandawów. Kara wymierzona Aśwatthamanowi jest ze wszech miar sprawiedliwa i zgodna z Prawem i rozpoczyna cykl powrotu rządów Prawa na ziemi.

Draupadi akceptuje karę wymierzoną synowi Drony uznając, że śmierć jej synów została wystarczająco pomszczona. Klejnot z

czoła Aśwatthamana oddaje Królowi Prawa, aby od tej chwili ozdabiał jego czoło. Podobnie uważa, że śmierć synów króla Dhritarasztry jak i wszystkich tych, co walczyli po ich stronie, jest satysfakcjonującą ją odpłatą za jej upokorzenie podczas gry w kości, która stała u korzeni tej wojny.

Zarówno król Dhritarasztra jak i Król Prawa, próbują zrozumieć, jak to stało się możliwe, że Aśwatthaman zdołał dokonać tej straszliwej rzezi powodując, że wygrana Pandawów stała się równą przegraną Kaurawów. Praktycznie zginęli wszyscy za wyjątkiem dziesięciu wojowników i gdyby Krysna nie przywrócił życia Parikszitowi, cały ród Bharatów zginąłby z powierzchni ziemi. Judhiszthira pyta o to Krysnę, który opowiada mu o potędze Śiwy i wyjaśnia, że to Śiwa umożliwił synowi Drony dokonanie tego czynu. Podobnej odpowiedzi Sandżaja udziela Dhritarasztrze. Śiwa i Krysna oddają sobie nawzajem cześć reprezentując jednak odrębne siły rządzące wszechświatem. W postaci syna Drony narodził się na ziemi Śiwa w swym przeraźliwym aspekcie Rudry, który pod nieobecność Krysny zdołał doszczętnie zniszczyć wszystkich wojowników w obozie Pandawów uczestniczących w grzechu tej wojny. Krysna z kolei swą mocą ucisza gniew Aśwatthamana, którego imię znaczy „rzenie konia” pozbawiając go jego bogactwa (klejnotu) i broni, lecz pozostawiając przy życiu bramina. Zabicie bramina jest uważane za największy grzech.

Opowieść 104

Nocna masakra w obozie Pandawów

1. Aśwatthaman planuje zmasakrowanie Pandawów podczas snu, aby zrealizować swą przysięgę; 2. Krypa bezskutecznie próbuje powstrzymać Aśwatthamana przed popełnianiem grzechu zabójstwa we śnie; 3. Aśwatthamanem składa sam siebie w ofierze Śiwie, który łączy się z nim i daje mu swój miecz do realizacji jego zamiaru; 4. Aśwatthaman zabija zabójcę swego ojca, Dhriśztadjumnę, jak zwierzę ofiarne zamykając przed nim drogę do nieba; 5. Aśwatthaman zabija pięciu synów Draupadi, Śikhandina i wszystkich pozostałych wojowników Pandawów; 6. Aśwatthaman, Kritawarman i Krypa zadawalają umierającego Durjodhanę informując go o masakrze.

Aśwatthaman wstąpił na ołtarz ofiarny i zanurzył się w płomieniach ognia ofiarnego. Śiwa widząc go stojącego bez ruchu w płomieniach ze wzniesionymi w górę dłońmi ukazał się przed nim w swej własnej osobie i rzekł: „O Aśwatthaman, nikt nie jest mi droższy od Kryszny, który zawsze czcił mnie swą prawością, czystością, prawdomównością, ascezą, wybaczeniem, cierpliwością zarówno w myślach jak w słowach i uczynkach. To na jego prośbę i chcąc go uhonorować zgodziłem się, że podczas tej wojny będę ochraniać Pańcalów przy pomocy różnego rodzaju iluzji. Oni jednak także podlegają prawu Czasu. Okres ich życia na ziemi dobiegł końca”. Po wypowiedzeniu tych słów boski Śiwa wszedł w ciało Aśwatthamana wręczycywszy mu najpierw wspaniałą i ostry miecz. Syn Drony wypełniony przez tą boską istotę zapłonął niezwykłą energią i wolą walki. Gdy wkraczał do obozu Pandawów jako sam Rudra, otaczali go ze wszystkich stron rakszasowie i różne niewidzialne istoty.

(Mahābharāta, Sauptika Parva, Section VII)

1. Aśwatthaman planuje zmasakrowanie Pandawów podczas snu, aby zrealizować swą przysięgę

Niewidomy król Hastinapury Dhritarasztra po wysłuchaniu opowieści swego woźnicy o ostatnim osiemnastym dniu wojny Kaurawów z Pandawami rzekł: „O Sandżaja, moje serce musi być twarde jak diament, skoro nie rozpada się na sto kawałków na wieść o śmierci moich synów! Mój syn Durjodhana miał siłę setki słoni i był nie do pokonania przez żadną żywą istotę, jakże więc Bhima mógł mu zadać śmiertelny cios? Cóż się teraz stanie ze mną starcem i z moją żoną Gandhari, skoro straciliśmy całe nasze potomstwo? Jakże ja sam, który byłem królem, zdołam się teraz podporządkować rozkazom Pandawów? Jakże zdołam spokojnie

znosić słowa Bhimy, który zabił całą setkę moich synów? Dlaczego moje serce nie rozpada się z bólu?

Dziś zrealizowało się to, co od dawna przepowiadał Widura. Choć tonę w oceanie bólu, chcę słuchać dalej. Opowiadaj, co uczynili Aśwatthaman, Krypa i Kritawarman po opuszczeniu łoża ze strzał, na którym spoczął mój podstępnie zraniony przez Bhimę syn? Co uczynił dalej syn Drony, Aśwatthaman, którego mój syn namaścił na naczelnego dowódcę swej nieistniejącej już armii i który przysiągł śmierć wszystkim Pańcalom, zanim wszędzie słońce?”

Sandżaja rzekł: „O królu, wymienieni przez ciebie trzej wojownicy Kaurawów ruszyli w kierunku południowym pozostawiając Durjodhanę samego. Słońce schowało się już w górach Asta, na niebie ukazały się gwiazdy i planety i ze wszystkich stron słychać było wycie łowców nocy. Nie mogąc pogodzić się z tym, co się stało, kipieli gniewem i żądzą zemsty. Gdy zbliżyli się do obozu Pandawów, ukryli się w lesie, aby dać odpocząć swym koniom i ugasić pragnienie. Wód i jezior pokrytych kwiatami lotosu było tu pod dostatkiem. Po krótkiej wędrówce dotarli do gigantycznego drzewa banianowego o tysiącu gałęzi, gdzie zatrzymali się, aby odpocząć i odmówić wieczorne modlitwy. Zsiedli ze swych rydwanów i uwolnili konie z uprzęży. Siedząc pod tym wielkim drzewem w słowach pełnych gorczy wyrażali swój żal z powodu zniszczenia, które przyniosła ta wojna.

Wszyscy trzej byli zmęczeni i wyczerpani od otrzymanych ran. Kritawarman i Krypa, choć przywykli do spania w złotym łożu, usnęli natychmiast na gołej ziemi. Syn Drony, Aśwatthaman, nie potrafił jednak zasnąć i miotany przeraźliwym żalem i gniewem syczał jak wąż. Rozglądając się po lesie zobaczył, że na gałęziach drzewa banianowego siedziało stado śpiących obecnie wron. Nagle wśród nich pojawiła się wielka sowa o przeraźliwym wyglądem. Gigantyczna, o brązowym upierzeniu, zielonych oczach, wielkim dziobie i potężnych szponach swym wyglądem przypominała ptaka Garudę. Zbliżyła się ukradkiem do gałęzi drzewa i skrzecząc przeraźliwie uderzeniami swego dzioba i szponów zaczęła zabijać śpiące wrony. Ich rozszarpane martwe ciała w ogromnej ilości opadały na ziemię przykrywając ją grubą warstwą. Widok ten radował tę przeraźliwą sowę i wprawiał ją w stan tryumfalnej ekstazy.

Patrząc na nią Aśwatthaman rozmyślał nad własną sytuacją i natchniony jej przykładem pomyślał: ‘Ta sowa pragnąc równie silnie jak ja zniszczyć swego wroga dała mi prawdziwą lekcję walki. Muszę uczynić to samo, co ona. Przysięgam Durjodhanie,

że zabiję Pandawów i swą przysięgą sam skazałem się na zagładę będąc jak ćma lecąca w kierunku ognia. Nie zdołałem bowiem zrealizować mej przysięgi w uczciwej walce i gdy będę się przy niej upierał, Pandawowie mnie zabiją, a nie ja ich. Będę mógł ich wszystkich zabić i zrealizować moją przysięgę jedynie poprzez użycie podstępów, lecz wtedy zgrzeszę skazując się na potępienie. Ci, którzy znają święte pisma zawsze wolą używać tych środków, które gwarantują realizację celu, a nie tych, które są niepewne. Wojownik powinien zawsze wybierać takie środki, które prowadzą do śmierci wroga bez względu na to, w jakim stopniu są one potępiane i uchodzą za zło. Sami Pandawowie zabrudzili podczas tej wojny swe dusze uciekając się niejednokrotnie do podstępów i Bezprawia. Pamiętam słowa nucone przez mędrców, którzy wypowiadali je biorąc pod uwagę wszelkie wymogi prawości: «Wroga powinno się próbować zniszczyć, nawet wówczas gdy jest zmęczony, ranny lub odpoczywa w swym własnym obozie. Nie należy mieć dla niego litości, nawet wówczas gdy pograżył się w śnie, stracił swego dowódcę lub popełnił błąd»’.

2. Krypa bezskutecznie próbuje powstrzymać Aśwatthamana przed popełnianiem grzechu zabójstwa we śnie

Aśwatthaman przypominając sobie te słowa mędrców nastawił swój umysł na zabicie wroga podczas snu. Uczyniwszy to grzeszne postanowienie obudził Krypę i Kritawarmana informując ich o swym postanowieniu. Głęboko zawstydzeni jego pomysłem w pierwszej chwili nie zdołali wypowiedzieć ani słowa.

Aśwatthaman rzekł głosem żalamującym się żalu: ‘O wojownicy, nasz król Durjodhana, w którego sprawie walczyliśmy, został zabity przez wroga w nieuczciwy sposób. Choć do walki z Pandawami zdołał zgromadzić jednaście armii, pozostał w końcu na polu bitewnym sam i padł śmiertelnie ranny od ciosu Bhimy, który swą maczugą zmiażdżył mu uda. Co więcej, ten grzesznik Bhima ośmielił się kopnąć go w jego namaszczonej wodą królewską głowę ozdobioną koroną. Pańcalowie powitali ten jego niegodziwy czyn wybuchem śmiechu i tryumfalnymi okrzykami. Dęli w konchy i bili w bębny.

Armie Pandawów uczyniły wśród nas tak wielkie spustoszenie, że tylko my trzech pozostaliśmy przy życiu. Choć wśród nas było wielu wojowników, którzy mieli siłę setki słoni i znali wszelkie rodzaje walki, wszyscy zginęli w konsekwencji niegodziwych uczynków Durjodhany zniszczeni przez starzejący się Czas. Nasz wróg powinien również doświadczyć do końca konsekwencji tych

jego uczynków i zostać zmieciony z powierzchni ziemi. Otrząśnijcie się z oszłomienia i powiedzcie mi wasze zdanie w tej sprawie’.

Bramin Krypa rzekł: ‘O Aśwatthaman, z całą pewnością lepiej działać niż zaprzestać działania, choć samo podjęcie wysiłku nie gwarantuje uzyskania oczekiwanego rezultatu. Rezultaty ludzkich działań i realizacja ludzkich celów są bowiem zawsze zależne od połączenia losu i podjętego wysiłku, które są dwiema siłami rządzącymi działaniem. Działanie jest tym, co przynosi we wszechświecie owoce, podczas gdy brak działań przynosi nędzę. Nie może być tak, aby ten kto podjął wysiłek i działał, nie otrzymał nic i żeby ten, kto nie podjął żadnego wysiłku i nie wykonał działania, otrzymał coś. Ten, kto podejmuje wysiłek podtrzymuje życie, a ten, kto nie podejmuje żadnego wysiłku, nie może mieć nadziei na zdobycie szczęścia. Na tym świecie ci, którzy oddają się działaniu, nie zasługują na potępienie bez względu na to, czy udało im się zrealizować ich cel lub nie. Na potępienie zasługują ci, którzy żyją w luksusie ciesząc się owocami działania, choć sami nie wykonują żadnych działań. Ten, kto ignoruje ten prosty fakt życia, szkodzi samemu sobie.

Osoba poświęcająca się działaniu i wyposażona w umiejętności działania, która oddaje cześć bogom i poszukuje realizacji swych celów nigdy nie jest stracona. Korzystne jest jednak także szukanie rady u mędrców i starszych. Sukces działania zależy bowiem od użycia właściwych środków, które są znane starszym i mędrcom. Dlatego też sukces osiąga ten, kto podejmuje wysiłek po wysłuchaniu rad starszych i rozpoznaniu właściwych środków, a nie ten, kto działa ulegając namiętności, lękowi lub gniewowi.

Krótkowzroczny Durjodhana ulegając zawiści i odrzucając rady starszyny swego własnego rodu sam doprowadził do swej zguby. Szukając realizacji swego nieprzemyślanego celu opierał się w swych działaniach na radach niegodziwców i rozpoczął wojnę z Pandawami, którzy pod każdym względem byli od niego lepsi. Durjodhana był grzesznikiem, który nie potrafił poddać się samo-kontroli i sam sprowadził na siebie całą tę katastrofę. Jeśli chodzi o nas samych, to stając po stronie tego grzesznika padliśmy ofiarami tej samej katastrofy, która obecnie zaciemniła mi rozum powodując, że nie potrafię jasno określić, co powinniśmy teraz uczynić. Straciwszy samemu rozeznanie jestem gotowy do szukania rady u tych, którzy są ode mnie mądrzejsi. Udajmy się więc do Hastinapury, aby zaciągnąć rady u króla Dhritarasztry, jego żony Gandhari i mądrego Widury. Niech oni nam powiedzą, co jest obecnie dla nas wszystkich korzystne. Postąpmy zgodnie z

ich radą, choć rezultat naszych wysiłków będzie zależał od przeznaczenia’.

Mądre słowa bramina Krypy pogłębiły żal odczuwany przez Aśwatthamana, lecz nie zmieniły jego postanowienia. Rzekł: ‘O braminie, ludzie, choć wyposażeni w różne umiejętności rozumowania, uważają siebie za istoty inteligentne i zadowoleni ze swych własnych konkluzji mają skłonność do krytykowania rozumowania innych. Gdy nasz intelekt słabnie, słabnie nasze rozumowanie. Zależy ono również od naszego wieku, zawodu i doświadczanych emocji. Człowiek świadomy tej zmienności szuka oparcia w swych postanowieniach. Powinien wprowadzać w czyn to, co postanowił, choćby miało to prowadzić do jego śmierci. Mój umysł będący pod wpływem doświadczanej przez nas obecnie katastrofy nastawił się na czyn, który może rozwiać mój straszliwy smutek. Posłuchaj więc, jakie jest moje postanowienie.

Stwórca wyposażył każdego w pewnego rodzaju dobro i podzielił wszystkie żywe istoty według zawodów. Bramini otrzymali *Wedy* i samo-kontrolę, wojownicy siłę i energię, waiśjowie umiejętności, a szudrowie obowiązek służenia pozostałym trzem kastom. Godni pogardy są więc ci bramini, którzy nie mają samo-kontroli, wojownicy, którym brakuje energii, waiśjowie bez odpowiednich umiejętności jak i służący bez pokory. Ja sam urodziłem się jako bramin, lecz los zmusił mnie do kroczenia drogą wojownika. Nie byłoby to uczciwe z mojej strony, gdybym obecnie krocząc drogą wojownika zachowywał się jak bramin. Trzymam ciągle w dłoni mój potężny łuk. Jakże mógłbym pokazać się wśród ludzi bez pomszczenia śmierci mego ojca Drony i mego króla Durjodhany? Wierny obowiązkom wojownika pójdę dziś śladem mego ojca i mego króla.

Pańcalowie pijani zwycięstwem ułożą się do snu zdejmując swą zbroję i odkładając broń. Napadnę nocą na obóz Pandawów i zabiję wszystkich podczas snu tak jak Śiwa zabił ongiś danawów. Zniszczę ich wszystkich razem z ich dowódcą Dhrisztadjumną tak jak ogień niszczy wysuszoną trawę. Zniszczę ich wszystkich swą wściekłością będąc jak Śiwa, który niszczy swym gniewem wszystko, co żywe. Dopiero po ich zabiciu mój umysł uspokoi się. Spłacę w ten sposób memu ojcu swój dług i zrealizuję swój obowiązek wojownika!’

Bramin Krypa rzekł: ‘O Aśwatthaman, nastawiłeś swe serce na zemstę. Przemyśl to jednak raz jeszcze. Zdejmij lepiej swą zbroję, odłóż broń i odpocznij w ciągu tej nocy. Zaatakuj lepiej naszego wroga o poranku i spróbuj zrealizować swój cel w uczciwej walce.

Jesteś do tego w pełni zdolny mając mnie i Kritawarmana u swego boku. Nawet sam Indra nie zdołałby cię pokonać’.

Aśwatthaman odpowiedział: ‘O braminie, moje serce płonie i nie potrafię odnaleźć spokoju. Nie mogę przestać myśleć o śmierci mojego ojca zabitego w podły sposób przez tego grzesznika Dhrisztadjumnę. Wszyscy byliście tego świadkami. Nie potrafię nawet myśleć o tym, jak mógłbym dalej żyć bez zabicia jego zabójcy. Zarówno on sam jak i wszyscy ci, którzy się z nim zjednoczyli, muszą zginąć. Nie potrafię też myśleć o kontynuowaniu życia bez pomszczenia mojego króla, który leży na polu bitewnym ze zmiażdżonymi udami. Ci, po których stronie walczyłem zostali zmiecieni z powierzchni ziemi. Myśl o tym zalewa mnie falami smutku i gniewu. Na całym świecie nie ma takiej istoty, która potrafiłaby uciszyć mój gniew i ja sam nie potrafię uciszyć wzbierającej w moim sercu fali. Przegrana moich przyjaciół i wygrana Pandawów spala moje serce. Nie zdołam zmrużyć oka, zanim nie zabiję wszystkich moich wrogów podczas ich snu!’

Krypa rzekł: ‘O Aśwatthaman, poddaj się samo-kontroli i nastaw swe serce na to, co jest naprawdę korzystne. Wysłuchaj moich słów i nie czyn tego, za co będziesz musiał odpokutować. Zabijanie ludzi podczas snu nie jest pochwalane przez Prawo, podobnie jak zabijanie wojownika, który odłożył broń lub stracił konie i rydwan. Ludzie zanurzeni we śnie są jak martwi i ten niegodziwiec, który zechce ucinąć im we śnie głowy, trafi na samo dno piekła bez żadnej nadziei na ratunek. Choć jesteś braminem, zdobyłeś na tym świecie sławę wielkiego wojownika i dotychczas nie masz na sumieniu najmniejszego wykroczenia. Nie popełniaj więc tego straszliwego grzechu, który narodził się w twoim obolałym umyśle. Poczekaj z walką do rana. Gdy słońce swymi promieniami przywróci wszystko do życia, spal wroga ogniem swego gniewu jak drugie słońce. Grzech, który chcesz popełnić do ciebie nie pasuje i wygląda jak czerwona plama krwi na białym prześcieradle’.

Aśwatthaman rzekł: ‘O braminie, to co mówisz jest słuszne, lecz nie potrafię postąpić zgodnie z twoją radą. W tej wojnie droga prawości już dawno została zniszczona przez Pandawów, którzy swymi podłymi uczynkami rozbili ją na proch. Mój ojciec, bramin Drona, został zabity przez Dhrisztadjumnę w nieuczciwy sposób, gdy odłożył swą broń i zanurzył się w jodze. Karna został zabity przez Ardżunę, gdy próbował uwolnić pochłaniane przez ziemię koło swego rydwanu. Podobnie Bhiszma zginął od strzał Ardżuny, który zakrywał się Śikhandinem wiedząc, że Bhiszma nie będzie do niego strzelać, bo narodził się on jako kobieta. Durjodhana

również zginął od nieuczciwego ciosu zadanego mu przez Bhimę. Widok mojego króla leżącego na polu bitewnym ze zmiażdżonymi udami i jego słowa złamały mi serce! Dlaczego mnie pouczasz, zamiast potępić Pańcalów i Pandawów, którzy dawno już zniszczyli ścieżkę prawości? Zabiję tych zabójców mego ojca i króla, choć wiem, że z powodu mego grzechu mogę narodzić się ponownie na ziemi w formie glisty lub owada. Podjąłem postanowienie i muszę je zrealizować. Nie potrafię inaczej zasnąć i w jego realizacji nikt nie zdoła mnie zatrzymać’.

Aśwatthaman pełen determinacji osiodłał swe konie i wsiadł do swego rydwanu. Płonąc chęcią pomszczenia śmierci swego ojca zawołał: ‘Jeszcze dzisiaj w nocy zabiję Dhrisztadjumnę, gdy będzie w sytuacji podobnej do tej, w której zabił mego ojca. Zabiję go w momencie gdy po odłożeniu swej broni i zdjęciu swej zbroi pograży się we śnie. Za jego straszny grzech, jakim było zabicie mego ojca bramina, zabiję go swymi dłońmi jak zwierzę ofiarne, a nie jak wojownika przy pomocy miecza. W ten sposób nigdy nie dotrze do regionów zarezerwowanych dla herosów’.

Krypa i Kritawarman, choć wbrew swej woli, posłuszni rozkazom swego naczelnego wodza podążyli za nim w kierunku pograżonego we śnie obozu Pandawów. Wszyscy trzej razem wyglądali jak trzy ognie ofiarne podsycane oczyszczonym tłuszczem”.

3. Aśwatthamanem składa sam siebie w ofierze Śiwie, który łączy się z nim i daje mu swój miecz do realizacji jego zamiaru

Sandżaja kontynuował: „O królu, gdy syn Drony dotarł do bram obozu Pandawów dostrzegł nagle przed sobą przerażającą postać ogromnych rozmiarów o promienistości słońca lub księżycy tarasującą mu drogę. Jej straszliwego ciała i ubrania nie sposób opisać. Na sam jej widok góry rozpękłyby się z przerażenia na tysiąc kawalków. Jej biodra okrywała nasiąknięta krwią skóra tygrysa, a ramiona czarna skóra antylopy noszona przez ascetów. Jej pierś zamiast świętej nici oplatał czarny wąż. Wielkie węże owinęły się także wokół jej ramion zastępując zwykłą dekorującą ramiona złotą opaskę. Miała ona długie masywne ramiona, a w dłoniach trzymała różne rodzaje broni. Z jej przeraźliwych szeroko otwartych ust o zębach jak u drapieżnika jak i z jej nosa, uszów i tysięcy oczu sypały się płomienie ognia, z których z kolei wysypywały się tysiące Krysznów ze swą konchą uzbrojonych w dysk.

Choć ta straszliwa postać zdolna była wzbudzić lęk w całym świecie samym swym wyglądem, Aśwatthaman zbliżył się do niej

bez lęku i zasypał ją potokiem swych strzał. Przerażliwa istota spaliła jednak natychmiast jego strzały tak jak ogień Wadawa spala wody oceanu. Aśwatthaman wyrzucił wówczas w jej kierunku swój płonący jak ogień oszczep, lecz opadł on na ziemię rozbity na kawałki jak wielki meteor na koniec eonu po uderzeniu w słońce. Syn Drony wyciągnął z pochwy swój miecz o kolorze nieba ze złotą rękojeścią i rzucił go w kierunku blokującej mu drogę postaci. Miecz ten zniknął jednak w jej ciele jak mangusta w swej norze. Podobnie znikła wyrzucona przez niego maczuga.

Gdy Aśwatthaman wyczerpał już całkowicie swą broń, zobaczył cały firmament pokryty wizerunkami Krysny. Widząc ten cudowny znak zbladł przypominając sobie słowa bramina Kropy. Pomyślał: 'Krypa na próżno próbował przypomnieć mi, że ten, kto nie słucha dobrych rad prawdziwych przyjaciół, wkrótce za to zapłaci sprowadzając na siebie katastrofę. Ten, kto schodzi ze ścieżki prawości wyznaczonej przez święte pisma, gubi się w dżungli grzechu. Sam sprowadziłem na siebie to nieszczęście, bo zlekceważyłem słowa świętych pism chcąc zabić mego wroga w nieuczciwy sposób podczas snu. Wygląda na to, że jestem skazany na wieczne potępienie, bo nie potrafię zrealizować mojej własnej przysięgi ani w uczciwy, ani w nieuczciwy sposób. To nieszczęście spotyka mnie z powodu niegodziwości mojego zamiaru, bo inaczej nic nie zdołałoby mnie powstrzymać w jego realizacji.

Ta niezwykła istota, która stoi przede mną uniemożliwiając mi dalszy ruch, jest czymś absolutnie niezwykłym. Stoi przede mną jak wymierzone we mnie berło boskiej kary. Nie potrafię jej rozpoznać mimo moich wysiłków. Z całą pewnością jest ona owocem mojej grzesznej determinacji, aby dokonać tego podłego czynu. Stoi przede mną, aby pokrzyżować moje plany. Widać nie zrealizowanie mej przysięgi jest mi przeznaczone. Mój własny wysiłek niewiele pomoże, skoro taki jest wyrok losu. Nie pozostaje mi nic innego, jak prosić o ochronę Śiwę. On obroni mnie przed tym wzniesionym nade mną berłem boskiej kary. On, który jest mężem Umy i źródłem wszystkiego, co korzystne, który jest nazywany również Kapardin (wiążący swe włosy w ciężki węzeł) i nosi naszyjnik z ludzkich czaszek, który oślepił niegdyś podczas ofiary Dakszy jego kapłana Bhagę i który nosi imię Rudra i Hara. On swą ascezą i odwagą przewyższa wszystkich bogów. Będę szukał ochrony u tego boga uzbrojonego w trójząb'.

Aśwatthaman zszedł na ziemię ze swego rydwanu i zaczął wychwalać Najwyższego Boga Śiwę mówiąc: 'O Stwórco i Panie Wszechświata o tysiącu imion, u Ciebie szukam ochrony. Ty zawsze realizujesz swoje zamiary i śluby. O Panie z szyją w

niebieskim kolorze od połkniętej trucizny, Ty nie masz ani początku, ani końca i występujesz w niezliczonej ilości form. Wszechświat jest Twoją formą. Nikt nie potrafi znieść Twego widoku w Twojej prawdziwej formie, a tym bardziej Cię pokonać. Zamieszkujesz tereny kremacji zwłok i jesteś Panem różnych grup duchów. Towarzyszy Ci wiele istot o przeraźliwym wyglądzie. Trzymasz w dłoni maczugę zdobioną z ludzkiej czaszki, a Twe czoło zdobi trzecie oko. Jesteś boski i księżyc ozdabia twoje czoło. Jesteś kryształowo czysty. Z Ciebie wypływa *Brahman*. Jesteś *Brahmą*. Jesteś *brahmacarinem* oddanym surowej ascezie. Twoim nośnikiem jest ociężały byk. Jesteś nieskończony, niepoahamowany, niezmierny i ochraniaś wszystkie cztery ćwiartki nieba. Przewyższasz wszystko.

Ja sam oczyszczając moją duszę tak trudną do oczyszczenia z całą swą jakże niewielką w porównaniu z Twoją siłą oddaję cześć Tobie, który zniszczyłeś trójmiasto demonów i głosząc Twą chwałę składam Tobie w ofierze samego siebie. Skupiając na Tobie całą moją uwagę u Ciebie szukam ochrony. Szukając wyjścia z tej straszliwej sytuacji, w której się znalazłem, składam Ci w ofierze wszystkie pięć elementów, z których zbudowane jest moje ciało. Zaakceptuj, proszę, moją ofiarę'.

Przed synem Drony pojawił złoty ołtarz, na którym płonął ogień ofiarny oświetlając swym splendorem wszystkie kierunki przestrzeni. Pojawiły się tam również różne istoty o potwornych kształtach, z których ust i oczu sypał się ogień, i które miały liczne stopy i ramiona ozdobione opaskami ze złota. Niektóre wyglądały jak słonie, a inne jak góry. Miały twarze królików, dzików, wielbłądów, koni, szakali, niedźwiedzi, kotów, tygrysów, wron, małp, węzów i papug. I każda z tych istot otoczona była blaskiem. Pojawiły się ich tysiące, wszystkie uzbrojone w różne rodzaje broni. Ciała niektórych pokrywał kurz, inne pokryły swe twarze popielem. Wszystkie te istoty będące towarzyszami Śiwy z sercami wypełnionymi radością biły w bębny i dęły w swe konchy.

Niektórzy śpiewali i tańczyli głośno krzycząc i podskakując do przodu, do tyłu i na boki. Zdolni do zniszczenia każdego wroga wyposażeni byli w bezgraniczną odwagę. Utrzymywali się przy życiu wypijając krew i tłuszcz innych zwierząt i pożerając ich ciała i wnętrzności. Rozgniewani wypijali krew i tłuszcz wszystkich wrogów Brahmy. Pili również somę. Zdolni byli do obalenia całego firmamentu razem ze słońcem, księżycem i gwiazdami i do wytopienia wszystkiego, co stworzone. Nie znali uczucia lęku i byli zdolni do zniesienia nawet gniewu Śiwy. Robili zawsze to, co chcieli i w ten sposób byli Panami wszystkich Panów trzech

światów. Angażując się ustawicznie w wesole gry byli mistrzami mowy i zdobywszy wszystkie osiem rodzajów boskich atrybutów byli całkowicie pozbawionymi pychy. Ich bohaterskie czyny zdumiewały nawet Śiwę, któremu zawsze oddają cześć i który jest dla nich przedmiotem największego uwielbienia. Śiwa wielbiony przez nich w myślach, mowie i uczynkach zawsze ich ochrania, jakby byli jego własnymi dziećmi. Stali się jego towarzyszami ofiarując mu swą ascezę i samo-kontrolę.

Wszyscy ci niezliczeni potworni towarzysze Śiwy oświetlając przestrzeń swoim własnym światłem zbliżali się do syna Drony śmiejąc się, krzycząc i bijąc w bębny. Przybywali tu ze wszystkich stron głosząc chwałę Śiwy i pragnąc uhonorować Aśwatthamana, zbadać siłę jego energii i zobaczyć nocną rzeź w obozie Pandawów. Choć potrafili wzbudzić strach we wszystkich trzech światach już samym swym widokiem, Aśwatthaman nie odczuwał lęku. Ze swym łukiem w dłoni ochranianej skórą iguany składał Śiwie w ofierze swoją własną jaźń. W jego akcie ofiarnym jego łuk był podsycającym ogień drewnem, strzały czerpakiem służącym do wlewania oczyszczonego tłuszczu, a jego własna dusza wlewany do ognia oczyszczonym tłuszczem. Rozgniewany i gwałtowny syn Drony wypowiadając pokutne mantry składał w ofierze swoją własną duszę.

Aśwatthaman oddając w swym rytuale ofiarnym cześć Śiwie w jego przeraźliwej formie Rudry rzekł: 'O Duszo Wszechświata, ja, syn bramina Drony wywodzący się z linii Angirasa, zamierzam wlać do ognia moją własną duszę, bo nie potrafię zniszczyć swego wroga. W tej godzinie nieszczęścia z sercem skupionym na medytacji oddaję Ci w ofierze swą własną duszę. W Tobie są wszystkie żywe istoty i Ty w nich jesteś. W Tobie występuje zgromadzenie wszystkich najwyższych atrybutów. Jesteś ucieczką dla wszystkich żywych istot. Zaakceptuj, proszę, moją ofiarę'.

Aśwatthaman wstąpił na ołtarz ofiarny i zanurzył się w płomieniach ognia ofiarnego. Śiwa widząc go stojącego bez ruchu w płomieniach ze wzniesionymi w górę dłońmi ukazał się przed nim w swej własnej formie i rzekł: 'O Aśwatthaman, nikt nie jest mi droższy od Kryszny, który zawsze czcił mnie swą prawością, czystością, prawdomównością, wybaczeniem, cierpliwością i ascezą zarówno w myślach jak i w słowach i uczynkach. To na jego prośbę i chcąc go uhonorować zgodziłem się, że podczas tej wojny będę ochraniać Pańcalów przy pomocy różnego rodzaju iluzji. Oni jednak także podlegają prawu Czasu i okres ich życia na ziemi dobiegł właśnie końca'.

Po wypowiedzeniu tych słów boski Śiwa wręczył synowi Drony ostry i wspaniały miecz i następnie wstąpił w jego ciało. Aśwatthaman wypełniony przez tą boską istotę zapłonął niezwykłą energią i wolą walki. I gdy wkraczał do obozu Pandawów jako sam Rudra, miał za swych towarzyszy rakszasów i różne niewidzialne istoty”.

4. Aśwatthaman zabija zabójcę swego ojca, Dhrisztadjumnę, jak zwierzę ofiarne zamykając przed nim drogę do nieba

Sandżaja kontynuował: „O królu, Kritawarman i bramin Krypa czekali na syna Drony u wejścia do obozu Pandawów. Na ich widok jego serce wypełniło się radością. Rzekł: ‘O wojownicy, jesteśmy zdolni do zniszczenia całej kasty kszatrijów, cóż więc dopiero mówić o tych niedobitkach armii Pandawów pogrążonych w głębokim śnie. Działajmy razem tak, aby nikomu nie udało się uciec przed śmiercią’.

Aśwatthaman bez lęku wszedł do obozu Pandawów i po rozpoznaniu drogi skierował swe kroki w kierunku namiotu Dhrisztadjumny, który śmiertelnie zmęczony po całym dniu walk pogrążył się w zasłużonym odpoczynku. Podobnie wszyscy inni Pańcalowie spali głębokim snem zasłużonych. Po wejściu do jego namiotu Aśwatthaman zobaczył tego zabójcę swego ojca śpiącego na kosztownym łożu przykrytym kosztownymi prześcieradłami, ozdobionym kwiatami i skropionym kosztownymi perfumami. Zbliżył się do jego łoża i swym kopnięciem obudził niespodziewającego niczego Dhrisztadjumnę, który rozpoznając go próbował szybko zerwać się z łoża. Zanim jednak zdołał to uczynić, Aśwatthaman uchwycił go za włosy i swymi potężnymi ramionami przycisnął go do ziemi. Dhrisztadjumna przerażony i nie w pełni przytomny nie potrafił się z jego uścisku wyzwolić.

Aśwatthaman kopał swą wijącą się w spazmach i dziko krzyczącą ofiarę w gardło i pierś chcąc go zabić. Dhrisztadjumna bronił się drapiąc go swymi paznokciami. Rzekł słabym głosem: ‘O synu Drony, zabij mnie przy pomocy swej broni, abym mógł zginąć jak wojownik i dostać się do regionów wyznaczonych dla sprawiedliwych’. Aśwatthaman krzyknął: ‘O niegodziwce, region, do którego chcesz się dostać, jest niedostępny dla zabójcy swego nauczyciela i bramina. Nie zasługujesz na śmierć od uderzenia rycerskiej broni’. Po wypowiedzeniu tych słów płonąć gniewem zaczął uderzać go i kopać z potworną siłą, zabijając w końcu swą ofiarę tak jak lew zabija słonia. Odgłosy walki obudziły żony Dhrisztadjumny, które widząc jak Aśwatthaman masakruje go z

niewyobrażalną siłą, krzyczały z przerażenia myśląc, że został on zaatakowany przez jakąś nadludzką istotę.

Aśwatthaman po zabiciu Dhristadjunny opuścił jego namiot wypełniając wszystkie punkty przestrzeni swym przeraźliwym wrzaskiem i wsiadłszy do swego rydwanu ruszył w głąb obozu z zamiarem kontynuowania zabijania swych wrogów.

Po odjeździe Aśwatthamana kobiety i strażnicy uderzyli w straszliwy lament budząc śpiących wojowników, którzy ubierali szybko swe zbroje i biegli w kierunku namiotu swego naczelnego wodza chcąc się dowiedzieć co się stało. Przerażone żony zabitego wołały: 'O wojownicy, ścigajcie tą przeraźliwą istotę, która zabiła naszego męża, i zabijcie ją bez względu na to, czy jest demonem rakszą czy człowiekiem. Nie potrafiłyśmy jej rozpoznać'.

Jednakże zanim zdeorientowani wojownicy Pañcalów zdołali oprzytomnieć, zostali zaatakowani przez syna Drony i wszyscy zginęli od uruchomianej przez niego niebiańskiej broni Rudry. Następnie Aśwatthaman zabił śpiącego księcia Pañcalów, Uttamaudżasa, kopiąc go w gardło i pierś. Judhamanju słysząc śmiertelnie charczenie swego brata i widząc straszliwą postać jego zabójcy myślał, że jego brat został zabity przez rakszę i uderzył go w pierś swoją maczugą. Aśwatthaman uchwycił go za włosy i zadusił go jak zwierzę ofiarne. Podobnie zabił wielu innych wojowników, którzy nie zdołali się obudzić mimo czynionego przez niego hałasu. Wielu innych zabijał mieczem. Pokryty krwią ze wzniesionym do góry mieczem Śiwy przybrał przeraźliwą i nadludzką formę budząc powszechny lęk”.

5. Aśwatthaman zabija pięciu synów Draupadi, Śikhandina i wszystkich pozostałych wojowników Pandawów

Sandżaja kontynuował: „O królu, Aśwatthaman i jego dwaj towarzysze buszowali po obozie Pandawów zabijając wszystko, co żywe. Hałas, który czynili obudził pięciu synów Draupadi i pozostających przy życiu Somaków. Dowiedzieli się szybko o śmierci Dhristadjunny i uchwyciwszy w dłonie swe łuki wyszli synowi Drony naprzeciw zalewając go potokami strzał. Do walki ruszył również Śikhandin na czele Prabhadraków. Aśwatthaman odpowiedział gradem swych strzał. Myśląc o śmierci swego ojca i szukając zemsty rozpalał się coraz większym gniewem. Zeskoczył na ziemię ze swego rydwanu i ruszył do walki z synami Draupadi trzymając w jednej dłoni tarczę ozdobioną setką księżyców, a w drugiej swój niebiański miecz ze złotą rękojeścią. Pratiwindhję, syna Judhiszthiry, pozbawił życia uderzając go w brzuch. Widząc

to syn Bhimy, Sutasoma, uderzył w rewanżu syna Drony swą lancą i ruszył w jego kierunku trzymając w dłoni nagi miecz. Syn Drony jednakże jednym uderzeniem swego miecza obciął mu całe ramię, a następnym uderzył go w bok powodując jego śmierć. Na ten widok syn Nakuli, Śatanika, uchwycił koło rydwanu i wyrzucił je w kierunku Aśwatthamana uderzając go w pierś. Syn Drony w rewanżu uciął mu głowę. Syn Sahadewy, Śrutakarman, swą kolczastą maczugą uderzył Aśwatthamana w lewą skroń. Aśwatthaman w rewanżu uderzył go swym niebiańskim mieczem w twarz pozbawiając go życia. Heroiczny syn Ardżuny, Śrutakriti, zasypał Aśwatthamana deszczem swych strzał. Aśwatthaman w rewanżu uciął mu głowę ozdobioną złotymi kolczykami.

Śikhandin widząc śmierć synów Draupadi zbliżył się do syna Drony i zasypał go różnego rodzaju bronią trafiając go swą strzałą między brwi. Rozgniewany tym Aśwatthaman zbliżył się do niego i swym niebiańskim mieczem przeciął go na dwoje. Następnie pozabijał wszystkich synów, wnuków i zwolenników króla Drupady. Po wycięciu w pień wszystkich Pañcalów zniszczył doszczętnie pozostających ciągle przy życiu żołnierzy króla Wiraty. Czyniona przez niego rzeź była straszliwa. Ci, którzy jeszcze nie zginęli patrzyli ze zgrozą na tą Śmierć-Noc, która przyszła do nich w swej ucieleśnionej formie. Czarna o krwawych oczach i zakrwawionych ustach, pomazana szkarlatną maścią, ze szkarlatną girlandą zdobiącą jej szyję, w jednej czerwonej sukni ze śmiertelną pętlą w dłoni nucąc ostatnią sylabę życia stała przed ich oczami, aby zabrać ze sobą ludzi, konie i słonie związanych razem jej śmiertelną pętlą. W jednej wiązce zabierała ze sobą różne dusze ze zmierzwionymi włosami i wielkich wojowników na rydwanach pozbawionych swej broni. Od momentu rozpoczęcia się tej wojny wojownicy Pandawów widzieli każdej nocy w swoich snach jej przeraźliwą postać, jak zabiera ze sobą śpiących herosów zabijanych przez ukrytego za jej plecami syna Drony. Dziś, gdy ich los do końca się wypełniał, oddając jej swe życie przypominali sobie swoje przeraźliwe sny.

Aśwatthaman w swym szaleństwie przy pomocy swych strzał i swego miecza pustoszył obóz Pandawów wysyłając do królestwa boga śmierci Jamy wszystkich wojowników, którzy dopiero co obudzeni dźwiękami bitwy nie zdążyli uchwycić broni i założyć zbroi oślepieni ciągle przez sen i pozbawieni zmysłów. Bez litości składał ich w ofierze Śmierci-Nocy.

W obozie Pandawów zapanował straszliwy chaos. Spłoszone słonie i konie tratowały leżących na ziemi rannych jak i tych, co nie zdołali się obudzić. W ciemnościach nocy i chmurach kurzu

ojcowie nie poznawali swych synów, a bracia swych braci. Zdezorientowani zaczęli również zabijać się nawzajem. Niektórzy chcąc ratować swe życie ruszyli ku bramom obozu szukając ucieczki, lecz tam byli natychmiast zabijani przez Kritawarmana i Krypę, którzy nie mieli dla nich litości i nie pozwolili nikomu uciec. W końcu, dwaj wojownicy Kaurawów wspomagający syna Drony spełniając jego życzenie podpalili obóz Pandawów rozniecając ogień w trzech miejscach. W oświetlonym ogniem obozie Aśwatthaman kontynuował swoją straszliwą rzeź. Swym boskim mieczem rozłupywał wojowników Pandawów na pół, jakby byli lodygami sezamu. Obcinał ramiona ozdobione złotem razem z dłońmi ściskającymi broń, głowy i uda potężne jak trąby słonia, dłonie i stopy. Krążąc po całym obozie w samym środku nocy zabił ich tysiące. Padający na ziemię żołnierze sądzili, że zostali zaatakowani podczas snu przez rakszasów, którym nie potrafią się przeciwstawić pod nieobecność Kryszny i pięciu Pandawów spędzających noc na terenie świętego brodu Oghawati. Nie mogli bowiem uwierzyć, żeby ta straszna rzeź mogła być czynem kogoś spośród Kaurawów.

Tej straszliwej nocy oszalały z gniewu syn bramina Drony wspomagany przez Kritawarmana i Krypę nie pozostawił w obozie Pandawów ani jednej żywej duszy będąc jak Śiwa w swej przeraźliwej formie Rudry niszczący swym gniewem wszystko na koniec eonu. Ziemia przesiąknięta krwią pokryła się trupami ludzi i zwierząt, wśród których grasowały przeraźliwe i okrutne mięsożerne bestie o potwornych kształtach budząc strach samym swym widokiem. Wiele z nich miało włosy związane w ciężki węzeł, masywne uda, wielkie brzuchy i po pięć stóp. Ich palce rosły w przeciwnym kierunku, ich głosy były przeraźliwe. Zdobili ciała pasami dzwoneczków. Wiele z nich miało niebieskie szyje. Przybyły na to straszliwe pobojuwisko ze swymi dziećmi i żonami. Niektóre opite krwią tańczyły w radosnej ekstazie, inne opite ludzkim tłuszczem i w pełni nasycone biegały nago wśród trupów. Przybyły ich tam całe miliony.

O poranku Aśwatthaman pozostawiając za sobą same zgliszcza opuścił obóz Pandawów. Miecz, którego nie wypuszczał z dłoni zrósł się z jego dłonią. Po przejściu tej nocy ścieżką Bezprawia, której unika każdy uczciwy wojownik, wyglądał jak ogień końca eonu po skonsumowaniu wszystkich żywych istot. Dokonując tego przeraźliwego czynu i realizując w ten sposób swą przysięgę uczcił swój ból spowodowany śmiercią swego ojca. Po nocnej inwazji na pogrążony we śnie obóz Pandawów pozostawił go o poranku pogrzebany w wiecznej ciszy śmierci. U bram obozu

dolaczyli do niego jego dwaj wierni towarzysze, Kritawarman i Krypa. Wszyscy trzej opowiadali sobie z radością o swych uczynkach ciesząc się, że ci, którzy wymordowali wszystkich Kaurawów, sami zostali wymordowani”.

W tym miejscu król Dhritarasztra przerwał Sandżaji jego opowiadanie i rzekł: „O Sandżaja, dlaczego Aśwatthaman dopiero teraz w podobny sposób zniszczył Pandawów? Dlaczego uczynił to dopiero teraz, gdy Bhima zadał już Durjodhanie swój śmiertelny cios. Był on przecież zawsze tako samo oddany sprawie mojego syna”.

Sandżaja rzekł: „O królu, syn Drony mógł dokonać tej straszliwej masakry jedynie za zgodą Śiwy i pod nieobecność Kryszny, pięciu braci Pandawów i Satjaki. Ponadto zdołał dokonać tego straszliwego czynu tylko dlatego, że napadł na obóz Pandawów podczas snu”.

6. Aśwatthaman, Kritawarman i Krypa zadawałają umierającego Durjodhanę informując go o masakrze

Sandżaja opowiadał dalej: „O królu, Aśwatthaman, Krypa i Kritawarman po spowodowaniu masakry w obozie Pandawów gratulowali sobie nawzajem sukcesu i padali sobie w ramiona. Mówili: ‘O wojownicy, dzisiejszej nocy zginęli wszyscy Pańcalowie i wszyscy synowie Draupadi. Zginęli również wszyscy Somakowie i Matsjowie. Spieszmy się, aby móc poinformować o tym naszego króla Durjodhanę, zanim uwolni z ciała swą duszę’.

Trzej wojownicy udali się pospiesznie w kierunku tego miejsca na polu bitewnym, gdzie leżał śmiertelnie ranny Durjodhana. Zeszli ze swych rydwanów i zbliżyli się do swego króla, w którym już ledwie tliło się życie. Oczy miał zamknięte i co chwilę wymiotował krwią. Jego ciałem wstrząsały spazmy agonii. Liczne mięsożerne bestie o potwornych kształtach otoczyły go zwartym pierścieniem czekając na jego śmierć. Trzej herosi uklękli koło niego pogrążeni w głębokim smutku i żalobie. Poruszeni jego widokiem nie potrafili powstrzymać łez i swymi dłońmi próbowali otrzeć z jego twarzy krew. Durjodhana mając ich u swego łóża, pokrytych krwią i oddychających gorącym oddechem, wyglądał jak ołtarz ofiarny, na którym płonęły trzy ognie ofiarne.

Bramin Krypa rzekł: ‘O wojownicy, nikt nie potrafi oprzeć się wyrokowi losu, skoro nawet ten król, który poprowadził do walki jednaście potężnych armii, leży teraz we krwi na nagiej ziemi śmiertelnie ranny przez wroga. Jego wybijana złotem maczuga, w której użyciu był prawdziwym mistrzem, leży u jego boku.

Nigdy z nią się nie rozstawał. Leży obok niego jak wierna żona nawet teraz, gdy jego dusza przygotowuje się, aby rozpocząć swą wędrówkę do nieba. Spójrzcie na to straszliwe odwrócenie losu przyniesione przez starzejący się Czas. On, który podporządkował sobie wszystkich królów, pokonany przez wroga gryzie teraz ziemię otoczony przez dzikie bestie czekające na jego śmierć, aby móc zaspokoić swój głód jego ciałem!

Aśwatthaman lamentował: 'O Durjodhana, jakże Bhima mógł pokonać ciebie, mistrza w walce na maczugi! Ten niegodziwiec mógł tego dokonać jedynie przy pomocy oszustwa. Widać na tym świecie nie ma nic potężniejszego od starzejącego się Czasu, skoro nawet ty zostałeś pokonany przez wroga. Hańba Bhimie z powodu jest podłego uczynku. Hańba Królowi Prawa, który pozwolił na to, aby Bhima kopnął cię leżącego na ziemi w twą królewską głowę. Wszyscy wojownicy będą go za to potępiać dopóty, dopóki będzie istniał świat.

Ty sam ginąc w walce zrealizowałeś do końca swój obowiązek wojownika i bramy nieba stoją przed tobą otworem. Swymi czynami zdobyłeś najwyższą nagrodę i to nie ciebie oplakuję, lecz twą matkę Gandhari i twego ojca Dhritarasztrę, którzy pozostają na tej ziemi starzy już i bezdzietni. Cóż im pozostanie jak błąkanie się w stroju żebraczym w poszukiwaniu pożywienia?

Hańba Krysznie i Ardżunie! Choć obaj uważają się za znawców Prawa, patrzyli obojętnie na twą śmierć od nieuczciwego ciosu maczugi Bhimy. Hańba Pandawom! Hańba mnie samemu, Krypie i Kritawarmanowi, że sami nie polegliśmy w walce w obronie naszego króla, zanim on sam nie usnął na swym łożu ze strzał. Hańba nam śmiertelnikom, że nie idziemy śladami naszego króla. To dzięki tobie zdobywaliśmy bogactwo i mogliśmy wykonać wielkie rytuały ofiarne. Gdzie się teraz podziejemy, skoro ty sam i inni królowie udaliście się do nieba? Nie ciebie oplakujemy, lecz nas samych, że nie możemy podążyć za tobą, który swą heroiczną śmiercią zrealizowałeś swój najwyższy cel życia. Bez ciebie będziemy się teraz błąkać po ziemi pogrążeni w głębokiej żalobie nie potrafiąc odnaleźć ani spokoju, ani szczęścia. Pozdrów od nas wszystkich tych wojowników, którzy przed tobą udali się do nieba i powiedz memu ojcu, że zabiłem jego zabójcę Dhrisztadjumnę. Uściskaj ich wszystkich od nas'.

Gdy Aśwatthaman wypowiadał te słowa, Durjodhana leżał na ziemi w agonii bez zmysłów. Syn Drony mówił dalej: 'O królu, jeśli ciągle tli się w tobie choć iszka życia, posłuchaj moich słów, które powinny cię ucieszyć. Jedynie dziesięciu osobom udało się przeżyć tę wojnę. Po stronie Pandawów jest to pięciu braci

Pandawów, Kryszna i Satjaki, a po naszej stronie Kritawarman, Krypa i ja sam. Dzisiejszej nocy zabiłem wszystkich synów Draupadi i wszystkich synów Dhrisztadjumny. Zabiłem wszystkich Pańcalów i Matsjów. Pomściłem w ten sposób mego ojca i odplaciłem im za ich czyny. Pandawowie pozostali przy życiu, lecz są bezdzietni. Utracili wszystkich swych synów. Zabiłem ich wszystkich podczas snu. Samego Dhrisztadjumnę zabiłem jak zwierzę ofiarne’.

Durjodhana słysząc te radujące jego serce słowa odzyskał na moment zmysły i otworzył oczy. Z wielkim wysiłkiem rzekł: ‘O synu Drony, niech ci będzie chwała! Ty sam mając do pomocy Krypę i Kritawarmana zdołałeś osiągnąć to, czego nie potrafili dokonać Bhiszma, Drona i Karna. Zabiłeś tego niegodziwca Dhrisztadjumnę i jego brata Śikhandina! Z racji dokonania tego czynu uważam cię za równego samemu Śiwie-Rudrze. Niech wam dobry los sprzyja! Wszyscy spotkamy się ponownie w niebie’.

Durjodhana po wypowiedzeniu tych słów zamilkł. Uwolniwszy się od żalu z powodu śmierci wszystkich swych krewnych uwolnił się również od swego życiowego oddechu i w czasie gdy jego ciało pozostawało ciągle na ziemi, jego dusza rozpoczęła swą wędrówkę do nieba. Po sprowokowaniu tej straszliwej wojny i rzezi sam także zginął”.

Kończąc swe opowiadanie Sandżaja rzekł do Dhritaraztry: „O królu, Aśwatthaman, Krypa i Kritawarman pożegnali twego syna swym ostatnim uściskiem i następnie wsiedli na swe rydwany. Armie walczące po obu stronach były doszczętnie zniszczone. To twoja błędna polityka przyczyniła się do tej straszliwej rzezi. Po śmierci Durjodhany ja sam ruszyłem w kierunku Hastinapury pogrążony w żalobie. Gdy przekroczyłem bramy miasta, opuściła mnie moja boska wizja, którą obdarzył mnie prorok Wjasa, abym mógł widzieć wszystko, co wydarzało się na polach Kurukszetry i służyć ci opowiadaniem”.

Niewidomy król Dhritarasztra słysząc te ostatnie słowa Sandżaji ciężko westchnął tonąc w oceanie smutku i niepokoju.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Sauptika Parva, Section I-IX.

Opowieść 105

Kryszna ochrania dynastię Bharatów przed wygaśnięciem

1. Pandawowie dowiadują się o nocnej masakrze w ich obozie; 2. Draupadi przysięga, że będzie pościć aż do śmierci, jeżeli śmierć jej synów nie zostanie pomszczona; 3. Kryszna dowodzi, że Aśwatthaman jest grzeszną duszą i że będąc ciągle w posiadaniu broni *Brahmasira* jest zagrożeniem dla całego wszechświata; 4. Aśwatthaman wyrzuca *Brahmasirę* przeciw Bhimie; 5. Ardżuna za namową Kryszny również uruchamia *Brahmasirę*, aby zneutralizować pocisk syna Drony; 6. Wjasa i Narada próbują skłonić Ardżunę i Aśwatthamana do wycofania pocisków; 7. Kryszna przywraca do życia nienarodzonego jeszcze wnuka Ardżuny, Parikszita, i wymierza karę Aśwatthamanowi; 8. Draupadi akceptuje karę skazującą Aśwatthamana na nędzne życie na ziemi wolną od grzechu zabicia braminy; 9. Kryszna wyjaśnia Judhiszthirze, że to sam Śiwa umożliwił Aśwatthamanowi dokonanie nocnej masakry w ich obozie.

Kryszna widząc, że Aśwatthaman skierowuje swą broń przeciw łonom kobiet Pandawów rzekł: „O synu Drony, pewien bramin uprawiający surowe umartwienia, który spotkał córkę króla Wiraty i synową Ardżuny, Uttarę, jeszcze w Upaplawji, rzekł do niej: ‘O niewinna, gdy wyginie cała linia Bharatów (Kurów), urodzisz syna. Twój syn będzie nosił imię Parikszit (ten, który przeszedł próbę śmierci)’. Proroctwo tego mędrca musi się zrealizować”. Rozgniewany słowami Kryszny Aśwatthaman zawołał: „O Kryszna, to, co mówisz, nigdy się nie zrealizuje! Uruchomiony przeze mnie pocisk zabije płód w łonie Uttary, który tak pragniesz ochraniać”. Kryszna rzekł: „O niegodziwcze, uderzenie twego pocisku nie będzie bezowocne i płód umrze. Jednakże, choć martwy, powróci do życia i będzie żył długo! Choć zostanie spalony ogniem twej broni, ja sam przywrócę go do życia. Poznaj siłę mojej ascezy i moją rzeczywistość! A jeśli chodzi o ciebie to wszyscy mędrcy znają cię jako grzeszną duszę i dzieciobójcę. Musisz spożyć owoce zrodzone z twoich grzechów. Przez trzy tysiące lat będziesz się błakał samotnie po ziemi nie mając nikogo, z kim mógłbyś zamienić choć jedno słowo”.

(Mahābhārāta, Sauptika Parva, Section XVI)

1. Pandawowie dowiadują się o nocnej masakrze w ich obozie

Po pokonaniu Durjodhany w pojedynku przez Bhimę pięciu Pandawów i Satjaki za radą Kryszny i czyniąc zadość tradycji udali się na noc nad święte brzegi strumienia Oghawati. Sam Kryszna z kolei na prośbę Judhiszthiry udał się do Hastinapury,

aby spróbować ulagodzić ból żony króla Dhritarasztry, Gandhari, z powodu śmierci jej setki synów i ochronić w ten sposób Pandawów przed jej gniewem i kłutwą.

O poranku, jeszcze przed powrotem Kryszny, nad brzeg Oghawati przybył woźnica Dhrisztadjunny, któremu jakimś cudem udało się uratować z nocnej masakry i uciec. Stał przed Judhiszthirą brudny od kurzu i zalany krwią i zawołał: „O Królu Prawa, spotkało nas wielkie nieszczęście! Podczas nocy cały nasz obóz został spustoszony przez syna Drony i wspierających go Kritawarmana i Krypę. Zniszczyli oni doszczętnie całą twoją armię. Wycieli ją pień jak wielki las. Wszyscy synowie Draupadi oraz króla Drupady zostali przez nich zabici podczas snu! Z całego obozu ja jeden się uratowałem. Uciekłem wykorzystując moment nieuwagi Kritawarmana”.

Judhiszthira, choć nieugięty w walce z wrogiem, na wieść o tej nocnej masakrze i śmierci wszystkich synów Draupadi zachwiał się tracąc zmysły. Jego bracia i Satjaki uchwycili go w swe silne ramiona nie pozwalając mu upaść na ziemię.

Odzyskawszy zmysły rzekł: „O biada nam wszystkim, nawet ten, kto zdobył głęboki duchowy wgląd, nie potrafi przewidzieć biegu zdarzeń. Po doszczętnym zniszczeniu wroga, zostaliśmy sami przez niego zniszczeni! Nasz wróg, który został przez nas zniszczony, odniósł zwycięstwo, a my, którzy zwyciężyliśmy, zostaliśmy zniszczeni! Klęska wygląda jak sukces, a sukces jak klęka. Nasze zwycięstwo jest naszą przegraną. Nasze zwycięstwo jest naszą klęską. Nasze zwycięstwo przyniosło nam żalobę. Zostałem dwukrotnie pokonany przez mych wrogów, raz przegrywając z nimi w kości i drugi raz wygrywając z nimi wojnę!

Jaki sens ma nasze życie bez naszych synów? To dla ich dobra popełniliśmy grzech bratobójstwa prowadząc tę wojnę, to dla nich walczyliśmy o nasze dziedzictwo. Jaki sens ma nasze zwycięstwo, skoro teraz po osiągnięciu przez nas zwycięstwa zostali oni zabici przez pokonanego przez nas wroga. Oni, którzy potrafili obronić się przed strzałami Bhiszmy, Drony i Karny, zostali podstępnie zabici podczas snu, gdy stracili całą swą uwagę i koncentrację! Dobry los opuszcza człowieka, gdy traci swą koncentrację i może on stać się ofiarą każdego nieszczęścia. W takim stanie nie potrafi on ani zdobywać wiedzy, ani walczyć, ani uprawiać ascezy. Nie potrafi zdobywać powodzenia, czy sławy. Nasi synowie, choć byli potężni jak sam Indra, padli ofiarą swego wroga wówczas, gdy utracili całą swą uwagę. Zginęli tak jak kupcy na swych fregatach, którzy po utracie swej koncentracji giną na mieliźnie po przepłynięciu ogromnego oceanu.

Nasi synowie, których martwe ciała leżą teraz na nagiej ziemi, znaleźli już swą drogę do nieba. To nie ich oplakuję, lecz ich matkę Draupadi. Utonie ona dziś w morzu rozpacz. Utraci swe zmysły na wieść o śmierci swych synów i braci Pańcalów, synów króla Drupady. Jakże ona zdoła unieść takie nieszczęście, na które sobie niczym nie zasłużyła. Dotknięta do żywego przez wieść o zabójstwie jej synów i braci będzie jak żona Śiwy, Sati, która rzuciła się w płomienie ognia”.

Judhiszthira pogrążony w żalobie i z trudem powstrzymując łzy udał się w towarzystwie swych braci na teren obozu, po którym grasowały obecnie różne żywiące się ludzkim mięsem bestie. Na sam widok tego przekłętego miejsca nasiąkniętego krwią i pokrytego martwymi ciałami ich synów, przyjaciół i zwolenników on sam jak i jego bracia zdawali się odchodzić od zmysłów. Judhiszthira, który był sprawiedliwy jak bóg śmierci Jama, choć myślał o tym ze zgrozą, wysłał swego brata Nakulę do Upaplawji, gdzie Draupadi mieszkała razem z żonami Dhrisztadjumny, aby sprowadzić ją tutaj i powiadomić o tym straszliwym nieszczęściu.

2. Draupadi przysięga, że będzie pościć aż do śmierci, jeżeli śmierć jej synów nie zostanie pomszczona

Gdy Judhiszthira stał ciągle w tym straszliwym miejscu w otoczeniu swych braci próbujących uciszyć jego ból, przybył tam również Nakula przyprowadzając ze sobą nieszczęsną Draupadi. Stała przed Judhiszthirą drżąc na całym ciele jak palma na wietrze i upadła na ziemię u jego stóp. Jej twarz o oczach jak rozkwitłe kwiaty lotosów pociemniała z żalu wyglądając jak przykryte ciemnością słońce. Bhima podbiegł do niej i podniósł ją z ziemi uchwyciwszy ją w swe silne ramiona.

Draupadi zalewając się łzami rzekła do Judhiszthiry: „O mężu, na wieść o śmierci moich synów i braci, mój żal spala mnie jak płomienie ognia. Czyn syna Drony musi zostać ukarany! Przysięgam, że dopóki nie pozbawisz go życia, nie ruszę się stąd poszcząc aż do śmierci!”

Bezbronna i złamana bólem usiadła u jego boku zdecydowana, aby rozpocząć swą najsurowszą praktykę ascezy. Judhiszthira widząc jej determinację rzekł: „O Draupadi, twoi bracia i synowie zginęli śmiercią wojownika i odnaleźli swoją drogę do nieba. Nie wypada więc oplakiwać ich śmierci. A jeśli chodzi o Aśwatthamana, to schował się on w nieprzebytej dżungli. Jakże możemy więc mieć pewność, że zdołamy go odnaleźć i pokonać?”

Rozsądne słowa Judhiszthiry nie zdołały jednak zachwiać jej determinacji. Rzekła: „O Królu Prawa, pozostanę tutaj i będę pościć tak długo, dopóki nie przyniesiesz mi klejnotu, który zdobi czoło syna Drony, z którym, jak słyszałam, on się narodził!”

Zrozpaczona Draupadi zbliżyła się do Bhimy i rzekł: „O Bhima, jesteś wojownikiem i twym obowiązkiem jest mnie bronić. Zabij więc tego grzesznika Aśwatthamana. Na całym świecie nie ma nikogo, kto dorównałby tobie odwagą i siłą. To ty uratowałeś swych braci przed pożarem w Waranaweta i przed głodnym demonem Hidimbą. I mnie samą uratowałeś przed żądzą Kiczaki na dworze Wiraty. Zabij tego podłego syna Drony”.

Bhima nie mogąc znieść widoku jej bólu i lez uchwycił swój łuk i mając Nakulę za swego woźnicę wsiadł na swój rydwan i zdecydowany, aby zabić Aśwatthamana, ruszył w kierunku głębokiej dżungli podążając jego śladem.

3. Krysna dowodzi, że Aśwatthaman jest grzeszną duszą i że będąc ciągle w posiadaniu broni *Brahmasira* jest zagrożeniem dla całego wszechświata

W międzyczasie do Pandawów dołączył Krysna, który pospiesznie powrócił z Hastinapury, aby wspierać ich w ich nieszczęściu. Rzekł do Judhiszthiry: „O Królu Prawa, twój heroiczny brat Bhima ruszył na poszukiwanie syna Drony, aby pomścić śmierć synów Draupadi i w ten sposób otrzeć jej łzy. Ruszmy czym prędzej za nim, bo zarówno nam jak i całemu światu grozi ciągle wielkie niebezpieczeństwo. Aśwatthaman jest grzeszną duszą i będąc ciągle w posiadaniu niebiańskiej broni *Brahmasira*, którą niegdyś uzyskał od swego ojca, jest zdolny do zniszczenia całego wszechświata. Bramin Drona obdarował najpierw tą bronią Ardżunę. Później jednak obdarował nią również swego syna, który prosił go o nią motywowany zazdrością. Drona uczynił to z niechęcią, bo doskonale znał gorączkowość swego syna. Obdarowując go nią rzekł: ‘O synu, nawet w sytuacji najwyższego zagrożenia powinieneś powstrzymać się od użycia tej broni, szczególnie przeciw człowiekowi’. Po chwili rzekł: ‘O synu, gdy na ciebie patrzę, obawiam się, że nie będziesz do końca kroczył ścieżką sprawiedliwych’.

Aśwatthaman po usłyszeniu tych gorzkich słów swego ojca w poczuciu żalu zaczął się włóczyć po całej ziemi poszukując sukcesu. W czasie, gdy wy przebywaliście w lesie na wygnaniu, Aśwatthaman udał się do Dwaraki i tam zamieszkał czczony przez Wrisznich. Pewnego dnia przybył na spotkanie ze mną, gdy

odpoczywałem samotnie nad brzegiem morza i rzekł: ‘O Kryszna, jestem w posiadaniu niebiańskiej broni *Brahmasira*, której oddają cześć bogowie i gandharwowie i którą mój ojciec uzyskał niegdyś od proroka Agastji praktykując surowe umartwienia. W zamian za tą broń daj mi twój dysk, który jest zdolny do zabicia każdego wroga’.

Gdy stał tak przede mną ze złożonymi dłońmi prosząc mnie uporczywie o mój dysk rzekłem: ‘O Aśwatthaman, wszyscy bogowie, danawowie, gandharwowie, ludzie, ptaki i węże razem wzięci nie dysponują nawet jedną setną częścią mojej własnej energii. Moją bronią jest łuk, oszczep, maczuga i dysk. Bez obdarowywania mnie bronią, którą sam posiadasz, weź sobie tą spośród mojej broni, której pragniesz, jeżeli zdołasz ją utrzymać w swej dłoni i użyć w walce’. Aśwatthaman raz jeszcze wskazał na mój dysk twardy jak piorun. Rzekłem: ‘O synu Drony, skoro tak go pragniesz, weź go sobie’. Aśwatthaman uchwycił mój dysk swą lewą dłonią, ale nie zdołał go nawet poruszyć. Uchwycił go wówczas swą prawą dłonią, lecz choć użył całej swej siły, nie zdołał go podnieść. Jego klęska napelniła go smutkiem.

W końcu, gdy zobaczyłem, że zaniechał dalszych prób i wycofał swe serce ze swego celu, rzekłem: ‘O Aśwatthaman, nikt poza tobą nie prosił mnie nigdy o moją broń. Ani Ardżuna, który zadowolili swą walką Śiwę i któremu z przyjaźni oddałbym nawet swą własną żonę, ani mój syn Pradjudhna, którego otrzymałem uprawiając przez dwanaście lat surowe umartwienia, ani Paraśurama i nikt inny nie wypowiedział prośby podobnej do twojej. Powiedz mi, z kim chciałeś walczyć i kogo chciałeś pokonać przy pomocy mojego dysku?’ Aśwatthaman rzekł: ‘O Kryszna, to z tobą chciałem walczyć po oddaniu ci należnej czci. Z tą intencją poprosiłem cię o twój dysk, który wychwalają zarówno bogowie jak i danawowie. Gdybym go zdobył, nikt w całym wszechświecie nie byłby w stanie mnie pokonać. Teraz jednak, gdy nie udało mi się zrealizować mojego celu, zamierzam opuścić Dwarakę. Twoja broń pozostaje z tobą, który jesteś wśród wszystkich najbardziej przeraźliwy. W całym świecie nie ma bowiem nikogo, kto byłby w stanie posiadać twoją broń’.

Zgodnie ze swą zapowiedzią syn Drony opuścił Dwarakę zabierając ze sobą wiele koni, bogactwo i klejnoty”.

Kryszna zakończył swą mowę mówiąc: „O Judhiszthira, Aśwatthaman jest mściwą i niegodziwą duszą, niespokojną i okrutną. Ruszmy czym prędzej śladami Bhimy, który szuka jego śmierci. Musimy ochraniać przed nim Bhimę, bo w jego posiadaniu znajduje się niebiańska broń *Brahmasira*, na którą nie

ma przeciw-siły i która jest zdolna do zniszczenia całego wszechświata”.

4. Aśwatthaman wyrzuca *Brahmasirę* przeciw Bhimie

Kryszna wsiadł na swój rydwan wyposażony we wszelkiego rodzaju broń ciągniony przez cztery ogiery pochodzące z hodowli Kambhodżów o imionach Saiwja, Sugriwa, Meghapusza i Balahaka, których szyje zdobiły girlandy ze złota. Ich uprzęż była w kolorze porannego słońca. Złoty proporzec Kryszny z wizerunkiem wroga węzów, syna Winaty, Garudy, będący ucieleśnieniem Prawdy, ozdabiał jego rydwan swym splendorem. Obok Kryszny, po jego obu stronach, usiedli Judhiszthira i Ardżuna. Wyglądali jak dwaj bliźniacy Aświnowie siedzący obok Indry.

Konie Kryszny ruszyły z szybkością wiatru i już wkrótce ujrzeli Bhimę na swym rydwanie, który płonąć gniewem pędził w kierunku brzegu rzeki, gdzie dostrzegł proroka Wjasę w otoczeniu licznych mędrców. Wśród nich siedział Aśwatthaman ubrany w szatę zrobioną z trawy kuśa, pomazany oczyszczonym tłuszczem i pokryty popiołem. Bhima pędził w jego kierunku z napiętym łukiem.

Syn Drony widząc Bhimę z łukiem gotowym do strzału i tuż zanim rydwan Kryszny poczuł silny gniew i niepokój sądząc, że nadeszła jego ostatnia godzina. Skupiając swe myśli zaczął wypowiadać odpowiednie mantry przywołując niebiański pocisk *Brahmasirę*. Lewą ręką uchwycił źdźbło trawy kuśa i przy pomocy swych świętych mantr przekształcił je w ten straszliwy niebiański pocisk, który wyrzucił w kierunku Bhimy krzycząc: „O niebiański pocisku, zniszcz wszystkich Pandawów!”

Na widok tej straszliwej broni w dłoni Aśwatthamana wszystkie trzy światy zamarły z przerażenia. Ogień, który narodził się z tego źdźbła trawy był zdolny do skonsumowania wszystkich trzech światów tak jak bóg śmierci Jama niszczący wszystko na koniec eonu.

5. Ardżuna za namową Kryszny również uruchamia *Brahmasirę*, aby zneutralizować pocisk syna Drony

Kryszna zrozumiałszy intencję syna Drony, zanim jeszcze wyrzucił swój pocisk, rzekł do Ardżuny: „O Ardżuna, nadszedł właśnie właściwy moment na użycie niebiańskiej broni, z którą zapoznał cię bramin Drona i która jest zdolna do zneutralizowania tej samej broni użytej przez Aśwatthamana. Ochroń przy jej pomocy siebie samego i swych braci”.

Ardżuna zszedł z rydwanu Krysny na ziemię i nałożył na cięgiwę swego łuku odpowiednie ostrze. Życząc dobra synowi swego nauczyciela, swym braciom i mając na uwadze własne dobro oddał cześć bogom i wszystkim tym, których stawiał wyżej od siebie i mając na uwadze dobro wszystkich światów uwolnił ze swego łuku ten przeraźliwy pocisk kierując go przeciw pociskowi Aśwatthamana. Przecinający powietrze pocisk leciał w kierunku identycznego pocisku wyrzuconego przez syna Drony płonąc jak niszczący wszystko ogień końca eonu. Towarzyszyły mu sypiące się z nieba meteory. Niebiosa przybrały swój przeraźliwy wygląd rozbrzmiewając głośnym grzotem. Ziemia drżała. Wszystko, co żywe rzuciło się w panice do ucieczki.

6. Wjasa i Narada próbują skłonić Ardżunę i Aśwatthamana do wycofania pocisków

Nagle, gdy te dwa pociski leciały już przeciw sobie spalając po drodze wszystkie trzy światy, przed Ardżuną i Aśwatthamanem ukazali się dwaj wielcy riszi, Narada, który jest duszą w każdej żywej istocie oraz prorok Wjasa chcąc nakłonić ich do pokoju. Mędrcy ci obeznani z wszelkiego rodzaju obowiązkami, wyposażeni w wielką energię i pragnący dobra wszystkich żywych istot stanęli pomiędzy dwoma lecącymi w swoim kierunku pociskami będąc sami jak dwa płonące ognie. Czczeni przez bogów i danawów i nie do pokonania przez żadną siłę chcieli w ten sposób zneutralizować energię tych dwóch pocisków i uratować przed zniszczeniem cały wszechświat. Zawołali: „O herosi, co czynicie! *Brahmasiry* nie wolno bezkarnie użyć przeciw człowiekowi!”

Ardżuna widząc tych dwóch mędrców o splendorze ognia natychmiast nastawił swą myśl na wycofanie pocisku. Rzekł: „O wielcy mędrcy, użyłem tej broni z intencją zneutralizowania pocisku mego wroga. Jeżeli wycofam uruchomiony przez ze mnie pocisk, Aśwatthaman z całą pewnością spali nas ogniem swego pocisku. Wy sami jesteście jednak równi bogom. Obrońcie więc nas i cały wszechświat przed zniszczeniem przez syna Drony przy pomocy tylko wam znanych środków”.

Ardżuna po wypowiedzeniu tych słów wycofał uruchomiony przez siebie pocisk, choć jego wycofanie jest niezwykle trudne nawet dla bogów używających go w walce z demonami. Broń ta narodziła się z energii Brahmy i nikt o nieczystej duszy nie potrafił jej wycofać, jeżeli została ona już raz uruchomiona. Wycofać ją mógł tylko ten, kto wiódł życie *brahmacarina* i realizował swe przysięgi. Jeżeli broń tę będzie próbował wycofać ktoś o nieczystej

duszy, broń ta skieruje się przeciw niemu ucinając mu głowę i niszcząc doszczętnie jego broń. Ardżuna wiódł życie *brahmacarina* i po zdobyciu tego pocisku, który był nieomal nie do zdobycia, nigdy go nie uruchomił przeciw człowiekowi, nawet wówczas gdy znajdował się w sytuacji krańcowego zagrożenia. Oddany Prawdzie i wyposażony w wielki heroizm zawsze był posłuszny tym, którzy stali wyżej od niego i mając czystą duszę potrafił wycofać uruchomioną *Brahmasirę*.

Syn Drony, Aśwatthaman, choć słyszał również słowa dwóch mędrców, nie potrafił wycofać wyrzuconego pocisku przy pomocy swej własnej energii. Czując się bezsilny i nie mogąc spełnić ich prośby rzekł: „O wielcy prorocy, znalazłszy się w krańcowym niebezpieczeństwie i obawiając się o moje życie wyrzuciłem tą przeraźliwą broń przeciw Bhimie, który popełnił grzech zabijając Durjodhanę przy pomocy nieuczciwego ciosu. Uruchomiłem ją będąc nieczystą duszą i nie śmiem jej teraz wycofać. Wyrzuciłem ją chcąc zniszczyć Pandawów i ona ich zniszczy. Dokonałem tego grzesznego czynu motywowany gniewem”.

Wjasa rzekł: „O Aśwatthaman, Ardżuna uwolnił *Brahmasirę*, nie kierując się ani gniewem, ani chęcią zniszczenia ciebie. Chciał przy jej pomocy zneutralizować twój pocisk. Na naszą prośbę wycofał ją. On jest znawcą wszelkiej broni i nawet zdobywszy znajomość *Brahmasiry* od twego ojca nigdy nie zszedł ze ścieżki wojownika i nie użył jej w niewłaściwy sposób. Ardżuna jest równie cierpliwy jak uczciwy. Dlaczego więc szukasz sposobu na zniszczenie takiej osoby jak on i jego bracia? *Brahmasira* to broń tak przeraźliwa, że nawet ten region, w którym zostaje ona zneutralizowana, doświadczy suszy przez dwanaście lat. Ardżuna wiedząc o tym i mając na uwadze dobro wszystkich żywych istot wycofał swój pocisk, choć użycie go było w jego mocy. Zamiast zabijać Pandawów, powinienes ich ochraniać, tak jak powinienes ochraniać królestwo i swoją własną jaźń. Weź to wszystko pod uwagę i wycofaj swoją broń. Oczyść swe serce z gniewu i zapewnij Pandawom bezpieczeństwo. Judhiszthira nigdy nie chciał zdobyć zwycięstwa dzięki grzesznym czynom. Oddaj mu klejnot, który ozdabia twe czoło, a on w zamian daruje ci życie”.

Syn Drony rzekł: „O święty mędrco, klejnot, który ozdabia moje czoło jest wart więcej niż całe bogactwo Kaurawów i Pandawów razem wzięte. Ten, kto go nosi uwalnia się od lęku przed bogami, danawami i wężami. Nie obawia się również rakszasów i złodziei. Takie są zalety tego klejnotu i nie powinieniem go w żadnym razie utracić. Skoro jednak uważasz, że powinieniem się z nim rozstać, oddam w twe ręce mój klejnot jak i siebie samego.

Nie potrafię jednak zatrzymać tego źdźbła trawy kuśa, które przybrało postać *Brahmasiry*. Mogę jedynie zmienić jego kierunek. Zamiast w braci Pandawów skieruję ten pocisk ku łonom ich kobiet czyniąc je bezpłodne”.

Wjasa rzekł: „O Aśwatthaman, uczyn więc tak jak mówisz i po za tym nie szukaj już dalszych celów dla twej broni. Po uderzeniu w łona kobiet Pandawów zatrzymaj się w swym działaniu i opuść ścieżkę wojownika”.

7. Krysna przywraca do życia nienarodzonego jeszcze wnuka Ardżuny, Parikszita, i wymierza karę Aśwatthamanowi

Krysna widząc, że Aśwatthaman skierowuje swą broń przeciw łonom kobiet Pandawów rzekł: „O synu Drony, pewien bramin uprawiający surowe umartwienia, który spotkał córkę króla Wiraty i synową Ardżuny, Uttarę, jeszcze w Upaplawji, rzekł do niej: ‘O niewinna, gdy wyginie cała linia Bharatów (Kurów), urodzisz syna. Twój syn będzie nosił imię Parikszit (ten, który przeszedł próbę śmierci)’. Proroctwo tego mędrca musi się zrealizować”.

Rozgniewany słowami Krysny Aśwatthaman zawołał: „O Krysna, to, co mówisz nigdy się nie zrealizuje! Uruchomiony przeze mnie pocisk zabije płód w łonie Uttary, który tak pragniesz ochraniać”.

Krysna rzekł: „O niegodziwco, uderzenie twego pocisku nie będzie bezowocne i płód umrze. Jednakże, choć martwy, powróci do życia i będzie żył długo! Choć zostanie spalony ogniem twej broni, ja sam przywrócę go do życia. Poznaj siłę mojej ascezy i moją rzeczywistość! A jeśli chodzi o ciebie, to wszyscy mędrcy znają cię jako grzeszną duszę i dzieciobójcę. Musisz spożyć owoc zrodzony z twoich grzechów. Przez trzy tysiące lat będziesz się błakał samotnie po ziemi nie mając nikogo, z kim mógłbyś zamienić choć jedno słowo. Będziesz się włóczył przez różne kraje nie znajdując dla siebie miejsca wśród ludzi. Będzie się za tobą unosił zapach gangreny i krwi i twym miejscem zamieszkania będzie dzika dżungla i ponure torfowiska. Będziesz włóczył się po ziemi trawiony przez wszystkie możliwe choroby, podczas gdy Parikszit po poznaniu nauk *Wed* i wszelkiej broni będzie władał ziemią przez sześćdziesiąt lat realizując swe obowiązki króla i wojownika”.

Mędrzec Wjasa rzekł: „O Aśwatthaman, choć z urodzenia jesteś braminem, ignorując nas popełniłeś okrutne uczynki krocząc ścieżką wojownika. Zasłużyłeś więc na karę, którą Krysna ci wymierzył”.

Aśwatthaman rzekł z pokorą: „O wielki mędrco, niech więc się stanie tak, jak zarządził Kryszna”. Wyciął ze swego czoła klejnot, z którym się urodził i oddał go w ręce Pandawów. Następnie na ich oczach udał się do lasu.

8. Draupadi akceptuje karę skazującą Aśwatthamana na nędzne życie na ziemi wolną od grzechu zabicia bramina

Po wymierzeniu kary synowi Drony i zdobyciu zdobiącego jego czoło klejnotu Pandawowie z Kryszną i mędrcom Naradą na czele ruszyli w kierunku swego obozu, gdzie ich żona Draupadi siedziała bez ruchu zdecydowana na surową ascezę aż do śmierci, jeżeli Pandawowie nie zrealizują jej życzenia ukarania śmiercią zabójcy jej synów. Gdy przybyli na miejsce zsiadli ze swych rydwanów i usiedli wokół swej zdeterminowanej i pogrążonej w żalobie żony.

Bhima na prośbę Judhiszthiry podał jej klejnot z czoła syna Drony i rzekł: „O niewinna, ten klejnot należący do Aśwatthamana jest twój. Śmierć twoich synów została pomszczona i ich zabójca został unicestwiony. Uwolnij się więc od swego smutku i zaniechawszy swej głodówki podejmij od nowa swe obowiązki żony wojownika. Gdy Kryszna wyruszył jeszcze z Upaplawni do Hastinapury ze swą pokojową misją, rzekł do niego: ‘O Kryszna, chcę zemsty, a nie pokoju. Dopóki nie zostanie pomszczona moja zniewaga w Gmachu Gry króla Dhritarasztry, dopóty nie mogę powiedzieć, że mam mężów, synów i braci i że ty sam jesteś moim obrońcą’. Twe żądania były w pełni zgodne z naszym obowiązkiem wojownika i dziś możemy powiedzieć, że twoja zniewaga została pomszczona. Spłaciłem wrogowi mój dług. Zabiłem Durjodhanę, który okradł nas z naszego królestwa i wypił krew Duhśasany realizując moją przysięgę. Nikt nie będzie mógł już dłużej krytykować nas za naszą bierność. Pokonaliśmy również zabójcę twych synów Aśwatthamana, choć ze względu na nasz szacunek dla jego ojca bramina Drony i nie chcąc zabijać bramina, nie pozbawiliśmy go życia. Zniszczyliśmy jednak jego dobre imię, choć pozostawiliśmy przy życiu jego ciało. Odebraliśmy mu klejnot zdobiący od urodzenia jego czoło i pozbawiliśmy go jego broni”.

Draupadi odpowiedziała: „O Bhima, pragnęłam jedynie spłacenia długu naszym wrogom, którzy wyrządzili nam tyle zła, choć nie daliśmy im do tego powodu. Aśwatthaman z racji bycia synem bramina i waszego nauczyciela zasługuje na tę samą cześć,

co jego ojciec. Niech od tego momentu klejnot, który zdobił jego czoło, ozdabia głowę Judhiszthiry, który jest Królem Prawa”.

Judhiszthira spełniając życzenie Draupadi ozdobił swą głowę klejnotem odebrany Aśwatthamanowi traktując go również jako dar od swego nauczyciela bramina Drony. Z głową ozdobioną tym klejnotem wyglądał jak szczyt góry ze świecącym nad nim księżycem. Draupadi wyposażona w ogromną mentalną siłę, choć pogrążona w żalobie z powodu śmierci swych synów, zaniechała kontynuowania swej głodówki uznając, że wymierzona synowi Drony kara pomściła wystarczająco ich śmierć.

9. Kryszna wyjaśnia Judhiszthirze, że to sam Śiwa umożliwił Aśwatthamanowi dokonanie nocnej masakry w ich obozie

Król Prawa, dla którego wojna skończyła się wraz ze śmiercią Durjodhany, rozmyślał nad grzesznym czynem Aśwatthamana, którym była nocna masakra w ich obozie. Rzekł do Kryszny: „O Kryszna, jak to stało się możliwe, że Aśwatthaman mógł zabić wszystkich naszych synów jak i synów króla Drupady, którzy byli potężnymi wojownikami zdolnymi do pokonania setek tysięcy wroga? Jakże mógł zabić Dhristadjumnę, którego nie potrafił pokonać nawet jego ojciec Drona? Cóż on takiego uczynił, że w konsekwencji swego czynu sam jeden zdołał zabić wszystkich tych wojowników?”

Kryszna rzekł: „O Judhiszthira, Aśwatthaman szukał pomocy u najwyższego z wszystkich bogów, wiecznego Śiwy i dlatego sam jeden był w stanie dokonać tej straszliwej rzezi. Śiwa jest tak potężny, że potrafi obdarzać tych, którzy go zadowolą swą ascezą, nawet nieśmiertelnością jak również mocą, która pozwoliłaby na pokonanie samego Indry. Ja sam dawno poznałem potęgę Śiwy i znam wszystkie jego dawne czyny. On jest początkiem, środkiem i końcem wszystkich żywych istot. Cały wszechświat działa i porusza się dzięki jego energii. Posłuchaj moich opowieści o jego potędze.

Dawno temu Brahma pragnąc stworzyć żywe istoty dostrzegł Rudrę i rzekł: ‘O Śiwa, stwórz bez zwłoki żywe istoty!’ Rudra rzekł: ‘O Brahma, niech tak się stanie’ i zanurzwszy się w wodach postanowił praktykować surowe umartwienia tak długo, aż uzmysłowi sobie wady żywych istot.

Brahma nie mogąc się doczekać, aż Rudra uczyni to, co obiecał, rozporządzeniem swej woli przywołał do życia inne bycie chcąc je uczynić stwórcą żywych istot. Bycie to widząc Śiwę zanurzonego w wodach rzekło: ‘O Brahma, stworzyłoby żywe istoty, gdyby

nie było żadnego bycia narodzonego przede mną'. Brahma rzekł: 'O Bycie, jesteś pierwszym narodzonym byciem i poza tobą nie ma innego. Ten, na którego patrzysz to Sthanu (nieporuszony, słupek) zanurzony w wodach. Stwarzaj więc żywe istoty wolny od niepokoju'.

Posłuszne Brahmie Bycie stworzyło liczne żywe istoty rozpoczynając od Dakszy, który stworzył wszystkie cztery gatunki żywych istot. Jednakże jak tylko zostały one stworzone odczuwając głód rzuciły się na swego stwórcę pragnąc go zjeść. Stworzone przez Brahmę Bycie powróciło do niego prosząc go o ochronę przed własnym potomstwem. Rzekło: 'O Brahma, ochraniaj mnie przed głodem żywych istot i przydziel im różne i rodzaje pożywienia'. Brahma spełniając jego prośbę przypisał różnym żywym istotom spożywanie różnych ziół, roślin i warzyw, i silniejszym z nim przypisał spożywanie słabszych. Żywe istoty mając przypisane im środki utrzymania się przy życiu rozproszyły się do różnych regionów i rozmnażały się w ramach swych własnych gatunków zadowolając tym Brahmę.

Po jakimś czasie Rudra uniósł się z wód i ujrzał liczne rodzaje żywych istot rozmnażające się mocą swej własnej energii. Rozgniewany tym widokiem spowodował, że jego własny organ rozrodczy znikł we wnętrzościach ziemi. Brahma próbując uspokoić jego gniew rzekł łagodnym głosem: 'O Ty, który jesteś wszystkim (Sarva), co robiłeś tak długo zanurzony bez ruchu w wodach? Dlaczego spowodowałeś, że twój własny organ prokreacji znikł we wnętrzościach ziemi?' Śiwa rzekł z gniewem: 'O Brahma, ktoś inny stworzył te wszystkie żywe istoty! Jakiemu celowi miałby więc służyć mój własny organ rozrodczy? Dzięki mojej ascezie stworzyłem pożywienie dla tych wszystkich żywych istot i te stworzone przeze mnie ziola i rośliny będą rozmnażać się tak jak ci, którzy będą się nimi żywić!' Po wypowiedzeniu tych słów posepny i rozgniewany udał się do stóp gór Mendżawat, aby praktykować tam surową ascezę".

Kryszna kontynuował: „O Judhiszthira, gdy kritajuga dobiegła końca, bogowie chcąc wykonać rytuał ofiarny poczynili odpowiednie przygotowania postępując ściśle według wskazówek *Wed*. Przygotowali wszystkie konieczne przedmioty i określili swój udział w spożyciu ofiary. Rudra był im nieznany i w związku z tym nie wyznaczili mu udziału w ofierze. Ubrany w skórę jelenia Śiwa widząc, że bogowie nie wyznaczili dla niego udziału w ofierze, zapragnął zniszczyć ich rytuał ofiarny i mając na uwadze ten cel zbudował swój łuk.

Istnieją cztery rodzaje ofiary: wielka ofiara w zewnętrznym z punktu widzenia jednostki makrokosmosie (loka), ofiara różnego rodzaju rytuałów, wieczna ofiara domowa i ofiara z satysfakcji, jaką człowiek czerpie z korzystania z pięciu elementarnych substancji i ich kombinacji (ofiara w mikrokosmosie jednostki). Wszechświat wypływa z tych czterech rodzajów ofiary. Śiwa zbudował swój łuk używając materii pierwszego i czwartego rodzaju ofiary. Jego łuk miał długość pięciu łokci. Jego cięciwa została zrobiona ze świętej mantry *Waszat* nuconej podczas ofiary. Cztery elementy składowe ofiary posłużyły jako ozdoby jego łuku.

Rozgniewany Śiwa w stroju *brahmacarina* uzbrojony w swój łuk ruszył w kierunku miejsca, gdzie niebianie uczestniczyli w swym rytuale ofiarnym. Ziemia skurczyła się ze strachu na jego widok i jej góry zadrżały. Wiatr zamarł w bezruchu, a ogień przygasł, choć karmiony oczyszczonym tłuszczem. Świecące na firmamencie gwiazdy zaczęły schodzić ze swego kursu. Słońce zmalowało, a księżyc stracił całe swoje piękno. Całe niebo pokryło się przygnębiającą ciemnością. Przerażeni niebianie tracąc orientację nie wiedzieli, co czynić.

Rudra napinając swój łuk przeszył swą strzałą wcielenie ofiary, które w formie jelenia uciekło razem z ogniem oświetlając niebo swym pięknem. Po ucieczce ofiary wszyscy bogowie utracili swój cały splendor i odchodzili od zmysłów. Trójki Śiwa zaatakował synów Aditi łamiąc ramiona Sawitara, wylupując oko Bhagi i wybijając zęby Puszany. Przerażeni tym bogowie jak i wszystkie części składowe rytuału zaczęli w panice uciekać. Rudra widząc ich przerażenie wybuchnął gromkim śmiechem i kręcąc rogiem swego łuku wszystkich ich sparaliżował. Niebianie w odpowiedzi swym głośnym krzykiem spowodowali, że cięciwa łuku Śiwy pękła. Pozbawiony cięciwy łuk wyciągnął się w prostą linię. Bogowie z wcieleniem ofiary na czele zbliżyli się wówczas do pozbawionego łuku Śiwy próbując go zadowolić i szukając u niego ochrony. Wyznaczyli Śiwie cały ofiarowany do ognia oczyszczony tłuszcz jako jego udział w ofierze. Zadowolony przez nich Śiwa wyrzucił do wód swój gniew, który przybrawszy formę ognia konsumuje ten płynny element. Zwrócił też Sawitarowi jego ramiona, Bhadze jego oko i Puszanie jego zęby. Zrekonstruował również zniszczony rytuał ofiarny. Gdy Śiwa pozbył się swego gniewu, cały świat był ponownie bezpieczny i uzdrowiony”.

Kryszna zakończył swe opowiadanie mówiąc: „O Judhiszthira, gdy Śiwa się rozgniewa, cały wszechświat pogrąża się w chaosie, lecz gdy jest zadowolony nagradza tych, co go zadowolili. Syn Drony, Aśwatthaman, zadowolil Śiwę, który jest wyposażony w

ogromną energię. I tylko dzięki jego zgodzie Aśwatthaman potrafił zabić zarówno synów Draupadi jak i króla Drupady i mógł dokonać tej straszliwej rzezi w waszym obozie. Po wysłuchaniu mych opowieści o potędze Śiwy uwolnij swój umysł od cierpienia i pomyśl o tym, co należy czynić dalej. Człowiek jest bezsilny wobec wyroków losu. Sam syn Drony nie byłby w stanie dokonać tego straszliwego uczynku. Mógł go dokonać jedynie dzięki łasce Najwyższego Boga Śiwy”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Sauptika Parva, Section X-XVIII.

Księga XI

Stree Parva

(w trzech opowieściach)

Synopsis

Księga XI *Mahabharaty*, Stree Parva, opisuje pierwszy dzień po zakończeniu wojny Kaurawów z Pandawami, która przyniosła śmierć wszystkim Kaurawom i pozostawiła przy życiu pięciu braci Pandawów bez potomstwa, i bez nadziei na potomstwo, bo wszystkie ich żony mocą broni Aśwatthamana stały się bezpłodne. Jedynym ich potomkiem jest nienarodzony jeszcze Parikszit, syn Abhimanju i Uttary, któremu Kryszna dzięki swej boskiej mocy przywrócił życie. W wojnie tej wyginęła też prawie całkowicie cała kasta wojowników zaangażowana w tę wojnę. W Hastinapurze jak i w innych królestwach na ziemi pozostały głównie kobiety oplakujące śmierć swych ojców, mężów, braci, synów, wnuków i innych krewnych.

Niewidomy król Hastinapury Dhritarasztra i jego żona Gandhari stają w obliczu konieczności powitania zwycięskich Pandawów, którzy zabili ich synów i wykonania rytów pogrzebowych dla niezliczonej liczby wojowników poległych na polach Kurukszetry. To oni są najwyższą władzą Bharatów, którzy przez osiemnaście dni zabijali się nawzajem. Choć wiedzą, że Pandawowie traktowali ich zawsze jak ojca i matkę i że winę za tę wojnę ponoszą ich synowie Kaurawowie, nie potrafią uspokoić swych serc i uwolnić się od żalu z powodu śmierci swych synów i od gniewu w stosunku do Pandawów. Pandawowie, których zwycięstwo wygląda raczej jak przegrana, rozumieją ich uczucia i obawiają się ich gniewu i klątwy.

Król Dhritarasztra wysłuchawszy sprawozdania swego woźnicy Sandżaji z osiemnastu dni bitwy łącznie z nocną masakrą w obozie Pandawów przebywając w swym pałacu ugina się pod wpływem swych emocji i co chwilę traci zmysły. Sandżaja próbuje go uspokoić przypominając mu, że to on sam i jego synowie doprowadzili do tej wojny swoimi działaniami i że teraz jego żal nie przyniesie nic dobrego, tylko dalsze nieszczęście. Radzi mu, aby szukał uspokojenia w swej własnej jaźni i wiedzy, i zamiast tkwić w niszczącej jaźni rozpaczy przystąpił do realizacji swych królewskich obowiązków i udał się na pola Kurukszetry, aby wykonać dla poległych rytę pogrzebowe.

Widura widząc, że słowa Sandżaji nie zdołały na długo uspokoić Dhritarasztry rozwija rozpoczęty przez niego wątek i poucza niewidomego króla o źródłach cierpienia wcielonej duszy i sposobach uwalniania się od tego cierpienia. Stwórca rządzi wszechświatem poprzez działania żywych istot stwarzając w ten

sposób wszechświat, utrzymując go i niszcząc. Każda żywa istota jest jednak sama odpowiedzialna za swe działania i doświadcza ich skutków po śmierci w formie ponownych narodzin. Stwórca wskazał również człowiekowi drogę jak uwolnić się od skutków własnych działań i konieczności wiecznych powrotów obdarowując go jogą i Prawem.

Mędrzec widzi swój pobyt na ziemi jako drobną część swej drogi w kole życia i wykorzystuje go, aby uwolnić swą duszę od konieczności ponownych narodzin. Wie, że źródłem cierpienia duszy są jej własne działania w poprzednim życiu wynikłe z uwikłania w świat zmysłowy. Jeżeli pozostanie dalej uwikłana w świat zmysłowy nie zdoła się uwolnić od tych skutków, lecz jeszcze bardziej się pogłębi. Drogą prowadzącą do uwolnienia własnej duszy od cierpienia jest uwalnianie się od świata zmysłowego poprzez rozwój samo-kontroli i kierowanie się w działaniu prawością.

Prorok Wjasa widząc, że mądre słowa Widury nie uwalniają na długo króla Dhritarasztry od jego żalu z powodu utarty swych synów, wyjaśnia mu, że rzeź Bharatów była od dawna zarządzona przez bogów w celu uwolnienia Ziemi od ciężaru rodzących się na jej powierzchni demonów i że boskich decyzji nic nie zdoła zmienić. W Durjodhanie narodziło się na ziemi w swej części bóstwo Kali (uosobienie niezgody), które swymi działaniami miało doprowadzić do tej rzezi kasty wojowników. Judhiszthira wiedział o tym, co ma nastąpić od proroka Narady, lecz mimo wszelkich swych wysiłków nie zdołał utrzymać pokoju i uniknąć wojny. Wjasa podkreśla, że Pandawowie nie ponoszą za tę wojnę winy i że to Kaurawowie swymi działaniami do niej doprowadzili. Wjasa apeluje do Dhritarasztry, aby ożywił w sobie ciepłe uczucia do Pandawów, którzy ciągle traktują go jak ojca i są obecnie jego jedynymi krewnymi.

Pod wpływem tych pouczających mów mędrców Dhritarasztra, który sam zna święte pisma i zboczył poprzednio ze ścieżki Prawa z miłości do swego syna Durjodhany przyczyniając się do tej wojny, przystępuje ponownie do realizacji swych królewskich obowiązków i wyrusza w kierunku pola bitewnego Kuruszetry, aby wykonać odpowiednie rytę pogrzebowe. Towarzyszą mu oplakujące śmierć swych bliskich żona Dhritarasztry, Gandhari, matka Pandawów Kunti, która w skrytości ducha oplakuje śmierć swego syna Karny, żony Kaurawów i innych wojowników.

Do spotkania króla Dhritarasztry z Pandawami dochodzi na drodze w kierunku Kuruszetry. Dhritarasztra po rozpoznaniu Pandawów ściska z niechęcią Judhiszthirę, lecz jego gniew rozpala

się ponownie z ogromną siłą na myśl o Bhimie, który zabił jego syna Durjodhanę przy pomocy nieuczciwego ciosu, pił krew z piersi jego syna Duhśasany i swą maczugą zabił jego wszystkich pozostałych synów. Rozgniewany zamierza zmiążyć Bhimę swym uściskiem. Kryszna od dawna zna ten jego zamiar i zamiast Bhimy podsuwa niewidomemu królowi do uścisku jego żelazny posąg zrobiony kiedyś na zamówienie Durjodhany. Dhritarasztra niszczy ten posąg raniąc się nim. Jego akt wrogości uwalnia go od jego gniewu i myśl o tym, że zabił Bhimę wypełnia jego serce żalem i rozpaczą. Kryszna widząc, że ten akt agresji oczyścił go z nagromadzonego gniewu wyjaśnia mu, że nie zabił Bhimy, lecz zniszczył jedynie jego żelazny posąg. Odwołując się do mądrości Dhritarasztry mówi, że powinien pozbyć się swego gniewu wiedząc, że doprowadził do tej wojny swym własnym postępowaniem i będąc świadomy, że działania Bhimy były aktami sprawiedliwego rewanżu w odpowiedzi na okrutne postępowanie jego synów. Słowa Kryszny uspakajają Dhritarasztrę, który jest ponownie zdolny do traktowania Pandawów po ojcowsku.

Dhritarasztra wysyła Pandawów do swej żony Gandhari, której serce jest silnie wzburzone. Pandawowie wiedzą, że Gandhari swą ascezą zdobyła ogromne siły duchowe i boją się jej kłatwy. Prorok Wjasa będąc świadomy emocjonalnego wzburzenia Gandhari przemawia do niej w obronie Pandawów przypominając jej, że jeszcze przed rozpoczęciem wojny odmawiała błogosławieństwa Durjodhanie twierdząc, że zwycięstwo jest zawsze po stronie prawości, a prawość jest po stronie Pandawów. Teraz gdy stało się to, co ona sama przepowiadała, nie powinna witać Pandawów kłatwą, lecz wybaczeniem. Gandhari odpowiada, że trudno jej opanować wzburzone śmiercią jej synów serce, choć nie żywi złych uczuć do Pandawów i wie że jej synowie mimo swej niegodziwości zdobyli swą heroiczną śmiercią niebo i dotarli w ten sposób do wyższych światów. Szczególną urazę budzi w niej myśl o postępowaniu Bhimy i zabicie Durjodhany przy pomocy nieuczciwego ciosu i wypiciu krwi Duhśasany. Bhima słysząc jej słowa szuka u niej wybaczenia mówiąc, że mógł pokonać Durjodhanę jedynie przy pomocy nieuczciwego ciosu tak jak on pokonał niegdyś Króla Prawa w grze w kości przy pomocy oszustwa. Zdobyć władzy przez Króla Prawa bez śmierci Durjodhany było niemożliwe i ponadto musiał go zabić, aby zrealizować swą przysięgę. Jeśli chodzi o Duhśasane, to naprawdę nie wypił jego krwi tylko tak udawał, żeby wzbudzić zgrozę w Kaurawach i odciągnąć ich od ataku na jego brata Nakulę.

Gandhari wzywa przed swe oblicze Judhiszthirę, który stoi przed nią w pozycji pokory i współczucia. Jej wzrok spod opaski zakrywającej jej oczy pada na palce u nóg Judhiszthiry i niszczy jego piękne dotychczas paznokcie. Przerażeni tym widokiem pozostali Pandawowie szukają ochrony u Kryszny. Gandhari jednakże opanowuje swój gniew i wita Pandawów jak matka.

Król Dhritarasztra w towarzystwie Pandawów, Kryszny i lamentujących kobiet rusza dalej w kierunku pól Kurukszetry. Gandhari, Kunti, Draupadi łączą się w swym lamencie próbując się nawzajem pocieszyć.

Gandhari dzięki swej duchowej wizji widzi pole bitewne w całej jego zgrozie. Mając u boku Krysznę opowiada mu szczegóły swej wizji. Widok martwych ciał jej synów i innych wielkich wojowników pokrytych kurzem i krwią i pożeranych przez mięsożerne bestie jak i widok lamentujących młodych kobiet tak silnie wzburza jej serce, że nie potrafiąc dłużej opanować swego gniewu rzuca klątwę na Krysznę obwiniając go o to, że nie powstrzymał tej rzezi, choć było to w jego mocy. Przeklina go, że on sam doprowadzi do tego, że członkowie jego rodu Wrisznich (Jadawów) zniszczą się własnymi rękami tak jak Bharatowie, i że sam zginie przypadkową i nędzną śmiercią. Kryszna odpowiada jej, że swą klątwą pomaga mu jedynie w realizacji przeznaczenia. Zniszczenie Wrisznich od dawna było ich przeznaczeniem, lecz nikt poza nimi samymi nie byłby w stanie tego dokonać.

Judhiszthira po naradzie z Dhritarasztrą zarządza wykonanie rytów pogrzebowych dla wszystkich poległych łącznie z tymi, którzy nie mieli już żadnych krewnych i przyjaciół. Po spaleniu zwłok poległych na stosach pogrzebowych żalobnicy udają się nad brzeg Gangesu, aby wykonać rytuał lania wody i w ten sposób oddać cześć umarłym. Matka Pandawów, Kunti, oplakując w skrytości śmierć swego nieślubnego syna Karny i pragnąc oddać należne honory jego heroizmowi, nie potrafi powstrzymać swego żalu i wyjawia Pandawom, że Karna był ich najstarszym bratem. Wiadomość ta uderza Pandawów jak grom z jasnego nieba. Judhiszthira wykrzykuje ze zgrozą: „O matko, biada nam, trzymając tę informację w sekrecie zabiłaś nas wszystkich. Gdybyśmy wiedzieli, że Karna jest naszym najstarszym bratem moglibyśmy unikać tej straszliwej rzezi”. Judhiszthira nie wiedział nic o tym, że sam Karna, choć wiedział od Kryszny i Kunti o swym z nimi pokrewieństwie, nie chciał tego ujawnić Pandawom i wybrał swą lojalność w stosunku do Durjodhany, który całą swą nadzieję na wygraną opierał na wierze w jego lojalność i jego zdolność zabicia Ardżuny, z którym od dawna rywalizował.

Król Prawa, choć głęboko poruszony wyznaniem Kunti i ceną, którą musiał zapłacić za to zwycięstwo, realizuje swój braterski obowiązek i dla uczenia Karny wykonuje rytuał lania wody. On, który przed rozpoczęciem tej wojny był czysty jak łza, ugina się teraz pod ciężarem swych własnych popełnionych w imię zwycięstwa grzechów i zgrozy tego zwycięstwa.

Opowieść 106

Mędrcy swymi mowami próbują uciszyć ból

Dhritarasztry

1. Sandżaja radzi Dhritarasztrze, aby przystąpił do realizacji rytów pogrzebowych zamiast oplakiwać śmierć swych synów; 2. Widura radzi Dhritarasztrze, aby uciszył swój ból szukając oparcia w swej jaźni i wiedzy; 3. Widura mówi o uwalnianiu się od mentalnego cierpienia poprzez uwalnianie się spod władzy zmysłów i obstawanie przy Prawdzie; 4. Widura mówi o poszukiwaniu *moksy* (wyzwolenia z cyklu ponownych narodzin) jako drodze prowadzącej do szczęścia; 5. Wjasa wyjaśnia Dhritarasztrze, że śmierć jego synów była od dawna zarządzona przez bogów.

Wjasa rzekł: „O królu, zniszczenie Bharatów (Kurów) było nieuchronne. ... Zagłada ta, jak sam słyszałem, została zadecydowana przez bogów. ... W Durjodhanie narodziło się w swej części bóstwo Kali (uosobienie niezgody) celem doprowadzenia do powszechnej rzezi. ... Moje słowa powinny rozproszyć twój smutek, przywrócić ci wolę życia, i ożywić twe ojcowskie uczucie dla Pandawów”.

(Mahābharāta, Stree Parva, Section VIII)

1. Sandżaja radzi Dhritarasztrze, aby przystąpił do realizacji rytów pogrzebowych zamiast oplakiwać śmierć swych synów

Niewidomy król Hastinapury Dhritarasztra po utracie setki swoich synów był jak drzewo pozbawione gałęzi i siedząc na swym tronie milczał owładnięty przez żal i niepokój. Obdarzony wielką mądrością Sandżaja zbliżył się do niego i rzekł: „O królu, uwolnij się od swego smutku, bo twój płacz niczemu już nie służy. Katastrofa, której mogłeś kiedyś zapobiec, już się stała. Jedenaście armii zostało doszczętnie zniszczonych. Ziemia jest zdewastowana i opustoszała. Królowie z różnych stron świata polegli na polu chwały. Nadszedł więc teraz czas na wykonanie odpowiednich rytuałów pogrzebowych dla twych synów, krewnych i przyjaciół”.

Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, uginam się pod ciężarem spotykającego mnie nieszczęścia! Pozbawiony wszystkich synów, doradców i przyjaciół będę się teraz do końca mych dni błakał po świecie tonąc w smutku. Zniechęciły, bez krewnych i przyjaciół jestem jak ptak bez skrzydeł. Cóż mi teraz przyjdzie z życia? Bez królestwa i wzroku jestem jak księżyc pozbawiony całego swego splendoru. Jakże żałuję, że nie słuchałem rad Paraśuramy, Wjasy, Narady i Bhiszmy. Odrzuciłem też rady Krysny, który w obecności wszystkich królów rzekł: ‘O Dhritarasztra, niech twój syn zachowa

królestwo. Oddaj jednak Pandawom pięć wiosek, o które proszą. Jakże wielką cenę muszę teraz płacić za odrzucenie jego rady!

Dlaczego moje serce jest twarde jak kamień i nie pęka na wieść o śmierci moich synów! Utrata wszystkich krewnych, przyjaciół i sprzymierzeńców musiała od dawna być moim przeznaczeniem. Z całą pewnością w swym poprzednim życiu popełniłem jakieś straszliwe grzechy, za które zarządzeniem Stwórcy muszę teraz płacić tak wielką żalobą. Czy na całej ziemi można znaleźć człowieka równie straszliwie doświadczonego przez los? Cóż mi pozostało poza udaniem się do lasu w poszukiwaniu drogi prowadzącej do regionów Brahmy?"

Sandżaja rzekł: „O królu, uwolnij się od swej rozpacz. Znasz przecież doskonale nauki *Wed* i treść różnych świętych pism, które takiego żalu nie pochwalają. Słuchałeś także opowieści mędrców o królu Śrindżaji, który oplakiwał śmierć swego syna. Swym żalem jedynie ranisz swych synów, którzy zginęli heroiczną śmiercią wojownika zdobywając niebo.

Ty sam swymi uczynkami doprowadziłeś do tego, co się stało. Gdy twój syn Durjodhana popadł w typową dla młodości pychę, ulegałeś jego naciskom nie słuchając rad tych, którzy mieli na uwadze twoje dobro. Z zawiści i żądzy posiadania królestwa nie robiłeś tego, co było faktycznie dla ciebie korzystne. Twoje własne rozumowanie ranilo cię jak ostry miecz i swym postępowaniem sprzyjałeś niegodziwcom.

Twój syn Durjodhana miał za swych doradców Duhśasanę o grzesznej duszy, Karnę i Śakuniego i w swym działaniu nie brał pod uwagę mądrych rad Bhiszmy, Gandhari, Widury, Kropy, Kryszny, Narady i innych mędrców. Swym własnym zachowaniem z całego świata uczynił swego wroga. Choć był bardzo odważny, charakteryzował się pychą i niewielką wiedzą. Był nienasycony, krnąbrny, nikczemny i zawsze przagnął wojny.

O królu, ludzie, którzy zdobyli wiedzę, nie załamują się pod wpływem żalu. Twój synowie chcieli wojny i ignorowali Prawo. W konsekwencji swych czynów zostali w końcu zniszczeni, a ich wrogowie zdobyli sławę. Ty sam, choć zajmowałeś najwyższą pozycję w królestwie, nie potrafiłeś tej wojnie zapobiec. Byłeś niezdolny do wykonania stojących przed tobą zadań i nie potrafiłeś zachować właściwej równowagi. Darząc Durjodhanę miłością robiłeś to, co mogło go zadowolić i teraz za to pokutujesz. Człowiek od samego początku powinien wybierać właściwą linię postępowania, aby nie musiał później żałować tego, co już uczynił.

Zamiast poddawać się teraz żalowi, podejmij swe królewskie obowiązki. Folgowanie własnej rozpacz nie przynosi nic dobrego,

lecz jest przeszkodą w zdobywaniu przedmiotów, które są nam drogie. Ci, którzy toną w żalu, tracą swą szansę na zbawienie. Czyż nie jest głupcem ten, kto oplakuje swe rany od rozżarzonych do czerwoności węgli, które sam schował w faldach swych sukni?

To ty sam i twoi synowie swymi słowami rozniecaliście ogień w Pandawach, a wasze zawistne działania były jak wlewany do ognia tłuszcz. Ogień ten wybuchnął w końcu swymi płomieniami konsumując twych synów jak lecące wprost do ognia ćmy. Spłonęli w ogniu ich strzał. Za późno na ły. Łzy takie jak twoje jedynie ranią umarłego, z którego powodu są wylewane. Zniszcz swój żal przy pomocy wiedzy i nie trać ducha znajdując oparcie w sile swej własnej jaźni”.

2. Widura radzi Dhritarasztrze, aby uciszył swój ból szukając oparcia w swej jaźni i wiedzy

Mimo mądrych słów Sandżaji król Dhritarasztra odchodząc nieomal od zmysłów osunął się ze swego tronu na pałacową posadzkę. Widura chcąc uciszyć jego ból i wesprzeć słowa Sandżaji rzekł: „O królu, dlaczego w swej rozpaczycie rzucaś się na ziemię? Powstań, szukając oparcia w swej jaźni i wiedzy.

Wszystko, co narodziło się, umiera. Wszystko, co wznosi się w górę, upada, a zjednoczenie kończy się separacją. Niszczyciel niszczy zarówno herosa jak i tchórza i nikt nie zdoła uniknąć śmierci, gdy nadejdzie na to właściwy czas. Wszystkie żywe istoty najpierw nie żyją, potem żyją przez jakiś czas i potem znowu nie żyją. Po co z tego powodu rozpaczać. Rozpacz ani nie ożywi zmarłego, ani nie przyniesie śmierci rozpaczającemu. Skoro taka jest natura świata, po co poddawać się smutkowi?

Śmierć nikogo nie wyróżnia i przychodzi nawet do bogów. Niszczy wszystkie żywe istoty jak wichura, która wyrывa z ziemi kępki traw. Wszystkie żywe istoty jak kupiecka karawana zmierzają do tego samego miejsca przeznaczenia. I skoro śmierć zabiera wszystkich, jakie znaczenie ma to, kogo zabierze najpierw?

Obowiązkiem wojowników jest walka i bohaterska śmierć. Unikając walki nie zdołaliby zachować życia. Nie oplakuj więc swych synów, którzy zrealizowali swój obowiązek i swą heroiczną śmiercią zdobyli niebo. Czy jest jakiś powód do rozpaczycie w tym, że będąc najpierw niewidzialni i przybywając na ziemię z nieznanego regionu stali się ponownie niewidzialni? Nie należeli do ciebie tak jak i ty nie należysz do nich. Po co rozpaczać z powodu ich zniknięcia? Dla kogoś, kto ginie w walce, Indra przygotowuje region, gdzie spełnione są wszystkie jego życzenia.

Składanie ofiar, dobroczynność, asceza i uczenie się nie doprowadzą człowieka tak szybko do nieba jak śmierć na polu bitewnym. Walczący herosi wlewają libację w formie swych strzał do ognia ofiarnego, który przybrał formę ciała wroga i sami muszą znosić libację strzał laną na nich przez wroga. Dla wojownika nie ma lepszej drogi prowadzącej do nieba niż pole bitewne.

Wszyscy twoi synowie byli wielkimi wojownikami i oddając w walce swe życie osiągnęli stan szczęśliwości. Nie należą do tych, których powinniśmy oplakiwać. Zamiast rozpaczać, zanurz się w swej własnej jaźni i w niej szukaj uspokojenia. Nie pozwól sobie na tkwienie w rozpacz i zaniechanie wszelkich działań. Nie jesteś na tym świecie jedynym ojcem. Każdego dnia rodzi się tysiące powodów do smutku i lęku. Tylko ignorant im się poddaje, podczas gdy mędrzec zawsze pozostaje wobec nich obojętny. Czas nie żywi do nikogo ani miłości, ani nienawiści. Wszyscy tak samo podlegają jego wpływowi. Powoduje on zarówno wzrastanie jak i niszczenie wszystkich żywych istot. Czas nigdy nie śpi i nikt nie zdoła go pokonać. Młodość, piękno, życie, posiadłości, zdrowie i towarzystwo przyjaciół nie są czymś niezmiennym i dlatego mędrzec nigdy ich nikomu nie zazdrości. Nie warto płakać nad tym, co jest nieuniknione. Osoba oddająca się rozpacz może zniszczyć samą siebie, lecz jej żal się przez to nie zmniejszy”.

Widura kontynuował: „O królu, jeżeli czujesz, że twoja rozpacz staje się zbyt wielka, walcz z nią, nie pozwalając sobie na nią. Nie pozwalanie sobie na rozpacz jest na nią lekarstwem. Pozwolenie sobie na nią na pewno jej nie osłabi. Tylko ludzie o niewielkiej wiedzy pozwalają sobie na rozpacz, bo ich serce nie nastawiło się na branie pod uwagę w swym działaniu Prawa, Zysku i Przyjemności. Pozwalanie sobie na rozpacz gwarantuje bowiem klęskę w realizacji własnych celów, bo ten kto rozpacza zapomina o tych trzech głównych celach życia, którymi są Prawość, Zysk i Przyjemność. Pozostaje nienasycony, oszołomiony przez nadmiar zmienności, zależny od posiadanych dóbr.

Należy zniszczyć mentalne cierpienie przy pomocy wiedzy, tak jak chorobę ciała niszczy się lekarstwem. Wiedza posiada bowiem taką moc. Na mędrca zmienność nie ma wpływu, lecz głupcowi nigdy nie pozwoli na zdobycie spokoju duszy.

Działania wykonane w poprzednim życiu podążają za człowiekiem i towarzyszą mu, cokolwiek on czyni. Doświadczą on owocu swych czynów rodząc się ponownie w fizycznej formie, do której pasuje jego akt. Własna jaźń jest dla danej osoby zarówno jej przyjacielem jak i wrogiem. Jest ona świadkiem wykonywanych przez nią złych i dobrych czynów. Z dobrych uczynków rodzi się

szczęście, ze złych uczynków niedoła. Każdy zawsze doświadcza owocu swych własnych czynów i dlatego osoba, która zdobyła wiedzę nigdy nie tonie w grzesznych potwornościach własnych czynów, które niszczą same korzenie szczęśliwości”.

3. Widura mówi o uwalnianiu się od mentalnego cierpienia poprzez uwalnianie się spod władzy zmysłów i obstawanie przy Prawdzie

Dhritarasztra rzekł: „O Widura, twoja mowa jest jak balsam na moje rany. Wyjaśnij mi jak mędrzec uwalnia się od mentalnego cierpienia zrodzonego z ukazania się zła i utraty przedmiotów, które są mu drogie?”

Widura rzekł: „O królu, mędrzec zdobywa spokój umysłu przy pomocy środków, dzięki którym unika doświadczania zarówno smutku jak i radości.

Wszystkie przedmioty tego świata, które wywołują w nas radość lub smutek, są efemeryczne. Świat materialny jest bowiem jak drzewo bananowe, któremu brak siły wytrwania. Rozumowanie głupca jest bez przerwy wprowadzane w błąd przez te przedmioty. Zazdrości on innym pozycji lub rangi zapominając, że dla śmierci nie ma różnicy między mądrym i głupim, bogatym i biednym. Mędrzec natomiast wie, że ciało człowieka jest jedynie domem, w którym zamieszkuje dusza (bycie) i ulega zniszczeniu, podczas gdy zamieszkujące je wcielone bycie jest wieczne. Zmienia ono swe ciało tak jak człowiek ubranie. Porzuca zużyte ciało i rodzi się ponownie na tym świecie w nowym ciele.

Zarówno powodzenie jak i niedoła, której poszczególne osoby doświadczają w czasie swego życia na ziemi, są owocem ich własnych działań w poprzednim życiu i bez względu na to, czy chcą tego, czy nie, muszą dźwigać ten ciężar, który sami włożyli na swe barki. Ciała wcielonego bycia są jak gliniane naczynia na kole garncarza. Niektóre ulegają zniszczeniu jeszcze w łonie matki, inne zaraz po narodzinach, a jeszcze inne po upływie miesiąca, w średnim wieku lub dopiero w starości. Żywe istoty rodzą się i ulegają zniszczeniu odpowiednio do swych działań realizowanych w ich poprzednim życiu.

Skoro taki jest porządek świata, po co oplakiwać tych, co umarli? Tak jak pływak zanurza się i wylania na powierzchni wody, tak żywa istota zanurza się i wylania w strumieniu życia. Ignoranci cierpią i ulegają zniszczeniu w wyniku swych własnych działań, podczas gdy mędrcy poznawszy prawdziwą efemeryczną naturę wyglądu żywych istot w doczesnym świecie kroczą ścieżką

prawości pragnąc dobra wszystkich żywych istot i osiągają ostatecznie to, co najwyższe”.

Król Dhritarasztra rzekł: „O Widura, jak mógłbym poznać to, co jest na tym świecie niewidoczne i nieznanne?”

Widura rzekł: „O królu, pozwól, że opiszę ci całość działania żywej istoty rozpoczynając od momentu poczęcia. Na początku żyje ona w mieszance krwi i życiowych płynów, gdzie stopniowo wzrasta. Po pięciu miesiącach przybiera swój kształt stając się płodem o rozwiniętych kończynach, który żyje w krańcowo nieczystym miejscu pokryty ciałem i krwią. Następnie, cierpiąc rozmaite niedole, dzięki działaniu wiatru odwraca się nogami ku górze, a głową ku dołowi skierowaną ku szyjce macicy. W końcu na skutek skurczów macicy wydostaje się na zewnątrz obarczona rezultatami swych działań w poprzednim życiu.

Gdy tylko ujrzy światło dzienne na spotkanie z nią spieszy rozmaite zło. Nieszczęścia ciągną do niej jak głodne psy do kawałka mięsa. Atakują ją różne choroby. Poznaje też różne grzeszne praktyki, gdy porusza się po ziemi zakuta w kajdany zmysłów, które kuszą ją słodkimi przedmiotami takimi jak kobiety, czy bogactwo. Uwięziona przez nie w doczesnym świecie, nie znajduje na ziemi szczęścia. Popelnia czyny, których owoce będzie musiała spożyć w swym następnym wcieleniu.

Osoba, która nastawiła swe serce na refleksję, może uratować swą duszę przed kolejnym powrotem na ziemię. Jednakże ten, kto pozwala kierować się swym zmysłem, zapomina, że śmierć już na niego czyha i że ten wysłannik Niszczyciela na pewno go zniszczy, gdy przyjdzie na to odpowiedni czas. Będąc we władzy swych zmysłów i obciążony w momencie urodzenia przez dobro i zło, które uczynił w poprzednim życiu, raz jeszcze pozostaje obojętny wobec swych działań, które skazują jego jaźń (duszę) na dalsze cierpienie.

Cały ten świat jest oszustwem stworzonym przez zmysły i znajduje się we władzy zawiści i nienasycenia. Poszczególne osoby pozbawione rozumienia przez zawiść, gniew i lęk nie znają swej własnej jaźni. Niektórzy ciesząc się wysokim urodzeniem pogardzają tymi, którzy im pod tym względem nie dorównują. Pysznąc się własnym bogactwem pogardzają biednymi. Ludzie często uważają innych za ignorantów i rzadko zastanawiają się nad sobą. Innym przypisują winę i nigdy nie próbują ukarać samych siebie. Jaką wartość mają jednak te różnice? Skoro wszyscy—bogaci i biedni, mądrzy i głupi, wysoko i nisko urodzeni, szanowani i pogardzani—idą w końcu do miejsca umarłych i uwalniając się od swego ciała uwalniają się tam od niepokoju zrodzonego przez

zmysły, przeto kto pozostaje, aby się wyróżniać? Skoro ostatecznie wszyscy legną w ten sam sposób w krematorium, przeto po co tracić rozum pragnąc się nawzajem okłamywać? Najwyższy cel osiąga ten, kto wiedząc o tym wszystkim ze świętych pism lub słysząc o tym od mędrców, przybywając w tym niestabilnym świecie życia od najmłodszych lat wytrwale praktykuje prawość. Obstając przy Prawdzie osiągnie wyzwolenie”.

4. Widura mówi o poszukiwaniu *moksy* (wyzwolenia z cyklu ponownych narodzin) jako drodze prowadzącej do szczęścia

Król Dhritarasztra rzekł: „O Widura, powiedz mi wszystko, co należy wiedzieć o nieznanym do końca terenie prawości?”

Widura rzekł: „O królu, po oddaniu należnych honorów Samostwarzającemu się spełnię twą prośbę i opowiem ci, jak mędracy opisują teren życia żywej istoty. Posłuchaj opowiedanej przez nich przypowieści.

Pewien bramin żyjący w szerokim świecie (tzn. zarówno w tym jak i w tamtym świecie) znalazł się pewnego dnia w nieprzystępnym lesie pełnym drapieźników. Widoczne wszędzie lwy i zwierzęta przypominające słonie dziko ryczały. Las był tak przeraźliwy, że mógłby przerazić nawet boga śmierci Jamę. Serce bramina zaczęło głośno bić i włosy zjeżyły mu się na głowie z przerażenia. Błąkając się po lesie szukał jakiegoś miejsca, gdzie mógłby się schronić. Choć biegł jak szalony pragnąc uniknąć spotkania z drapieźnikami, nie udawało mu się uwolnić od ich obecności.

Nagle dostrzegł, że cały ten las jest otoczony przez sieć i dostrzegł również przeraźliwą kobietę trzymającą ten las w swych rozwartych ramionach. Wokół lasu zgromadziły się także liczne pięciogłowe węże o przeraźliwych kształtach, wielkie jak ściana skalna i sięgające nieba.

W lesie tym znajdował się ogromny dół o krawędziach porośniętych przez liczne twarde pnącza i zioła. Bramin biegając po lesie w popłochu wpadł do tego dołu. Spadając zaplątał się w splecione ze sobą pnącza i zawieszony na nich wyglądał jak wielki owoc drzewa chlebowego. Zawisł głową w dół i nogami w górę.

Wisząc w tej niewygodnej pozycji wewnątrz dołu dostrzegł z przerażeniem potężnego węża, a u jego krawędzi gigantycznego słonia w ciemnym kolorze o sześciu twarzach i dwunastu kopytach. Inne zwierzęta również zbliżyły się do tego dołu porośniętego pnączami i ziołami.

Na krawędzi dołu rosło drzewo o rozłożystych gałęziach wokół których błąkały się liczne pszczoły o przeraźliwych formach zajęte wypijaniem miodu ze znajdującego się tam plastra, wokół którego

roily się w wielkiej ilości. Pragnęły bez końca smakować miodu, który, choć uważny za słodki przez wszystkie żywe istoty, przyciąga do siebie uwagę jedynie dzieci.

Zgromadzony w plastrze miód wytryskiwał i opadał na dno dołu licznymi strumykami. Zawieszony na pnączach bramin chwytal je w usta. Nie mógł jednak zaspokoić nimi swego pragnienia i nienasycony chciał pić więcej. Choć znajdował się w tak krańcowym położeniu, życie w tym lesie nie straciło dla niego wartości. Ciągłe miał nadzieję na jego kontynuowanie. Choć ze wszystkich stron groziło mu niebezpieczeństwo—liczne czarne i białe szczury podgryzały korzenie drzewa, na krawędzi dołu gromadziły się drapieżne bestie, w dole siedział przeraźliwy wąż i cały las był otoczony siecią—on ciągle nie tracił nawet na moment nadziei na kontynuowanie życia”.

Sluchając tej opowieści król Dhritarasztra zawołał: „O Widura, jakże wielkiej niedoli doświadczał ten człowiek i jakże bolesny był jego tryb życia! Skąd wzięło się w nim jego przywiązanie do życia i skąd mogłoby przyjść do niego szczęście? Gdzie znajduje się ten region, w którym on przebywał? W jaki sposób ten nieszczęsny człowiek mógł uwolnić się od panicznego strachu płynącego z wszystkich tych zagrożeń? Chciałbym uczynić wszystko, aby mu pomóc. Głęboko mu współczuję widząc jak trudno mu znaleźć jakiś sposób ratunku!”

Widura rzekł: „O królu, mędracy, którzy poznali drogę prowadzącą do *moksy* (wyzwolenia z cyklu ponownych narodzin) cytują opowiedzianą ci przeze mnie przypowieść z uśmiechem. Ten, kto zrozumie ją właściwie, będzie wiedział jak osiągnąć szczęście w życiu pośmiertnym.

W tej przypowieści szeroki świat jest terenem życia żywej istoty w sensie ogólnym, zarówno w tym jak i na tamtym świecie. Znajdujący się w tam nieprzebyty las, w którym znalazł się bramin, jest ograniczoną przestrzenią jego życia na ziemi. Zamieszkujące ten las drapieżne zwierzęta to czyhające na danego człowieka choroby. Zamieszkująca ten las kobieta gigantycznych rozmiarów jest opisywana przez mędrców jako Zniedołężnienie, które niszczy kolor i piękno. Wielki dół jest alegorią ciała zamieszkiwanego przez ucieleśnione bycie. Wielki wąż mieszkający na jego dnie to Czas, który niszczy ciała wszystkiego, co wcielone. Czas to uniwersalny niszczyciel. Pęk pnączy rosnących na krawędzi tego dołu, na których bramin zawisł głową w dół reprezentuje pragnienie życia pielęgnowane przez każdą żywą istotę. Słoń o sześciu twarzach, który zbliżył się do krawędzi dołu reprezentuje rok. Jego sześć twarzy to sześć pór roku, a dwanaście kopyt to

dwanaście miesięcy. Węże i szczury podgryzające korzenie to płynące dnie i noce, które systematycznie skracają okres życia żywej istoty. Pszczoły reprezentują nasze własne pragnienia. Spadające do dołu krople miodu reprezentują przyjemność płynącą z zaspokojenia pragnień, której człowiek wiecznie szuka. Mędrzec wie, że bieg życia jest właśnie taki, jak przedstawiony w tej przypowieści i dzięki tej wiedzy niszczy jego okowy”.

Król Dhritarasztra rzekł: „O Widura, ty znasz Prawdę i jakże wspaniała przypowieść mi opowiedziałeś. Opowiadaj dalej”.

Widura rzekł: „O królu, posłuchaj więc co mam do powiedzenia na temat rozumowania, dzięki któremu mędrzec uwalnia się od przywiązania do doczesnego świata i konieczności ponownych narodzin.

Mędrzec, który zna święte pisma, opisuje bieg życia jako długą drogę i porównuje cykl życia z jego wszystkimi trudnościami do lasu. Żywe istoty, ruchome i nieruchome, muszą ciągle powracać na ten świat i tylko ten, kto zdobył wiedzę, potrafi się uwolnić od tych wiecznych powrotów.

Choroby fizyczne i umysłowe atakują śmiertelnika jak drapieżne bestie. Jeżeli uda mu się ich uniknąć, zniszczy go niszczące całe piękno Zniechęcenie. Ignorant, który pograżył się w trzęsawisku przez uleganie przedmiotom swych zmysłów, które kuszą go dźwiękiem, formą, dotykiem lub zapachem, tkwi tam nie mając niczego, co mogłoby go stamtąd wyciągnąć. W międzyczasie upływają lata, pory roku, miesiące, dni i noce obdzierając go z jego piękna i redukując wyznaczony mu okres przebywania na ziemi. One wszystkie są wysłannikami śmierci, lecz ignorant nie potrafi ich w ten sposób zobaczyć. Jest nimi zasmucony i traktuje je jak zło, lecz nie dostrzega i nie odczuwa niepokoju z powodu innego rodzaju drapieżnika, którym jest jego własne działanie.

Mędrzec twierdzi, że Pan Świata sprawuje władzę nad żywymi istotami poprzez ich działania. Ciało żywych istot jest rydwanem, ożywiająca zasada (jaźń) jest woźnicą tego rydwanu, zmysły są ciągnącymi ten rydwan ogierami, a nasze działania i rozumienie są lejcami. Ten, kto daje się ciągnąć koniom-zmysłom powraca na ten świat w niekończącym się cyklu ponownych narodzin. Jednakże ten, kto zdobył samo-kontrolę i kontroluje je przy pomocy swego rozumienia wyzwala się z tego cyklu wiecznych powrotów.

Ci, którzy nie dają się ogłupić przez zmysły w czasie wędrówki po tym kole życia, które porusza się jak zwykle koło, faktycznie uwalniają się od cyklu ponownych narodzin. Człowiek powinien sam troszczyć się o to, aby uwolnić się od obowiązku ponownych urodzeń. Nie można pozostawać w tej sprawie obojętnym, bo

obojętność prowadzi do ponownych narodzin. Spokój zdobędzie ten, kto osiągnął kontrolę nad swymi zmysłami, pokonał swój gniew i zawiść, pozostaje nasycony i zawsze jest prawdomówny.

Ciało jest nazywane rydwanem boga śmierci Jamy. Fakt ten oszłamia kogoś takiego jak ty, kto nie zdobył jeszcze pełnej wiedzy. Taki człowiek doświadczy nieszczęść podobnych do twoich. Nieszczęścia takie jak utrata królestwa, synów, krewnych i przyjaciół dotyczą bowiem tych, którzy są ciągle jeszcze pod wpływem żądz. Należy zastosować lekarstwo rozumienia, aby uleczyć się ze swego smutku. Zdobywszy lekarstwo, jakim jest mądrość, które jest równie skuteczne jak trudne do zdobycia, zdoła się zniszczyć tę poważną chorobę, którą jest rozpacz i smutek. Odwaga, bogactwo i życzliwi przyjaciele nie potrafią człowieka z tego uleczyć równie skutecznie jak samo-kontrolująca się dusza.

O królu, ćwicz się w samo-kontroli. Unikaj ranienia innych, bądź przyjazny wobec wszystkich żywych istnień i zachowuj się pobożnie. Samo-kontrola, wyrzeczenie i dbałość są nazywane trzema ogierami bramina. Ten, kto prowadzi rydwan swej duszy ciągniony przez te trzy ogiery, gdzie lejece są dobrym zachowaniem i prowadzi go pozbywszy się lęku przed śmiercią, dotrze do świata Brahmy. Osoba, która nie zraniła nigdy żadnej żywej istoty, udaje się do najwyższego regionu zamieszkałego przez Wisznu. Owoc, który przynosi unikanie ranienia każdej żywej istoty jest nie do osiągnięcia przez składanie ofiar, czy ascezę. Wśród wszystkich rzeczy nie ma niczego, co miałyby większą wartość od jaźni. Żadna żywa istota nie lubi śmierci. Współczucie należy się więc każdej żywej istocie. Ci, którzy są obdarzeni wadami i uwikłani w sieć swego własnego braku rozumienia, są grzesznikami skazanymi na niekończący się cykl ponownych narodzin, podczas gdy mędrzec, który zdobył wiedzę uwolni się od tego cyklu (osiągnie *moksze*) i połączy się z *Brahmanem*".

5. Wjasa wyjaśnia Dhritarasztrze, że śmierć jego synów była od dawna zarządzona przez bogów

Król Dhritarasztra słuchał słów Widury w wielkim skupieniu, jednakże cierpienie wywołane utratą wszystkich synów nie opuściło go na długo i po chwili omdlał ponownie osuwając się ze swego królewskiego tronu na pałacową posadzkę. Wjasa, Widura i Sandżaja jak i czekający na każde jego wezwanie służący ciesząc się jego zaufaniem skrapiali go wodą, wachlowali wachlarzami z liści palmowych i delikatnie klepali po twarzy. Odzyskawszy przytomność ponownie zasiadł na tronie, lecz będąc ciągle pod wpływem straszliwego żalu, nie mógł powstrzymać swych łez.

Wolał: „Hańba ludzkiemu sposobowi istnienia! Hańba ludzkiemu ciału! To w nim ma źródło niedola doczesnego życia! Człowiek doświadcza straszliwego bólu po utracie swych synów, krewnych i bogactwa, który spala jego członki i niszczy jego rozum. Sam woli umrzeć niż żyć! Tylko moja własna śmierć może uwolnić mnie od mojego cierpienia”.

Po wypowiedzeniu tych słów uginając się pod ciężarem swego bólu zamilkł i siedział przez chwilę w milczeniu.

Prorok Wjasa widząc go w takim stanie rzekł: „O królu, mądry Widura, który wie wszystko, próbował swą mową przynieść ci spokój. Posłuchaj też tego, co ja mam do powiedzenia. Poznałeś święte pisma, jesteś mądry i potrafisz zrozumieć Prawo. Nic, co należy wiedzieć, nie jest tobie nieznane. Znasz efemeryczność przedmiotów podlegających śmierci. Dlaczego więc oplakujesz śmierć swych synów, skoro wiesz, że świat życia jest niestały i że ten, kto się narodził, na pewno umrze. Sam byłeś świadkiem tego, jak powiązanie faktów przyniesione przez Czas uczyniło z twego syna przyczynę i stworzyło tę wrogość. Zniszczenie Bharatów (Kurów) było nieuchronne. Nie oplakuj więc tych herosów, którzy swą bohaterską śmiercią zdobyli niebo. Nikt, choćby nawet bardzo się starał, nie potrafi zmienić biegu wydarzeń wytyczonego przez przeznaczenie. Dowiedz się, że jak sam słyszałem, zagłada ta została zadecydowana przez bogów. Ucisz swój umysł słuchając mej opowieści.

Pewnego dnia nie odczuwając żadnego zmęczenia udałem się na dwór króla bogów Indry, gdzie zebrali się wszyscy mieszkańcy nieba. Przybyli tam również niebiańscy mędrzy z Naradą na czele i Ziemia w swej ucieleśnionej formie. Ziemia ponowiła swą prośbę o uwolnienie ją od ciężaru demonów, którzy urodzili się ponownie na jej powierzchni w dużej ilości. Rzekła: ‘O bogowie, zrealizujcie swą obietnicę, którą daliście mi na spotkaniu w regionie Brahmy’. Słyszając to Wisznu rzekł z uśmiechem: ‘O piękna, Durjodhana, najstarszy wśród setki synów Dhritarasztry uwolni cię od twego ciężaru. Zgromadzi on na polach Kurukszetry wielu królów zaangażowanych w jego sprawę. Ci herosi walcząc ze sobą pozabijają się nawzajem uwalniając cię od twojego ciężaru. Powróć więc tam, skąd przybywasz i noś nadal na swych barkach ciężar żywych istot’.

O królu, w Durjodhanie narodziło się w swej części bóstwo Kali (uosobienie niezgody) celem doprowadzenia do powszechnej rzezi. Twój i Gandhari syn był mściwy, niecierpliwy, skory do gniewu i nienasycony. Wyrokiem losu jego bracia stali się tacy sami. Śakuni i Karna zostali jego przyjaciółmi. Liczni królowie

narodzili się na ziemi, aby wspomagać go w tym dziele zniszczenia, a poddani są tacy jak ich król. Jeżeli król jest prawy, wówczas pod jego panowaniem nawet Bezprawie przekształca się w Prawo. Zalety panów nie pozostają bez wpływu na służących. Twoi synowie mając za króla grzesznika, ulegli zniszczeniu.

Twoi synowie sami doprowadzili do swej śmierci swym postępowaniem, podczas gdy Pandawowie nie ponoszą za to, co się stało najmniejszej winy. Twoi synowie mieli grzeszne dusze i na nich spada cała odpowiedzialność za to wyniszczenie na ziemi.

Mędrzec Narada wiedział o tym wszystkim i poinformował o tym Judhiszthirę podczas jego rytuału królewskiego namaszczenia (*Radzasuja*). Rzekł: 'O Królu Prawa, Pandawowie i Kaurawowie zniszczą się nawzajem w braterskiej wojnie. Mając tę wiedzę, uczyni, co trzeba'. Słowa Narady zasmuciły Pandawów”.

Wjasa kontynuował: „O królu, powiedziałem ci o tym, co jest sekretem bogów. Moje słowa powinny rozproszyć twój smutek, przywrócić ci wolę życia, i ożywić twe ojcowskie uczucie dla Pandawów, bo wszystko, co się wydarzyło było zarządzane przez bogów. Ja sam również rozmawiałem z Judhiszthirą podczas jego koronacyjnego rytuału. Król Prawa wiedząc o tym uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby utrzymać pokój z Kaurawami. Jednakże nie można zmienić tego, co zostało zarządzane przez bogów. Rozporządzenia Niszczyciela żadna żywa istota nie potrafi zmienić.

O królu, jesteś mądry i oddany prawości. Wiesz także, jaka jest droga wszystkich żywych istot. Jeżeli król Judhiszthira dowie się, że ciągle toniesz w łzach i żalu tracąc co chwilę zmysły, nie będzie chciał dalej żyć. On zdobył wiedzę i jest zawsze pełen współczucia. Jego życzliwość rozciąga się na wszystkie stojące niżej żywe istoty. Jakże miałby nie współczuć tobie? Znając życzliwość Pandawów i wiedząc, że nie można zmienić zrzędzenia losu, uwolnij się od smutku i znoś dalej ciężar własnego życia. Żyjąc dalej zdobędziesz sławę. Będziesz też mógł poznawać dalej naturę obowiązku i swą ascezą gromadzić więcej zasług. Ugaś płonący w twym sercu ból wywołany śmiercią twych synów wodą wiedzy!”

Król Dhritarasztra zamyślił się nad słowami Wjasy i po chwili, choć uginał się nadal pod ciężarem swego bólu i z trudem utrzymywał świadomość, rzekł: „O wielki mędrco, twe słowa dodały mi siły, aby pokonać mój ból i nabrać ponownie woli życia. Nikt nie zdoła zmienić zarządzeń bogów”.

Opowieść 107

*Dhritarasztra i Gandhari hamują swój gniew
na widok zwycięskich Pandawów*

1. Dhritarasztra rusza z procesją płaczących kobiet w kierunku pól Kurukszetry;
2. Kryszna ochrania Bhimę przed gniewem Dhritarasztry;
3. Prorok Wjasa próbuje uciszyć gniew Gandhari;
4. Bhima poszukuje u Gandhari wybaczenia;
5. Gandhari powstrzymuje się od rzucenia klątwy na Króla Prawa, lecz swym wzrokiem spod opaski niszczy jego paznokcie.

*Niewidomy król wolny od gniewu ze łzami w oczach uściskał
Bhimę, Ardżunę i synów Madri wypowiadając swe
błogosławieństwo. ...*

*Gandhari uwolniła się od swego gniewu i powitała Judhiszthirę
tak jak matka powinna witać swego syna.*

(Mahābharāta, Stree Parva, Section XIII, XV)

1. Dhritarasztra rusza z procesją płaczących kobiet w kierunku pól Kurukszetry

Po rozmowie z mędrkami król Dhritarasztra otrząsnął się nieco ze swego smutku spowodowanego śmiercią wszystkich swych synów i nastawiwszy swój umysł na realizację swych królewskich obowiązków kazał przygotować swój rydwan, aby móc wyruszyć na pola Kurukszetry i wykonać właściwe rytury pogrzebowe.

Rzekł do Widury: „O Widura, przyprowadź tutaj wszystkie królewskie kobiety, aby mogły mi towarzyszyć”.

Wkrótce przed jego obliczem stanęła królowa Gandhari w towarzystwie matki Pandawów, Kunti, i innych dam. Każda z nich pogrążona w głębokiej żalobie oplakiwała śmierć swych synów, wnuków i mężów. Widura bezskutecznie próbował je uspokoić. Ciągłe płacząc wsiadły do przygotowanych specjalnie dla nich pojazdów i podążając za rydwanem Dhritarasztry ruszyły w kierunku bram miasta. Te wielkie damy Bharatów, których przedtem nie oglądali nawet bogowie, bezradne po utracie swych mężów i synów ukazywały swe twarze nawet pospółstwu. Ze swymi zwykle pięknie utrefionymi włosami w nieładzie, bez klejnotów i ornamentów, ubrane w jedną suknię przejeżdżały przez ulice miasta lamentując. Po drodze towarzyszył im głośny lament dochodzący z każdego domu. Całe miasto pogrążone było w żalobie. Kobiety wybiegające ze swych białych domów przypominających białą górę wyglądały jak wybiegające ze swych jaskiń górskie jelenie pozabawione swego przywódcy. Kłębiły się biegając chaotycznie tu i tam

i ściskając się nawzajem za ręce oplakiwały śmierć swych synów, braci, ojców i mężów. Płacząc i zawodząc traciły z bólu zmysły i nie wiedziały, co czynić. One, które przedtem rumieniły się na sam widok osoby przeciwnej płci, zapomniały teraz o swym wstydzie, choć ukazywały się w niepełnym stroju i bez towarzystwa matek swych mężów. Poprzednio próbowały się nawzajem pocieszać w obliczu najmniejszego bólu, lecz teraz tracąc z bólu zmysły nie dostrzegały się nawet nawzajem.

Król Dhritarasztra otoczony ze wszystkich stron przez tysiące lamentujących kobiet przekroczył bramy miasta i ruszył w kierunku pola bitewnego. Za nimi podążali artyści i różnego typu kupcy i rzemieślnicy. Płacz kobiet zdawał się przeszywać wszystkie trzy światy. Żywe istoty słysząc ten lament myślały, że nadszedł właśnie moment powszechnego zniszczenia i że ogień końca eonu spali wszystko. Wszyscy obywatele Hastinapury przerażeni zniszczeniem, które dotknęło rodzinę królewską, swym głośnym płaczem wtórowali lamentom kobiet.

Dhritarasztra przebywszy nie więcej niż dwie mile spotkał na swej drodze Aśwatthamana, Krypę i Kritawarmana, którzy na widok niewidomego króla nie mogli powstrzymać łez. Zbliżywszy się do niego rzekli: „O królu, twój syn Durjodhana razem ze swymi sprzymierzeńcami po dokonaniu wielu heroiczych czynów udał się do królestwa Indry. Z całej jego armii tylko my trzej pozostaliśmy przy życiu”.

Bramin Krypa zwracając się do pogrążonej w żalobie Gandhari rzekł: „O królowo, twoi wszyscy synowie zginęli śmiercią herosów po zabiciu ogromnej liczby wroga. Zdobyli te niebiańskie światy, które są dostępne jedynie dla tych, którzy walczą i giną od uderzenia broni i żyją tam teraz jak niebianie przybrawszy świetliste formy. Żaden z nich nie uciekał przed walką i nie błagał wroga o litość. Śmierć w walce jest najwyższym celem, który może osiągnąć wojownik. Nie należy więc ich oplakiwać. Wrogowie twych synów również zginęli. Gdy dowiedzieliśmy się, że okrutny Bhima zabił Durjodhanę przy pomocy nieuczciwego ciosu swą maczugą, my sami pod przywództwem Aśwatthamana wymordowaliśmy ich wszystkich podczas snu w ich własnym obozie. Zginęli wszyscy synowie króla Drupady i wszyscy synowie Draupadi, lecz pięciu Pandawom udało się przeżyć”.

Krypa kontynuował: „O królu i królowo, pozwólcie nam odejść. Po dokonaniu tej rzezi w obozie Pandawów opuściliśmy pole bitewne, gdyż sami nie potrafimy stawić czoła pięciu Pandawom. Gdy dowiedzą się oni o śmierci swych synów będą nas ścigać

żądni zemsty. Po dokonaniu tej straszliwej rzezi nie śmiemy spojrzeć im w oczy”.

Aśwatthaman, Krypa i Kritawarman nie mogąc oderwać wzroku od niewidomego króla Dhritarasztry i jego żony Gandhari, która zawsze okrywała swe oczy opaską, aby nie przewyższać swego męża, okrzykli ich pobożnie i następnie pognali swe konie w kierunku Gangesu. Wkrótce każdy z nich z sercem pełnym niepokoju ruszył w innym kierunku. Bramin Krypa udał się do Hastinapury, Kritawarman powrócił do swego królestwa, a Aśwatthaman szukał azylu u mędrca Wjasy. Ich spotkanie z królem Dhritarasztrą miało miejsce o poranku, zanim Pandawowie udali się w pościg za synem Drony skazując go na wieczne błaganie się po dżungli.

2. Kryszna ochrania Bhimę przed gniewem Dhritarasztry

Po ukaraniu Aśwatthamana Judhiszthira, ciągle złamany bólem z powodu śmierci swych synów, dowiedział się, że Dhritarasztra równie cierpiący z powodu śmierci swoich synów opuścił Hastinapurę i wraz z procesją tłumów lamentujących kobiet ruszył w kierunku Kuruszetry, aby wykonać rytę pogrzebowe dla tych, co polegli. Król Prawa, choć z niespokojnym sercem, wyjechał mu na spotkanie. Towarzyszyli mu jego bracia, Kryszna i Satjaki. Za nimi podążała nieszczęsna Draupadi otoczona damami Pańcalów. Na widok Judhiszthiry gromadzące się nad brzegami Gangesu tłumy dotkniętych nieszczęściem kobiet wznosiły w rozpacz swe dłonie głośno lamentując: „O Królu Prawa, gdzie się podziewała twoja prawość, uczciwość i współczucie, gdy zabijałeś swych ojców, braci, nauczycieli, synów i przyjaciół? Jakże zdołasz odnaleźć spokój po doprowadzeniu do śmierci swego nauczyciela bramina Drony, seniora własnego rodu Bhiszmy i swego krewnego króla Dżajadrathy? Po co ci teraz królestwo, skoro straciłeś swych ojców, braci i synów?”

Po jakimś czasie Pandawowie wędrując wśród tych straszliwych lamentów dostrzegli procesję ślepego króla. Zbliżyli się do niego i pokłonili się do jego stóp wypowiadając zgodnie z obyczajem swe imiona.

Król Dhritarasztra opanował swój gniew i uściskał z niechęcią Judhiszthirę, który spowodował śmierć jego synów. Jednakże myśl o Bhimie rozpalila w nim na nowo potężny ogień gniewu zdolny do zniszczenia wszystkiego, co napotka na drodze. Kryszna wiedząc od dawna, że Dhritarasztra przy pierwszym spotkaniu zechce zabić Bhimę swym potężnym uściskiem, nie pozwolił mu zbliżyć się do

niego i zamiast Bhimy postawił przed ślepym królem jego żelazną podobiznę.

Król Dhritarasztra, który był obdarzony wielką siłą, uchwycił żelazny posąg Bhimy w ramiona i myśląc, że ścisną rzeczywistego Bhimę, swym uściskiem zmiażdżył go na drobne kawalki. W trakcie niszczenia żelazny posąg poranił jego pierś i Dhritarasztra zaczął pluć krwią. Zalany krwią upadł na ziemię jak drzewo Paridżata pod ciężarem swych kwiatów. Jego woźnica Sandżaja podniósł go z ziemi i próbując go uspokoić i podnieść na duchu rzekł: „O królu, nie zachowuj się w ten sposób”. Pod wpływem jego słów gniew opuścił króla Dhritarasztrę i gdy powrócił on do swego normalnego usposobienia myśląc, że swym uściskiem zabił Bhimę zawołał w rozpacz: „O biada mi! O Bhima!”

Kryszna widząc, że ślepy król nie jest już dłużej pod wpływem swego gniewu i że faktycznie ogromnie żałuje swego czynu, rzekł: „O królu, nie rozpaczaj, bo nie zabiłeś Bhimy. Zniszczyłeś jedynie jego posąg z żelaza zrobiony niegdyś na rozkaz twego syna. To ja sam rozumiejąc siłę twego gniewu i znając siłę twych ramion zastąpiłem nim Bhimę ochraniając go w ten sposób przed uściskiem śmierci. Tak jak nikt nie zdoła przeżyć spotkania z Niszczycielem, tak nikt nie wytrzyma uścisku twych ramion. Twój umysł zboczył ze ścieżki prawości pod wpływem rozpacz i dlatego chciałeś zabić Bhimę. Zabicie go nie przyniosłoby ci jednak niczego dobrego. Nie zdołałoby wskrzesić twoich synów. Zaakceptuj więc to, co uczyniliśmy mając na uwadze zapewnienie pokoju i uwolnij swe serce od żalu”.

Po odejściu służebnic, które przybyły, aby umyć Dhritarasztrę z krwi, Kryszna kontynuował: „O królu, poznałeś zarówno *Wedy* jak i inne święte pisma. Słuchałeś różnych starożytnych opowieści i znasz wszystkie obowiązki króla. Jesteś wykształcony i mądry. Dlaczego więc pielęgnujesz w sobie gniew, skoro wszystko, co cię spotkało, jest rezultatem twych własnych działań? Próbowałem cię powstrzymać przemawiając do ciebie, zanim bitwa się rozpoczęła. Podobnie czynili Bhiszma, Drona, Widura i Sandżaja. Nie słuchałeś jednak naszych rad, których udzielaliśmy tobie wiedząc, że Pandawowie przewyższają Kaurawów swą siłą i odwagą. Król, który potrafi dostrzec swoje własne błędy oraz rozróżnić między właściwym miejscem i czasem, zdobywa powodzenie. Jednakże ten, kto choć potrafi zrozumieć zarówno pochlebne jak i niepochlebne słowa tych, którzy mają na uwadze jego dobro, nie bierze ich pod uwagę w swym działaniu, doświadcza katastrofy będącej rezultatem jego własnej złej polityki.

O królu, zmień swoje postępowanie. Nie trzymałeś w ryzach swej własnej duszy, lecz pozwoliłeś się prowadzić Durjodhanie. I w ten sposób sam sprowadziłeś na siebie to nieszczęście, które cię spotkało. Dlaczego więc teraz chcesz zabić Bhimę? Zastanów się raczej nad własnymi błędami i weź pod kontrolę swój własny gniew. Ten niegodziwiec, twój syn, który z własnej pychy spowodował, że niewinna Draupadi została przyciągnięta siłą w jednej sukni przed oblicze królów zgromadzonych w Gmachu Gry, został zabity przez Bhimę w akcie sprawiedliwego rewanzu. Zasłużył sobie na śmierć swym własnym postępowaniem. Przyjrzyj się raz jeszcze swoim własnym niegodziwym postępkom jak i podłym czynom swego syna. Zarówno ty sam jak i twój syn potraktowaliście synów Pandu z wielkim okrucieństwem, choć byli całkowicie niewinni i niczym sobie na to nie zasłużyli”.

Król Dhritarasztra po wysłuchaniu tych słów prawdy wypowiedzianych przez Krysznę rzekł: „O Kryszna, mówisz samą prawdę. Moja ojcowska miłość i przywiązanie do Durjodhany skłoniły mnie do zejścia ze ścieżki prawości. Cóż za szczęście, że dzięki twej ochronie, prawdziwie odważny Bhima uniknął mego miążdżącego uścisku. Swymi słowami uwolniłeś mnie od mego gniewu i moja gorączka mnie opuściła i pragnę teraz uściskać po ojcowsku heroicznego Bhimę. Wiem, że teraz, gdy wszyscy moi synowie i wszyscy królowie ziemi zginęli, moje własne dobro zależy całkowicie od synów Pandu”.

Po wypowiedzeniu tych słów niewidomy król wolny od gniewu ze łzami w oczach uściskał Bhimę, Ardżunę i synów Madri wypowiadając swe błogosławieństwo.

3. Prorok Wjasa próbuje uciszyć gniew Gandhari

Król Dhritarasztra po uwolnieniu się od swego gniewu z powodu śmierci swych synów i powitaniu zwycięskich Pandawów ojcowskim uściskiem nakazał im, aby udali się przed oblicze jego żony, królowej Gandhari.

Prorok Wjasa zdolny do poruszania się z szybkością myśli po całym wszechświecie mocą swej woli odgadł, że oplakująca śmierć swych synów Gandhari nie może pozbyć się swego gniewu i chce rzucić na Judhiszthirę klątwę. Po wykapaniu się w wodach Gangesu udał się do niej z zamiarem zniszczenia jej gniewnych intencji w samym załączku. Wyposażony w ogromną siłę duchową, zdolny do widzenia serca każdej żywej istoty przy pomocy swej duchowej wizji i umysłu, zawsze skłonny do obrony dobra wszystkich żywych istot ukazał się przed nią i rzekł: „O królowo, ucisz swe serce i

uwolnij się od gniewu wywołanego śmiercią twych synów. Powitaj Pandawów swym wybaczeniem, a nie kłutwą. Słyszysz z piękności swej mowy. Przypomnij sobie, jak odmawiałś Durjodhanie swego błogosławieństwa powtarzając, że zwycięstwo jest zawsze po stronie prawości. Twe usta są niezdolne do powiedzenia kłamstwa. Twe słowa muszą więc być prawdziwe. Zawsze miałaś na uwadze dobro wszystkich żywych istot i byłaś zdolna do wybaczenia. Dlaczego więc teraz chcesz zaniechać realizowania tej najwyższej cnoty? Będąc obeznana z prawością ujarzmij w sobie ten impuls do Bezprawia. Powstrzymaj swój gniew pamiętając o swej własnej prawości i swych słowach”.

Gandhari odpowiedziała: „O święty mężu, nie żywię w stosunku do Pandawów złych uczuć i nie życzę im śmierci. Moje serce jest jednak silnie wzburzone z powodu utraty moich wszystkich synów. Wiem, że powinnam ochraniać Pandawów z troską równie wielką jak to czyni ich matka Kunti i że podobnie powinien uczynić król Dhritarasztra. Wiem, że odpowiedzialność za zniszczenie naszego rodu ponosi Durjodhana i Śakuni wspomagani działaniami Karny i Duhśasany i że synowie Pandu nie ponoszą za to żadnej winy. Wypełnieni pychą i arogancją Kaurawowie zginęli w walce razem ze swymi sprzymierzeńcami i to nie ich oplakuję. Moją urazę wywołuje podły uczynek Bhimy popełniony za zgodą Kryszny. Bhima wiedząc, że mój syn Durjodhana przewyższa go swą umiejętnością walki na maczugi, zranił go śmiertelnie zadając mu nieuczciwy cios i miażdżąc mu uda. Myśl o tym jego uczynku wzbudza mój gniew. Dlaczego wielcy herosi w obronie swego własnego życia odrzucają swą powinność przypisaną im przez naszych starożytnych przodków?”

4. Bhima poszukuje u Gandhari wybaczenia

Słowa Gandhari przeraziły słuchającego ich Bhimę, który pragnąc ukoić jej ból rzekł: „O królowo, moje działanie, prawe i bezprawne, było wykonane w warunkach wielkiego terroru i w celu obrony mojego własnego istnienia. Wybacz mi. Nikt nie był w stanie pokonać twego syna w uczciwej walce i dlatego użyłem nieuczciwego ciosu. Twój syn okradł poprzednio Króla Prawa z jego królestwa przy pomocy nieuczciwej gry w kości wiedząc, że Judhiszthira będzie grał uczciwie i zawsze próbował zniszczyć nas przy pomocy podstępu. W czasie naszego pojedynku sytuacja odwróciła się. Gdy twój syn sam jeden pozostał przy życiu i podjął ze mną uczciwą walkę, mógł mnie zabić i zabijając mnie mógł ponownie pozbawić nas królestwa. Nie mogąc go pokonać w

uczciwej walce w obronie mego życia i naszego królestwa zabiłem go nieuczciwym ciosem. Pokojowe rządy Króla Prawa byłyby niemożliwe bez zabicia Durjodhany.

Twój syn Durjodhana wyrządził nam wiele zła. Na oczach zebranych w Gmachu Gry królów odsłonił bezwstydnie przed naszą żoną Draupadi swe lewe udo. Swym podłym zachowaniem zasłużył sobie już wówczas na śmierć. Powstrzymaliśmy się jednak przed zabiciem go na rozkaz Króla Prawa związani przez poczynione uzgodnienia. Twój syn swym działaniem sprowokował między nami śmiertelną wrogość. Zabiłem go pamiętając o naszym cierpieniu podczas życia w dżungli na wygnaniu. Dopiero jego śmierć przyniosła koniec tej wrogości. Król Prawa odzyskał swe królestwo i uwolniliśmy się od naszego gniewu”.

Gandhari rzekła: „O Bhima, sam wychwalasz umiejętności walki mojego syna, który chociaż uczynił całe to zło, o którym mówisz, nie zasłużył na śmierć, jaką mu zadałeś. Ponadto, gdy syn Karny, Wriszasena, zabił konie Nakuli, ty sam wypileś łączywie krew z piersi mego syna Duhśasany! Taki czyn jest okrutny i potępiany przez Prawo. Pasuje on jedynie do osoby całkowicie niegodnej szacunku. Popelniony przez ciebie czyn był grzeszny i ciebie niegodny”.

Bhima rzekł: „O królowo, niewłaściwe jest wypijanie krwi nawet kogoś obcego, a więc tym bardziej picie własnej krwi. Krew naszego brata jest jak nasza własna. Krew Duhśasany nie dostała się jednak do mych ust i zabrudziła jedynie moje dłonie. Karna o tym doskonale wiedział. Widząc, że Wriszasena pozbawił Nakulę koni, chciałem wzbudzić w atakujących go Kaurawach zgrozę i strach. Chciałem też zrealizować swą przysięgę, którą uczyniłem w Gmachu Gry widząc jak Duhśasana ciągnie naszą nieszczęsną żonę Draupadi za włosy. Realizowanie przysięg jest obowiązkiem wojownika. Nie szukaj więc teraz w nas winy, skoro sama nie powstrzymałaś w działaniu swych synów”.

Gandhari rzekła: „O Bhima, będąc samemu nie do pokonania, zabiłeś naszych stu synów. Dlaczego nie pozostawiłeś nam starcom i ślepcom choćby jednego, którego grzech był najmniejszy, który mógłby dostarczyć nam wsparcia? Wybaczylabym ci nawet to, gdybyś zabił ich w uczciwy sposób”.

5. Gandhari powstrzymuje się od rzucenia klątwy na Króla Prawa, lecz swym wzrokiem spod opaski niszczy jego paznokcie

Gandhari z oczami przykrytymi opaską i sercem niespokojnym z powodu śmierci swych synów i wnuków zaczęła dopytywać się

gniewnie o Judhiszthirę. Król Prawa drżąc na całym ciele stanął przed nią w pokorze ze złożonymi pobożnie dłońmi i rzekł: „O królowo, oto ja, Judhiszthira, okrutny zabójca twych synów stoję teraz przed tobą. To ja spowodowałem całe to zniszczenie i w pełni zasłużyłem na twe przekleństwo. Przeklnij mnie więc, bo po tym, co się stało, nie żywię już żadnego pragnienia posiadania królestwa, czy bogactwa. Powodując śmierć swych przyjaciół dowiodłem sam sobie, że jestem głupcem i wrogiem moich przyjaciół”.

Na te słowa Judhiszthiry Gandhari głęboko westchnęła i nie powiedziała nic. Obeznaną z wszelkimi regułami prawości i obdarzoną wielką przenikliwością skierowała swój wzrok spod przepaski zakrywającej jej oczy na czubki dużych palców u nóg stojącego przed nią w pokłonie Judhiszthiry, który był gotowy upaść do jej stóp. Pod wpływem siły jej wzroku piękne dotychczas paznokcie Judhiszthiry stały się brzydkie i bolesne. Przerażony tym widokiem Ardżuna wycofał się za plecy Krysny. Niepokój ogarnął również pozostałych braci Pandawów, którzy nie mogli znaleźć dla siebie miejsca. Gandhari jednakże uwolniła się od swego gniewu i powitała Judhiszthirę tak jak matka powinna witać swego syna.

Pandawowie otrzymawszy błogosławieństwo Gandhari udali się przed oblicze swej matki Kunti, która na ich widok przykryła twarz swym szalem zalewając się łzami. Patrząc na ich ciała pokryte bliznami od uderzenia różnego rodzaju broni brała każdego z nich w swe matczyne ramiona. Nie mogła powstrzymać swych łez na widok ich żony Draupadi, która leżała u jej stóp na gołej ziemi oplakując utratę swych synów.

Draupadi rozpacziała: „O czcigodna matko, gdzie się podzieli wszyscy twoi wnukowie łącznie z Abhimanju? Dlaczego nie padają ci do stóp widząc cię tak nieszczęśliwą z powodu ich nieobecności? Teraz, gdy straciłam wszystkich mych synów, po co mi królestwo?”

Kunti podniosła z ziemi nieszczęsną Draupadi próbując ją pocieszyć. Następnie mając ją i swych synów u swego boku udała się w kierunku nieszczęsnej Gandhari, która słysząc, jak Draupadi ciągle nie może powstrzymać swych łkań rzekła: „O Draupadi, uwolnij się od swego smutku. Ja sama tak jak ty straciłam w tej wojnie wszystkich moich synów. To nieuchronny bieg Czasu przyniósł nam to powszechne zniszczenie. Ta przeraźliwa rzeź była nieuchronna i nie wynikała jedynie z woli człowieka. Stało się dokładnie to, co przepowiedział mądry Widura w momencie, gdy pokojowa misja Krysny poniosła klęskę. Nie płacz więc nad tym, co było nieuchronne i co już się stało. Nie należy też oplakiwać

tych, którzy polegli w walce. Wiem, że to, co do ciebie mówię, odnosi się także do mnie. Któż jednak mnie pocieszy? Sama ponoszę winę za to zniszczenie naszego rodu”.

Choć król Dhritarasztra i towarzyszące mu kobiety byli jeszcze daleko od pól Kurukszetry, Gandhari po wypowiedzeniu tych słów zobaczyła to miejsce rzezi Bharatów dzięki swej duchowej wizji. Ta oddana swemu mężowi żona i błogosławiona dama oddawała się zawsze surowej religijnej praktyce. Uprawiała najsurowsze umartwienia i w swej mowie była zawsze uczciwa i prawdomówna. Dzięki darowi proroka Wjasy zdobyła duchową wiedzę i moc. Swym duchowym okiem mogła oglądać z bliska to budzące grozę miejsce będące terenem harców dla żywiących się padliną rakszasów, choć było jeszcze daleko. Pokrywały je tysiące trupów i zalewały potoki krwi. Rozbrzmiewało krzykiem konających słoni, koni i ludzi, płaczem kobiet, wyciem szakali, krakaniem wron i wrzaskiem innych drapieżnych ptaków.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Stree Parva, Section XI-XV (Jalapradanika Parva).

Opowieść 108

*Lament kobiet, klątwa Gandhari i przeraźliwe
wyznanie Kunti*

1. Gandhari ukazuje Kryszenie lamentujące kobiety zalewające pole bitewne swymi łzami; 2. Gandhari rzuca klątwę na Kryszenę obwiniając go o to, że nie zapobiegł rzezi Bharatów; 3. Judhiszthira rozkazuje, aby wykonać odpowiednie rytę pogrzebowe dla wszystkich poległych; 4. Podczas rytuału ofiarowania wody dla umarłych oplakującą Karnę Kunti informuje Pandawów, że był on ich bratem.

Gandhari utraciwszy cały swój hart ducha poddała się żalowi. Z sercem poruszonym przez gniew i żalność całą winę za tę wojnę przypisała Kryszenie. Rzekła: „O Kryszena, dlaczego patrzyłeś na rzeź Pandawów i Kaurawów z obojętnością? Byłeś przecież zdolny do zatrzymania tej rzezi. Skoro sam chciałeś tej powszechnej masakry, zbierz teraz owoc swego czynu. Będąc w posiadaniu siły duchowej, którą zdobyłam swą pobożnością przeklinam cię. Ponieważ pozwoliłeś na to, aby Pandawowie i Kaurawowie zniszczyli się własnymi rękami, ty sam również doprowadzisz do śmierci wszystkich swoich krewnych i przyjaciół i po upływie trzydziestu sześciu lat sam zginiesz w dżungli przypadkową i nędzną śmiercią. Kobiety twego rodu będą oplakiwać swych martwych mężów, synów i ojców tak jak kobiety Bharatów”. ...

Judhiszthira rzekł do oplakującej śmierć Karny Kunti: „O matko, jak mogłaś przemilczeć to, że Karna był naszym najstarszym bratem? Trzymając tę informację w sekrecie zabiłaś nas wszystkich. Gdybyśmy o tym wiedzieli, mogliśmy uniknąć tej straszliwej rzezi!”

(Mahābharāta, Stree Parva, Section XXV, XXVII)

1. Gandhari ukazuje Kryszenie lamentujące kobiety zalewające pole bitewne swymi łzami

Wkrótce niewidomy król Dhritarasztra, Pandawowie, Kryszena i towarzyszące im kobiety dotarli do pól Kuruszetry. Królewskie damy widząc leżące tam martwe ciała swych ojców, mężów, braci i synów pożerane przez wilki, kruki i inne mięsożerne bestie zalały się łzami. Widząc to miejsce rzezi przypominające pole harców Śiwy z żalnym piskiem opuszczały swe kosztowne pojazdy i porażone widokiem, którego nigdy dotąd nie doświadczyły, traciły zmysły i padały omdlałe na ziemię.

Gandhari widząc to miejsce rzezi Bharatów oczami swej duszy i słysząc zawodzenie i lamenty żon swych synów rzekła do Kryszeny: „O Kryszena, moje synowe z rozplecionymi warkoczami oplakują

śmierć swych mężów krzycząc straszliwie jak stado drapieżnych ptaków. Widząc ich martwe ciała próbują je wskrzesić swymi łzami. Biegają jak oszalałe po polu bitewnym poszukując ciał swych ojców, braci, mężów i synów.

Spójrz na to straszliwe miejsce, po którym kłębią się lamentujące matki herosów, które potraciły swych synów i żony herosów, które potraciły swych mężów, oświetlane jak ogniem męstwem poległych herosów, takich jak Bhiszma, Drona, Karna, Abhimanju i synowie Draupadi, ozdobione ich złotymi zbrojami, girlandami i klejnotami, usiane wyrzucanymi przez nich włóczniami, maczugami, mieczami i strzałami. Na widok tego miejsca płonę z rozpacz i żalu i nie mogę pozbyć się myśli, że w tej straszliwej rzezi Pañcalów i Bharatów pięć elementów będących budulcem wszystkiego, uległo zniszczeniu. Zostali zabici ci, którzy byli nie do pokonania i ich ciała dostarczają teraz jadła sępom i szakalom. Choć spali dotychczas na królewskim łożu wysmarowani pastą sandalową, leżą teraz na nagiej ziemi pokryci kurzem i krwią. Choć poprzednio słuchali sławiących ich pieśni poetów, słuchają teraz wycia szakali. Sępy i wilki są ich jedyną ozdobą.

Piękne damy oblewające ich ciała swymi łzami, choć pobladłe, są jak czerwone kwiaty lotosu. Niespokojne i przepelnione smutkiem biegają chaotycznie tu i tam. Gniew i płacz zaczerwienił ich dotychczas jasne twarze. W tym powszechnym lamencie nikt już nie potrafi rozróżnić treści ich słów. Niektóre nie przestają wdychać, inne szlochają uderzając się po głowie swymi delikatnymi dłońmi, jeszcze inne padają na ziemię pozbawione swego życiowego oddechu.

Ziemia usłana masą zmieszanych razem odciętych głów, dłoni i kończyn ukazuje swój przeraźliwy aspekt. Nieszczęsne królewskie damy tracąc zmysły i łkając gorzko próbują wśród nich odnaleźć swych bliskich. Popatrz na te grupy pięknych synowych króla Dhritarasztry o doskonałych manierach. Czy może być obraz smutniejszy od widoku tych pięknych kobiet pograżonych w tej krańcowej rozpacz? Musiałam popełnić jakieś straszne grzechy w moim poprzednim życiu, skoro muszę teraz patrzeć na oplakujące mych martwych synów, wnuków i braci wdowy!”

Gandhari rozglądając się po polu bitewnym przy pomocy swej duchowej wizji dostrzegła ciało Durjodhany leżące na nagiej ziemi i zalane krwią. Widok ten pozbawił ją zmysłów i nagle opadła na ziemię jak wyrwane z korzeniami drzewo bananowe. Po chwili odzyskawszy zmysły zalała się łzami zawodząc boleśnie. Pochyliła się nad nim i ściskając go nie mogła powstrzymać się od lamentu.

Z sercem głęboko poruszonym wołała: „O mój synu!” obmywając jego ciało o szerokich ramionach swymi łzami.

Rzekła do stojącego obok niej Kryszny: „O Kryszna, przed rozpoczęciem tej wojny, która przyniosła nam zniszczenie, mój syn Durjodhana rzekł do mnie: ‘O matko, życz mi zwycięstwa’. Wiedząc, że wojna ta przyniesie nam katastrofę, rzekłam: ‘O synu, zwycięstwo jest zawsze po stronie prawości. Nie licz więc na zwycięstwo’.

O Kryszna, zauważ to odwrócenie losu, które przyniósł Czas. Mój syn znający doskonale wojenne rzemiosło, który prowadził za sobą tłumy królów i swym widokiem radował oczy pięknych kobiet, leży teraz na ziemi pokryty kurzem w otoczeniu sępów i szakali. On, którego ochładzały wachlarzami najpiękniejsze kobiety jest teraz ochładzany skrzydłami ptaków żywiących się padliną. Ze swym sercem nastawionym na walkę śpi teraz na swym łożu herosa zrealizowawszy najwyższy cel wojownika. Swą śmiercią zdobył regiony dostępne dla herosów i żyje tam teraz jak niebianin. Nie jego dziś oplakuję, lecz jego starego i niewidomego ojca, który stracił wszystkich swych synów i przyjaciół.

O Kryszna, mój syn o wielkiej sile i odwadze zabity przez Bhimę leży teraz na ziemi jak słoń zabity przez lwa. Zdolny do zgromadzenia jedenastu potężnych armii zginął w rezultacie swej niegodziwej linii postępowania. Ignorując rady Widury i swego ojca ten szalony, niemądry i grzeszny książę spotkał na swej drodze śmierć będącą konsekwencją lekceważenia rad starszych. On, który przez trzynaście lat władał całą ziemią nie mając godnego siebie rywala, leży teraz bez ducha pokonany przez wroga. Jeszcze niedawno widziałam całą ziemię tętniącą życiem w jego rękach. Dziś widzę ją opustoszałą i w czyichś innych dłoniach. Jaki sens może mieć dla mnie dalsze życie?

Jakże bolesny jest dla mnie widok tych pięknych kobiet oplakujących poległych herosów. Spójrz na matkę Lakszmany o szerokich biodrach, umiłowaną żonę Durjodhany przypominającą swym wyglądem złoty ołtarz ofiarny, którą za życia trzymał w swych ramionach. Popatrz jak z miłością pochyla swą twarz o cerze delikatnej jak płatki lotosu nad głową swego syna Lakszmany pokrytą krwią i jak delikatnie dotyka ciała Durjodhany. Dzieli swój smutek między męża i syna. Popatrz jak bije się rozpaczliwie po głowie i jak pada na pierś swego heroicznego męża. Dlaczego na ten widok moje serce nie rozpada się na sto kawalków?

Nie moich synów oplakuję poległych w walce od uderzenia maczugi Bhimy, lecz moje synowe w kwiecie wieku, które utraciwszy swych mężów i synów blakają się po polu bitewnym z

rozplecionymi warkoczami łkając żałośnie. One, które dotychczas swymi ozdobionymi henną stopami dotykały jedynie pałacowej posadzki, dziś ze złamanymi sercami grzęzną w nasiąkniętej krwią ziemi. Chwiejąc się na nogach włóczą się po tym pobojożywie jak pijane próbując przegonić pożerające trupy sępy i szakale. Spójrz na tą damę o doskonałych kończynach i wąskiej talii, matkę Lakszmany, jak mdleje na widok tego miejsca straszliwej rzezi. To na jej widok moje serce krwawi z bólu. Spójrz na te wszystkie piękne damy o gładkich ramionach jak na widok martwych ciał swych mężów, braci i synów padają na ziemię obejmując ich w swym pożegnalnym uścisku. Popatrz, jak niektóre z nich całkowicie wyczerpane szukając odpoczynku opierają się na ciałach martwych słoni, koni i połamanych rydwanach. Posłuchaj ich straszliwego łkania. Niektóre z nich trzymają w swych dłoniach odcięte głowy swych mężów ze złotymi kolczykami w uszach. Jakież straszne grzechy popełniły one w swym przeszłym życiu, za które płacą teraz tak straszliwą cenę? Wszystkie nasze działania, zarówno prawe jak ich grzeszne, nie pozostają bez konsekwencji. Popatrz na te piękne młode wysoko urodzone kobiety o oczach ozdobionych długimi czarnymi rzęsami i długich czarnych włosach i głosach słodkich jak głos labędzia, jak padają bez zmysłów na ziemię pokonane przez straszliwy żal żałośnie zawodząc. Popatrz na ich piękne twarze delikatnie jak kwiaty lotosu spalone przez słońce. Spójrz na te żony moich dumnych i odważnych synów, na których piękne twarze mogą dziś spoglądać ludzie z gminu.

Popatrz na te rozrzucone po ziemi tarcze mych synów ozdobione setkami księżyców, na ich proporce, złote zbroje i korony, które zdają się płonąć jak karmiony oczyszczonym tłuszczem ogień ofiarny. Spójrz na mego syna Duhśasanę, który śpi teraz na swym łożu ze strzał zabity maczugą Bhimy, który również wypił jego krew realizując swą przysięgę, którą uczynił widząc jak Duhśasana przyciągnął za włosy ich żonę Draupadi do Gmachu Gry krzycząc: ‘O Draupadi, jesteś teraz żoną niewolników, wybierz sobie nowego męża!’ Wiedząc, że Śakuni jest grzeszną duszą, która czerpie radość i lubi doprowadzać do kłótni, rzekłam kiedyś do mego najstarszego syna: ‘O Durjodhana, odsuń od siebie Śakuniego i żyj z Pandawami w pokoju. Nie prowokuj gniewu Bhimy raniąc go swymi słowami’. Jednakże mój syn ignorując moje słowa opluł ich trucizną swych słów”.

Gandhari kontynuowała swój przeraźliwy lament: „O Kryszna, mój syn Wikarna zabity przez Bhimę i strasznie poraniony leży teraz na nagiej ziemi. Pozbawiony swego życiowego oddechu leży

wśród zbitych słoni wyglądając jak jesienny księżyc otoczony przez szare chmury. Sępy próbują z trudem skubać jego szerokie dłonie ubrane w skórzane ochraniacze i pokryte bliznami od ustawicznego naciągania łuku. Jego młoda żona daremnie próbuje je przegonić. Młody, przystojny i odważny Wikarna wychowany w luksusie leży teraz tutaj pokryty kurzem. Choć całe jego ciało jest poranione od strzał i innej broni, jego piękno go nie opuściło.

Spójrz na mego syna Durmukhę, który po zabiciu wielu wrogów śpi wśród nich zabity przez heroicznego Bhimę. Jego twarz pożarta w polowie przez krwiożercze bestie nabrała dodatkowego piękna i wygląda jak siedmiodniowy księżyc w swym dwutygodniowym cyklu. Jakże ten mój heroiczny syn mógł zostać zabity przez wroga?

Spójrz na mego syna Czitrasenę, który był dla innych łuczników wzorem do naśladowania i który śpi teraz na swym łożu ze strzał. Spójrz na młode zalane łzami damy, które razem z mięsożernymi bestiami otoczyły jego pozbawione ducha ciało ozdobione wieńcami i girlandami. Ich łkania przeplatają się z wyciem bestii.

Spójrz na mojego młodego i przystojnego syna Wiwinsati, który był zawsze witany przez piękne damy, przykrytego kurzem. Jego zbroję zdobią strzały, a jego towarzyszami są szarpiące jego ciało sępy. Po złamaniu w walce szeregów wroga sam usnął na swym łożu bohatera. Spójrz na mego syna Duhsahę, który pokryty krwią i strzałami wygląda jak potężna góra pokryta ukwieconymi drzewami. W swej złotej zbroi, z szyją ozdobioną złotą girlandą wygląda jak biała góra buchająca ogniem”.

Gandhari mówiła dalej: „O Krysna, nawet syn Ardżuny, Abhimanju, który swą odwagą przewyższał zarówno swego ojca jak i ciebie, i który sam jeden złamał wojenną formację mojego syna uważaną za nie do złamania, śpi teraz na swym łożu ze strzał. Śmierć nie okradła go jednak z całego jego splendoru. Jego żona, córka króla Wiraty, Uttara, o doskonalej urodzie patrząc na niego nie potrafi zaprzestać swego lamentu. Zbliżywszy się do niego próbuje swymi delikatnymi dłońmi oczyścić go z krwi. Jeszcze niedawno ta niezwykle mądra i piękna młoda kobieta upojona miodowym napojem zwykła nieśmiało obejmować swego męża i całować jego piękną jak kwiat lotosu twarz i jego szyję ozdobioną trzema liniami przypominającymi naszyjniki z muszli. Teraz po zdjęciu jego złotej zbroi patrzy na jego ciało zakrwawione od otrzymanych ran. Ta nieszczęsna kobieta zwraca się do ciebie w swym lamencie. Czy słyszysz, jak mówi: ‘O Krysna, ten wielki bohater o oczach podobnych do twoich, który dorównywał ci swą odwagą, energią i pięknem, oddał swe życie na polu chwały.

Zabity przez wroga śpi teraz na swym łożu ze strzał'. Zalewając się łzami mówi: 'O mężu, choć wyrosłeś w wielkim luksusie, leżysz teraz na nagiej ziemi. Rozłożywszy szeroko swe ramiona ozdobione złotymi naramiennikami, potężne jak trąba słonia i o skórze stwardniałej od częstego napinania łuku śpisz, jakbyś się zmęczył swymi zbyt intensywnymi gimnastycznymi ćwiczeniami. Dlaczego nie próbujesz otrzeć mych łez? Dlaczego się do mnie nie odzywasz? Jeszcze niedawno przemawiałeś do mnie nawet wówczas, gdy byłam od ciebie daleko. Dokąd się udałeś pozostawiając swą matkę Subhadrę, swego ojca i mnie, swą żonę, tonących w łzach?'

O Krysna, spójrz jak Uttara bierze w swe dłonie skapane we krwi łoki Abhimanju i jak unosi jego głowę i kładzie ją na swych kolanach. Przemawia do niego, jakby pozostawał ciągle przy życiu: 'O mężu, jakże ci wielcy wojownicy mogli cię pokonać? Jesteś przecież synem siostry Krysny i wnukiem uzbrojonego w swój łuk Gandiwę Ardżuny. Biada Krypie, Karnie, Dżajadracie, Dronie i Aśwatthamanowi, którzy wspólnym wysiłkiem doprowadzili do twej śmierci. Cóż za szaleństwo opanowało ich umysł, gdy otoczyli cię za wszystkich stron i zabili ku mojemu wielkiemu strapieniu? Jak to stało się możliwe, że będąc ochraniający przez tak potężnych obrońców zostałeś pozbawiony broni i zabity na oczach Pandawów i Pańcalów? Jakże Ardżuna potrafi dalej żyć wiedząc, że zostałeś zamordowany przez zjednoczonego przeciw tobie wroga? Jakaż radość mogą Pandawowie czerpać ze zwycięstwa i królestwa bez ciebie? Poczekaj, już niedługo praktykując prawość i samokontrolę udam się do tych samych regionów wiecznej ekstazy, które ty sam zdobyłeś swą heroiczną walką i śmiercią. Jakże mogę ciągle jeszcze oddychać patrząc na twe martwe ciało i czekając bezradnie aż nadejdzie godzina śmierci wyznaczona dla mnie? O mężu, do kogo kierujesz teraz z uśmiechem swe słodkie słowa? Zdobywszy tereny przeznaczone dla sprawiedliwych zjednoczyłeś się z boskimi nimfami apsarami. Czy pamiętasz jeszcze moje pieszczoty igrając z nimi? Wyrokiem losu nasza jedność na tym świecie trwała jedynie sześć miesięcy i gdy nadszedł siódmy miesiąc oddałeś w walce swe życie''.

Gandhari rozglądając się po polu bitewnym przy pomocy swej duchowej wizji kontynuowała: „O Krysna, spójrz jak kobiety Matsjów obejmują lamentującą Uttarę i jak same łkają na widok martwego ciała króla Matsjów, Wiraty. Śmiertelnie raniony przez broń i strzały bramina Drony leży wyprostowany na ziemi, zalany krwią. Wokół jego ciała kłębią się przeraźliwie wrzeszczące sępy, kraczące kruki i wyjące szakale. Ciemnookie kobiety o pobladyłch

i zmęczonych twarzach porażone widokiem tych uczujących bestii nie potrafią, mimo swych chęci, odegnąć ich od jego ciała.

Spójrz na tego wielkiego łucznika Karnę, który śpi teraz na swym łożu ze strzał. Jest jak ogień wygaszony przez energię Ardżuny. Po zabiciu wielu potężnych wojowników upadł na ziemię utraciwszy całą swą krew. Moi synowie licząc na potęgę Karny w walce z Pandawami uczynili go swym naczelnym dowódcą. Poległ on jednak w walce z Ardżuną jak tygrys zabity przez lwa. Popatrz na jego piękne pogrążone w głębokim smutku żony, które otoczyły go ze wszystkich stron obmywając go swymi łzami. Myśl o potędze tego wojownika napawała Judhiszthirę głębokim niepokojem przez trzynaście lat wygnania powodując jego bezsenność. Był on potężny jak niszczący wszystko ogień końca eonu i nieustępliwy jak góra Himawat walcząc w obronie moich synów. Leży teraz na nagiej ziemi jak potężne drzewo wyrwane przez huraganowy wiatr.

Spójrz na jego żonę i matkę jego syna Wriszaseny jak łkając upada na ziemię. Lamentuje: 'O mężu, klątwa twego nauczyciela zrealizowała się. Ziemia pochłonęła koło twego rydwanu i okrutny Ardżuna uciał ci głowę swą strzałą, gdy bezskutecznie próbowałeś wyciągnąć je z ziemi'. Popatrz na jego drugą żonę i matkę Suszeny jak upada bez zmysłów na ziemię na widok martwego ciała Karny, którego ubywa pod uderzeniem zębów żarłocznych bestii jak księżycyca. Po chwili podnosi się i cierpiąc straszliwie pochyla się nad twarzą swego męża i swego syna.

Spójrz na syna Pratipy, Walhikę, o wielkiej energii zabitego przy pomocy strzały o szerokim ostrzu. Leży na ziemi jak śpiący tygrys. Jego twarz jest ciągle jasna jak tarcza księżycyca. Popatrz na króla Dżajadratę, który mimo dostarczonej mu przez Dronę ochrony został zabity przez Ardżunę, który zdołał się przedrzeć przez szeregi jedenastu armii. Popatrz jak głodne sępy rozszarpują teraz ciało tego dumnego króla o wielkiej energii. Choć oddane mu żony próbują je ochraniać, krwiożercze bestie szarpia je swymi zębami ciągnąc je do pobliskiego lasu. Niegdyś, gdy próbował porwać Draupadi, Pandawowie podarowali mu życie ze względu na to, że był ich krewnym będąc mężem mojej córki Duhśali. Dlaczego nie oszczędzili go raz jeszcze? Popatrz jak moja młoda córka Duhśala oplakuje teraz jego śmierć i jak uderzając się dłońmi po całym ciele lamentuje strofując Pandawów. Cóż może przynieść mi większe cierpienie od widoku mej córki, która w tak młodym wieku została wdową i od widoku moich synowych, które potraciły swych mężów? Spójrz na moją nieszczęsną córkę jak biega w popłochu po całym polu bitewnym poszukując głowy

swego męża odciętej przez Ardżunę? Spójrz na inne żony tego herosa, który, zanim zginął, sam jeden zdołał powstrzymać całą armię Pandawów spieszącą Abhimanju na pomoc, jak otoczyły jego martwe ciało zalewając je łzami”.

Gandhari kontynuowała: „O Kryszna, spójrz na martwe ciało Śalji zabitego przez Judhiszthirę. Zwykł się przechwalać, że jest tobie równy. Spójrz na jego twarz piękną jak księżyc o oczach w kształcie płatków lotosu, którą teraz dziobią wrony. Spójrz jak pożerają język, który wypadł mu z ust. Damy królewskiego dworu otoczyły go ze wszystkich stron będąc jak słonice w okresie rui gromadzące się wokół martwego ciała przywódcy swego stada pokonanego w walce przez rywala. Spójrz na tego odważnego króla, wielkiego wojownika i obrońcę swego królestwa jak leży bez ducha na swym łożu herosów z ciałem poranionym od strzał.

Spójrz na martwe ciało władcy górzystego królestwa heroicznego Bhagadatty, który walcząc na swym słoniu uważany był za nie do pokonania. Spójrz na złotą girlandę, która ciągle jeszcze zdobi jego szyję, choć jego ciało zostało już prawie całkowicie pożarte przez żywiące się padliną bestie. Jego walka z Ardżuną, w której zginął, była równie gwałtowana jak walka Indry z Wrtrą.

Spójrz na Bhiszmę, któremu nikt na ziemi nie potrafił dorównać odwagą i energią i który po spaleniu swych wrogów ogniem swej broni zgasł jak chowające się za horyzont słońce. Spójrz na tego wojownika, który swą wiedzą i prawością dorównywał mędrcom Dewapi i który teraz leży na swym łożu ze strzał tak jak boski Skanda na kępcie wrzosów wspierając głowę na zastępujących mu poduszkę trzech strzałach pochodzących z Gandiwy Ardżuny. Ta prawa dusza znająca wszystkie obowiązki i powiązana dzięki posiadanej wiedzy zarówno z tym jak i z tamtym światem, choć śmiertelna, ciągle pozostaje przy życiu, jakby była nieśmiertelna. Ten prawdomówny, szlachetny i prawy heros zdradził Pandawom na ich prośbę sposób na spowodowanie swej własnej śmierci. Ten mędrzec, który uratował niegdyś dynastię Bharatów przed wygaśnięciem, odchodzi z tego świata zabierając ze sobą wszystkich Bharatów. Teraz, gdy jest on na swej drodze do nieba, u kogo Bharatowie będą szukać rady w sprawie obowiązku i Prawa?

Spójrz na leżące na nagiej ziemi martwe ciało bramina Drony, który był nauczycielem Ardżuny i wszystkich Bharatów. Był wyposażony w ogromną energię i znał wszystkie cztery rodzaje pocisków tak jak Indra lub nauczyciel demonów syn Bhrigu, Śukra. To dzięki jego łasce Ardżuna dokonał bohaterских czynów. Teraz leży na ziemi pozbawiony życia i jego broń już go nie słucha. Będąc naczelnym dowódcą armii moich synów i spalając

Pandawów jak ogień wysuszoną trawę zginał od uderzenia broni wroga. Leżąc teraz bez ruchu na ziemi jest jak wygasły ogień. Skórzane ochraniacze ciągle chronią jego palce i jego łuk ciągle zdaje się być w ich zasięgu. Choć martwy ciągle wygląda jakby żył. Cztery *Wedy* i wszelkie rodzaje broni nie opuściły tego herosa tak jak nie opuściły samego Pradżapatiego.

Spójrz, jak szakale ciągną po ziemi jego stopy opiewane przez poetów i czczone przez jego uczniów. Spójrz na zalaną łzami Krypi próbującą ciągle służyć swemu mężowi zabitemu przez syna króla Drupady. Spójrz na tę złamaną bólem damę z rozplecionymi warkoczami i zasmuconą twarzą jak rzuca się na ziemię myśląc o wykonaniu rytów pogrzebowych. Obok ciała bramina Drony ubranego ciągle w zbroję podziurawioną strzałami Dhrisztadjunny zgromadziło się wielu ascetów z włosami związanymi w ciężki węzeł. Recytując hymny z *Samawedy* układają ciało Drony, który sam był jak ogień, na jego stosie pogrzebowym zbudowanym z łuków, włóczni, strzał i połamanych rydwanów. Królewscy uczniowie Drony oferując ogniovi ogień, którym był ich nauczyciel, wychwalają go recytując odpowiednie mantry i okrążają pobożnie jego stos pogrzebowy pozostawiając go po swej lewej stronie i prowadzeni przez jego żonę Krypi udają się w kierunku Gangesu”.

Gandhari kontynuowała: „O Krysna, spójrz na martwe ciało Bhuriśrawasa zabitego przez Satjaki, podziobane i poszarpane przez krwiożercze ptaki. Jego ojciec Somadatta leżąc na swym łóżu ze strzał zdaje się ciągle potępiać Satjaki za ucięcie jego synowi głowy. Spójrz, jak tonąca w łzach matka Bhuriśrawasa przemawia do swego męża Somadatty: ‘O mężu, dzięki dobremu losowi nie musisz oglądać tej straszliwej rzezi Bharatów, która swym widokiem przypomina zniszczenie całego wszechświata na koniec eonu. Nie musisz patrzeć na martwe ciało swego syna, który za życia wykonał wiele rytuałów ofiarnych rozdając ogromne dobra, i którego proporzec zdobi słupek ofiarny. Nie widzisz go jak leży na swym łóżu ze strzał bez ramienia, które odciął mu Ardżuna, będąc pokarmem dla dzikich bestii. Nie widzisz złotego baldachimu, który zdobił jego rydwan i który leży teraz złamany na ziemi. Dzięki dobremu losowi nie słyszysz płaczu swoich synowych, który jest jak przeraźliwy krzyk stada lecących żurawi. Utraciwszy swych mężów i synów biegają nieprzytomnie wśród trupów z rozplecionymi warkoczami ubrane w jedną suknię’.

Spójrz na te nieszczęsne żony Bhuriśrawasa jak lamentując upadają twarzą na ziemię. Jakże słyszący ze swej prawości Ardżuna mógł dokonać równie okrutnego czynu, jak odcięcie mu ramienia w momencie, gdy cała jego uwaga była skoncentrowana na walce z

Satjaki. Satjaki popełnił jeszcze większy grzech odcinając mu głowę w momencie, gdy wycofał on swe zmysły z walki i zanurzył się w medytacjach. Spójrz na tego wojownika zabitego przez dwóch wrogów przy pomocy dwóch nieuczciwych ciosów. Jego żona o wąskiej talii położyła sobie jego odcięte ramię na kolanach i gorzko pochlipuje mówiąc: ‘O mężu, tutaj jest twoja ręka, którą rozchylałeś moje szaty, dotykałeś mych piersi i ud i pieściles mój brzuch. Tutaj jest twa ręka, którą zabijałeś setki wroga uwalniając swych przyjaciół od niepokoju i którą obdarowywałaś braminów krowami. Ardżuna uciał ci ją bezprawnie na oczach Kryszny. O Kryszna, czy będziesz wychwalać ten czyn Ardżuny przed zgromadzeniem królów. Czy będzie go wychwalał sam Ardżuna?’ Spójrz jak zmęczona umilkła i jak pozostałe żony Bhurisrawasa płaczą teraz nad nią, jakby była ich synową.

Spójrz na mojego brata i szefa gandharwów Śakuniego zabitego przez Sahadewę. Spójrz na te setki ptaków, które obsiadły jego martwe ciało. Choć przedtem był wachlowany wachlarzami o złotych rękojeściach, teraz jest wachlowany skrzydłami ptaków żywiących się padliną. Za życia był on zdolny do przybierania tysięcy różnych form i będąc mistrzem przebiegłości na oczach królewskiego zgromadzenia pokonał Króla Prawa przy pomocy oszustwa w grze w kości i pozbawił go jego królestwa. Sahadewa w rewanżu okradł go teraz z jego życiowego oddechu. Cała jego wielka moc oszustwa została spalona przez energię Sahadewy. Śakuni swymi umiejętnościami gry w kości doprowadził do śmierci moich synów. To on rozpalil ten ogień nienawiści wśród Bharatów doprowadzający moich synów, jego samego jak i wszystkich ich krewnych i zwolenników do zniszczenia. Teraz jednak, choć był niegodziwą duszą, zdobył regiony wiecznej ekstazy dzięki swej walce z bronią w ręku. Boję się, czy i tam swymi oszustwami nie skłóci moich prostolinijnych synów ze swymi braćmi.

Spójrz na tego heroicznego króla Kambhodżów, Sudaksinę, o karku potężnym jak kark byka, leżącego na ziemi i pokrytego kurzem, choć zasługuje, aby spoczywać na najlepszych dywanach. Na widok jego potężnych ramion pokrytych krwią zamiast pastą sandalową jego żona zalewa się łzami. Swym słodkim głosem lamentuje: ‘O mężu, rozkosz bycia w twych ramionach nigdy mnie nie opuści. Cóż ja teraz nieszczęsna zrobię bez ciebie?’ Drżąc z żalu na całym ciele zanosi się głośnym szlochem.

Spójrz na tłumy pięknych kobiet. Choć umęczone i wystawione na promienie słońca ich piękno ich nie opuszcza tak jak nie opuszcza wystawionych na słońce girland noszonych przez niebian.

Spójrz na heroicznego władcę Kalingów, który leży na nagiej ziemi. Jego potężne ramiona ciągle zdobią złote naramienniki. Spójrz na lamentujące młode damy zgromadzone wokół króla Maghadów, Dżajatseny. Ich melodyjne zawodzenie łamie mi serce. Choć zwykle spać w kosztownych łóżach zrozpaczone padają na nagą ziemię. Spójrz na młode damy zgromadzone wokół swego męża księcia Wrihadwala, władcy Kosalów, jak zalewają się łzami i tracą zmysły próbując oczyścić jego ciało ze strzał pochodzących z łuku Abhimanju. Ich umęczone słońcem twarze wyglądają jak opadłe płatki lotosu. Spójrz na synów Dhrištadjunny w kwiecie wieku śpiących na swym łożu ze strzał i na pięciu braci Kekajów zabitych przez bramina Dronę. Ich złote zbroje i girlandy oświetlają ziemię jak płonący ogień. Spójrz na króla Drupadę zabitego przez Dronę, który leży na ziemi jak potężny słoń zabity przez lwa. Jego biały baldachim wygląda jak księżyc na jesiennym niebie. Spójrz na króla Cedów, Dhrištaketu, zabitego przez Dronę. Po zabiciu tysięcy wrogów leży teraz na ziemi jak potężne drzewo wyrwane przez wiatr. Jego lamentujące żony otoczyły jego ciało rozszarpywane przez krwiożercze ptaki. Spójrz na jego syna zabitego przez Dronę, który zawsze wspierał swego ojca w walce i połączył się z nim nawet w śmierci tak jak syn Durjodhany, Lakszmana. Spójrz na braci Awanti, Windę i Anuwindę w złotych zbrojach i naramiennikach uzbrojonych ciągle w swe miecze i łuki. Leżą na ziemi jak dwa ukwiecone drzewa Śala wyrwane z ziemi przez wiosenną burzę.

O Kryszna, Pandawowie i ty sam musicie być nie do zniszczenia, skoro udało się wam uniknąć śmierci z rąk Bhiszmy, Drony, Kropy, Karny i innych wielkich wojowników Kaurawów. Cóż za straszliwe odwrócenie losu przyniósł Czas. Ci wielcy wojownicy, którzy byli zdolni do pokonania samych bogów przy pomocy swej broni, sami zostali zabici. Widać nie istnieje nic trudnego dla Przeznaczenia, skoro w walce zginęli nawet ci wielcy herosi. Mojego syna Durjodhanę uznałam za zabitego już wtedy, gdy powróciłeś do Upaplawji bez zrealizowania swej pokojowej misji. Bhiszma i Widura rzekli wtedy do mnie: ‘O Gandhari, uwolnij się od swego przywiązania do swych synów!’ Wiedziałam, że moi synowie wkrótce obrócą się w proch, bo słowa wypowiedziane przez takie osoby jak oni nie mogły być pozbawione znaczenia”.

2. Gandhari rzuca klątwę na Krysznę obwiniając go o to, że nie zapobiegł rzezi Bharatów

Gandhari po wypowiedzeniu tych słów opadła na ziemię bez zmysłów. Utraciwszy cały swój hart ducha poddała się żalowi. Z

sercem poruszonym przez gniew i żal całą winę za tę wojnę przypisała Kryszy. Rzekła: „O Krysza, dlaczego patrzyłeś na rzeź Pandawów i Kaurawów z obojętnością? Byłeś przecież zdolny do zatrzymania tej rzezi. Skoro sam chciałeś tej powszechnej masakry, zbierz teraz owoc swego czynu. Będąc w posiadaniu siły duchowej, którą zdobyłam swą pobożnością, przeklinam cię. Ponieważ pozwoliłeś na to, aby Pandawowie i Kaurawowie zniszczyli się własnymi rękami, ty sam również doprowadzisz do śmierci wszystkich swoich krewnych i przyjaciół i po upływie trzydziestu sześciu lat sam zginiesz w dżungli przypadkową i nędzną śmiercią. Kobiety twego rodu będą oplakiwać swych martwych mężów, synów i ojców tak jak kobiety Bharatów”.

Krysza usłyszawszy te słowa rzekł ze słabym uśmiechem: „O Gandhari, wiem doskonale, że poza mną samym nie ma nikogo w całym wszechświecie, kto byłby w stanie zniszczyć mój ród Wrisznich (Jadawów). Jest więc moją wolą to uczynić. Swą klątwą pomagasz mi w zrealizowaniu tego zadania. Ponieważ nikt nie potrafi ich zniszczyć, muszą się zniszczyć własnymi rękami”.

Słowa Kryszy wzbudziły w sercach Pandawów silny niepokój i przygnębienie.

Krysza rzekł do Gandhari: „O królowo, oczyść swe serce z żalu. Sama ponosisz przecież winę za tę straszliwą rzeź Bharatów. Twój syn Durjodhana był grzeszną duszą, zawistną, okrutną i arogancką, samym ucieleśnieniem wrogości i nieposłuszeństwa nakazom starszych. Pozwalając na jego podle uczynki traktowałaś je, jakby były dobre. Dlaczego chcesz całą winę mi przypisać? Oplakiwanie tego, co już się stało i nie odstanie zwiększa jedynie żal. Bramińska kobieta rodzi dzieci, których przeznaczeniem jest asceza, krowa rodzi zwierzęta pociągowe, kobyła szybkiego ogiera, szudra rodzi sługę, kobieta waiśjów pastucha, a kobieta z kasty kszatrijów rodzi synów, których przeznaczeniem jest bycie zabitym”.

3. Judhiszthira rozkazuje, aby wykonać odpowiednie rytę pogrzebowe dla wszystkich poległych

Gandhari z sercem ciągle wzburzonym słysząc te nieprzyjemne słowa Kryszy nie powiedziała nic. Król Dhritarasztra z kolei zdołał już opanować swój żal zrodzony z szaleństwa i rzekł do Króla Prawa: „O Judhiszthira, jeżeli znasz, powiedz mi liczbę tych, którzy stracili w tej wojnie życie i liczbę tych, którzy tę wojnę przeżyli”.

Judhiszthira rzekł: „O królu, w tej wojnie stracił życie jeden bilion, sześćset sześćdziesiąt milionów i dwadzieścia tysięcy osób,

a dwudziestu czterem tysiącom i stu sześćdziesięciu pięciu herosom udało się ją przeżyć”.

Król Dhritarasztra rzekł: „O Judhiszthira, powiedz mi, dokąd udają się te wszystkie osoby, które poległy?”

Judhiszthira rzekł: „O królu, wojownicy o wielkiej odwadze, którzy oddają swe życie radośnie i bez odcienia strachu, udają się do królestwa Indry, podczas gdy ci, którzy wierni obowiązkowi wojownika pozostają na polu bitewnym, choć ranni i pozbawieni broni, przybierają świetlistą formę i udają się do świata Brahmy. Ci, którzy wiedząc, że śmierć jest nieuchronna, oddają swe życie bez entuzjazmu, przebywają w towarzystwie gandharwów, a ci, którzy zostają zabici w momencie ucieczki lub prosząc o łaskę, udają się do świata *guhjaków*. Wszyscy pozostali, którzy zginęli w różny sposób w walce udają się na teren Północnego Kuru (Uttara-Kuru)”.

Król Dhritarasztra rzekł: „O Judhiszthira, dzięki jakiej mocy potrafisz widzieć to, co widzą jedynie wielcy asceci? Czy wypada mi tego słuchać?”

Judhiszthira rzekł: „O królu, wiem o tym wszystkim dzięki darowi duchowej wizji, którym obdarował mnie prorok Lomasa podczas naszej wędrówki do świętych brodów, którą podjęliśmy w czasie naszego wygnania. Ponadto, jeszcze przedtem zdobyłem ją dzięki mocy wiedzy”.

Król Dhritarasztra rzekł: „O Królu Prawa, zgodnie z nakazami *Wed* ciała wszystkich tych, którzy polegli w bitwie powinny zostać spalone na ich stosie pogrzebowym. Wśród poległych są jednak także tacy, którzy stracili wszystkich krewnych i przyjaciół i nie mają nikogo, kto mógłby dla nich zapalić święty ogień. Cóż powinniśmy w tej sprawie uczynić? Jak mamy realizować nasze obowiązki? Kto powinien wykonać dla nich rytę pogrzebowe? Co się stanie z tymi, których ciała zostały pożarte przez sępy i szakale? Czy zdołają oni dotrzeć do niebiańskich regionów dzięki swym zgromadzonym zasługom?”

W odpowiedzi na pytania króla Dhritarasztry Judhiszthira rozkazał kapłanowi Kaurawów Sudharmanowi, kapłanowi Pandawów Dhaumji, Sandżaji, który był Sutą, mądrymu Widurze, synowi Dhritarasztry ze służącą Jujutsu i wszystkim swym służącym pod kierunkiem swego woźnicy Indraseny, aby wykonali odpowiednie rytę pogrzebowe dla wszystkich poległych. Realizując rozkaz Judhiszthiry wymienieni wyżej zebrali potrzebne do rytów drewno sandałowe i aloesowe, oczyszczony tłuszcz, kosztowne suknie z jedwabiu pokropione perfumami, stopy wysuszonego drewna, połamane rydwany i różne rodzaje broni i rozpaliwszy stos pogrzebowy spalili ciała królów w odpowiednim

porządku. Niektórych poległych uhonorowano specjalnymi darami składanymi umarłemu, innych odśpiewywaniem hymnów z *Samawedy*, jeszcze innych żegnano płaczem i lamentem. Śpiewy pogrzebowe i lamentsy kobiety budziły przerażenie w sercach wszystkich żywych istot. W ciemnościach bezdymne ognie stosów pogrzebowych wyglądały jak planety jasno świecące na nocnym firmamencie. Polegli nie posiadający rodzin i przyjaciół, którzy mogliby ich pochować, zostali zgromadzeni razem i na rozkaz Judhiszthiry zostali spaleni przez Widurę w tysiącach stosów suchego drewna.

4. Podczas rytuału ofiarowania wody dla umarłych oplakująca Karṇę Kunti informuje Pandawów, że był on ich bratem

Po wykonaniu rytów pogrzebowych dla wszystkich poległych Judhiszthira z Dhritarasztrą na czele ruszyli z procesją w kierunku świętych wód Gangesu o wysokich brzegach rozlanych szeroko i tworzących liczne jeziora. Przybywszy tam zdjęli swe górne szaty, złote ozdoby, pasy i zdobiące ich ramiona złote naramienniki, podczas gdy kobiety z płaczem i lamentem wykonały rytuał ofiarowania wody dla swych ojców, mężów, braci, synów, wnuków przyjaciół. Gdy te żony herosów wykonywały ten ryt, rzeka wypełniła się wodą ułatwiając im do siebie dostęp. Jej szerokie brzegi wypełnione tłumami żon poległych herosów gościły spektakl smutku i żaloby.

Matka Pandawów, Kunti, w nagłym paroksyzmie żalu zalewając się łzami rzekła do Pandawów: „O synowie, ten wielki łucznik i naczelny dowódca wojsk Durjodhany zabity w walce przez Ardżunę, którego znacie jako syna Radhy, ten heros, który był na polu bitewnym jak Surja na niebie, któremu nikt na ziemi nie dorównywał energią i który wyżej cenił sobie sławę niż życie, był waszym najstarszym bratem. Byłam jego matką, a jego ojcem był bóg słońca Surja. Urodził się w złotych kolczykach i złotej zbroi i swym splendorem dorównywał Surji. Oddajcie mu honory wykonując dla niego rytuał ofiarowania wody”.

Słowa Kunti głęboko poruszyły serca Pandawów. Judhiszthira nie mogąc powstrzymać okrzyku zgrozy i nieszczęścia ciężko wzdychając rzekł: „O matko, dlaczego mówisz nam o tym dopiero teraz? Karṇa był jak wzburzony ocean mający strzały za swe bałwany, swój porzecz za kłębiący się wir, swe potężne ramiona za krokodyle, swój rydwan za głębinę i uderzenia swych palców za ryk burzy. Nikt poza Ardżuną nie potrafił wytrzymać potoku jego strzał. Energią swej broni spalał nas wszystkich. Jak to możliwe, że

ten heros był twoim synem? Jakże mogłaś to przemilczeć? Musiał być dla ciebie jak ukrywany w fałdach sukni ogień! Kaurawowie zawsze czcili potęgę jego broni tak jak my oddawaliśmy cześć potędze broni Ardżuny. Jak to możliwe, że ten największy z wojowników był twym synem i naszym najstarszym bratem?

O matko, biada nam, trzymając tą informację w sekrecie zabiłaś nas wszystkich! Ból z powodu śmierci Karny przerósł całe nasze dotychczasowe cierpienie. Nasza żałoba po nim jest sto razy większa od tej, którą spowodowała śmierć Abhimanju i synów Draupadi, zniszczenie Pańcalów i Bharatów. Na myśl o śmierci Karny płonę bólem tak strasznym jak osoba konsumowana przez płomienie ognia. Gdybyśmy wiedzieli, że Karna jest naszym najstarszym bratem, wszystko byłoby dla nas do osiągnięcia łącznie z niebem. Moglibyśmy uniknąć tej straszliwej rzezi!”

Lamentom Pandawów towarzyszył płacz zgromadzonych na brzegu Gangesu tłumów kobiet. Król Prawa o prawej duszy kazał przyprowadzić przed swe oblicze żony i innych członków rodziny Karny i razem z nimi wszedł do wody, aby wykonać rytuał ofiarowania wody i oddać cześć swemu zmarłemu najstarszemu bratu. Po zakończeniu ceremonii z sercem ciągle niespokojnym wynurzył się ze świętych wód Gangesu.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Stree Parva, Section XVI-XXVII (Stree-vilapa Parva).

Dodatki

Słowniczek *Mahabharaty* (księgi VIII-XI)

Hasła pojawiające się w poprzednich księgach zostały pominięte.

A

Aczjutaszala: miasto w zachodnim regionie będącym we władaniu Śalji.

Aditja: jeden ze świętych brodów na rzece Saraswati.

Agnitirtha: bród na rzece Saraswati, gdzie Agni schował się w drewnie Sami używanym do krzesania ognia z lęku przed klątwą starożytnego mędrca Bhrigu.

Anarta: królestwo, który władali Jadawowie.

Andhaka: demon asura.

Andżalika: strzała o główicy szerokiej ja dwie złożone dłonie, którą Ardżuna uciął głowę Karny.

Apaga: rzeka w królestwie Bahlika.

Aratta: zachodni region będący we władaniu Śalji.

Aruna: nazwa brodu na rzece Saraswati.

Asita-Dewala: starożytny mędrzec.

Aśwattha: wielkie drzewo rosnące nad brzegiem Saraswati, pod którym zawsze przebywa bóg wojny Skanda.

Auddalaka: jeden z starożytnych królów słynny ze swych rytuałów ofiarnych, podczas których pojawiła się na ziemi rzeka Saraswati jako Manorama.

B

Bhaga: wedyjski bóg bogactwa, potęgi i szczęścia, jeden z sześciu aditjów (synów Aditi). Według jednej z wersji mitu został on oślepiiony przez Śiwę w jego przerażającej formie Rudry, gdy Śiwa przybył nie zaproszony na wielki rytuał ofiarny Dakszy w czasie którego żona Śiwy i córka Dakszy rzuciła się w płomień ognia w proteście, że jej mąż był nie zaproszony. Bhaga był jednym z głównych kapłanów podczas ofiary Dakszy, którego rozgniewany Śiwa oślepił.

Bhanusena: syn Karny.

Bhutilaja: jezioro w zachodnim regionie będącym we władaniu Śalji, którego wody uchodzą za nieczyste.

Brahmasira: niebiańska broń, na którą nie ma przeciw-siły, którą zarówno Aśwatthaman jak i Ardżuna otrzymali od braminy Drony.

Brahmayoni: święty bród na rzece Saraswati.

C

Czamasodbheda: nazwa jednego ze świętych miejsc (*tirtha*) na rzece Saraswati, które odwiedził Balarama.

Czitrasena: imię syna i brata Karny.

D

Danda: brat Dandadhary.

Dandadhara: dowódca Magadhów walczący po stronie Kaurawów.

Dasarha: jedno z plemion zamieszkujących królestwo, którym władali Jadawowie (królestwo Anarta). Mahabharata nazywa Krysznę 'on z plnienia Dasarha'.

Dewapi: niebiański mędrzec, najstarszy syn króla Hastinapury Pratipy, który jednak nie odziedziczył królestwa z powodu swej choroby i królem został jego młodszy brat Śamtanu (ojciec Bhiszmy).

Durdhara: jeden z synów Dhritarasztry.

Dwaipajana: jezioro, w którym schował się Durjodhana po utracie wszystkich swoich armii.

Dwaita: jezioro, święte miejsce na rzece Saraswati.

Dwita: bramin, który mocą przekleństwa swego brata Trity stał się wilkiem.

Dźaigiszawaja: asceta żyjący w starożytnych czasach.

Dźartikowie: klan w królestwie Bahlika.

E

Ekata: bramin, który mocą przekleństwa swego brata Trity stał się wilkiem.

G

Garga: starożytny asceta.

Gargasrota: bród na rzece Saraswati, gdzie asceta Garga uprawiał surowe umartwienia.

guhjakowie: semi-boskie istoty utożsamiane niekiedy z jakszami będące strażnikami grot, podziemia, ukrytych skarbów.

H

Hari: syn demona Tarakakszy.

I

Iśana: (pan) jedno z imion Śiwy-Rudry.

J

Jadžamana: uczestnik rytuału ofiarnego, który płaci dakszinę (opłaca usługę kapłańską) w rytuale ofiarnym, sponsor (patron) rytuału, ofiarnik.

Jajata: święty bród na rzece Saraswati.

Jugandhara: miasto w zachodnim regionie będącym we władaniu Śalji.

Jujutsu: syn króla Dhritarasztry ze służącą (jego sto pierwszy syn), który walczył po stronie Pandawów.

K

Kalaratri: imię bogini.

Kalpa: niebiańskie drzewo zamieszkałe przez roje ptaków i pełne kwiatów i owoców rosnące w królestwie Indry spełniające wszystkie pragnienia.

Kanczanakszi, Manorama, Oghawati, Suprawa, Surenu, Wajsala, Wimalodaka: siedem form rzeki Saraswati.

Kapardin: czyli z włosami związanymi w ciężki węzeł, jedno z imion Śiwy.

Kratha, Nanda, Saha, Upananda, Wikata, Wiwitsu: synowie Dhritarasztry zabici przez Bhimę.

Kszemadhurti: król Kulutasów zabity przez Bhimę.

Kuni-Garga: asceta mieszkający w dawnych czasach nad brzegami Saraswati.

M

Madhjama: formacja wojenna.

Madrakowie i Bahlikowie: mieszkańcy regionu Madrasu (Madra) i Bahlika znajdującego się z zachodniej części Indii, którego władcą był Śalja.

Mahasankha: ogromne drzewo rosnące nad brzegiem Saraswati.

Maitra: nazwa specyficznej konfiguracji gwiazd.

Makara: mityczna wodna istota będąca nośnikiem (pojazdem) Waruny i Gangi niekiedy identyfikowana z krokodylem lub delfinem.

Makara: nazwa formacji wojennej.

Mankanaka: jeden ze starożytnych ascetów.

moksza: wyzwolenie się z cyklu ponownych narodzin (*samsara*) realizowane przez praktykę jogi i uwalnianie się z „kajdan” *karmy*.

N

Naga: niebiańska broń.

Nagadhanwana: nazwa świętego brodu na rzece Saraswati.

Naigameya, Sakha, Skanda i Wisakha: cztery formy boga wojny Skandy.

Nakakubera: syn boga bogactwa Kubery.

Nandi: byk towarzyszący Śiwie.

P

Pandja: król walczący po stronie Pandawów zabity przez Aśwatthamana.

Prabhasa: nazwa jednego ze świętych miejsc (*tirtha*) na rzece Saraswati, gdzie Księżyc uwolnił się od skutków klątwy Dakszy.

Pratiwindhja: syn Judhiszthiry i Draupadi.

Pundra: wojownik Kaurawów zabity przez Sahadewę.

Puszja: nazwa konstelacji gwiazdnej.

R

Ruszangu: bród na rzece Saraswati.

S

Sabhapati: wojownik walczący po stronie Kaurawów zabity przez Ardżunę.

Sakala: miasto w królestwie Bahlika.

Salwa: król barbarzyńców (nie-arian) walczący po stronie Kaurawów.

Samantapanczaka (Kurukszetra): święte miejsce nad brzegami Saraswati na polach Kurukszetry zwane północnym ofiarnym ołtarzem Brahmy, gdzie odbył się rozstrzygający o losach wojny pojedynek Durjodhany z Bhimą.

Sankha: nazwa jednego ze świętych miejsc (*tirtha*) na rzece Saraswati, które odwiedził Balarama.

Sapta-Saraswat: jeden ze świętych brodów na rzece Saraswati.

Saraswat: imię mędrca i nazwa świętego brodu na rzece Saraswati.

Saraswati: mityczna rzeka wychwalana między innymi w hymnach *Rigwedy* uważana za jeden z siedmiu strumieni Gangu (Gangesu). Również wspomiana w *Mahabharacie* w kontekście pielgrzymki starszego brata Krysny, Balaramy. Balarama nie brał udziału w wojnie Bharatów lecz w tym czasie udał się z pielgrzymką do świętych brodów (*tirtha*) na rzece Saraswati, która przepływała również przez pola Kuruszetry. Współcześnie identyfikuje się ją z rzeką Ghaggar.

Saraswati: bogini wiedzy i płodności.

Sataghni: niebiański pocisk.

Satakratu: imię Indry jako wykonawcy setki Ofiar Konia.

Satjasena: jeden z Samsaptaków zabitych przez Ardżunę.

Satjasena: jeden z synów Karny.

Sauparna: niebiańska broń.

Subhumika: jeden ze świętych brodów na rzece Saraswati, który jest miejscem zabaw dla niebian.

Sudaršana: syn króla Dhritarasztry.

Sudharman: kapłan Kaurawów.

Suketu: książę Pańcalów zabity podczas bitwy na polach Kuruszetry przez Krypę.

Suratha: książę Pańcalów zabity przez Aśwatthamana.

Suszena: syn Karny.

Szrawana: nazwa konstelacji gwiazdnej.

Ś

Śalja: król Madrasu (Madraków), który był bratem (a nie ojcem jak to zostało błędnie stwierdzone w słowniczku do księgi I i II) Madri, drugiej żony Pandu i matki Nakuli i Sahadewy. Był woźnicą Karny podczas jego pojedynku z Ardżuną i czwartym naczelnym dowódcą wojsk Kaurawów, który zginął osiemnastego dnia bitwy zabity przez Judhiszthirę.

Śatanika: syn Nakuli i Draupadi.

Śrutakarman: syn Sahadewy i Draupadi

Śrutakriti: syn Ardżuny i Draupadi.

Śrutasena (Sutasoma): syn Bhimy i Draupadi

Śruwawati: córka starożytnego mędrca Bharadwadży, ojca bramina Drony.

T

Taidźasa: święty bród na rzece Saraswati, gdzie Waruna został namaszczoney na pana wód.

Taraka: demon asura, ojciec Tarakakszy, Kamalakszy, Widjunmalina, władców trzech niebiańskich miast zniszczonych przez Śiwę.

Trita: bramin związany z brodem Udapana na rzece Saraswati.

U

Udapana: nazwa jednego ze świętych miejsc (*tirtha*), gdzie rzeka Saraswati na prośbę ascety Trity ukrywa się w podziemiach.

Uśanas (Kapalamoczana): jeden ze świętych brodów na rzece Saraswati.

W

Wadarapaczana: jeden ze świętych brodów na rzece Saraswati.

Wadawa: ogień wewnątrz oceanu.

Wadzapeja: nazwa rytuału ofiarnego.

Wahi i Hika: imiona dwóch pisaków w zachodnim regionie będącym we władaniu Śalji, od których wywodzą się mieszkańcy tego regionu.

Waka: imię ascety i świętego brodu na rzece Saraswati.

Walaka: myśliwy, który zabijając ślepego drapieżnika dokonał czynu uchodzącego za okrutny, dzięki któremu zebrał jednak zasługi, bo zabił wroga bogów, którego sami bogowie nie potrafili pokonać.

Wangas: król walczący po stronie Kaurawów zabity przez Satjaki.

Wasisztapawaha: jeden ze świętych brodów na rzece Saraswati.

Widźaja: łuk Karny, który Wiśwakarman zrobił specjalnie dla Indry.

Winaśana: święty bród, gdzie rzeka Saraswati ukrywa się pod ziemią z pogardy dla Sudrasa i Abhirasa.

Winda, Anuwinda: bracia Kaikejów zabici przez Satjaki.

Wipasa: rzeka w zachodnim regionie będącym we władaniu Śalji.

*Indeks imion***A**

- Abhimanju, 64, 96, 107, 112, 121, 139, 176, 222, 233, 269, 293, 296, 299-300, 302, 305, 309
- Aczjutaszala, 53, 313
- Adhiratha, 31
- Aditi, 201, 264, 313
- Aditja (święty bród), 180, 201, 313
- aditjowie, 202, 313
- Agni, agni, 35-37, 43, 56, 59, 84, 95, 122, 128, 193-194, 196-197, 208, 313
- Agnihotra (święty bród), 180, 197, 313
- agnihotra (rytual), 186
- Agnitirtha, 180, 197, 313
- Aindra, 26, 68, 120
- Airawata (słoń Indry), 157
- Alamwusza, 203
- Amba, 15
- Anarta, 313, 314
- Andhaka, 21, 152, 313
- Andżalika, 123, 313
- Angada, 58, 127
- Angiras, 35, 88, 123, 152, 244
- Angowie, 22-23, 56
- Apaga, 54, 313
- apsary, 36, 63, 111, 117, 140, 185, 192, 194, 196, 198, 201, 203, 222, 300
- Arantuka, 206
- Aratta, 54-55, 313
- Ardżuna, 5, 9-13, 15-22, 24-32, 38-40, 42-48, 51-53, 58-59, 62-64, 67-68, 70, 72-99, 101-103, 106-128, 131, 133-134, 138-139, 142-143, 148-150, 154, 156, 160-164, 166-167, 176-177, 209, 213-214, 216, 221, 223-224, 232-233, 240, 247, 250, 252, 255-260, 272, 286, 290, 293, 299-304, 308-309, 313, 317
- Arjaman, 208
- Artajani, 32
- Arsztiszena, 189
- Aruna, 31, 180, 190, 192-193, 196, 313
- Arundhati, 199-200
- Asita-Dewala, 180, 201-203, 313
- Asta, 19, 35, 123-124, 149, 236
- asurowie, asura, 12, 21, 32-38, 80, 95, 102, 106, 108, 110, 112, 114, 119, 125, 152, 157, 172, 188, 190, 192-193, 195-197, 201, 204, 223, 313, 318
- Aśwasena, 12, 106, 116-119
- Aśwattha, 193, 313
- Aśwatthaman, 14, 17-18, 20-22, 26-27, 68-70, 72-74, 76, 79, 82, 95, 101, 104, 106, 111-113, 131-132, 134, 136, 141-142, 145-146, 148, 150, 154, 159-160, 162-163, 167-

- 172, 208, 216, 224-226, 228, 231-252, 254-269, 287-288, 300
- Aświnowie, 73, 257
- Atharwaweda, 123, 152
- Auddalaka, 187, 313
- Awasthana, 215
- B**
- Bahlika, Bahlikowie, 54-56, 313-316
- Balahaka, 257
- Balarama, 5, 133-134, 167, 178-181, 183, 185-190, 193, 197-198, 200-201, 203, 206-210, 216, 218-219, 314, 317
- Bezprawie (adharma), 13, 55, 57, 166, 175, 231, 233, 237, 248, 285, 291
- Bhaga, 242, 264, 313
- Bhagadatta, 19, 302
- Bhanusena, 60, 313
- Bharadwadża, 198, 317
- Bharata, Bharatowie, 6, 20, 45, 55-56, 81, 96, 112, 170, 173, 180, 206-207, 209-210, 233-234, 252, 260, 269-270, 272, 274, 284, 286, 294-296, 302-306, 309, 317
- Bhargawa, 79, 83, 97, 114
- Bhawa, 35
- Bhima (Pandawa), 5, 10-12, 17, 22, 24-25, 30, 40, 58-61, 63-68, 70, 72, 74, 76-81, 83-84, 87-88, 90, 94, 97-101, 103-107, 112-116, 125, 132-135, 137-139, 143, 145-151, 154-157, 161-165, 167, 171-172, 176-180, 207-221, 224, 231-233, 235-237, 241, 247, 249-250, 252, 254-257, 259, 261, 271, 286-292, 297-299, 315-317
- Bhiszma, 9, 12-16, 20, 25, 30, 43-45, 51, 57, 71, 89, 96, 101, 110, 134, 138, 140, 142-143, 156, 161, 173, 178, 211, 221-222, 227, 231, 240, 251, 253, 274-275, 288-289, 296, 302, 305, 314
- Bhogawati, 116
- Bhrigu, 35, 197-198, 200, 204, 302, 313
- Bhuriśrawas, 161, 303-304
- Bhutilaja, 55, 314
- Brahma, 10, 12, 17, 29, 31-40, 52-53, 56, 59, 62, 95, 106, 109-110, 115, 120, 122, 128, 152, 180, 185, 187, 189, 191, 193-196, 198, 204, 206-207, 210, 224, 243, 258, 262-263, 275, 283-284, 307, 316
- brahmacarin, 34, 198, 201, 203, 206-207, 243, 258-259, 264
- brahmacarja, 187
- Brahman, 32, 34, 59, 196, 202, 243, 283
- Brahmasartis, 202
- Brahmasira, 232-233, 252, 255-260, 314
- Brahmayoni, 180, 197-198, 314
- Brihaspati, 18, 44, 80, 138, 184, 190, 194-196, 200, 202
- C**
- Cekitana, 146
- Citrasena, 17
- Czamasodbheda, 183, 314
- Czaranowie, 73
- Czediowie, 55, 61, 63, 76, 79, 100, 136, 147
- Czitrasena (brat Karny), 105, 314
- Czitrasena (syn Karny), 143-144, 314

- Czitrasena (syn Dhritarasztry), 299
- D**
- Dadhika, 203-204
- dajtja, dajtjowie, 20, 30, 33, 76, 197, 204
- Daksza, 34, 180-183, 187, 242, 263, 313, 316
- dakszina, 315
- danawa, danawowie, 15, 19, 35, 37, 39-40, 142, 196-197, 204, 239, 256, 258-259
- Danda, 19, 314
- Dandadhara, 19, 62, 314
- Daruka, 94, 227
- Dasarha, 314
- Daśaratha, 188
- Dewadatta, 99, 102
- Dewapi, 302, 314
- Dhanamdżaja, 196
- Dharma (bóg), 70, 77, 87
- dharma (Prawo), 87
- Dhaumja, 307
- Dhrisztadjumna, 14, 22, 25, 40, 59, 61, 64, 68-69, 71-72, 76-77, 81, 83, 100-101, 125, 136-137, 139, 143, 145, 149, 151, 156-258, 162, 168, 231-232, 235, 239-241, 245-246, 250-251, 253, 262, 303, 305
- Dhrisztaketu, 305
- Dhritarasztra, 6, 14, 29, 42, 46, 51, 54, 58, 64, 75-77, 94, 96-98, 122, 128, 131-139, 154, 156, 161, 163, 169, 172, 177-178, 189-190, 209-211, 217, 220, 226-228, 231, 234, 238, 249-251, 253, 261, 269-272, 274, 276, 278-291, 294-296, 306-308, 314-315, 317
- Drapadi, 11-12, 17, 22-25, 27, 60, 63, 69-70, 72, 81-82, 89, 96, 100, 104, 111, 114, 121, 125, 127, 136, 139, 145, 151, 158, 174, 178, 211, 216-218, 222, 231-233, 235, 246-247, 249, 251-255, 261-262, 265, 272, 287-288, 290, 292-293, 296, 298, 301, 309, 316-317
- Drona, 9-10, 12-18, 20-22, 25, 27, 30, 43-44, 51, 69-74, 82, 95-96, 101, 110, 125, 131, 134, 138, 140-143, 148-150, 156, 161, 168, 172-173, 178, 211, 221-224, 226-228, 231-236, 239-262, 264-265, 288-289, 296, 300-303, 305, 314, 317
- Drupada, 27, 247, 253-254, 262, 265, 287, 303, 305
- Duhsaha, 299
- Duhśala, 301
- Duhśasana, 5, 12, 23, 27, 58, 60-61, 82, 94, 103-107, 113, 121, 140, 211, 216, 261, 271, 275, 291-292, 298
- Durdhara, 71, 314
- Durjodhana, 5, 9-11, 14-16, 20, 22, 26-27, 29-30, 32, 38-40, 42-45, 48-49, 52, 57-57, 62, 64-65, 68, 70-73, 76-79, 81-82, 84, 95-97, 99-100, 102-108, 111-113, 116, 121, 124-125, 131-139, 141-143, 146, 148-151, 154-180, 207-226, 231-231, 235-240, 249-252, 259, 261, 270-272, 274, 284, 287, 290-292, 296-298, 305, 308, 314, 316
- Durmukha, 299
- Dwaipajana, 5, 132-133, 167-168, 172, 180, 208, 314
- Dwaita, 185, 314
- Dwaitawana, 83
- Dwaraka, 180-181, 208, 219, 255-256

Dwita, 183, 314
 Dzaigiszawaja, 201-203, 314
 Dżajadratha, 161, 288, 301
 Dżajatsena, 305
 Dżambha, 80, 157
 Dżartikowie, 54, 314

E

Ekata, 183, 314

G

Galawa, 206
 Gandhamadana, 56
 Gandhari, 6, 128, 134-136, 169,
 216, 226-228, 231, 235, 238,
 250, 253, 269-272, 275, 284,
 286-288, 290-306
 gandharwowie, 36, 45, 111,
 127, 148, 185, 192, 194, 196,
 201, 215, 222, 256, 304, 307
 Gandiwa, 11, 30, 43, 46, 67,
 73, 75, 78, 82, 84, 87, 91, 95,
 97-98, 101, 113-115, 119,
 122, 166, 223, 300, 302
 Ganga, 193-194, 196, 316-317
 Gangeja, 194
 Ganges, 22, 54, 59, 193, 272,
 288, 290, 303, 308-309
 Garga, 180, 185, 205, 314
 Gargasrota, 185, 314-315
 Garuda, 22, 25, 46-47, 51, 54,
 72, 80, 99, 154, 196, 210,
 214, 236, 257
 Gautama, 183
 Ghatotkaka, 30, 40, 64, 221
 Ghritaczi, 198
 guhjakowie, 56, 314

H

Hanuman, 47, 67, 76, 84, 98,
 111, 223
 Hari (syn Tarakakszy), 33, 315

Hastinapura, 14, 55, 58, 128,
 131-132, 135, 154, 167-170,
 209, 211, 226-228, 231, 235,
 238, 251, 255, 261, 269, 274,
 287-288, 314
 Hidimba, 255
 Hika, 55, 318
 Himawat, 52, 54-56, 141, 178,
 187, 193-195, 198-200, 207,
 301
 Hradodar, 197

I

Indra, 10, 12, 14-15, 18, 20, 24,
 30, 33, 38-41, 43, 46, 51, 53,
 59, 63, 76, 80, 83, 88, 93, 95,
 98, 102, 105-106, 108-114,
 117-119, 122-124, 126, 138,
 140, 142, 145, 149, 151, 155,
 172, 175-177, 180, 190, 192,
 196-201, 203-204, 206-208,
 212, 221, 240, 253, 257, 262,
 276, 284, 287, 302, 307, 315,
 317-318
 Indrasena, 307
 Iśana, 17, 34, 315

J

Jadawowie, 44, 99, 272, 306,
 313-314
 Jadżamana, 183, 315
 Jajata, 180, 189, 190, 315
 Jajati, 190
 jaksza, 15, 127, 185, 201, 215,
 314
 Jama, 15, 17, 20, 22, 27, 44, 53,
 56, 65, 73, 79, 81, 88, 95-98,
 101, 107, 111, 124, 152, 157,
 159, 164, 175, 196, 201, 207,
 214, 226, 247, 254, 257, 280,
 283,
 Jamuna, 54, 59, 201, 208
 Jawanowie, 56, 136

jaźń (atman), 34, 49, 138, 141, 173, 244, 259, 269, 274, 276-277, 279, 282-283,

Jaźń (Paramatman), 34-35

joga, 117, 201-203, 270, 316

jogin, jogowie, 197

Judhamanju, 83, 105, 246

Judhiszthira, 5, 10-12, 16, 24, 26, 58, 61-64, 66, 68-70, 72, 74-95, 97, 101, 103, 112, 115, 127-128, 131, 135, 139, 142, 145-152, 154-156, 159, 162, 167, 170-177, 209-211, 214, 216, 219, 222, 224, 226, 231-234, 246, 252-257, 259, 261-264, 270, 272, 285, 288, 290, 293, 295, 301, 306-308, 316-317

Jugandhara, 55, 315

Jujutsu, 132, 169-170, 307, 315

K

Kaikejowie, 17, 83, 318

Kailasa, 178, 218

Kaitabha, 201

Kala, 13, 120

Kala-ratri (Śmierć-Noc), 152

Kalaratri (Kosmiczna Śmierć), 35, 315

Kali, 219, 270, 274, 284

kalijuga (wiek Kali), 219

Kalingowie, 55, 83, 305

Kalpa, 126, 315

Kamalaksza, 32-33, 318

Kambhodźowie, 73, 257, 304

Kanczanakszi, 186-187, 315

Kanka (ptak), 65-66, 68

Kansa, 221

Kapardin, 242, 315

Karawapana, 208

karma, 316

Karna, Radheja, 5, 7, 9-18, 20-24, 26-32, 38-46, 48, 51, 53-54, 56-68, 70-72, 74-84, 87-88, 90-98, 100-128, 131, 135, 137-138, 140-144, 156, 161, 173, 178, 211, 221-224, 231, 240, 251, 253, 258, 270, 272, 275, 284, 291, 295, 298-301, 305, 308-309, 313-314, 317

Karttika, 193-194

Karttikeja, 194

Kasjapa, 195, 200-201

Kaurawowie, 5, 9, 12-14, 16, 22, 25, 27-29, 42-45, 58-64, 66, 69, 72-78, 80, 82-84, 88, 94-95, 97-101, 103, 106, 109, 112, 114-117, 123, 126, 128, 131, 134, 137, 141-143, 145, 148-151, 154-161, 164-167, 169-171, 180, 207, 223, 226, 231, 234-236, 248, 259, 269, 285, 289, 295, 305-307, 309, 314, 316-318

Kaustubha, 99

Kauśika, 86-87, 213

Kekajowie, 58, 62, 78, 305

Ketu, 19, 111

Khandawa, 44, 83, 102, 106, 110, 114, 116-117, 119, 177, 211,

Kiczaka, 255

Kinsuka, 71, 146, 150, 212

Kosala, 187

Kosalowie, 67, 305

Kratha, 65, 315

Krauncza, 152

kritajuga, 35, 56, 186, 189, 197, 263

Kritawarman, 25, 27, 58-60, 68-69, 95, 104, 131-132, 134, 136, 145, 154, 158-160, 162, 167-172, 208, 224, 231, 235-

- 237, 240, 245, 248-251, 253, 287-288
- Król Prawa (Król Dharma, Dharmaradża), 11, 26, 62, 75, 78, 80, 82, 87, 91, 127, 132, 134, 139, 147, 149, 151-152, 154, 156, 163, 167, 170, 176, 209, 214, 216-217, 227, 234, 262, 273, 285, 288, 292-293, 309
- Krypa, 20, 25-27, 58-60, 68-69, 76, 95, 101, 104, 107, 131-132, 134-139, 141, 145, 150, 154, 158-160, 162, 167-171, 208, 224, 226, 231, 235-242, 245, 248-251, 253, 275, 287, 300, 305, 317
- Krypi, 303
- Kryszna, 5, 9-13, 15-20, 22, 24, 26-32, 38-40, 44-48, 51-53, 58, 63, 67, 72-76, 78-80, 82, 84-92, 94-97, 99, 101-103, 106-108, 110-112, 114-116, 118-125, 127, 131-136, 138-139, 142, 148, 151, 154, 156, 160, 163, 167, 170, 172-174, 176-180, 208-210, 213, 216, 218-228, 231-235, 241, 244, 248-253, 255-258, 260-264, 269, 271-272, 274, 286, 288-291, 293, 295, 297-300, 302-306, 314
- Kryszna Wasudewa, 31, 136, 221
- Kszemadhurti, 17, 315
- Kubera, 44-45, 53, 83, 88, 118, 124, 180, 196-187, 198
- Kuni-Garga, 180, 205, 315
- Kunti, 6, 9-10, 24, 52, 63, 83, 96, 112, 270, 272-273, 286, 291, 293, 295, 308
- Kurowie, 15, 77, 160, 209, 213, 252, 260, 274, 284
- Kuru, 187, 206-207
- Kurukszetra, 9, 14, 54, 58, 84, 94-95, 98, 111, 126, 128, 131, 133-135, 154, 180, 187, 193, 206-207, 210, 228, 251, 269-270, 272, 284, 286, 288, 294-295, 316-317
- L**
- Lakszmana (syn Durjodhany), 297-298, 305
- Lomasa, 307
- M**
- Madhjama, 155, 315
- Madhu, 201
- Madrakowie, 10, 42, 47-48, 54-56, 58, 64, 83, 108, 142, 154-155, 315, 317
- Madri, 96, 141, 147, 149, 151, 286, 290, 317
- Magadhowie, 19, 56, 314
- Magha, 305
- Mahadewa, 35
- Mahasankha, 185, 315
- Mahisza, 197
- Mahodara, 188
- Mainaka, 156
- Maitra, 181, 316
- Maitreja, 133, 218
- Makara, 16, 197, 316
- Malaja, 21
- Manasa, 49
- Mandakini, 186
- Mandala, 212, 214
- Mandara, 35
- Mankanaka, 187-188, 316
- Manorama, 186-187, 313
- marutusi, 198
- Matsja, Matsjowie, 55-56, 100, 149, 157, 249, 251, 300
- Meghapuszpa, 257
- Mendżawat, 263

Meru, 47, 83, 113, 185

Moksza, 180, 201-203, 274,
280-281, 283, 316

N

Naga, 316

Nagadhanwana, 185, 316

Nahusza, 190

Naigameya, 194, 316

Naimisza, 55, 186-187, 189-
190,

Nakakubera, 198, 316

Nakula, 10, 22-24, 40, 59-61,
68, 70-72, 77-79, 81, 100,
107, 112, 125, 135, 139, 143-
145, 147-148, 151, 156, 165,
167, 176, 232, 247, 254-255,
271, 292, 317

Nala, 122

Namuczi, 108, 114, 119, 151,
192-193

Nanda, 65, 315

Nandi, 37, 316

Nara, 17, 110, 127

Narada, 127, 180, 205, 207-
208, 233, 252, 258, 261, 270,
274-275, 284-285

Narajana, 17, 37, 102, 110, 123,
127

Narajanowie, 67

Nila Rohita (dym), 35

O

Oghawati, 134, 186-187, 216,
224, 226, 231, 248, 252-253,
315

P

Pandawowie, 6, 9, 11-17, 20,
22, 25, 27-29, 31, 40, 43-45,
58-59, 61-64, 67, 70, 72, 76-
80, 94-96, 98, 100, 106, 112-
115, 121-126, 131-140, 142,

145-152, 154-160, 162, 164-
172, 174-177, 181, 210, 212,
216-228, 231-237, 239-241,
244-253, 255, 257, 259-261,
269-272, 274, 285-291, 295,
300-303, 305-309, 315

Pandja, 20-22, 316

Pandu, 14, 96, 115, 290-291,
317

Pañcadźanja, 99

Pañcalowie, 22, 24-26, 55, 59,
61-63, 69-72, 74, 76-79, 81,
96-97, 100, 103, 105, 108,
114, 134, 136, 142, 148-150,
156, 162, 171, 174, 177, 219,
223, 231, 235, 237, 239, 241,
244-247, 249, 251, 254, 288,
296, 300, 309, 317

Paraśurama (Bhargawa), 10,
13, 29-30, 38-39, 42, 44, 48,
51, 80-81, 106, 117, 119-120,
180, 200, 256, 274

Parwata,

Parwati (Uma), 38

Paśupata (Głowa Brahmy),
102

Pinaka, 90

Pitris, 56

Plakszaprasrawana, 208

Północne Kuru (Uttara Kuru),
307

Prabhadrakowie, 246

Prabhasa, 180-182, 316

Pradjumna, 256

Pradźapati, 303

Pratiwindhja, 17, 69-70, 246,
316

Prawo, prawość (dharma), 9,
12, 24, 32, 48-49, 54-58, 77,
85, 87, 90, 92, 106, 110, 119,
121, 137, 140, 176, 183, 196,
217, 219, 226, 228, 231, 233,
235, 237, 240, 250, 270, 275,

- 277, 280, 284-285, 289, 292, 302
- Pundra, 22, 316
- Puszan, 264
- Puszja, 179, 316
- Puszkara, 122, 187
- R**
- Radha, 308
- Radžasuja, 193, 285
- Rahu (demon), 116, 211
- Rahu (planeta), 111
- rakszasa, rakszasowie, 22, 30, 40, 48, 56, 105, 173, 185, 188, 192, 196, 201, 215, 221, 235, 245, 248, 259, 294
- Rama, 173, 210
- Rawana, 173, 210
- Rigweda, 128, 317
- Rohini, 126, 178, 181-182
- Rudra, 17, 35-36, 39, 59, 116, 118, 137, 150, 152, 158, 188, 194, 196, 231-232, 234, 242, 244-246, 248, 251, 262-264, 313, 315
- rudrowie, 202
- Ruszangu, 180, 188-189, 316
- S**
- Sabhapati, 115, 316
- Sahadewa, 10, 17, 22-23, 40, 59-61, 68, 70-72, 77-79, 81, 89, 100, 112, 125, 132, 139, 145-148, 150, 154, 156-160, 163-167, 176, 247, 304, 316, 317
- Saha, 65, 315
- Sahmali, 150
- Saiwja, 257
- Sakala, 54, 316
- Sakha, 194, 316
- Salwa, 157-158, 316
- Samantapanczaka, 133, 180, 195, 206, 209-210, 316
- Samaweda, 303, 308
- Samsaptakowie, 11, 18, 20, 25-26, 58, 67-68, 70, 72-75, 80, 90, 136, 149, 317
- Samwataka, 152
- Sandilja, 207
- Sandżaja, 14, 16-17, 23, 27, 29, 38, 42, 45, 53, 57-59, 61, 64, 66, 75, 77, 79, 84, 87, 89, 91, 94, 97, 100-101, 103, 106-109, 111, 113, 117, 119, 124, 128, 131, 135-137, 141, 145, 149, 154, 157, 159-160, 162-164, 167-171, 174, 176-178, 209-211, 213, 216-220, 223, 226, 234-236, 241, 245, 249, 251, 269, 274-276, 283, 289, 307
- Sankha, 185, 317
- Sapta-Saraswat, 180, 186-187, 317
- Saraswat, 180, 188, 203-205, 317
- Saraswati (rzeka), 5, 54, 133, 141, 180-187, 189-192, 195, 197, 199-200, 203-205, 207, 210, 313-318
- Sataghni, 147, 317
- Satakratu, 200, 317
- Sataśringa, 84
- Sati, 254
- Satjakarman, 164
- Satjasena, 26, 317
- Satjasena (syn Karny), 59, 144, 317
- Satjeszu, 164
- Sauparna, 68, 317
- Sawitar, 264
- Siddha, Siddhowie, 17, 25, 100, 185, 198, 200, 202, 215

- Sindhu, 54
 Skanda, 14-15, 142, 152, 180,
 191, 193-197, 302, 313, 316
 soma, 183-184, 243
 Soma (bóg), 35-37, 56, 83, 126,
 128, 180-183, 193-194, 202
 Somadatta, 303
 Somakowie, 114, 116, 145-146,
 149-150, 171, 212-213, 216-
 217, 246, 249
 Sringawat, 206
 Sthanu (Śiwa), 190, 263
 Subhadra, 44, 112, 139, 300
 Subhumika, 185, 317
 Sudakszina, 304
 Sudarśana (syn Dhritarasztry),
 163-164, 317
 Sudarśana (dysk Kryszy), 114
 Sudharman, 307, 317
 Sugriwa, 210, 257
 Sukanja, 187
 Suketu, 69, 317
 Suprawa, 186-187, 315
 Suratha, 148, 317
 Surenu, 186-187, 315
 Surja, 9, 12, 31, 39, 43, 46, 83,
 109, 117, 126, 128, 196, 201,
 308
 Suszena, 59-60, 98, 144, 301,
 317
 Suśarman, 67-68, 164
 Suta, 10, 25, 31-32, 39, 43-45,
 52-53, 59, 124, 156, 307
 Sutasoma (Śrutasena), 24-25,
 70, 144, 247, 317
 Szamaczakra, 206
 Szrawana, 179, 317
- Ś
- Śakuni, 24-25, 58-60, 64, 66,
 97, 99-100, 121, 125, 132,
 136, 145, 154-155, 159-160,
 162-167, 173-174, 177-178,
 211, 222, 275, 284, 291, 298,
 304
 Śala, 108, 216, 305
 Śalja, 5, 10, 29-32, 38-46, 48,
 51-57, 59, 63-65, 72, 78, 95-
 96, 101-102, 106-107, 111,
 115-117, 124-125, 129, 131,
 135-137, 141-143, 145-152,
 154-156, 161, 173, 178, 207,
 211, 231, 302, 313, 317-318
 Śalwowie, 56
 Śamtanu, 314
 Śankara, 34
 Śatanika, 61, 70, 247, 317
 Śikhandin, 15, 25, 61, 68-69,
 76, 89, 100, 125, 136-137,
 139, 143, 145, 151, 156-159,
 221, 231-232, 235, 240, 246-
 247, 251
 Śiwa, 10, 12, 17, 21, 27-29, 31,
 34-40, 44, 59, 90, 96, 102,
 106, 108-110, 114, 119, 123,
 128, 141, 152, 175, 182, 187-
 188, 190, 192-194, 196, 198-
 200, 207, 225, 231, 234-235,
 239, 241-246, 248-249, 251,
 254, 256, 262-265, 295, 313,
 315-316, 318
 Śiwowie, 56
 Śrindżaja, 275
 Śrindżajowie, 68, 76-77, 79,
 157, 177
 Śrutakarman, 17, 69-70, 247,
 317
 Śrutakriti, 25, 63, 69-70, 247,
 317
 Śrutasena, 317
 Śruwawati, 198-200, 317
 Śukra (planeta), 18
 Śukra (nauczyciel demonów),
 188, 214, 302
 Śurasenowie, 56
 Śurasztrowie, 56

T

Taidžasa, 180, 197, 318
 Takśaka, 116-117, 119
 Taraka, 32, 37, 193, 197, 318
 Tarakaksza, 32-33, 315, 318
 Tarantuka, 206
 Trigartowie, 148, 163-164
 Tripada, 197
 Tripura, 364
 Trita, 180, 183-185, 314, 318
 Twastar, 152

U

Udaja, 35, 118, 149
 Uluka, 58, 60, 136, 145, 163-165
 Upananda, 65, 315
 Upaplawja, 224, 252, 254, 260-261, 305
 Uśanas (Kapalamoczana), 180, 188, 318
 Uttamaudžas, 83, 246
 Uttara, 233, 252, 260, 269, 299-300
 Uttara Kuru, 307

W

Wadarapaczana, 180, 198-200, 318
 Wadawa, 242, 318
 Wadzapeja, 201, 318
 Wahi, 55, 318
 Wajawja, 21, 114, 122
 Wajsala, 186-187, 315
 Waju, 18, 196
 Waka, 180, 189-190, 318
 Walaka, 86, 318
 Walakhiljowie, 186
 Walhika, 301
 Wali, 210
 Wangas, 22, 318
 Waranaweta, 211, 255

Waruna, 44, 53, 56, 59, 111, 114, 122, 124, 180, 196-197, 200-202, 316, 318
 Wasiszta, 187, 190-191, 198-199
 Wasisztapawaha, 180, 190, 192, 318
 wasu, 110, 202
 Wasudewa (ojciec Kryszny), 221
 Wasuki, 186
 Wedy, 34-35, 55-56, 58, 63, 70, 128, 140, 142, 180, 183-184, 186-187, 189, 194, 196, 203-205, 260, 263, 275, 289, 303, 307
 Widjunmalin, 32-33, 318
 Widura, 128, 135-137, 156, 161, 165, 168, 170, 227, 236, 238, 269-270, 274-276-284, 286, 289, 293, 297, 305, 307-308
 Widzaja, 30, 53, 62, 318
 Wikarna, 298-299
 Wikata, 65, 315
 Wimalodaka, 186-187, 315
 Winaśana, 185, 318
 Winata, 257
 Winda i Anuwinda, 17, 305, 318
 Wipasa, 55, 318
 Wirata, 45, 102, 247, 252, 255, 260, 299-300
 Wisakha, 194, 316
 Wisoka, 98-99
 Wisznu, 35-37, 44, 56, 80, 82-83, 95, 102, 106, 109-110, 127-128, 177, 196, 201, 207, 283-284
 Wiśwakarman, 35, 30, 318
 Wiśwamitra, 189-192
 Wiśwawasu, 185
 Wiwinsati, 299

- Wiwitsu, 65, 315
- Wjasa, 14, 127, 132, 168, 201,
224, 227-228, 233, 251-252,
257-260, 270-271, 274, 283-
286, 288, 290, 294
- Wrihadwala, 305
- Wriszasena, 59-60, 106-107-
108, 292, 301
- Wriszni, 158, 168, 255, 272,
306
- Wrtra, 82, 84, 93, 105, 123,
126-127, 155, 212, 221, 302